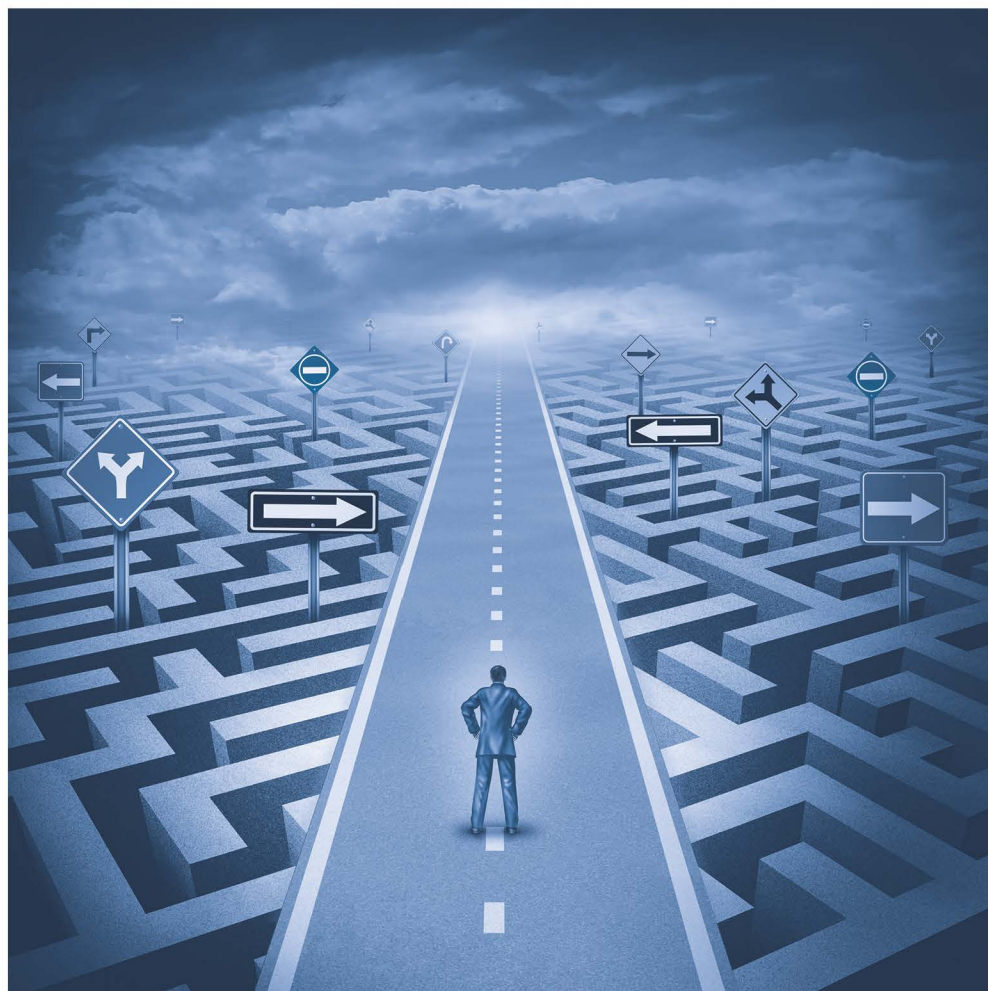


RENATA SZCZEPANIK

Stawanie się recydywistą

Kariery instytucjonalne osób
powracających do przestępczości



WYDAWNICTWO
UNIwersYTETU
ŁÓDZKIEGO

Stawanie się recydywistą

Kariery instytucjonalne osób
powracających do przestępczości



WYDAWNICTWO
UNIWERSYTETU
ŁÓDZKIEGO

RENATA SZCZEPANIK

Stawanie się recydywistą

Kariery instytucjonalne osób
powracających do przestępczości



WYDAWNICTWO
UNIwersytetu
ŁÓDZKIEGO

ŁÓDŹ 2015

Renata Szczepanik – Uniwersytet Łódzki, Wydział Nauk o Wychowaniu
Pracownia Pedagogiki Specjalnej, 91-433 Łódź, ul. Smugowa 10/12

RECENZENCI

Krzysztof Rubacha, Sławomir Przybyliński

OPRACOWANIE REDAKCYJNE

Ewa Siwińska

SKŁAD I ŁAMANIE

AGENT PR

PROJEKT OKŁADKI

Stämpfli Polska Sp. z o.o.

Zdjęcie wykorzystane na okładce: © Shutterstock.com

© Copyright by Uniwersytet Łódzki, Łódź 2015

Wydane przez Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego
Wydanie I. W.06916.15.0.M

Ark. wyd. 29,6; ark. druk. 25,75

ISBN 978-83-7969-685-7
e-ISBN 978-83-7969-686-4

Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego
90-131 Łódź, ul. Lindleya 8
www.wydawnictwo.uni.lodz.pl
e-mail: ksiegarnia@uni.lodz.pl
tel. (42) 665 58 63, faks (42) 665 58 62

Spis treści

Wstęp	9
Rozdział I. Nauki prawne i społeczne wobec problemu osób powracających do przestępstwa ...	15
1.1. Przestępczość powrotna w ujęciu prawnym	17
1.2. Społeczno-demograficzna i kryminologiczna sylwetka osób powracających do przestępczości	24
1.3. Przeobrażenia wychowawczej funkcji kary pozbawienia wolności. Dylematy polskiej „pedagogiki więziennej”	35
Rozdział II. Teoretyczno-metodologiczne podstawy badań procesu stawania się recydywistą	45
2.1. Rodowód jakościowych metod badań nad przestępczością.....	49
2.2. Założenia paradygmatu interpretatywnego. Symboliczny interakcjonizm jako perspektywa teoretyczna	52
2.2.1. Podejście dramaturgiczne	56
2.2.2. Model rytuału interakcyjnego i interakcji strategicznej	58
2.3. Interakcyjne ujęcie procesu stawania się przestępcą	60
2.4. Metodologia teorii ugruntowanej w badaniu karier instytucjonalnych	67
2.4.1. Sposoby zbierania materiału empirycznego	73
2.4.2. Więzienie jako teren badań naukowych.....	87
2.4.2.1. Formalno-organizacyjne trudności prowadzenia badań w zakładzie karnym.....	88
2.4.2.2. Badanie jako osobiste doświadczenie.....	92
2.4.3. Opis Uczestników badań.....	102
Rozdział III. Kariera instytucjonalna osób powracających do przestępstwa	107
3.1. Progresywny porządek doświadczania instytucji	108
3.1.1. Selekcyjny wymiar kariery instytucjonalnej.....	109
3.1.1.1. Reguła „drugiej szansy”	116
3.1.1.2. Podwójna diagnoza	121
3.1.2. Dynamika izolacji społecznej	129
3.2. Partycypowanie na obrzeżach	136
3.2.1. Partycypujący poprzez środowisko	136
3.2.2. Partycypujący utrzymujący dystans.....	144
3.2.2.1. Partycypujący-ofiara	144
3.2.2.2. Partycypujący poprzez incydent	145
3.2.2.3. Partycypujący poprzez wytwarzanie środowiska	146
3.3. Karierowicze instytucjonalni i Partycypujący na obrzeżach w warunkach izolacji więziennej	146
Rozdział IV. Oswajanie więzienia	151
4.1. Pokonywanie miejsca.....	152
4.1.1. Emocje towarzyszące byciu umieszczonym w więzieniu po raz pierwszy	153
4.1.1.1. Lęk a cechy instytucji totalnej	154

4.1.1.2. Lęk w relacjach z innymi osadzonymi	156
4.1.1.3. Inne odczucia towarzyszące lękowi.....	157
4.1.2. Typy nowo przybyłych.....	158
4.1.3. Taktyki unikania opresji i wytwarzania środowiska opresji	162
4.1.3.1. Szukanie sojuszników (popleczników).....	164
4.1.3.2. Otwarta konfrontacja	169
4.1.3.3. Wyczulenie	172
4.1.3.4. Autoagresja	173
4.1.3.5. Postawienie się.....	174
4.1.3.6. Odnalezienie chłopca do bicia	177
4.1.3.7. Testowanie pozycji	179
4.1.3.8. Sterowanie uwagą.....	181
4.1.3.9. „Grypsowanie”	183
4.1.4. (Re)negocjowanie swojego statusu.....	186
4.1.4.1. Ekspozowanie atrybutów.....	187
4.1.4.2. Dzielenie się.....	189
4.1.4.3. Wchodzenie w koalicje z „bardziej doświadczonymi”.....	190
4.1.4.4. Błaznowanie	192
4.1.5. Taktyki wspierające	194
4.1.5.1. Agresywne zaczepki	194
4.1.5.2. Ekspresja złości	196
4.2. Pokonywanie czasu	198
4.2.1. Neutralizowanie	205
4.2.1.1. Unikanie.....	207
4.2.1.2. Uchyłanie się	208
4.2.1.3. Wymiana definicji.....	209
4.2.1.4. Kibicowanie	210
4.2.1.5. Przetrzymanie	211
4.2.1.6. Ustępowanie	212
4.2.1.7. Przeniesienie się.....	213
4.2.1.8. Zarządzanie estymą podkultury więziennej.....	214
4.2.1.9. Szukanie sojuszników (kompanów)	214
4.2.2. Porządkowanie	218
4.2.2.1. Szukanie sojuszników (wspólników)	219
4.2.2.2. Ekspozowanie atrybutów.....	224
4.2.2.3. Zarządzanie estymą kultury grypsowania	230
4.3. Relacje Pokonujących.....	236
4.3.1. Relacja oparta na antagonizmach.....	237
4.3.2. Relacja „uczeń – mistrz”.....	238
4.3.3. Relacje oparte na respekcie.....	241
Rozdział V. Oswajanie wolności.....	245
5.1. Uwarunkowania przyjętego stylu życia w więzieniu	245
5.1.1. Życie życiem więziennym	246
5.1.2. Życie wizją życia na wolności	253
5.1.3. Punkt zwrotny w karierze instytucjonalnej Recydywistów	257
5.2. Autoprezentacja Zasługującego na wolność	261
5.2.1. Strategie autoprezentacji.....	268
5.2.1.1. Lokowanie się w roli ofiary systemu	272
5.2.1.2. Odwoływanie się do wartości uznawalnych społecznie.....	273

5.2.1.3. Nawrócenie religijne.....	273
5.2.1.4. Zakotwiczenie na wolności.....	277
5.2.1.5. Definiowanie przestępczości przez pryzmat choroby.....	278
5.2.2. Zarządzanie dowodami zmiany	278
5.2.2.1. Odcinanie przeszłości „grubą kreską”	278
5.2.2.2. Realizacja wartości pożądanych społecznie	280
5.2.2.3. Demonstrowanie zaplecza na wolności	282
5.2.2.4. Zrywanie ze współnikami	283
5.2.2.5. Manifestowanie sukcesu pedagogicznego personelu	284
5.2.2.6. Ekspozowanie nowych kompetencji	286
5.2.2.7. „Księgowanie” zmiany	289
5.3. Strategie unikania i opóźniania powrotu do więzienia	293
5.3.1. Koncepcje wolności	293
5.3.1.1. Brak planu.....	294
5.3.1.2. Posiadanie planu	297
5.3.2. Nadrabianie straconego czasu.....	310
5.4. Partnerki życiowe Recydywistów oraz ich rola w rozwoju i hamowaniu kariery instytucjonalnej mężczyzn powracających do przestępczości.....	314
5.4.1. Ratownicza.....	315
5.4.2. Terapeutka	318
5.4.3. Resocjalizatorka	321
5.4.4. Ofiara współzucia	322
5.4.5. Stabilizatorka	323
5.4.6. Zakładniczka	327
5.4.7. Wspólniczka.....	327
5.4.8. Facylitatorka	328
5.4.9. Destabilizatorka	329
5.4.10. Kobiety ze środowiska	329
5.4.11. Kobiety współzależnione	332
5.4.12. Kobiety lojalne i „kolejnej szansy”. Kobiety porzucone	334
5.4.13. Rodzaje relacji z kobietą w próbach zerwania z wizerunkiem Recydywisty ...	339
5.4.14. Rodzaje relacji z kobietą w procesie rozwoju Recydywy	341
Rozdział VI. Kontekst pedagogiczny i resocjalizacyjny procesu stawania się recydywistą i kariery instytucjonalnej	345
6.1. Wzory karier instytucjonalnych recydywistów w perspektywie pedagogicznych przesłanek prawno-społecznego systemu zapobiegania demoralizacji i przestępczości.....	345
6.2. Wizerunkowe gry Karierowiczów instytucjonalnych	356
6.2.1. Konstruowanie wizerunku Recydywisty w relacjach z innymi Karierowiczami w wymiarze problemów adaptacyjnych do warunków resocjalizacji więziennej i „drugiego życia” instytucji.....	357
6.2.2. Zarządzanie „regułami gry” więziennej resocjalizacji	368
6.3. Strategie powstrzymywania się Recydywistów przed powrotnością do przestępczości.....	373
6.4. „Kasowanie” tożsamości dewiacyjnej z perspektywy „nowej” pedagogiki resocjalizacyjnej	381
Zakończenie	387
Bibliografia	395
Od Redakcji.....	411

Wstęp

Badania problemów uwarunkowań i obliczy przestępczości (Siemaszko 2009, Przybyliński 2012, Toroń 2013), funkcjonowania osadzonych w warunkach izolacji więziennej (Przybyliński 2005, 2012; Jaworska 2007, Matysiak-Błaszczyk 2010), w tym podatności na oddziaływania naprawcze (Niewiadomska 2007), oraz zagadnień readaptacji społecznej skazanych (Florczykiewicz 2013, Fidelus 2012, Kieszkowska 2012) i człowieka „z przeszłością więzienną” (Fidelus 2012: 17) zajmują dość szeroki fragment polskiego piśmiennictwa naukowego utrzymanego w psychopedagogicznym wymiarze resocjalizacji penitencjarnej. W charakterystyce i wyjaśnianiu wyżej zasygnalizowanych problemów badacze posługują się strategiami badań ilościowych i jakościowych, a opisy naukowe utrzymane są w paradygmacie normatywnym. Jednocześnie badania z zastosowaniem perspektywy interpretatywnej sukcesywnie zapełniają ostatnio przestrzenie wielu dziedzin naukowych, w tym socjologicznych analiz poświęconych problemom resocjalizacji instytucjonalnej (Chomeczyński 2014), ale jak dotąd problematyka przestępczości, a zwłaszcza wielokrotnej, nie stanowiła przedmiotu analiz utrzymanych w tym paradygmacie. Prezentowane przeze mnie opracowanie jest próbą wypełnienia tej luki w rodzimej literaturze naukowej.

Perspektywą teoretyczną przyjętą przeze mnie w pracy jest symboliczny interakcjonizm. W podstaw przedsięwzięć badawczych inspirowanych teoretycznymi założeniami symbolicznego interakcjonizmu leży zrozumienie motywów, działań, relacji i definicji sytuacji oraz siebie badanych osób.

Symboliczny interakcjonizm najprościej można ująć jako badanie subiektywnych znaczeń, które uczestnicy badań nadają rzeczywistości, oraz sposobów, w jaki ją rekonstruują (Blumer 2009, Hałas 2006 i in.). Interakcyoniści zakładają, że jednostki interpretują i definiują wzajemnie swoje działania, zamiast na nie reagować. Według nich, jednostka jest więc aktywnym podmiotem wytwarzającym znaczenia i przetwarzającym docierające do niej informacje, uczącym się nowych sytuacji społecznych i analizującym dotychczasowe doświadczenia społeczne, a w rezultacie – odpowiednio podejmującym działanie. Zasadniczą inspiracją teoretyczną był dla mnie dorobek Ervinga Goffmana (2006, 2008a, b, 2010, 2011), zwłaszcza perspektywa dramaturgiczna. W perspektywie dramaturgicznej kładzie się nacisk na definicje i interakcje aktywnych aktorów społecznych, jako elementów tworzących rzeczywistość społeczną. Badaniu podlega sposób, w jaki jednostki konstruują swoją tożsamość i otoczenie na wzór spektaklu teatralnego.

Jako badaczkę interesowało mnie zrekonstruowanie procesu stawania się recydywistą z całym jego interakcyjnym i symbolicznym kontekstem. Przedmiotem

analiz prezentowanego opracowania jest odkrywanie sposobów, w jaki recydywiści interpretują własne doświadczenia i w jaki przenoszą te interpretacje na swoją aktywność życiową (głównie w obrębie rzeczywistości izolacji więziennej). Mam nadzieję, że analiza interakcji, podejmowanych strategii oraz technik negocjacyjnych pozwoliła mi dotrzeć do źródeł dynamiki procesu stawania się recydywistą i ukazać jego przebieg oraz konsekwencje.

Z racji przyjętego paradygmatu interpretatywnego, przedmiotem mojego zainteresowania nie jest odkrywanie tego co „obiektywne”, ale „przeżywane doświadczenie i sensory nadawane owemu doświadczeniu przez jednostki wchodzące w interakcje” (Denzin 1990: 55). Zgodnie z ideą symbolicznego interakcjonizmu, zamierzeniem moim nie jest wyjaśnienie tego procesu, ile próba zrozumienia go. Gromadzenie oraz podążanie przede mną za danymi empirycznymi spowodowało wyłonienie się obrazu doświadczeń i działań, które składają się na wieloletni proces stawania się recydywistą, tj. beneficjentem specyficznej „kariery instytucjonalnej” prawnospołecznego systemu zapobiegania przestępczości. I to właśnie proces ten stanowi zasadniczy przedmiot analiz i rozważań prezentowanego opracowania.

Swoje zainteresowania naukowe silnie lokuję w dziedzinie wiedzy i praktyki, jaką jest pedagogika resocjalizacyjna. Relacje współczesnej myśli resocjalizacyjnej z symbolicznym interakcjonizmem stanowią coraz częściej przedmiot rozważań i naukowych analiz pedagogicznych (Konopczyński 2007, 2014; Urban 2010a, b; Bernasiewicz 2011). Naukowcy odnoszą się głównie do problematyki resocjalizacji nieletnich (np. Konopczyński 2007) czy młodzieży zagrożonej wykluczeniem społecznym (por. Gulczyńska 2013, Bernasiewicz 2011). W Polsce zagadnienie przestępczości dorosłych oraz problemy resocjalizacji i readaptacji społecznej tychże nie stanowiły do tej pory przedmiotu analiz z zastosowaniem tej perspektywy teoretycznej nie tylko na gruncie pedagogiki resocjalizacyjnej.

Tradycyjnie obszar zainteresowań naukowych obejmujących problematykę zakładu karnego jako instytucji społecznej oraz „procesy i zjawiska występujące w warunkach izolacji więziennej, ponadto właściwości bio-psycho-społeczne osobników poddanych karceralizacji (uwięziennieniu), jak i personelu więziennego, organizującego oddziaływanie penitencjarne (względnie resocjalizacyjne)” określa się mianem pedagogiki penitencjarnej (Szczepaniak 2013: 173). Paweł Szczepaniak definiuje pedagogikę penitencjarną jako dyscyplinę nauk o wychowaniu, poddyscyplinę pedagogiki specjalnej, o interdyscyplinarnym charakterze podstaw teoretycznych, teleologicznych, aksjologicznych i metodycznych, która zajmuje się „badaniem, projektowaniem, realizacją i ewaluacją m.in. oddziaływań wychowawczych, opiekuńczych, terapeutycznych, rewalidacyjnych, resocjalizacyjnych, rehabilitacyjnych, socjalnych, społecznych (indywidualnych, grupowych, środowiskowych, o charakterze instytucjonalnym bądź nieinstytucjonalnym), adresowanych do osób niedobrowolnie przebywających w warunkach pozbawienia lub ograniczenia ich wolności decydowania o swobodzie

przemieszczania się i/lub wyboru miejsca pobytu oraz kontrolowaniu tego pobytu (wedle prawem określonej procedury), które są zobowiązane na podstawie orzeczenia sądu o zastosowaniu wobec nich środków wychowawczych, poprawczych, zapobiegawczych, leczniczych, probacyjnych (w tym również w formie dozoru elektronicznego), kary ograniczenia lub pozbawienia wolności do poddania się takiej sankcji i/lub współdziałania z organem, osobą, organizacją, fundacją, kościołem lub instytucją (bądź na zasadzie swobodnego wyboru decydujące się na współdział) w osiągnięciu w stosunku do nich celów zastosowanego środka w sposób określony przepisami prawa (*ibidem*; por. Machel 2007a, b; Jaworska 2009; Szczepaniak 2003; Szczepanik 2012a). Mimo tak bardzo szerokiego i obejmującego różnorodne sfery rzeczywistości więziennej ujęcia, współczesna tożsamość teorii i praktyki resocjalizacyjnej, jaką jest „pedagogika więzienna”, a właściwie miejsce i rola, którą ma (lub może mieć) do spełnienia, jest bardzo niejasna i poddawana krytyce (np. Stańdo-Kawecka 2010; Konopczyński 2013, 2014; por. także Stępiak 2009). Moją pracą, a przede wszystkim przyjęcie przeze mnie interakcyjnie zorientowanej strategii jakościowej w analizowaniu doświadczeń życiowych osób z problemem powrotności do przestępczości, traktuję jako próbę włączenia pedagogiki obejmującej swoim obszarem zainteresowań rzeczywistość społeczno-wychowawczą więzienia we współczesny dyskurs naukowy reprezentowany przez warszawską szkołę twórczej resocjalizacji (Konopczyński 2013, 2014).

Na strukturę książki składa się sześć rozdziałów. W rozdziale I przedstawiam zakres pojęciowy „recydywy” oraz prawne aspekty zjawiska (kryteria definicyjne, typologie oraz warunki odbywania kary pozbawienia wolności przez recydywistów). W tej części pracy dokonałam także krótkiego przeglądu dotychczasowych polskich badań poświęconych problematyce recydywy, co pozwoliło mi naszkicować sylwetkę osoby powracającej do przestępczości. Jako że badania moje sytuuję w dziedzinie resocjalizacji, rozdział ten kończę opisem wychowawczej funkcji kary pozbawienia wolności oraz próbą wskazania na historyczno-polityczne oraz prawno-społeczne warunki, które w wpłynęły na rozwój (i kryzys) tożsamości polskiej pedagogiki określanej mianem „penitencjarnej”.

Rozdział II to teoretyczno-metodologiczne podstawy badań własnych. Rozważania swoje rozpoczynam od opisu najważniejszych założeń symbolicznego interakcjonizmu oraz prezentacji koncepcji interakcyjnych, które stanowią inspirację dla współczesnej teorii i praktyki resocjalizacyjnej, a także których elementy posłużyły mi do interpretowania i wyjaśniania procesów zachodzących w badanej przeze mnie rzeczywistości. Kolejno przedstawiam zastosowaną procedurę metodologii teorii ugruntowanej oraz wskazuję na sposób (i organizację) gromadzenia materiału empirycznego. Zawieram tu także opis doświadczeń, trudności i dylematów etycznych, jakie towarzyszą naukowcowi w warunkach więzienia.

Uwarunkowania rozwoju kariery instytucjonalnej moich Uczestników badań stanowią przedmiot analiz kolejnego rozdziału. W rozdziale III zawarłam

rozważania dotyczące treningu „do-więziennego”, który leży u podstaw procesu kształtowania się prawno-społecznej tożsamości beneficjenta instytucji izolacji społecznej. Na drugim, zaawansowanym etapie kariery instytucjonalnej Uczestnicy badań trenują (rozwijają i modyfikują) kompetencje stratyfikacyjne w rzeczywistości społecznej izolacji więziennej (rozdział IV). W istocie jest to budowanie i potwierdzanie swojego prawno-społecznego statusu recydywisty wśród innych recydywistów. Natomiast pułapem kariery instytucjonalnej jest odpowiednie zarządzanie wizerunkiem recydywisty (modyfikowanie go, podtrzymywanie i osłabianie) w celu osiągnięcia określonych przywilejów ze strony personelu penitencjarnego, a także operowanie strategiami minimalizowania ryzyka powrotu do więzienia (rozdział V).

Całość kończy rozdział VI, w którym wybrane problemy kariery instytucjonalnej osób powracających do przestępczości lokuję w perspektywie „nowej” pedagogiki resocjalizacyjnej.

Przyjęta przeze mnie perspektywa interakcyjna ułatwia mi spojrzenie na podłoże uwarunkowań, które wpływają dynamikę „pięcia się” przestępcy po kolejnych szczeblach instytucjonalnego systemu zapobiegania przestępczości i dokonujący się w jej obrębie proces kształtowania społecznej tożsamości recydywisty. Świat społeczny recydywistów będzie przeze mnie rekonstruowany na podstawie ujawnianych przez Uczestników badań definicji sytuacji i relacji społecznych, dlatego też moim założeniem jest niedokonywanie wartościowania oraz oceny prezentowanych działań oraz strategii wizerunkowych. Wygenerowana przeze mnie „teoria” przedstawiona w części empirycznej jest więc teorią moich Uczestników badań.

Z punktu widzenia przyjętej perspektywy teoretyczno-metodologicznej badań oraz przedmiotu zainteresowania, opracowanie moje w pewnym stopniu stanowi kontynuację fabularną opublikowanych w ubiegłych latach dwóch znakomitych pozycji naukowych: Anity Gulczyńskiej (2013) pt. „*Chłopaki z dzielnicy*”. *Studium społeczno-pedagogiczne z perspektywy interakcyjnej* oraz Piotra Chomczyńskiego (2014) pt. *Działania wychowanków schronisk dla nieletnich i zakładów poprawczych. Socjologiczna analiza interakcji grupowych*. Uczestnikami badań A. Gulczyńskiej są nastoletni chłopcy, „wzrastający” społecznie w wielkomiejską dzielnicę, stanowiąca środowisko ich życia, natomiast P. Chomczyński niejako „zastaje” niektórych z takich chłopców w warunkach izolacji społecznej instytucji resocjalizacyjnych. Z kolei Bohaterowie moich badań to dorośli recydywiści, ci sami, jacy w okresie wczesnego dzieciństwa wzrastali w warunkach wielkomiejskich dzielnic, w obrębie których kształtowała się ich społeczna tożsamość „podejrzanego” (por. Gulczyńska 2013), oraz jako dorastający młodzi ludzie oswojali przestrzeń życiową środowiska swoich pierwszych instytucji izolacji społecznej (por. Chomczyński 2014).

W tym miejscu pragnę podziękować Osobom, które towarzyszyły mojemu doświadczeniu badawczemu i przyczynili się do powstania tej pracy. Największe

podziękowania składam Panu Profesorowi Markowi Konopczyńskiemu, który kilka lat temu uświadomił mi, jak bardzo wąskim i stereotypowym postrzeganiem resocjalizacji dysponuję. Za pokazanie mi nowej tożsamości pedagogiki resocjalizacyjnej, „zarażenie mnie” swoimi ideami, autentyczną wiarą w człowieka i optymizmem pedagogicznym oraz wspieranie w moich zmaganiach z „wydobywania się” z licznych pułapek paramedycznego traktowania wychowanków placówek resocjalizacyjnych – dziękuję Panie Profesorze!

Przede wszystkim chciałabym bardzo podziękować Pani Profesor Danucie Urbaniak-Zając i Panu Profesorowi Jackowi Piekarskiemu z Uniwersytetu Łódzkiego za poświęconą uwagę, wsparcie emocjonalne oraz inspiracje naukowe i towarzyszenie mi w moich poszukiwaniach i dylematach badawczych. Doktor Anicie Gulczyńskiej (z Uniwersytetu Łódzkiego) oraz Doktorowi Kamilowi Miszewskiemu (z Akademii Pedagogiki Specjalnej w Warszawie) dziękuję za liczne rozmowy oraz cenne uwagi i spostrzeżenia, które potwierdzały lub zmieniały kierunek niektórych moich poszukiwań badawczych.

Bardzo dziękuję Panu Pułkownikowi Markowi Lipińskiemu oraz Panu Kapitanowi Bartłomiejowi Turbiarzowi z Okręgowego Inspektoratu Służby Więziennej w Łodzi za życzliwość i zainteresowanie moimi badaniami oraz udzielenie mi niezwykle ważnego wsparcia organizacyjnego. Dziękuję również wszystkim Dyrektorom jednostek penitencjarnych, w których prowadziłam badania, a zwłaszcza Pracownikom bezpośrednio zaangażowanym w proces gromadzenia danych empirycznych poprzez tworzenie dobrych warunków sprzyjających prowadzeniu przeze mnie wywiadów z Recydywistami. Miałam świadomość dezorganizacji ich codziennej pracy, jaką wprowadzałam poprzez wielokrotne i wielogodzinne przebywanie na terenie jednostek. Bez ich wyrozumiałości i otwartości na stawiane przeze mnie „wymagania” organizacyjne miejsca prowadzenia wywiadów i czasu nie byłabym w stanie przeprowadzić badań.

Podziękowania pragnę złożyć wszystkim Uczestnikom moich badań za odwagę, okazane mi zaufanie, otwartość oraz podzielenie się ze mną często niezwykle osobistymi i bardzo trudnymi doświadczeniami swojego życia.

Szczególne podziękowania kieruję do Pana X (nazwiska z przyczyn oczywistych wymienić niestety nie mogę) – osadzonego w jednym z zakładów karnych w centralnej Polsce. Był on jednym z pierwszych Recydywistów, z którymi przeprowadziłam wywiad narracyjny, a później pierwszym, bardzo krytycznym i konstruktywnym słuchaczem wygenerowanej przeze mnie „teorii”. Za spotkania, wielogodzinne rozmowy i inspirujące dyskusje nad moim sposobem rozumienia symboliki i nadawanych przez Uczestników badań znaczeń oraz charakteru analizowanych interakcji – serdecznie Mu dziękuję!

Rozdział I. Nauki prawne i społeczne wobec problemu osób powracających do przestępstwa

Sprawca wracający do przestępstwa potocznie nazywany jest recydywistą. Określenie „recydywista” tylko z pozoru nie przysparza większych problemów definicyjnych. Potocznie bowiem określa się tym mianem osobę, która notorycznie powraca do jakiejś czynności, najczęściej – aktywności przestępczej. Zresztą takie pojmowanie tego terminu jest zgodne z jego etymologią. Słowo to wywodzi się z języka łacińskiego, od słów: *recidivus* (‘powrotny’, ‘powtórny’) i *recidere* (‘popadać w coś na nowo’, ‘wracać’).

Słownikowa definicja recydywy obejmuje kilka sytuacji i odnosi się nie tylko do najbardziej popularnego kontekstu prawno-kryminalnego. Najogólniej mówiąc, recydywa to określona czynność, jaką jest „ponowne popełnienie przestępstwa przez osobę już karaną” (*Słownik wyrazów obcych PWN* 2005: 793). Władysław Kopaliński kładzie nacisk na zjawisko, jakim jest „przestępstwo dokonane przez osobę już raz (albo więcej razy) karaną”¹ (2006: 648). W słownikach zgodnie jest przytaczany również zakres rozumienia tego określenia w medycynie, gdzie znajduje ono swoje zastosowanie dla sytuacji, gdy ma miejsce „ponowne wystąpienie objawów choroby w okresie rekonwalescencji; nawrót” (*Słownik wyrazów obcych PWN*, 2005: 793; por. Kopaliński 2006: 648). W *Słowniku wyrazów obcych PWN* określenie to ujęto również z kwalifikatorem *kwestion.*, który wskazuje, że znaczenie słowa bywa kwestionowane przez użytkowników języka polskiego. Wątpliwości pojawiają się więc, gdy recydywa definiowana jest, jako „powtórzenie się jakiegoś negatywnego zjawiska” (*ibidem*). W odniesieniu do „recydywisty” nie podnosi się już kontekstu medycznego. W zaproponowanym ujęciu recydywistą jest „człowiek już raz ukarany, ponownie popełniający przestępstwo, zwłaszcza tego samego typu” (*ibidem*: 793). Podobnie przedstawia znaczenie tego słowa W. Kopaliński. Dla niego recydywista to „sprawca ponownego przestępstwa”, choć uwagę zwraca dodatkowe ujęcie przez niego znaczenia tego słowa, jakim jest: „przestępca nałogowy” (Kopaliński 2006: 648).

Wskazane powyżej słownikowe ramy definicyjne nie są precyzyjne i jednoznaczne zwłaszcza z punktu widzenia prawa. Dobrze ilustruje te wątpliwości przykład podany przez Teodora Szymanowskiego (2010: 15), że recydywistą nie będzie już osoba, która dokonała czynu przestępczego np. po 20 latach od

¹ W literaturze prawniczej i kryminologicznej występuje również określenie „przestępczość recydywistyczna”.

pierwszego przestępstwa. Ponadto wyróżnia się kilka typów recydywy ze względu na okoliczności, rodzaj i konsekwencje ponoszone w rezultacie popełnionego przestępstwa (o czym będzie mowa w rozdziale 1.1).

Jeszcze inne określenia dla osoby powracającej do przestępczości rezerwują korespondujące z prawem dziedziny wiedzy jak np. kryminalistyka. W kryminalistyce osoba powracająca do przestępczości (tego samego rodzaju) znajduje swoje określenie definicyjne w postaci terminu, jakim jest „zawodowy przestępca”. Ujmowany jest dość ogólnie jako „sprawca, który działalność przestępczą traktuje jako główne lub uboczne, ale stałe zajęcie dochodowe” (Solarz 1967: 74). Na gruncie kryminalistyki istnieją także bardziej wyczerpujące definicje, jeśli sprawca charakteryzowany jest przez pryzmat profesjonalizacji aktywności (anty) społecznej. W myśl takiej definicji, zawodowy przestępca to „osobnik, który niejako nawykowo, w drobiazgowy sposób przygotowuje swe przestępcze operacje, nie pozostawiając w nich żadnego miejsca dla przypadku, nie podejmuje żadnego bezużytecznego ryzyka, unika jałowej destrukcji, wykazuje empiryczną i wycinkową znajomość kodeksu karnego oraz kryminalistyki, szacuje szanse wykrycia, ścigania, skazania, odbycia kary” (Kulicki i in. 2005: 25). Zawartości tej definicji przywodzi więc skojarzenie zawodu, fachu, rzemiosła i składającej się nań perfekcji w uprawianym procederze. Jest to więc osoba, która posługuje się określonym *modus operandi*, ponadto wyznaje szereg zasad oraz cechuje się określoną wiedzą (prawną) związaną z przejawianą aktywnością. Wspomniana kategoria *modus operandi* silnie odnosi się do „przestępcy zawodowego”. Warto wspomnieć, że początkowo w kryminalistyce funkcjonowało określenie *modus furandi* (od łac. *fur* – złodziej). Dla kryminalistyki określenie takie oznacza specyficzne, taktyczne i techniczne elementy celowego i optymalnego działania, bezpośrednio związane z realizacją przestępstwa.

W skład *modus operandi* wchodzi nie tylko pewien sposób aktywności, ale również cechy i właściwości przestępcy, pozwalające na nakreślenie jego portretu kryminalno-osobowościowego. Dzięki określeniu tych szczególnych cech przestępstwa można wytypować lub wyeliminować potencjalnego sprawcę na podstawie analogii z wcześniej notowanymi przestępstwami. *Modus operandi* jest związany z przyzwyczajeniami i zachowaniami powtarzanimi w określony sposób – często nacechowany przesądami i „magicznym myśleniem”. Filmowym i barwnym przykładem jest historia złodziei bankowych przedstawiona w popularnej komedii Juliusza Machulskiego pt. *Vabank*, w którym policjant specjalizujący się w dochodzeniach związanych ze złodziejami kas bankowych typuje podejrzanych „zawodowych” złodziei, analizując sposób działania włamywacza. To właśnie „zawodowi przestępcy” stwarzają największe i zarazem najtrudniejsze wyzwanie dla wszelkich analiz na gruncie nauk prawno-społecznych oraz budzą niepokój i negatywne emocje społeczne.

W niniejszym opracowaniu określenia „osoby powracającej do przestępczości” używać będą zamiennie z „powrotnym przestępcą” oraz „recydywistą”.

1.1. Przestępczość powrotna w ujęciu prawnym

Począwszy od lat 30. w polskim ustawodawstwie karnym pojęcie przestępczości powrotnej jest różnie ujmowane. T. Szymanowski (2010) wskazuje na trzy okresy, w których dokonywały się te zmiany (1932–1939, 1945–1989 i 1998–2008), oraz analizuje zarówno teorię, jak i praktykę stosowania prawa w poszczególnych latach wobec osób powracających do przestępstwa.

Przed II wojną światową polska polityka prawno-karna wobec osób powracających do przestępczości inspirowana była kryminologią pozytywistyczną. Rozróżniano trzy postaci recydywy. Recydywa ogólna występowała wtedy, gdy sprawca popełnił jakikolwiek przestępstwo. Szczególna, gdy złamane przez przestępcę prawo było identyczne do poprzedniego (uprzednio przez niego dokonanego). Trzecią postacią recydywy była grupowa i odnosiła się przede wszystkim do motywacji towarzyszących łamaniu prawa. Obejmowała sytuacje, gdy sprawca dokonał ponownie tego samego rodzaju czynu zabronionego lub innego rodzaju, ale z tych samych pobudek co poprzednie.

W okresie przedwojennym minimalny okres odbycia kary dla recydywistów obejmował jedną trzecią obecnej kary i nie zawierał minimum czasowego. Przyjęta w ustawodawstwie typologia przestępców-recydywistów obejmowała: zawodowych, z nawyknienia, wykazujących wstręt do pracy oraz wielokrotnych (*ibidem*: 34–35).

Po wojnie zrezygnowano z tej typologii, a także zaprzestano interpretowania zjawiska (przyczyn, konsekwencji i pracy naprawczej) przez pryzmat założeń pozytywistycznych. T. Szymanowski (*ibidem*) podkreśla, że nie stworzono jednocześnie żadnej nowej koncepcji recydywy w prawie karnym. Sukcesywnie wprowadzane zmiany w kodeksie karnym i innych przepisach ustawowych znajdowały również zastosowanie wobec recydywistów.

Współczesny podział osób powracających do przestępczości jest o wiele szerszy niż przedstawiona powyżej typologia „przedwojenna”. Pojęcie recydywy jest rozmaicie rozumiane w zależności od celu rozpatrywania zjawiska i dlatego jest mowa o recydywie kryminologicznej, penitencjarnej, jurydycznej (inaczej: podstawowej, szczególnej) (por. Blaski 2008).

O recydywie kryminologicznej możemy mówić, gdy jednostka ponownie popełnia przestępstwo i gdy bez znaczenia pozostaje to, czy za poprzednio dokonany czyn była skazana, czy odbyła całą lub część kary oraz też ile czasu ewentualnie upłynęło od jej odbycia. Kryterium zasadniczym i jedynym jest tu popełnienie przestępstwa kolejny raz. Z punktu widzenia kryminologii istotny nie jest rodzaj czy frekwencja zachowania, ile proces, czyli pewnego rodzaju ciągłość tego rodzaju zachowań. Jest to bardzo szerokie rozumienie recydywy i implikuje pewne niebezpieczeństwo dla praktyki prawno-resocjalizacyjnej. Otóż zaciera się różnica między przestępcami mniej i bardziej zdemoralizowanymi, uporczywie sięgającymi po zachowania przestępcze i tymi, którzy popełniają przestępstwa rzadko.

O wiele węższe znaczenie recydywy zawiera ujęcie jurydyczne (inaczej: recydywa prawno-karna, kodeksowa). Ujęcie prawno-karne odnosi się do sfery wymierzania kary i dlatego obwarowane jest wyraźnymi wskaźnikami (Kalina-Prysznic 2007). Otóż według przepisów prawa nie każdy, kto popełnia kolejne przestępstwo, działa w warunkach recydywy. Każde z popełnionych przez recydywistę przestępstw musi spełniać określone w kodeksie wymagania: pierwsze z popełnionych przez recydywistę przestępstw musi być przestępstwem umyślnym, a sprawca musi za to przestępstwo być skazany na karę pozbawienia wolności, której musi odbyć co najmniej 6 miesięcy. O recydywie możemy mówić dopiero wtedy, gdy sprawca skazany za przestępstwo (i na warunkach opisanych wyżej) popełnia kolejne. Drugie przestępstwo musi być również przestępstwem umyślnym. Dodatkowo musi to być przestępstwo podobne do przestępstwa, za jakie sprawca został skazany wcześniej (szerzej: Daniluk 2013).

Podstawowym warunkiem stwierdzenia recydywy jest wymóg uprzedniego skazania osoby za popełniony czyn. W zależności od rodzaju recydywy określonej w kodeksie karnym przewidziano różne traktowanie sprawców popełniających po raz kolejny przestępstwo. Recydywa ogólna odnosi się do przypadków, gdy sprawca odpowiadający za czyn przestępczy umyślny lub nieumyślny był już uprzednio skazany za jakikolwiek czyn przestępczy (umyślny lub podobny czyn nieumyślny). Dla recydywy ogólnej istotniejsze znaczenie ma fakt skazania za czyn przestępczy niż rodzaj orzeczonej kary lub jej odbycie w całości lub części.

W przypadku recydywy szczególnej można wyróżnić recydywę specjalną zwykłą (podstawową) oraz recydywę specjalną wielokrotną (multirecydywę). W myśl kodeksu karnego (art. 64 § 1), jeżeli sprawca skazany za przestępstwo umyślne na karę pozbawienia wolności popełnia w ciągu 5 lat po odbyciu co najmniej 6 miesięcy kary umyślne przestępstwo podobne do przestępstwa, za które był już skazany, sąd może wymierzyć karę przewidzianą za przypisane sprawcy przestępstwo w wysokości do górnej granicy ustawowego zagrożenia zwiększonego o połowę. Artykuł ten precyzuje ponadto postępowanie wobec osoby, która uprzednio skazana została w warunkach określonych w § 1. I tak, jeśli sprawca, który odbył łącznie co najmniej rok kary pozbawienia wolności i w ciągu 5 lat po odbyciu w całości lub części ostatniej kary popełnia ponownie umyślne przestępstwo przeciwko życiu lub zdrowiu, przestępstwo zgwałcenia, rozboju, kradzieży z włamaniem lub inne przestępstwo przeciwko mieniu popełnione z użyciem przemocy lub groźbą jej użycia, sąd wymierza karę pozbawienia wolności przewidzianą za przypisane przestępstwo w wysokości powyżej dolnej granicy ustawowego zagrożenia, a może ją wymierzyć do górnej granicy ustawowego zagrożenia zwiększonego o połowę (art. 64 § 2)².

² Paragraf 3 artykułu stanowi ponadto, że przewidziane w § 1 lub 2 podwyższenie dolnego ustawowego zagrożenia nie dotyczy wypadków, gdy przestępstwo jest zbrodnią; w wypadkach tych

Reasumując, prawno-karna definicja recydywy jest więc następująca: recydywistą jest przestępca powrotny, który poprzednio został skazany na karę pozbawienia wolności za przestępstwo umyślne, odbył tę karę pod postacią co najmniej 6 miesięcy pozbawienia wolności³ oraz w ciągu 5 lat po odbyciu tej kary został ponownie skazany za popełnione przestępstwo (podobne do tego, za które został uprzednio skazany)⁴.

Na poziomie wykonania i organizacji kary pozbawienia wolności znaczenie odgrywa penitencjarne ujęcie recydywy. Dla zastosowania kategorii recydywy warunkiem jest tutaj nie tyle ponowne popełnienie przestępstwa czy skazanie, ile powtórne (kolejne) przebywanie w zakładzie karnym.

Podsumowując, tylko niektórzy przestępcy w ujęciu jurydycznym staną się recydywistami penitencjarnymi. Każdy natomiast recydywista „jurydyczny” i „penitencjarny” będzie recydywistą w ujęciu kryminologicznym.

T. Szymanowski (2010) słusznie zaznacza, że współcześnie w polityce karnej mamy do czynienia z dwoma przeciwstawnymi sobie podejściami wobec osób powracających do przestępczości. Pierwszym jest zbiór przekonań i poglądów na rzecz konieczności zaostrzeniu polityki karania przestępców powrotnych. W myśl takiego stanowiska, czynnikiem przeciwdziałającym recydywie jest nasilenie represji wobec osób „przewlekłe” dokonujących przestępstw. Jednocześnie T. Szymanowski (2010) wskazuje na argument przeczący słuszności takiego poglądu. Otóż analiza danych statystycznych obejmujących okres obowiązywania trzech systemów odpowiedzialności karnej (zmiany w kodeksie karnym w latach 1987–2006) pozwala wysunąć hipotezę, że wysokość kary nie ma istotnego znaczenia dla rozmiarów recydywy. Nie dały się zauważyć żadne tendencje wzrostowe czy malejące w związku z obowiązującym w danym okresie ustawodawstwem (mniej czy bardziej restrykcyjnym w odniesieniu do karania recydywistów). W praktyce sądowej mimo odejścia w kodeksie karnym z 1997 r. od większości obligatoryjnych obostrzeń wobec sprawców recydywistów kary im wymierzane są znacznie surowsze niż w przypadku nierecydywistów. Sądy posługują się także najczęściej bezwzględną karą pozbawienia wolności (np. Szymanowski 1970, 1976, 2010; Błachut 1981).

Bliskie mojej perspektywie badawczej (rozdział III–VI) jest podejście do recydywy, które sytuuje czynniki hamujące zjawisko w warunkach „pozakodeksowych”. Punktem wyjścia jest założenie, że przyczyny przestępczości, zwłaszcza powrotnej, są niezwykle złożone, a widmo surowej kary nie stanowi katalizatora hamującego aktywność recydywistyczną. Przeciwnicy represyjnej polityki karnej

sąd uwzględnia popełnienie przestępstwa w warunkach określonych w § 1 lub 2 jako okoliczność wpływającą na zaostrzenie kary. Kara orzeczona w myśl § 1, 2 lub 3 nie może przekraczać 15 lat pozbawienia wolności (§ 4).

³ Co najmniej rok, gdy mowa o tzw. recydywie kwalifikowanej, a więc w przypadku popełnienia tym razem przestępstwa cięższego gatunku (art. 64 § 2).

⁴ Przy recydywie kwalifikowanej – za przestępstwo określone w art. 64 § 2.

wyrażają przekonanie, że w efektywny system zapobiegania przestępczości wpisuje się ograniczenie kary pozbawienia wolności do niezbędnego minimum (np. Jasiński 1973; Baładynowicz 2000; Melezini 2000, 2001, 2003; Krajewski 2002). W centrum ich zainteresowania znajdują się kary i środki alternatywne (wobec izolacji więziennej).

Biorąc pod uwagę problematykę badań własnych, warte uwagi są zagadnienia prawno-formalnych warunków odbywania kary pozbawienia wolności przez powrotnych przestępców. Jakże przepisy prawne regulują pobyt recydywisty w więzieniu?

Współczesny teoretyk prawa i współtwórca obowiązującego kodeksu karnego i wykroczeń Stefan Lelental podkreśla, że systemy penitencjarne występujące obecnie w poszczególnych państwach łączą w sobie elementy różnych modeli wykształconych w toku rozwoju więziennictwa. Ujmuje to następującymi słowami: „wyraźnie kiedyś odróżniane systemy wykonywania kary współcześnie krzyżują się, a jednocześnie zbiegają się ich zalety” (Lelental 1996: 42). W większości państw, z Polską włącznie, systemy wykonywania kary pozbawienia wolności oparte są na zasadach progresji i indywidualizacji postępowania ze skazanym. Resocjalizacja więzienna odbywa się za świadomą zgodą osadzonego i jest jego prawem, nie obowiązkiem. Jest to o tyle korzystne z punktu widzenia pedagogiki penitencjarnej, że sprzyja względnej otwartości skazanego i jego gotowości na zmianę.

Wychowawcza organizacja kary pozbawienia wolności uzależniona jest od typu i rodzaju więzienia, w jakim przebywa skazany, oraz systemu, dlatego poniżej dokonam krótkiego przeglądu różnych form organizacyjnych kary więzienia ze szczególnym uwzględnieniem recydywy penitencjarnej.

W polskim systemie organizacji więziennictwa obowiązują określone klasyfikacje zakładów karnych, skazanych oraz systemu wykonywania kary pozbawienia wolności⁵. Pierwszym czynnikiem różnicującym społeczność osadzonych jest rodzaj zakładu karnego ze względu na formalno-prawne właściwości osadzonych: M⁶ – dla młodocianych (do 21 roku życia), P – dla odbywających karę po raz pierwszy, R – dla recydywistów penitencjarnych i W – dla odbywających karę aresztu wojskowego. Ustawodawca stwarza także możliwość do utworzenia jeszcze jednego rodzaju zakładu – przeznaczonego dla skazanych niebezpiecznych (N).

Więzienia dla recydywistów (penitencjarnych) – oznaczane w nomenklaturze więziennej mianem „erek” – to jednostki, w których „odbywają karę dorośli skazani za przestępstwo umyślne na karę pozbawienia wolności lub zastępczą

⁵ Szczegółowe warunki podziału zakładów karnych na typy i rodzaje oraz systemy odbywania kary pozbawienia wolności reguluje kodeks karny wykonawczy. Problematyka ta jest szeroko opisana i charakteryzowana we współczesnym polskim piśmiennictwie penitencjarnym, dlatego świadomie ograniczam tę prezentację jedynie do zasygnalizowania najważniejszych zagadnień organizacyjno-formalnych.

⁶ Rodzaje zakładów karnych oznacza się wielkimi literami.

karę pozbawienia wolności oraz ukarani za wykroczenia umyślne zasadniczą lub zastępczą karą aresztu, którzy uprzednio już odbywali takie kary lub karę aresztu wojskowego za umyślne przestępstwa lub wykroczenia, chyba że szczególnie względy resocjalizacyjne przemawiają za skierowaniem ich do zakładu karnego dla odbywających karę po raz pierwszy” (art. 86 § 1 kk⁷). Do zakładu karnego dla recydywistów penitencjarnych, mogą trafić również osoby pierwszy raz karane, które uczyniły sobie stałe źródło dochodu z popełnionego przestępstwa, działały w zorganizowanej grupie przestępczej albo zastosowano wobec nich nadzwyczajne obostrzenie kary za przestępstwa skarbowe i jeżeli przemawiają za tym szczególne względy resocjalizacyjne (art. 65 kk oraz art. 37 § 1 pkt 2 i 5 kks).

Jeśli chodzi o stopień reżimu organizacyjnego i „swobody” osadzonych, to typy zakładów są następujące: zakład karny typu zamkniętego (1)⁸, zakład karny typu półotwartego (2) oraz zakład karny typu otwartego (3). W zakładach typu zamkniętego obowiązuje najmniejsza swoboda skazanych w zakresie kontaktu ze światem zewnętrznym, a także w zakresie wzajemnych kontaktów z osobami pozbawionymi wolności (szczegółowe regulacje w tym obrębie stanowi art. 90 kk). W zakładach typu półotwartego zakres uprawnień skazanych w zakresie kontaktów ze światem zewnętrznym oraz kontaktów między skazanymi jest znacznie szerszy (art. 91 kk), natomiast celem odbywania kary pozbawienia wolności w zakładzie typu otwartego jest stopniowe ułatwianie skazanym powrotu do warunków wolnościowych. Dlatego też organizacja kary pozbawienia wolności w tym ostatnim zorientowana jest na reintegrację społeczną więźnia (art. 92 kk).

Kolejnym podziałem jest system kary, a mianowicie: programowanego oddziaływania (p)⁹, terapeutyczny (t) i zwykły (z). W systemie programowanego oddziaływania karę odbywają skazani młodociani oraz „dorośli”, którzy po przedstawieniu im projektu programu oddziaływania wyrazili zgodę na współudział w jego opracowaniu i wykonaniu. Do systemu programowanego – po wyrażeniu zgody przez osadzonego na współudział w opracowywaniu i wykonaniu programu oddziaływania – komisja penitencyjna może także kierować skazanych uzależnionych od środków psychoaktywnych, jeżeli nie wymagają oni oddziaływania specjalistycznego. System programowanego oddziaływania w swoich założeniach ma stanowić nowoczesną propozycję oddziaływań wychowawczych opartą na dwóch warunkach: dobrowolności i negocjowania (tj. współustalenie określonych zobowiązań przez osadzonego i personel) (Stępiak 2009). Przedmiotem „negocjacji” oraz zobowiązań jest m.in. zatrudnienie, nauka, kontakty z rodziną, wykorzystywanie czasu wolnego, udział w zajęciach psychoedukacyjnych itp. (art. 95 § 1 i 2 kk).

⁷ Ustawa z dnia 6 czerwca 1997 r. – *Kodeks karny wykonawczy*, Dz.U. 1997, nr 90, poz. 557.

⁸ Typy zakładów karnych oznacza się cyframi.

⁹ System kary oznacza się małymi literami.

W systemie terapeutycznym karę odbywają skazani z niepsychotycznymi zaburzeniami psychicznymi, upośledzeni umysłowo, a także uzależnieni od substancji psychoaktywnych (głównie alkoholu i/lub narkotyków) oraz niepełnosprawni fizycznie wymagający specjalnej organizacji wykonywania kary (wsparcia psychologicznego, medycznego, rehabilitacyjnego).

W systemie zwykłym skazany ma prawo korzystać z dostępnych w zakładzie karnym form zatrudnienia, nauczania oraz zajęć kulturalno-oświatowych i sportowych, jednakże dostęp do niektórych z nich (np. kształcenie) jest możliwy tylko w określonych warunkach organizacyjnych (np. w przypadku ograniczonej ilości miejsc pierwszeństwo w zapewnieniu form kształceniowych należy się osadzonym odbywającym karę pozbawienia w warunkach programowanej resocjalizacji).

W ogólnej populacji skazanych (i ukaranych) – 72 405 – 52,1% stanowią recydywiści (w tym 1,65% to kobiety)¹⁰. W zakładzie typu zamkniętego karę pozbawienia wolności odbywa 49,5% recydywistów, w tym: 46,5% w systemie zwykłym, 44,5% programowanego oddziaływania i 9% w systemie terapeutycznym. W zakładzie typu półotwartego przebywa 47,2% recydywistów. Jedna trzecia z nich (36,6%) odbywa karę pozbawienia wolności w systemie zwykłym, najczęściej, bo 60,6% – „programowanym”. W grudniu 2012 r. 2,8% recydywistów odbywało karę pozbawienia wolności w systemie terapeutycznym. Zaledwie 3,2% ogółu recydywistów przebywało w zakładzie typu otwartego. Wśród nich 9,6% w systemie zwykłym, 90,3% – programowanego oddziaływania i nieznaczny odsetek (0,1%) w systemie terapeutycznym.

Organami klasyfikującymi skazanych jest sąd i komisja penitencjarna. Sąd, wydając wyrok skazujący na karę pozbawienia wolności, może określić w nim rodzaj i typ zakładu karnego oraz system terapeutycznego wykonania kary. Zmiana określonego w wyroku rodzaju i typu zakładu, a także orzeczonego systemu terapeutycznego wykonania kary może być orzeczona tylko przez sąd penitencjarny (art. 74 § 1 kkw). Gdy sąd nie określił klasyfikacji w wyroku, dokonuje tego komisja penitencjarna. Powoływana jest ona w zakładzie karnym przez jego dyrektora. W jej skład wchodzi funkcjonariusze i pracownicy jednostki. Artykuł 75 kkw przewiduje możliwość uczestniczenia w pracach komisji przedstawicieli organizacji pozarządowych, określonych instytucji oraz kościołów i innych związków wyznaniowych. W myśl art. 76 § 1 kkw w kompetencje działania komisji penitencjarnej wchodzi podejmowanie decyzji o skierowaniu skazanego do właściwego zakładu karnego, kierowanie skazanego do określonego systemu odbywania kary, ustalanie indywidualnych programów oddziaływania na skazanego, dokonywanie okresowych ocen postępów skazanego w resocjalizacji oraz wykonywanie innych zadań przewidzianych w ustawie.

¹⁰ Dane na dzień 31 grudnia 2012 r.; obliczenia własne na podstawie Rocznej Informacji Statystycznej za rok 2013 Ministerstwa Sprawiedliwości. Centralny Zarząd Służby Więziennej.

Klasyfikacji skazanych dokonuje się ze względu na płeć, wiek, uprzednie odbywanie kary pozbawienia wolności, umyślność lub nieumyślność czynu, czas pozostałej do odbycia kary pozbawienia wolności, stan zdrowia psychicznego i fizycznego, w tym stopień uzależnienia od alkoholu, środków odurzających lub psychotropowych, stopień demoralizacji i zagrożenia społecznego oraz rodzaj popełnionego przestępstwa (art. 82 § 2 kk).

Artykuł 89 kk daje swobodę przenoszenia skazanych między różnymi typu zakładami (na podstawie okresowej oceny komisji). Prawo stanowi m.in., że jeżeli postawa i zachowanie skazanego za tym przemawiają, przenosi się go z zakładu karnego typu zamkniętego (lub półotwartego) do zakładu typu półotwartego (lub odpowiednio – otwartego) (§ 1 i § 2). Przepisy stanowią również o możliwości regresji, a mianowicie niekorzystna ocena postawy i zachowania skazanego, a także względy bezpieczeństwa mogą powodować przeniesienie go do zakładu karnego typu zamkniętego (§ 4).

Ostatnią instytucją prawną, jaką zasygnalizuję, jest (przedterminowe) warunkowe zwolnienie z zakładu karnego. Możliwość zastosowania instytucji warunkowego zwolnienia w prawie polskim zawsze była zdeterminowana spełnieniem dwóch rodzajów przesłanek: formalnych (określony czas kary pozbawienia wolności, które skazany musiał odbyć), a także materialnej podstawy stosowania tej instytucji (właściwości osadzonego). Dopiero łączne ich uwzględnienie mogło prowadzić do podjęcia stosownej decyzji w przedmiocie warunkowego zwolnienia (Lachowski 2010).

Zgodnie z art. 78 § 1 kk skazanego można warunkowo zwolnić po odbyciu co najmniej połowy kary. Paragraf 2 wspomnianego artykułu stanowi jednakże, że skazanego określonego w art. 64 § 1 (tj. recydywista, powrót skazanego do przestępstwa lub udział w zorganizowanej grupie przestępczej) można warunkowo zwolnić po odbyciu trzech czwartych kary. Jednocześnie przewiduje się (art. 77 § 2 kk), że sąd wymierzając karę pozbawienia wolności może wyznaczyć surowsze ograniczenia do skorzystania z przywileju warunkowego przedterminowego zwolnienia niż stanowią o tym przepisy w art. 78 kk.

O warunkowym zwolnieniu orzeka sąd penitencjarny, w którego okręgu przebywa skazany (art. 3 § 2 kk), na posiedzeniu, jakie powinno odbyć się w zakładzie karnym. W posiedzeniu ma prawo wziąć udział prokurator, skazany oraz obrońca, a także dyrektor zakładu karnego oraz sądowy kurator zawodowy (w zależności od okoliczności złożenia wniosku o warunkowe zwolnienie – art. 161 § 1 i 2 kk).

Regulacje zawarte w art. 161 § 3 i 4 kk zapobiegają bezzasadnym wnioskom o warunkowe przedterminowe zwolnienie. Prawo stanowi, że jeżeli orzeczona kara lub suma kar nie przekracza 3 lat pozbawienia wolności, wniosku skazanego, złożonego przed upływem 3 miesięcy od wydania postanowienia o odmowie warunkowego zwolnienia, nie rozpoznaje się aż do upływu tego okresu. Jeśli zaś orzeczona kara lub suma kar przekracza 3 lata pozbawienia wolności, powyższy termin ulega wydłużeniu do 6 miesięcy.

1.2. Społeczno-demograficzna i kryminologiczna sylwetka osób powracających do przestępczości

Polskie badania przestępców powrotnych znajdują swoje ugruntowane miejsce już w międzywojennym piśmiennictwie naukowym. Analizy te były silnie zdeterminowane dominującymi w tamtym czasie koncepcjami przestępczości i odzwierciedlały spory naukowców na temat czynników decydujących o aktywności przestępczej jednostki. W owym czasie silnie zaznaczały się wpływy antropologii kryminalnej (i głosy wyrażające krytykę tychże). Kryminolodzy okresu międzywojnia wykazywali na zbieżność uwarunkowań endogennych i egzogennych w opisie przyczyn przestępczości. Jednocześnie często podkreślali, że każdy z tych czynników może występować w różnym nasileniu w poszczególnych przypadkach przestępstw¹¹. Dyskusja na temat etiologii przestępczości budziła silne emocje i kojarzona była bezpośrednio z postępującym bezrobociem i kryzysem ekonomicznym¹². Jeśli chodzi o problematykę recydywistów, to w opracowaniach międzywojennych z jednej strony pojawia się próba nakreślenia sylwetki wielokrotnego przestępcy – jego cech fizjologicznych i anatomicznych oraz czynników rzutujących na te właściwości (np. Makarewicz 1922, Ettinger 1924, Baley 1939), zaś z drugiej charakterystyka oraz wyjaśnienie mechanizmu funkcjonowania społecznego osób chronicznie popełniających przestępczość, czyli przestępców zawodowych (Strasman 1930, Batawia 1931, 1937, 1939), ich odrębności psychicznej (np. Ettinger 1924) i kulturowej (Dąbrowski 1924) oraz negatywnego wpływu recydywistów na „nowicjuszy” w więzieniach (Świda 1932, Szpakowski 1936), warunków skutecznego oddziaływania na nich reakcji karnych (Wróblewski 1928), a także prawnych środków przeciwdziałania powrotności do przestępczości i odpowiedzialności karnej „zawodowych przestępców” (np. Makarewicz 1922, Świda 1932).

Warto wspomnieć, że popularne w pierwszych dekadach XX w. poglądy naukowców i reformatorów społecznych dotyczące wprowadzania środków zabezpieczających wobec osób „z defektami” w postaci ich sterylizacji obejmowały swoimi zainteresowaniami również wielokrotnych przestępców. Pozostawało to w zgodzie z dominującym na przełomie wieków poglądem kryminologów, lokujących przyczyny dewiacji w czynnikach wrodzonych, biopsychicznych człowieka. W Polsce Juliusz Makarewicz (1922) np. przekonywał, że przestępcy stali

¹¹ Przebieg oraz rezultaty dyskusji akademickich oraz toczących się na łamach prasy popularno-naukowej oraz społecznej okresu międzywojnia w Polsce prezentuje m.in. Rodak (2009), Raś (2007), zob. także Kolarzowski (1996).

¹² Należy zaznaczyć, że w okresie międzywojnia zaznacza się silne zainteresowanie kryminologów szukaniem przyczyn przestępczości powrotnej w dzieciństwie recydywistów. Popularność zyskały poglądy wyrażające się w treści następującego zdania: „życie przestępcy badać trzeba w samym zaczątku przestępczości, w zaraniu życia, kiedy ilość momentów, komplikujących badanie – nie jest jeszcze tak duża” (Batawia i in. 1929: 15).

(wśród nich: zawodowi, nałogowi, anormalni i częściowo anormalni) nie powinni mieć możliwości pozostawiania po sobie potomstwa. Było to stanowisko jednoznacznie nawiązujące do ideologii eugeniki – poglądów niezwykle popularnych na początku XX w. na całym świecie.

W okresie powojennym problematyka recydywy (i recydywistów) stanowi przede wszystkim obszar badań kryminologicznych oraz z zakresu prawa karnego, polityki karnej, penitencjarystyki i psychiatrii. W latach 60. i 70. polskie piśmiennictwo kryminologiczne obfituje w szereg cennych opracowań poświęconych badaniom kryminogenezy, zwłaszcza problematyce recydywizmu. T. Szymanowski (2010) określa tę sytuację paradoksem, ponieważ był to okres, który nie sprzyjał swobodzie poszukiwań naukowych, zwłaszcza że istniały instytucje bezwzględnej cenzury, ideologicznej i politycznej kontroli wszelkich przedsięwzięć naukowych z silnym naciskiem na upolitycznianie i wykorzystywanie w celach propagandowych wyników badań dotyczących funkcjonowania obywatela w państwie socjalistycznym. T. Szymanowski przypisuje zasługi w pokonywaniu owych barier wielu wybitnym uczonym tamtego okresu, a wśród nich wymienia kryminologia i psychiatrę Stanisława Batawię, naukowca o szerokich zainteresowaniach naukowych, prowadzących badania naukowe jeszcze w okresie przedwojennym, oceniającym wpływ wojny na przestępczość nieletnich (np. 1948), analizującym społeczne czynniki procesu wykołajenia (np. 1958) i wiele innych. Znakomita część wszystkich wyników badań pochodzących z tego okresu znalazła swoje miejsce w „Archiwum Kryminologii” oraz „Przeglądzie Penitencjarnym”, a także w postaci opracowań monograficznych.

Należy zaznaczyć, że analizy dotyczące efektywności systemu karnego w odniesieniu do recydywistów w czasach Polski powojennej dokonywane są w okresach odpowiadających określonym reformom kodyfikacji karnej – o czym była mowa wcześniej. Jest to uzasadnione, zwłaszcza jeśli podejmuje się próby porównań rozmiarów i nasilenia zjawiska recydywy – która przybiera inne ramy prawno-formalne i definicje odpowiadające określonym przepisom prawnym¹³. Poniżej zostanie naszkicowana społeczno-demograficzna i kryminologiczna sylwetka „przeciętnego” recydywisty w okresie PRL i po transformacji społeczno-ustrojowej na podstawie doniesień naukowych pochodzących z tych odcinków czasowych.

Pierwszą grupę materiałów interesujących z punktu widzenia analizowanej problematyki stanowią te, które dotyczą losów nieletnich po opuszczeniu przez nich placówek resocjalizacyjnych. Głównym celem badań było określenie rozmiarów powrotności do przestępstw tej grupy młodzieży oraz ukazanie sytuacji życiowej teje. Często były to doniesienia będące rezultatem własnych doświadczeń zawodowych (np. pracy kuratora sądowego, wychowawcy) (np. Łuka 1976)

¹³ Kompleksowe i wieloaspektowe analizy tego typu w kontekście przeobrażeń ustawodawczych w okresie Polski powojennej zawarto w opracowaniu T. Szymanowskiego (2010).

lub badań sondażowych (analiza dokumentów, ankieta) obejmujące swoim zasięgiem niewielką grupę badanych (najczęściej pracowników sądu). Badania ograniczono głównie do określenia rozmiarów powrotności do przestępstwa byłych wychowanków w określonym przedziale czasowym od momentu opuszczenia przez nich placówek resocjalizacyjnych. Przykładem mogą być badania Heleny Kołakowskiej-Przełomiec (1960) czy Janusza Daszkiewicza (1975). Na uwagę zasługują opracowania monograficzne poświęcone zagadnieniu losów życiowych nieletnich przestępców w kontekście czynników kryminogennych (Kołakowska-Przełomiec 1977), prognozy kryminologicznej (Naumowicz 1968) oraz z perspektywy uzależnienia alkoholowego tychże (Zakrzewski 1977).

Dorośli recydywiści (pozostający na wolności lub w więzieniach) stanowili przedmiot analiz kryminologicznych i prawniczych wielu opracowań lat 60. i 70. Głównie miały one na celu określenie rozmiarów powrotności do przestępstwa (Szelhaus, Baucz-Straszewicz 1960; Szymanowski 1974, 1976), ujawnienie charakterystycznych cech demograficzno-społecznych i określenie sylwetek psychologicznych głównie na potrzeby prognozy kryminologicznej (Batawia 1965, Szelhaus 1969a, b, Ostrihanska 1969,), opieki postpenitencjarnej (Sikora 1963) i w kontekście procesu postępowania sądowego i wykonawczego (Batawia, Baucz-Straszewicz 1961; Dolmierski 1973) ze szczególnym uwzględnieniem wpływu uzależnienia od alkoholu na aktywność przestępczą (Batawia 1972, Szelhaus 1972) oraz problematyki multirecydywizmu (Szelhaus 1968, 1970). Analizy o charakterze katamnezy koncentrowały się wokół problemów nieprzystosowania społecznego osób przejawiających trwałe tendencje do powrotności na drogę przestępczości – począwszy od ich nieletniości, skończywszy na okresie późnej dorosłości oraz strukturze, nasileniu i dynamice kariery przestępczej recydywistów. Z analizy wyników badań wyłaniała się sylwetka „przeciętnego” wielokrotnego recydywisty okresu PRL, 30-latka¹⁴. W okresie po ukończeniu 17 lat 1/3 swojego życia spędził w więzieniu¹⁵, a 2/3 na wolności, odbywając karę pozbawienia wolności więcej niż 4 razy. W miarę upływu czasu jego pobytu w więzieniach są coraz częstsze w stosunku do czasu spędzonego na wolności. Wychowywał się w środowisku wielkomiejskim i ośrodkach uprzemysłowionych (np. Zakrzewski 1969, por. Szymanowski 2010), rodzinie zdeorganizowanej i patologicznej (np. Szelhaus 1969a, b), przejawiał wczesne trudności szkolne i nie ukończył edukacji szkolnej na poziomie szkoły podstawowej (nierzadko był

¹⁴ Średni wiek recydywisty popełniającego czwarte z kolei ujawnione przestępstwo.

¹⁵ Ze wszystkich statystyk kryminalnych i badań kryminologicznych wynika, że największa aktywność przestępcza mężczyzn (recydywa kryminologiczna) przypada na okres późnej nieletniości i wczesnej dorosłości (np. Bałandynowicz 2006, Rzeplińska 2007, 2008). Na przykład analiza danych statystycznych w Polsce w roku 2007 pokazuje, że osoby w wieku do 30 lat popełniły około połowy przestępstw, za które nastąpiły skazania, przy czym największa aktywność przestępcza recydywistów (w znaczeniu kodeksowym) zaznacza się po ukończeniu przez nich 24 roku życia (Szymanowski 2010).

analfabeta), popełniał przestępstwa w okresie wczesnej niepełnoletności (Ostrihanska 1969; Szelhaus 1969a, b; Kołakowska-Przełomieć 1977). Jest nieprzystosowany społecznie w okresie wczesnej i późnej dorosłości (Kołakowska-Przełomieć 1977), nie posiada stałej pracy zarobkowej (Sikora 1963, Ostrihanska 1976, Szymanowski 1976) oraz wykazuje szereg cech patologizujących życie rodziny własnej (Batawia, Baucz-Straszewicz 1961; Ostrihanska 1976). Cechuje się niskim poziomem inteligencji (Sikora 1963, Szelhaus 1970, 1972) w sposób wyraźnie (niekorzystnie) różnicujący go od przestępców nierecydywistów (Szelhaus 1970). Przejawia zaburzenia psychiczne i osobowości, które predestynują go do popełniania przestępstw (Batawia, Baucz-Straszewicz 1961; Sikora 1963; Ostrihanska 1976¹⁶), a wyrażają się w postaci zachowań nacechowanych wrogością wobec otoczenia, podejrzliwością, impulsywnością, poczuciem wyobcowania, niepokoju itp. Jest osobą agresywną i autoagresywną (Batawia, Baucz-Straszewicz 1961; Ostrihanska 1976), a ponadto przejawia silne uzależnienie od alkoholu (Sikora 1963, Batawia 1965, Ostrihanska 1969, Szelhaus 1972, Baładynowicz 1993¹⁷), przy czym alkohol w etiologii przestępczości odgrywa zasadniczą rolę (np. Batawia 1972, Krawczyk 1993).

Recydywiści alkoholicy o tzw. późnym początku karalności różnią się od tych, których recydywizm miał miejsce w okresie wczesnej młodości. Ci pierwsi charakteryzują się tzw. szybką recydywą, regularnością powrotów do więzień oraz bardzo krótkimi okresami funkcjonowania na wolności. Ponadto recydywiści, u których zjawisko powrotności do przestępstwa wystąpiło w okresie dorosłości, w odróżnieniu od tej grupy recydywistów, których początki aktywności przestępczej sięgają okresu nieletności – przejawiają zachowania konfliktowe i czyny karalne skierowane przeciwko własnej rodzinie (Batawia 1965, Szelhaus 1972).

Analiza piśmiennictwa z tamtego okresu poświęconego zagadnieniom powrotności do przestępczości pozwala na wyraźne rozróżnienie dwóch typów recydywistów. Do pierwszego z nich należą tzw. wczesni recydywiści (stanowiący około 70% ogółu), czyli ci, którzy po raz pierwszy byli karani już w okresie nieletności, a do drugiego tzw. późni (30%), którzy przejawiają słabsze objawy degeneracji społecznej (Ostrihanska 1969). Ponadto niektórzy autorzy badań (np. Ostrihanska 1969, por. także Szymanowski 2010) wskazują na zjawisko zanikania tzw. zawodowego przestępcy specjalizującego się w jednorodnym typie przestępczości (kradzieżach) i operującego właściwym dla siebie *modus operandi* (Solarz 1967). Wielokrotnego recydywistę przełomu lat 60. i 70. cechuje różnorodność popełnianych czynów.

¹⁶ Zofia Ostrihanska (1976) sformułowała bardzo pesymistyczny wniosek płynący z analizy prowadzących przez nią wyników badań – według niej tylko u 10% recydywistów nie stwierdza się zaburzeń osobowości ani innych zaburzeń psychicznych.

¹⁷ Badania prowadzone przez Andrzeja Baładynowicza miały dwuetapowy charakter i przy-
padały na koniec lat 70., a następnie lata 80.

Ciekawy opis procesu socjalizacji rodzinnej do roli społecznej (i „zawodowej”) przestępcy przedstawił Zbigniew Boryczko (1975). Na podstawie danych z analizy dokumentów autor zrekonstruował przebieg życia trzech pokoleń „zawodowych” złodziei kieszonkowych z Wrocławia. Pierwsze badanie przeprowadzono w latach 1956–1960 i objęto nim 26-osobową grupę złodziei należących do pierwszego pokolenia. Kolejno badaniem objęto 84-osobową grupę złodziei kieszonkowych należących do drugiego pokolenia, a później 127 osób będących przedstawicielami trzeciego pokolenia. Ponadto Z. Boryczko zaprezentował szczegółowy opis jednej, wybranej rodziny w kontekście transmisji międzypokoleniowej wartości „złodziejskich” oraz konfliktów z prawem.

W okresie PRL najliczniejszą grupę wielokrotnych recydywistów stanowią ci, którzy popełniają przestępstwa przeciwko mieniu. W grupie tej dominują osoby, dla których kradzież jest podstawowym źródłem utrzymania siebie i rodziny. W drugiej kolejności znajdują się recydywiści, którzy „specjalizują się” w zachowaniach z kręgu przestępstw chuligańskich (Szelhaus 1970). Z analizy porównawczej struktury przestępstw w świetle statystyki skazań w roku 1972 i 1987 dokonanej przez T. Szymanowskiego (2010) wynika, że w obu okresach przestępczość nierecydywistów była bardziej zróżnicowana niż recydywistów. Ponadto stwierdza on wyraźny wzrost zjawiska multirecydywizmu w okresie po 1969 r.

Zagadnienie recydywy odnoszone było niemal w całości do mężczyzn. Recydywizm niejako utożsamiany był z rodzajem męskiej aktywności przestępczej, podobnie zresztą jak zagadnienie przestępczości w ogóle. Wynikało to z oczywistych przyczyn – na przestrzeni wieków po współczesność w statystykach przestępczości dominują mężczyźni i to ich dewiacyjna aktywność społeczna stanowi główny przedmiot badań naukowych. Trafnie ilustrują to słowa słynnych amerykańskich kryminologów: „Jeśli zapytacie, które dziecko w dziesięciotysięcznym mieście zostanie kryminalistą, nie popełnicie dużego błędu odpowiadając, że to płeć właśnie zdecyduje, kto zostanie przestępcą (mężczyzna), a kto nie (kobieta)” (Sutherland, Cressey 1978: 130). Dopiero w drugiej połowie lat 70. podjęto systematyczne badania nad problematyką przestępczości kobiet i zaczęto wskazywać na braki w tym zakresie (*gender-gap*). Opracowania z tego obszaru autorstwa m.in. Rity J. Simon (1975), Fredy Adler i in. (1975) czy Carol Smart (1976, por. 2013)¹⁸ zapoczątkowały nowy rozdział w kryminologii: krytyczną kryminologię feministyczną (szerzej: Gelsthorpe, Morris 1988). Kilka lat później, również w Polsce, pojawiają się pierwsze monografie poświęcone tej problematyce (przede wszystkim Kolarczyk i in. 1984).

W 1981 r. ukazało się opracowanie monograficzne obejmujące zagadnienie recydywy kobiet autorstwa Janiny Błachut. Pod koniec lat 70. kobiety dwukrotnie

¹⁸ Wcześniej grunt pod tę problematykę w kryminologii dało opracowanie z 1968 r. autorstwa Frances Heidensohn (Hayward i in. 2010). Ta autorka rozpoczęła dyskusję nad androcentryczną perspektywą rozważań na temat przestępczości, analizując sztandarowe opracowania naukowe przedmiotu.

rzadziej niż mężczyźni powracali do więzienia¹⁹ oraz 2,5-krotnie rzadziej skazywane były w warunkach recydywy. W przeciwieństwie do mężczyzn, również czas przebywania na wolności recydywistek był znacznie dłuższy od okresów pobytu w zakładach karnych²⁰. Kobiety przestępne były starsze od mężczyzn (najbardziej kryminogennymi grupami wiekowymi u kobiet były lata 31–35 oraz 40–50, a u mężczyzn: 18–24 i 25–29). Recydywistki okresu PRL legitymowały się bardzo niskim wykształceniem, nie funkcjonowały w trwałych związkach małżeńskich, a mężczyźni, z którymi się wiązały, również wykazywali poważne cechy demoralizacji, głównie w postaci zaawansowanego uzależnienia od alkoholu oraz chronicznej przestępczości. One same były często alkoholiczkami, a znaczna ich część zajmowała się prostytutką.

Przegląd badań dotyczących społeczno-demograficznych cech recydywistów prowadzonych na przestrzeni lat 90. i 2000. pokazuje, że jest to w większym stopniu – niż w poprzednim okresie czasowym – zróżnicowana grupa osób ze względu na wiek i status rodzinny. Nie zmienia się struktura dokonywanych przestępstw. W latach 90. ponad 80% z nich odbywa karę pozbawienia wolności głównie za popełnienie przestępstw przeciwko mieniu. Blisko 80% recydywistów to osoby powyżej 30 roku życia. Ponad połowa z nich ukończyła edukację na poziomie szkoły zawodowej i pozostawała bez kwalifikacji zawodowych i stałego zatrudnienia (Lelental 1992).

Pod koniec lat 2000. – podobnie jak w poprzednich okresach – recydywiści w przedziale wiekowym od 25 do 39 lat stanowią najliczniejszą grupę (Szymanowski 2010). Największą recydywę w okresie katamnezy odnotowuje się w przypadku sprawców, którzy zostali skazani za przestępstwo przeciwko mieniu (recydywa przekroczyła 60%) (por. Rzeplińska 2013). Przeważająca ich część pochodzi z miasta. W porównaniu z końcem lat 90. w statystykach więziennych notuje się znaczny wzrost liczby recydywistów. Niewątpliwie wpływ na ten wzrost mają zmiany ustawodawcze i przyjęcie nowej definicji recydywy penitencjarnej (art. 86 kkw), która znacznie rozszerzała możliwości obejmowania tą kategorią skazanych odbywających karę pozbawienia wolności. W dynamikę tę wpisuje się wzrost liczby recydywistów o blisko 30% i zwiększenie się liczby multirecydywistów o ponad 130%.

Z ustaleń Aleksandry Szymanowskiej (2003) wynika, że blisko połowa recydywistów jest kawalerami, prawie 30% pozostaje w stałym – sformalizowanym lub nieformalnym związku, a 23% jest rozwiedzionych lub wdowców. 55% badanych przez A. Szymanowską recydywistów posiada dzieci. Podobne dane

¹⁹ Podobne relacje zaznaczają się w wynikach badań z lat 2000 (Szymanowski 2010).

²⁰ Należy wziąć pod uwagę to, że zasądzone wyroki mężczyzn i kobiet różniły się zasadniczo długością kary (związanej z odmienną strukturą dokonywanych przestępstw). Jak podkreślają kryminolodzy w latach 70. i 80. – przestępczość kobiet nie stanowiła większego zagrożenia społecznego i miała stosunkowo łagodne oblicza (miała charakter indywidualnych, a nie: zorganizowanych i grupowych, kradzieży, spekulacji, oszustw itp.) – zob. Błachut 1981, 1988; Kotlarczyk i in. 1984.

pochodzą z badań katamnesticznych (Bałandynowicz 2006, Rzeplińska 2013, por. eadem 2007)²¹ i analiz T. Szymanowskiego (2010). Recydywiści wstępują w większości w związki małżeńskie (lub konkubenckie), przy czym pozostawanie w trwałych relacjach jest stosunkowo niewielkie i plasuje się na poziomie 1/3 ogółu zawartych związków małżeńskich. Bez względu na status rodzinny recydywiści posiadali potomstwo (83%), przy czym prawie połowa ogólnej liczby dzieci znajdujących się pod opieką recydywistów w związkach rodzinnych pochodzi z poprzednich związków małżeńskich i pozamałżeńskich i zamieszkują one ze swymi matkami (aktualnymi żonami lub partnerkami życiowymi recydywistów) (Bałandynowicz 2006).

Podobnie jak w Polsce okresu PRL, również po transformacji ustrojowej osoby cechujące się powrotnością do przestępstw legitymują się niskim wykształceniem. Często karierę edukacyjną kończą na poziomie szkoły podstawowej (dane A. Szymanowskiej (2003) wskazywały na 55% badanych, a A. Bałandynowicza (2006) na 49%).

Szczegółowa analiza wyników badań pozwala także sądzić, że ponad 80% badanych wielokrotnie zmieniało szkoły już na poziomie edukacji podstawowej (Bałandynowicz 2006, por. Rzeplińska 2007). Niewątpliwie niskie wykształcenie recydywistów należy wiązać z tym, że wielu z nich już od wczesnych lat młodości popadało w konflikt z prawem, byli umieszczani w instytucjach wychowawczych, a kolejno – penitencjarnych. Prawdopodobnie wśród czynników powodujących taką sytuację było nieprzystosowanie szkolne, opóźnienia edukacyjne oraz zmiany szkół powodowane konsekwencją umieszczenia w instytucji wychowawczej. Mniej więcej co trzeci recydywista posiada wykształcenie zasadnicze i niewielki odsetek z nich – średnie (4%) i wyższe (2,5%) (Szymanowska 2003). Należy podkreślić, że poziom wykształcenia recydywistów ulega zmianie ze względu na to, iż część z nich uzupełnia lub zdobywa kolejny poziom wykształcenia podczas odbywania kary pozbawienia wolności, w szkołach i na kursach przywieziennych. Z możliwości takiej nie korzysta jednak zbyt wielka grupa recydywistów (Bałandynowicz 2006, Szymanowski 2010, por. Lelental 1992).

Ponad połowa recydywistów (51%) w chwili pierwszego skazania osiągała wiek między 17 a 21 rokiem życia. Pozostała grupa w chwili pierwszego skazania była w okresie 22–25 lat (Bałandynowicz 2006). Z uwagi na niskie wykształcenie, brak kwalifikacji oraz doświadczenia zawodowego nie dziwi fakt, że 46%

²¹ Badaniem (podłużnymi) objęto blisko 800-osobową grupę nieletnich, z których 43% była skazana jako dorośli. Byli nieletni w czasie pierwszego skazania w sądzie mieli średnio po 18 lat. Każdy z byłych nieletnich miał jako dorosły 2–2,5 sprawy w sądzie dla dorosłych. Przeanalizowano warunki życiowe osób powracających do czynów przestępczych (środowisko rodzinne, objawy nieprzystosowania społecznego, przebieg edukacji, status zawodowy, stosunek do pracy, relacje z rodziną pochodzenia i własną itp.). Wyniki badań są o tyle interesujące, iż pozwalają prześledzić dynamikę zmian w warunkach środowiskowych recydywistów od okresu ich wczesnej młodości i dzieciństwa do czasu dorosłości (bycia osobą poddaną środkom probacyjnym).

recydywistów badanych przez A. Szymanowską (2003) przed ostatnim aresztowaniem nie pracowało, a tylko 24% podejmowało pracę systematycznie i posiadało stałe zatrudnienie. Co czwarty recydywista przyznawał, że głównym jego źródłem dochodu były pieniądze pochodzące z przestępstwa (głównie kradzieży). 40% z nich deklarowało, iż dochody osiągnęli w wyniku własnej pracy. Badania prezentowane przez A. Baładynowicza (2006) wskazują na pewną prawidłowość: praca nie jest zasadniczym źródłem dochodów; stała i regularnie podejmowana praca zawodowa wykazywała systematyczny spadek wśród odnotowanych aktywności zarobkowych osób badanych od okresu pierwszego skazania do końca okresu katamnezy. Charakteryzując postawy recydywistów wobec pracy, A. Baładynowicz (*ibidem*: 11) ocenia, że „korzystna sytuacja z okresu wykonywania dozorów sądowych, dająca przestępcom szanse na legalne nawiązywanie stosunków pracy i pozostawanie w nich, ma charakter przejściowy. Została ona sztucznie wywołana nakładanym na skazanych obowiązkiem podejmowania stałej pracy zarobkowej oraz sankcją ujemnych następstw za uchylanie się od jego realizowania w postaci obostżenia rygorów dozoru lub skierowaniem recydywisty do zakładu penitencjarnego. Osoby poddane środkom probacyjnym także nie akceptowały stałego zatrudnienia jako sposobu pozyskiwania środków do życia i tym samym wykazywało ono stały spadek zainteresowania wśród recydywistów”.

Niewątpliwie jednym z czynników niekorzystnie sytuujących recydywistów na rynku pracy jest ich uzależnienie od substancji psychoaktywnych. Jedna trzecia badanych przez A. Szymanowską (2003) osób powracających do przestępczości przyznała, że z powodu nadużywania alkoholu miała problem z policją, 41% wiązało z uzależnieniem problemy i nieporozumienia w rodzinie i z partnerkami życiowymi (66%) oraz z kolegami (27%). Ponad 70% powrotnych przestępców wiązało nadużywanie alkoholu z problemami zdrowotnymi. Z ustaleń A. Baładynowicza (2006) wynika z kolei, że ponad 80% recydywistów nadużywało alkoholu jeszcze w okresie nieletniości, z czego 16% miało objawy choroby alkoholowej przed uzyskaniem pełnoletniości. U ponad 90% recydywistów stwierdzono problemy związane z nadużywaniem alkoholu, które pogłębiały się w kolejnych fazach ich życia. W przypadku 74% badanych alkohol był podstawowym czynnikiem kryminogennym w grupie przestępstw. Po ustaniu stosowania środków karnych badani recydywiści w ponad 85% przypadków kolejną przestępczość wiązali z uzależnieniem od alkoholu. Według A. Baładynowicza (2006) postawy proalkoholowe przestępców powrotnych nasilają się wraz z pogłębieniem się recydywy. O ile w chwili popełnienia pierwszego przestępstwa alkohol był przyczyną 36,0% dokonanych naruszeń, to dla skazywanych szósty i siódmy raz – udział alkoholu w zachowaniach kryminalnych wzrósł do 65%, a dla skazywanych powyżej 12 razy był on bezpośrednią przyczyną 85,5% wszystkich przestępstw (por. także Szymanowska 2003). Powyższe ustalenia potwierdzają dane pochodzące z analiz statystyk policyjnych za 2008 r. zaprezentowane przez

T. Szymanowskiego (2010), w myśl których aż 40% osób (z ogółu 60% ponownie karanych) dopuszcza się przestępstwa bójki lub pobicia pod wpływem alkoholu.

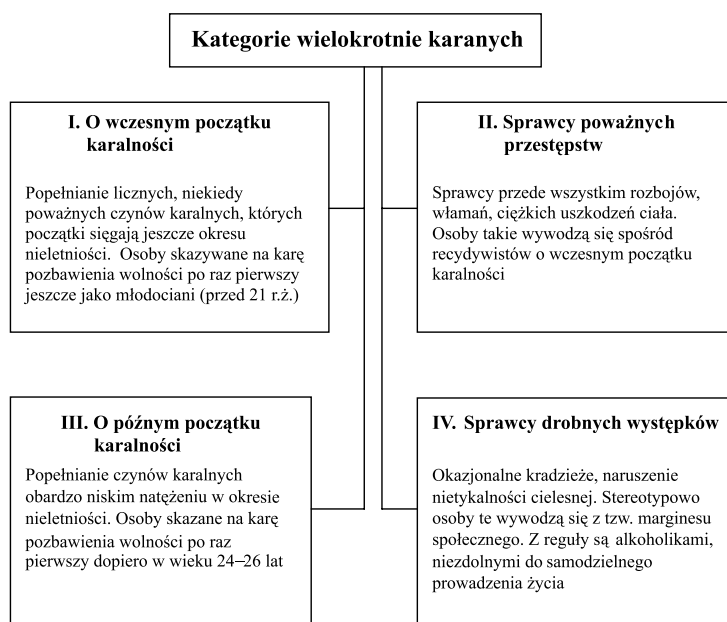
Pewnym zaskoczeniem są wyniki badań uzyskane przez A. Szymanowską (2003), iż jedynie około 7% recydywistów jest uzależnionych od narkotyków. Być może doniesienia te są rezultatem zastosowanych technik zbierania danych (analiza dokumentów, wywiad z recydywistą). Być może też narkomania jako powszechne zjawisko wśród recydywistów notuje swój gwałtowny wzrost dopiero w drugiej połowie lat 2000. Dane zaprezentowane przez T. Szymanowskiego (2010) wskazują bowiem, że tylko co piąty z narkomanów, zwolnionych z zakładów karnych, nie został zweryfikowany jako recydywista (autor uzależnienie od narkotyków stwierdził u blisko 82% osób ponownie karanych). Również I. Rzeplińska (2007) zwraca uwagę na wzrost skazań recydywistów z ustawy o przeciwdziałaniu narkomanii. Z jednej strony stwarza to ryzyko uzależnień w grupie samych przestępców, z drugiej powoduje trudności w przypadku chęci rezygnacji z uprawianego procederu uwagi na specyfikę działalności w ramach zorganizowanych grup przestępczych.

A. Baładynowicz (2006) relacjonuje, że jeśli chodzi o dzieciństwo recydywistów, to znaczna część z nich wychowywała się w zdezorganizowanych środowiskach rodzinnych (40%), a także w instytucjach opiekuńczo-wychowawczych z powodu ograniczenia praw rodzicielskich ojców i matek (22%). Środowisko rodzinne, w którym wzrastali, cechowało się ubóstwem – zarówno socjalnym, jak i kulturowym. Ponad 70% rodzin, z których wywodzili się recydywiści, borykało się z ubóstwem materialnym. Atmosfera wychowawcza w tych rodzinach była zła i nacechowana zjawiskami patologii społecznej (niemal w 90% rodzin występowała przemoc, w ponad 80% uzależnienie i problemy alkoholowe rodziców). W co trzeciej rodzinie występowało zjawisko sądowej karalności rodziców za przestępstwa kryminalne, przy czym w okresie dorosłego życia recydywistów przestępczość członków ich rodzin wzrosła do 45%. Również rodzeństwo recydywistów od okresu dzieciństwa przejawiało szereg zaburzeń w zachowaniu, głównie związanych z nieprzystosowaniem szkolnym, a blisko połowa z nich cechowała się objawami demoralizacji. Proces demoralizacji rodzeństwa badanych nasilał się w kolejnych etapach ich aktywności życiowej i w okresie dorosłości recydywistów blisko 70% rodzeństwa przejawiało obawy demoralizacji. Jedynie w odniesieniu do 10% recydywistów stwierdzono pozytywne cechy środowiska rodzinnego, w którym wzrastali, jednakże w przypadku większości recydywistów w okresie dorosłości badanych relacje z tymi rodzinami uległy zubożeniu, a nawet zerwaniu.

A. Baładynowicz wyróżnia trzy grupy środowisk rodzinnych recydywistów (biorąc pod uwagę pozycję społeczno-zawodową rodziców, stan materialny gospodarstwa domowego, zachowania patologiczne członków rodziny, układ stosunków wychowawczych, stan zdrowia osób tworzących wspólnotę zamieszkania oraz postawy rodzicielskie). Najliczniejszą grupę stanowiła kategoria środowisk rodzinnych zdecydowanie zdemoralizowanych i w dużym stopniu negatywnie oddziałujących

na przyszłe losy badanych (ponad 50%). Drugą kategorię rodzin stanowiły środowiska rodzinne o niezbyt korzystnych warunkach rozwojowych dla swoich członków (rozbiecie, niewypełnienie należycie funkcji opiekuńczo-kontrolnej, o średnim statusie społeczno-zawodowym, niekorzystnej sytuacji zdrowotnej rodziców itp.) – blisko 40%. Najmniej liczną kategorią były rodziny poprawne i gwarantujące właściwe warunki wychowawcze dla swych członków (niespełna 10%).

Biorąc pod uwagę szereg właściwości recydywistów, a szczególnie genezę, strukturę i dynamikę ich przestępczości oraz przebieg karalności, można wyróżnić cztery kategorie skazanych wielokrotnie ze względu na różniące ich cechy – rysunek 1.



Rysunek 1. Kategorie recydywistów

Źródło: opracowanie własne na podstawie Bułat i in. 2007.

Na zakończenie i dla porównania danych pochodzących z okresu minionego ustroju warto wskazać na specyfikę właściwości współczesnych kobiet charakteryzujących się powrotnością do przestępstwa. „Przeciętna” recydywistka²² zostaje w wieku 31–40 lat (66%), jest rozwódką (23%), żyje samotnie (38%) lub w konkubinacie (10%). Mężczyźni, z którymi dzieli życie, wykazują poważne

²² Zaprezentowane dane to wyniki badań Pawła Lesnera (2009). Należy traktować je z ostrożnością – badaniem objęto jedynie 71 spośród 444 ogólnej liczby (w czasie prowadzonych badań) recydywistek odbywających karę pozbawienia wolności. Dobór próby nie był reprezentatywny.

objawy nieprzystosowania społecznego: głównie są to alkoholicy lub narkomani (61%). Ponad 1/3 partnerów życiowych była karana sądownie (w tym co piąty co najmniej raz odbywał karę pozbawienia wolności), a 1/3 nigdy nie podjęła pracy zawodowej.

Znaczna część recydywistek (43%) posiada wykształcenie podstawowe, a 1/3 zawodowe. Niemal 3/4 z nich zamieszkuje duże miasta. Blisko 70% kobiet deklaruje, że praca zarobkowa²³ stanowi główne źródło utrzymania. Wśród nich znajdują się także rencistki (co dziesiąta) oraz „gospodynie domowe” (około 10%). Prawie co piąta kobieta otwarcie przyznaje, że głównym źródłem utrzymania są środki uzyskane z przestępstwa. Najczęstszym rodzajem przestępstw dokonywanych przez skazane recydywistki jest kradzież (40%). W dalszej kolejności dokonują rozboju (26%), oszustwa (19%) oraz handlują narkotykami (7%). Czas dzielący kobiety od ostatniego pobytu w więzieniu wynosi dla co trzeciej z nich 2–5 lat, a dla 1/5 mniej niż 12 miesięcy.

Co dziesiąta recydywistka jest silnie uzależniona od alkoholu, który bezpośrednio wpisywał się w okoliczności zachowania przestępczego 36% skazanych. Tylko 5% z nich przyznawało się do zaplanowania przestępstwa, pozostałe podkreślały spontaniczność lub sugerowały „przypadkowość” zachowań sprzecznych z prawem. Aż 1/4 recydywistek podjęła zachowanie przestępcze w grupie. Wśród nich (68%) częste jest zjawisko prostytucji, które wyraźnie wpisuje się w zachowania dewiacyjne wielu kobiet-recydywistek. Niektóre odbywają karę pozbawienia wolności bezpośrednio w związku z uprawianiem prostytucji (np. udział w przestępstwie dokonany wobec klienta) (zob. także Renzetti, Curran 2005). Często zdarza się, że kobieta odbywająca karę pozbawienia wolności po raz pierwszy w więzieniu spotyka się ze środowiskiem prostytutek, które mają doświadczenie oraz niezbędne kontakty ułatwiające dotarcie do środowiska. W ten sposób po opuszczeniu zakładu karnego wiąże się ze środowiskiem przestępczym specjalizującym się w usługach seksualnych. Podobnie jak w przypadku mężczyzn, w życiorys niemal połowy recydywistek wpisywały się wcześniejsze pobyty w placówkach opiekuńczych i resocjalizacyjnych (Błachut 1981, Lesner 2009).

1.3. Przeobrażenia wychowawczej funkcji kary pozbawienia wolności. Dylematy polskiej „pedagogiki więziennej”

W świetle obowiązującego kodeksu karnego wykroczeń z 1997 r. wykonywanie kary pozbawienia wolności ma na celu wzbudzenie w skazanym woli współdziałania w kształtowaniu jego społecznie pożądanym postaw, w szczególności poczucia odpowiedzialności oraz potrzeby przestrzegania porządku prawnego

²³ Najczęściej wykonywane prace to: sprzedawca, pracownik przemysłowy, pomocnik (pracownik niewykwalifikowany).

i tym samym powstrzymania się od powrotu do przestępstwa (art. 67 § 1 kkw). Ustawodawca uznał więc za podstawowy cel wykonywania kary prewencję indywidualną, rozumianą jako oddziaływanie o charakterze zapobiegawczym i wychowawczym. Ponadto zrezygnował z „przymusowej” resocjalizacji, która stała się obecnie prawem lub ofertą skierowaną pod adresem skazanego. Wyjątek od tej zasady stanowią młodociani, skazani kierowani do terapeutycznego systemu odbywania kary oraz skazani uzależnieni od środków odurzających (Hołda, Postulski 1998).

Wprowadzenie trzech systemów wykonywania kary pozbawienia wolności (system programowanego oddziaływania, system zwykły i system terapeutyczny) oznacza, że zagadnienie resocjalizacji jest lokowane w kategoriach uprawnienia skazanego, ewentualnie propozycji służby więziennej, którą skazany może przyjąć lub odrzucić. Jeśli po przedstawieniu oferty oddziaływań resocjalizacyjnych skazani wyrażą zgodę na współudział w jej opracowaniu i realizacji – odbywają karę w systemie programowanego oddziaływania (Nawój 2007). To właśnie ten system odbywania kary pozbawienia wolności stanowi podstawową przestrzeń dla intencjonalnie podejmowanych działań wychowawczych.

Miejsce „pedagogiki więziennej” we współczesnym systemie penitencjarnym jest bardzo niejednoznaczne. Istnieje duża rozbieżność między założonymi a rzeczywistymi jej funkcjami. Silne podporządkowanie z jednej strony obwarowaniom prawnym, z drugiej „teren” oddziaływań, jakim jest miejsce izolacji społecznej, powoduje nawet sztuczność jej bytu i stawianie pytań o jej sens (Machel 2007b, por. Konopczyński 2013, 2014). Również organizacja i wymogi, jakie stawia się pracy funkcjonariuszy działu penitencjarnego, nie sprzyjają realizacji funkcji wychowawczych *sensu stricto*. Dodatkowo negatywne światło na pedagogikę penitencjarną rzuca to, że w więzieniach PRL-owskich była podstawowym narzędziem pracy ideologicznej, a także dawała „uzasadnienie” do stosowanego przymusu, a nawet przemocy wobec więźniów.

Genezy polskiej „pedagogiki więziennej” szukać należy w poglądach dziewnastowiecznych reformatorów społecznych i działaczy politycznych: „Najpewniejszą oznaką stopnia doskonałości więzień [...] jest względna ilość drugi raz popełnianych zbrodni, ponieważ poprawa moralna osadzonych winowajców do tego zmierza, ażeby ich poprowadzić na drogę cnoty i odwieść od chęci powtórnego popełnienia występku, za który osadzonymi zostali: jeżeli winowajcy z więzień wypuszczeni drugi raz dopuszczają się przekroczeń, znakiem to jest, że albo wcale nic, albo źle dbano o ich moralną poprawę” (Skarbek 1882, za: Raś 2011: 170–181). Przytoczone powyżej słowa nestora polskiej resocjalizacji penitencjarnej lokują zasadniczy ciężar odpowiedzialności za popełniane po raz kolejny przestępstwo w wadliwej organizacji i pracy wychowawczej więzienia. Poglądy F. Skarbka – acz nadto optymistyczne i naiwne z punktu widzenia współczesnych tendencji (pozaizolacyjnych form) zapobiegania przestępczości – w dużej mierze przyczyniły się do rozwoju wychowawczej funkcji izolacji więziennej.

Szczególnie w Polsce okresu międzywojnia dyskusje o resocjalizacyjnym charakterze więzienia były żywe i pozostawały w obrębie wpływów klasycznego i pozytywistycznego nurtu kryminologii na nauki prawnicze (zob. m.in. Raś 2007, Rodak 2009). Stanowiska naukowców tamtego okresu były bardzo podzielone. Jedni sytuowali przestępcę – zwłaszcza powrotnego – na marginesie życia społecznego i postulowali „jedyny skuteczny” środek zapobiegawczy w postaci zupełnej izolacji (Strasman 1933, za: Raś 2007), w tym przestępcy wielokrotnego (np. Wróblewski 1928, za: *ibidem*). Wśród drugich natomiast dominował optymizm co do możliwości oddziaływania na osobowość więźnia w celu wyrównania braków w społecznieniu i redukcji predyspozycji przestępczych (np. Rabinowicz 1933). Wychowanie w więzieniu określane było w tamtym czasie mianem „wychowania poprawczego”, „pracy poprawczej”, „pedagogiki kryminalnej”, „więziennej” i „resocjalizacji”²⁴ (zob. Raś 2007, Barczyk, Barczyk 1999). W omawianym okresie historycznym swoje miejsce zaznaczył również termin, który zyskał popularność zwłaszcza w latach 60. minionego wieku, mianowicie „pedagogika penitencjarna”.

Po raz pierwszy określenie to pojawiło się w przedwojennej pracy polskiego kryminologa i prawnika Leona Rabinowicza (1933). Mianem „pedagogiki penitencjarnej” objął intencjonalnie podejmowaną pracę wychowawczą z więźniem. Pedagogice więziennej L. Rabinowicz nadawał specyficzne znaczenie uważnego krytyka rzeczywistości więziennej. Według niego jest to dziedzina nauki stojąca na straży postępu organizacji więziennej nastawionej na wiarę w człowieka (osadzonego) i jego „wychowalność” (zob. Raś 2007). Szczególne znaczenie dla urzeczywistniania idei pedagogicznych w więzieniu przypisywał personelowi. Problem kondycji zawodu więziennika podejmował w swoich rozważaniach wielokrotnie (*ibidem*: 200–202). Warto wspomnieć, że jeszcze w latach 30. w programach kształcenia i doskonalenia zawodowego polskich pracowników więziennictwa „pedagogika więzienna” stanowiła jeden z zasadniczych przedmiotów w planie nauczania (Barczyk, Barczyk 1999).

W okresie powojennej Polski dominuje oficjalna ideologia marksistowska, w myśl której przestępczość jest silnie związana z kapitalizmem i nie ma miejsca w społeczeństwie, w którym wyeliminowany został tzw. konflikt klasowy. Zjawiska przemocy i pospolitej przestępczości w nowych warunkach ustrojowych postrzegane były jako prymitywne formy oporu i dlatego nadawano im charakter polityczny. Pierwszy podział ze względu na charakter przestępstwa został wprowadzony jeszcze pod koniec 1944 r. Wyodrębniono trzy kategorie więźniów: antypaństwowych, pospolitych i folksdojczów²⁵. W połowie 1945 r. wprowadzono kolejne zmiany w kategoryzacji więźniów, nadając pospolitym miano „kryminalnych” (Szwagrzyk 2003).

²⁴ Analiza tekstów naukowych pochodzących z okresu międzywojnia upoważniła Dorotę Raś (2006: 11) do stwierdzenia, że określenie „resocjalizacja” było popularnym terminem w dyskusjach społeczno-naukowych poświęconych oddziaływaniom wychowawczym wobec przestępców.

²⁵ Ta kategoria więźnia znika dopiero w 1951 r.

W pierwszej dekadzie PRL w zasadzie nie istniała w Polsce żadna koncepcja penitencjarna (Górny 1996). Nie funkcjonował też system szkolenia zawodowego personelu. Podstawowym problemem „kadrowym” było bieżące uzupełnianie poważnych braków w zakresie personelu więziennego. Kandydatom stawiano minimalne wymagania, a mimo to skompletowanie obsady jednostek więziennych tuż po wojnie było bardzo trudne. Większość zagadnień „szkoleniowych” oferowanych nowym pracownikom oscylowała wokół problematyki ideologicznej. Treści „zawodowe” wprowadzono do programów kształcenia stosunkowo późno, bo dopiero pod koniec lat 60. (Bedyński 1988, Szczepanik, Soboński 2012). Od samego początku podkreślano wychowawczy charakter odbywania kary pozbawienia wolności, jednakże nie pozostawiono złudzeń, że chodzi tu o indoktrynację polityczną więźniów i przysposobienie ich do nowych warunków społeczno-politycznych. „Pedagogika więzienna” miała w systemie oddziaływań penitencjarnych okresu PRL bardzo wyraźne zadania do wykonania (Szczepanik 2013b).

Niestety, powojenna geneza tej dyscypliny wiedzy i praktyki stanowi ciemne oblicze pedagogiki, które pokutować będzie w mentalności więziennej przez wiele kolejnych dziesiątek lat. Pierwszym więzieniem, w którym dokonano swoistego eksperymentu pedagogicznego i którego organizacja silnie wpisuje się w rozwój pedagogiki penitencjarnej w Polsce, był Zakład Karny dla Młodocianych w Jaworznie (m.in. Szwagrzyk 1999, Theis 1999).

Więzienie to funkcjonowało w latach 1951–1956 i przeznaczone było dla najmłodszych skazanych (między 15 a 21 rokiem życia). Teoretyczne podstawy działalności więzienia tkwiły w systemie resocjalizacji Antoniego S. Makarenki. Twórcą pedagogicznej koncepcji zakładu był Aleksander Lewin. Należy zaznaczyć, że większość zatrudnionych w tym zakładzie funkcjonariuszy nie posiadała ukończonej szkoły podstawowej, a niektórzy z nich byli karnie przeniesieni do Jaworzna za znęcanie się nad więźniami w innych zakładach karnych. Takie cechy personelu sprzyjały kształtowaniu atmosfery przemocy, bezwzględności i terroru ogarniającego wszelkie sfery funkcjonowania młodocianego więźnia. Wiesław Theiss (1999: 176) podkreśla, że „ukryty program działalności Jaworzna był formą realizacji zasadniczych celów wychowania radzieckiego komunizmu absolutystycznego i totalitarnego”. Głównym celem tego miejsca było „programowe łamanie charakterów”, a nadrzędnymi metodami – przymus, przemoc i donosicielstwo. Z punktu widzenia rozwoju pedagogiki penitencjarnej istotne jest to, że po raz pierwszy w skład personelu więzienia w powojennej Polsce wchodził instruktorzy i nauczyciele. W Jaworznie utworzono także stanowisko wychowawcy. Do jego obowiązków należało systematyczne poznawanie więźniów, przeprowadzanie z nimi indywidualnych rozmów, kierowanie pracą kolektywów więziennych, opiniowanie raportów karnych oraz wysuwanie wniosków dotyczących więźniów.

W nieco późniejszym okresie miały miejsce incydentalne próby wprowadzania innowatorskich rozwiązań w systemie odbywania kary pozbawienia wolności, ale

pozostawały one na marginesie głównego nurtu polityki penitencjarnej i miały charakter eksperymentalny. Przykładem przedsięwzięcia pedagogicznego pozytywnie wpisującego się w rozwój polskiej myśli pedagogiki penitencjarnej był projekt realizowany przez Witolda i Hannę Świdów w latach 1958–1959 w Zakładzie Karnym w Szczypiornie koło Kalisza (Więzienie Karne Specjalne dla Młodocianych)²⁶. W założeniach opracowanej koncepcji wychowawczej kary odnoszono się do specyfiki więźniów, organizacji kształcenia zawodowego, atmosfery wychowawczej oraz pracy postpenitencjarnej. Projektem tym objęto młodocianych więźniów uważanych za szczególnie „trudnych”, wprowadzono atrakcyjny z punktu widzenia rynku pracy program szkolenia zawodowego, stworzono warunki minimalizujące negatywne skutki prizonizacji oraz rozszerzono możliwości kontaktów więźniów ze światem zewnętrznym (m.in. poprzez wprowadzenie przepustek oraz zmodernizowanie warunków widzeń). W początkowej fazie (cechującej się liberalizacją atmosfery) kładziono nacisk na wytworzenie pozytywnych więzi społecznych więźniów z wychowawcami, a także diagnozie poddawano zwłaszcza nieformalne struktury grupy osadzonych. Kolejna faza zakładała stosowanie wzmożonej dyscypliny, bezwzględnego przestrzegania regulaminu oraz konsekwencji w stosowaniu kar. W odróżnieniu od poprzedniego opisywanego systemu wychowania w zakładzie karnym w Jaworznie, w Szczypiornie nie stosowano tzw. odpowiedzialności zbiorowej. Do trzeciej fazy projektu włączono naukę szkolną oraz zajęcia mające na celu kształtowanie samodyscypliny.

Przedsięwzięcie w Szczypiornie wpisywało się w idee wychowawczej roli kary pozbawienia wolności. Niestety, realizacja projektu trwała tylko rok. Bezpośrednią przyczyną zaprzestania eksperymentu pedagogicznego była ucieczka kilkunastu skazanych. Co prawda, projekt został wznowiony w 1962 r., i w znacznie okrojonej postaci jego realizacja była kontynuowana do 1967 r. W tym czasie rozpoczęto także badania naukowe mające na celu ukazanie czynników skuteczności innowacyjnego postępowania wychowawczego w ramach zakładu karnego z młodocianymi (m.in. Jarzębowska-Baziak 1972, Jarzębowska-Baziak, Morawski 1972).

Na początku lat 70. całkowicie zrezygnowano z odmienności stosowanych form i metod pracy z młodocianymi i zastąpiono je właściwą dla tamtego okresu represyjnością i dominacją funkcji dyscyplinujących nad wychowawczymi. Od samego początku projektowi towarzyszyła liczna krytyka domagająca się wzmożenia dyscypliny formalnej na terenie zakładu karnego. Więziennicy postrzegali innowacyjne rozwiązania w Szczypiornie jako niebezpieczne. Realizatorom eksperymentu zarzucano nadmierną liberalizację w postępowaniu z więźniami oraz przyznanie im zbyt wielu przywilejów. Ponadto duże wątpliwości i negatywne uwagi krytyków budziło to, że do udziału w projekcie byli dobierani tylko niektórzy

²⁶ Opis założeń, przebiegu oraz rezultatów eksperymentu znaleźć można w opracowaniu Wacława i Hanny Świdów (1961). Pisze o tym również Bogdan Nowak (2008).

młodociani. Ówczesna polityka penitencjarna i warunki polityczno-społeczne nie sprzyjały pozytywnym rezultatom projektu ani nie stwarzały możliwości dla jego kontynuowania i wdrażania w pracę wychowawczą w innych zakładach karnych. Niewątpliwie, w odróżnieniu od doświadczeń w Jaworznie, projekt ten stanowi jasną kartę w dorobku polskiej myśli wychowania resocjalizującego w warunkach izolacji więziennej. Biorąc pod uwagę współczesne standardy pracy resocjalizacyjnej z więźniami, założenia projektu wychowawczego w Jaworznie oraz sposób jego realizacji były niezwykle trafne i wyprzedzały swoją epokę.

Tego rodzaju projekty i badania należały do rzadkości w omawianym okresie rzeczywistości polityczno-społecznej. W główny nurt oddziaływań penitencjarnych wobec osadzonych wpisywały się przymus, rygorizm i indoktrynacja polityczna. Sytuację dodatkowo utrudniało bezpośrednie uwikłanie w latach 60. polskiej, penitencjarnej myśli pedagogicznej w polityczno-społeczne ramy systemu przeciwdziałania przestępczości. Za sprawą radzieckiego opracowania zatytułowanego *Pedagogika pracy poprawczej* autorstwa W.F. Pirożkova, B.S. Utiewskiego i A.P. Jewgrafowa polskie idee pedagogiczne w pracy z więźniami zostały wciśnięte na zupełnie inne tory od tych, na których formowały się w okresie przedwojennym (Szczepanik 2013b).

Pod koniec lat 60. konstytuuje się zbiór zasad oraz zaleceń metodyki wychowania więźniów pod nazwą „pedagogiki penitencjarnej”. Definiowanie pedagogicznego wymiaru kary pozbawienia wolności nie pokrywało się jednakże z ideami „poprawy przestępców” wyrażanymi przez przedwojennych prekursorów „pedagogiki więziennej”.

W drugiej połowie lat 60. pojawiły się w opracowaniach specjalistycznych dla pracowników organów ścigania i wymiaru sprawiedliwości liczne artykuły poświęcone problematyce pedagogiki penitencjarnej z silnym akcentowaniem jej polityczno-społecznej roli. Podkreślano, iż w odróżnieniu od innych gałęzi pedagogiki przedmiotem pedagogiki penitencjarnej nie jest wychowanie, lecz poprawa, reedukacja osób posiadających określone braki w wychowaniu, sprzyjające przestępstwom. Za podstawę oddziaływania penitencjarnego uznano reżim, pracę oraz działalność polityczno-wychowawczą. Akcentowano potrzebę maksymalnego i twórczego posługiwania się w celach pedagogicznych ograniczeniami, ustawionymi przez ustawodawcę, a także metodami środkami i formami wychowawczego postępowania nie pozostającymi w sprzeczności z ustawą (*ibidem*). Wyróżniono ponadto dwa cele reedukacji i poprawy więźniów. Po pierwsze, cel minimalny, jakim było dążenie do wyrobienia u więźnia szacunku dla prawa, obowiązujących zasad współżycia społecznego, wdrożenia go do społecznie pożytecznej pracy, przywrócenie go do „normalnego życia”. Po drugie, za maksymalny cel procesu wychowawczego prowadzonego w zakładzie karnym uznano natomiast nie tylko dążenie do tego, by więzień nie popełniał nowych przestępstw, ale spowodowanie całkowitego przeobrażenia ideowego i moralnego więźnia. PRL-owskiej pedagogice penitencjarnej chodziło po prostu o przekształcenie

byłego przestępcy w świadomego członka społeczeństwa socjalistycznego. Praca pedagogiczna odbywała się w głównej mierze poprzez zajęcia kulturalno-oświatowe, sumienne przestrzeganie regulaminów oraz znajomość planów pracy, kary dyscyplinarne, pracę, kolektyw i naukę szkolną²⁷.

Na przestrzeni ostatniego półwiecza polskie więziennictwo przeżyło ogromne zmiany, które dotyczyły wszystkich aspektów jego funkcjonowania. Istotne i systemowe przeobrażenia w więziennictwie, zwłaszcza na gruncie postępowania z osobami pozbawionymi wolności, miały miejsce dopiero po 1989 r. Znajduje to swoje odbicie w obowiązującym w tamtym czasie ustawodawstwie (Szymanowski 2010) oraz przekształceniach organizacyjnych pracy penitencjarno-wychowawczej (m.in. Szczepanik, Soboński 2012). Kolejny etap rozwoju myśli i formowania się tożsamości pedagogiki penitencjarnej przypada dopiero na przełom lat 90. i 2000., pozostając w silnym związku z poglądami, które dotyczą antyresocjalizacyjnych konsekwencji oddziaływania środowiska izolacji więziennej. Przełomowym był rok 1997, kiedy ustawodawca zrezygnował z resocjalizacji skazanych, rozumianej jako cel wykonywania kary pozbawienia wolności. W uzasadnieniu rządowego projektu kodeksu karnego wykonawczego podkreślano konieczność zerwania z podporządkowaniem prawa karnego wykonawczego „jakiegokolwiek doktrynie czy ideologii” (Stańdo-Kawecka 2010: 109) i traktowanie go wyłącznie jako środka polityki karnej. Uzasadnienie to niewątpliwie należy odnosić do wcześniej zasygnalizowanych przez mnie form ucisku i presji „resocjalizacyjnej” wobec więźniów odbywających karę pozbawienia wolności w zakładach karnych w warunkach ustroju socjalistycznego.

Współcześnie zarówno praktycy, jak i teoretycy problematyki penitencjarnej nie mają wątpliwości co do tego, że obligatoryjna realizacja celów resocjalizacji w odniesieniu do wszystkich osób odbywających karę pozbawienia wolności oraz bezkrytyczna wiara w możliwość realizacji założonych zadań jest bezzasadna. Henryk Machel pisze o tym następująco: „założenie o możliwości resocjalizacji w warunkach izolacji penitencjarnej wszystkich więźniów lub ich zdecydowanej większości nie znajduje uzasadnienia w rzeczywistości i jest zapewne celem, którego zrealizować nie można” (Machel 2007b: 161).

Samo pojęcie „resocjalizacja” budzi wiele kontrowersji, zwłaszcza w środowisku prawniczym. Barbara Stańdo-Kawecka (2010) zwraca uwagę na wyraźną powściągliwość, a nawet niechęć ustawodawcy do sięgania po ten termin w odniesieniu do postępowania z przestępcami i wskazuje na dwie przyczyny tego zjawiska. Pierwsza to wątpliwości co do efektów resocjalizacyjnych i terapeutycznych prowadzonych w zakładach karnych. B. Stańdo-Kawecka podaje, że stanowisko takie jest uzasadnione wynikami badań naukowych oraz analizą statystyk recydywy. Drugą przyczyną przez nią wskazywaną jest sprzeczność

²⁷ Formy, metody oraz ocenę pracy wychowawczej w więzieniu PRL opisałam szczegółowo w opracowaniu poświęconym koncepcjom wychowania resocjalizującego (Szczepanik 2013b).

przymusowej resocjalizacji więźniów z koncepcją poszanowania praw człowieka²⁸. To głównie ta przesłanka stanowiła podstawę do rezygnacji z resocjalizacji skazanych jako celu odbywania kary pozbawienia wolności.

Więzienie jest instytucją prawa karnego. Cele wykonania kary oraz sposoby ich realizacji określa ustawodawca. Pedagogika pełni zaś rolę „służebną” wobec ustawodawstwa. Oznacza to, że wszelki charakter podejmowanych oddziaływań wychowawczych musi pozostawać w zgodzie z normami prawnymi oraz honorować status prawny podmiotu. Implikacją takiego rozwiązania jest ograniczenie całokształtu oddziaływań resocjalizacyjnych do ram zakreślonych przez ustawodawcę. Jak podkreśla Paweł Szczepaniak (2003: 30), usytuowanie „pedagogiki penitencjarnej” w strefie wpływów nauk prawnych niekorzystnie wpływa na realizację swoich zadań w praktyce więziennej. Oddziaływania pedagogiczne mogą nie uwzględniać osiągnięć teorii i metodyki wychowania, jeśli te nie będą wynikać z kodyfikacji karnej. Pedagogika staje się więc „uwięziona” w ramach prawnych, a wszelkie zabiegi wychowawcze przesycone są ilościowymi wskaźnikami „poprawności regulaminowej”. W praktyce penitencjarnej postępowanie personelu najczęściej skupia się na egzekwowaniu regulaminu obowiązującego w jednostce. Wychowawca pełni więc rolę nadzorującą i kontrolującą, stając się elementem przymuszającego kontekstu, budząc opór i sprzeciw wychowanków. Totalność zakładu karnego powoduje, że respektowanie zasad pedagogicznych jest trudne, a wychowanie do życia w społeczeństwie w sytuacji izolacji od społeczeństwa – bliskie abstrakcji. Dodatkowym negatywnym czynnikiem rzutującym na jakość relacji wychowawczych są poważne derywacje psychospołeczne będące konsekwencją stanu izolacji społecznej oraz właściwości osobowe samych skazanych i instrumentalne traktowanie przez nich „oferty” resocjalizacyjnej (Pastwa-Wojciechowska 2009). Ponadto sytuje się trudność „resocjalizacji” więźniów w tym, że oddziaływaniami wychowawczo-resocjalizującymi objęte są osoby dorosłe, co oznacza, że psychokorekcji poddawane są więc struktury osobowościowe względnie gotowe i trwałe (Szczepaniak 2003).

Zarysowane powyżej ograniczenia i trudności w realizacji podstawowych zasad pedagogicznych negatywnie rzutują na suwerenność oddziaływań wychowawczych na terenie jednostek penitencjarnych. Aktywność pedagogiczna dokonywać się musi w ramach narzuconych rozwiązań i determinantów prawnych, na które w Polsce teoretycy dziedzin wiedzy innych niż prawnicze nie mają

²⁸ Polemizujący z niektórymi tezami B. Stańdo-Kaweckiej Mariusz Sztuka (2011: 135–136) zwraca uwagę, że współcześnie kwestie ochrony praw ludzkich w kontekście resocjalizacji można rozpatrywać z innej perspektywy: „obserwacja przemian zachodniego świata penitencjarnego ostatnich dziesięciolecia – więc także towarzyszącego im klimatu ideowego – każe owe zagrożenia wiązać bynajmniej nie z koncepcją zideologizowanej resocjalizacji [...] lecz raczej z jak najbardziej rzeczywistymi wpływami doktryn neoliberalnych, które w swym zbiorze recept formułowanych w odniesieniu do problemów przestępczości i dewiacji, z całą pewnością podejścia resocjalizacyjnego nie uwzględniają”.

większego wpływu. Największe problemy „pedagogiki więziennej” leżą przede wszystkim w tym, że ustawodawcy oraz środowisko naukowe pedagogów w zupełnie odmienny sposób definiują resocjalizację. We współczesnym ujęciu pedagogicznym resocjalizacja jest złożonym procesem zakładającym głębokie przemiany w osobowości oraz przeformułowanie tożsamości (Konopczyński 2013, 2014). Jest procesem niezwykle trudnym, ponieważ przede wszystkim wymaga nadzwyczajnego wysiłku ze strony przestępcy. Zadaniem „specjalistów” jest stworzenie sprzyjających temu procesowi warunków społecznych (Urban 2010a). „Klasyczne” metody resocjalizacji penitencjarnej, jak kontrolowanie, dyscyplinowanie czy egzekwowanie, które mają na celu wywołać i utrwalić zmianę osobowościową, w rzeczywistości składają się na system działań pozornych mających charakter parametrycznych wskaźników na rzecz adaptacji do warunków instytucji określanych mianem resocjalizacji (Konopczyński 2013).

Pewnego rodzaju rekomendacjami zmian w obrębie „więziennej pedagogiki” są opisane przez Anettę Jaworską (2009) zasady, zaprezentowane przez nią pod postacią siedmiu paradygmatów.

Pierwszym jest paradygmat wypełniania kompartmentalnej pustki, u podstaw którego leży m.in. przekonanie, że działania przestępcze są aktywnością mającą na celu neutralizowanie poczucia „braku celowości istnienia” jednostki (*ibidem*: 137). „Pedagogika penitencjarna (i każda pedagogika) musi zatem położyć nacisk na te obszary oddziaływań, które wiążą się z wypełnianiem kompartmentalnej pustki powstałej na skutek niekorzystnych splotów okoliczności życia, dotyczących wielu płaszczyzn funkcjonowania człowieka” (*ibidem*: 139). Drugi paradygmat (optymistycznego myślenia w zakresie zmiany człowieka na każdym etapie jego życia) odnosi się do wiary w skuteczność oddziaływań resocjalizujących w warunkach izolacji. Jak słusznie podkreśla A. Jaworska, największym paradoksem współczesnego więziennictwa jest nadawanie mu prawnospołecznych funkcji poprawczych, przy jednoczesnym artykułowaniu braku wiary w resocjalizację więzienną (por. Stańdo-Kawecka 2010, Sztuka 2011). Paradygmat koncentrowania się w resocjalizacji na pozytywnych aspektach funkcjonowania więźnia zawiera w sobie przesłanie o konieczności stwarzania skazanym sytuacji do czynienia dobra. Czwarty paradygmat (autoresocjalizacji) odwołuje się kształtowania i respektowania podmiotowości więźniów i ich poczucia sprawstwa, w tym odpowiedzialności. Niemniej ważnym kierunkiem współczesnej resocjalizacji penitencjarnej jest zasada zróżnicowanego traktowania więźniów, która jest rezultatem właściwej diagnozy osobowości skazanego (por. Pastwa-Wojciechowska 2007) i indywidualizacją programów resocjalizacyjnych. A. Jaworska (2009) określa to paradygmatem przewycięzania rutyny w oddziaływaniach na sprawców przestępstw i sięgania po problemowe i twórcze metody pracy wychowawczej. W koncepcję pedagogiki penitencjarnej wspomniana autorka wpisuje także szósty paradygmat – poszanowania osobowej godności więźnia, w tym prawa do indywidualnego odbioru świata.

Na szczególną uwagę zasługują tu jej rozważania, w których przeciwstawia obowiązującym we współczesnej pedagogice penitencjarnej celom formułowanie nowych zadań i sposobów postrzegania rzeczywistości. W cele „tradycyjnego” modelu postępowania resocjalizującego wpisują się tzw. ogólne normy społeczne oraz „obiektywne” oczekiwania społeczne co do rodzaju i jakości zmiany zachowania osoby skazanej za przestępstwo. Te z kolei mają charakter abstrakcyjny dla samych skazanych. Przeciwstawne dla nich powinno być odnoszenie celów resocjalizacji do indywidualnych doświadczeń i potrzeb osoby resocjalizowanej. Zmianie winien podlegać również sposób interpretacji zachowań skazanych. Zwykle opisuje się je w kategoriach manipulacji, mającej na celu wywarcie wrażenia i uzyskania określonych celów przez skazanego. A. Jaworska prezentuje stanowisko, w myśl którego owe „występki” należy traktować jako przejaw instynktu samozachowawczego i próbę adaptacji do niekorzystnych warunków społecznych, jakim jest więzienie²⁹.

Ostatni z proponowanych przez A. Jaworską paradygmatów (zapobiegania stygmatowi kryminalisty) wpisuje się w tendencje „nowej” pedagogiki resocjalizacyjnej, które zarysowałam w rozdziale 6.3. Pozbywanie się „stygmatu kryminalisty” powinno rozpoczynać się w warunkach więzienia, a następnie być kontynuowane po odbyciu kary pozbawienia wolności (por. Bałandynowicz 2011). Proces destygmatyzacji, choć – jak podkreśla B. Urban (2010a) rzadki i niekonieczny – jest możliwy. Jego urzeczywistnienie to wykorzystanie potencjałów tkwiących nie tylko we właściwościach osobowych „wychowanka”. Jednym z kluczowych momentów w procesie destygmatyzacji jest system wzmocnień społecznych sprzyjających „przemianie”, zwłaszcza na poziomie poszukiwania alternatywnej roli społecznej (Konopczyński 2013, 2014).

Z punktu widzenia roli, jaką ma (lub może mieć) do odegrania w procesie destygmatyzacji „pedagogika więzienna”, niezwykle ważne są poglądy B. Urbana (2010a). Zwraca on uwagę, że istotnym obszarem pracy wychowawczo-resocjalizującej winno być doradzanie i pomoc przestępcom w opracowywaniu realnych planów życiowych, sposobów zrywania ze środowiskiem podkulturowym i nawiązywania konstruktywnych kontaktów społecznych. B. Urban wysuwa propozycję włączenia w tego rodzaju działania kuratorów penitencjarnych, których zadaniem winno być opracowywanie realnego projektu „osadzania” byłego więźnia w środowisku społecznym poza murami więzienia (*ibidem*). W praktyce penitencjarnej jednakże nadawanie zabiegom wychowawczym sztywnych ram prawnych, obwarowanie regulaminami i zasadami więziennymi powoduje, że rola osób czuwających nad procesem resocjalizacji sprowadza się często do „załatwiaczy” i „biurokratów” (Silecka 2005).

²⁹ Uwaga ta w dużej mierze koresponduje z uzyskanymi przeze mnie wynikami badań poświęconym działaniom stratyfikacyjnym osadzonych w grupie innych więźniów, które prezentuję w rozdziale IV.

W pracy wychowawców dominują czynności administracyjne nad wychowawczymi. Sytuacja taka powoduje, że wychowawca rezygnuje (lub drastycznie ogranicza) bezpośredni kontakt ze skazanym na rzecz pracy „za biurkiem”. Henryk Machel ubolewa nad takim stanem rzeczy i podkreśla, że problem ten wielokrotnie był treścią postulatów na rzecz korzystnych zmian w tym zakresie. Mimo wniosków pedagogów penitencjarnych kierownictwo więziennictwa nie opracowało żadnego projektu naprawczego. W rzeczywistości „nawet najlepiej opracowany model wykonywania kary pozbawienia wolności, jeśli będzie niepoprawnie wykonywany, a tak jest obecnie [...] i tak było poprzednio, nie doprowadzi do oczekiwanych rezultatów” (Machel 2007b: 174). Autor ten porównuje także pracę wychowawców z zajęciami psychologów więziennych, którzy są w o wiele mniejszym stopniu obciążeni obowiązkami administracyjnymi, natomiast mają więcej przestrzeni dla nawiązywania i pracy indywidualnej ze skazanymi. To m.in. w tej zależności upatruje mniejsze rozmiary wypalenia zawodowego w tej grupie personelu.

Środowisko naukowe pedagogów, których aktywność naukowa i zawodowa obejmuje problematykę pracy w zakładach karnych, zwraca ponadto uwagę na jeszcze jedną istotną kwestię, jaką jest deprecjonowanie wagi wykształcenia pedagogicznego (Machel 2007a, b; por. Sztuka 2011). O ile bowiem bez wykształcenia psychologicznego nie jest możliwe zatrudnienie na etacie psychologa, o tyle wychowawcą może być każdy bez względu na profil przygotowania akademickiego. W praktyce jednostek penitencjarnych stanowisko wychowawcy nader często i chętnie powierzane jest osobom posiadającym wykształcenie prawnicze z uwagi na biegle poruszanie się w przepisach i terminologii prawno-penitencjarnej, a co się z tym wiąże – sprawne i poprawne opracowywanie dokumentacji więziennej. „Porządek” w dokumentacji więziennej zdaje się być podstawowym miernikiem oceny jakości oraz sukcesu zawodowego personelu więziennego (por. Machel 2007b, Szczepanik, Soboński 2012).

Powyżej zarysowane problemy wychowawczej funkcji kary pozbawienia wolności stanowią kontekst dla analizowanych przeze mnie działań „autoprezentacyjnych” recydywistów odbywających karę pozbawienia wolności (podrozdział 5.2).

Rozdział II. Teoretyczno-metodologiczne podstawy badań procesu stawania się recydywistą

Analiza określeń, które przypisuje się przedmiotowi badań w pedagogice, każe sądzić, że jego znaczenie jest niejednolite. Różnorodny sposób ujmowania tego terminu przez badaczy jest rezultatem zróżnicowanych podejść teoretycznych, paradygmatów i kontekstu kulturowego, w jakim się go sytuuje. Niewątpliwie w dużej mierze dylematom metodologicznym towarzyszy to, że pedagogika nie posiada autonomii teoretycznej przy określaniu swojego przedmiotu badań. Jak pisze Danuta Urbaniak-Zajac (2008: 186): „wymaga on zdefiniowania, ale nie dokonuje się ono wyłącznie – czy przede wszystkim – przez teorię pedagogiczną”. Dodatkowo, pedagogika „jest w różny sposób uwikłana w rzeczywistość, którą bada [...], należy ona do nauk refleksyjnych, tzn. jest taką formą aktywności poznawczej, która sama jest częścią analizowanego przez siebie przedmiotu, co powoduje, że nie może przyjąć postawy zewnętrznego obserwatora”.

Szerokim obszarem badanej przez pedagogikę rzeczywistości są procesy wychowania i samowychowania człowieka. Praca badawcza podejmowana jest w celu ich odkrywania i systematyzowania oraz opisu skuteczności i „sensowności” podejmowania działalności intencjonalnej i nieintencjonalnej, instytucjonalnej i pozainstytucjonalnej realizowanej w ciągu całego życia oraz tworzenia ogólnej i szczególnej teorii edukacji (kształcenia, wychowania, opieki)” (Gnitecki 2008: 42). W tak ujmowanych ramach dociekań pedagogicznych sytuuję mój obiekt badań. Przedmiotem mojego zainteresowania uczyniłam proces stawania się recydywistą. Szeroki kontekst podjętych przeze mnie analiz wyznacza zaś prawno-pedagogiczny system instytucjonalnych form zapobiegania demoralizacji i przestępczości.

Na poziomie przedbadawczej fazy koncepcyjnej towarzyszyło mi silne przekonanie¹, że wielokrotne „osadzenie” w więzieniach oraz sygnalizowane przez piśmiennictwo naukowe „zdolności” adaptacyjne do warunków instytucji totalnej recydywisty więziennego są w dużej mierze związane z jego doświadczeniami wyniesionymi z okresu dorastania, a może nawet i dzieciństwa. Doświadczenia te są rezultatem bycia celem intencjonalnych i nieintencjonalnych oddziaływań systemu formalnej kontroli społecznej, zwłaszcza na poziomie interwencji instytucji pedagogiczno-prewencyjnych. Tak zarysowany przedmiot zainteresowań (a właściwie punkt wyjścia do badań) narzucił i uzasadnił dalsze działania i decyzje w obrębie wymagań odnośnie do sposobów gromadzenia i interpretacji

¹ Por. rozważania K. Charmez (2009) dotyczące przygotowań do badań i „zaintrygowania” tematem przez badacza.

materiałów oraz weryfikacji danych. Metodologią, która integruje odkrywanie danych z pracą analityczną, jest metodologia teorii ugruntowanej (Glaser, Strauss 1967; Konecki 2000; Charmaz 2009) – i to właśnie jej procedury towarzyszyły mojemu procesowi badawczemu. Generowanie teorii odbywa się tu drogą indukcji, w ciągłej korespondencji z materiałem empirycznym, na przestrzeni całego procesu badawczego. Procedury teorii ugruntowanej umożliwiają stopniowe budowanie języka opisu badanego fragmentu rzeczywistości społecznej oraz sukcesywne wyprowadzanie kategorii i właściwości, które go tworzą.

Metodologia teorii ugruntowanej postuluje ograniczenie prekonceptualizacji badań i założeń odnośnie do badanych zjawisk. W ten sposób „pomaga” odkryć nowe ich wymiary i uwarunkowania (Konecki 2000). Opisywana rzeczywistość społeczna ma się bowiem stopniowo odsłaniać przed oczyma analityka i badacza (sukcesywnie z postęпами w gromadzeniu danych i analizą materiału). Zanim rozwinę ten wątek w odniesieniu do zaleceń teorii ugruntowanej, pragnę zasygnalizować dylematy towarzyszące fazie konceptualizacji w badaniach jakościowych.

Analiza literatury poświęconej zagadnieniom teoretyczno-metodologicznym i rozważaniom towarzyszącym badaniom jakościowym pozwala sądzić, że nie istnieje zgoda co do tego, czy i na jakim etapie winna się konstituować problematyka badawcza. Zasadność badań jakościowych tkwi przede wszystkim w możliwości dotarcia do tych właściwości i obszarów rzeczywistości, które są ukryte, trudne do wychwycenia (i opisu) z zastosowaniem metod ilościowych. Najważniejszą cechą badań jakościowych jest ich otwartość. Ma ona trojaki wymiar, dotyczy bowiem poziomu gromadzenia danych, doboru próby badawczej oraz postawy badacza. Oczywiście, każdemu z tych poziomów towarzyszą: celowość oraz określone ramy metodyki postępowania, które z kolei wynikają z teoretycznych podstaw danej metodologii. „Otwartość” nie oznacza przypadkowości działań badacza w obrębie selekcji materiału badawczego podlegającego analizie czy też wyborowi osób do badań. Owa „otwartość” wyraża się przede wszystkim w oczekiwaniu, że wstępna wiedza badacza dotycząca przedmiotu jego badań będzie maksymalnie ograniczona, co w rezultacie zmniejszy wpływy na rezultaty jego poznania.

Stanowisku temu towarzyszą dylematy. Nie jest bowiem możliwe całkowite wyzwolenie się od posiadanej wiedzy i doprowadzenie do sytuacji pozwalającej na uzyskanie „nagich faktów” (Urbaniak-Zajac 2008, Lofland i in. 2006, Charmaz 2009), wobec czego (i zgodnie z założeniami ontologicznymi badań jakościowych) otwartość tę należy analizować przez pryzmat konieczności „zawieszenia posiadanej wiedzy”. Innymi słowy, badacz powinien przejawiać szczególną świadomość zniekształceń oraz ograniczeń, które mogą być konsekwencją „posiadanej wiedzy” dla przebiegu (i rezultatu) badań własnych.

Zaznaczony przeze mnie powyżej problem pozostaje w silnym związku z rezygnacją z hipotez i pytań badawczych. D. Urbaniak-Zajac (2008: 196) stawia

jednak w wątpliwość tak daleko posuniętą „otwartość” badacza i odnosi się do tych zaleceń metodologicznych następująco: „liczenie na to, że zarówno pytania, jak i odpowiedzi wyłonią się same z materiału badawczego, jest naiwnością”. Ponadto, precyzyjne sformułowanie pytań badawczych może być środkiem i rezultatem „uświadczenia” sobie przez badacza posiadanej na dany temat wiedzy. Jednocześnie jednak problematyka badawcza sformułowana przed badaniami ma tutaj charakter wstępny i tymczasowy. Oznacza to, że podlega przeobrażeniom i zmienia się w miarę analizy pozyskiwanego materiału badawczego – jest odpowiednio poszerzana o nowe zagadnienia i pytania lub zawężana.

Powyżej zarysowane problemy odnoszą się również do metodologii teorii ugruntowanej. W metodologii tej przyjmuje się bowiem, że na początku badań należy unikać szczegółowej konceptualizacji, a koncepcja badawcza (jej główne kategorie, hipotezy i ich powiązania) powinny wyłaniać się w trakcie badań empirycznych i permanentnych analiz, które towarzyszą gromadzeniu danych.

Trudno jest jednak zacząć badania bez prekonceptualizacji, ponieważ każde działanie ma swój początek. Także w przypadku każdego badania naukowiec musi wiedzieć, co chce badać. Pierwszym krokiem jest więc wybór obiektu lub zjawiska, ale nie przyjmowania określonych pojęć i założeń odnośnie do nich czy też założeń dotyczących ich występowania (Konecki 2000). Kolejno, we wstępnej fazie badacz powinien koncentrować się przede wszystkim na szczegółowym opisie cech zebranego materiału empirycznego, zanim sformułuje jakieś teoretyczne twierdzenie. Jak pisze K. Konecki, „Paradoksalnie zatem »konceptualizacja« przedbadawcza w metodologii ugruntowanej polega na zaleceniu jej maksymalnego ograniczenia, by ważne problemy i zjawiska społeczne w danym obszarze nie umknęły badaczowi oraz by stworzone pojęcia miały pełne odniesienia empiryczne. Metodologia ta poprzez swoją elastyczność umożliwia zatem utrzymanie w trakcie badań tzw. »kontekstu odkrycia« [...], dzięki jej procedurom posiadamy zdolność poszukiwania i odkrywania zjawisk, których na początku badań nie szukaliśmy” (*ibidem*: 26).

Powyższe zarysowane dylematy „metodologii jakościowej” towarzyszyły mojej fazie „przedbadawczej”. Jak już wspomniałam, kontekstem dla przedmiotu moich badań jest funkcjonowanie prawno-społecznego systemu zapobiegania przestępczości, której znaczącym elementem jest działalność instytucji wychowawczo-profilaktycznych, resocjalizacyjnych oraz penitencjarnych. W realizowanych badaniach zmierzałam do zrekonstruowania procesu (i jego stadiów) stawania się recydywistą, jednakże przedmiotem mojego dociekania uczyniłam nie proces naznaczania społecznego (recydywisty). „Obiektem” mojego zainteresowania byli recydywiści, którzy przebyli rozległą drogę instytucjonalną, zanim trafili do więzienia i rekonstrukcja ich doświadczeń jako osób już naznaczonych (a nie naznaczanych) społecznie. Podczas gromadzenia i analizowania materiału empirycznego ukonstytuował mi się ostatecznie przedmiot badań, który narzucał mi określoną dyscyplinę kierunku podejmowanych analiz. Jak już wspomniałam wcześniej, obejmuje on **proces stawania się recydywistą**, a w szczególności

kształtowanie się (prawno-społecznej) tożsamości recydywisty poprzez wzmacnianie (w tym autowzmacnianie) i podtrzymywanie (także: autopodtrzymywanie) naznaczania społecznego i prawnego statusu w toku codziennych interakcji w obrębie instytucji resocjalizacyjno-penitencjarnych.

„Instytucjonalizowanie” oddziaływań zapobiegawczych i resocjalizacyjnych jako forma reakcji kontroli formalnej na zachowanie dewiacyjne osoby lokuje ją na specyficznej drodze kariery, którą określiłam mianem „kariery instytucjonalnej”. „Kariera instytucjonalna” jest pojęciem, wokół którego integruję siatkę pojęciową interesującego mnie procesu stawania się recydywistą. Jest to kategoria pojęciowa, która bezpośrednio nawiązuje do naukowego dorobku interakcjonizmu symbolicznego, w obrębie którego badania różnorodnych karier (procesów „stawania się”) mają bogatą tradycję i ugruntowaną pozycję (por. Konecki 2008).

Problematyka badań własnych została osadzona w szerokim kontekście sytuacji i relacji społecznych, jakie podejmują recydywiści, którym podlegają i w ich ramach podejmują działania, w końcu zaś sposobu, w jaki je rekonstruują, interpretują i zarządzają rzeczywistością społeczną. Zastosowanie procedur metody teorii ugruntowanej, która głęboko osadzona jest w nurcie symbolicznego-interakcjonizmu, determinuje cel teoretyczny moich badań. Jest nim wypracowanie teorii średniego zasięgu, która odnosi się do życia społecznego recydywistów, tj. konstruowanego na podstawie ujawnianych przez nich definicji sytuacji, działań i warunków przebiegu „karier instytucjonalnych” będących zasadniczym elementem procesu „stawania się recydywistą”.

Mój cel zawiera się w specyficznym zadaniu, jaki mają do spełniania nauki społeczne, gdzie oprócz tworzenia uogólnień w postaci twierdzeń o rzeczywistości społecznej ma swoje miejsce również budowanie aparatu pojęciowego, który posłuży do badania i analizy tego, co podmioty działania społecznego wiedzą (lub nie wiedzą) o przyczynach, przebiegu i rezultatach swoich działań (Hejnicka-Bezwińska 2008: 230).

Pragnę zaznaczyć, że moim zamierzeniem jest możliwie wierne oddanie specyfiki społeczno-instytucjonalnego świata recydywistów przy jednoczesnym wystrzeganiu się wszelkich opisów i opinii wartościujących. Poprzez badania pragnę wnieść wkład w naukową refleksję pedagogiki resocjalizacyjnej (zwłaszcza „więziennej”) nad rozumieniem charakteru oddziaływania instytucji resocjalizacyjno-penitencjarnych na kształtowanie się społeczno-prawnej tożsamości przestępcy powrotnego oraz sposobów (i ich uwarunkowań) zarządzania wizerunkiem przez recydywistów.

Reasumując, w centrum mojego zainteresowania znajdują się znaczenia, jakie recydywiści przypisują określonym sytuacjom i doświadczeniom życiowym związanym z instytucjonalno-pedagogicznym wsparciem oraz formalno-prawną reakcją na ich „działalność dewiacyjną” oraz uwarunkowania i rodzaje podejmowanych działań, dzięki którym kształtują swoją tożsamość i zarządzają reputacją (zwłaszcza) w rzeczywistości społecznej instytucji resocjalizacyjno-penitencjarnej.

Opisując warunki życia społecznego recydywistów, działania i ich rezultaty, użyłam teoretycznej perspektywy zwanej symbolicznym interakcjonizmem. W symbolicznym interakcjonizmie traktuje się zbiorowości społeczne jako interaktywne istnienia, które są wytwarzane i kształtowane przez wchodzące ze sobą w interakcje jednostki. Interakcjami są wszystkie oddziaływania, w których partnerzy odczytują nawzajem znaczenia swoich czynów. To właśnie ta cecha powoduje o symbolicznym charakterze interakcji (Hałas 2006). K. Konecki (2007) podkreśla, że badacze życia społecznego mieszczący się w tej orientacji zwykle używali swych ogólnych założeń teoretycznych oraz metod do empirycznych badań codziennych interakcji międzyludzkich. „Teorie opisujące wybrane obszary rzeczywistości społecznej były więc umiejscowione i wbudowane w społeczny i ludzki świat, i mogły być w pełni sformułowane tylko wtedy, gdy badacz osiągnął bezpośrednią wiedzę o ludziach, których badał” (*ibidem*: 9).

2.1. Rodowód jakościowych metod badań nad przestępczością

Między 1915 a 1935 r. środowisko naukowe (m.in. F. Znaniecki, W.I. Thomas czy G.H. Mead) skupione wokół Chicago University dało początek zastosowania w badaniach innowacyjnych metod i technik zbierania danych. W ten sposób wywarło znaczący wpływ na rozwój socjologii i etnografii nie tylko w Stanach Zjednoczonych, ale i na całym świecie (Bulmer 1986, Deegan 2001, Salerno 2007, por. także McAdams 1999).

Tak zwanej szkole chicagowskiej zawdzięcza się przede wszystkim rozkwit różnego rodzaju badań terenowych, jak: obserwacji uczestniczącej, studiów przypadku, sondaży oraz wykorzystanie dokumentów osobistych (np. listów) do analiz naukowych. Jej dorobek naukowy zapoczątkował rozwój metod biograficznych (Wódz, Czekaj 1992).

Analizom materiałów biograficznych gromadzonym przez naukowców przypisuje się niekwestionowany wkład w rozwój kryminologii (Bennet 1987, Rawlings 1998, 2005). W ramach szkoły chicagowskiej powstało wiele prac związanych z problemami miasta, a zwłaszcza jego mrocznych² elementów życia społecznego, jak przestępczość, bezdomność itp. Warto podkreślić, że niektórzy przedstawiciele tego nurtu bezpośrednio angażowali się w rozwiązywanie problemów społecznych, które stanowiły przedmiot ich zainteresowania naukowego (Deegan 2001), a nawet wchodzili w bezpośrednie i silne relacje z osobami badanymi. Tym samym badanie stawało się ważnym osobistym doświadczeniem naukowca. To ostatnie w ogromnym stopniu dotyczyło Clifforda R. Shawa³ (1966) – autora jednej z najważniejszych prac szkoły chicagowskiej pt. *The*

² R.A. Salerno nadaje tak uprawianej socjologii wielkiego miasta przydomek „noir” (2007).

³ Interesującą analizę relacji, jaka łączyła Clifforda R. Shawa z bohaterem jego książki oraz wpływu tej więzi na sposoby analizy jego biografii, można znaleźć w artykule Loraine Gelsthorpe (2007).

*Jack-Roller: A Delinquent Boy's Own Story*⁴. Kiedy C.R. Shaw spotkał po raz pierwszy swojego bohatera książki (dwunastoletniego „rabusia”), był studentem na Uniwersytecie w Chicago i pracownikiem socjalnym. Biografia chłopca posłużyła mu jako materiał dokumentujący i analizujący przestępczość młodego mężczyzny. Opracowanie to stanowiło ważny obszar polemik metodologicznych, analiz nie tylko socjologicznych, ale i psychologicznych (np. Schmidl 1946, Gadd, Jefferson 2007) przez kolejne dziesiątki lat i dało solidne podstawy do rozwoju współczesnej kryminologii. Dzieło C.R. Shawa budzi zresztą nieustające zainteresowanie naukowców i zdaje się stanowić niewyczerpany przedmiot analiz, polemik i dyskusji (szerzej fenomen ten poruszają: Maruna, Mattravers 2007). Uznaje się również, że analizy życia „Jacka-Rollera” są najdłużej prowadzonymi badaniami longituinalnym w historii nauk społecznych. Biografia głównego bohatera książki C.R. Shawa wciąż jest żywa i pogłębiana przez współczesnych badawczy (np. poprzez odkrywanie nowych „faktów” biograficznych oraz wywiady z jego potomkami) (Snodgrass 1982, 2012).

Badania C.R. Shawa dały początek poszukiwaniom i analizom wzorów zachowań przestępczych i mechanizmów (indywidualnych i społecznych) rządzących przestępczością (Haryward i in. 2010). Była to jedna z pierwszych pozycji naukowych utrzymanych w nurcie biograficznym (*life story*) i zapoczątkowała ona serię publikacji naukowych poświęconych problematyce przestępczości – zwłaszcza nieletnich i młodych przestępców, złodziei oraz gangów i w odniesieniu do terenu wielkiego miasta (Shaw 1931, 1936; Conwell, Sutherland 1937; Shaw, McKay 1942 i in.). Biografie przestępców z lat 30. stanowiły dla badaczy materiał rzucający światło nie tylko na zbrodnie i jej przyczyny, ale także prawno-społeczny system przeciwdziałania przestępczości (Barley 1989).

Warto wspomnieć, że do opracowań inspirowanych losami życiowymi przestępcy, które spotykały się z zainteresowaniem naukowców badań jakościowych, zalicza się również autobiograficzną twórczość polskiego złodzieja z lat 30. – Urke-Nachalnika. Jego notatki odkrył Stanisław Kowalski, uczeń Floriana Znanickiego. W tamtym czasie (mniej więcej rok przed wyjazdem do Stanów Zjednoczonych) F. Znanicki zaangażowany był w gromadzenie materiałów autobiograficznych „różnych kategorii zawodowych ludzi” (Rokuszewska-Pawełek 1990) i zachęcał S. Kowalskiego do zbierania materiałów wśród więźniów. S. Kowalski, badając „zainteresowania oświatowe więźniów” (Błachowski 1933: IX), za namową F. Znanickiego dokonał opracowania zdobytych materiałów i doprowadził do ukazania się ich w druku. Ostateczny rezultat współpracy Urke-Nachalnika i S. Kowalskiego – *Życiorys własny przestępcy* – spotkał się z dużym zainteresowaniem przedwojennych psychologów, kryminologów i penitencjarystów (por. Raś 2007).

⁴ Po raz pierwszy została opublikowana w 1930 r. Wydanie z lat 60. zawiera niezwykle interesujące wprowadzenie autorstwa Howarda S. Beckera.

Urke Nachalnik to pseudonim⁵, jaki nadał sobie Icek Boruch Farbarowicz. W swojej twórczości literackiej inspirowanej własnymi doświadczeniami opisywał przedwojenne środowisko przestępcze. Dla kryminologów interesująca była droga, która zaprowadziła go do więzienia. Dla historyków (zwłaszcza badaczy rozwoju i organizacji więziennictwa) ciekawy może być opis zakładów karnych „od wewnątrz” (autor przebywał w więzieniu jeszcze w czasie zaborów, a kolejno już w wyzwolonej, przedwojennej Polsce). W czasie jednego z pobytów w więzieniu odkrył w sobie pasję literacką, czemu dawał wyraz w licznych publikacjach w okresie międzywojnia. W przedmowie do pierwszego wydania najśłynniejszej pozycji Nachalnika (1933) znaleźć można trafny opis jego opowieści: „Tłem przeżyć autora jest bagnisty teren melin złodziejskich, szynków i domów publicznych, w których grzęźnie słaby charakter, i ciemna, ponura cela więzień rosyjskich i pruskich będąca – jak sam pisze – »matką zbrodni«. Autor jest recydywistą, który nigdy długo na wolności nie popasał i nie umiał nadać swojemu życiu innego kursu [...] według własnego przekonania »urodził się na złodzieja«. Ale uważny czytelnik znajdzie w »Życiorysie« mnóstwo szczegółów, przemawiających za tem, że także otoczenie, w którym żył, wpłynęło na jego wykołowanie moralne” (Kowalski 1933: XII). Należy zaznaczyć, że wartość poznawcza materiałów autobiograficznych Nachalnika była przez niektórych kwestionowana, a samemu autorowi zarzucano skłonności do konfabulacji i megalomanii (Milewski 1988, por. Rokuszewska-Pawełek 1990).

Od końca II wojny światowej do połowy lat 60. dał się zauważyć spadek zainteresowania naukowców metodami biograficznymi⁶. Obecnie przeżywają one

⁵ Genezę popularności twórczości Urke-Nachalnika można znaleźć w interesującym wywiadzie przeprowadzonym ze Stanisławem Kowalskim przez Alicję Rokuszewską-Pawełek z Uniwersytetu Łódzkiego (kopię maszynopisu udostępniła mi prof. Kaja Kaźmierska z UŁ). We fragmencie poświęconym nadawaniu sobie pseudonimu czytamy, że I. Farbarowicz „rozumiał Urkego jako międzynarodowego włamywacza [...] a Nachalnik, bo był tak nazywany przez kolegów swoich [...] w różnych sferach więziennych rozmaicie termin Urkego jest traktowany, w niektórych nawet pejoratywnie, jako, jako, jako nędzny fuszer” (Rokuszewska-Pawełek 1990: 17). Według S. Kowalskiego przyjęcie przez autora tego pseudonimu stanowiło z jednej strony wyraz okazywanego szacunku i rodzaj solidarności z „kolegami po fachu”, „towarzyszami niedoli”, a z drugiej prawdziwą intencję I. Farbarowicza, a mianowicie „kierowanie swojej pracy do środowiska przestępczego” (*ibidem*). Miał również świadomość, że jego praca będzie stanowiła „pewną atrakcję dla samych zainteresowanych nauk/przedstawicieli naukowego zainteresowania życiorysem” (*ibidem*). Sam Nachalnik umieścił dedykację w książce, która brzmiała następująco: „Wszystkim tym, których los zepchnął w otchłań wyrzutków społeczeństwa, a którzy dążą ku poprawie, pracę tę poświęcam” (Urke-Nachalnik 1989: 2).

⁶ Nie oznacza to, że w tym czasie nie były prowadzone badania „karier kryminalnych”, które uznawane są za ważne dla rozwoju kryminologii i z zastosowaniem metod gromadzenia danych inpirowanych w pewnym stopniu biograficznym podejściem. Przykładem jest jedna z najważniejszych prac w kryminologii, autorstwa S. i E. Gluecków (1950, 1968). Warto zaznaczyć, że proces gromadzenia materiału empirycznego obejmował aż 25 lat (od 1940 do 1965 r.) i obejmował analizy wydarzeń biograficznych 500 przestępców (i 500 osób bez cech przestępczości). Zastosowano strategię badań

swój renesans zapoczątkowany pojawieniem się w socjologii nowych teorii – etnometodologii, fenomenologii i symbolicznego interakcjonizmu (Berger 1963; Berger, Luckman 1966; Strauss 1978; Jacob 1988; Blumer 2009) oraz znajdując swoje szerokie zastosowanie we współczesnych badaniach dewiacji (zob. Presser 2009, Hayward i in., 2010), w tym tzw. karier kryminalnych (np. Steffensmeier, Ulmer 2005; Laub, Sampson 2009; DeLisi, Piquero 2011) i mechanizmów kontroli społecznej (np. McKendy 2006, por. Presser 2009).

2.2. Założenia paradygmatu interpretatywnego. Symboliczny interakcjonizm jako perspektywa teoretyczna

Paradygmat interpretatywny oparty jest na założeniu o niestabilności i względności rzeczywistości społecznej. Nie istnieje ona w sposób „obiektywny”, lecz jest intersubiektywnym tworem jej uczestników. W perspektywie interpretatywnej świat społeczny jest wzorcem symbolicznych znaczeń potwierdzanych przez ludzi w ciągłych procesach interakcji.

W paradygmacie interpretatywnym (por. Wilson 1971, Hałas 1987, Wyka 1993, Piotrowski 1990, Rubacha 2008 i in.) najważniejsze jest pojęcie „działania” w znaczeniu przeciwnym do „nic nie znaczącego zachowania” (bliskiego relacji bodziec–reakcja). To, że rzeczywistość społeczna jest względna i niestała, oznacza, że jest ona kreowana przez aktorów i refleksyjnie odtwarzana. Niestabilność jest więc efektem dynamicznych i ciągłych negocjacji. Również role społeczne i statusy mają charakter „płynny” i są konstruktami poddawanych tym negocjacjom. Wszystkie te regulacje dokonują się w procesie komunikacji, który zyskuje podstawowe znaczenie w analizie życia społecznego.

Badacz nie odkrywa praw i reguł rządzących rzeczywistością społeczną. Jego zadaniem jest analiza języka i procesów komunikacyjnych, za pomocą których ludzie konstruują świat poprzez nadawanie mu określonego sensu. Co więcej, badacz interpretuje i pozwala zrozumieć rzeczywistość, natomiast nie przyznaje sobie roszczeń do formułowania zaleceń czy uogólnionych rekomendacji zmian mających swoje uniwersalne zastosowanie. „Istnieje po prostu interpretacja. Ta, której poszukujemy, musi jak najściślej przylegać do perspektyw osób badanych” (Denzin 1990: 57).

Pozyskana przez badacza wiedza ma charakter kontekstualny i odnosi się do konkretnych warunków. W ten sposób badacz nie dostarcza wiedzy o relacjach przyczynowo-skutkowych, ale umożliwia zrozumienie sposobu nadawania sensu i interpretacji przez uczestników określonej rzeczywistości społecznej (którą bada).

opartych na różnorodnych technikach zbierania danych; jedną z nich były wywiady. Należy jednak podkreślić, że teoretyczno-metodologiczna perspektywa prac naukowych S. i E. Gluecków stanowiła obszar polemik naukowych. Autorom zarzucano swoistą „ochronę interesów” osób profesjonalnie zajmujących się terapią czy resocjalizacją osób niedostosowanych społecznie (Laub, Sampson 1991).

To wszystko naturalnie powoduje, że badacz „interpretatywny” nie staje się neutralnym i obiektywnym ekspertem, ale wkracza do poznawanego przez siebie świata, a nawet staje się jego częścią (por. Niedbalski 2012). Uczestnicząc w jego „wnętrzu”, stara się zrozumieć nadawane przez osoby badane sensy i interpretacje (Charmez 2009). W centrum jego zainteresowania znajduje się interdeterministyczna interakcja aktorów społecznych oraz ich działania ukierunkowane na wzajemne definiowanie, interpretowanie i symboliczne oznaczanie. Paradygmat interpretatywny „pozwala” więc rozumieć przyczyny społecznego porządku w interakcyjnych procesach negocjacji oraz wynegocjowanych interpretacjach znaczeń.

Językiem opisu badaczy interpretatywnych, stanowiącym rezultat „odkrytych” przez niego stosunków i znaczeń, a także w pewnym sensie wynik negocjacji, dialogu i zrozumienia pomiędzy badaczem a badanym (*ibidem*), jest często metafora. John Lofland i in. (2009: 250) piszą o tym następująco: „W zastosowaniu metafory nie chodzi o bezpośrednie wytłumaczenie jednego obszaru poprzez inny, ale raczej o dostarczenie nowego sposobu rozumienia tego, co już wiemy, i stworzenie nowych obszarów postrzegania [...] Metafory ułatwiają konceptualizację, ponieważ usuwają z pola widzenia lokalną specyfikę i wskazują na bardziej abstrakcyjne wzory, skłaniając do skoncentrowania uwagi na wcześniej niedostrzeganych podobieństwach pomiędzy pozornie odmiennymi zjawiskami. Metafory mogą również wyostrzać analizę, ponieważ wydobywają na światło dzienne nieoczekiwane aspekty przedmiotów badań”.

Paradygmat interpretatywny rozwijany jest w ramach różnych nurtów interakcyjnych (symboliczny interakcjonizm, podejście etnograficzne) i dyskursywnych (analiza konwersacyjna, krytyczna analiza dyskursu). Wszystkie one znajdują swoje empiryczne ugruntowanie w badaniach jakościowych, ujmujących rzeczywistość społeczną z perspektywy samego aktora (Hałas 1987, Wyka 1993 i in.).

Perspektywą teoretyczną przyjętą przeze mnie w pracy jest symboliczny interakcjonizm. Powstał on na podstawie filozofii amerykańskiego utylitarysty Charlesa S. Peirce’a i Williama Jamesa oraz Johna Deweya. To z ich dorobku intelektualnego korzystał w dużej mierze George H. Mead, którego twórczość traktowana jest jako zasadnicze źródło inspiracji współczesnych koncepcji symbolicznego interakcjonizmu (Kłoskowska 1975). Termin ten natomiast po raz pierwszy został użyty przez Herberta Blumera pod koniec lat 30. minionego wieku. Geneza, rozwój oraz współczesny status interakcjonizmu symbolicznego są szczegółowo opisane w polskim piśmiennictwie socjologicznym (np. Krzemiński 1986; Hałas, Konecki 2005; Hałas 2006), a także w przekładach amerykańskich pionierów nurtu (np. Mead 1975, Turner 2008, Blumer 2009). Poniżej zasygnalizuję jedynie najważniejsze założenia oraz kategorie analityczne pozostające w obrębie tego nurtu.

Interakcja symboliczna (także: interakcja interpretacyjna) ma miejsce wtedy, gdy dwoje ludzi oddziałuje na siebie w przebiegu komunikacji, modyfikując

wzajemnie swoje postępowanie. Istotne jest to, że jednostki nie reagują, ale interpretują wzajemnie swoje postępowania. Dlatego też interakcja ma charakter symboliczny. Polega na wymianie komunikatów pomiędzy uczestnikami pojawiającymi się na przemian w roli ich nadawców oraz odbiorców. Wszystkie interakcje, gdzie partnerzy wzajemnie odczytują znaczenia własnych postępowañ, są interakcjami symbolicznymi (Hałas 2006).

Interakcjonisci postrzegają społeczeństwo „jako ludzi zajętych życiem. Życie jest procesem nieustającej aktywności, w której uczestnicy rozwijają linie działania w najrozmaitszych sytuacjach, jakie napotykają” (Blumer 2009: 13). Dla interakcjonistów symbolicznych sytuacją jest autonomiczny czynnik określający przebieg działania, w odróżnieniu od konwencjonalnego myślenia o niej, jako o kulturowo sformułowanych, podzielanych interpretacjach sytuacji, uważanych za identyczne lub podobne (Hałas 2006: 139–140). „Sytuacja” jest więc centralną koncepcją dla rozumienia ludzkiego działania, w ramach której Elżbieta Hałas (*ibidem*: 139–222) wymienia jej najważniejsze cechy: autonomię, świadomość działającego, konstruowanie przez działającego definicji sytuacji, jej wymiar czasowy oraz pragmatyczny charakter. Sytuacja nie jest analizowana pod kątem obiektywnych warunków, jakie mogłyby się przedstawić jakiemuś obserwatorowi, ponieważ tworzą ją „te części i aspekty zewnętrznego świata, które są ważne dla wewnętrznego świata osoby działającej w danym czasie i miejscu” (Douglas 1967: 275, za: Hałas 2006: 141). Sytuację tworzą zatem czynniki i impulsy, które coś znaczą dla aktywnego podmiotu. Zwłaszcza w kryzysie, kiedy jednostka musi się uporać z problemem „zablokowanego” działania, koncepcje sytuacji akcentują taką jej cechę, jak świadomość działającego. Ponadto, jak już wspomniałam, sytuacja utożsamiana jest z konstruowaną przez działającego definicją sytuacji i właśnie to stanowi główny wyznacznik oraz nadaje określony kierunek przebiegowi działania. Definicje sytuacji przybierają postać dynamicznych systemów zachodzących w czasie (Blumer 2009). Analiza definicji sytuacji obejmuje znaczenia antycypujące interakcję, występujące w jej przebiegu oraz mające po niej miejsce. Oznacza to, że definicje sytuacji podlegają jednoczesnej zmianie i stabilizacji. Pragmatyczny charakter sytuacji przeciwstawia ją procesom umysłowym na rzecz części samego działania podlegającego sprawdzaniu w trakcie jego przebiegu. „Sytuacja jest więc częścią działania, a nie tylko »sceną«, na której działanie się odbywa” (Hałas 2006: 144). Co więcej, obejmuje ona wzajemny stosunek do siebie perspektyw wszystkich osób działających poprzez wzajemne jej definiowanie. W rezultacie tworzą się cechy definicji sytuacji: „względność (*relativity*), tj. wielość punktów widzenia uczestników interakcji oraz komunikacyjny i negocjacyjny charakter” (*ibidem*: 144).

Jak widać, przedstawiciele symbolicznego interakcjonizmu przyznają jednostce dużą swobodę działania, która przede wszystkim zawiera się w aktywnym definiowaniu sytuacji społecznej, w którą jest uwikłana. Jest to przestrzeń negocjacji znaczeń nadawanych przez jej uczestników sobie nawzajem oraz otaczającej

rzeczywistości. Wymaga od nich zdolności interpretacyjnych, pozwalających na ocenę danej sytuacji, a następnie podjęcie działania nastawionego na określony cel, poprzez które wyraża swoją indywidualność dzięki właściwym sobie sposobie zarządzania poszczególnymi znaczeniami.

Podstawowymi dla interakcjonizmu społecznego kategoriami są: umysł (rozumiany jako proces myślenia, który pociąga za sobą umiejętność „rozważania” alternatywnych możliwości działania; tzw. próby generalne w wyobraźni), jaźń (rozumiana jako jednostkowa tożsamość z samym sobą, świadomość swojej odrębności), interakcja (czyli wzajemne oddziaływanie na siebie jednostek, polegające na obustronnym wpływaniu na swoje zachowania) oraz społeczeństwo (jako forma życia zbiorowego ludzi, oparta na interakcjach pomiędzy jednostkami) (szerzej: Hałas 2006).

Interakcjonizm symboliczny stoi w opozycji do metodologii pozytywistycznej. Przedstawiciele tego nurtu podważają metodologiczny obiektywizm, zgodnie z którym życie społeczne można badać niezależnie od potocznej wiedzy wykorzystywanej przez ludzi w codziennym życiu. Interakcjonisci za punkt ciężkości uznają fundamentalną cechę grupowego życia osób, jaką jest wspólne oddziaływanie formowane przez interpretowanie sytuacji (Wyka 1993, Hałas 1981, 2006).

Interakcjonistyczne ramy procesu badawczego narzucają dwie istotne dyrektywy: po pierwsze, jest to konieczność uwzględniania w pracach badawczych punktów widzenia osób działających i metod definiowania przez nich okoliczności działania ujawnianych w przebiegu komunikacji. To dlatego właśnie szczególnego znaczenia w interakcjonizmie symbolicznym nabierają „zasoby zastane” – przede wszystkim biografie. Po drugie, dokonywanie wglądu na sytuacyjny aspekt postępowań, tzn. warunki, miejsce oraz czas interakcji. Znaczenia ogłaszane przez działających powinno się rozpatrywać w połączeniu i w kontekście grup społecznych. Przydatne w tym celu są wszystkie wiarygodne narzędzia, jednakże pierwsze miejsce źródłu informacji oddaje się obserwacji uczestniczącej (Konecki 2000, Hałas 2006, Krzemiński 1986).

Teoretyczny kontekst problematyki moich badań w największej mierze tworzy dorobek Ervinga Goffmana. Jego refleksja dotycząca interakcji społecznych mieści się w nurcie socjologii życia codziennego i lokuje go – obok Herberta Blumera, Manforda H. Kuhna, Anselma Straussa, Normana Denzina, Howarda S. Beckera i Tamotsu Shibutani – w grupie czołowych teoretyków przedstawicieli nurtu interakcyjnego. Zaproponowane przez niego perspektywy analityczne interakcjonizmu uzupełniane innymi teoriami wyróżniają go jednakże z grona „klasycznych” przedstawicieli tego nurtu i jego dorobek sytuowany jest w obrębie neosymbolicznego interakcjonizmu (Goffman 2010, Jasińska-Kania i in. 2006, Szacki 2008, Piotrowski 1987).

Analizując „porządek interakcji”, E. Goffman rozwinął cztery perspektywy analityczne, które stanowią swoiste „narzędzia całościowego oglądu ładu interakcyjnego” (Piotrowski 1987: 90). Dramaturgizm, rytuał interakcyjny, gry

strategiczne oraz układy ramowe są „zbiorami kategorii pojęciowych implikujących określone typy reakcji o charakterze wysoce formalnym, nadającym się do analitycznego modelowania różnych dziedzin rzeczywistości” (*ibidem*).

Szczegółne miejsce w interakcjonistycznym opisie działań społecznych zajmuje perspektywa dramaturgiczna E. Goffmana. Siatka pojęciowa tej perspektywy stanowiła dla mnie ważne źródło inspiracji dla analiz dotyczących strategii budowania, ochrony oraz zarządzania wizerunkiem przez recydywistów. Odwołuję się ponadto do niektórych kategorii modeli interakcyjnych kolejno rozwijanych przez E. Goffmana w swojej twórczości (rytuał interakcyjny i model interakcji strategicznej), dla których podejście dramaturgiczne stanowiło punkt wyjścia (Czyżewski 1998).

2.2.1. Podejście dramaturgiczne

Najogólniej mówiąc, podejście dramaturgiczne zakłada, że jednostka uwikłana w mikrospołeczne prawa sceny, na której ciągle musi się poruszać i w obrębie której uzyskuje wpływy na innych jej uczestników (poprzez tworzone (auto)prezentacje, kontrolę ekspresji własnej i adwersarzy oraz negocjowanie ról społecznych, w których występują interlokutorzy). Zasadniczym polem analiz w modelu dramaturgicznym są zachowania komunikacyjne. Dodatkową cechą tego podejścia jest akcentowanie „gry pozorów”, która występuje w obrębie przelotnych interakcji jednostek. Koncepcja została szeroko zaprezentowana w książce pod znamienym tytułem *Człowiek w teatrze życia codziennego* wydanej w 1956 r. i w następnym latach odpowiednio poszerzanej w postaci kolejnych wersji wydań (Jasińska-Kania i in. 2006, Goffman 2008a, b). E. Goffmana interesuje ta kategoria zdarzeń, która „powstaje podczas współobecności i na skutek współobecności. Jej podstawowymi materiałami są spojrzenia, gesty, pozycje i wypowiedzi, które ludzie – świadomie lub nie – wprowadzają do sytuacji. Są to zewnętrzne znaki orientacji i zaangażowania – stany umysłu i ciała” (Szacki 2008: 14). Współobecność innych ludzi przekształca każdą ludzką działalność w występ. Istotne staje się nie tylko to, co jednostka robi oraz czy prawidłowo wykonuje swoje zadania (tj. spełnia wymogi systemu, pozycji i roli społecznej), ale przede wszystkim to, czy potrafi wyrzucić odpowiednie wrażenie na obserwatorach (partnerach interakcji) oraz narzucić im swoją wizję sytuacji.

Przedmiotem zainteresowania w modelu dramaturgicznym są krótkie epizody i sytuacje w życiu jednostek, które przebywają w obecności innych ludzi. Za tymi przypadkowymi epizodami kryją się jednak uporządkowane struktury społeczne i różne poziomy ludzkich aktywności. Są nimi instytucje społeczne, czyli zamknięte systemy, w których funkcjonuje określony rodzaj działalności „aktorów”. W modelu dramaturgicznym analizowanymi, podstawowymi dla interakcjonizmu społecznego kategoriami (z wymienionych przeze mnie w pkt 2.2) jest tylko umysł i jaźń.

Głównym założeniem podejścia dramaturgicznego E. Goffmana jest to, że człowiek w interakcjach z innymi ludźmi prezentuje się im na wzór gry aktorskiej w teatrze (na scenie). Stosując bezpośrednią analogię między życiem społecznym a teatrem, E. Goffman wyłonił różne techniki zarządzania wrażeniami przez ludzi i instytucje w ich codziennych działaniach. Celem tych zabiegów jest doprowadzenie do wywołania zamierzonego efektu. Często nieświadomie, w codziennym życiu społecznym jednostki i grupy stosują różnego typu środki mające prowadzić do wytworzenia odpowiednich wrażeń. Ich adresatem jest partner interakcji – będący jednocześnie innym aktorem – a z perspektywy „głównego nadawcy” – publiczność. To właśnie ta teatralno-sceniczna analogia powoduje, że podstawowymi pojęciami, jakimi operuje E. Goffman, są teatr, scena, występ, zespół (teatralny), publiczność, aktorzy, klakierzy, rekwizyty, kulisy i inne.

Podstawową kategorią „wyjściową” koncepcji jest „prezentacja jaźni” (*self presentation*). Analizowane przez niego pojęcie przyczyniło się do rozwoju interakcyjnej idei jaźni, rozumianej jako określona autoprezentacja nastawiona na osiągnięcie określonego celu w przebiegu interakcji. E. Goffman uważał, że każda interakcja, będąca jednocześnie kontaktem *face to face*, jest rodzajem przedstawienia teatralnego. Uczestnicy tej interakcji odgrywają swoje partie. W przebiegu tych autoprezentacji publicznie prezentowana jest tylko jedna jaźń (fasada). Kulisami odgrywanych partii jest kalkulacja – ocena skuteczności działań.

Sytuując prezentowane w podejściu dramaturgicznym zagadnienia w scenerii teatru, stanowisko E. Goffmana można ująć następująco: występ (*performance*) to rodzaj bezpośredniej interakcji, podczas której aktor lub zespół teatralny (*team*) przedstawia swoją tożsamość w taki sposób, aby móc kontrolować wywierane wrażenia na obserwatorach (publiczności, widowni, interlokutorach). Występ odbywa się na scenie, natomiast kulisami dla odgrywanych ról są przestrzenie, w których produkuje się złudzenia i pozory oraz ukrywa wszelkie rekwizyty, wykorzystywane przez aktora w trakcie przedstawienia.

E. Goffman w swej koncepcji zakłada indywidualne „występy” społeczne oraz „widowiska” zespołowe. Polegają one na mniej lub bardziej ścisłej współpracy grupy ludzi w celu „prezentacji” społecznej oraz wymagają odpowiedniej „reżyserii”.

Rola, jaką odgrywa aktor, jest co prawda wzorem działania opracowanego przed i na rzecz danego przedstawienia, jednakże może ona mieć zastosowanie w różnych sytuacjach. E. Goffmana interesuje przede wszystkim sposób, w jaki aktor przybiera swoją maskę, odgrywa swoją partię sceniczną (na ile jego gra jest wiarygodna? jak oddziałuje na publiczność?). W goffamnowskim „teatrze życia codziennego” ludzie są przede wszystkim aktorami, graczami, odgrywającymi różne „partie sceniczne” w zależności od sytuacji i celu działania.

Istotnym zagadnieniem podjętym przez niego jest zaufanie do roli i dwa sposoby podejścia jednostki do odgrywanej partii. Pierwsza postawa („szczerą”) polega na tym, że wykonawca całkowicie utożsamia się z odgrywaną rolą do tego stopnia, że aktor traci z pola widzenia granicę pomiędzy iluzją rzeczywistości a samą

rzeczywistością, jaką jest gra. Taką postawę E. Goffman określa mianem „szczerzej”. Drugi sposób („postawa cyniczna”) to nabieranie dystansu do własnej roli. Odgrywający swoją partię nie wyraża zainteresowania rzeczywistym odbiorem jego prezentacji przez publiczność. Zresztą widownia „odgrywanego spektaklu” nie jest kategorią, która interesuje E. Goffmana (w jego podejściu w centralnym punkcie zainteresowania znajduje się „aktor” – to, kim jest oraz jaką rolę odgrywa w społeczeństwie).

Fasadą (czyli elementem występu, który dostarcza obserwatorom definicji danej sytuacji) są określone środki wyrazu, które jednostka wykorzystuje (nieświadomie lub celowo) podczas odgrywania partii scenicznej. Na fasadę składa się dekoracja (rekwizyty, sceneria) oraz fasada osobista (pozycja społeczna, płeć, strój, wiek, postura, sposób mówienia, mimika, gesty itp.). Elementami fasady osobistej są też rozmaite inne środki „ekspresji”, za pomocą których aktor pragnie uwieść publiczność. Należy także pamiętać, że każdy człowiek odgrywając jakąś rolę oczekuje, że wrażenie, jakie wywoła, będzie zgodne z jego oczekiwaniami (to znaczy cel jego „autoprezentacji” zostanie osiągnięty).

2.2.2. Model rytuału interakcyjnego i interakcji strategicznej

Model rytuału interakcyjnego dotyczy wzorów interakcji, u podstaw których leży działanie na rzecz zachowania własnej i cudzej „twarzy”. Przedmiotem zainteresowania E. Goffmana nie jest jednak jednostka i jej psychiczne stany, lecz reakcje łączące działania osób biorących udział w interakcji. W obrębie tego modelu interakcyjnego jest więc mowa nie o tym, „co przeżywają ludzie, ale o tym, w czym uczestniczą” (Goffman 2006: 3).

Z punktu widzenia prezentowanych przeze mnie badań nad procesem stawania się recydywistą w przebiegu kariery instytucjonalnej (i w kontaktach z innymi karierowiczami) szczególnie interesującymi mnie rozważaniami E. Goffmana są podstawowe rodzaje pracy z własnym wizerunkiem jednostki („utrzymywaniem twarzy”), polegające na koncentracji wokół ukrywania swego prawdziwego oblicza, względnie jego korygowania, aby „jak najlepiej wypaść”. „O osobie można powiedzieć, że ma lub zachowuje twarz wówczas, gdy rola, której konsekwentnie się trzyma, tworzy spójny obraz danej osoby w danej sytuacji, poparty ocenami i dowodami przekazywanymi przez innych uczestników oraz znajdujący potwierdzenie w danych pochodzących ze źródeł nieosobowych. W takim przypadku twarz nie jest częścią jej ciała, ale zawiera się w toku wydarzeń, składających się na przebieg spotkania, i ujawnia się tylko tyle, o ile te wydarzenia są odczytywane i interpretowane ze względu na zawarte w nich oceny” (*ibidem*: 7).

Do rodzajów pracy z własnym wizerunkiem, których celem jest „zachowanie twarzy”, należy tzw. zbieranie punktów, wybór odpowiedniej techniki i współpraca.

W modelu rytuału interakcyjnego „gra” toczy się o zachowanie twarzy własnej i cudzej. „Celem gry jest zdobycie jak największej liczby punktów kosztem przeciwnika i jak największej liczby własnych wygranych, z zachowaniem dbałości o to, by żaden z uczestników nie popadł w niewybaczalne sprzeczności i zachował twarz [...] Przegranii w takich wypadkach muszą pogodzić się z porażką, skrycie przyznać się do utraty punktu i starać się lepiej sobie poradzić w kolejnej wymianie” (*ibidem*: 25). E. Goffman określa ten rodzaj wymiany punktów mianem „agresywnych technik twarzy”, a rezultatem zwycięstwa jest nie tylko przekazanie otoczeniu korzystnych dla siebie informacji (i niekorzystnych dla innych), ale także zademonstrowanie swojej sprawności, bycia lepszym od swoich adwersarzy interakcji. To właśnie dlatego też widownia pełni ważne funkcje w przebiegu tej wymiany (np. „zmiżdżenia przeciwnika”, udanego „odcięcia się”, riposty).

W sytuacji, w której twarz jednostki jest zagrożona, może dojść do specyficznego konfliktu wszystkich uczestników interakcji w konsekwencji sięgnięcia przez nią po technikę twarzy sprzeczną z oczekiwaniami interlokutorów. Wyborowi odpowiedniej techniki twarzy towarzyszyć mogą dylematy jednostki, a także jej otoczenia – niepewna co do skutecznego wyboru techniki twarzy osoba budzi niepokój innych uczestników incydentu poprzez swoją nieprzewidywalność.

Współpraca jako rodzaj pracy z własnym wizerunkiem jest pewnego rodzaju formą „cichej” kolaboracji na rzecz obopólnego ratowania własnej twarzy przez uczestników sytuacji. E. Goffman opisuje różnorodne formy „milczącej współpracy” w sytuacji, gdy każdemu uczestnikowi zależy z różnych powodów na zachowaniu własnej twarzy i twarzy innych. Dlatego też nawiązuje się współpraca, której celem jest osiągnięcie wspólnego (niekoniecznie motywowanego w ten sam sposób) celu. Podstawową formą owej współpracy dla ratowania twarzy jest „takt okazywany samym technikom twarzy” (*ibidem*: 29). Współpraca ta jest najczęściej oparta na milczącym porozumieniu, zestawie aluzji, dwuznaczności, odpowiednio dobranych etykiet itp. Przykładowo, jednym z rodzajów komunikacji pomiędzy osobami podlegającymi ryzyku „utraty twarzy” jest ostrzeżenie (np. jednej osoby przez drugą), że dalsze trzymanie się danej roli grozi utratą twarzy, przy czym konstrukcja tego komunikatu sama w sobie nie nosi cech zagrożenia.

Model dramaturgiczny, który zakłada, że przedstawienie jest formą bezpośredniej interakcji, w jakiej jednostka (lub zespół) prezentuje swoją tożsamość i rolę aktualnym partnerom, stanowi również punkt wyjścia dla interakcji strategicznej.

Model interakcji strategicznej używany jest do opisu interakcji określanych potocznie mianem „podstępu”. Są to działania podejmowane przez jednostkę w obrębie np. szpiegostwa, hazardu czy negocjacji, czyli w obrębie takich warunków, którym towarzyszy niepewność i ryzyko.

Zasadniczą regułą interakcji strategicznych jest świadomość partnerów interakcji „drugiego dna” swoich prezentacji. Wypowiedziom i przedstawieniom poszczególnych osób towarzyszy premedytacja (tzw. posunięcia graczy). Są to niejako

świadomie reżyserowane działania własne, w obrębie których toczy się gra, gdy obie strony chcą przekazać korzystne dla siebie, a ukryć niekorzystne informacje. Strategicznej interakcji towarzyszy również cel, jakim jest zdobycie informacji o słabych i mocnych stronach adwersarza. Interakcje strategiczne to wzajemne ocenianie, sporządzanie mapy swych własnych najlepszych sposobów działania na podstawie szacowania możliwości działania przeciwnika. Gracze nastawieni są więc na odkrywanie, a kolejno wykorzystywanie słabych stron adwersarza w osiągnięciu swoich celów (Goffman 1969; Czyżewski i in. 1990, 2010; Borowski 2013).

Oprócz naszkicowanych powyżej kategorii analitycznych E. Goffmana, w jego twórczości znajdujemy te, które stanowią szerokie źródło inspiracji oraz tworzą silne ramy i kontekst teoretyczny dla rozważań poświęconych funkcjonowaniu osób przestępczych. W dalszej części opracowania przywołam jeszcze te z nich, które bezpośrednio odnoszą się do problematyki prezentowanych przeze mnie w pracy badań.

2.3. Interakcyjne ujęcie procesu stawania się przestępcą

Jednym z teoretycznym narzędzi analitycznych pozwalających porządkować proces „stawania się kimś” jest pojęcie kariery. „Stawanie się” recydywistą oraz (także poprzez) naznaczanie społeczne są kategoriami teoretycznymi silnie ze sobą związanymi, dlatego w tej części pracy skupię uwagę na karierze – jako przedmiocie badań utrzymanych w nurcie symbolicznego interakcjonizmu – oraz koncepcjach stygmatyzacji.

Odwołanie się do badań nad karierami (stawania się kimś) w przypadku badań recydywistów jest zasadne i to dwojako. Po pierwsze, proces stawania się recydywistą odnosi się bezpośrednio do przebiegu kariery dewiacyjnej. Po drugie, „kariere” tę często postrzega się w kategoriach specyficznego zawodowstwa. Mówi się np. o „zawodowych” złodziejach, a nawet całych rodzinach złodziei zawodowych⁷, co więcej – specjalizujących się w określonych rodzajach kradzieży, które to specjalizacje są rezultatem procesu uczenia się i socjalizacji zawodowej – procesów identycznie niemal przebiegających jak w sytuacji innych zawodów (Sutherland 1995, Rosecrance 1986). Analizy dotyczące karier – profesji zawodowych (np. Hughes 1945, 1997) dewiacyjnych (np. Becker 2009) czy moralnych osób stygmatyzowanych (Goffman 2005) zajmują w badaniach utrzymanych w nurcie symbolicznego interakcjonizmu niekwestionowaną pozycję.

Rozumienie kariery na gruncie interakcyjnym jest bardzo szerokie. Pojęcie to można odnosić do przebiegu całego życia jednostki i przechodzenia przez jego

⁷ Ciekawy opis procesu socjalizacji rodzinnej do roli „zawodowego przestępcy” przedstawił Zbigniew Boryczko (1975). W latach 60. zrekonstruował przebieg życia trzech pokoleń złodziei kieszonkowych z Wrocławia, akcentując ich „mistrzowską” funkcję środowiska rodzinnego dla nabycia zawodowej tożsamości złodziejskiej badanych przez niego przestępców.

kolejne fazy. Stąd można mówić o karierze, przez którą Howard S. Becker (2009: 107) rozumie rozwój wzoru zachowania (dewiacyjnego). Wykorzystując pojęcie kariery do analizy losu jednostki w ramach określonych organizacji zawodowych, H.S. Becker sięga po wyjaśnienie Everetta Hughesa, według którego kariera: „Patrząc obiektywnie [...] to seria statusów i jasno zdefiniowanych stanowisk [...] typowe sekwencje pozycji, osiągnięć, odpowiedzialności, a nawet przygód [...]. Patrząc subiektywnie, kariera to ruchoma perspektywa, z której jednostka widzi swoje życie jako całość i interpretuje znaczenie rozmaitych swoich atrybutów, czynów i rzeczy, które ją spotykają” (Hughes 1937: 409–410, za: Becker 2009: 107). Przejście z jednej fazy do drugiej jest punktem zwrotnym, któremu towarzyszy specyficzny rytuał (Hughes 1997). Przekraczanie poszczególnych faz jest inaczej osiągnięciem innego (tj. przejściem od jednego do drugiego) statusu. Najistotniejszym przestrzeniami organizacyjnymi, w obrębie których dochodzi do przebiegu kariery jednostki (przejść od statusu do statusu), są różnego rodzaju instytucje, np. szpitale (por. Goffman 1975), instytucje resocjalizacyjne (por. Chomczyński 2014) czy miejsca pracy zawodowej (por. Konecki 2007). „Problematyka ta dotyczy szczególnej relacji, jaka wytwarza się na styku jednostki i instytucji, w momencie ich zetknięcia. Opisuje każdorazowo wariant wtórnej socjalizacji, która prowadzi do nabywania przez jednostkę nowych autoidentyfikacji. Ludzie, przemierzając swoją drogę przez instytucje, organizacje lub społeczne światy, są w nich kształtowani i »transformowani« za pośrednictwem istniejących już struktur organizacyjnych, dyskursów, ideologii, doświadczanych w codziennych interakcjach z współuczestnikami kultury, do której wchodzą” (Kacperczyk 2007: i).

Reprezentanci nurtu interakcjonizmu symbolicznego wykorzystują pojęcie kariery, sytuując je poza kontekstem życia zawodowego *sensu stricto*. W tym znaczeniu, kariera niekoniecznie jest opisywana przez pryzmat np. jej tendencji wzrostowej czy wspinania się po szczeblach. Także przebieg kariery dewianta nie jest stały. Zależy od rodzaju i jakości interakcji dewianta z otoczeniem, co może powodować np. chwilowe wycofanie, porzucenie działań dewiacyjnych bądź ich nasilenie (Becker 2009). Według H.S. Beckera (2009), kariera dewiacyjna jest rodzajem reakcji łańcuchowej, której początek stanowi naruszenie konformistycznej normy (świadomie lub nie). W skutek reakcji kontroli społecznej powstaje naznaczenie jednostki. Zyskuje ona miano *outsidera*, a kolejno dewianta. H.S. Becker odwołuje się do wcześniejszych badań nad dewiacją (m.in. prekursora koncepcji naznaczenia społecznego Franka Tannenbauma, 1938) oraz na podstawie swoich obserwacji dochodzi do wniosku, że przypisanie jednostce etykiety dewianta uruchamia procesy generalizowania przez otoczenie wszystkich zachowań osoby jako dewiacyjnych. Dzieje się to przez przypisanie przez społeczeństwo dewiantowi statusu podporządkowanego i nadrzędnego (dewianta). Ów status nadrzędny dominuje nad innymi, cząstkowymi statusami jednostki. Jednostka traktowana jest przede wszystkim przez pryzmat dominującego statusu dewianta bez względu na role społeczne, jakie pełni. H.S. Becker mówi o specyficznej pozycji społecznej jednostki: jest ona

uważnie obserwowana i kontrolowana przez społeczeństwo w ten sposób, że każde naruszenie normy staje się potwierdzeniem jej dewiacji w ogóle. Dlatego też H.S. Becker nadaje temu mechanizmowi określenie błędnego koła. Tak rozumiana kariera dewiacyjna pozostaje także w dużym związku z psychologicznymi mechanizmami „samospełniającej się prognozy”. Według H.S. Beckera efektem tego mechanizmu jest przyłączenie się jednostki do dewiacyjnej grupy innych outsiderów, w ramach której m.in. uczy się działania dewiacyjnego (utrwała je) oraz znajduje uzasadnienie dla jego kontynuowania.

Przy opisie zjawiska utrwalania się stygmatyzacji (konsekwencji przypisania komuś „tożsamości dewiacyjnej”) H.S. Becker (2009) posługuje się rozróżnieniem cech statusu jednostki na zasadnicze i pomocnicze (posiłkowe). Jako pierwszy rozróżnienia tego dokonał wspomniany przeze mnie wcześniej E. Hughes (1945). Podstawą takiej różnicy cech statusu jest charakteryzowanie się każdego z nich jedną zasadniczą cechą, która porządkuje ludzi ze względu na przynależność do grupy statusowej, tj. jest najważniejszą cechą różnicującą jednych od drugich. Przykładowo, zasadniczą cechą statusu może być dyplom potwierdzający kwalifikacje do pracy w charakterze opiekuna małych dzieci w przedszkolu. Natomiast podstawową cechą pomocniczą statusu zasadniczego będzie niewątpliwie płeć (kobieta), wyznająca wartości charakterystyczne dla „klasy średniej”. E. Hughes twierdzi, że jednostki są często „wyposażeni” w zasadniczą cechę statusu, lecz brak im cech posiłkowych. H.S. Becker odnosi te zróżnicowania statusowe do jednostek dewiacyjnych – jeśli jednostka posiada jedną cechę – dewiacyjną – może ona przyjąć uogólnioną wartość symboliczną i spowodować, że społeczeństwo „odruchowo” stwierdzi, że jej posiadacz ma (przypuszczalnie lub z dużym prawdopodobieństwem) i inne niepożądane cechy. Jest bardzo prawdopodobne, że złodziej będzie posądzony o np. oszustwo, ponieważ jest złodziejem.

Z punktu widzenia procesu stawania się recydywistą ważnym odniesieniem teoretycznym jest kariera moralna E. Goffmana (1968, 2011). Oczywiście analizował on interesujące go zjawisko głównie w odniesieniu (i na przykładzie) pacjentów szpitala psychiatrycznego, jednakże zaznaczał zastosowanie opisu faz kariery do uczestników i innych instytucji totalnych. Wyróżnił trzy fazy kariery pacjenta psychiatrycznego: faza pre-pacjenta (czyli przed wejściem do szpitala), faza bycia pacjentem (dokonująca się w warunkach pobytu w szpitalu) i faza byłego pacjenta (czyli okres po opuszczeniu szpitala). Poszczególnym trzem fazom kariery moralnej – w interesującym mnie przypadku „podopiecznego” instytucji penitencjarno-resocjalizacyjnych – odpowiadają trzy kolejne fazy jego kariery moralnej: poprzedzająca, bycia więźniem i byłego więźnia (por. Konecki 1985).

Karierze moralnej jako procesowi E. Goffman nadaje dwa aspekty: związane ze zjawiskami wewnętrznymi i zewnętrznymi. Analizując przebieg kariery moralnej osób stygmatyzowanych, wiąże pierwszy aspekt z wyobrażeniami o sobie samym i poszukiwaniem tożsamości (jest to w istocie proces

przeobrażeń zachowań jednostki, jakie dokonują się w jego samoocenie i ocenie innych), natomiast drugi z pozycją formalno-prawną oraz określonym stylem życia. Dzięki karierze moralnej „nositelie piętna” przystosowują się do funkcjonowania w społeczeństwie. Napiętnowani nabywają informacje o perspektywie „normalsów” oraz wiedzę o konsekwencjach swojego położenia. Koordynacja i wzajemne oddziaływanie tych aspektów tworzą wzorce – podstawę dalszego rozwoju i wyboru dalszej kariery moralnej. Jednostka nie jest bezbronna wobec reakcji społecznej i podejmuje działania, w które m.in. wpisuje się zarządzanie i kontrolowanie informacją na swój temat (ukrywanie, pomijanie piętna itp.). Nieumiejętne „operowanie” piętnem może jednak doprowadzić do szeregu konsekwencji. Z punktu widzenia zagadnień, które analizuję w tej części pracy, na uwagę zwraca również pogląd E. Goffmana, że złagodzeniu skutków reakcji „normalsów” na nosicieli piętna służą m.in. rozmaite akcje dobroczynne (Goffman 1968, 2005, 2011).

Reasumując powyższe, czynnikiem w różnym stopniu dynamizującym przebieg określonej kariery (stawania się kimś) jest praca nad tożsamością dokonywana zarówno przez samą jednostkę, jak i jej otoczenie (tożsamość jest produktem społecznej interakcji). Wyraźnie określona tożsamość, samoocena i identyfikacja z określoną grupą społeczną (zawodową, dewiantyczną itp.) zaznaczać się może w przypadku danych jednostek w różnym czasie i natężeniu. Proces „stawania się” rozpoczyna się od poziomu konceptualizacji, a kolejno postępuje poprzez pokonywanie poszczególnych etapów i rozwiązywanie napotykaných trudności na wytyczonej ścieżce. Owa podróż w celu „stania się” przebiega w sieci społecznych powiązań oraz ograniczeń, które jednostka napotyka i odpowiednio adaptuje, oswaja, angażuje czas i emocje oraz w ramach których podejmuje działanie. Na kolejnych etapach podążania określoną drogą jednostka wystawiana jest na różnego rodzaju próby (np. ocena przez innych, samoocena), a ich pozytywne przejście oraz osiągnięte gratyfikacje zwiększają intensywność zaangażowania się. Istotne z punktu widzenia resocjalizacji jest przekonanie, że w pewnym momencie, jak pisze K. Konecki, „odwrót jest coraz bardziej utrudniony, choć ciągle możliwy”⁸ (2008: ii).

Obok „kariery”, kategorią teoretyczną, która rzuca światło na przyjmowanie przez jednostkę prawno-społecznego statusu wielokrotnego przestępcy, są koncepcje określane mianem stygmatyzacji, naznaczania, labelingu czy etykietyzowania (por. Kojder 1980, Siemaszko 1993). Jak już wspomniałam we wstępie podrozdziału, u podstaw kategorii „stawania się” oraz „naznaczania społecznego” leżą podobne (lub nakładające się na siebie) mechanizmy i warunki.

⁸ Jest to konstatacja niezwykle ważna z punktu widzenia przyjętych przeze mnie w dalszej części pracy opisów destygmatyzacji, jednakże w „nowej” pedagogice resocjalizacyjnej nie jest to problem rozpatrywany w kategorii „odwrotu”, ile rozwoju, specyficznego „poszarzenia” zastanych tożsamości o nowe parametry tożsamościowe (zob. Konopczyński 2007, 2009).

W ujęciu „teorii”⁹ naznaczania społecznego zachowanie dewiacyjne jest wytworzane przez grupy społeczne, które ustanawiają reguły, których nieprzestrzeganie jest oznaką dewiacji. Stosując te reguły do poszczególnych osób, określają je mianem outsiderów (dewiantów). Z tego punktu widzenia dewiacja nie jest sposobem działania, które dana osoba podejmuje, lecz konsekwencją stosowania przez inne osoby reguł i sankcji. Dewiantem jest osoba, do której etykieta ta została z powodzeniem zastosowana – „dewiacja nie jest właściwością czynu, który popełniła jednostka, tylko konsekwencją zastosowania przez innych reguł i sankcji wobec »przestępcy«. Dewiant to osoba, której z powodzeniem przyklepiono tę etykieta; zachowanie dewiacyjne to zachowanie, które ludzie określają w ten sposób” (Becker 2009: 13).

W odróżnieniu od normatywnego ujmowania dewiacji nie jest nim zachowanie dotąd, dopóki nie spotka się ono z określoną reakcją społeczną. Głównym punktem ciężkości w teoriach naznaczania nie są więc wzory zachowań jednostki, ale wpływ negatywnych reakcji społecznych. Co więcej, zachowania niezgodne z normami nie są automatycznie dewiacyjnymi, jeśli są społecznie ignorowane lub usprawiedliwiane. Reguła ta działa również w drugą stronę – negatywne reakcje społeczne mogą być uzasadnione i nieuzasadnione; różnica ta nie ma wpływu na „efekt” w postaci naznaczenia zachowania jako dewiacyjnego (*ibidem*). Dewiacja jest więc rezultatem interakcji aktorów tworzących regułę, stosujących się do niej oraz tych, którzy ją łamią.

Koncepcja naznaczania opiera się na trzech twierdzeniach: „1. Zachowanie dewiacyjne jest spowodowane konformizmem i akceptacją przez jednostkę negatywnych oczekiwań zawartych w pejoratywnych naznaczeniach społecznych, które są częścią naturalnych procesów różnicowania grupowego. 2. Zachowanie dewiacyjne zostaje tym bardziej utrwalone (»uwzorowane« – *patterning*), im silniejsze są negatywne reakcje społeczne, z którymi spotyka się dewiant. 3. Zmiana zachowania dewiacyjnego w zachowanie konformistyczne spowodowana jest albo przez odwrócenie procesu negatywnej reakcji społecznej, albo przez wolicjonalną decyzję dewianta” (Frazier 1976, za: Kojder 1980: 48).

Według Edwina Lemerta (1951, 1972, 1974) zachowania dewiacyjne nie są znaczące dotąd, dopóki nie zostają przekształcone w aktywne role oraz nie stają się społecznymi kryteriami wyznaczania statusu. Jednostka „dewiacyjna” reaguje symbolicznie na własne odstępstwa od normy (rozumianej jako reakcja społeczna) i utrwała je we własnych socjopsychologicznych wzorach. Dewiacja pierwotna nie jest naznaczeniem dewiacyjnym dotąd, dopóki nie prowadzi do reorganizacji jej osobowości, zmiany samooceny, postaw i wykonywanych ról. Akceptacja obrazu własnej osoby jako dewianta jest rezultatem posługiwania się przez jednostkę

⁹ W artykule poświęconym prezentacji oraz krytycznej analizie koncepcji labelingu Andrzej Kojder (1980, por. Pawłowska 1985) formułuje argumenty przemawiające przeciw określaniu tego nurtu poglądów „reakcji społecznej” mianem teorii.

narzuconą jej rolę dewianta i jest „środkiem obrony przed presją otoczenia” (Kojder 1980: 51) lub też formą obrony własnej socjopsychicznej tożsamości.

Wtórna dewiacja jest procesem obejmującym kilka etapów. Początek procesowi daje przekroczenie reguły przez jednostkę wywołujące negatywną reakcję społeczną. Reakcje te stwarzają warunki do dalszego przekraczania reguł narzuconych przez daną grupę społeczną. To z kolei powoduje coraz bardziej karzące reakcje grupy społecznej oraz izolację „dewianta”. Kolejnym „zachowaniem dewiacyjnym” towarzyszy rosnąca nienawiść jednostki wobec przedstawicieli „karzącej grupy”, wrogość oraz poczucie krzywdy. Kiedy jednostka zostaje naznaczona formalnie jako dewiacyjna (np. poprzez etykietę werbalną), powoduje to nasilenie się zachowań będących konsekwencją reakcji na negatywne stygmatyzowanie i zastosowane kary – traci możliwość odgrywania roli osoby nie-dewiacyjnej. Rezultatem tego procesu jest akceptacja dewiacyjnego statusu społecznego przez jednostkę i przystosowania się jej do roli dewianta. Jednostka nabywa przekonanie, że będąc „dewiantem” również może liczyć na rozmaite gratyfikacje (np. na uznanie ze strony innych „dewiantów”). Wtórna dewiacja jest więc procesem, który prowadzi do identyfikowania się z rolą dewianta. Warunkami sprzyjającymi procesowi kształtowania tożsamości dewianta jest silna negatywna reakcja (im silniejsza, tym większe ryzyko uwewnętrznienia wzorów postępowania „dewianta”). Podstawowym stwierdzeniem E. Lemerta jest takie, że kontrola społeczna nie jest czynnikiem powstrzymującym jednostkę przed zachowaniem dewiacyjnym, a wręcz odwrotnie – generuje zjawiska patologii społecznej.

Koncepcja E. Lemerta poddawana jest krytyce głównie z powodu nadawania człowiekowi cech bezradności i bezwolności. W jego ujęciu jednostka jest włączana w rolę dewianta i nie dysponuje żadnymi możliwościami obrony (Siemaszko 1993). Inny znaczący przedstawiciel tego kierunku analiz – Edwin M. Schur – podkreśla, że w specyficznych warunkach może dojść do negocjacji dotyczącej stygmatu jednostki. Sprawczość jednostki uzależniona jednak jest od jej pozycji w danym społeczeństwie, rodzaju przypisanej dewiacji oraz specyfiki otoczenia, w tym rodzaju i natężenia formalnej kontroli społecznej (Kojder 1980, Siemaszko 1993). Próbą wypełnienia luki, w postaci nieuwzględnienia „aktywnej podmiotowości” jednostki jest koncepcja stereotypizacji E.M. Schura¹⁰.

Dla E.M. Schura kariera dewiacyjna jest niczym innym jak procesem stawania się dewiantem. Charakteryzuje ten proces poprzez pryzmat czterech etapów (Schur 1971, Clinard, Meier 2011).

Na poziomie pierwszego z nich (który określa mianem stereotypizacji) kluczowe znaczenie odgrywają negatywne uprzedzenia i stereotypy, jakie sprawnie „porządkują” rzeczywistość społeczną. Jakież przesłanki stanowią o tym, że

¹⁰ B. Urban (2010a) nadaje koncepcji E.M. Schura miano szczególnie „optymistycznej” dla procesu destygmatyzacji – który stanowi przedmiot rozważań w kolejnym podrozdziale pracy (zob. rozdział VI).

jednostka zostaje uznana za dewianta (lub kandydata na dewianta) bez względu na to, kim w rzeczywistości dana osoba jest. Jednostka uznana za dewianta zaczyna być tak traktowana. Kolejne zjawisko (retrospektywna interpretacja) dotyczy sytuacji, gdy ujawnienie jakiejś jednej negatywnej (dewiacyjnej) cechy powoduje, że otoczenie zaczyna interpretować również jej przeszłe zachowanie przez pryzmat tej cechy. Dzieje się to nawet wtedy, gdy dotychczasowe zachowanie nie budziło zastrzeżeń. Perspektywa negatywnego stereotypu powoduje generalizację retrospektywną i doprowadza do silnego przekonania o tym, że jednostka zawsze była dewiacyjna (i to „zawsze” było widoczne wcześniej, zanim fakt dewiacji został upubliczniony). Osoby, które do tej pory utrzymywały kontakt z dewiantem, odczuwają dysonans poznawczy, dlatego przyjmują racjonalizacje i objaśnienia, które pozwalają im na zredukowanie dyskomfortu wynikającego z zaskoczenia nowym obliczem jednostki (już dewiantywniej). Dochodzi do normalizacji sytuacji poprzez skonstruowanie „teorii”, w myśl której dotychczasowe niedewiantywnie życie jednostki było kamuflażem i fasadą, pod którą kryło się jej prawdziwe, dewiantywnie oblicze. E.M. Schur zakłada, że jednostka będzie podejmować określone działania obronne, których skuteczność oraz kierunek jest w dużej mierze uzależniony od rygoryzmu reakcji otoczenia na jej dewiację (oraz od samego rodzaju dewiacji). Ostatnim zjawiskiem, które wpisuje się w karierę dewiacyjną E.M. Schura, jest pochłanianie ról, które polega na dominującym statusie dewianta w stosunku do innych posiadanych. Podobnie jak H. Becker (2009) E.M. Schur zakłada, że dotychczasowe role zostają podporządkowane (wchłonięte) statusowi dominującemu (dewianta). Dla osoby „naznaczonej” jako dewiant oznacza to, że będzie ona przede wszystkim złodziejem, dopiero w drugiej kolejności ojcem, pracownikiem, sąsiadem itp.

Teoretyczne ramy sposobu analizowania karier dewiacyjnych oraz naznaczania społecznego narzuca oczywiście twórczość Ervinga Goffmana, a zwłaszcza – omówione przeze mnie wcześniej – podejście dramaturgiczne, koncepcja kariery moralnej oraz piętna. W goffmanowską wizję kariery dewiacyjnej oraz zachowań uznawanych za dewiacyjne wpisują się warunki sytuacyjne, kulturowe, dążenie do ukształtowania własnej tożsamości oraz stresy psychiczne. Bez względu jednakże na to, jakie jest źródło „konkretnego zachowania” czy też jakie cechy decydują o samookreśleniu się jednostki, zachowania dewiacyjne są częścią procesu reakcji społecznej. To „reagująca publiczność” przyczynia się nie tylko do utrwalenia się dewiacyjnego zachowania, lecz także powoduje zmiany w definiowaniu własnej tożsamości adresata reakcji (osoby „stygmatyzowanej”). Istotne jest również stwierdzenie E. Goffmana (2005), że forma manifestowania zachowania negatywnie ocenianego jest rezultatem dominujących społecznych stereotypów.

Koncepcja „piętna” po raz pierwszy w sposób całościowy została przez niego zaprezentowana na początku lat 60. minionego wieku w pracy pt. *Stigma* (1961, za: Goffman 2005). Współcześnie opracowanie to stanowi jego niepodważalny wkład do koncepcji dewiacji i naznaczenia społecznego. Zdefiniowane zostało

przez niego pojęcie stygmatu – jako defektu fizycznego, psychicznego lub społecznego. „Stygmata” powiązał ze stereotypami (leżącymi u podstaw nieuświadomionych oczekiwań i norm), które pełnią rolę wyroczeni we wszystkich kontaktach społecznych. Jeśli jednostka nie spełnia stawianych wymagań (oczekiwań), to o przebiegu działań decydować będą stany i przypisani do nich ludzie, a nie ludzie i ich stany. Piętnem jest „atrybut dotkliwie dyskredytujący” (Goffman 2005: 33), jednocześnie cechujący określoną względnością. Nie w każdym środowisku bowiem określone zachowanie będzie dyskredytujące: to co dla jednych będzie atrybutem dyskredytującym, w innym miejscu będzie czynnikiem „sukcesu”, pożądania.

Osoby noszące piętnujący atrybut mogą być postrzegane przez partnerów interakcyjnych – „normalsów” (i samych siebie) – jako „mniej pożądane społecznie” (*ibidem*: 32), obciążone negatywnymi cechami i wadami, wreszcie jako osoby niepełnowartościowe. „Normalsi” sięgają nawet po specyficzne techniki obronne pozwalające na „bezpieczne” dystansowanie się od osób z piętnem oraz samousprawiedliwienie takiego stanu rzeczy, a jednocześnie wzmacniające mechanizmy wykluczania społecznego powodując w istocie o mechanizmie „błędneho koła”: „z założenia nie wierzymy, że osoba napiętnowana jest w pełni człowiekiem. Opierając się na takim założeniu, stosujemy wobec niej różne formy dyskryminacji, przez co skutecznie – nawet jeśli często nieświadomie – zmniejszamy jej życiowe szanse” (*ibidem*: 35).

E. Goffman podkreśla, że „piętno” jest wszechobecnym procesem społecznym obejmującym dwie role: nosiciela piętna i „normalsa”, przy czym każda jednostka odgrywa w jakimś momencie swego życia pierwszą lub drugą rolę (w zależności od sytuacji życiowej).

2.4. Metodologia teorii ugruntowanej w badaniu karier instytucjonalnych

Zastosowane przeze mnie podejście badawcze inspirowane jest założeniami teoretycznymi symbolicznego interakcjonizmu, które obejmują zrozumienie motywów, działań, relacji i definicji sytuacji oraz siebie badanych osób i społeczności. Ramy metodologiczne mojego procesu badawczego określają reguły teorii ugruntowanej (w dalszej części opracowania używać będę skrótu: TU) Barneya G. Glasera i Anzelma L. Straussa (1967; Glaser 1993, 1994, 1996; Strauss, Corbin 1997; Konecki 2000). Jest to metoda pozwalająca zrozumieć działania ludzi z ich punktu widzenia (Glaser, Strauss 1967). Można to ująć także następująco – „wygenerowane” przez badacza teorie nie są jego teoriami; są teoriami osób, które są przez niego badane.

Zastosowanie przeze mnie procedur analitycznych TU pozwoliło na wykroczenie poza indywidualne biografie powrotnych przestępców i stworzyło możliwości

odkrycia ogólnych wzorów i mechanizmów kształtujących sens działania recydywistów oraz relacji społecznych, jakie są ich udziałem. Budowanie teorii polega bowiem na poszukiwaniu wzorów działań pomiędzy różnymi aktorami społecznymi, kontekstu, w jakim te działania się toczą, oraz ich konsekwencji (Strauss, Corbin 1997). Identyfikowane są serie sekwencji działań i interakcji, które „następują w czasie i przestrzeni, zmieniając się lub pozostając czasami takimi samymi w odpowiedzi do sytuacji lub kontekstu” (Strauss, Corbin 1998: 165).

Teoria ugruntowana ma swoją genezę w połowie lat 60. i rozwijała się głównie na gruncie socjologii amerykańskiej. Twórcami są wspomniani wcześniej B.G. Glaser i A.L. Strauss (1967), którzy wskazali ją jako alternatywę dla dominującej w pozytywistycznej socjologii tamtego okresu „retoryki weryfikacyjnej”. Wydana przez autorów książka, nosząca tytuł: *The Discovery of Grounded Theory: Strategies for Qualitative Researches* stanowiła swojego rodzaju manifest, zachęcający naukowców do wyjścia „zza biurka” i podejmowania samodzielnych (tj. bezpośrednich, realizowanych osobiście) badań terenowych¹¹. Przez kolejne lata aż do dziś temu podejściu metodologicznemu towarzyszyły liczne spory i dyskusje¹² (np. Strauss, Corbin 1990; por. Lofland i in. 2009), a sama metoda podlega przeobrażeniom i jest rozwijana przez innych badaczy (przede wszystkim: Martin, Turner 1986; Locke 2001; Goulding 2002; Charmez 2009; por. Heath, Cowley 2004)¹³. Zresztą sami autorzy TU zachęcali do prac nad rozwojem tego ujęcia metodologicznego (Glaser, Strauss 1967: 8–9; Strauss, Corbin 1998: 14).

Najogólniej, metodologię TU określa się jako specyficzną strategię badawczą, której celem jest budowanie teorii średniego zasięgu na podstawie systematycznie zbieranych danych empirycznych. Metoda TU opiera się na trzech poziomach analizy. Pierwszym jest praca w terenie i gromadzenie danych. Poziom drugi obejmuje konceptualizację i tworzenie kategorii, hipotez oraz określanie ich właściwości na podstawie zgromadzonych danych. Natomiast trzeci to stworzenie teorii (zbioru zintegrowanych hipotez). W TU operuje się więc zintegrowanym układem hipotez bazujących na indukcji, które wyłaniają się w trakcie pracy w terenie. Jest metodą obwarowaną bardzo precyzyjnymi procedurami postępowania

¹¹ Zalecenia metodyczne TU zawarli wcześniej, w opracowaniu pochodzącym jeszcze z 1965 r., w aneksie książki pt. *Awareness of Dying*. Książka ta stanowiła rezultat prowadzonego przez nich projektu naukowego nad organizacją pracy kalifornijskich instytucji zajmujących się opieką nad osobami chorymi terminalnie (Glaser, Strauss 1965).

¹² Interesującej analizy dokonali Jacqueline Fendt i Władimir Sachs (2008). Przegląd stanowisk różnych autorów dotyczących procedur tej metody pozwolił im na opracowanie praktycznych wskazówek dla badaczy.

¹³ Jeśli chodzi o rozwój TU, to szczególnie popularne jest stanowisko Kathy Charmez (2009), której przyjęta perspektywa metody określana jest mianem konstruktywistycznej teorii ugruntowanej. W odróżnieniu od „klasycznej” (obiektywistycznej) różni się przede wszystkim koncepcją roli badacza oraz jego wpływu na badaną rzeczywistość. K. Charmez akcentuje, że zarówno dane, jak i ich analiza są wytworem doświadczeń i relacji badacza z badanymi. Lokuje badacza w roli (aktywnego) kreatora opisywanej przez niego rzeczywistości (por. np. Gulczyńska 2013).

i wymaga szczególnej dyscypliny w trakcie prowadzenia badań. Zastosowanie określonych procedur analitycznych jest niezbędne, przez co w istocie metoda ta jest silnie ustrukturyzowana i rygorystyczna.

Praca analityczna badacza jest skoncentrowana na procesie konceptualizacji dokonywanym na podstawie gromadzonych danych – sama „teoria” dopasowuje się do empirycznych faktów. „Teoria wyłania się tutaj, w trakcie systematycznie prowadzonych badań terenowych, z danych empirycznych, które bezpośrednio odnoszą się do obserwowanej części rzeczywistości społecznej. Hipotezy, pojęcia i własności pojęć są budowane w trakcie badań empirycznych oraz w trakcie badań są one modyfikowane i weryfikowane. Tak więc budowanie teorii jest ściśle związane z samym długotrwałym procesem badawczym” (Konecki 2000: 26). Teoria ugruntowana jest budowana w sposób indukcyjno-dedukcyjny umożliwiający maksymalną bliskość badacza z jego przedmiotem badań. Wśród zaleceń formułowanych pod adresem badacza jest takie, by wchodząc na swój teren badawczy, maksymalnie ograniczył prekonceptualizację swoich zamierzeń badawczych. Rozpoczęciu badań towarzyszy co prawda częściowo założona rama złożona „z lokalnych pojęć” (*ibidem*), jednocześnie badacz nie zna ważności tych pojęć dla jego problemu badawczego (problem ten musi się wyłonić). Innymi słowy – badacz nie wie więc, czy pojęcia te staną się w jego teorii częścią istotnych kategorii wyjaśniających.

Budowanie teorii jest procesem – w odróżnieniu od „tradycyjnych” metod postępowania badawczego – nie posiadającym charakteru liniowej progresji. Mam na myśli to, że nie jest weryfikacją zbudowanych hipotez na podstawie później zebranych danych. „Zbieranie danych, budowanie hipotez i ich weryfikacja nie są wyraźnie rozdzielone w czasie [...], ale są procedurami, które wzajemnie wielokrotnie się przeplatają w czasie długiego procesu generowania teorii” (*ibidem*: 27). Wzajemne powiązanie prowadzenia badań i rozwijania teorii daje możliwość tworzenia kategorii teoretycznych z danych empirycznych.

Zasadniczymi elementami TU są: teoretyczne próbkowanie, kodowanie, teoretyczne nasycenie i ciągłe porównanie, a „składnikami” podstawowymi są kategorie, własności i hipotezy.

Kategorie są konceptualnymi składnikami teorii, natomiast ich własności to konceptualne aspekty. Natomiast twierdzenia o związkach między kategoriami to hipotezy. Jak pisze Krzysztof Konecki (*ibidem*), kategorie (i ich własności) powstają w trakcie procesu różnicowania elementów badanej rzeczywistości bądź zjawisk według określonego kryterium. Owo różnicowanie jest podstawową operacją, podczas której czyni się rozróżnienia. Wytworami tych rozróżnień są wymiary zjawisk. Natomiast własnościami kategorii są konkretne cechy (idee, osoby, zdarzenia, czynności, relacje itp.). W trakcie generowania kategorii badacz odkrywa powiązania pomiędzy kategoriami (hipotezy).

W TU hipotezy mają charakter tez, dla których ustala się warunki ich występowania. Nie posiadają one postaci twierdzeń, które się testuje, chociaż są one weryfikowane w trakcie badań i generowania teorii. Hipoteza jest więc

twierdzeniem lub tezą wskazującą na relacje pomiędzy pojęciami, przy czym w metodologii TU nie chodzi o pomiar, ale o „ugruntowane empirycznie wskazanie na istnienie relacji pomiędzy pojęciami. Weryfikacja odbywa się tu poprzez porównywanie warunków, przy których hipoteza (teza) funkcjonuje w różnych grupach społecznych i/lub kontekstach” (*ibidem*: 30). Dopiero sprawdzenie wszystkich warunków występowania hipotezy pozwala ją sformułować (jest ona w pełni ugruntowana).

Jedną z podstawowych procedur TU jest teoretyczne pobieranie próbek. Jest to szukanie istotnych danych w celu rozwinięcia wyłaniającej się teorii. Polega na pobieraniu danych „w celu rozwiązania własności jednej lub kilku kategorii do czasu, aż nowe własności przestaną się wypełniać” (Charmez 2009: 125). Jest procesem zbierania danych „w celu generowania teorii, dzięki któremu badacz zbiera, koduje i analizuje swoje dane i decyduje, które dane zdobywać następnie i jak je odnaleźć. Dobór danych jest stale „kontrolowany przez wyłaniającą się teorię” (Glaser 1978 tłum. za: Chomczyński 2008: 101). U podstaw teoretycznego pobierania próbek leży proces ciągłego porównywania ze sobą przypadków i pojęć, stąd stosuje się taki dobór przypadków, aby pokazać ich wzajemne zróżnicowanie i równocześnie móc dostrzec podobieństwa i współzależności pomiędzy nimi. Marek Gorzko (2013: 9–10) ujmuje ten proces następująco: „polega na doborze kolejnych porcji danych ze względu na priorytety wyznaczone przez rozwijającą się teorię (wypełnianie luk, rozwijanie pojęć). Analityk każdorazowo musi podejmować decyzję: »gdzie dalej?«, »ku jakim danym zwrócić się w następnym kroku?«. Decyzje takie muszą być podejmowane »na bieżąco«. [...] Kryterium zakończenia pobierania próbek w określonym kierunku jest teoretyczne nasycenie pojęcia”.

Teoretyczne nasycenie jest rodzajem decyzji o tym, kiedy należy się zatrzymać się w procesie teoretycznego pobierania grup porównawczych. „Nasycenie” oznacza, że nie ma już żadnych dodatkowych danych i badacz może już opracowywać własności kategorii. „Staje się on empirycznie przekonany, że kategoria jest nasyciona, ponieważ widzi on ciągle pojawienie się podobnych przykładów” (Glaser, Strauss 1967: 61, za: Konecki 2000: 31).

Na poziomie „konkretnych” czynności badacza etapami TU są: zbieranie danych, notatki, kodowanie, „memoingowanie”, sortowanie i pisanie (Glaser, Strauss 1967; Konecki 2000; Charmez 2009). Teoria ugruntowana zaczyna się wraz z sytuacją badawczą. Badacz staje przed zadaniem zrozumienia tego, „co się dzieje” – co ludzie robią i jak. Dociera do tego poprzez obserwację, rozmowy, wywiady (jest to metoda używająca każdego rodzaju danych (*everything is data*) z naciskiem położonym na kolekcjonowanie danych jakościowych). Po każdym sposobie zebrania danych badacz rejestruje zasadnicze problemy, które pojawiły się w trakcie badania (w ten sposób powoli wyłania się teoria). W trakcie tego procesu należy nieustannie poddawać porównaniom dane, które się gromadzi oraz je zapisywać (kodowanie danych). Jak już wspomniałam

wcześniej – celem permanentnie stosowanego porównywania jest zidentyfikowanie kategorii, podkategorii i ich właściwości. Dzięki temu zaczyna się wyłaniać coraz bardziej spójny obraz badanej rzeczywistości. Wyłaniają się główne kategorie, które będą stanowiły podwalinę pod teorię. Są to główne problemy, które stanowią istotę dociekań nad wybranym zjawiskiem. Ponadto, w trakcie procesu badawczego stosuje się tzw. *memoing* (zapisywanie tego wszystkiego, co związane jest z wyłaniającą się teorią, notowanie procesu wyłaniania się kategorii, podkategorii, właściwości itp.). Następnie badacz porządkuje kategorie i hipotezy – cały czas „posługując się” notatkami. Sortowanie jest w istocie tworzeniem rdzenia teorii.

Kodowanie jako zasadnicza czynność analityczno-koncepcyjna w ramach metodologii TU jest „łącznikiem” pomiędzy danymi a teorią (Konecki 2000). Czynność tę wpisuje się w pierwszą zasadę TU, jaką jest badanie wyłaniających się danych (Glaser 1978). „Kodowanie to główne ogniwo między zbieraniem danych a budowaniem wyłaniającej się teorii, które ma na celu wyjaśnienie tych danych. Poprzez kodowanie można zdefiniować to, co dzieje się w danych, i zacząć rozszyfrowywać znaczenie tych faktów” (Charmez 2009: 63). Kodowanie wyznacza ramy, na której opiera się analiza.

Etap pierwszy obejmuje kodowanie otwarte, czyli nadawanie nazw danym (etap wstępny). Czynność ta pozwala na wydobycie z danych analitycznych idei, którymi badacz kieruje się następnie podczas kolejnych danych. W trakcie kodowania wstępnego dane dzielone są na oddzielne części i odrębne kody¹⁴. W rezultacie kodowania otwartego uzyskujemy długą listę „etykiet” nadanych konkretnych przypadkom oraz kategorii będącymi w istocie klasyfikacjami powstałych w wyniku odkrywania podobieństw i różnic pomiędzy „etykietami”. Warto zaznaczyć, że kategorie mogą być „zapożyczone” z istniejących już teorii i koncepcji naukowych, ale zawsze muszą przy tym wyłaniać się bezpośrednio z zgromadzonych danych (Glaser, Strauss 1967).

K. Charmez podkreśla, że uważne kodowanie pomaga w próbach rozumienia procesów z perspektywy uczestników badania. „Chcąc dowiedzieć się, co się dzieje w badanym miejscu, w ludzkim życiu i w zarejestrowanych danych, należy

¹⁴ K. Charmez (2009: 69) podaje, że niektórzy badacze stosujący metodologię teorii ugruntowanej przeprowadzają bardzo drobiazgowo kodowanie „słowo po słowie”. Zdaniem badaczki, podejście to może być pomocne zwłaszcza w pracy ze źródłami efemerycznymi. Inny rodzaj kodowania („wiersz po wierszu”) wiąże się – jak sama nazwa wskazuje – z przypisywaniem nazwy każdemu wierszowi zapisanych danych. Ten sposób jest problematyczny zwłaszcza w sytuacji, gdy wiersz nie zawiera pełnego zdania, a także nie każde transkryptowane zdanie może być istotne i wyłaniać się „ryzyko bezładnej nadmiernej konceptualizacji wydarzenia” (*ibidem*). Jednakże kodowanie wydarzenia „wiersz po wierszu” pozwolić może badaczowi na wyłonienie najbardziej celnych kodów oraz „porównywanie ze sobą wydarzeń”. Kodowanie „wiersz po wierszu” pełni funkcję „narzędzia korygującego” (*ibidem*: 70). Analiza porównawcza segmentów polega na porównywaniu ze sobą wydarzeń, a następnie porównywaniu ich z konceptualizacją wcześniej zakodowanych obserwacji, co pozwala na identyfikację własności wyłaniającego się pojęcia (*ibidem*: 73).

podjąć próbę zrozumienia punktów widzenia uczestników, sytuacji oraz działań zachodzących w miejscu badań” (2009: 64). Kody tworzone są na podstawie tego, co zostanie dostrzeżone w danych, wyłaniają się pod wpływem badania danych i definiują ich znaczenie.

Kodowanie skoncentrowane (drugi etap) umożliwia uszczegółowienie i rozwinięcie istotnych kategorii i jest nim wykorzystanie najistotniejszych i najczęściej występujących kodów wstępnych w celu segregowania, dokonania syntezy oraz integracji dużych partii uzyskanych danych. Jest to narzędzie pozwalające dostrzec relacje pomiędzy kategoriami. „W paradygmacie kodowania widzimy [...] olbrzymi nacisk na analizę poziomu interakcyjnego, bowiem należy analizować same interakcje, a także strategie i taktyki mające charakter interakcyjny oraz kontekst ich występowania” (Konecki 2000: 48). Na „paradygmat kodowania” składa się kolejno: warunki przyczynowe, zjawisko (kategoria centralna), kontekst, warunki interweniujące, działania/strategie i techniki interakcyjne oraz konsekwencje (*ibidem*: 49).

Dzięki uważnemu kodowaniu powstaje dystans do prekoncepcji i założeń dotyczących zebranego materiału. Kodowanie ukazuje nowe kierunki i rzuca nowe perspektywy. Szczególnym rodzajem kodów są „*in vivo*”. Kody te pozwalają zachować znaczenie przypisywane przez uczestników badań ich poglądom i działaniom. Służą do „symbolicznego oznaczania wypowiedzi i działań uczestników” (*ibidem*: 76). W teorii ugruntowanej kody *in vivo* nie istnieją samodzielnie i muszą być z nią zintegrowane. Są różne rodzaje przydatnych kodów: ogólnie „znane” terminy, które skrywają istotne znaczenia oraz te, które tworzone są przez uczestników badań, a także skrótowe nazwy używane przez badanych, charakterystyczne dla określonej grupy i odzwierciedlające perspektywę członków tej grupy¹⁵. To dopiero wyłonione kody zostają skonstruowane i rozwinięte w kategorie, tj. przeniesione na poziom konceptualny i poddane analizie (*ibidem*: 98).

Procedura kodowania dokonywana jest na podstawie metody ciągłej analizy porównawczej. W jej obrębie podejmuje się trzy typy porównań. Po pierwsze, przypadki są porównywane z innymi przypadkami. W jego trakcie wytwarzane są pojęcia, właściwości oraz hipotezy. Kolejno, pojęcia są porównywane z nowymi przypadkami. Ma to na celu teoretyczne nasycenie oraz sprawdzanie pojęć. Po trzecie, pojęcia są porównywane z innymi pojęciami (w celu zintegrowania hipotez w postaci teorii) (*ibidem*). Empiryczne ugruntowanie oznacza systematyczną i intensywną analizę danych oraz nieustanne porównywanie otrzymywanych wyników (podobieństwa i różnice między kategoriami i ich właściwościami). Status teoretyczny kategorii wygenerowanych w procesie badawczym opiera się na ich systematycznym wiązaniu ze sobą i możliwie wysokim stopniu abstrakcji zrekonstruowanych twierdzeń oraz hipotez.

¹⁵ Na przykład wyłonione przeze mnie „podwójna odsiadka”, „dożywocie na wolności”.

Za główną metodę TU K. Charmez (2009) uznaje sporządzanie not (inaczej: tworzenie *memo*) lub ściślej – „notatek teoretycznych” (Glaser, Strauss 2009). Według K. Charmez (2009: 95), jest ono „zasadniczym krokiem między zbieraniem danych a sporządzaniem wstępnych wersji prac naukowych”. Czynność ta towarzyszy całości procesu badawczego – począwszy od opisu kodów i danych i tu należy upatrywać jej zalety – „zachęca do analizy danych i kodów na wczesnym etapie procesu badawczego” (*ibidem*: 97).

W ramach podsumowania opisanych wyżej najważniejszych zaleceń oraz procedur metodologii chciałabym przytoczyć „praktyczne” zestawienie poszczególnych elementów definiujących teorię ugruntowaną, opracowane przez K. Charmez (2009) na podstawie założeń jej twórców (Glaser, Strauss 1967):

- „jednoczesne zaangażowanie w zbieranie danych i analizę;
- konstruowanie kodów i kategorii analitycznych opartych na danych, a nie przyjętych z góry hipotezach powstałych w wyniku logicznej dedukcji;
- stosowanie metody ciągłego porównywania, co wiąże się z tworzeniem porównań podczas każdego etapu analizy;
- rozwijanie teorii na każdym etapie zbierania danych i analizy;
- pisanie not w celu opracowywania kategorii, określanie ich własności i związków zachodzących pomiędzy kategoriami oraz ustalenie luk;
- pobieranie próbek w celu skonstruowania teorii, nie zaś próbek reprezentatywnych dla populacji;
- dokonywanie przeglądu literatury po przeprowadzeniu niezależnej analizy” (Charmez 2009: 12).

2.4.1. Sposoby zbierania materiału empirycznego

Jak już wspomniałam, TU jest metodą sięgającą po każdy rodzaj danych (*everything is data*), jednakże akcentuje się gromadzenie danych jakościowych za pomocą obserwacji uczestniczącej, wywiadu swobodnego, narracyjnego, grupowego itd. (Glaser, Strauss 1967). Triangulacja danych, tj. zastosowanie wielu technik zbierania danych, podnosi wartość pozyskiwanego materiału oraz możliwość wielostronnego widzenia badanego zjawiska (por. Konecki 2000).

Z przyczyn oczywistych więzienie jako teren badań zawęża możliwości poznania w przypadku badacza „dochodzącego” oraz nie posiadającego statusu pracownika (ani osadzonego). Podstawowymi technikami zbierania przeze mnie danych był wywiad (narracyjny i pogłębiony z elementami narracji) oraz rozmowa i analiza dokumentacji. Sposoby gromadzenia danych zostaną opisane przeze mnie w dalszej części tego rozdziału. Zanim to uczynię, przedstawię sposób oznaczania prezentowanych przeze mnie w części empirycznej fragmentów materiału źródłowego.

Tabela 1. Znaki transkrypcji oraz oznaczenia towarzyszące prezentacji fragmentów materiału źródłowego i występujące w tekście

Oznaczenie	Wyjaśnienie/opis
Narrator, Badany Sojusznik itp.	Intencjonalnie stosowana formuła oznaczeń przyjmowanych przez osoby badane, statusów, ról itp.
R.Sz.: N:	Oznaczenie osób mówiących: Renata Szczepanik i Narrator (Uczestnik badania)
N	Wywiad narracyjny i wywiad pogłębiony z elementami narracji
P	Wywiad pogłębiony
L	List ^a
F	Oznaczenie danych pochodzących z rozmów z funkcjonariuszem
S	Oznaczenie danych pochodzących z rozmów z osobami, odbywającymi staż w więzieniu (w tym studenci odbywający praktykę)
Cyfra, np. [N14]	Numer wywiadu/rozmowy; cyfry mają charakter jedynie porządkujący i nie oddają kolejności przeprowadzania przeze mnie wywiadów
*	Zmiana tonu wypowiedzi, np. [ścisza głos do*], „Spojrzałem i mówię: [ścisza głos] „to mój ojciec”* [zaczyna szybko mówić do*] jak już byłem w R. no tam w w zakładzie dla małaolatów, to już wtedy wiedziałem, że nic tam po mnie yyy w L. Że już nie wrócę. Kto mnie tam oczekiwał?*...no właśnie
...	Pauza krótsza niż 3 sekundy, np. „Chyba bałem się też...bo ja zacząłem strasznie krzyczeć”
[...]	Usunięty fragment wypowiedzi
[cyfra]	Dłuższa pauza, milczenie z podaną liczbą sekund, np. [3]
yy	Nieartykułowana „wypowiedź”, np. namysł, przerywnik
<u>podkreślenie</u>	Akcent, nacisk na coś, np. „Urodziłem się w rodzinie...no...pełnej...”
Wyróżnienie	Szczególny akcent, nacisk na coś, np. „ Nie mam kolegów tutaj przede wszystkim”
<u>Wyróżnienie i podkreślenie</u>	Podniesienie głosu, krzyk, np. „Zostaw to... <u>nie ruszaj, słyszysz?</u> ”
nar / ...urodzenia	Autokorekty Narratora

^a W prezentacji ich fragmentów zachowałam oryginalne brzmienie zapisu.

Źródło: opracowanie własne na podstawie transkrypcji wywiadów.

Jako że podstawowy materiał empiryczny pochodzi z wywiadów narracyjnych, zagadnieniu temu poświęcam szerszej uwagi niż pozostałym źródłom pochodzenia danych.

Badanie narracji jest zjawiskiem niejednorodnym i zajmuje swoje miejsce zarówno w teorii literatury, jak i naukach społecznych. Cechą wspólną różnych kierunków, w ramach których stosuje się analizę narracji, jest wspólny przedmiot badań, a mianowicie są to opowieści, jakie człowiek konstruuje o swoim życiu (przeszłym, teraźniejszym i przyszłym) w kontekście określonej grupy społecznej i wydarzeń. Cechą świadczącą o niejednorodności analizy narracji jest również to, że w zależności od przyjętej perspektywy metodologicznej występuje różnorodność pod względem formy, zaś wspólnym mianownikiem jest to, że przedmiotem zainteresowania jest sposób prezentacji historii, poszczególnych jej bohaterów (pierwszo- i drugoplanowych), jej rozwój, porządek, strategie wiązania poszczególnych wątków oraz kontekst społeczno-historyczny wydarzeń (Bielecka-Prus 2010). Charakterystyczną cechą narracji jest jej nieskończoność oraz wymiar temporalny, który nie ma charakteru liniowego, lecz spiralny. Porządek czasowy narracji „nie jest czasem zobiektywizowanym, czasem, którym mierzy się zjawiska przyrodnicze” (*ibidem*: 23).

Metoda analizy narracji utożsamiana jest często z analizami biograficznymi, podczas gdy w rzeczywistości różny jest cel tych założeń metodologicznych samych w sobie. Dzięki analizie biograficznej możliwe jest wyłonienie prawidłowości charakterystycznych dla przebiegu życia w kontekście indywidualnych działań jednostek i na tle szerszych procesów społecznych. Badania biograficzne to „spotkania ludzi poszukujących tożsamości w autobiografiach w poszczególnych fazach życia, w pamięci emocjonalnej, w pamięci serca, w pamiętnikach rodzinnych, opowieściach i wspomnieniach [...] to także pytanie o to, kim jest człowiek jako osoba i jaką rolę w jego tożsamości odgrywają wydarzenia osobiste i globalne, wynikające z czasu historycznego, ale także jego stosunek do czasu historycznego, wartości środowiska, w jaki wzrasta i jakie tworzy” (Czerniawska 2011a).

W psychologii narracja jest rozumiana dwojako – jako rodzaj komunikacji międzyludzkiej oraz jako sposób rozumienia rzeczywistości (Trzebiński 2002). Obie postaci narracji są ze sobą powiązane. Narracja jako szczególny rodzaj komunikacji między ludźmi wytwarza tekst wyrażający opowiedane treści. Jej poznawcze reprezentowanie rzeczywistości oznacza, że „nasza ogólna wiedza o świecie, w ramach której możemy zrozumieć, przypomnieć sobie i wyobrazić zdarzenia, sytuacje i pojawiających się w niej bohaterów, ma formę narracyjną – modeluje rzeczywistość jako scenę na której występują postaci z określonymi intencjami i spotykają w związku z tym określone problemy” (*ibidem*: 13).

Nie każde treści opowiedane muszą przyjmować formy narracji. Jerzy Trzebiński (*ibidem*: 14) zaznacza, że zasadniczą kwestia leży w strukturze wypowiedzi, a osią konstrukcyjną narracji jest współlistnienie intencji bohatera i komplikacji na drodze jej urzeczywistnienia: „narracja opisuje bohatera z określonymi intencjami, który napotyka na trudności w ich realizacji, a trudności te – w wyniku zdarzeń toczących się wokół zagrożonych intencji – zostają bądź nie zostają przezwyciężone”. Na poznawcze przesłanki możliwych wątków historii składają

się więc cztery elementy: bohaterowie, ich wartości, komplikacje oraz uwarunkowania i szanse pokonywania trudności i realizacji wartości.

Narracyjność to swoisty rodzaj podatności danych doświadczeń biograficznych na opowiadanie. Kaja Kaźmierska (1997a) zaznacza, że uwarunkowana jest ona charakterem tych przeżyć, a zwłaszcza nie sprzyjają jej silne przeżycia traumatyczne lub aktywność nieakceptowana, znajdująca potępienie w oczach społeczeństwa. Istnieje również charakter opowiadanych przeżyć, który zniekształca i ogranicza narracyjność. K. Kaźmierska przywołuje badania prowadzone wśród żołnierzy niemieckich (Schütze 1992, za: Kaźmierska 1997a). Społeczne postrzeganie ich jako oprawców powodowało naturalną niechęć do podejmowania narracji dotyczących doświadczeń wojennych, co przejawiało się w dążeniu do zatarcia części biografii i licznych, świadomych przemilczeń w opowieści dużych fragmentów życia (Kaźmierska 1997a).

Interesujące jest wyodrębnienie sytuacji i powodów, podczas których narracji towarzyszy milczenie. Materiałem wartościowym do rekonstrukcji czyjegoś doświadczenia uznaje się jedynie to, co autor narracji wyartykułował. Badacze wskazują jednak na „marnotrawstwo danych niewerbalnych” będących udziałem narracji, określając to zjawisko „milczeniem narracyjnym” (Tabor 2011). Milczenie towarzyszy wielu etapom oraz miejscom narracji. Znajduje to swoje odzwierciedlenie w transkrypcji wypowiedzi narratora oraz pełni ważne wskazówki do interpretacji struktury oraz charakteru nadawanych znaczeń konstruowanym opisom. Milczenie może być rezultatem namysłu, szukania określonych, najbardziej adekwatnych dla narratora określeń i znaczeń, w końcu zaś zamknięcia etapu określonej opowieści zdarzeń. Milczenie w końcu może być postrzegane jako sygnał dla istnienia istotnych dla narracji treści. Urszula Tabor (*ibidem*: 13) określa mianem „milczenia narracyjnego” sytuację, w której cisza jest integralną częścią opowieści: „wnikliwa analiza takiego milczenia pozwala uzupełnić usłyszaną właśnie historię. [...] narracja jest opowiadaniem tego, co komuś kiedyś i gdzieś się zdarzyło [...] można logicznie wywnioskować, że milczenie znaczące (komunikacyjne) jest nieopowiadaniem czegoś, co się zdarzyło. Jeśli milczenie nie jest ciszą ani pauzą, to znaczy, że podmiot milczący nie potrafi, nie może albo nie chce czegoś powiedzieć. Wielość potencjalnych motywów milczenia znowu stawia je bardziej na pograniczu wiary niż wiedzy. Fenomen milczenia polega więc na wierze w to, że milczący milczy o czymś, na temat czegoś”. U. Tabor określa milczenie jako jeden z kanałów komunikacji w interakcji: Narrator – Słuchacz. Role, jakie przypisuje milczeniu, są wielorakie: jest nośnikiem informacji niezwerbalizowanych w opowieści, sygnałem dla słuchacza do postawienia nowych pytań, przejawem autorefleksji oraz sugestią, iż pewnych treści narrator nie chce lub nie może wyjawiać.

Problemy opisane wyżej towarzyszyły narracyjności badanych więźniów. Często w narracjach wyraźnie widać ten moment, który przejawia się długim milczeniem, nagłą zmianą tematu, a nawet wyartykułowaniem niechęci

kontynuowania czy uszczegółowienia opisu wydarzeń „z pewnych względów”. Dominującym powodem był lęk przed ujawnieniem informacji, które mogłyby być potencjalnie wykorzystane przeciwko niemu (np. ujawnienie szczegółów dotyczących przestępstwa, w którym brał udział, a które nie zostało ujawnione) lub niechęć do opowiadania o sytuacjach, które pozwoliłyby zidentyfikować współtowarzyszy przestępstw, tzw. lęk przed „kapowaniem”. Jest to niezwykle stabilna i naczelna zasada, mająca wymiar pragmatyczny, a jednocześnie stanowiąca symbol i silnie traktująca o wyjątkowości (cecha wyróżniająca) środowisko osób, które dokonują przestępstw. Przykładem mogą być następujące fragmenty wypowiedzi:

No bo akurat było wtedy drugie zdarzenie i...to nawet mój współnik yy [3] też było takie no szarpaczka, to policja podjechała, wzięła mnie na komendę...jego nie złapali yy udało mu się ten no yy że tak powiem yy to może teraz o czymś innym, co?

A to...jest inna historia [śmiejch].

[R.Sz.: A jaka?] No to jest też tak...yyy, nie wiem czy mogę pani powiedzieć [4]. Nie yy wolę nie [...].

No i niestety yyy jak tu by powiedzieć...dokonałem takiego większego przestępstwa wtedy, nie? No to ale nie był za to wyrok, co pani mówiłem yyy to można powiedzieć, że za tamto yy no nie złapał mnie nikt, prawda? Yy ale to jest yy to nieważne yy ale to właśnie było związane z tamtym, jak tam yyy no podczas tamtego [3] ale to inna jest już sprawa, to nie na tą opowieść z pewnych względów to jest y no ale to wtedy poznałem tego współnika, co teraz o nim mowa, nie?

Szczególną uwagę zwraca silnie eksponowana (werbalnie i niewerbalnie) niechęć do konstruowania opowieści o swojej praktyce przestępczej. W uzyskanych narracjach niezwykle rzadko pojawiają się części opisujące przebieg przestępstwa, chyba że stanowi to tło do głównego wątku podejmowanego na danym etapie narracji lub wydarzeń sięgających daleko w przeszłość, do dzieciństwa lub okresu przed uzyskaniem pełnoletniości¹⁶.

K. Kaźmierska (1997a) zwraca uwagę na czynniki, które dynamizują narracyjność oraz nadają jej ostateczny, uporządkowany kształt. Dzieje się to wtedy, gdy Narrator może osadzić swoje opowiadane doświadczenia w określonym porządku sekwencyjnym poprzez odniesienie swoich indywidualnych doświadczeń biograficznych do globalnych zdarzeń, jakie działy się w tamtym czasie wokół niego. Owe globalne zdarzenia stanowią oś, wokół której organizuje się narrację, porządkuje ją, staje się przejrzysta oraz wypowiedź nie nastęrcza problemów osobie. Najwyraźniejszym przykładem takiej sytuacji są narracje związane z przeżyciami wojennymi, śmiercią znanych osobistości, katastrofami, powstaniem „Solidarności”, upadkiem Muru Berlińskiego, wydarzeniami sportowymi itp. (por. Kaźmierska 1997a; Czerniawska 2006, 2011; Mallet

¹⁶ Podobne doświadczenia mieli Sylwia Chutnik i Mikołaj Długosz (2012), autorzy książki pt. *Proszę wejść*.

2011; Wawrzyniak 2011). Narratorzy sprowadzają wymiar globalnych wydarzeń (historycznych) do indywidualnych cierpień rozgrywających się w sferze rodzinnej i osobistej. Analiza uzyskanych przeze mnie narracji recydywistów nie pozwoliła na wyłonienie podobnych czynników, które nadawałyby określoną dynamikę i strukturę opowieści. W żadnej z narracji nie pojawiło się wydarzenie globalne, co więcej, nie zaznaczyły się w opowieściach żadne ważne wydarzenia o randze ogólnospołecznej czy polityczno-historycznej stanowiące jakiegokolwiek tło dla snutych przeżyć. Przełomowe dla organizacji więzienia i jakości odbywania kary pozbawienia wolności przez osadzonych pierwsze lata 90. pozostające w silnym związku z transformacją ustrojowo-polityczną naszego kraju nie były w żaden sposób artykułowane. Ich „obecność” zaznaczała się jedynie w określeniach, typu: „w latach 90. było już inaczej”; „ponoć za komuny to jeszcze działało, później już nie”. Mimo, że przemiany społeczne objęły również system przeciwdziałania przestępczości i recydywie uczestnicy moich badań nie nadawali tym zmianom odniesień globalnych (np. okres stanu wojennego, sierpień 1989 itp.).

Nie wszystkie wywołane przez badacza opowieści są narracjami. „Narracjami są tylko te spośród nich, które mają wyraźnie zaznaczony, w historycznym czasie, początek, po czym następuje opis rozwoju pewnych zdarzeń w jakiś sposób z sobą powiązanych, a opowieść ma czasowo wyraźnie przez opowiadającego zaznaczony koniec (tzw. koda)” (Konecki 2000: 180). To, co składa się na zakończenie opowieści, jest konsekwencją opowiedzianej historii życia, często dodatkowo pojawiają się w tym momencie pewne oceny i interpretacje tego, co się wydarzyło w życiu opowiadającego. W koncepcji wywiadu narracyjnego zakłada się, że opowiadający jest najlepiej zorientowany w wiedzy o swojej biografii, dlatego też należy mu zostawić pełną swobodę w opowiadaniu swojej historii życia. Nie wszystkie przeprowadzone przeze mnie wywiady spełniły powyższe kryterium. Część materiału nosiło cechy wywiadu pogłębionego z mocno rozbudowanymi wątkami narracyjnymi (por. *ibidem*).

Aby uzyskać jakościowo dobry wywiad narracyjny, należy przestrzegać ścisłych zaleceń, a także posiadać określone umiejętności (np. aktywnego słuchania) i kompetencje warsztatowe. Zarówno badacz, jak i badany odgrywają określone role. W centrum uwagi znajduje się osoba badana. W „terminologii” wywiadu narracyjnego zyskuje ona miano narratora (nie respondenta), zaś przeprowadzający wywiad (badacz) jest głównie słuchaczem i jego rola w wyznaczaniu kierunku oraz rodzaju podejmowanych zagadnień jest ograniczona.

Przeprowadzanie wywiadów narracyjnych odbywa się według ścisłych zasad. Gospodarzem spotkania nie jest naukowiec, ale narrator. Badacz zyskuje jedynie status słuchacza, a jego zasadniczym celem jest stworzenie warunków, w których może dojść do wywołania pełnej narracji. Na poziomie bezpośredniej interakcji z osobą snującą opowieść będzie to stosowanie „technik nie przerywających” (Rosenthal 1990: 97, za: Chomczyński 2008).

K. Kaźmierska (1997b: 36–38) wskazuje na pięć etapów prowadzenia wywiadu narracyjnego. Pierwszym jest faza rozpoczęcia wywiadu. Etap ten to warunki (zwykle organizacyjne), jakie ma do spełnienia badacz korzystne do przeprowadzania wywiadu. Jeśli bowiem przedmiotem narracji są doświadczenia biograficzne, to towarzyszą im osobiste, często nawet intymne informacje oraz artykułowane są przeżywane emocje, dylematy moralne itp. Miejsca dla takich opowieści powinny cechować się określoną scenerią i warunkami sprzyjającymi prywatności. Opowieść nie powinna być zakłócana przez czynniki zewnętrzne (np. hałas, obecność innych osób). Momentem wprowadzającym zakłopotanie pod koniec pierwszej fazy trwania wywiadu może być sytuacja, gdy włączony zostaje dyktafon. Zwykle jednak „niepewność”, wywołana rejestrowaniem wywiadu, ustępuje po kilku chwilach. Utrwalenie przebiegu wywiadu narracyjnego jest warunkiem zasadniczym i nie może podlegać negocjacji. Narrator musi być tego świadomy i wyrazić na nagranie zgodę.

W drugiej fazie wywiadu (stymulacji do opowiadania) mamy do czynienia nie tylko z zapewnieniem o anonimowości pozyskanych danych, lecz również określeniem celu oraz zamiarów wykorzystania pozyskanego materiału. Przede wszystkim badacz musi zaznaczyć, że interesuje go opowieść o życiu, osobistych doświadczeniach osoby, z którą przeprowadza wywiad. Należy jasno określić także reguły jego przebiegu – określić role jego uczestników oraz stworzyć klimat ułatwiający „otwarcie się” narratora. Relacja badacz – badany w wywiadzie narracyjnym wyraźnie się zaciera na rzecz innego rodzaju interakcji (Urbaniak-Zajac, Piekarski 2001) – partnerskiego. Badacz przyjmuje rolę osoby zainteresowanej opowieścią narratora bez względu na strukturę oraz dobór zagadnień i ich kolejność itp. Zdarza się, że oczekujący „tradycyjnych” relacji towarzyszących badaniom naukowym uczestnicy badań mają problem z podjęciem narracji. Nie wiedzą, jak ją rozpocząć oraz odczuwają barierę powodowaną brakiem pytań. Często o nie proszą, wahają się oraz szukają potwierdzenia dla wypowiedzianych zdań. Dlatego też pewnym ułatwieniem może być podjęcie przez osobę prowadzącą wywiad dłuższej wypowiedzi na swój temat, mającej charakter osobisty i nieformalny (przedstawienie się, uzasadnienie zainteresowania życiem narratora, prezentacja swoich dotychczasowych pól aktywności naukowych itp.).

Szczególnie w przebiegu wywiadu narracyjnego badacz musi stosować się do społecznych standardów interakcyjnych, które wymagają od partnerów rozmowy, naprzemiennego nadawania i odbierania komunikatów oraz znaczeń. Jeśli badaczowi zależy na poznaniu prywatnych, czasami wręcz intymnych przeżyć, sam często musi zainicjować proces ich ujawniania poprzez odniesienie się do własnych doświadczeń. Aby uniknąć wrażenia „ciągnięcia za język”, wychodzi niejednokrotnie od opisu własnych przeżyć biograficznych, by skłonić rozmówcę do porównań werbalizowanych publicznie. Postępuje wtedy w myśl reguły wzajemności, licząc na wymianę informacji i wzrastającą otwartość w kontakcie z badanym (Chomczyński 2006).

Chcąc zyskać zaufanie ze strony narratora, badacz świadomie rezygnuje ze swojego „statusu” naukowego (Wyka 1993) na rzecz naturalnego spotkania dwojga ludzi oraz uruchomienia otwartości i ciekawości człowieka, którego spotkania doświadcza. „Aby doprowadzić do uzyskania [...] bliskości emocjonalnej i pojęciowej z rozmówcą, badacz musi całkowicie zapomnieć o swoich własnych opiniach i kategoriach myślenia. Ma myśleć tylko o jednym: jest świat do odkrycia – pełen nieznanych skarbów” (Kaufmann 2010: 79). K. Kaźmierska (2004) zwraca uwagę na konieczność stworzenia takiego klimatu, który będzie sprawiał wrażenie prowadzenia „zwykłej rozmowy”. Ilustracją sytuacji, w której narrator nie postrzega okoliczności wywiadu w kategorii „przesłuchania” lub badania naukowego, a jedynie sprowadza ją właśnie do takiej formy, o jakiej mówi K. Kaźmierska, jest fragment pozyskanej przeze mnie narracji: „coraz częściej mnie taka myśl nachodzi wie pani, że...boję się tego, że nie zdążę wyjść na wolność, że nie zdążę porozmawiać z nią [...] i w ogóle, nie wiem dlaczego takie myśli mnie nachodzą. Że nie będę miał takiej okazji, tak jak w tej chwili z panią rozmawiam, porozmawiać z nią na wolności. O tym czy o tamtym, nie?”

W fazie trzeciej (narracji) kluczową rolę odgrywają wspomniane przeze mnie wcześniej umiejętności aktywnego słuchania. Metodolodzy podkreślają, że nieumiejętność zrównoważonego aktywnego słuchania przez osobę prowadzącą wywiad nie stwarza warunków do pozyskania pełnowartościowego materiału empirycznego. Potwierdzanie aktywności „słuchania” jest ważne, jednakże z drugiej strony należy wystrzegać się zbyt wyraźnych komunikatów niewerbalnych (czy werbalnych) ze strony „badacza”, ponieważ mogą one zakłócić przebieg narracji. Największą umiejętnością w tym zakresie jest wycofanie się słuchającego na drugi plan i oddanie przestrzeni narratorowi, przy jednoczesnym dyskretnym komunikowaniu zainteresowania wysłuchiwaną opowieścią. Bezwzględnie należy unikać komentarzy, a we właściwej fazie trwania opowieści należy unikać jakichkolwiek pytań nawet w sytuacji, gdy dany problem (wyrażenie itp.) będzie dla słuchającego niezrozumiały bądź niedosłyszany. Komunikaty stosowane przez słuchającego na tym etapie ograniczać się powinny do powściągliwej „mowy ciała” (np. kiwanie głową) lub krótkich słów typu: „uhm”, „tak”. Na przedostatnim etapie (czwartym) trwania wywiadu „badacz” musi odpowiednio zidentyfikować zbliżający się moment zakończenia właściwej, głównej narracji tak, by móc zacząć zadawać tzw. pytania dodatkowe, które są związane z dotąd snutą opowieścią narratora. Należy pamiętać, że zasadniczą częścią wywiadu jest ta, „na którą składa się spontaniczna (tj. uprzednio nieprzygotowana) i niezakłócona interwencjami badacza, opowieść o życiu” (*ibidem*: 75–76). Dopiero po niej następuje czas zadawania pytań, dzięki którym można uzupełnić „informacje” pochodzące z wcześniej zaprezentowanej narracji. Są to też pytania teoretyczne, których zadaniem jest pozyskanie opinii narratora, jego dodatkowych komentarzy, które są istotne z punktu widzenia problemów i wyłonionych wcześniej kategorii.

Niemniej ważny jest sposób zakończenia wywiadu (ostatnia faza). Jego formuła nie wpływa już na treść i jakoś pozyskanego materiału (narracji), ale

osadzona jest w sferze związanej raczej z problemami etycznymi prowadzenia badań. Jest to moment, w którym badacz „normalizuje” sytuację wywiadu. K. Kaźmierska (1997b) pisze o tym następująco: „z punktu widzenia zawartego w idei wywiadu narracyjnego, jego moralnego przesłania, jest to faza bardzo ważna. Kończąc spotkanie z osobą, która poświęciła swój czas i obdarzyła badacza zaufaniem, winien z kolei on poświęcić swój czas, traktując narratora jako partnera w interakcji, a nie jedynie »maszynkę do opowiadania«” (*ibidem*: 38).

Prowadzenie wywiadu narracyjnego przebiega w sposób metodycznie kontrolowany oraz podlega określonym regułom, począwszy od jego zorganizowania po zakończenie. Do głównych zadań „badacza” należy przejawianie empatii i zainteresowania, ale komunikowanego w bardzo ograniczony sposób tak, by nie zakłócić przebiegu narracji. „Badacz” musi posiadać określone umiejętności przede wszystkim w odpowiednim sytuowaniu się w relacji z narratorem (strategiczne wycofanie się) oraz takiego kontrolowania przebiegu narracji, by w odpowiednim czasie móc zadać pytania uszczegółowujące wcześniej wysłuchane wypowiedzi (por. Rokuszevska-Pawełek 1996).

Z punktu widzenia mojej problematyki badawczej istotna jest świadomość rodzaju doświadczeń oraz charakteru „biografii”, które ułatwiają wywołanie i przebieg narracji lub utrudniają te procesy. „Podatności narracyjnej” nie sprzyjają silne przejścia traumatyczne oraz aktywność nieakceptowana, znajdująca potępienie w oczach społeczeństwa. Świadomi potępienia społecznego narratorzy sięgają po liczne techniki neutralizacji swoich doświadczeń i przebiegu życia oraz przemilczenia. Ponadto, z punktu widzenia jakości wywiadu interesujące są tylko osobiste doświadczenia i opowieści o życiu narratora. Nie jest narracją opowiadanie, którego przedmiotem są opinie, a narrator sytuuje się jedynie w roli reprezentanta określonej grupy społecznej.

Opisane wyżej warunki oraz problemy towarzyszące wszystkim fazom przeprowadzania wywiadu narracyjnego były dla mnie specyficznym wyzwaniem oraz doświadczeniem¹⁷. W fazie pierwszej koncentrowałam uwagę na wysiłkach przede wszystkim na rzecz przełamania stereotypowego odbioru „naukowca” i jego roli na terenie zakładu karnego (por. także Moczydłowski 1991, Kamiński 2006, Wyka 1993, Lofland i in. 2009). Więźniowie najczęściej są badani technikami kwestionariuszowymi pod kątem ich biografii związanej z przestępczością. Przyzwyczajeni do pytań na temat ich doświadczeń przestępczych, zwykle przedstawiają swój życiorys w utartych i stereotypowych ramach wyprodukowanych na potrzeby kontaktu z przedstawicielami wymiaru sprawiedliwości. Często musiałam więc odsłuchiwać tego „oficjalnego życiorysu” nacechowanego sloganami i regułkami, które są „recytowane” przed sądem penitencjarnym. Mimo moich zapewnień, że nie będę narzucać pytań związanych z „karierą przestępczą”,

¹⁷ Doświadczenia te opisałam w artykule pt. *Zastosowanie techniki wywiadu narracyjnego w badaniu więźniów* (Szczepanik 2012b).

badani sami podejmowali ten temat, niejako wychodząc naprzeciw oczekiwaniom stereotypowego naukowca w więzieniu. Ilustracją mogą być następujące słowa więźnia: „Miałem normalne dzieciństwo [...] no i pewnie chciałby pani wiedzieć jak doszło do tej do...tej mojej historii kryminalnej yyy no to proszę mi zadawać pytania, co pani chciałaby wiedzieć”.

Jak już wspomniałam, z uwagi na specyficzne cechy towarzyszące prowadzeniu wywiadów narracyjnych zasadnicze wydaje się doprowadzenie do sytuacji redefiniowania sytuacji badania, czyli stworzenie klimatu „zwykłej rozmowy”. W końcu więźniowie przestają postrzegać sytuację badania jako „naukową”. Moje doświadczenia pokazują, że kiedy już udało mi się przełamać klimat towarzyszący prowadzeniu tradycyjnych badań naukowych (mam na myśli ankiety czy wywiady standaryzowane), badani dość szybko wcielali się w rolę „rozmówcy”, a kolejno „narratora”. Niewątpliwie czynnikiem wywołującym swobodną opowieść moich narratorów było ostateczne przekonanie się do faktu, że to oni sami wybierają i opisują wydarzenia, które uznają „za kluczowe dla przebiegu swojego życia i tego, kim jest obecnie” (Rokuszewska-Pawelek 1996: 46). Zanim to nastąpiło, moi rozmówcy zadawali wiele pytań dotyczących istoty badania oraz jego celu i trudno było im zrozumieć, że nie chcę wykorzystać standardowej formuły zadawania pytań i poszukiwania interesujących mnie odpowiedzi w sposób bezpośredni. Uwagę moją zwróciła również „mowa ciała” towarzysząca moim narratorom w trakcie poszczególnych faz wywiadu. Na przykład pod koniec drugiej fazy – niejako „komunikatem” gotowości do pełnej narracyjności – była zmiana ułożenia ich pozycji ciała, tonu głosu itp.

Pierwszy etap (faza pierwsza i druga) prowadzenia wywiadu uznałam za „zakończony” w momencie, gdy po nawiązaniu „rozmowy” z badanym uzyskałam zgodę na włączenie dyktafonu. Moment ten był czasem inicjowany ze strony samego badanego. Moje „polecenie” brzmiało mniej więcej: „proszę mi opowiedzieć o swoim życiu, od początku”. Przykłady pierwszych chwil wywiadu „właściwego” są następujące:

R.Sz.: Gdyby pan mógł powiedzieć mi swoją historię, historię pana życia...proszę mi opowiedzieć o sobie.Gdzie pan się wychował yy jak pan był mały?

N: (przerywa) aaa dobrze [5] Ja nie wiedziałem, że to tak...będzie. Ma być. To wywiad miał być, tak? Mam o swoim życiu?

R.Sz.: Yy. Taka rozmowa bardziej, to znaczy...chciałabym, aby pan mi opowiedział o sobie yy po prostu. Chodzi mi o pana historię, opowieść. To taki rodzaj wywiadu...yyy – nie wywiadu. Proszę spokojnie pomyśleć, co chciałby pan mi opowiedzieć o swoim życiu...Po prostu proszę zacząć od swego dzieciństwa. To, co pan pamięta, proszę opowiedzieć o swoim dzieciństwie...to co panu się przypomnia

N: [przerywa] Dobrze. O swoim życiu? Yy [3]. Ja urodziłem się w [...]

R.Sz.¹⁸: Chciałbym, aby Pan mi opowiedział o sobie, o swoim życiu.

¹⁸ Narrator sam zgłosił się na wywiad po uprzedniej namowie przez innego osadzonego, z którym przeprowadzałam wywiad dwa tygodnie wcześniej.

N: Tak tak, wiem yy znaczy powiem pani po prostu w ten sposób... powiem pani ile mam lat, ile mam yy dzieci i czy...jestem żonaty, takie tam kwestie pani powiem i tam w międzyczasie po prostu coś tam powiem. [Zaczyna szybko mówić] Mam 29 lat [...]

N¹⁹: Pani pyta o dzieciństwo, tak? Bo kolega mi mówił...ale to ja niewiele o rodzinie mogę powiedzieć – o tej rodzinie mojej mogę powiedzieć, no bo ja nie wiem czy o placówkach też, o zakład karny pani chodzi?

R.Sz: Chodzi mi o to, aby pan opowiedział o swoim życiu, od początku

N: [przerzywa, szybko mówi] Obecnie jestem w zakładzie karnym 5 lat. Przed zakładem cały czas byłem w zakładach albo placówkach, ale...nie za długo. Byłem w [...]

R.Sz: Tak jak mówiłam, chciałabym, aby mi pan opowiedział o sobie...jak wyglądało pana życie?

N: Noo...to tak...Nazywam się Adam X....Syn Jana...Urodziłem się w rodzinie...no...pełnej...Tata był chory odkąd pamiętam...bo [...]

Niestety, misternie budowany przeze mnie klimat stworzony na potrzeby wywołania narracji bywał zakłócany przez czynniki, na które nie miałam wpływu, np. dostrzeżenie przez uczestnika badania akt więziennych („Proszę pani, a co tu mam mówić o sobie. Wszystko jest tam yy w teczkach zapisane, to tam te akta co wychowawca tu pani przyniósł, tak? To pani sobie poczyta, tam się już mnie wypytały i wszystko jest napisane o mnie [...] to co, ja mam mówić co chce? Mogę opowiadać co chce o swoim życiu? Yy od dzieciństwa pani chce? Ale to panią zainteresuje?”). Ponadto do czynników zakłócających prowadzenie wywiadu (wszystkich jego faz) zaliczyć trzeba te, które wynikają z warunków organizacyjnych instytucji więziennej (np. dzwoniący telefon w pomieszczeniu, w którym prowadzony jest wywiad, lub przerywanie wywiadu regularnym pojawianiem się w drzwiach funkcjonariusza, co podyktowane jest m.in. wymogami bezpieczeństwa oraz sprawowania kontroli nad więźniem).

Najtrudniejsze jest osiągnięcie trzeciej fazy wywiadu, czyli wywołanie pełnej, wartościowej narracji więźniów. Nie wszystkie osoby mają umiejętność snucia opowieści o swoim życiu. Zresztą, jak słusznie podkreśla K. Kaźmierka: „narracyjność to swoisty rodzaj podatności danych doświadczeń biograficznych na opowiadanie” (1997a: 77). Pomijając trudności związane z tym, że jej jakość oraz treść uwarunkowana jest charakterem tych przeżyć, to w odniesieniu do więźniów pojawia się problem polegający na tym, że wywołaniu narracji nie sprzyjają często silne przeżycia traumatyczne będące ich udziałem w dzieciństwie, a przede wszystkim ich dotychczasowa aktywność dewiacyjna znajdująca potępienie w oczach społeczeństwa. Osobnym problemem jest to, że wielu z nich pochodzi z ubogich kulturowo środowisk społecznych, ma problemy z artykułowaniem swoich myśli oraz przejawia specyficzny poziom refleksji

¹⁹ Okres dzieciństwa był chętnie rekonstruowany przez moich Narratorów, ale oczywiście nie był to jedyny „przedmiot” narracji. Był to jednak dla mnie sygnał, że Narrator postrzega wywiad jako „sytuację bezpieczną”. Rzeczywiście, rekonstrukcja wczesnego dzieciństwa była bardzo szczegółowa i emocjonalna.

na temat swojego życia. Pragnę jednakże podkreślić, że trudność tę sytuuję jednakże nie w niskim „kapitale kulturowo-intelektualnym” badanych, ile „obcości kulturowej” partnerów interakcji, jaką jest wywiad. Nader często i chętnie sięgają po utarte – w ich przekonaniu bezpieczne – slogany i powiedzenia. Częstym zjawiskiem jest również to, że język, jakim się posługują, nacechowany jest „wpływami” instytucji, w których przebywali. Zwłaszcza ci więźniowie, którzy mają za sobą wieloletnie i wielokrotne uprzednie doświadczenie pobytów w placówkach terapeutycznych (uzależnień) formułują swoje opowieści z zastosowaniem elementów terminologii oraz sposobu porządkowania danych życiowych charakterystycznych dla diagnostyki i terapii²⁰. Przykładem mogą być następujące słowa:

Z rodziny pochodzę yy no... z rodziny patologicznej, no bo ta moja rodzina...yyy znaczę troszeczkę później, ale jak ja pamiętam no to y alkohol za kołnierz się nie wylewał. Akurat mama nie wylewała za kołnierz. Tata nie pił, no ale problemy były noo takie, że tej całej więzi emocjonalnej nie było, prawda?...mama miała...y...innego...faceta. Rozstawali się, schodzili no i...nie wiem no jak to powiedzieć noo...i tak czy to **zwałać na rodzinę?**

Czwartej fazie trwania wywiadu narracyjnego towarzyszyły moje pytania – odnoszące się do wcześniejszej wypowiedzi badanego oraz dodatkowe – zgodnie z procedurą teoretycznego pobierania próbek. Niektóre z nich były pytaniami „obcego” (Schütz 1964), tj. naiwne z punktu widzenia więźnia²¹. Przykładem może być pytanie, które wiązało się z moją spontaniczną, emocjonalną reakcją na opowieść narratora o planie (urzeczywistnionym zresztą) zabicia współniczki, która groziła, że w ramach zemsty zrobi krzywdę matce mężczyzny:

R.Sz.: A nie brał pan innej możliwości pod uwagę? No na przykład, żeby pójść na policję i w ten sposób ją powstrzymać?

N: [długie milczenie]...no co pani...hm [długie milczenie].

Po upływie kilkunastu sekund przerwy mój rozmówca rozpoczął bardzo długi i uporządkowany wywód, którego celem było uświadomienie mi (i sobie samemu) procesów i konsekwencji uwikłania w środowisko podkultury przestępczej w obrębie dzielnicy wielkiego miasta. Doświadczenie to doskonale ilustrują słowa Sławomira Mandra (2010: 7), który nadaje „obcości” Alfreda Schütza (1944, 1964) w relacji: członek miejscowej społeczności, kultury („badany”) – przybysz („badacz”) szczególnie korzystne znaczenie. „Miejscowy odbiera pytania obcego jako dziwne, czasem jako pytania zagrażające, niebezpieczne. Jeśli jednak podejmie wysiłek odpowiedzi na nie, będzie musiał sproblematyzować własną tożsamość, założenia kultury, które do tej pory traktował jako oczywiste”.

²⁰ Problem ten analizuję w rozdziale 6.2.2.

²¹ Często Recydywiści komunikowali w formie uśmiechu, skrzywienia, zdziwienia, wybuchu śmiechu albo komentarza, np. „też pytanie [śmiech]”.

Również piąta, ostatnia faza wywiadu narracyjnego następcza określone trudności badaczowi w środowisku więzienia. O ile bowiem w pierwszej fazie musiałam pokonywać nieprzyjazne warunki instytucji totalnej i przekraczać bariery fizyczne, psychiczne i tkwiące w strukturze społecznej instytucji, o tyle zakończenie wywiadu sprowadza się często do rekonstrukcji tych barier. Z chwilą pojawienia się funkcjonariusza odprowadzającego badanego do celi wraca atmosfera nacechowana wysokim poziomem formalizmu, nieufności i obojętności.

Zastosowana przeze mnie formuła wywiadu wymagała nawiązania przeze mnie relacji z recydywistami, które wykraczają poza formalne relacje badacz–badany i sprzyjają wypracowaniu „poczucia zażyłości” (por. Kleinknecht 2007). Aby uzyskać wartościowe dane, niezwykle ważne jest zbudowanie odpowiedniej atmosfery wywiadu, pozwalającej na oswojenie rozmówców z badaczem i nawiązanie nici porozumienia i zaufania. W tym kontekście kluczowe znaczenie ma autoprezentacja badacza, który powinien swoim zachowaniem, wyglądem oraz słowami zachęcać rozmówców do otwartości. Zwłaszcza prowadzeniu badań w środowisku osób marginalizowanych, „nosieli piętna” – nawiązywaniu takiej relacji towarzyszyć powinny trudne pytania (i próby odpowiedzi na nie) o granice autentyczności i manipulacji, stawiania granic otwartości i odpowiedniego operowania definicją bliskości oraz zażyłości (szerzej: rozdział 2.4.2.2, por. także Ślęzak 2013).

Kolejną techniką gromadzenia przeze mnie danych był wywiad pogłębiony. To rodzaj „wnikliwej” rozmowy z respondentem na określony temat. Podczas wywiadu badacz posiłkuje się ustalonym schematem wątków tematycznych składających się na specyficzny scenariusz wywiadu. Istotą tej techniki badawczej mieści w opisie Krzysztofa Koneckiego (2000: 169), który brzmi następująco: „W wywiadzie swobodnym, czasami zwanym też pogłębionym wywiadem etnograficznym, przeprowadzający wywiad ma swobodę w aranżowaniu sekwencji pytań, a także w sposobie formułowania pytań w zależności od sytuacji wywiadu. Badacz przygotowuje tutaj listę poszukiwanych informacji przed przystąpieniem do wywiadu, ponieważ z jakichś powodów są one dla niego ważne ze względu na badany problem. Jednak w trakcie wywiadu musi on być otwarty na nowe wyłaniające się okoliczności, a także informacje. Przeprowadzający wywiad może zmienić kolejność pytań, a także ich formę i treść dostosowując się do respondenta. Język wywiadu swobodnego przypomina język potoczny, nie jest on sformalizowany czy też ujednolicony dla wszystkich respondentów”.

W badaniach własnych zastosowałam wywiad z listą poszukiwanych informacji, nie oznacza to jednak, że bezwzględnie ograniczała ona kierunek oraz charakter wywiadu. Podążałam również za wątkami pobocznymi – jeśli uznałam, że są one ważne (lub mogą nimi być) z punktu widzenia teoretycznego nasycania próby. Listę pytań sporządzałam na podstawie wcześniej przeprowadzonych wywiadów (lista ta odpowiednio ewaluowała). Z punktu widzenia zasadniczego celu, jakiemu służył wywiad (nastawienie na nasycanie kategorii), bliska jest

mi także formuła zaproponowana przez Krzysztofa Rubachę (2008), który mówi o wywiadzie „częściowo kierowanym”, który jest otwarty na kontekst i swobodną opowieść osoby badanej. W zależności od potrzeby dopuszcza się tu zadawanie konkretnych pytań w trakcie rozmowy.

Organizacja, inicjowanie wywiadu oraz trudności im towarzyszące były analogiczne do okoliczności przedstawionych przeze mnie w części poświęconej wywiadom narracyjnym.

Do innych źródeł informacji należały listy, dokumenty oraz rozmowy, jakie przeprowadzałam z określonymi osobami.

Wartościowy biograficznie materiał stanowią listy otrzymywane bezpośrednio od Recydywistów. Był to „niezamierzony” przeze mnie sposób gromadzenia danych, acz w rezultacie uzyskane materiały okazały się mieć dla mnie ogromną wartość.

Propozycja spisania swojej historii życia wychodziła zawsze od Badanych. Bezpośrednim powodem był ich opór przed nagraniem wywiadu oraz to, że zaproponowana przeze mnie formuła (niekwestionariuszowa) ich zaskoczyła i poczuli się „nieprzygotowani”. Od momentu spotkania z nimi do czasu otrzymania przeze mnie ich spisanych autobiografii (w formie listu przesłanego na mój adres uniwersytecki) mijało niewiele czasu (około miesiąca). W przedstawionych mi listach Uczestnicy zastosowali się do podanej przeze mnie „instrukcji” maskowania danych, które pozwoliłyby na identyfikację bohaterów rekonstruowanych doświadczeń życiowych oraz ich samych. Otrzymane przeze mnie listy posiadały podobną strukturę. Pierwsze strony zawierały „historię życia”, natomiast ostatnie – wyraźnie oddzielone „graficznie” – prezentację swoich poglądów na temat systemu karania przestępców.

Dodatkowym źródłem wiedzy były dla mnie akta osobowe osadzonych. Tylko w jednym więzieniu miałam dostęp do „teczek” osobopoznawczych Uczestników badań. Konsekwentnie trzymałam się kolejności robienia notatek na podstawie analizy akt po przeprowadzeniu wywiadu z Recydywistą tak, by uzyskane przeze mnie dane nie rzutowały na rodzaj pytań dodatkowych, jakie formułowałam w ostatniej fazie wywiadu. Rejestrowane przez mnie dane pochodziły głównie z opinii okresowych sporządzanych przez personel oraz opinii środowiskowych, w tym informacji pochodzących z poprzednich instytucji (opiekuńczych, resocjalizacyjnych).

Ostatnim źródłem wiedzy były niezaplanowane, krótsze (przelotne) i dłuższe (kilkuminutowe) rozmowy z funkcjonariuszami, stażystami lub osadzonymi nie będącymi moimi „podstawowymi” Uczestnikami badań.

Spontanicznie podejmowane przeze mnie lub funkcjonariuszy rozmowy towarzyszyły bieżącym czynnościom organizacyjnym w trakcie moich badań w więzieniu. Każda rozmowa została przez mnie odpowiednio zanotowana i stanowiła cenne uzupełnienie gromadzonych danych podstawowych. Rozmowy te przybierały postać swobodnej konwersacji w trakcie przyprowadzania mnie przez funkcjonariusza do pomieszczenia, w którym prowadziłam wywiady,

lub odprowadzania mnie do „bramy” więzienia. Pokonanie długich korytarzy, przejść pomiędzy budynkami sprzyjało spontanicznej i niekrótkiej rozmowie. Niektóre kontakty z funkcjonariuszami ograniczały się do krótkich, neutralnych uwag czy wartościujących odpowiednio, osobistych opinii formułowanych z ich strony pod adresem osoby, z którą miałam odbyć wywiad (i w trakcie, gdy czekałam na Badanego) lub po zakończeniu wywiadu (w przerwie pomiędzy kolejnymi spotkaniami z osadzonymi). Były to komentarze, które pozwalały mi odpowiednio zarządzać (wysycić) danymi empirycznymi dotyczącymi auto-prezentacji Recydywisty „zasługującego na warunkowe zwolnienie” (rozdział 5.2). Moimi rozmówcami byli także „praktykanci”, a właściwie osoby odbywające staż zawodowy (nie posiadające statusu funkcjonariusza). Pozyskane od nich uwagi rzucały ciekawe światło na gromadzony przeze mnie materiał. Ich perspektywa doświadczeń była „świeża” w tym sensie, że pozostawali na etapie weryfikowania (czasem bardzo boleśnie odczuwanego) i konfrontowania swoich ideałów i tzw. teorii wyniesionej ze studiów z praktyką zawodową i rzeczywistością więzienną.

Krótkie rozmowy z osadzonymi przeprowadzałam podczas przerw pomiędzy wywiadami, jakie realizowałam na terenie oddziału terapeutycznego. Do nawiązania spontanicznego i naturalnego kontaktu z osadzonymi wykorzystywałam wydzieloną przestrzeń „dla palących” na korytarzu oddziału. Sprzyjało temu również wyrażane przez nich zainteresowanie moją obecnością w zakładzie. Dodam, że tego rodzaju nieplanowane, acz adekwatnie do możliwości podtrzymywane przeze mnie, spontaniczne konfrontacje z osadzonymi wzbudzały pewien niepokój personelu (powodowane względami formalno-organizacyjnymi mojego statusu w więzieniu) i zawsze towarzyszyły im dyskretne „kontrolę”.

2.4.2. Więzienie jako teren badań naukowych²²

Mimo rozwoju metod biograficznych i interpretatywnej perspektywy badań nad przestępczością, w tym „kulturą więzienną”, wiedza pochodząca bezpośrednio od więźniów, tzn. ich własny głos (Crewe, Bennett 2012: ii; Earle 2014) w dyskursie naukowym zajmuje relatywnie niewielką przestrzeń. Problem ten związany jest z wieloma trudnościami, obejmującymi zarówno procedury formalno-organizacyjne, jak i obciążenia emocjonalne towarzyszące realizacji projektu badawczego przez bezpośrednio zaangażowanego badacza (Jewkes 2012a, 2014; Crewe 2014; Earle 2014; Liebeling 2014 i in.). Problemy

²² Tę część rozdziału poświęcę zagadnieniu badań na terenie więzienia z zastosowaniem metod „jakościowych”. Problemy towarzyszące gromadzeniu danych „ilościowych” stanowią przedmiot rozważań niektórych naukowców (m.in. Moczydłowski 1991, Miszewski 2005, por. także Kosewski 1985, Szymanowski 1986, Przybyliński 2012), a także przeglądu niektórych z nich dokonałam w opracowaniach własnych (Szczepanik 2012b, 2013c).

te należy również sytuować na poziomie „niewidzialnej” sfery układu władzy i podporządkowania towarzyszącej relacjom badaczy i badanych oraz trudnym warunkom, jakie musi spełnić naukowiec, rozwiązując dylematy etyczne w tym zakresie (por. Jewkes 2012a).

2.4.2.1. Formalno-organizacyjne trudności prowadzenia badań w zakładzie karnym

Pierwszym zadaniem do pokonania dla naukowca podejmującego badania na terenie więzienia jest przekroczenie bram jednostki penitencjarnej – w dosłownym znaczeniu tego słowa. Problemy organizacyjne związane z planowaniem oraz przebiegiem badań w więzieniu (począwszy od uzyskania zgody na poziomie władz więziennych, dylematów etycznych towarzyszących „dobrowoli” próby badawczej, organizacji warunków bezpośredniego, osobistego kontaktu z więźniem przy zachowaniu formalnych standardów związanych z bezpieczeństwem itp.) nie są domeną polskiej rzeczywistości penitencjarnej. Mają charakter „ponadmiędzynarodowego” problemu wszystkich badaczy środowiska więziennego (Crewe, Bennett 2012; Jewkes 2012a; Reiter 2014 i wielu innych).

Przez wiele lat polskie jednostki penitencjarne stanowiły zamkniętą przestrzeń dla jakichkolwiek działań społecznych i niedostępny teren badań naukowych. Jakikolwiek próby opisu jednostek penitencjarnych wymagały zgody samego szefa więziennictwa, a tematy podjęte w badaniu były ograniczone. Co więcej, ocenie podlegały metody i narzędzia badawcze oraz sam przebieg badań był monitorowany przez funkcjonariuszy (Moczydłowski 1989). Dostęp do więzienia jako terenu badań miała zresztą nieliczna grupa naukowców, zwłaszcza silnie związanych z tzw. praktyką penitencjarną oraz przy okazji realizacji (lub patronowaniu realizacji) określonych projektów wychowawczych (jak np. słynny eksperyment w więzieniu w Szczypiornie, o którym pisałam w rozdziale 1.3).

Upolitycznienie społecznych funkcji więzienia powodowało specyficzny przerost „tajności pracy w więziennictwie, często uzewnętrzniającej się niechęci do nieskrępowanego wpuszczania na teren zakładów penitencjarnych przedstawicieli innych zainteresowanych tą problematyką instytucji np. naukowych, usiłowaniu wpływania na zakres i treść publikacji poświęconych sprawom więziennictwa” (Szymanowski 1986: 181).

Sytuacja zmieniła się dopiero w latach 90. i od tego czasu więzienie zaczyna być „otwarte” dla badaczy – osób wcześniej niezwiązanych bezpośrednio z tym środowiskiem. Na początku lat 90. więziennictwo polskie podlegało wyraźnym reformom, a ich przeprowadzenia podjął się P. Moczydłowski (1994, 2003), który naukowo zajmował się kryminologią i nie pracował wcześniej w wymiarze sprawiedliwości. W centrum jego uwagi znalazły się relacje między skazanymi a funkcjonariuszami. Punktem wyjścia uczynił przekonanie, że traktowanie więźniów jako antagonistów (a nawet wrogów) patologizowało relacje społeczne

w więzieniu i sprzyjało przemocy. P. Moczydłowski wprowadza do klimatu więziennego idee humanitaryzmu, a jednocześnie „otwiera” mury jednostek penitencjarnych na różne formy kontroli i przejawy zainteresowania społecznego. Zaczęty przez niego proces osiąga współcześnie wysoki poziom realności chociażby poprzez organizację przez władze więziennictwa tzw. dni otwartych, w ramach których w wyznaczonym czasie osoby całkowicie niezwiązane z więziennictwem mogą wejść na teren jednostek i obejrzeć ich pracę od wewnątrz.

Mimo współczesnej otwartości jednostek penitencjarnych na prowadzenie badań naukowych (zarówno wśród więźniów, jak i personelu) więzienie wciąż stanowi specyficzne i trudne miejsce pracy dla naukowca. Problemy te lokują w trzech obszarach. Pierwszy to konsekwencje wieloletniej izolacji społecznej zawodu funkcjonariusza SW i problemów więziennictwa (szerzej analizuję to zagadnienie w: Szczepanik, Soboński 2012) i co się z tym bezpośrednio wiąże – wysokiej wrażliwości (i specyficznego lęku) pracowników więziennictwa przed oceną, zwłaszcza krytyką (por. Moczydłowski 1988, Schmidt 1994, Miszewski 2007). Drugi obszar związany jest z totalitarnym charakterem jednostek penitencjarnych, a ostatni z właściwościami samych więźniów. Czynniki tkwiące w dwóch ostatnich obszarach, które w niekorzystny sposób wpływają (lub mogą wpływać) na prowadzenie wśród więźniów, zasygnalizowałam w rozdziale 2.4.2.2 i 2.4.3 oraz opracowaniu poświęconym trudnościom prowadzenia badań na terenie jednostek penitencjarnych (Szczepanik 2012c). Poniżej skupię uwagę tylko na niektórych uwarunkowaniach pracy naukowej w więzieniach związanych z funkcjonowaniem więziennictwa.

Według K. Miszewskiego (2007) nawet współcześnie, w dobie względnej otwartości jednostek penitencjarnych na badania naukowe, tajemie przed badaczem informacji występuje zarówno ze strony więźniów, jak i funkcjonariuszy. Jedni i drudzy pragną przedstawić swoją grupę w jak najbardziej korzystnym świetle: „W więzieniu dzieje się wiele rzeczy, wobec których dyrekcja zakładu karnego nie chciałaby, by wieść o nich opuściła podległy jej teren. Oprócz spraw »ciężkiego kalibru« jak korupcja funkcjonariusza, przejawiająca się np. w dostarczeniu osadzonemu telefonu komórkowego, umożliwienia nielegalnego kontaktu ze współnikiem przestępstwa czy wystawienia fałszywego, korzystnego dla osadzonego zaświadczenia o stanie zdrowia przez więziennego lekarza, które to sprawy w razie wykrycia kierowane są do prokuratury, występuje szereg innych, pomniejszych grzechów i grzeszków, które zazwyczaj stanowią tajemnicę poliszynela danej jednostki penitencjarnej i nie wychodzą poza jej mury” (*ibidem*: 46). Trwająca wiele lat hermetyczność środowiska więziennego oraz skrupulatne skrywanie tajemnic więziennych przed społeczeństwem, powodują, że wszelkie problemy dotyczące funkcjonowania więziennictwa są atrakcyjnym przedmiotem doniesień medialnych. Jako że społeczeństwo jest wyczulone na wszelkie informacje pochodzące zza murów więzienia, to media rozpisują się na tematy związane z funkcjonowaniem jednostek penitencjarnych, a każde uchybienia i wątpliwości podlegają ostrej krytyce.

Doniesienia medialne podsycają społeczną ciekawość i utrwalają liczne stereotypy. Sytuacja taka dotyczy zwłaszcza zjawiska podkultury więziennej. W świadomości wielu osób jest to zjawisko niezmiennie i o podobnym natężeniu i strukturze od wielu lat. Dowodem tego mogą być liczne publikacje o charakterze popularnym (np. strony internetowe, fora), w których dominuje niezmienny obraz podkultury więziennej charakterystyczny dla okresu przed 1990 r. Analiza lektury forów internetowych poświęconych tej problematyce pozwala sądzić, że budzi ona ambiwalentne odczucia swoistej awersji, pogardy i fascynacji jednocześnie. Ponadto zaznacza się wyraźnie atmosfera „tajemnej wiedzy”, do której mają dostęp nieliczni „wybrani”, czemu towarzyszy częstokroć wrażenie swoistej rywalizacji w odkrywaniu tajemnic świata niedostępnego przeciętnemu człowiekowi (por. także Chutnik, Długosz 2012).

„Medialność” problemów występujących na terenie jednostek penitencjarnych niesie z sobą przeszkody dla potencjalnego badacza, także praktyczne. Gdy massmedia nagłaśniają określone informacje związane np. z samobójstwem ważnego świadka w sławnym procesie, a do tego poddają w wątpliwość okoliczności tego wydarzenia – w praktyce podwyższa to pewnego rodzaju stan mobilizacji wszystkich jednostek penitencjarnych, które przybierają postawę gotowości na potencjalne kontrole czy bezpośrednie ataki reporterów itp. Powoduje to chociażby, że odpowiednio wcześniej organizowane i umówione spotkania badacza na terenie zakładu karnego zostają odsunięte i zakwalifikowane do kategorii spraw, które „mogą poczekać”. To stwarza określone opóźnienia, rozciągnięcia w czasie (np. pomiędzy poszczególnymi sesjami przeprowadzanych wywiadów) i wprowadza dysharmonię w proces postępowania badawczego. Dodatkowo, posiadający (często uzasadnione) poczucie krzywdy funkcjonariusze, związane z negatywnie kreowanym przez media ich wizerunkiem zawodowym, przejawiają nieufność wobec badacza oraz wyrażają obawy co do rzeczywistego celu jego badań.

Pragnę zaznaczyć, że owej nieufności i lęku niektórych funkcjonariuszy doświadczyłam osobiście przy okazji innego realizowanego projektu badawczego wśród więźniów. Recydywiści, którzy odbywali karę pozbawienia wolności jeszcze w minionym ustroju, poproszeni zostali przeze mnie o spisanie swoich doświadczeń pokrzywdzenia w relacjach z personelem. W piśmiennictwie popularnym i historycznym problemy łamania praw człowieka oraz dolegliwości więzienne, w tym bestialstwo więźniaków, opisywane były przez osoby, które posiadały tzw. status więźnia politycznego w różnych okresach PRL (np. Leopold, Lechicki 1986; *Polityczni* 2010). O ile zagadnienie przemocy i reżimowy charakter instytucji penitencjarnych po II wojnie światowej stanowi także przedmiot zainteresowania badaczy (np. Bedyński 1988, Szczepanik, Soboński 2012), to w doniesieniach tych zupełnie nieobecna jest perspektywa samych więźniów („kryminalnych”) – ofiar represji i nieprofesjonalnego zachowania więźniaków. Reakcja niektórych współczesnych pracowników więzienia mocno mnie zaskoczyła. Mimo, że spisywane przez osadzonych doświadczenia dotyczyły lat,

w których współcześni pracownicy więzień nie mogli uczestniczyć, to zdarzały się przypadki zniechęcania osadzonych do przygotowywania dla mnie materiałów biograficznych. Wśród personelu zdarzały się także osoby, które nie odwoływały osadzonych od spisania swoich doświadczeń i nadawały wydarzeniom w więzieniach minionego ustroju politycznego charakter specyficznej przeciwwagi dla współczesnego klimatu panującego w jednostkach penitencjarnych i troski o przestrzeganie praw człowieka (więźnia). Ostatecznie jednak, wobec niepokoju oraz krytycznych uwag niektórych funkcjonariuszy, kilku recydywistów (z doświadczeniem pobytu w więzieniu jeszcze w latach 70.) zdecydowało się nie przekazywać mi spisanych historii.

Każdy badacz na terenie więzienia dezorganizuje codzienny rytm życia tej instytucji. Z przyczyn oczywistych (względy bezpieczeństwa) naukowiec nie może poruszać się swobodnie po terenie więzienia. Zasadnicze przeszkody nie tkwią jednak w zwiększonym przy tej okazji nakładzie pracy funkcjonariuszy SW, ile bardziej w negatywnej postawie i niechęci potencjalnych badanych (więźniów). Wydawać by się mogło, że niechęć ta powodowana jest „normami podkulturowymi” nakazującymi milczenie i nieufność wobec osób, które w rozmaity sposób związane są z instytucjami kontroli formalnej („niesprzedawanie czegoś/kogoś”). Badacz wchodzący do więzienia nie jest przecież osobą neutralną. Jest potencjalnym współpracownikiem władz więziennych (skoro otrzymał zgodę na badania), a nawet ich reprezentantem (Kamiński 2006). Trudno też mieć pewność, co ostatecznie zrobi z uzyskanymi danymi. W „normy podkulturowe” wpisuje się również otaczanie problemów przestępców tajemnicą, czego najwyraźniejszym przejawem jest żargon więzienny²³. Dopiero jednak wnikliwa analiza przyczyn negatywnych postaw więźniów wobec udziału w badaniach naukowych rzuca zupełnie inne światło na ten problem.

Na zagadnienie to zwrócił uwagę K. Miszewski (2005) który, opierając się na danych uzyskanych z obserwacji uczestniczącej, stwierdził, że konieczność brania udziału w badaniach zaburza specyficzny rytm czasu w więzieniu. Również osobiście doświadczałam kilkakrotnie problemów związanych z umówieniem się z badanymi tak, by nie zaburzać ich rytmu codziennych obowiązków, jakie wypełniali w zakładzie (praca, nauka szkolna, udział w kursach, widzenia z bliskimi itp.). Jeden z więźniów, który zadeklarował spisanie i przesłanie „historii życia”, w nadesłanym liście swoje opóźnienie argumentował następująco: „Jednakże ze względu na różne okoliczności i obowiązki nie mogłbym zrealizować tego zamiaru wcześniej niż w miesiącu czerwiec-lipiec” [29L]. Podobne problemy miały miejsce w trakcie prowadzenia przeze mnie badań kwestionariuszowych w zakładzie karnym dla kobiet (Szczepanik 2007). Znaczna część kwestionariuszy

²³ Wokół tzw. języka grypsujących narosło wiele legend. Moje doświadczenia wyniesione z przeprowadzanych wywiadów pozwalają sądzić, że młodzi Recydywiści, deklarujący grypsowanie posiadają często niskie umiejętności posługiwania się nim. Jest to zresztą jeden z przejawów przeobrażeń (a nawet upadku) tzw. podkultury więziennej (por. Miszewski 2004).

została zwrócona pusta, a większość wypełniono pobieżnie i niedokładnie. Pomi-
mo, że kwestionariusz nie zawierał wielu pytań i potencjalny czas jego wypełnia-
nia zajmował 15 minut, znaczna część badanych tłumaczyła opóźnienia wprost –
brakiem czasu. Osobnym problemem sygnalizowanym przez personel więzienny
jest zjawisko przesycenia badaniami ankietowymi.

2.4.2.2. Badanie jako osobiste doświadczenie

Przyjęta przeze mnie strategia badawcza pociągnęła za sobą szerokie spek-
trum następstw, a jednym z nich było autentyczne, głębokie zaangażowanie
w badane procesy, przejawiające się zarówno na poziomie gromadzenia danych
empirycznych (por. Konecki 2000, Chomczyński 2006, Niedbalski 2010), jak
i autorefleksji polegającej na analizie osobistych doświadczeń oraz zanurzaniu się
w pozyskany materiał w toku generowania kategorii i ich właściwości.

Doświadczeniem moim były przeżycia i odczucia, które we wzorcu paradyg-
matu pozytywistycznego stanowią czynniki dyskwalifikujące badacza. Dualizm
metodologiczny „nakazuje” bowiem badaczowi, by „kończąc badania miał tę
samą osobowość [...] z jaką je zaczynał” (Szacki 1977: 268, za: Wyka 1993: 50).
Realizowana przeze mnie strategia badań wyznacza natomiast „podmiotowość
relacji badawczej”, o której Anna Wyka (1993: 25) pisze następująco: „zakłada
[...] nie dystans i »obiektywną« obserwację przedmiotu badań, lecz przeciwnie –
intencjonalne zbliżenie się doń na wiele różnych sposobów [...] porzuca użytko-
wanie terminu »przedmiot« badań w odniesieniu do uczestniczących w badaniach
ludzi i stosuje określenie »podmiot« bądź »partner« interakcji badawczej, pod-
miot badań. [...] Rzecz nie w nazwach oczywiście. Traktować partnera interakcji
badawczej podmiotowo, to znaczy także badać go możliwie nieredukcyjnie, czyli
kontekstowo – w rzeczywistej, ogarniającej możliwie całość *praxis* życiowej pod-
miotu badań, faktyczności [...] Jest to więc bezpośrednia konfrontacja badacza
z badaną rzeczywistością, w szczególności zaś wchodzenie w osobowe, »natural-
ne« (a nie wyłącznie w roli zawodowej), kontakty z badanymi ludźmi”²⁴.

Badania wśród osób przestępczych cechują się określoną specyfiką i niewątpliwie należy je sytuować w przestrzeni, w której badacz wchodzi w nowe i obce dla siebie środowisko kulturowe. Więzienie jest szczególnie obcym kulturowo środowiskiem dla badaczy-outsiderów²⁵, czyli tych, którzy wywodzą się jedynie

²⁴ Specyficzna, „empatyczna” bliskość badacza z badanymi może również stwarzać pewne zagrożenie w postaci lokowania interpretowanych przez badacza warunków rekonstruowanych działań w obszarze usprawiedliwiania (a nie wyjaśniania). Na problem ten zwrócił mi uwagę (anonimowy dla mnie) recenzent artykułu poświęconego metodzie wywiadu narracyjnego w badaniach przestępców (Szczepanik, Siebert 2015) i usytuował owo zagrożenie w obszarze „banalizowania zła” Hanny Arendt (1987).

²⁵ Określenia tego używa Yvonne Jewkes (2012a), opisując reakcje emocjonalne towarzyszące początkującym naukowcom prowadzącym badania na terenie więzień.

ze środowiska akademickiego, a ich bezpośredni kontakt z osadzonymi ma charakter incydentalny, tzn. nastawiony jest jedynie na gromadzenie i pozyskanie danych empirycznych. Dlatego „poznawaniu” więzienia towarzyszą dwie podstawowe trudności. Pierwszą z nich jest sfera „osobista” badacza (jego uprzedzenia, lęki, obawy, w końcu zaś emocje), które niewątpliwie wpływają na sam proces badawczy, a także na sposób analizy i interpretacji uzyskanych danych, drugą zaś odpowiedni warsztat badawczy (metodologiczny). To właśnie te dwa zagadnienia stanowią przedmiot rozważań tej części opracowania.

Problem dostępności organizacyjnej i „emocjonalnej” terenu badań analizuje J. Lofland i in. (2009), dzieląc „układy społeczne” na „wymagające” i „mniej wymagające” (*ibidem*: 51–53), czego kryterium różnicującym jest łatwość dostępu i badania oraz wysiłek włożony w negocjowanie i utrzymywanie tego dostępu. Metodolodzy zwracają na ważny warunek do spełnienia, jaki powinien być udziałem badacza, a mianowicie właściwe oszacowanie i ocena ryzyka (fizycznego i emocjonalnego) w badaniach. Na szczególnie stresujące sytuacje narażony jest badacz grup społecznie wykluczonych i wykluczanych, osób chorych, niepełnosprawnych, skrzywdzonych w konsekwencji katastrof, przestępstwa itp. Przykładem konsekwencji emocjonalnych wywołanych przez zaangażowanie badacza w poznawaną rzeczywistość jest problem silnie odczuwanego poczucia winy z powodu swojej uprzywilejowanej pozycji społecznej względem osób badanych (wykluczonych), dolegliwości psychiczne i fizyczne (np. depresja, bezsenność) w rezultacie intensywnych kontaktów z ofiarami przemocy, „podwójnej lojalności”, stresu i uczucia niepokoju w przypadku badań ekstremalnych politycznie odłamów grup społecznych itp. (*ibidem*). Wiąże się to także w pewnej mierze ze specyficznym doświadczeniem będącym udziałem zakończenia projektu badawczego oraz towarzyszącym decyzji upublicznienia wyników badań, które J. Lofland i in. (*ibidem*: 58), określa mianem „złego samopoczucia etycznego”. „Jest to permanentne poczucie winy lub niepokoju z powodu przekonania, że zdradza się swoich badanych. Im bliższy jest emocjonalnie związek badacza z jego informacjami, tym bardziej może mieć on poczucie winy, że dopuszcza się zdrady, zarówno wtedy gdy opuszcza układ, jak i w czasie transformacji osobistych odkryć w wiedzę publiczną”. W pewnym stopniu utożsamiam się z tymi dylematami. Nawijając bardzo bliskie relacje z moimi badanymi²⁶, od samego początku towarzyszyły mi pytania o moje prawa do interpretowania i określonego zarządzania otrzymanymi „informacjami”. W trakcie wywiadów bowiem Narratorzy odkrywali przede mną skrupulatnie skrywane w warunkach więziennych emocje i doznania – te, które są kategorycznie niepożądane w ich środowisku, a ich ujawnienie (przeze mnie)

²⁶ Sytuacja długiego wywiadu, trwającego niekiedy 2–3 godziny, oraz stopniowe „wchodzenie” do bardzo osobistego świata przeżyć, maskowanych wizerunkiem „twardego mężczyzny” (i odkrywanych przeze mnie emocji, pragnień w scenerii więzienia pozostającej w kontraście dla możliwości spontanicznej ekspresji swoich przeżyć) stanowiła dla mnie bliską relację, uruchamiała bliskość „współodczuwania” oraz wyzwalała moje reakcje emocjonalne.

może spowodować poczucie „obnażenia”, zdemaskowania uczuć osób, które obdarzyły mnie zaufaniem.

Początek współczesnej, szerokiej dyskusji naukowej poświęconej relacjom, jakie się tworzą między badaczem a badanym, dylematom etycznym, a przede wszystkim zagadnieniu reakcji emocjonalnych towarzyszącym prowadzeniu badań naukowych w warunkach więzienia, dała Y. Jewkes (2012a). Autorka przedstawiła szereg argumentów na rzecz wpływu wrażliwości emocjonalnej badacza na jego warsztat naukowy – począwszy od kształtowania się zainteresowań, podejmowania decyzji wyboru określonej metody badań, a skończywszy na sposobie analizowania i interpretowania wyników. Autorka opisuje pułapki emocjonalne, jakie towarzyszyły jej w kontaktach ze sprawcami (i ofiarami) przestępstw oraz swoje zmagania z oskarżeniami o stronniczość i brak obiektywności naukowej. Ostatecznie Y. Jewkes ujmuje „emocjonalność” badacza jako zasób, nie przeszkodę. Konstatuje, że traktowanie badań jedynie jako źródła wiedzy z całkowitym oderwaniem od refleksji na temat procesu badawczego (i przemian, jakich doznaje badacz) negatywnie rzutuje na rezultaty naukowe (zob. także Niedbalski 2010). Procesy emocjonalne będące udziałem badacza podobnie postrzega Krzysztof Konecki (2000: 154), który uważa, że „emocje badacza-uczestnika mogą wskazywać na to, co jest ważne w obserwowanej przez niego rzeczywistości”. Jakub Niedbalski (2010: 49) podkreśla także, że różnica pomiędzy badaczem a badanymi nie polega na odmienności odczuwania stanów emocjonalnych, ale „na ich świadomości i sposobie wykorzystania”.

Prezentacja rozległych doświadczeń badawczych Y. Jewkes (2014) oraz jej rozważań poświęconych emocjonalnej wrażliwości badacza uruchomiła serię publikacji poświęconych problematyce etycznych i tożsamościowych zjawisk, przed jakimi staje badacz środowiska więziennego. Wśród podejmowanych problemów towarzyszących badaniom o charakterze etnograficznym w więzieniu znaleźć można doświadczenia badacza wynikające z faktu bycia kobietą w rzeczywistości społecznej, będącej domeną męskiego świata (por. także Jewkes 2005, Crawley 2004). Zdecydowaną większość więźniów i personelu stanowią mężczyźni i jest to typowo zmaskulinizowana przestrzeń kulturowa, co nie pozostaje bez wpływu na proces badawczy i badacza, zarówno kobietę, jak i mężczyznę – choć w inny sposób. Wpływowi „relacji płci” na refleksję naukową dużo uwagi poświęcają m.in. tacy badacze środowiska więziennego, jak B. Crewe (2014), wspomniana Y. Jewkes (2014), F. Farrant (2014) czy A. Liebeling (2014).

Jak już wspomniałam, emocjonalne zaangażowanie badacza nie jest analizowane w kategoriach negatywnych wpływów na postępowanie badawcze, ale wręcz odwrotnie. We współczesnej literaturze naukowej przedmiotu podnosi się nawet konsekwencje dystansu emocjonalnego naukowców (etnografów, kryminologów, pedagogów) do swojej pracy badawczej. Sytuacja taka sprzyja bowiem podtrzymywaniu dystansu społecznego wobec problemów towarzyszących izolacji więziennej. Lokowanie więzienia i więźniów po „ciemnej stronie” („*black*

site”) społeczeństwa – niechcianego i niewidzialnego dla publiczności – powoduje konsekwencje w postaci braku angażowania się społeczeństwa w proces przeobrażeń systemu zapobiegania przestępczości w ogóle (Reiter 2014).

Problem angażowania emocjonalnego jest procesem, z którym badacz się nie tylko zmagają, ale i odpowiednio nim zarządza (por. Konecki 2000, Chomczyński 2006, Niedbalski 2010). To dopiero wielokrotne i pozyskane w długim czasie doświadczenia badawcze w więzieniu powodują, że staje się uzbrojony w kompetencje pozwalające mu na świadome wykorzystywanie procesów emocjonalnych w przebiegu gromadzenia i dokumentowania wiedzy (Jewkes 2012a). Badacz stopniowo pokonuje negatywne problemy emocjonalne i zanurza się w obcą kulturę (więzienia) – poznaje ją poprzez osobiste doświadczanie i swoiste przyzwalanie na bycie przez nią „wchłanianym” (Abbott 1982)²⁷. Tak zwana inteligencja emocjonalna, zdaniem etnografów prowadzących badania w środowisku więziennym, powinna być podstawowym wymogiem warsztatowym badacza. Y. Jewkes (2012a) podważa nawet wartość niektórych tzw. obiektywnych badań naukowych w tym środowisku przeprowadzonych przez badaczy, których refleksja naukowa skłania ją do sformułowania zarzutu o ich „emocjonalny analfabetyzm”.

Z punktu widzenia osobistych doświadczeń bliska jest mi refleksja naukowa Y. Jewkes (2014), która wymienia wyzwania etyczne, przed jakimi staje badacz środowiska więziennego oraz sytuuje je na poziomie konieczności pogodzenia wielu sprzeczności „zależnościowych” badacza. Autorka wskazuje na nieuniknione „napięcia” towarzyszące roli, jaką odgrywa naukowiec. Czyim jest rzecznikiem? Czy wyznaje interesy badanych (więźniów), personelu czy władz więziennych (które okazały „zaufanie” poprzez zgodę na prowadzenie badań naukowych)? Czy badania spełnią oczekiwania obu „stron” (więźniów i władz więzienia)? Jakie są granice ujawniania treści informacji pozyskanych od więźniów w trakcie badania? Czyim dobrem się kierować w ujawnianiu tych treści („ogółu społeczeństwa” czy respondentów)? Y. Jewkes podnosi również etyczny problem „eksploatacji” więźniów i ryzyka kosztów emocjonalnych, na jakie są narażeni. Problem ten rozpatruje przez pryzmat „wykorzystania” osobistych danych pochodzących od osadzonych w celu osiągnięcia korzyści – własnych, ogólnospołecznych, naukowych – które pozostawać mogą w konflikcie z interesami samych więźniów.

Na potencjalne konsekwencje braku doświadczenia badaczy „więziennych” i nadmierne „wikłanie się” emocjonalne w proces badawczy wskazuje również w pewien sposób K. Miszewski (2005: 50–51), lokując naukowca na pozycji osoby, od której więźniowie mogą coś „ugrać”. Píše o tym następująco: „Każdy z nas zapewne chciałby – stając się obiektem badań naukowych – wypaść w nich jak najlepiej, jest to zupełnie zrozumiałe. [...] Od nich więc [więźniów – R.Sz.] w ogromnym stopniu zależy, jaki wizerunek ich samych badacz przedstawi

²⁷ J.H. Abbott używa nawet metafory bycia stopniowo „pożerany przez bestię”.

światu. Mają tu ogromną możliwość manipulacji i korzystają z niej: więźniowie na okrągło utyskują na zbyt wysokie wyroki i złe warunki w więzieniu, kreują się na ludzi skrzywdzonych przez prawo i jego egzekutorów, los itd. Badacz, który oprze swą opinię na wywiadach z osadzonymi, nie mający możliwości zweryfikowania ich wypowiedzi, staje się niezamierzenie ich rzecznikiem, jego analiza (wraz z podobnymi analizami innych badaczy) może np. przyczynić się do obniżenia kar w przyszłości. Jeśli zaś kary są nieadekwatnie niskie, wymiar sprawiedliwości przestaje być instytucją poważaną, przestępczość rośnie itd.” To właśnie tego rodzaju spostrzeżenia formułowane na podstawie własnych doświadczeń mogą spowodować odwrotny do zamierzonego skutek dla początkującego badacza środowiska więziennego. Uzbrojenie się przez niego w nadmierną czujność może uruchomić destruktcyjne z punktu widzenia procesu gromadzenia i analizowania danych empirycznych reakcje obronne nastawione jedynie na identyfikowanie manipulacji oraz analizowanie interakcji przez jej pryzmat. W istocie jest to stawianie oporu badacza przed zaangażowaniem się emocjonalnym w proces badawczy i w dużej mierze może stanowić o zaprzepaszczeniu szans na odkrywanie rzeczywistych, „ukrytych” mechanizmów leżących u celu działania osób badanych oraz znaczeń, jakie nadają swojej rzeczywistości społecznej.

Problemy towarzyszące badaniu, jako osobistemu doświadczeniu badacza, analizowane są także przez pryzmat jego zaangażowania na rzecz zdobywania „ukrytej” wiedzy więziennej, a właściwie odkrywania tej, która przez wiele lat była zasłaniana w konsekwencji dominacji „obiektywnych” i ilościowych metod zbierania danych (np. Reiter 2014, Earle 2014). Problemy związane z przynależnością do innego kręgu kulturowego stwarzają poważne ograniczenia oraz mogą zakłócać tak proces badawczy, jak i sposób analizowania i interpretowania danych²⁸, z drugiej strony mogą stanowić szanse na oryginalne odkrycia i analizy. W środowisku więziennym badacz osiąga status „obcego” w rozumieniu Alfreda Schütza (1944). Kulturowe wzory grupy, z której wywodzi się „obcy”, są efektem nieprzerwanego, historycznego rozwoju oraz częścią jego osobistej biografii. Stanowią one nie budzący wątpliwości schemat odniesienia dla jego względnie naturalnej koncepcji świata. W konsekwencji, „obcy” zaczyna interpretować nowe środowisko społeczne w kategoriach jego własnego myślenia zwyczajowego. W eseju *The Stranger* A. Schütz analizuje sytuację człowieka (emigranta), który znalazł się w obcym kulturowo otoczeniu. „Obcy” próbuje zrozumieć wzory kulturowe grupy, do której przybył, bada i rozpoznaje otoczenie. Dla „badacza” wszystko jest niejednoznaczne, niezrozumiałe, wymagające wytłumaczenia i uzasadnienia. Posiada wiedzę, którą nabył wychowując się

²⁸ Szeroko pisze o tym m.in. Ben Crewe (2012, 2014) oraz Yvonne Jewkes (2012a, 2014). Ta druga odnosi te problemy nie tylko do „różnicy klas społecznych” (kręgów kulturowych), ale również do dyskursu płci. Autorka wskazuje na to, w jakim stopniu „splecione” dyskursy płci (w przypadku, gdy badaczem męskiego środowiska więziennego jest kobieta) lub męskości (gdy badaczem jest mężczyzna) kształtują proces badawczy i rzutują na wyniki badań.

w swojej własnej kulturze, własnej grupie i do niej automatycznie się odwołuje. W rezultacie, zaczyna interpretować nowe środowisko społeczne w kategoriach jego własnego myślenia zwyczajowego. W obrębie systemu istotności wyniesionego z grupy pochodzenia odnajduje on gotowe wyobrażenie wzorów, które przypuszczalnie są obowiązujące w grupie, do której się zbliża. Jest to wyobrażenie, które wkrótce okazuje się nietrafne. Posiadana przez niego własna „wiedza kulturowa” nie jest przydatna w nowej sytuacji. Dlatego zadaje pytania, na które nie wpadłby „miejscowy”, od dzieciństwa nawykły do określonego stylu życia. Z drugiej strony może to skutkować negatywnymi konsekwencjami. Trafnie ilustrują tę sytuację słowa K. Miszewskiego (2005: 50): „Rzeczywistość zakulisowa [nieformalna struktura więzienia – R.Sz.] stawia barierę ontologiczną: nie wiemy nawet o co pytać”²⁹.

W odniesieniu do badań „jakościowych”, wymagających bezpośredniego kontaktu badacza z więźniem, najważniejszym utrudnieniem negatywnie rzutuującym na proces pozyskiwania danych jest atmosfera nacechowana nieufnością i rezerwą. Badacz musi mieć świadomość, że „badanie” przebiega obustronnie. Dla badanego sytuacja badawcza może być jednym z wielu doświadczeń adaptacyjnych do warunków więziennych. Zaznaczać się mogą więc zjawiska, na które „uczula” K. Miszewski (2005). Zwłaszcza pierwszym chwilom spotkania towarzyszyć może „gra” nastawiona na wyczuwanie granic – pewności siebie badacza³⁰, jego zaangażowania i motywacji, uzyskiwania jakiejś korzyści (jeśli nie materialnej, to wstawienia się u dyrektora czy wychowawcy bądź wystawienia certyfikatu, który można byłoby włączyć później do teczki osobowej w celu udokumentowania dobrego zachowania nastawionego na przedterminowe zwolnienie). Ponadto badany więzień odczuwać może niepewność dotyczącą tego, czy i na ile określone, zebrane i zbierane dane mogą być przez badacza wykorzystane w celach innych niż naukowe oraz czy i na ile rozmowa z badaczem nie będzie analizowana np. przez innych więźniów w kategoriach współpracy, konfidencji itp. To głównie te problemy rzutują na trudności w uzyskaniu swobodnej i autentycznej narracji podczas prowadzenia wywiadu w warunkach więzienia i stają się ważnym problemem do pokonania przez badacza.

Środowisko przestępcze nie jest z natury przyjazne dla badacza. Sam jest nie tylko „obcym”, ale i „innym” – podejrzanym, a nawet potencjalnym wrogiem. Marek M. Kamiński (2006) pisze o tym następująco: „pomimo ogromnej ostrożności, dwukrotnie zostałem rozkminiony jako »socjolog, który notuje wydarzenia

²⁹ K. Miszewski nie postrzega jednak tej sytuacji przez pryzmat „dobrodziejstw” płynących ze statusu „obcego”, ile pułapki „bycia zmanipulowanym” – o czym pisałam wcześniej. Sam ujmuje to następująco: „Stwarza to także pole dla badanych – świadomych tych trudności, którzy zaczynają manipulować dostarczonymi informacjami” (*ibidem*).

³⁰ Nieodpowiednio rozłożona w czasie dociekliwość i natarczywość w pytaniach może sprzyjać manipulacji ze strony badanego – w świadomości więźnia „cenneść” jego informacji wzrasta i być może warto negocjować ich „cenę”.

i prowadzi badania więzienne«. Raz »przyznałem się«, że rzeczywiście zamierzam napisać książkę i »opisać to wszystko« [...]. Po chwili początkowej wrogości górę wzięła ciekawość, która przerodziła się w ekscytację projektem i chęć pomocy. Innym razem efektem rozkminienia było bicie. Wszystko to wydarzyło się, mimo że byłem autentycznym więźniem, że badanie było jedynie produktem ubocznym mojej roli i że dobrze znałem nie tylko więzienny język, ale i normy [...] Prowadzenie jakichkolwiek notatek w więzieniu jest niezwykle trudne. Więźniowie zabraniają opisywania czegokolwiek [...] i karzą za podejmowanie podobnych prób, interpretując je jako próby donosicielstwa” (*ibidem*: 24–25).

Interesujące światło na problemy związane z prowadzeniem badań naukowych na terenie zakładów karnych rzucają opracowania autorstwa socjologów, którzy odbywali karę pozbawienia wolności. Głosy byłych więźniów, którzy po opuszczeniu zakładów karnych stali się „więziennymi naukowcami”, coraz silniej zaznaczają się w naukowym dyskursie badań środowiska więziennego. Stanowią nie tylko źródło wartościowych danych opartych na osobistych doświadczeniach, ale przede wszystkim rzucają nowe światło na problemy metodologiczne i etyczne prowadzenia badań naukowych wśród więźniów (m.in. Earle 2014). Polskie opracowania naukowe byłych więźniów³¹, wnoszące zupełnie inną niż dotychczas perspektywę „widzenia” więzienia, to publikacje Kamila Miszewskiego (2004, 2005) i Marka M. Kamińskiego (2006). Obaj autorzy koncentrują swoją uwagę na „drugim życiu” więzienia – właściwościach, dynamice (Kamiński 2006) oraz przeobrażeniach (Miszewski 2004).

M.M. Kamiński (2006) opisuje i interpretuje interakcje więzienne (m.in. rekonstruuje subkulturę grypsujących) w oparciu o teorię gier („gdy jest konflikt interesów w grupie”) – z zastosowaniem metody zbierania danych opartej na doświadczeniach własnych³². Bezpośrednią inspiracją dla pracy badawczej była fascynacja przystosowywania się człowieka do funkcjonowania w warunkach ekstremalnych, jakie stwarza izolacja więzienna. Dla M.M. Kamińskiego (*ibidem*: 16) była to „niesłychana elastyczność natury ludzkiej i zdolność moszczenia sobie życia w najbardziej dziwacznych sytuacjach [...] pragnąłem wyjść poza ograniczenia własnej roli więźnia politycznego i otworzyć się na otaczający świat. Chciałem zrealizować zamierzony z rozmachem i bez żadnych kompromisów projekt badawczy, wykorzystując trening metodologiczny wyniesiony z Instytutu

³¹ Właściwie powinnam napisać: osób, dla których doświadczenie kary pozbawienia wolności stanowiło inspirację do podjęcia pracy naukowej.

³² M.M. Kamiński trafił do więzienia w 1985 r. w związku ze swoją nielegalną działalnością w wydawnictwie podziemnym. Źródła swoich danych dzieli na następujące kategorie: doświadczenie przeżyć typowych dla więźnia; wielogodzinne i nieformalne rozmowy z więźniami; tajne szkolenie, przez które przechodzą wszyscy kandydaci na grypsujących; artefakty sztuki więziennych (piosenki, rysunki, listy itp.); wspomnienia i pisemne relacje więźniów politycznych i kryminalnych; raporty podziemnej Solidarności o stanie więziennictwa oraz oficjalne dane statystyczne. Dane zbierał w czasie pięciu miesięcy pobytu w więzieniu.

Socjologii UW³³. Samo przeżycie izolacji więziennej nie było dla autora wystarczające do opracowania materiałów, które stanowić mogłyby rzetelne źródło wiedzy o charakterze naukowym. Sam M.M. Kamiński pisze o tym następująco: „moje rozumienie życia więziennego i wspomnienie więźniów nie były pełne. Istniejąca literatura więzienna i wspomnienie więźniów oferowały fascynujące szczegóły i historie, ale nie były pomocne w rozumieniu ogólnych mechanizmów. Miałem pod ręką ogromny worek anegdot, ale brakowało mi zrozumienia zasad ogólnych” (*ibidem*: 17).

Zagadnienia związane z prowadzeniem badań na terenie zakładów karnych z pozycji „uczestnika” podejmuje także K. Miszewski (2004, 2005, 2007). Autor podkreśla problemy metodologiczne związane z przynależnością do innego kręgu kulturowego – o czym wcześniej pisałam – a także wskazuje na sposoby przezwyciężania tej „obcości”³³. W artykule pod wymownym tytułem: *Socjolog w kryminale: więzienie jako nieprzyjazny teren badań* (2005) opisuje organizacyjne i metodologiczne problemy związane z pozyskiwaniem rzetelnych i obiektywnych wyników badań na terenie zakładu karnego. Ponadto pisze, że trudności w prowadzeniu badań na terenie więzienia „wydają się mieć charakter ponadczasowy, ponadkulturowy i uniwersalny [...] i związane są z istnieniem tej instytucji, jako totalnej” (*ibidem*: 90). Tak zwane badania jawne według K. Miszewskiego zafalszowują wyniki, zwłaszcza gdy dotyczą tzw. rzeczywistości zakulisowej (2007, por. Sojak, Wicenty 2005: 173–212).

K. Miszewski (2005: 72) analizuje specyfikę więzienia jako terenu badań i wyraża przekonanie, że jedynie rzetelna jest obserwacja uczestnicząca i to wyłącznie w wariacie ukrytym. Przywołuje pogląd Roberta Mertona, w myśl którego większość instytucji posiada tzw. obszar świętości niedostępny dla osób z zewnątrz, głównie takich, którzy za pomocą nauki chcieliby go odkryć, zbadać (Merton 1982, za: Miszewski 2005). Trudności te analizuje także w kontekście takiej cechy podtrzymującej granice grupy oraz jej tajność. Tajności i jej funkcji społecznej poświęcił swoje rozważania George Simmel (m.in. 1975). Co prawda, nie odnosił jej bezpośrednio to środowisk przestępczych, ale należy stwierdzić, że „tajność” i jej zasady są główną i szczególnie cenioną cechą grupy społecznej, zwłaszcza zorganizowanej, i wpisuje się w tzw. nieformalny kodeks honorowy, który posiada wbudowane mechanizmy ochrony wszelkich informacji. Pomijając kwestie związane z aktywnością przestępczą i ochroną informacji z obawy przed ingerencją organów ścigania i wymiaru sprawiedliwości, tajność dobitnie oznacza wykluczenie osób postronnych i – jak pisze G. Simmel (1975: 415) – „odpowiednio uwydatnia poczucie posiadania czegoś na własność [...] w ten sposób wewnętrzna własność bez względu na jej wartość, sugeruje przekonanie, że to,

³³ Odwołuje się do zasad badań terenowych w tradycji antropologicznej, w której przyjmuje się, że uczestnik winien spędzić jako obserwator co najmniej 6 miesięcy w środowisku kultury, będącej przedmiotem jego obserwacji. K. Miszewski odbył karę pozbawienia wolności 2 lat i 5 miesięcy.

czego wielu odmówiono, musi mieć wielką wartość”. Już taka cecha powodować może niechęć do odkrywania przed badaczami wielu aspektów funkcjonowania przestępców (jako specyficznej grupy społecznej). Problemy te podnosił o wiele wcześniej Paweł Moczydłowski (1988, 1991) – więźniowie (jak również personel więzienny) mieli wiele spraw, które chcieli ukryć, uczynić niedostępnymi dla środowiska zewnętrznego. Owo ukrycie i niedostępność podnosiło wartość środowiska poddawanego próbie eksploracji. Wyrażało się to wprost – poprzez odmowę w braniu udziału w badaniach – bądź w sposób bardziej wyrafinowany – podawanie ustalanych wcześniej przez przywódców grupy fałszywych informacji.

Na realizację projektu badawczego w warunkach izolacji więziennej składać się winno nie tylko odpowiednie przygotowanie zaplecza teoretyczno-metodologicznego przez badacza. W sam proces badawczy wpisuje się odpowiednia postawa oraz swoista zmiana, jakiej powinien podlegać badacz. Polega to na konieczności oswojenia się z otoczeniem więziennym, z badanymi, których zachowania i reakcje mogą być różnorodne. Naukowiec winien przyjąć postawę z jednej strony nacechowaną życzliwością i elastycznością, z drugiej natomiast dystansem i nieprzekraczaniem granic swojej roli³⁴. Budowanie i doskonalenie warsztatu badacza w specyficznych warunkach zakładu karnego wymaga od niego pewnego rodzaju gotowości na zmianę i kształtowania otwartości. Badacz przekraczający bramy więzienia i osobiście angażujący się w proces gromadzenia danych „z pierwszej ręki” musi być przygotowany na osobiste doświadczenie, które nie pozostaje obojętne dla jego własnej tożsamości społecznej i naukowej (por. Jewkes 2012a, 2014).

Zwłaszcza w wywiadach narracyjnych, gdzie zaciera się granica badacz-badany (na rzecz „partnerów” rozmowy) naukowiec musi odpowiednio „zachęcić” badanego do zwierzenia się. Jest to intencjonalne działanie badacza mające na celu „wypracowanie sytuacji zmiany” (por. Wyka 1993: 15), redefinicji posiadanych statusów (np. więzień vs naukowiec). Nie mam tu jednak na myśli rzecz jasna sięgania po taktyki psychomanipulacyjne, których celem jest sprowokowanie badanego do ekspresji³⁵. P. Chomczyński (2006) podkreśla, że badacz musi stosować się do społecznych standardów interakcyjnych, które wymagają od partnerów rozmowy naprzemiennego nadawania i odbierania komunikatów oraz znaczeń. Jeśli badaczowi zależy na poznaniu prywatnych, czasami wręcz intymnych przeżyć, sam często musi zainicjować proces ich ujawniania poprzez odniesienie się do własnych doświadczeń. Aby uniknąć wrażenia „ciągnięcia za język”, wychodzi niejednokrotnie od opisu własnych przeżyć biograficznych, by skłonić rozmówcę do porównań werbalizowanych publicznie. Postępuje wtedy

³⁴ Co jest trudne zwłaszcza w badaniach z zastosowaniem wywiadów narracyjnych, gdzie z założenia doprowadza się do „partnerstwa” rozmawiających, a granice badacz-badany są płynne i niewyraźne (por. Urbaniak-Zajac, Piekarski 2001).

³⁵ O trudnościach w gromadzeniu badań empirycznych na terenie więzienia oraz „ukrytych” dla badanych sposobach pokonywania ich pisze m.in. P. Moczydłowski (1991).

w myśl reguły wzajemności, licząc na wymianę informacji i wzrastającą otwartość w kontaktach z badanymi.

Weryfikacji badacza podlegają osobiste przekonania i stereotypy, a także reakcje i zachowania, często podszyte określonymi, naturalnymi emocjami. Społeczny świat więzienia wywołuje ambiwalentne odczucia, zwłaszcza w przypadku szczególnie bezlitosnych zabójców czy przestępców seksualnych. Jest to świat, który jednocześnie odpycha i przyciąga, przeraża i fascynuje (por. Hare 2006)³⁶. Z jednej strony mamy do czynienia z kryminalistami, którzy odbywają karę pozbawienia wolności za czyny często nacechowane okrucieństwem czy bestialstwem, niejednokrotnie wynikające z irracjonalnych pobudek. Z drugiej, w bezpośrednim kontakcie z więźniem świadomość ta ustępuje miejsca swoistemu zaskoczeniu i konstatacji, że rozmówca jest zwykłym człowiekiem, nie wyróżniającym się niczym specjalnym od innych i nie posiadającym znamion widocznej patologii. Problem ten wymaga poświęcenia ponownej uwagi emocjom towarzyszącym badaczowi. Badacz powinien przejawiać bezstronniczość w kontaktach z badanym, jednakże trudno o taką w sytuacji bezpośredniego kontaktu z ludzkim cierpieniem i doznawaną niesprawiedliwością. Stąd naukowcy stawiają trudne pytania o granice „neutralności” emocjonalnej w relacjach z badanymi – zwłaszcza sprawcami zbrodni wojennych czy kryminalnych (np. Jewkes 2012a, 2014).

Na zakończenie chciałabym wskazać na jeszcze inną, ważną perspektywę badacza, w dużej mierze odnoszącą się do badań w warunkach więziennych, a mianowicie „normalsa” badającego „nosiciela piętna”. Tę specyficzną interakcję, której uczestnikiem jest badacz sięgający po metody jakościowe (wymagające osobistego i bliskiego kontaktu z osobami badanymi) w środowisku osób wykluczonych społecznie, zasygnalizowała Izabela Ślęzak (2013). Opisując wyzwania, jakie miała do pokonania w relacjach z badanymi – osobami świadczącymi usługi seksualne – szczególną uwagę zwróciła na procesy społeczne związane z zarządzaniem piętnem (przez prostytutki) oraz negocjowaniem tożsamości przez badane w toku interakcji badawczej. I. Ślęzak o swoim doświadczeniu pisze, że badanie było dla niej „podjętą przez »normalsa« próbą stania się »zorientowanym«, wtajemniczonym w życie osób z piętnem prostytutki” (*ibidem*: 163). Zinternalizowane normy społeczne sprawiają, że „nosiciel piętna” zdaje sobie sprawę, iż nie jest akceptowany przez innych. Skutkiem tej sytuacji często jest wstyd, odczuwany szczególnie silnie w interakcjach z „normalsami” (Goffman 2005). Trudność tę identyfikuje I. Ślęzak i wskazuje na sposoby jej pokonywania:

³⁶ Na Międzynarodowej Konferencji Naukowej pt. *Resocjalizacja – w stronę środowiska otwartego*, która odbywała się w dniach 24–25 kwietnia 2006 r. w Akademii Pedagogiki Specjalnej w Warszawie, Kazimierz Pospiszyl, prezentując swoją książkę *Przestępstwa seksualne* (2006), stwierdził, że opracowania dotyczące sprawców przestępstw budzących szczególną odrazę i potępienie społeczne (pedofilia, przestępstwa seksualne, seryjne morderstwa ze szczególnym okrucieństwem itp.) znajdują wielu czytelników i cieszą się niezwykłą popularnością na rynku wydawniczym, czego dowodem są liczne wznowienia jego opracowań poświęconych dewiacjom.

„Jako badaczka, chciałam być osobą, przed którą badani nie odczuwaliby wstydu. Staralam się, aby mieli pewność, że są akceptowani [...]. Było to możliwe dzięki wielokrotnym spotkaniom przy okazji rozwijającego się w czasie projektu badawczego oraz stopniowo zdobywanemu zaufaniu” (2013: 163). Badaczka nadaje sytuacji badania znaczenie konfrontacji badanych z perspektywą „normalsa” (badaczki) i swoją własną (prostytutek) i specyficzną presją podjęcia autorefleksji. Sytuacja badawcza, która stanowi czynnik wymuszający konieczność radzenia sobie z piętnem podczas wywiadu (zwłaszcza tego, który owego piętna dotyczy), ma konsekwencje dla jakości danych gromadzonych przez badacza. „Należy pamiętać, że to, jak prezentują się te osoby stygmatyzowane, jest wynikiem interakcyjnej gry z badaczem [...] i pośrednio także z potencjalnymi czytelnikami i odbiorcami badań” (*ibidem*: 165).

2.4.3. Opis Uczestników badań

Materiał empiryczny stanowiły zapisy 23 wywiadów narracyjnych (lub pogłębionych z elementami narracji), 13 pogłębionych oraz treści 3 listów Recydywistów. Ponadto materiał źródłowy obejmowały moje notatki z odbytych rozmów z personelem (oraz stażystami) i innymi osadzonymi oraz analizy dokumentów więziennych. Dane empiryczne gromadziłam w okresie od grudnia 2012 do czerwca 2013 r. w zakładach karnych dla recydywistów w centralnej Polsce.

Głównymi Uczestnikami moich badań były osoby odbywające co najmniej trzecią karę pozbawienia wolności (recydywiści penitencjarni), powracające do przestępczości na zasadach określonych w kodeksie (ujęcie jurydyczne) oraz popełniające notorycznie przestępstwa mające charakter ujawnionej i nieujawnionej działalności (znaczenie kryminologiczne recydywy). Badani byli więc osobami, które spełniały wszystkie kryteria wynikające z ujęcia prawniczego, penitencjarnego i kryminologicznego recydywy.

Badani przeze mnie Recydywiści to mężczyźni, którzy w okresie realizacji wywiadów pozostawali w wieku 25–51 lat. Wybór osób do badań pozostających w okresie wczesnej i średniej dorosłości nie był przypadkowy. Uznałam bowiem, że jest to wystarczająco szeroka pod względem rozpiętości wiekowej grupa, pozwalająca na uzyskanie zróżnicowanych biografii, a jednocześnie gwarantująca stosunkowo jednorodny odcinek czasowy, jakim było (dominujące) doświadczenie izolacji więziennej w okresie po transformacji ustrojowej, czyli po 1989 r. Jest to bardzo ważna cezura z punktu widzenia organizacji i przebiegu odbywania kary pozbawienia wolności w Polsce. W latach 90. dokonały się rewolucyjne, także w porównaniu z innymi państwami postkomunistycznymi, zmiany w obrębie penitencjarystyki – jej teorii, jak i praktyki (Moczydłowski 1994, Coyle 2002).

Z premedytacją nie zapraszałam do badań starszych Recydywistów, ponieważ zależało mi na doświadczeniach i warunkach zbliżonych czasowo, jeśli

chodzi o prawno-społeczne realia systemowe procesu stawania się Recydywistą (penitencjarnym i jurydycznym). Z dzisiejszej perspektywy uważam, że taka decyzja nie była do końca właściwa. Zaprzepąściłam bowiem szansę na ukazanie przeobrażeń dokonujących się w ramach karier dewiacyjnych uczestników badań na przestrzeni kilku dekad³⁷.

Co prawda, Uczestnicy moich badań mieli za sobą doświadczenia pobytów w różnych typach zakładów karnych, jednakże wywiady realizowałam z osadzonymi odbywającymi karę pozbawienia wolności w więzieniu typu półotwartego³⁸. Jest to ważne kryterium „doboru” badanych o tyle, że co prawda rekonstrukcje ich doświadczeń obejmowały doświadczenia wyniesione z różnych typów (i systemów) zakładów, to sposób definiowania przez nich niektórych zjawisk rzeczywistości więziennej i relacji między osadzonymi odnosi się przede wszystkim do specyfiki organizacyjnej oraz klimatu społecznego charakterystycznego dla więzień półotwartych. Innymi słowy, procesy grupowe oraz taktyki budowania swojej pozycji socjometrycznej (opisywane przeze mnie w rozdziale IV) odnoszą się głównie do przestrzeni interakcji w obrębie (półotwartego) oddziału – a nie zamkniętej celi.

Dodatkowym „wymogiem”, jaki stawiałam moim Uczestnikom badań, było doświadczenie pobytu w więzieniu więcej niż trzy razy. To ostatnie kryterium „dołączyłam” do listy po analizie pierwszych dwóch wywiadów, kiedy uświadomiłam sobie konieczność doświadczenia pobytu w więzieniu więcej niż dwa razy, by można było zrekonstruować proces zmian w zakresie „radzenia sobie” z warunkami izolacji więziennej (który przebiega w dwóch etapach czasowych – okresie pierwszego-drugiego czasem jeszcze pobytu w więzieniu i w następnych razach – por. rozdział IV i V).

Podsumowując, kryteria, jakimi kierowałam się podczas wyboru osób do badań, były następujące: mężczyźni, w wieku wczesnej i średniej dorosłości, odbywający karę pozbawienia wolności w zakładach dla recydywistów w więzieniu typu półotwartego i mający co najmniej trzykrotne doświadczenia „penitencjarne”.

Badani przeze mnie mężczyźni to grupa osób, którą potocznie określa się mianem „przestępców pospolitych”. Charakter aktywności przestępczej popełnianej przez Uczestników badań niewątpliwie należy do kręgu najbardziej odczuwalnych przez społeczeństwo i relatywnie najczęściej doświadczanych (kradzieże,

³⁷ Refleksję tę zyskałam w ostatnim etapie prowadzenia wywiadów. Jednym z rozmówców (nieprawidłowo „wybranych” przez personel, biorąc pod uwagę moje kryteria doboru Uczestników badań) był ponad 70-letni multirecydywista, odbywający pierwszą karę pozbawienia wolności jeszcze w latach 60. minionego wieku. Mimo, że odbiegał on znacząco od zawężonego przeze mnie „profilu” uczestnika badań, przeprowadziłam z nim blisko godzinną rozmowę, nie chcąc spowodować wrażeń, że został przeze mnie wykluczony z badań, mimo swojego zainteresowania.

³⁸ Co prawda, dwóch Uczestników badań w trakcie realizowania wywiadów odbywało karę pozbawienia wolności w więzieniu typu otwartego, jednakże ich czas przebywania w „nowym typie” organizacji kary pozbawienia wolności był niewielki i była to dla nich nowa sytuacja, z którą podczas prowadzenia przeze mnie badań wciąż się oswajali – czemu dawali wyraz w formie licznych refleksji i porównań.

włamania, rozboje, przestępstwa o podłożu narkotykowym, wymuszenia itp.) oraz negatywnie wpływa na ogólne poczucie bezpieczeństwa (por. Guzik-Makaruk 2011). Ponadto (stereotypowo) takiej aktywności przestępczej często przypisuje się i inne zjawiska patologii społecznej jej bohaterów, jak uzależnienia od alkoholu, narkotyków, agresywność itp. Uczestnicy moich badań spełniali warunki kwalifikujące ich do wszystkich czterech kategorii wielokrotnie karanych opisanych przez K. Bułata i in. (2007); typologię tę przedstawiłam w rozdziale 1.2.

Biorąc pod uwagę zgromadzone dane na temat aktywności przestępczej w okresie ich całego życia, można scharakteryzować badaną przeze mnie grupę Recydywistów następująco: są to osoby, które dokonywały licznych czynów karalnych o niskim i wysokim stopniu natężenia w okresie nieletniości (orzeczenie demoralizacji oraz zastosowanie środków wychowawczych i/lub poprawczych w postaci umieszczenia w placówkach resocjalizacyjnych lub dozoru kuratora), a w okresie dorosłości skazywane są na karę pozbawienia wolności po raz pierwszy już jako młodociani (przed 21 r.ż.). Ponadto są sprawcami przede wszystkim kradzieży, rozbojów, włamań oraz ciężkich uszkodzeń ciała. „Rejestrowanej” aktywności przestępczej większości z nich towarzyszą uzależnienia od alkoholu i/lub narkotyków. Najkrótszy łączny okres pozostawania w warunkach izolacji więziennej wynosił 5 lat, najdłuższy – 31.

Jeśli chodzi o sposób dotarcia do Badanych, to był on dwójaki. W głównej mierze „pośrednikiem” był pracownik zakładu karnego (najczęściej wychowawca lub kierownik działu penitencjarnego). W drugiej kolejności byli to sami więźniowie, z którymi prowadziłam wywiady, a którzy następnie rekomendowali mnie kolejnym osobom.

Po prezentacji wyżej opisanych przeze mnie kryteriów doboru, wychowawca informował więźniów o możliwości wzięcia udziału w rozmowie-wywiadzie. Nie byłam oczywiście w stanie „kontrolować” sposobu przekazania tej informacji. Moją intencją było „zaproszenie” i „zapropozowanie”, a nie postawienie potencjalnego narratora w sytuacji, w której odczuwa presję konieczności zaangażowania się w mój projekt. Dopiero z perspektywy czasu (analizy materiału empirycznego) dostrzegłam problemy natury etycznej towarzyszące tak przyjętej konwencji „rekrutowania osadzonych do badań”. Przede wszystkim sytuuję je na poziomie dylematu recydywisty wytwarzającego wizerunek osoby „zasługującej na wolność” (warunkowe zwolnienie) (piszę o tym w rozdziale 5.2). Pewnego rodzaju zachowawczość, jaka towarzyszyła niektórym decyzjom osadzonych, którym wychowawca „zapropozował” wzięcie udziału w wywiadzie, odczuwana była przeze mnie bezpośrednio. Zdarzało się bowiem, że osoba zgłaszała się na wywiad, po czym będąc ze mną „sam na sam”, wprost artykułowała rzeczywiste powody stawienia się lub wyrażała ostentacyjny opór w podejmowaniu rozmowy ze mną. W sytuacji takiej posługiwałam się dwoma rozwiązaniami trudności.

Pierwszym sposobem wyjścia z niefortunnej (dla mnie i Badanego) sytuacji była swobodna rozmowa nie koncentrująca się na żadnych tematach związanych

z osadzonym, oscylująca wokół „bezpiecznych” wątków, jak pogoda, wydarzenia polityczne itp. Pewnego rodzaju korzyścią dla mnie było to, że w tak przebiegającej rozmowie osadzony zadawał mi pytania o cel oraz istotę moich badań, a następnie „opiniował” mnie wśród innych osadzonych. Dzięki takiemu „pośrednictwu” zyskałam kilku narratorów (zgłosili się do wychowawcy sami, mimo że nie dostali od niego „zaproszenia”) rzeczywiście zainteresowanych i zaangażowanych w rozmowę ze mną. Ważne było dla mnie i to, by uniknąć sytuacji „zdemaskowania” osadzonego oraz jego rzeczywistego powodu zgody na udział w badaniach przed funkcjonariuszem, który go „wytypował”³⁹.

Drugi sposób wiązał się z pierwszym. W przypadku wyraźnego oporu oraz rzeczywistej niechęci do moich badań nawiązywałam swobodną rozmowę. Zaznaczam – nie naciskałam oraz nie powracałam do tematu moich badań, chyba że rozmówca sam kierował przebieg naszej rozmowy na te tory. Zdarzało się więc, że osadzony „przełamywał się” i po kilkunastu minutach, czasem niespodziewanie dla mnie, prosił o włączenie dyktafonu i rozpoczynał pełną „zaawansowaną” narrację. Była również grupa Badanych, którzy nie przystawali na propozycję wychowawcy rozmowy ze mną, a następnie sami zgłaszali się do niego z prośbą o przekazanie mi swojej „gotowości”. Powodowane to było ich kontaktem z innymi osadzonymi, którzy uprzednio byli moimi „badanymi”.

Wywiady prowadziłam w zależności od więzienia – w pokojach wychowawcy, psychologa i kierownika działu penitencjarnego. Funkcjonariusze zapewnili mi (możliwą w warunkach więzienia) izolację od rygorów instytucji totalnej oraz komfort (m.in. mogłam przestawić nieznacznie meble, minimalizując architektoniczne i przestrzenne symbole relacji władzy i podporządkowania⁴⁰, np. odsunięcie biurka, odpowiednie rozmieszczenie siedzisk).

Występujące we fragmentach wypowiedzi wszystkie imiona Uczestników badań oraz występujących w nich Bohaterów narracji z powodów oczywistych zostały przeze mnie zmienione. Unikam również prezentacji innych danych (np. miejsca instytucji, zamieszkania, nazw ulic itp.), które w jakikolwiek sposób mogłyby stwarzać ryzyko identyfikacji Recydywistów lub wywołać określone skojarzenia z bohaterami ich doświadczeń biograficznych.

³⁹ Związane to było z moją troską o nieingerowanie w wytwarzany przez Osadzonego wizerunek osoby poprawnie funkcjonującej w zakładzie karnym i „współpracującej” (por. rozdział 5.2).

⁴⁰ Jaką siłę oddziaływania mają te elementy instytucji totalnej, świadczy chociażby fakt, że w jednym z zaproponowanych mi pomieszczeń stało jedynie biurko, fotel i krzesło. Jeden z Narratorów, poproszony przeze mnie, by usiadł na fotelu (na co dzień zajmowanym przez psychologa) po kilkunastu minutach przerwał wywiad i poprosił o zmianę miejsc, ponieważ tak „nienaturalne” zajęcie miejsca dekoncentrowało go. Miałam wiele podobnych doświadczeń tego typu podczas prowadzenia badań.

Rozdział III. Kariera instytucjonalna osób powracających do przestępstwa

W rozdziale III omówione zostaną warunki, jakie towarzyszą Recydywistom w ich „drodze” do więzienia. Rozważania podjęte w tej części opracowania zmierzają do odpowiedzi na pytanie o to, jakiego rodzaju doświadczenia Recydywistów wpisywały się w proces „oswajania” więzienia (zanim do niego trafili).

Obserwacje zawodowe personelu instytucji resocjalizacyjnych i penitencjarnych wskazują, że wśród osób odbywających karę pozbawienia wolności dominują te, które wywodzą się z domów dziecka lub mają doświadczenia pobytów w placówkach opiekuńczych i wychowawczych, cechujące się różną dynamiką. Są to osoby, dla których więzienie stanowi specyficzny rodzaj „zwieńczenia” instytucjonalnych form przeciwdziałania demoralizacji dzieci i młodzieży oraz przestępczości.

Podobne dane nie stanowią jednakże przedmiotu statystyk czy odrębnych opracowań naukowych. W piśmiennictwie naukowym terminem tym posłużył się w pewnym stopniu Sławomir Przybyliński (2012) w opracowaniu poświęconym doświadczeniom biograficznym niebezpiecznych więźniów. Użył on określenia „rozległej drogi instytucjonalnej” dla opisu sytuacji życiowej jednego z badanych przez niego więźniów. Zagadnieniu „biografii instytucjonalnych” poświęca miejsce Piotr Chomczyński (2014), analizując uwarunkowania działań wychowanków w obrębie zakładów poprawczych. Z jego ustaleń wynika, że posiadanie bagażu instytucjonalnego przez nieletnich ułatwia weryfikację tożsamości wychowanków pretendujących do wysokiej pozycji w grupie wyznającej zasady charakterystyczne dla podkultury przestępczej. Przede wszystkim jednak P. Chomczyński formułuje wnioski o wpływie doświadczeń wieloletnich pobytów w instytucjach wychowawczych i resocjalizacyjnych młodych ludzi na ich postawy oraz sposób postrzegania rzeczywistości. Specyficzny habitus instytucjonalny (wzór behawioralno-osobowościowy) jest określany przez niego mianem produktu resocjalizacji (*ibidem*: 296–297).

W materiale biograficznym wyłoniłam wszystkie instytucjonalne formy systemu zapobiegania sieroctwu społecznemu (pogotowia opiekuńcze, domy dziecka, rodziny zastępcze) oraz przeciwdziałania demoralizacji i przestępczości młodzieży, jakich doświadczali Recydywiści. Uczestnicy moich badań byli wychowankami wszystkich z nich. Można powiedzieć, że byli beneficjentami przekonania panującego w społeczeństwie, że „instytucje izolacyjne są skutecznym rozwiązaniem i mogą zmienić przestępcę w lepszego człowieka” (Konopczyński 2013: 34), w tym również „niesfornego, młodego buntownika”, w „poprawnego ucznia”.

Każdej z instytucji (i bez względu na jej status formalno-prawny) nadawane jest przez Uczestników moich badań jedynie znaczenie szczebla drabiny, która nieuchronnie prowadzi ich do zakładu karnego. Ich doświadczenie to wspinięcie się po szczeblach instytucji – od najniższych rangą (opiekuńczych), poprzez średniego szczebla (ośrodki wychowawcze), cięższego kalibru (zakłady poprawcze) po jednostki penitencjarne (areszty, zakłady karne). Te ostatnie stanowią naturalny i nieuchronny etap końcowy instytucjonalnej drogi życiowej, którą sami Narratorzy określają mianem „kariery”.

I martwi mnie to, że mój najmłodszy brat zaczął już taką samą karierę jak ja. Już go zabrali do pogotowia opiekuńczego. [...] Skończył w zeszłym roku 14 lat pod koniec roku i już jest w ośrodku szkolno-wychowawczym...no tak samo zaczyna jak ja, no. Jestem z tego bardzo niezadowolony, no bo...to jestem, bo wiem jak to będzie, no. Trafi w końcu tu gdzie ja. [18N]

Yyy moje życie, co chodzi o takie właśnie...y...właśnie coś takiego jak, jak yy w ogóle przestępstwa czy w ogóle się pojawiły w wieku yyy 12 ch/...13 lat to już byłem w zakładzie poprawczym, ale – ...ta moja kariera yy pokrótce to już się zaczęło jak miałem 8 lat, kiedy trafiłem do pogotowia opiekuńczego. [21N]

Kariera „do-więzienna” Recydywistów obejmuje rozwój specyficznych kompetencji. Zdobywane są w przebiegu interakcji w środowisku pozainstytucjonalnym (od „instytucjonalnych beneficjentów”) i kolejno potwierdzane osobiście dzięki doświadczeniem pobytu w placówkach lub weryfikowane dopiero w obrębie jednostek penitencjarnych. Właściwości kariery instytucjonalnej to splot określonych warunków – zarówno tych, które czynią Uczestnika badań wychowankiem danej placówki, jak również cech tkwiących w prawno-społecznym systemie zapobiegania demoralizacji i przestępczości. To one zostaną przeze mnie opisane poniżej.

3.1. Progresywny porządek doświadczenia instytucji

Zwykle istotą każdej kariery jest jej regularny rozwój, awans „pionowy”, czyli osiąganie coraz to bardziej zaawansowanych stopni zaangażowania i uzyskiwanie coraz wyższej pozycji społecznej, statusu osoby „specjalizującej się” w danej dziedzinie życia. W przypadku recydywistów jest to pięcie się po drabinie instytucji posiadającej coraz wyższą rangę prawno-społeczną, której podstawowym wskaźnikiem jest „materialny” system zabezpieczeń i izolacji społecznej oraz „symboliczny” – piętno recydywisty.

Najsilniej wyłoniłymi w materiale empirycznym właściwościami bezpośredniego doświadczenia instytucji od wczesnych lat dzieciństwa lub dorastania było nadawanie jej przez Uczestników badań znaczenia rezultatu **procesu selekcyjnego** oraz dotkliwosci **izolacji społecznej**. To właśnie te cechy instytucji stanowią warunki dla kształtowania się prawno-społecznej tożsamości Recydywisty – beneficjenta instytucji resocjalizacyjno-penitencjarnych.

3.1.1. Selekcyjny wymiar kariery instytucjonalnej

Kariera instytucjonalna zawiera w sobie element progresji w obrębie selekcji kandydata na karierowicza. Na drogę kariery instytucjonalnej nie wkracza się przypadkowo. Jest się starannie wybieranym w procesie selekcji, który obejmuje **zidentyfikowanie** kandydata na wychowanka instytucji, nadanie jego zachowaniu określonego miana, a następnie **wyeliminowanie** z otoczenia.

Początkom kariery instytucjonalnej Uczestników badań towarzyszy nabywanie silnego przekonania o nieprzystawalności do standardów narzucanych przez otoczenie, najczęściej szkolne. Uczestnicy badań sytuują się w roli **renegatów** otoczenia, których się rozpoznaje i zwalcza. Owo „zwalczanie” to sporządzenie przez otoczenie negatywnego bilansu renegackiej aktywności oraz wyeliminowanie („wywózka”) poprzez umieszczenie w instytucji. W okresie wczesnego dorastania instytucją-widmem sukcesu selekcyjnego reprezentantów kontroli formalnej (kuratorów, policjantów, nauczycieli, dyrektorów domów dziecka) jest ośrodek szkolno-wychowawczy.

W szkole się bardzo szybko na mnie poznali. Takich małych szkodników jak ja...było nas więcej. Co drugi nie zdawał z klasy do klasy, a koniec końców miał wywózkę do ośrodka. **O**. I po sprawie. [17N]

[...] takich jak ja dom dziecka pozbywał się do ośrodków z nauką szkolną. [1P]

Umieszczanie w ośrodkach wychowawczych charakteryzowane jest przez Uczestników badań poprzez nadawanie intencjom „decydentów” jednoznacznego, wrogiego charakteru („nauczyciele tępiłi mnie” [31N]). Co ciekawe, Recydywiści nie kwestionują czy też nie poddają w wątpliwość definicji naznaczających ich zachowanie jako problem społeczny¹. Silnie natomiast różnicują natężenie procesu identyfikacyjnego oraz efektywność działań aparatu selekcyjnego ze względu na zaplecze kulturowo-społeczne, jakie posiadali.

Dynamika selekcyjnego charakteru kariery instytucjonalnej związana była ze środowiskiem rodzinnym i zamieszkania Badanych. Procesowi selekcyjnemu sprzyjały określone warunki, jak również pewne zasoby środowiskowe (tkwiące poza właściwościami indywidualnymi „kandydata” do instytucji) stanowiły czynniki hamujące go. Czynnikiem szczególnego ryzyka było wzrastanie w domu dziecka od wczesnego dzieciństwa.

To żaden wychowawca nie walczył z dyrektorem o to, by mnie nie wywieźli. [1P]

Nierówne szanse z otoczeniem „selekcjonującym” posiadali również i ci, którzy dorastali w środowisku nasyconym kontrolą formalną z powodu cech

¹ Nie oznacza to jednak, że nie podejmują prób negocjowania charakteru „problemu społecznego”, jaki stanowią ich „zachowania” (piszę o tym dalej w części poświęconej „podwójnej diagnozie”).

patologii społecznej (dzielnicy, ulicy, rodziny) i/lub biedy. Środowisko takie stanowi sceneryę dla specyficznego treningu komunikacyjnego, któremu A. Gulczyńska (2013) nadaje charakter negocjacji „podejrzanych” z „podejrzliwymi”. Uczestnicy badań stają się narażeni na bycie ofiarą „zrytualizowanych wzorów działania profesjonalnego” (*ibidem*: 208) instytucji pomocowych. W ten sposób środowisko posiadające wysokie właściwości rozpoznawalności społecznej (Warzywoda-Kruszyńska 2001) było katalizatorami działań otoczenia na rzecz umieszczenia Badanych w instytucji.

Także można powiedzieć, że ułatwioną miał pracę z nami...to się nie napracował, prawda? Bo...kurator mógł nas sprawdzić w ciągu jednego dnia. Wszystkich...Wystarczyło, że raz podjechał do kamienicy, to obskoczył wszystkie nasze domy. Wszystkich miał pod ręką w jednym miejscu [śmiech]. [17N]

Odkąd ojciec wyszedł z kryminału, to miał kuratorkę. Ona się potem obróciła przeciwko mnie i mojemu starszemu bratu. Przede wszystkim zaczęła się interesować moją nauką szkolną i że nie chodzę do szkoły i tak dalej. Ojciec jakby nie przejawiał zainteresowania naszą szkołą. [...] Kuratorka wsadziła nas do pogotowia opiekuńczego. Mojemu młodszemu bratu² dali jeszcze na razie spokój. [37N]

Inhibitorami procesu selekcyjnego na kandydata do kariery instytucjonalnej są rodzice „wiarygodni społecznie”, tj. bez znamion patologii społecznej, posiadający stałą pracę itp. Są bezpośrednio zaangażowani w proces negocjacji „statusu kandydata” swojego syna z reprezentantami kontroli formalnej i nie-rzadko odnoszą sukcesy w postaci odroczenia lub wyeliminowanie ryzyka „wywózki” do instytucji.

[...] bo ja pochodzę z rodziny takiej, która jest troszkę wyżej. Nie jest nisko, w tym stopniu, że y patologia, tylko...mama pracuje, tata. Pracowali całe życie. Mama nadal na stanowisku. [...] Mama bardzo walczyła o mnie, żeby mnie nie wywieźli. [11N]

Jak silnie ukształtowaną tożsamość prawnospołeczna recydywisty posiadają moi Uczestnicy badań, świadczy chociażby to, że w rekonstruowanych przez nich obrazach pierwszych interakcji z reprezentantami formalnej kontroli społecznej w kontekście umieszczenia ich w placówce „zamkniętej”³ w dzieciństwie i okresie dorastania nie negocjują zasadności działań otoczenia⁴. Nie sytuują się w roli ofiary, ile – o czym wspomniałam wcześniej – odszczepieńców, których się usuwa. Ilustracją jest chociażby następująca wypowiedź jednego z Narratorów:

² Z kontekstu wypowiedzi wynikało, że było to dziecko na poziomie wczesnej edukacji przedszkolnej.

³ Mam tu na myśli placówki opieki całkowitej, w przeciwieństwie do np. świetlic środowiskowych.

⁴ Proces negocjowania wizerunku lokalnego „dewianta” (oraz jego konsekwencji) oraz osoby „podejrzanej” wykracza poza zakres zainteresowań mojego opracowania. Doskonałe studium w tym zakresie prezentuje A. Gulczyńska (2013).

[...] razem wykrecaliśmy numery, że cały rynecek mówił: o, idą te...**baciary**⁵ Iksińskiego [nazwisko ojca]. [...] Najpierw złapali Pawła yy później mnie. Jego wywieźli do ośrodka, a ja byłem młodszy, to trafiłem jeszcze na razie do domu dziecka. [5N]

Nawet wtedy, kiedy odnoszą początki swojego „problemowego” zachowania do sytuacji rodzinnej, to ostatecznie lokują przyczyny bycia zidentyfikowanym problemem społecznym we własnym zachowaniu („Ale...te problemy...ja...yy chyba zawsze były ze mną problemy” [18N]). Dowodem na to jest także operowanie przez nich⁶ cezurą czasową swojej recydywy od pobytu w pierwszej placówce, do której trafili w okresie wczesnego dzieciństwa.

No co, noo...moja kariera recydywisty zaczęła się yy w 19...yyy 94 roku, jak trafiłem do domu dziecka. [4P]

Co prawda, rozłącznie traktują oni więzienia i placówki, jednakże w globalnym zestawieniu trwania swojej recydywy – rozumianej jako wielokrotna, regularna utrata wolności poprzez umieszczenie w instytucji – nie dzielią charakteru bycia uwięzionym na czas dorastania i dorosłość.

Ja w sumie siedzę po różnych placówkach yy to więcej jestem zamknięty niż na wolności, bo to ja mam teraz yy 27 lat [...]. We więzieniu to...już ponad 8 lat wszystkich wyroków. No co ja byłem na wolności proszę pani, no...jakoś tak...No to pierwszy raz jak mnie zabrali, to do domu dziecka. No to co ja wtedy miałem lat...może z 9? Siedziałem tam do 12 roku życia. [18N]

W przebiegu kształtowania się prawnospołecznej tożsamości kandydata do instytucji izolacji społecznej moi Badani oswiają się z bezwzględną władzą, jaką sprawuje system oraz jego przedstawiciele (kuratorzy, nauczyciele, policja). W rekonstruowanych obrazach relacji z przedstawicielami kontroli formalnej Recydywisci zostają odsunięci od kręgu podmiotów negocjujących. Zostają „skazani” na instytucję w trakcie negocjacji będących poza zasięgiem ich osobistego wpływu („Kuratorka mówi, że yy »nie wiem, co my z tobą teraz zrobimy«” [27N]). Zyskują przekonanie o **byciu przedmiotem transakcji** podmiotów będących reprezentantami systemu.

Pamiętam jak pierwszy raz się dowiedziałem yy...Weszłem do gabinetu i tam była osoba...nieznana mi wcześniej kobieta...nie wiem, może z kuratorium czy czegoś yy wraz z dyrektorem... poinformowali, że klamka zapadła i że to znaczy zapadła decyzja, że wywożą mnie do ośrodka. [4P]

[...] dostałem kuratora i...nie wiem jak...na pewno no dogadali się o. Kurator z dyrektorem, z nauczycielami, z pedagogiem...zostałem skierowany do ośrodka w M. No i co ja na to mogłem. Nic nie mogłem można powiedzieć. [15/N]

⁵ Inaczej także: batiar, baciarz – potoczne określenie dla ulicznych „awanturników”; regionalizm galicyjski (Chłędowski 2006: 304). Narrator wywodził się z rejonów zamieszkiwanych przez byłych mieszkańców Lwowa i okolic.

⁶ Jest to szczególnie charakterystyczne dla młodszych Recydywistów (mniej więcej do około 30 roku życia), dla których rekonstrukcje wydarzeń z okresu dorastania obejmowały relatywnie świeże wspomnienia.

Brak warunków i właściwości dla skutecznej negocjacji dotyczyć będzie ostatecznie każdego instytucjonalnego szczebla ich kariery, także więziennego. Co prawda, dorosłość Recydywistów sytuuje ich na poziomie możliwości uprawiania negocjacji, jednakże bycie na drugim planie oraz poza obszarem bezpośredniego wpływania na decyzje przedstawicieli formalnej kontroli społecznej towarzyszyć im będzie do końca przebiegu kariery instytucjonalnej (por. rozdział 5.2). Siłą napędową „selekcji” jest bowiem – w przekonaniu Recydywistów – jawnie okazywana lub umiejętnie maskowana niechęć otoczenia wobec Narratora.

W szkole byłem jak yy za przeproszeniem taki wrzód na d--ie. [24P]

Niby mnie pocieszała⁷ o to, że idę do ośrodka yyy że to dla mojego dobra, abym szkołę skończył, a jak mnie wywieźli do ośrodka, to ani razu się mną nie zainteresowała już. [9N]

Silnie wyłonioną właściwością selekcyjnego wymiaru progresji instytucjonalnej był cel działania podmiotów zaangażowanych w „usuwanie problemu”, jaki stanowił Badany. Cele te Narratorzy sytuują daleko poza obszarem troski pedagogicznej, pomocy i opieki.

Pierwszy, silnie rekonstruowany w narracjach „rzeczywisty” cel działań otoczenia selekcyjnego to **uwolnienie się i przywrócenie równowagi** otoczeniu. Dziecięce zachowania Uczestników badań zaburzały harmonijne funkcjonowanie otoczenia. Otoczenie odczuwa więc komfort uwolnienia się nie tyle z powodu umieszczenia Narratora w instytucji, ile pozbycia się go ze swojego środowiska. Uczestnicy badań charakteryzują selekcyjnerów przez pryzmat satysfakcji z osiągniętych przez nich rezultatów swoich działań na rzecz eliminowania renegatów.

No i wsadzili mnie potem do tego ośrodka y do K. To chociaż trochę, że można powiedzieć w szkole ode mnie odetchnęli, prawda? [32P]

Innym wyłonionym sposobem nadawania znaczenia umieszczeniu przez otoczenie w instytucji jest definiowanie udanego rezultatu procesu selekcji jako nagrody w postaci **odczucia ulgi z powodu pozbycia się dwojakiego rodzaju problemu** – po pierwsze, Narratora, jako podmiotu działającego na rzecz dezorganizacji otoczenia, a po drugie, konieczności angażowania się w rozwiązywanie jego problemów. Analiza materiału pozwoliła na wyłonienie cechy, jaką jest instytucjonalizacja zainteresowania problemami dziecka sprawiającego kłopoty wychowawcze.

Na odchodne zapytałem go, że a co mam zrobić z tym, że należę do szkolki juniorów, czy on mi to pomoże załatwić. Dyrektor powiedział mi że: „teraz to już nie mój problem, niech się tobą zajmą tam yy w ośrodku”. [20P]

Dyrektor [szkoły] powiedział, że już mi nie przysługuje świadczenie ze szkoły i żebym zgłosił tą sprawę w ośrodku. [36N]

⁷ Narrator ma na myśli wychowawczynię domu dziecka.

Ogólne problemy życiowe Narratorów były fragmentaryzowane pomiędzy poszczególne placówki i przenoszone z miejsca w miejsce. Instytucje (np. szkoły, domy dziecka) rozwiązywały poszczególne sprawy dopóty, dopóki Narrator pozostawał formalnie ich podopiecznym. Narratorom towarzyszy silne przekonanie o granicach troski i zainteresowania, jakie stanowią ich problemy oraz traktowaniem ich sytuacji życiowej jako balastu, który jest przrzucany z instytucji do instytucji. Ilustracją jest sytuacja jednego z Badanych, który uległ namowieniu wychowawców i po długich staraniach został przyjęty do futbolowego centrum szkolenia młodzieży. Udział w zajęciach stanowił dla niego źródło satysfakcji i radości. Wkrótce pojawiły się problemy związane z koniecznością dowiezienia wychowanka na treningi (spóźnienia, próby zniechęcenia Narratora do udziału w szkółce itp.). Po skierowaniu wychowanka do placówki resocjalizacyjnej jego udział w zajęciach sportowych stał się niepewny – raz, z powodu problemów z nauką szkolną, dwa – nieregularności udziału w zajęciach trenerskich. Istniała jednak możliwość negocjacji warunków dalszego udziału nieletniego w treningach. Wymagało to jednak odpowiednich deklaracji i ustaleń organizacyjnych. W nowej instytucji Narrator nie uzyskał zgody na udział w treningach. Pragnienia i dążenia Narratora podlegały powtórnej weryfikacji i ostatecznie negatywnej ocenie. Były odpowiednio modyfikowane („że mam sobie pokopać w piłkę na boisku przed zakładem i na to samo mi wyjdzie” [20P]) i podporządkowywane organizacji pracy w danej instytucji, a nie rzeczywistym interesom wychowanka.

Dom dziecka się wypiął, że to już nie jest w ich gestii, a w ośrodku powiedzieli, że to abym chodził na treningi to poroniony pomysł był od samego początku, że co tamten dyrektor... i oni na to nie wyrażają zgody. [20P]

Kolejnym wyłonionym celem działania otoczenia na rzecz umieszczenia Narratora w instytucji była **zemsta i odwet**.

No bo że podpadł z jednym wychowawcą [...] on mu nie odpuścił. Załatwił mu wywózkę. [12P]

Jeszcze jak wyskakiwałem przez okno to słyszałem jak wołał za mną: „Jeszcze cię załatwię ty ch--u”. I że pożałuję, że ja nogę postawiłem w jego gabinecie. Yy, że mnie wsadzi do zakładu. [36N]

W groźbach przedstawicieli instytucji „niższej rangi” systemu zapobiegania demoralizacji nieletnich kierowanych wobec Narratorów zawierają się „obietnice” surowych metod wychowawczych i uprawnień, jakie posiadają te placówki, do których kierowany jest „renegat”. Nadaje im się wprost charakter miejsc, w którym dokonuje się odwetu na nieletnim oraz ponosi on „zasłużoną” karę za swoje zachowanie. Działaniom odwetowym decydentów towarzyszyła nadzieja na dotkliwość, jakich doświadczy kandydat na wychowanka placówki resocjalizacyjnej. Narratorzy nadają tym groźbom przejawy agresji oraz miano projekcji pragnień przedstawiciela kontroli formalnej. Jest nim nauczyciel,

wychowawca w domu dziecka, ośrodka wychowawczym, kurator sądowy i policjant. Dąży on do stworzenia uciążliwemu nieletniemu warunków, w których poniesie on konsekwencje, zasłużoną karę – tę, której nie może wymierzyć sam decyent.

W poprawczaku zrobią z tobą porządek. Tam dostaniesz yy co ci się należy”. Odgrażał się. [13P]

Kariera instytucjonalna poprzedzająca okres więzienia definiowana jest przez Uczestników badań jako splot warunków i doświadczeń służących nabywaniu **zbiorowej tożsamości prawnospołecznej osób odsiewanych ze społeczeństwa poprzez umieszczenie w instytucji** (warunki izolacji społecznej). Instytucje, do których byli „wywożeni”, były przepełnione osobami z podobnym bagażem środowiskowym i naznaczeniem „renegackim”. Każda z placówek, stanowiąca kolejny szczebel kariery Narratorów, charakteryzowała się kumulacją młodocianych, a następnie dorosłych renegatów społeczeństwa. Homogeniczność tej grupy budowała i wzmacniała przekonanie o byciu „wśród swoich” [1P]. Uczestnik badania odnajdował się „swoim środowisku” [31N].

Tam były różne osoby i starsze ode mnie i młodsze, yy dziewczyny też były w internacie obok, ale wszystkie yy wszyscy byliśmy tacy y patologiczni [...] Małoletni kryminaliści. [1P]

Trafiłem do ośrodka. [...] ale szybko zobaczyłem, że w sumie to jakby bym u siebie w domu. Albo jeszcze lepiej, bo yy jedynie tylko to, że żeby spotkać kumpli musiałem wyjść ze swojego domu, a tam nie musiałem nawet wychodzić z domu. [34N]

Doświadczenie pobytu w instytucjach opiekuńczych i resocjalizacyjnych wpisuje się silnie w autodefiniowanie Recydywistów i pozwala im na jednoznaczne i niekwestionowane wyróżnienie się z pozostałych grup osadzonych i **identyfikowanie „swoich” i obcych**. Karierowicze są jednolitą grupą, z podobnym bagażem (instytucjonalnym), odpowiednio wyselekcjonowani i poddani segregacji. Już w początkowym okresie kariery instytucjonalnej uczą się wyróżniać siebie spośród innych oraz nadawać znaczenie poszczególnym warunkom konstytuującym status recydywy.

No ale mnie w końcu umieścili w domu dziecka w P. To nie było tam za wesoło, bo tam takie yy byli od maleńkości z sobą, co to nie mieli rodziców yy to ja byłem taki jakby spoza, nie? Taki nie **swój** byłem. [...] W związku z tym, że w domu dziecka też zaprzepaściłem naukę szkolną w końcu się mnie pozbyli yyy. [...] Wywieźli mnie do J. Yyy ośrodek młodzieżowy ze szkołą pod P. [...] wszyscy byliśmy tacy y patologiczni... co szkoły nie kończą i inne wybryki. [1P]

Ośrodek w X. był nieco inny niż ten wcześniej yy w Y. pod Warszawą. [...] Nie było tu tych narkomanów, więc...okazało się, że szybko poczułem się jak u siebie. [15N]

Bycie w instytucji „razem” z innymi, podobnymi (lub takimi samymi) do siebie powoduje, że Badani przyjmują narzucony im status specyficznej grupy społecznej i zarządzają nim w celu konstytuowania poczucia odrębności społecznej. Powstają jasne podziały: „my” (uczestnicy kariery instytucjonalnej) oraz „oni”.

Przede wszystkim znajdujący się na przeciwnym biegunie statusu społecznego rówieśnicy („oni”) to ci, którzy nie mieli bezpośrednich kontaktów z instytucjami i osobistych relacji z uczestnikami tychże⁸.

Zdarzało się czasem wyrwać nam z ośrodka na dzielnicę obok szkoły yyy tam trochę zaczęliśmy takich tam chłopaczków, z tamtych bloków. To byli takie normalne dzieciaki yy z takim elementem jak my to z nami nie mieli szans [...] aaa to piłkę im zabraliśmy, a to postraszyliśmy i tak dalej i tak dalej. [6P]

Ja straciłem kontakt z tamtymi kolegami, nasze drogi się rozeszły. On normalnie skończył szkołę i ma normalną pracę. Nigdy po żadnym ośrodku nie siedział. [7N]

Dla kategorii „oni” Narratorzy rezerwują pojemną przestrzeń. Zawierają się w niej nie tylko dzieci „nieplacówkowe” [N10], znajdujące się na przeciwnym biegunie nadawanego przez otoczenie statusu, ale również wszyscy ci, którzy co prawda są wychowankami instytucji wsparcia społecznego, ale stanowią innego rodzaju – niż konflikt z prawem czy demoralizacja – problem społeczny. Podobnie jak Recydywiści, wychowankowie „innych” instytucji byli segregowani, izolowani i eliminowani, ale inny był powód tej selekcji. Badani dokładnie identyfikują cechy i atrybuty tożsamościowe „swoich” i „innych” oraz rozpoznają warunki danej instytucji, charakterystyczne dla różnego rodzaju „karier”.

No ale...jak tak wszedłem do tego ośrodka i tak zobaczyłem tych ludzi tam, tych **narkomanów** to jakoś tak, nie wiem ten klimat mi nie odpowiadał tam. Dla mnie to tam byli jacyś no... niektórzy wyglądali jak pankowcy, długie włosy jakieś ten, jakoś tak, a dla mnie tam, no ci ludzie to byli **inni**. Co innego, gdyby tam był ktoś w dresach i tak dalej no to to byłby już mój klimat, a ten ośrodek nie był moim klimatem. [15N]

Do wariatów mnie wywieźli, że tam jest taki ośrodek dla młodzieży, co ma problemy by skończyć normalną szkołę i były terapie i inne kwiatki. Tam byli tacy tam yyy młodzi ludzie, którzy byli yyy no co tu dużo mówić psychiczni. [...] Co prawda nie miałem tam problemów, ale co...to nie był mój świat, nie byli moi ludzie. Co z tego, że ośrodek był łagodny yyy dobre warunki tam były i ten personel był...miły, ale yy to nie było dla mnie. [23P]

Drogi życiowe Recydywistów krzyżowały się często z uczestnikami innego rodzaju karier, stanowiących problem społeczny inny niż przestępczy. Badani mieli za sobą doświadczenia pobytu w instytucjach wsparcia społecznego, najczęściej narkomańskich, alkoholowych, w ramach systemu opieki psychiatrycznej oraz zapobiegania bezdomności.

„Zwieńczeniem” treningu dokonującego się w ramach selekcyjnego wymiaru kariery instytucjonalnej jest nabycie prawnospołecznego statusu Recydywisty.

⁸ Podział ten towarzyszyć będzie Recydywistom w dorosłości, tyle, że „normalne dzieci” zyskają miano „normalnego społeczeństwa”. W sposobach autodefiniowania się Recydywistów zestawienie to nabiera szczególnego znaczenia („recydywista” vs „normalne społeczeństwo” – por. rozdział V).

W praktyce systemu przeciwdziałania przestępczości polega to na stosowaniu wzmoczonej kontroli wobec „zarejestrowanych” recydywistów oraz intensyfikacji kontaktów z przedstawicielami organów ścigania.

Patrzę, wezwanie do mnie w charakterze świadka do artykułu 280 z dwójką, czyli z...niebezpiecznym narzędziem. Rozbój. No i jadę na komendę. [...] No to spisał i mówi tak, bo gdzieś tam yy w moich regionach było popełnione przestępstwo, jakąś kobietę napadli z nożem no i...prokuratura kazała mu przesłuchać tam wszystkich, którzy tam mieszkają w okręgu, a mieli kiedyś do czynienia z artykułem tam 280. [30N]

Im bardziej zaawansowany etap selekcyjnego wymiaru kariery osiągają Badani, tym coraz trudniejsze i niepomysłne w swoich rezultatach negocjacje z przedstawicielami formalnej kontroli społecznej, których są uczestnikami i/lub głównymi bohaterami. Recydywiści tracą możliwości negocjacyjne, ponieważ atrybutem dyskwalifikującym sukces negocjacyjny jest ich „recydywa” (czyli bagaż pobytów w instytucjach).

Zgarnęli wtedy wszystkich recydywistów z dzielnicy, bo wiedzieli, że na pewno znajdują się tu tacy, co maczali w tym ręce, tak? Łatwo im poszło, bo siedziałem już. [17N]

Jak się chce utrzymać na wolności, to trzeba uważać. Bo my jesteśmy już skreśleni proszę panią...policja yy to tak jakby ma na oku cały czas, tak? [30N]

Bo już siedziałem za to...[...] mam takie **dożywocie** na wolności. [18N]

W rezultacie treningu „selekcyjnego” Recydywista przyjmuje tożsamość osoby „naturalnie podejrzanej”, a nawet „prawdopodobnie winnej” lub „z reguły winnej”. Ryzyko „bycia wyselekcjonowanym i wyeliminowanym” w kontaktach z przedstawicielami kontroli formalnej stanowić będzie permanentny element jego dalszego życia.

3.1.1.1. Reguła „drugiej szansy”

Jeszcze ona mi powiedziała to tak, że „ja ci daję ostatnią szansę. Jak się nie poprawisz, to cię czeka ośrodek” [28P]

Wtedy poszedłem do niej [dyrektorki domu dziecka] i powiedziałem, że głupio wyszło z mojej strony, tak?...Żeby mi jeszcze raz dała jakąś szansę. [3]...No i oczywiście trafiłem z powrotem do ośrodka, bo nie dotrzymałem danego jej słowa. [4P]

Biografie Recydywistów wypełnione są stawianiem im przez reprezentantów kontroli formalnej warunków „odraczających” umieszczenie w instytucji oraz ich deklaracjami skruchy, obietnicami poprawy i zawodu, jakiego dostarczają otoczeniu z powodu łamania zaciągniętych zobowiązań. Tworzy to pewien schemat (powtarzających się) działań, które określiłam mianem „drugiej szansy”. Analiza przypadków Recydywistów pokazuje, że kolejne pobyty w placówkach

poprzedzone były niewykorzystaniem przez Recydywistów „drugiej szansy”, jaką stwarzało mu społeczeństwo, a zwłaszcza system.

Udało się załatwić mamie tak, że jak obiecała, że ja już będę chodził do szkoły, że ja y ona mnie dopilnuje w tym zakresie. No ale co, udało jej się pozłatwiać wszystko z dyrektorem i tak i tak nie chodziłem. Można powiedzieć, że dawano mi szansę, ale ja i tak nie chodziłem do szkoły, bo wolałem robić swoje. [33P]

„Druga szansa” to pojemna definicja, jaką posługują się reprezentanci formalnej kontroli społecznej (w życiu dorosłym Recydywisty także jego najbliżsi członkowie rodziny) dla określenia warunków, jakie musi spełnić „renegat”, by uniknąć umieszczenia w instytucji lub uzyskać przywilej wcześniejszego opuszczenia jej (por. rozdział 5.2). Uczestnicy badań nadają jej kilka znaczeń dla przebiegu i rezultatów procesu „selekcyjnego” kandydata do instytucji, jakiemu podlegają.

„Druga szansa” to **odroczenie w czasie** nieuchronnego umieszczenia w instytucji. W ostatecznym bilansie „drugiej szansy” przynosi ono straty – nie zyski, ponieważ odsunięta w czasie kara będąca konsekwencją niewykorzystanej szansy jest bardziej dotkliwa i ostateczna. W rezultacie niewykorzystanej szansy (czy szans) następuje kumulacja odwieszonych „wyroków” oraz utrata jakichkolwiek możliwości powstrzymania procesu umieszczenia w instytucji. Przedstawiciele społecznej kontroli formalnej przyjmują rolę dyskretnego obserwatora aktywności przestępczej kandydatów na wychowanków instytucji. Jest to rodzaj strategii „selekcjonerów” polegającej na pozornej defensywie („dostałem zakład poprawczy w zawieszeniu i miałem względnie spokój, ale okazało się, że policja się temu wszystkiemu bacznie przyglądała” [21N]). „Druga szansa”, jaką jest na przykład wyrok w zawieszeniu, to rodzaj abstrakcyjnej formalności nie stanowiącej przeszkody dla kontynuowania aktywności przestępczej kandydata na wychowanka instytucji. Pojawia się bowiem w czasie pozostawania przez niego w swoistym „transie” przestępczym i podtrzymuje przekonanie o skuteczności swoich działań.

No to mi dawali w zawieszeniu...taką szansę można powiedzieć. No to wiadomo...w przyszłości i tak i tak odwieszą te wyroki, prędzej lub później, człowiek jeżeli się nie unormuje to odwieszają. Wyroki w zawieszeniu szczerze mówiąc nie zrobiły wrażenia na człowieku. No wiadomo było, że to i tak się zachowywaliśmy nielegalnie, czy to się kradło czy tego. No co tam ma do tego wyrok w zawieszeniu, tak? No to dawali tak wyroki w zawieszeniu, dawali...aż w końcu zaczęli odwiesząć i to było postawienie kropki nad i. Nie było żadnego odwrotu. [17N]

„Druga szansa” to także synonim **narzędzia** negocjacji z góry skazanej na porażkę. Recydywista traktuje ją jako wyrafinowany wybieg reprezentantów formalnej kontroli społecznej polegający na narzuceniu zobowiązań do wykonania nieadekwatnych do jego możliwości. W rekonstruowanych przez Uczestnika badań doświadczeniach „drugiej szansy” „selekcjonerzy” stawiają mu wygórowane warunki, jakie musi spełnić, by uniknąć umieszczenia w instytucji. Albo są one

formułowane na bardzo wysokim poziomie ogólności („że moje zachowanie musi ulec zmianie... bym nie miał wywózki” [9N]), albo nieadekwatne do posiadanych przez Badanego zasobów i predyspozycji.

„Druga szansa” jest więc ustawieniem Narratorowi poprzeczki, przeskokiem której jest niemożliwe, ponieważ jest ona poza zasięgiem jego zdolności i potencjałów. Jest to wymóg zobowiązania, którego wypełnienie jest z góry skazane na niepowodzenie np. z powodu impulsywności lub uzależnienia Narratora. Rekonstrukcji okoliczności zmagania w obrębie „drugiej szansy” towarzyszy osamotnienie Narratora lub brak warunków do wypełnienia zobowiązań (z powodu braku wiary we własne możliwości, nawarstwionych problemów, opóźnień szkolnych, silnego uzależnienia itp.). Metaforą znaczenia, jakie przybiera w tym przypadku „druga szansa” dla Badanych, jest bycie wrzuconym na głębokie wody i postawienie wymogu utrzymania się na jej powierzchni bez uwzględnienia nieumiejętności pływania. Co więcej, „druga szansa” może być alegorycznym kołem ratunkowym, które powoduje szybsze „tonięcie” bohatera. Dlatego też w procesie selekcji kandydatów do placówek resocjalizacyjnych staje się dla Narratorów synonimem nieuchronnej porażki, „wyrokiem” umieszczenia w instytucji odsuniętym w czasie.

Nie chodziłem wtedy do szkoły prawie wcale można powiedzieć, bo jakby było już przesądzone, że mnie z niej usuną. [...] I że jeśli się poprawię z matematyki, to da mi drugą szansę. Miałem... to nie było jednak możliwe z mojej strony, dlatego że nie umiałem sobie z nią poradzić. [34P]

Jakbym przestał ćpać, to by mnie nie wywieźli. To miała być moja szansa, ale osobiście nie potrafiłem zerwać z narkotykiem. [33P]

„Drugą szansę” Narratorzy traktują również jako **usprawiedliwienie** przez reprezentantów formalnej kontroli społecznej decyzji, jaką podjęli wobec nieletniego. Odbywa się to poprzez przesunięcie ciężaru odpowiedzialności za decyzję o skierowaniu do instytucji z „selekcjonerów” na samego kandydata na wychowanka.

Kierownik internatu dał mi szansę, ale nie umiałem z niej skorzystać i dlatego trafiłem do ośrodka w X. [17N]

W końcu, „druga szansa” to synonim **rozczarowania**, jakie sprawia Narrator swoim najbliższym oraz pośrednikom reprezentantów kontroli formalnej (np. nauczycielom), którzy inwestowali energię i pokładali określoną wiarę w „poprawę” Narratora. Nieskorzystanie z niej powoduje zawód oraz utratę pokładanego w Narratorze zaufania, odzyskanie którego staje się niemożliwe. „Druga szansa” to specyficzne brzemie bycia osobą nadwierzającą zaufanie najbliższych, jakie dźwiga Recydywista. W przebiegu procesu selekcyjnego Narrator zyskuje status osoby nie zasługującej na „drugą szansę”, niegodnej zaufania.

Był w porządku wobec mnie. Poprosiłem więc...mówię: „chciałbym drugą szansę. Już będę chodził do szkoły”. Ale prawda jest taka, że długo nie pochodziłem. Znowu zacząłem wagarować.

Zawiodłem go sobą. [...] tyle brudów w życiu narobiłem, że nie zasługuję na taką szansę, by w pół roku, czy w rok czy nawet w 3 lata ktoś miał yyy mógł mi zaufać i żeby wszystko było tak jak kiedyś, nie? [28P]

[...] pomógł mnie tam wydostać się stamtąd mój nauczyciel od wu-efu [...] Przyjechał z dyrektorem tam do zakładu poprawczego do schroniska i...czy będę chodził do szkoły. Powiedziałem wtedy, że tak. Mówił, „to pomożemy ci się stąd wydostać, tylko” mówił, „taka umowa jest, że masz zacząć chodzić do szkoły”... Wróciłem wtedy do szkoły...ale chodziłem...cztery miesiące [...] już mnie trener stamtąd nie chciał wyrwać...powiedział, że dał mi szansę...raz. [14N]

Bardzo wyraźnie wyłonionym w materiale empirycznym znaczeniem „drugiej szansy” było traktowanie jej jako narzędzia reprezentantów formalnej kontroli społecznej dla ostatecznego **dowodu słuszności dokonanej (negatywnej) oceny** kandydata do instytucji.

[...] i że skierują mnie do ośrodka, bym tam mógł ukończyć zaczęta szkołę. Grozili, grozili, aż w końcu...no bo to było tak yy. „Daję ci drugą szansę. Jak pokażesz, że będziesz chodził do szkoły normalnie, to unikniesz⁹. Spotkamy się tu za tydzień i wtedy się okaże, jakim jesteś uczniem”. Ale...za tydzień, to mnie nawet w szkole nie było tego dnia, bym mógł się z nim spotkać [śmiech]. Nooo...prawda jest taka, że nie byłem właściwym uczniem i nie potrafiłem utrzymać się w normalnej szkole i sam mu to udowodniłem sobą. [4P]

„Druga szansa” jest też swoistym słowem wytrychem, sloganem, któremu Badani nie przypisują żadnego głębszego sensu oraz znaczenia. Wpisuje się w **slogan słownikowy**, język „podaniotwórczy” Recydywistów, po jaki sięgają w komunikowaniu się z opiniotwórczym lub „decyzyjnym” otoczeniem (por. rozdział 5.2).

Zadałem jej pytanie – „dlaczego pani [adwokatka] nie chce mi dać szansy? Przecież każdy człowiek zasługuje na drugą szansę”. [31N]

[...] i zakończyłem¹⁰: „uprzejmie proszę o to, abym dostał drugą szansę od życia”. [28P]

Warunek „drugiej szansy” to instrument negocjacyjny, którym zarządzają podmioty, od decyzji których Uczestnik badania jest uzależniony. „Druga szansa” to zobowiązanie, które nie jest jednakże rezultatem wspólnych ustaleń. Owa negocjacja ma tu inne znaczenie: Uczestnik badania podejmuje starania o „drugą szansę”, natomiast reprezentant kontroli formalnej ją daje lub nie. Jest to akt wielkoduszności otoczenia, starań oraz poczynionych inwestycji w Recydywistę i to dlatego współwystępuje z kolejnym określeniem silnie przyswojonym przez Uczestników badań w toku swojej kariery instytucjonalnej. Jest nim „poczucie wdzięczności”.

⁹ Rekonstrukcja rozmowy z pedagogiem szkolnym; miał on na myśli skierowanie sprawy do sądu o umieszczenie nieletniego w ośrodku szkolno-wychowawczym.

¹⁰ Narrator przytaczał mi treść podania, jakie pisał do administracji wspólnoty mieszkaniowej w związku z zadłużeniem swojego mieszkania.

„Powinieneś być wdzięczny panu kierownikowi, że dał ci drugą szansę”. [17N]

Nie umiałem docenić tego, że ona jako obca osoba chciała mi pomóc. [34P]

Recydywiści nie są w stanie ostatecznie wypełnić warunku i przypisują mu wartość przesuwania w czasie konsekwencji, które wydają się być nieuchronne (np. umieszczenie w placówce zamkniętej).

Reguła „drugiej szansy” towarzyszy procesom selekcji Recydywisty na kandydata instytucji i w swojej istocie naznacza go jako osobę **niewiarygodną społecznie** – marnotrawiącą szerokie możliwości oraz nadużywającą zaufanie, jakim obdarza go otoczenie. Niedotrzymanie obietnic i deklaracji wpisanych w „drugą szansę” powoduje, że otoczenie nadaje im miano osób niewiarygodnych. Społeczna definicja Uczestnika badań zostaje uzupełniana o dodatkowe negatywne cechy i właściwości, jak bycie nieodpowiedzialnym, nieprzewidywalnym, niegodnym zaufania. „Nieskorzystanie z drugiej szansy” staje się także synonimem ich zniewolenia od impulsów, stylu życia oraz takich znaczeń, jakie się nadaje zachowaniu recydywistów, jak: manipulowanie otoczeniem i zawođenje najbliższych. W tym kontekście reguła „drugiej szansy” przywodzi na myśl rozróżnienie na „zasadnicze” i „posiłkowe” cechy statusu jednostki dewiacyjnej (Becker 2009). Prawidłowość ta wyraża się w „oczekiwaniu” społecznym, że jednostka będzie (wciąż, nadal) naruszała zasady (które uprzednio już naruszyła). Dla otoczenia staje się ona „dewiantem z natury” i jest traktowana zgodnie z tym przekonaniem, co uruchamia mechanizm samospełniającego się proroctwa.

Z perspektywy samego Uczestników badań „druga szansa” to warunki, jakie stwarza otoczenie dla działań Recydywisty na rzecz ostatecznego zaprzepaszczenia przez niego możliwości uniknięcia umieszczenia w instytucji. Reguła „drugiej szansy” to rodzaj błędnego koła, pułapki, w jaką wpada Recydywista. Ostatecznie bowiem recydywista definiowany jest jako człowiek, który nie zasługuje na kolejną „szansę”, ponieważ złamał zobowiązania w obrębie każdej z posiadanych dotąd „kolejnych szans”.

Prokuratorka mi wtedy powiedziała, żebym na drugą szansę nie liczył. Że wyczerpałem już wszystkie szanse, jakie mi sąd dawał i nic y i zawsze się kończy jak zawsze. [34P]

Powiedziała, że da mi jeszcze jedną szansę, jednak po roku znowu zacząłem pić... i wróciłem do kradzenia [...] Recydywista to człowiek, co zmarnował szanse, jakie dostał w swoim życiu [...] na normalne życie. Trudno mu odzyskać zaufanie najbliższych, skoro y je tyle razy zawiódł. Nie wiem czy to jest możliwe, żeby mi zaufali jeszcze raz, no nie? [16N]

Reasumując, beneficjenci kariery instytucjonalnej to grupa pozbawiona wiarygodności społecznej. To właśnie reguła „drugiej szansy” stanowi element ugruntowujący słuszność działań reprezentantów formalnej kontroli społecznej na rzecz umieszczenia Recydywisty w instytucji. „Druga szansa”, mimo że

w swojej idei zawiera warunki dla uniknięcia izolacji, w istocie jest narzędziem potwierdzającym status karierowicza i wzmacniającym proces jego selekcji. Podstawowym czynnikiem ugruntowującym jego niewiarygodność jest właśnie to, że nie wykorzystywał warunków oraz nie wypełniał zobowiązań, jakie stwarzano mu w ramach istniejących rozwiązań systemowych oraz w toku interakcji z reprezentantami kontroli formalnej i semiformalnej (np. wychowawcą).

Określenie „druga szansa” wpisuje się w retorykę gry, jaka rozgrywa się między Uczestnikami badań a „selekcjonerami”, gdzie gracze tylko pozornie dysponują równorzędnymi narzędziami osiągnięcia swoich celów. W istocie bowiem „reguła drugiej szansy” to potwierdzenie władzy reprezentantów kontroli formalnej oraz mechanizm egzekucji podporządkowania się jej przez osoby „(wy)selekcjonowane” do umieszczenia w instytucji.

3.1.1.2. Podwójna diagnoza

Rozległość doświadczeń tych Recydywistów, którzy uczyli się instytucji poprzez jej doświadczenie, nie jest związana jedynie z pobytami w placówkach prawno-społecznego systemu zapobiegania demoralizacji i przestępczości, ale także i innych ośrodkach wsparcia społecznego (dla osób bezdomnych, z zaburzeniami psychicznymi i uzależnionych). Wyłoniona właściwość nakładania się karier obejmowała takie warianty, jak przestępczą z narkomańską i alkoholową oraz (słabiej) z „psychiatryczną” i osoby bezdomnej.

Oczywiście, rodzaje karier wymienionych powyżej zązębiały się i wymieniały, tj. w różnych okresach życia Recydywista realizował je naprzemiennie, a w zależności od instytucji, w której przebywał (szpital psychiatryczny, zakład karny, Monar, Markot itp.), jedna z nich wypierała drugą lub była dominującą. Przedmiotem zainteresowania uczyniłam taki wymiar tzw. sprzężonej kariery, która jest rezultatem procesu selekcyjnego dokonującego się w ramach kariery instytucjonalnej Recydywistów. Analiza ich biografii pozwoliła mi wyłonić cztery podstawowe typy tożsamościowe Karierowiczów: (1) Recydywista-Osoba uzależniona, (2) Osoba uzależniona-Recydywista, (3) Recydywista-Osoba uzależniona-Osoba z zaburzeniami psychicznymi i (4) Recydywista-Osoba bezdomna i uzależniona.

Podstawową cechą różnicującą powyżej wymienione typy jest geneza procesu selekcyjnego (przedmiot „problemu społecznego”) oraz jego przebieg (rodzaje instytucji) i rezultaty (nadawanie znaczenia związkowi pomiędzy przestępczością a właściwościami jej towarzyszącymi/determinującymi).

Recydywista-Osoba uzależniona

Jest nią Recydywista, który przejawia silne uzależnienie od narkotyków, alkoholu lub obu tych środków łącznie. Będzie więc to odpowiednio: Recydywista-Narkoman, Recydywista-Alkoholik lub Recydywista-Alkoholik i Narkoman.

Jest to osoba, której podstawową i „docelową” karierą jest recydywistyczna. W tym przypadku uzależnienie jest następstwem prowadzenia określonego stylu życia na styku bądź bezpośrednio w grupie przestępczej. Proces uzależniania się rekonstruowany jest przez pryzmat spontanicznych, naturalnych zachowań lub intencji (np. w celu bycia zaakceptowanym przez grupę). W tego rodzaju genezie sprzężonej kariery, uzależnieniu Recydywiści nadawali miano konsekwencji treningu adaptacyjnego do warunków instytucji resocjalizacyjnej.

No i wtedy tak się zdarzyło, że z tym yy [ścisza głos do*] elementem przestępczym tam...bardziej zaczęły się yy zacieśniać nasze nasze tam znajomości jakies*. Zamiast z kolegami na podwórku, zacząłem spędzać yy u nich yy głównie życie. U nich głównie yyy czas polegał na picciu...[...] Yy no, to miałem wtedy...yy mały jeszcze byłem, to było koło 12 roku życia yy i wtedy jakby...żeby mnie...yyy jak to powiedzieć – no żeby mnie w pełni zaakceptowali yyy zacząłem pić z nimi alkohol. [22N]

Nigdy wcześniej nie miałem kontaktu z narkotykami, dopiero jak trafiłem pierwszy raz do ośrodka w X. Ja nawet nie wiedziałem, co to jest i jak się tego używa. Nawet mnie to nie ciekawiło, bo to nie było próbowane w moim środowisku y w którym ja się obracałem. [...] Na początku częstowali no i yy...,nie weźmiesz? masz, buchnij” yy no to wiadomo, jak wszyscy chłopaki brali y to była tam podstawa taka jakby. [30N]

Jest to Recydywista, regularnie sięgający po używki od wcześniejszej nieletności. Środki psychoaktywne (alkohol, narkotyki, dopalacze, sterydy) w różnym wieku stosowane były rozłącznie, naprzemiennie lub łącznie. Sięganie po określony rodzaj używki determinowane było rodzajem grupy przestępczej, do uczestnictwa której Badany aspirował lub należał.

Yy kiedy wyszłem ze schroniska...oczywiście poszedłem do swoich kolegów, żeby zobaczyć co tam u nich słychać. [...] Doszli również i młodszy. Moi rówieśnicy, młodszy trochę, którzy wtedy wtedy...i już wtedy pojawiły się narkotyki u mnie na osiedlu. Marihuana, amfetamina i tak dalej. I jakby pierwszą taką rzeczą [3] która...no to i moi koledzy też ii z klasy i...przeciągnęli mnie na swoją stronę i zacząłem z nimi palić marihuanę. [22N]

Nie piłem wtedy już ponad rok, ale...wspólnik częstował mnie amfetaminą. I tak...przestałem pić, ale zacząłem bardzo szybko brać. [11N]

Sięganie przez nich po środki psychoaktywne nie było jednakże zasadniczym powodem ich „selekcji” na kandydata instytucji. Pierwszymi instytucjami, do których trafiali ci Recydywiści, były placówki wychowawcze i resocjalizacyjne. Używki towarzyszyły aktywności przestępczej – stanowiły jej uzupełnienie, nie zaś podstawę do działalności. W uzależnieniu Badani sytuują źródło swojej porażki w relacjach z przedstawicielami formalnej kontroli społecznej. Bycie pod wpływem substancji psychokatywnych zwiększa ryzyko ich rozpoznawalności społecznej, ponieważ ujawnia właściwości, które stanowią czynnik utrudniający realizację projektów przestępczych.

[...] złapali mnie, bo byłem pijany. Tylko dlatego, bo człowiek wtedy nie myśli racjonalnie. [17N]

Osoba uzależniona-Recydywista

W przypadku drugim (Narkoman-Recydywista/Alkoholik-Recydywista) przestępczość stanowiła konsekwencję uzależnienia. Osoba uzależniona-Recydywista sytuuje przyczyny swojej „rozpoznawalności” społecznej w uzależnieniu od środków psychoaktywnych. W nich lokuje źródła swojej aktywności przestępczej i konsekwencji z nią związanych, czyli bycie wyeliminowanym z otoczenia poprzez umieszczenie w instytucji (więzieniu).

Mamy tu do czynienia z dwoma „podtypami” Recydywisty. Pierwszy przejawia silne cechy tożsamościowe osoby uzależnionej (zwłaszcza od narkotyków) oraz ma doświadczenie rozległej kariery instytucjonalnej systemu wsparcia i terapii uzależnień młodzieży oraz osób dorosłych. To uzależnienie od środków psychoaktywnych stanowi bezpośrednio pierwszy kontakt z instytucją i traktowane jest przez Narratora jako przejaw troski najbliższego otoczenia rodzinnego – nawet jeśli dokonywało się ono wbrew woli i chęci bohatera.

Pojawiały się na mojej drodze narkomana osoby, które chciały mi pomóc. [15N]

Matka często mnie odwiedzała w ośrodku, pomimo że lekarze nie wyrażali na to zgody. Była bardzo zdeterminowana, bym przestał brać narkotyki. [8L]

Recydywiści posiadają wysoki poziom świadomości bycia uzależnionym oraz oskarżają otoczenie o niewłaściwe definiowanie jego problemów. Kiedy pod wpływem działania substancji psychoaktywnych lub na rzecz zdobycia pieniędzy na nie nadane jest mu miano osoby, która wchodzi w konflikt z prawem – protestuje („Yy ukradłem, wyniosłem, ale to nie dlatego, że tak lubiałem. To przeznaczałem jedynie na narkotyki” [33P]). Nie godzi się na „podwójną diagnozę” (Uzależnionego i Recydywisty). Jest bowiem osobą wymagającą wsparcia medycznego, psychologicznego oraz troski i opieki. Dlatego oczekuje, że będzie traktowany jako pacjent, którego należy leczyć, a nie karać. Postrzega proces selekcyjny przez pryzmat niewydolności i niesprawiedliwości działania systemu. „Selekcjonerzy” przejawiają niezrozumienie dla istoty problemu Narratora i powodują pogłębienie jego „choroby”¹¹.

Dla nich to nie miało znaczenia z jakiego powodu taki mały dzieciak jak ja włamał się. Yy że chciałem tylko leki, prawda? Dla nich to nie ma znaczenia, bo dla nich to kradzież jest i już [...] Trafiłem do ośrodka wychowawczego y zamkniętego [...] Męczyłem się, bo byłem na głodzie, ale nikogo to nie interesowało Y...Bo dlatego że ukradłem i za to tam siedzę. [4P]

Drugi „podtyp” Narkomana-Recydywisty/Alkoholika-Recydywisty nie kwestionuje sposobu nadawania znaczeń jego zachowaniom przez otoczenie

¹¹ Sytuujący swoją przestępczość w chorobie, jaką jest uzależnienie od środków psychoaktywnych, lokują się w roli ofiar systemu (zob. rozdział 5.2). Taki rodzaj neutralizacji swojej aktywności przestępczej stosują również Recydywiści-Osoby uzależnione, które w trakcie pobytu w zakładzie karnym odbyły intensywną terapię uzależnień.

selekcjonujące, ile stawia się w roli ofiary siebie samego (w tym przypadku – swojego uzależnienia). W odróżnieniu od poprzedniego podtypu nie obwinia „selekcjonerów” o niewłaściwe definiowanie jego problemów. Lokuje uzależnienie oraz jego konsekwencje we własnych właściwościach i czynnikach zależnych od siebie (woli, pragnień, wyboru).

I narkotyki zaczęły się od 2001 roku, w wieku 15 lat...pierwszy raz tam yy pierwszy raz amfetaminą poczęstował mnie mój własny brat. Spodobało mi się. Zacząłem ćpać nałogowo. Ucieczki z domu. Niepowroty na noce. Szkoła była na drugi plan. Koledzy, narkotyki, koledzy, narkotyki, alkohol. Zacząłem mieć sprawę jako nieletni. [...] Zacząłem kraść, żeby mieć na te narkotyki. [11N]

Pochodzę ze X. mała miścina, wszyscy się znają. To długo się nie uchowałem. Byłem w takim toku narkotykowym, to było w [...] grudniu już, że okradłem własnego kolegę. [...] Wyniosłem mu komputer z domu. Przy nim, przy jego rodzicach, przy wszystkich. Już byłem taki wciągnięty w narkotyk [3] I wtedy pierwszy raz przyszedłem do zakładu [poprawczego]. [11N]

Badany nie definiuje się jako osoba „dewiacyjna”, ale jako ofiara własnej dewiacji. Uzależnienie czyni „sprawcą” swoich niepowodzeń, czego dowodem są często używane sformułowania: „narkotyki mnie zgubiły” [11N, 15N], „alkohol zmarnował mi życie” [20P].

Recydywista-Osoba uzależniona-Osoba z zaburzeniami psychicznymi

Recydywiści-Narkomani i/lub Alkoholicy/Osoby z zaburzeniami psychicznymi to osoby, których kariera sprzężona jest z rezultatem świadomej kolaboracji Narratora lub efektem strategii otoczenia mającej na celu zwiększenie skuteczności swoich działań w obrębie procesu selekcyjnego.

Planowana kolaboracja to działanie instrumentalne, nastawione na osiągnięcie celu, jakim jest wybór „lepszego zła”. Polega na wejściu przez Recydywistę na drogę przebiegającą równoległym acz innym torem kariery instytucjonalnej jako rezultatu dokonanego przezeń ogólnego bilansu „zysków i strat”. Narrator albo akceptuje rezultat negocjacji z otoczeniem („Razem doszliśmy do wniosku, że najpierw muszę się trochę podleczyć” [26N]), albo godzi się, ponieważ czuje się ich ofiarą (presji, szantażu).

Zrobili ze mnie ćpuna y ale z tych ośrodków dla narkomanów zawsze było łatwiej uciec [...] Była tam lepsza atmosfera y bardziej delikatnie się odnosili do człowieka. [33P]

Zbierała wywiad środowiskowy na mnie do sądu [...] Jedynym ratunkiem dla mnie było zgłoszenie się z powrotem do tego ośrodka [terapii uzależnień]. [20P]

Selekcyjny i eliminujący charakter kariery instytucjonalnej zostaje co prawda niezmieniony, ale inne jest źródło segregacji (której mniej czy bardziej świadomie się poddawali i uznawali sytuację przynoszącą korzyści lub minimalizującą dolegliwości). Bywa, że ich oczekiwania nie spełniają się i „lepsze zło” okazuje się być jedynie „innym złem”.

Nie wspominał tego najprzyjemniej, bo to niby szpital, ale gorzej i pod względem innych osób i względem ich zachowania się. [37N]

Non stop się o coś czepiali, non stop. We więzieniu to ma się spokój, a tam non stop coś chcą yy pisać każą yy wspomnienia swoje i tak dalej. Drugi raz już się na coś takiego nie dam zapisać [...] terapia, a człowiekowi chcieli słomę z mózgu zrobić. [33P]

Wspólnym mianownikiem osób łamiących normy obyczajowo-prawne (demoralizacja, przestępczość) i obyczajowe (alkoholizm, narkomania) jest uciążliwość społeczna, zagrożenie, jakie stanowią (dla siebie i innych) oraz bezradność, a nawet wrogość otoczenia. To implikuje działania na rzecz eliminowania, pozbywania się problemu oraz izolacji osób. Korzyścią dla Recydywistów jest więc sytuowanie się w grupie osób podlegającej innemu rodzajowi perspektywie wartościującej ich niepożądaną społecznie aktywność (np. bycia agresywnym pacjentem pod wpływem narkotyków czy osobą nieporadną życiowo z powodu upośledzenia umysłowego). Co prawda, inny typ „karierowicza” był równie silnie jak „kryminaliści” stygmatyzowany i doświadczał równie znaczących ograniczeń, ale też posiadał inny status i uprawnienia społeczne. O ile wspólnym mianownikiem tych karier była selekcja i wyeliminowanie problemu, o tyle u jej podstaw leżały różne powody oraz postawy społeczne wobec „karierowiczów”. Kariera instytucjonalna „małoletniego kryminalisty” czy dorosłego przestępcy postrzegana jest przez społeczeństwo przez pryzmat lęku, strachu i niechęci. Wobec uzależnionych, osób chorych psychicznie, upośledzonych umysłowo czy nawet bezdomnych, co prawda, również stosuje się specyficznie piętnujące formy instytucjonalnych form wsparcia, jednakże nie sytuuje się ich w obszarze dyscypliny i rygorystyki, ile pomocy i wsparcia.

Świadoma kolaboracja to strategia działań Narratorów, którzy nie przyznają się do uzależnienia (mają niskie poczucie świadomości uzależnienia lub wypierają je). Traktują działania pod wpływem środków psychoaktywnych jako bezpośrednią przyczynę niepowodzenia (np. aktu przestępczego), ale też widzą w nich warunki sprzyjające podejmowaniu przez nich negocjacji z otoczeniem „selekcjonującym”. Wobec tego, że nadanie przez otoczenie miana osoby chorej psychicznie, opóźnionej w rozwoju czy uzależnionej jest sposobem uniknięcia pewnych dolegliwości czy zyskania przywilejów i ulg, to nie kwestionują narzucanych im definicji. Owa „nowa definicja” kandydata do instytucji jest również rodzajem koła ratunkowego dla odroczenia umieszczenia w instytucji resocjalizacyjno-penitencjarnej w obrębie reguły „drugiej szansy” (rozdział 3.1.1.1).

Adwokat powiedział, że nie nadają się do więzienia, tylko na leczenie. [20P]

Pojawiła się szansa, żebym skończył w końcu tą szkołę i uniknął wywózki do ośrodka [...] jeśli mnie rodzice przeniosą do szkoły specjalnej. To była szkoła dla yyy trochę takiej jakby... niedorozwiniętych uczni. [24P]

Jak już wspomniałam wcześniej, w przypadku świadomej kolaboracji Recydywiści nie przeciwstawiają się narzucanej im roli, ponieważ dokonują kalkulacji

potencjalnych zysków i strat, czyli traktują ten sposób działań selekcyjnych otoczenia w kategoriach strategicznych lub też biernie akceptują ją, sytuując się w roli ofiary podlegającej presji i szantażu. Ostatecznie, jeśli buntują się przeciwko narzucanym im rolom, to robią to w sposób zamaskowany.

I tak i tak im uciekałem [z ośrodka terapii uzależnień dla młodzieży] yy i zadawałem się ze swoim towarzystwem. [1P]

Trudno mi było to przetrzymać, żeby nie wychylać się i żeby to jakoś mieć już za sobą. [33P]

Sprzężona kariera jako rezultat **skutecznej strategii działań otoczenia na rzecz wyeliminowania delikwenta z otoczenia**, to przededefiniowanie rodzaju aktywności Narratora przez osoby podejmujące uprzednio (nieudane) próby wyeliminowania go z danego środowiska. Otoczenie – z braku możliwości i w obliczu nieskuteczności swoich działań – sytuuje się w roli ofiar lub potencjalnych ofiar nieprzewidywalnych reakcji Bohatera, które acz dotkliwie odczuwane przez otoczenie nie nosi wystarczających znamion demoralizacji stanowiących przesłankę dla umieszczenia go w instytucji wychowawczej czy resocjalizacyjnej. Przykładem takiej sytuacji są następujące opisy Narratorów:

Tak się dziwnie złożyło, że ja nie miałem problemów w nauce. Nie mieli punktu zaczepienia na moją osobę, aby mnie usunąć ze szkoły. A złapać, to nigdy mnie nie złapali na handlu [narkotykami na terenie szkoły], tylko mieli takie przypuszczenia. Za rękę mnie nikt dotąd nie złapał. No to byli bezradni względem mojej osoby. [27N]

Wtedy wezwała mnie psycholog do siebie [4]. „Jedziesz na terapię, no bo wykończysz się” – mówi. „Wiemy o tobie wszystko. Wiemy, że handlujesz, ale nie możemy cię złapać. Że jesteś handlarzem...narkotyków” – mówi – „cały pawilon” – mówi – „jest winny ci pieniądze. Jedź” – mówi – „bo umrzesz”. Wtedy byłem bardzo zdenerwowany na panią psycholog...odgrażałem się nawet jej. „Ok.” – mówię – „pojadę tam, odbębnię te sześć miesięcy [...]”. [14N]

Tak więc otoczenie sięga po strategię mającą na celu wyeliminowanie „podopiecznego”, w której istocie mieści się modyfikacja i wymiana znaczeń (Recydywista-Niebezpieczny narkoman/Osoba z zaburzeniami psychicznymi-recydywista) nadawanych do tej pory jego działaniom. Z perspektywy uczestnika badań jest to fortel, który sytuuje go na z góry przegranej pozycji („Zachowali się wtedy nie fair, bo zrobili ze mnie ćpuna” [27N]; „Abym był mniej agresywny, zaczęto mi dawać leki psychotropowe” [4P]).

Strategia taka była skutecznym działaniem mającym na celu zamaskowanie niepowodzeń wychowawczych czy opiekuńczych otoczenia oraz jego bezradności wobec delikwenta („Nie mogli sobie ze mną poradzić i mnie odesłali do ośrodka dla nerwowo chorych” [1P]), a dla „podopiecznego” rodzajem pyrrusowego zwycięstwa w przebiegu negocjacji z otoczeniem. Związkom tym towarzyszy wysoka świadomość Narratorów. Sukcesem było co prawda odroczenie, a nawet uniknięcie umieszczenia w placówce resocjalizacyjnej, jednakże w ogólnym bilansie

jawiło się więcej strat z udziałem Narratora niż korzyści. Straty te obejmują przede wszystkim nadwyżenie misternie budowanego wizerunku przestępcy. Bohater buntuje się więc przeciwko narzucanym mu nowym cechom tożsamościowym i próbuje obnażyć bezradność otoczenia, mając nadzieję na negocjację narzucających mu (niepożądanych przez niego) definicji.

Mówię: „policie wezwijcie, a nie taką komedię tu urządzać przed panią dyrektorką”. [25N]

„Nie będę brał psychotropów, bo mnie ogłupiają”. Nie chciałem pozwolić, żeby zrobili ze mnie głupka. Buntowałem się przeciwko tym lekom”. [4P]

W odróżnieniu od „planowanej kolaboracji” nie jest on tu jednak podmiotem działającym. Głównym „bohaterem” sprawczym działań jest otoczenie selekcyjne (przedstawiciele nieformalnej kontroli społecznej), które chroni swój profesjonalny wizerunek poprzez kwestionowanie istoty i redefiniowanie obszaru problemu obiektu swoich oddziaływań. Dla Narratorów strategie takie przyjmowały nawet formy odpowiednio przygotowanych scen, w przebiegu których reżyser kamufluje przed szerszą publicznością swoje niepowodzenia poprzez narzucenie podopiecznemu nowych intencji działań, których źródła pozostają poza wpływem posiadanych kompetencji otoczenia.

Zamachłem się i zamiast w niego pech chciałem, że tak nieszczęśliwie uderzyłem niechcący ręką w ścianę. [3] Miałem pęknięcia yy o tu [pokazuje]. Dyrektorka tylko na to czekała yy... Powiedziała, że to było specjalnie z mojej strony, tak że jakbym chciał sam sobie zrobić krzywdę i że jestem szkodliwy psychicznie względem siebie. Żadne moje tłumaczenia jej nie przemawiały, ona swoje...yy że to nie jest szkoła dla dzieci chorych psychicznie... „jak ty”. [12P]

Prawdziwą komedię urządzili mi wtedy. To była **komedia**. Jak przyjechała dyrektorka, to zamiast powiedzieć normalnie, co się stało, to yy ten stróż wyciągnął jakąś swoją torbę yy rozdarta torbę i krzyczał, że to ja mu ją podarłem, bo w szale napadłem i tak dalej, nie? Że w szale byłem yy obłąkany. Na to drugi mówi – „widziałem, widziałem na własne oczy” yy „jestem świadkiem”. Takiego ch--a widział. „Jak widziałeś to ty gnido” – się go pytam – „jak ciebie nie było w pracy wtedy jeszcze, co?”. No bo jak zacząłem do tej piwnicy się włamywać, to było nad ranem yy, ale ciemno jeszcze i wiedziałem, że drugi stróż przychodzi dopiero na 7, żeby otworzyć całą szkołę i tak dalej, nie? No to raz, że o czym w ogóle my tu mówimy, przecież ja tego człowiek nawet nie dotkłem. A dwa, że jak to było godzinę temu, to jeszcze tego drugiego nie miało nawet prawa być, a mówi, że widział. [25N]

Innym sposobem buntu Narratora wobec modyfikowanych definicji jego zachowań przez otoczenie jest jawny opór polegający na ostentacyjnym pełnieniu straży systemu wartości charakterystycznych dla środowiska „podstawowej” (rezydystycznej) kariery instytucjonalnej.

Mówili, że będą zgłaszać, jak zobaczą narkotyki, przemoc...no...na temat tego... „jesteście jawne kapusie. Jeśli mi któryś z was wejdzie w drogę” – mówię – „normalnie pier---nę go!” Mówię – „wezmę i przebiję go” – mówię – „na wylot!” [14N]

Pobyty w instytucjach, dzięki którym i poprzez które realizowana jest kariera osób, z jakimi Recydywiści się nie utożsamiali, traktowane są przez Uczestników badań jako incydentalne odstępstwa od odgrywania ich podstawowej roli osoby przestępczej lub swoiste rozwidlenia głównej ścieżki życiowej (instytucjonalnej).

Na chwilę odbilem od mojego towarzystwa i ponad 3 tygodnie spędziłem w MONAR. [29L]

Recydywista-Bezdomny i Osoba Uzależniona

W badaniach wyłoniłam także kolejną kategorię Recydywistów posiadających „podwójną diagnozę”, a nawet potrójną. Byli to ci, których kariera instytucjonalna przebiegała krzyżującymi się lub nakładającymi zamiennie torami Osoby Bezdomnej i Przestępczej oraz Uzależnionej.

Szczególnie narażeni na „podwójną diagnozę” Recydywisty-Osoby Bezdomnej są ci, którzy wzrastali od wczesnego dzieciństwa w domach dziecka. Po pierwsze, jest to uwarunkowane brakiem zaplecza rodzinnego oraz niskimi kompetencjami pozwalającymi na samodzielność życiową, przy jednoczesnych wysokich, specyficznych kompetencjach korzystania z instytucjonalnych form wsparcia, polegających na traktowaniu instytucji nie jako ostateczność, ale jako możliwość. Po drugie, mamy tu do czynienia z wysokimi umiejętnościami adaptacyjnymi do bycia „podopiecznym” instytucji. Przejawiają się one przede wszystkim dobrym regulowaniem relacji z personelem placówek. Bezdomność jest tu konsekwencją kumulacji takich cech, jak przestępczy styl życia (np. utrata mieszkania w trakcie odbywania kary pozbawienia wolności), uzależnienia, brak zaplecza rodzinnego oraz niskie umiejętności życiowe.

[...] dała mi adres tutaj właśnie do Warszawy do Kotańskiego na X, tam...tam taki ośrodek mają yy niby monarowski, [...] no i się tam u niego zatrzymałem na kilka dni. [...] W późniejszym czasie...trafiłem na ten ośrodek w Y, bo niestety mi się nie powiodło w małżeństwie [...] I właśnie potem trafiłem znowu do Warszawy, najpierw do Kotańskiego. Była tam stołówka, była zupa, do tego jakiś chlebek, prawda? [3N]

Trzeba było się trzymać pewnych zasad...A poza tym nic nie trzeba było spełniać. Z kadrą można było się szybko dogadać yy tylko trzeba było wiedzieć, kiedy nie wchodzić im w paradę yy no na przykład jak człowiek pijany [...] ale jak się z nimi nie zadzierało, to można było tam pobyc długi czas. [4P]

Recydywiści-Bezdomni to również i ci, którzy swoją karierę instytucjonalną rozpoczęli od ośrodków terapii uzależnień, zwłaszcza w związku z uzależnieniem od narkotyków.

Kotańskiego znałem jeszcze z okresu, jak byłem w X. Rozpoznał mnie i pozwolił się zatrzymać w tym Markocie [...] Byłem w szoku, bo w Monarze ~~on to wszystko~~ on rządził, a tu w MARKOCIE panowała anarchia¹². Krzyczał jak zawsze i kazał się zaszyć¹³, ale nie mógł tego opanować. Nauczony rozsądkiem z [nazwa ośrodka i miejsce] pomagałem mu i uspokajałem innych. [8L]

¹² Zachowałam oryginalne brzmienie zapisu.

¹³ Wszywka alkoholowa, esperal.

3.1.2. Dynamika izolacji społecznej

Przebieg kariery Recydywistów ma charakter wertykalny poprzez pięcie się na coraz wyższe szczeble instytucjonalnego systemu zapobiegania demoralizacji i reakcji na przestępczość. Zasadniczym kryterium różnicującym poszczególne instytucje jest ich status formalno-organizacyjny, który współwystępuje z rangą prawno-społeczną danej instytucji. Wraz z postępowaniem kariery instytucjonalnej poszczególne cechy instytucji podlegają zmianie, stają się coraz bardziej dotkliwe dla wychowanka i eskalują. Zasadniczą cechą progresywnego charakteru kariery instytucjonalnej bowiem jest jej stopień **natężenia izolacji** społecznej, który jest bezpośrednio związany z eskalacją formalno-prawnej reakcji kontroli społecznej.

Bez względu na to, czy Recydywiści doświadczają regularnej sekwencji „awansu”, omijają niektóre szczeble stopniowej kariery instytucjonalnej (tj. pominięcie placówki z pośrednią rangą formalno-prawną) czy też obejmowani są wsparciem i terapią w placówkach równoległych do kariery instytucjonalnej (dla osób uzależnionych, z problemami psychicznymi itp.) roztaczana jest przed nimi wizja kolejnych, bardziej „zaawansowanych” pod względem natężenia izolacji społecznej miejsc potencjalnego umieszczenia. Sytuacja ta dotyczy również tych Recydywistów, których kariera instytucjonalna przebiega „zaocznie”, tj. ich pobytu w instytucjach prewencyjnych dla młodzieży były incydentalne i odroczone w czasie (o czym będzie mowa dalej). Podział instytucji na „lepsze” i „gorsze” dokonywany jest z zastosowaniem kryterium natężenia stopnia izolacji społecznej. Panuje w nich coraz bardziej wyraźny rygor utrudniający kontakty pozainstytucjonalne oraz możliwości opuszczenia jej bez konieczności uruchamiania określonych procedur prawnych tkwiących poza możliwościami negocjacji uprawianej bezpośrednio z personelem. „Awansowanie” oznacza więc bycie umieszczanym w instytucjach nacechowanych coraz to większym rygoryzmem, dyscypliną oraz izolacją.

Byłem cały czas przygotowany psychicznie, że za to grożą mi sankcje. Jakby...wiedziałem yy że mogą mnie zamknąć y w X. [zakład poprawczy o zaostrzonym rygorze]. [2N]

Po tym incydencie przesunęli mnie do X. Yy, to był inny jeszcze ośrodek [...] też dla młodzieży, ale...można powiedzieć, że dostałem taki awans y za karę. [9N]

Na dynamikę izolacji społecznej składa się kumulacja (istnienie i tworzenie) barier tkwiących w samej placówce, jej „geograficznym” usytuowaniu oraz czasie bycia ulokowanym w instytucji. Progresywny charakter kariery instytucjonalnej polega na eskalacji organizacyjno-formalnych i czasoprzestrzennych właściwości instytucji, które stanowią coraz bardziej szczelne bariery oddzielające Recydywistów od społeczeństwa.

Możliwość zwolnień do domu, wyjścia poza placówkę jest najbardziej czułym wskaźnikiem instytucji stanowiącej o „awansie” w karierze Uczestnika

badan. Ograniczenia sprzyjające izolacji społecznej tkwiące w samej placówce są charakteryzowane przez Narratorów poprzez pryzmat (potencjalnej lub realnej) **możliwości opuszczenia instytucji** – w sposób legalny (przepustka) lub samowolny (ucieczka).

Yyy to później się trafia do coraz to bardziej zamkniętych placówek, żeby nie można było z nich wyjść. [27N]

W domu dziecka było łatwiej, dlatego bo nie było krat, ale z tego ośrodka też się dawało uciekać. [23P]

O statusie izolacji społecznej danej instytucji w karierze instytucjonalnej świadczą możliwości uprawiania negocjacji, których przedmiotem jest opuszczenie jej na określony czas. Podstawowym partnerem negocjacji jest personel, dodatkowo jednak – w miarę rozwoju kariery i określonej rangi prawno-społecznej instytucji – ograniczenia negocjacyjne powodowane są określonymi procedurami. O ile na niższych szczeblach kariery instytucjonalnej prawo do bycia „urlopowanym” z placówki jest urzeczywistniane i osiągane w głównej mierze w przebiegu negocjacji z personelem (wychowawcami), o tyle w ośrodkach prewencyjnych i penitencjarnych następuje kumulacja determinantów sprzyjających (lub zaprzeczających) szanse na „przepustkę”.

Byłem całkowicie załatwiony. To nie leżało w gestii wychowawcy. Powiedział, że y że mam sądowy zakaz przepustek. Nie na darmo mnie skierowali do poprawczaka, aby mnie puszczać do domu, nie? [28P]

Analiza narracji pozwala sądzić, że nomenklatura więzienna towarzyszy Rezydystom-podopiecznym placówek opiekuńczych od wczesnego okresu dorastania. W całej wewnątrzinstytucjonalnej sieci (o)znaczeń poszczególnych zwrotów i komunikatów zawiera się silnie potoczna terminologia więzienna – stosowana zarówno przez wychowanków (przekonanych o byciu w instytucji „za karę”), jak i wychowawców-opiekunów. Sytuację tę zdaje się potwierdzać rekonstruowany w narracjach żargon stosowany w codziennym życiu podopiecznych domu dziecka. Na przykład, „zwolnienie”, którym jest uzyskanie zgody na powrót do domu na określony czas lub zgoda wychowawców (i dyrektora) na odwiedziny domu rodzinnego – określana bywa często mianem „przepustki” zarówno przez wychowanków, jak i personel instytucji („wychowawca za karę pozbawił mnie przepustek” [3N]; „Zapomnij o przepustce na sobotę do domu” [7]). Formalnie, terminem „przepustka” posługuje się prawno-pedagogiczny system zapobiegania demoralizacji młodzieży dopiero na poziomie regulacji dotyczących zakładów poprawczych¹⁴.

¹⁴ Regulacje dotyczące „przepustek” znaleźć można w Rozdziale 4a Ustawy o postępowaniu w sprawach nieletnich pt. *Udzielanie nagród i stosowanie środków dyscyplinarnych wobec nieletnich umieszczonych w schroniskach dla nieletnich i zakładach poprawczych*.

Innymi określeniami nadającymi „więzienne” znaczenie pobytu Narratorów w placówkach opiekuńczo-wychowawczych były: dyżur (wychowawcy) oraz zeszyt raportów, czyli bieżąca, sprawozdawcza dokumentacja sporządzania przez personel instytucji, w której przede wszystkim dokonywany jest opis i rejestracja nagannych zachowań podopiecznych czy aktualnych, ważnych spraw organizacyjnych. Już w przebiegu kariery instytucjonalnej w początkowej jej fazie (np. podczas pobytu w domu dziecka) Narrator „uczy się” znaczenia wytwarzanej dokumentacji (szerzej: rozdział 5.2.2):

„Jesteś w zeszytcie raportów”. [7N]

Miałem obiecać, że nie wpiszę do zeszytu raportów. [36N]

Brak możliwości kontaktów z otoczeniem pozainstytucjonalnym, zwłaszcza wyjazdów do domu, jest największą dotkliwością w karierze instytucjonalnej. Kontakty społeczne są odpowiednio reglamentowane oraz ograniczane wraz z progresywnym charakterem kariery instytucjonalnej, której stopień natężenia izolacji jest najczulszym wskaźnikiem.

Byłem zadowolony z tego ośrodka, bo raz w miesiącu dostawałem przepustki do domu rodzinnego. To mogę powiedzieć, że nie odczułem tego aż tak, ale później już przestało mi być wesoło, bo... ze schroniska¹⁵ nie dało się wyjść na wolność pod żadnym pretekstem, żeby do domu czy gdzieś. [37N]

W przypadku zarówno Recydywistów, dla których dom dziecka był podstawowym miejscem wzrastania, jak i tych, dla których był jedynie miejscem stanowiącym konsekwencje wyeliminowania ich z otoczenia ważne miejsce zajmuje „nauka” legalnego opuszczania instytucji (zob. rozdział 5.2), najczęściej w postaci zwolnień lub „przepustek”. Kontakty z otoczeniem pozainstytucjonalnym są regulowane przez instytucje i stanowią efekt negocjacji w obrębie systemu wychowawczego. W zależności od określonej autoprezentacji podopiecznego – przybierają postać kary lub nagrody. O ile w placówkach opiekuńczych są prawem nie podlegającym teoretycznie negocjacji, o tyle w placówkach resocjalizacyjnych i więzieniu stają się często oficjalnym przywilejem. W rzeczywistości, w całym przebiegu kariery instytucjonalnej Recydywistów jest to narzędzie dyscypliny i kontroli personelu nad wychowankami.

„Zapomnij o przepustce na sobotę do domu” – powiedziała do mnie wychowawczyni [domu dziecka] od razu na wejściu na dyżur. [7N]

Dyrektor wybierał grzeczne dzieci na kolonie. [3N]

Cechą potwierdzającą rangę formalno-prawną, a co się z tym wiąże – status izolacyjny instytucji – są jej **właściwości architektoniczne**. O ile instytucje

¹⁵ Narrator ma na myśli schronisko dla nieletnich.

znajdujące się na „niższym szczeblu kariery”, tj. domy dziecka, pogotowia opiekuńcze itp., opisywane są przez pryzmat biedy, zniszczonego sprzętu („W pokoju y jak to się mówiło odrabianek były same stoliki i krzesła. Pusto. Pustki były w tym domu” [6P]) lub pozytywnego kontrastu w stosunku do ich własnego domu („po raz pierwszy spałem we własnym łóżku” [4P]), o tyle placówki resocjalizacyjne przyjmują obrazy miejsc posiadających określone bariery architektoniczne i organizacyjne mające wyraźne właściwości dzielące instytucję od świata zewnętrznego.

To cechy architektoniczne instytucji stanowią pierwszą „informację” o rodzaju i właściwościach placówki pod kątem stopnia swobody wychowanków lub jej braku. Otoczenie architektoniczne nadaje klimat społeczny („Apele...yy dłuuuugi korytarz i stało się na apelu [...] i tylko echo było słyhać, jak szedł kierownik y buty było słyhać, bo trzeba było stać cicho” [1P]) oraz wyznacza rytm instytucji („Musieliśmy poczekać, aż wychowawca otworzy wejście na świetlicę” [6P]). Jest istotnym elementem totalitarnego charakteru instytucji oraz stoi na straży kontaktów pozainstytucjonalnych („Zobaczyłem matkę jak szła drogą do ośrodka. [...] nie mogłem wystawić głowy przez kraty i pamiętam, że tylko krzyczałem do niej głośno” [8L]).

Rekonstrukcje otoczenia architektonicznego są niezwykle żywe i sugestywne w narracjach Recydywistów, a także nadają im oni silny – nie tylko fizyczny, ale i symboliczny – wymiar zniewolenia przez instytucję.

Ja tam trafiłem w 84 roku, byłem dzieciakiem. [...] Pamiętam jak dziś, że tam...była cela w celi...kiedy się wchodziło otwierano tam kratę i była druga...za krat/...druga taka krata...schronisko dla nieletnich to było w X. Okna nie można było otworzyć, bo było przedzielone taką siatką. Było za blachą...zablachowane, blacha i były dziurki tylko. [14N]

Wtedy mi się wydawało, że one są jak y w sejfie, takie jak pancerne...mocne drzwi. [...] Okazało się, że trafił do tego samego ośrodka [młodszy brat]. Powiedziałem – „a te drzwi wejściowe to były wymienione, nie?” A portier na to: „co pan, tu nie było żadnego remontu odkąd pracuję”. Dotarło do mnie, że jak byłem dzieciakiem, to wyglądały dla mnie te drzwi nie do pokonania yyy a teraz to patrzę, a to takie lechutkie drzwi, to bym kopnął i by się wyrwały od razu yy z framugą by poszły. A ja wtedy marzyłem sobie, co bym zrobił, gdyby nie te drzwi. [6P]

Progresja kariery instytucjonalnej wiąże się z poszerzaniem i pogłębianiem **kompetencji budowania relacji interpersonalnych z innymi wychowankami**. Im instytucja posiada wyższą rangę w społeczno-prawnym i pedagogicznym systemie przeciwdziałania przestępczości, tym wyższe ryzyko doświadczania przemocy ze strony innych „podopiecznych”. W zależności od charakteru placówki zmieniają się jej Uczestnicy, a progresja polega na tym, że w miarę rozwoju izolacyjnych cech instytucji, zwiększa się kumulacja osób „takich samych”, co prawda „swoich”, ale też z podobnymi kompetencjami regulowania relacji z otoczeniem. Są to kompetencje nastawione na budowanie wysokiej pozycji w grupie poprzez weryfikowanie taktyk, o których wiedzę Recydywiści zdobyli w toku

partycypowania na obrzeżach (zob. rozdział 3.2) lub w pierwszych doświadczeniach instytucjonalnych. Co prawda, już na poziomie ośrodków wychowawczych kształtuje się silna struktura socjometryczna wychowanków,

Ci bardzo znęcani, nad którymi się znęcają. Takie ofiary losu, tak? [3] Środek, czyli ci obojętni, taki ani frajer, ani coś... i też nie jakiś, którego byś się bał. No i są... są osoby mądre, silne, takie, które umieją przywalić w łeb, jeśli coś im nie pasuje [mówi szybko do*]. Ze wjadą i potrafią zjechać cię siłowo i słownie*. [38N]

jednakże to dopiero w rekonstrukcjach sposobu regulowania relacji z otoczeniem innych wychowanków w zakładach poprawczych¹⁶ pojawia się kategoria „walki” o siebie (pozycję), swoje bezpieczeństwo, szacunek ze strony innych itp. Taktyki regulowania relacji z współwychowankami zakładu poprawczego są następnie odpowiednio rozwijane i pogłębiane w obrębie zakładów karnych dla młodocianych (rozdział 4.1).

W ośrodku byli ci co się rządzili i czasem się dostawało za przeproszeniem wp---l od nich [...] tak że jak trafiłem do poprawczaka, to już umiałem takich wyłapać. No... albo wywalczysz sobie żeby się do nich przysiąść, nie? Albo... to już trudniej było występować, bo każdy zaczyna się popisywać przed innymi, żeby udowodnić swoją siłę, nie? [1P]

Wiedziałem, że mam znaleźć sobie popleczników, że muszę się nie dać yy nie okazać swojej słabości. Tu byli różni chłopacy. Jedni wcale nie byli w tym zorientowani, a inni już... trzeba było z nimi silnie walczyć. To tak naprawdę to więzienia przestałem się bać po tym jak trafiłem do schroniska¹⁷. No to... ja wiedziałem, że we więzieniu będzie ciut gorzej, ale... ja miałem taki jakby... punkt wyjścia, prawda? Ja... już sobie wyobrażałem, jak to może być, bo już miałem taką próbę swoich sił z sobą. [22N]

Z jednej strony sprzyjało to szybkiej adaptacji do warunków instytucji („Ja już byłem na tyle przesiąknięty tymi wartościami złodziejskimi, yy że yy bardzo szybko w to weszłem i bardzo szybko mi się to zaczęło podobać” [22N]), z drugiej okazywało się, że stosowane uprzednio taktyki regulowania relacji z otoczeniem – w instytucjach opiekuńczych lub w ramach „kariery sprzężonej” nie sprawdzają się i trzeba je odpowiednio modyfikować oraz sięgać po nowe. Brak dostatecznych kompetencji dostosowywania strategii interpersonalno-adaptacyjnych był dotkliwie odczuwany przez Uczestników badań i ponosili ich konsekwencje. Innymi słowy, progresywny charakter kariery instytucjonalnej mieści więc w sobie również rozwój określonych technik stratyfikacji społecznej w grupie współwychowanków.

W ośrodku szybko zacząłem rządzić nad innymi. [...] [w zakładzie poprawczym] okazało się, że już pierwszej nocy mnie zbili. Można powiedzieć nawet, że byłem zaskoczony takimi wydarzeniami. Samo to y że... jak to powiedzieć [3] że byłem pyskаты i głośny nikogo nie obchodziło. Szybko zacząłem być wtedy bardzo brutalny, a najbardziej znęcałem się nad słabszymi. [36N]

¹⁶ Szczegółowej charakterystyki technik adaptacyjnych, zwłaszcza w obrębie budowania relacji z otoczeniem instytucjonalnym na poziomie zakładów poprawczych, dokonał P. Chomeczyński (2014). Por. także Opora 2010.

¹⁷ Jest tu mowa o zakładzie poprawczym.

Nie było tam¹⁸ takich zatargów i bójek, jak w... tutaj. Wszystko od razu było opowiadane na forum yy podczas społeczności. Tutaj wszystko się działo w ukryciu y między chłopakami. [...] Bardzo późno to rozumiałem i dużo mnie to kosztowało. [33P]

Jak już wspomniałam wcześniej, progresywność kariery instytucjonalnej mieści się również w miejscu oddalenia placówki od środowiska zamieszkania Uczestnika badań.

Placówki opiekuńcze i interwencyjne znajdują się najczęściej w okolicy zamieszkania podopiecznego, natomiast ośrodki wychowawcze i zakłady poprawcze oraz więzienia oddalone bywają z reguły od środowiska rodzinnego beneficjenta. Jest to powodowane rzadszym niż opiekuńcze rozmieszczeniem placówek resocjalizacyjnych, jak również tym, że sądy intencjonalnie kierują nieletnich do ośrodków oddalonych od miejsca zamieszkania, operując argumentem konieczności odseparowania od negatywnych wpływów zdemoralizowanego środowiska (por. Stańdo-Kawecka 2007). Oddalenie danej placówki, w której przebywają Narratorzy, od ich miejsca zamieszkania jest bardzo wrażliwym wskaźnikiem zaawansowania kariery instytucjonalnej. Owej odległości nadają szczególne znaczenie. O tym, że wartość, jaką miejscu oddalenia instytucji od miejsca zamieszkania przypisują Recydywiści, jest znacząca, świadczy następujący fragment wypowiedzi opisujący bardzo złe warunki socjalne panujące w jednym z więzień:

Ja tam już raz byłem i nie wspominam najlepiej. Nie chciałem tam nigdy wrócić. To ja już wolałem, żeby dalej mnie yy nawet jak najdalej od domu mnie wywieźli, oby tylko to nie był P. To już wolałbym to niż więzienie w P. [12P]

Odległość, czyli miejsce ulokowania instytucji od miejsca zamieszkania, stanowi pewnego rodzaju symboliczny wymiar ubezwłasnowolnienia Badanych. Represyjność reakcji kontroli formalnej zawiera się nie tylko w postaci umieszczenia w instytucji. Drugim jej elementem jest lokalizacja instytucji oraz panujące w niej warunki socjalne czy możliwości (np. egzekwowania praw, infrastruktury instytucji itp.). Oddalenie od domu jest pierwszym czułym wskaźnikiem pożądanej (lub nie) lokalizacji instytucji. Miejsce oddalenia od środowiska pochodzenia oraz regularne bycie „rzucanym” po instytucjach znajdujących się w różnych zakątkach kraju nadaje silnego charakteru eskalacyjnego kariery, a także przypisywane jest mu znaczenie represyjności.

To był taki osiedlowy dom przyjaciół dzieci. W sumie to po sąsiedzku od mojej kamienicy, to nie było źle, co? No ale się... tam nie sprawowałem dobrze, więc wywieźli mnie poza Warszawę. [18N]

Po tym incydencie przesunęli mnie do X. Yy, to był inny jeszcze ośrodek...bardzo daleko... nie wiem, czy jeszcze do dziś tam stoi. To nawet nie była wieś, to X, to jest y w górach prawie, bardzo daleko y las wokoło, ciemno yy no koniec świata [śmiech] Można powiedzieć, to było na końcu świata. [9N]

¹⁸ Narrator porównuje ośrodek terapii uzależnień z młodzieżowym ośrodkiem wychowawczym.

W karierze tej poszczególne instytucje przyjmują postać miejsc na mapie („Ja siedzę po całej Polsce. I siedziałem w Lublinie i w Sztumie, Grójcu, w Warszawie y w Łodzi yy i jeszcze w kilku miejscach...” [18/N]), które się „zalicza” („odbębniłem co swoje i wyszedłem” [37/N]) oraz dat i odcinków czasu („tam byłem **dwa** lata yy później od 1999 roku yy trzy lata spędziłem w Ł. Dalej mnie wzięli przewieźli do K. i tam byłem jeszcze rok” [16N]), które składają się na rekonstrukcję drogi instytucjonalnej, na którą się jest wrzucanym wbrew swojej woli. Wywożeniu, umieszczaniu w instytucjach, rozrzucaniu po całej Polsce Narratorzy nadają znaczenie bycia przedmiotem własnej kariery instytucjonalnej. Z ich perspektywy nie jest ona przez nich kreowana, nie kierują nią i nie zarządzają, ile realizują, to znaczą podążają, a właściwie są pchani „do przodu” po drodze, na jakiej zostali ulokowani przez system.

Przed zakładem cały czas byłem w placówkach. Byłem w ośrodku szkolno-wychowawczym... **dwa razy**...pod W. i byłem też...**dwa razy** w ośrodku monarowskim, w C. iii pod J./w J. to jest niedaleko Ż. [15/N]

Nawet po tych miastach, co mnie wywozili yyy nawet nie mogę powiedzieć, że byłem w Warszawie yy byłem w Łowiczu yyy czy gdzieś. **Byłem**, ale nie byłem. Nawet nogą nie stanąłem prócz tego, jak mnie wysadzali pod zakład. [14/N]

Nazwy miejsc, w których znajdowały się instytucje, mają charakter jedynie nominalnych miejsc na mapie, a nawet są cezurą określonego odcinka między wolnością a uwięzieniem. Im na wyższym szczeblu kariery znajduje się Narrator, tym dalej zostaje „rzucony” od swojego środowiska naturalnego, do którego po określonym czasie powraca (progresywno-iteracyjny wymiar kariery instytucjonalnej).

Progresywność wszystkich opisanych wyżej cech jest potwierdzeniem etapu, na jakim znajduje się Recydywista w realizacji swojej kariery instytucjonalnej. Doświadczenie różnorodności i wielości instytucji (oraz ich progresywności) staje się swoistym zasobem – atrybutem podnoszącym szanse stratyfikacyjne w grupie innych wychowanków/osadzonych (zob. rozdział 4.2).

On mi wylicza yy siedziałem tu tu i tam i...yy a ja mu mówię – „no ci mi wyliczasz? [3] Nie musisz mi nic udowadniać” – mówię. [5N]

Na zakończenie chciałabym zwrócić uwagę na pewną zależność. Wizja regularnego progresu natężenia stopnia izolacji społecznej, które stanowi dla Recydywistów swoisty miecz Damoklesa od okresu wczesnego dzieciństwa, urzeczywistnia się poprzez pięć się po szczeblach instytucji coraz mocniej oddzielających ich od świata zewnętrznego. Proces ten zostaje dopiero przerwany i niejako odwrócony w okresie osiągnięcia przez nich najwyższego pułapu kariery instytucjonalnej, tj. prawnego statusu recydywisty. Przebrnąwszy przez wszystkie (lub prawie wszystkie) możliwe „zamknięte” instytucje, Recydywista ma możliwość regresji instytucjonalnej w obrębie rodzajów więzień (zamkniętego, półotwartego i otwartego)

i towarzyszącego im zakresu przywilejów, w tym „korzystania” z wolności. To także dopiero w trakcie pobytu w instytucji (zwłaszcza zakładzie karnym) jawi się szansa i podejmowane są przez Recydywistów działania na rzecz zmiany miejsca pobytu w zależności od stawianych sobie celów (np. regularny kontakt z rodziną, skończenie szkoły, terapii, lepsze socjalne warunki odbywania kary itp.).

Wszyscy Recydywiści w okresie poprzedzającym pierwszy pobyt w więzieniu mają doświadczenie progresywnych, selekcyjnych i iteracyjnych cech instytucji. Jedni doświadczają ich w sposób regularny i stopniowy, a inni w ramach „awansu” zaocznego – poprzez zweryfikowanie nabywanej wiedzy w ramach (późnego) doświadczenia instytucji osobiście. To właśnie sposób doświadczania progresywnego, selekcyjnego oraz iteracyjnego charakteru instytucji powoduje, że nie posiadają one jednakowego natężenia doświadczeń u wszystkich Recydywistów.

3.2. Partycypowanie na obrzeżach

Ze względu na uprzedniość doświadczeń instytucjonalnych, w odniesieniu do Badanych można mówić o trojakiem karierze poprzedzającej pierwszy pobyt w jednostce penitencjarnej, czyli trojakim rodzaju treningu „do-więziennego”. Pierwszy był doświadczeniem **wyselekcjonowanych**, tj. umieszczonych w okresie dzieciństwa i wczesnego dorastania w instytucji. Drugim i trzecim był trening zaoczny, przez partycypowanie na obrzeżach, rozumie bycie **wyselekcjonowanym**, ale nie umieszczonym w instytucji lub umieszczonym w niej w późnym okresie niepełnoletniości lub też pozostawanie w okresie dorastania poza kręgiem zainteresowania reprezentantów kontroli formalnej, ale utrzymywanie bliższych lub dalszych relacji z „wyselekcjonowanymi” lub „selekcjonowanymi”.

Wyróżniłam dwa podstawowe podtypy tego Karierowicza partycypującego na obrzeżach.

3.2.1. Partycypujący poprzez środowisko

Pierwszym podtypem Partycypującego na obrzeżach jest ten, który pozostaje w bardzo bliskich i bezpośrednich relacjach z osobami, określanymi przez samych Badanych mianem „środowiska”.

[...] mieszkałem na dzielnicy, gdzie no tam praktycznie każdy...rodziny patologiczne, to wszędzie byli ci kryminaliści. Wszędzie. Takie środowisko...Także no nasłuchałem się, ale mimo woli, że tak mówili, że tam dam sobie radę, bo tam dużo znajomych i tak dalej. No to Warszawa-Białoleka to tam dużo chłopaków z Pragi siedzi, to że zawsze mi ktoś pomoże... [15N]

To jak przychodząc do więzienia, to już w takim środowisku się obracałem, złodziejskim. [18N]

Ten rodzaj Partycypujących na obrzeżach to Recydywiści, którzy zanim zostali umieszczeni w placówce, przebyli specyficzny trening „do-instytucjonalny” w obrębie środowiska, w którym wzrastali. Ci Recydywiści, którzy byli umieszczeni w instytucji w dzieciństwie i wczesnym okresie dorastania, używają określeń bycia „wrzuconym” na drogę instytucjonalną. Otoczenie ich skutecznie wyselekcjonowało, tj. zidentyfikowało, nadało znaczenie ich działaniom i wyeliminowało poprzez umieszczenie w instytucji. Natomiast Partycypujący na obrzeżach poprzez środowisko to ci, którzy praktykę instytucjonalną odbywali w sposób zaoczny, nie znaczy to jednak, że nie osobisty i bezpośredni. O ile selekcyjnego wymiaru kariery instytucjonalnej beneficjenci placówek od najmłodszych lat doświadczali w obrębie tych instytucji, o tyle prawno-społeczna tożsamość „odsiewanego” w przypadku partycypującego na obrzeżach kształtowała się w warunkach negocjacji z reprezentantami kontroli formalnej oraz przestrzeni tego samego środowiska (dzielnicy, ulicy, kamienicy, mieszkaniu), w których wzrastali beneficjenci instytucji. Doświadczenia progresywnego i uporczywego, a zwłaszcza selekcyjnego wymiaru kariery instytucjonalnej nie były im obce.

Partycypujący poprzez środowisko w okresie dorastania podlegał procesowi selekcyjnemu, lecz z różnych powodów uniknął regularnego i stopniowego przemieszczania się między placówkami wychowawczymi i resocjalizacyjnymi. Jeśli były wobec niego stosowane środki wychowawcze w okresie nauki szkolnej, to miały one charakter probacyjny i najczęściej był to nadzór kuratora. Wśród tej grupy Recydywistów byli także i ci, którzy co prawda byli umieszczeni w placówce wychowawczej, ale w wyniku udanych negocjacji z otoczeniem udało im się z nich wyjść. Doświadczenia, jakie tam pozyskiwali (ich krótki czas trwania oraz słabe natężenie), nie uruchamiało określonych procesów adaptacyjnych.

Pojechałem do M. yy przepraszam do G. koło J. [3] W J. byłem 7 godzin. To był...szkoła, ośrodek szkolno-wychowawczy dla trudnej młodzieży. [...] Tam byłem 7 godzin. [...] Uciekłem. Byłem pierwszy w domu niż mama, no. Mama mnie zawiozła na polecenie sądu, a ja po prostu stamtąd uciekłem. [11N]

Nasycając kategorię „partycypowania na obrzeżach poprzez środowisko” pozwoliło mi wyróżnić dwa typy Partycypujących. Pierwszy to taki, który w okresie dorastania (wczesnego lub późnego) pozostawał w bezpośrednich relacjach z osobami z doświadczeniem pobytów w różnorodnych instytucjach (opiekuńczych, prewencyjno-wychowawczych lub penitencjarnych). Był z nim związany poprzez naturalne powiązania, np. więzy rodzinne i koleżeńsko-lojalnościowe. Tak więc relacje, jakie zawiązywał Partycypujący z przedstawicielami tego środowiska – doświadczonymi Karierowiczami instytucjonalnymi, były osobiste, tj. bliskie i bezpośrednie. Cechowały się spontanicznością (np. fakt zamieszkiwania w danej dzielnicy, kamienicy, kolega ze szkoły), określoną nieuchronnością, siłą i natężeniem (np. bycia młodszym rodzeństwem, bratem dziewczyny osoby ze „środowiska”).

[...] jego droga [młodsze go brata] to była taka, że poszedł w moje ślady. Bo on nie był nigdy w zakładzie dla młodzieży czy w ten...ale dzięki mnie się w to wciągnął. [...] to jeszcze z moimi kolegami przebywał non stop, jak byłem we więzieniu. Jak wracałem z więzień robiłem mu... sprawdzałem go czy wiedział o więzieniu przede mnie praktycznie wszystko jak jeszcze był dzieckiem. [31N]

Drugą grupą Partycypujących na obrzeżach poprzez środowisko są ci, którzy zamieszkują określone dzielnice i ulice wielkiego miasta, stanowiące tzw. enklawy biedy i patologii społecznej. Są to obszary, w obrębie których dochodzi do wzmożonej aktywności reprezentantów kontroli formalnej (Potoczna, Warzywoda-Kruszyńska 2009; Gulczyńska 2013). Fakt ten zajmuje zasadnicze miejsce w splocie uwarunkowań, które stanowią grunt dla kształtowania się społecznej tożsamości „podejrzanego” (Gulczyńska 2013). Ten rodzaj Partycypującego na obrzeżach jest bohaterem książki Anity Gulczyńskiej (2013). Partycypującymi są koledzy z „grupy podwórkowej” wchodzący w określone interakcje „ze swoimi” z sąsiedztwa i zahaczający o przestrzeń interakcji z beneficjentami (lub uczestnikami) karier instytucjonalnych (placówki opiekuńcze i resocjalizacyjne). Przede wszystkim „chłopaki z dzielnicy” A. Gulczyńskiej to ci, którzy balansują w przestrzeni pomiędzy „karierowiczami instytucjonalnymi” i dziećmi „nieplacówkowymi”. Widmo umieszczenia w placówce (tzw. wywózka) towarzyszy ich codziennym interakcjom z reprezentantami kontroli społecznej, zwłaszcza nauczycielami. Są aktywnymi negocjatorami procesu selekcyjnego, jaki serwują im przede wszystkim policja i kuratorzy sądowi. „Selekcjonerami” są również nauczyciele pracujący nad „zmianą tożsamości społecznej” chłopaków z dzielnicy oraz szeroka kategoria „obcych”, których A. Gulczyńska (*ibidem*: 242) określa mianem „czepiających się” (np. sąsiedzi). „Chłopaki z dzielnicy” negocjują narzucany im wizerunek „trudnego ucznia” i „osoby podejranej” i w przebiegu interakcji z otoczeniem zarządzają narzucanymi definicjami poprzez opór lub „grę pozorów” (np. zamiana definicji z „ucznia trudnego” na „ucznia nieprzeszkadzającego”).

Społeczna tożsamość „podejrzanego” – bohatera opracowania A. Gulczyńskiej (*ibidem*) – wiąże się z reguły z włączaniem nadzoru kuratorów oraz wzmożonej kontroli ze strony pracowników instytucji edukacyjnych. „Chłopaki z dzielnicy” przyjmują tożsamość osoby, która „się nie daje”, tzn. takiej, której zachowanie wyklucza ujawnianie słabości w jakiegokolwiek formie. Kompetencje „niedawania się” rozwijane są sytuacyjnie i wzmacniane w toku interakcji zarówno z „obcymi” z sąsiedztwa, jak i obrębie „własnego podwórka”. Nomenklatura kultury przestępczo-więziennej staje się ich swoistym kodem komunikacyjnym (oraz konstytuującym spójność i odrębność grupową). To dzięki niej nadawane są znaczenia działaniom stratyfikacyjnym w obrębie „swoich” w dzielnicy. „Chłopaki z dzielnicy” posiadają niekwestionowanych wrogów, którzy przyjmują szeroką kategorię „frajerstwa i policji”. Z punktu widzenia charakteryzowanej przede mną kategorii opisane przez A. Gulczyńską warunki kształtowania się określonej tożsamości społeczno-terytorialnej „chłopaków z dzielnicy” to miejsce treningu

„do-instytucjonalnego” i „do więziennego”, jaki przechodzą moi Uczestnicy badań (Partycypujący na obrzeżach poprzez środowisko). Wzmacnianie kompetencji „instytucjonalnych” poprzez kontakt z bezpośrednio weryfikującym kompetencje ilustruje następujący fragment wypowiedzi jednego z Partycypujących na obrzeżach poprzez środowisko:

Mieliśmy przygotowaną ustawkę¹⁹, ale nie dali mu przepustki z ośrodka, a...jak jego starszy brat się dowiadywał i wyszło, że pobił jednego wychowanka...Że nie dał z siebie zrobić frajera w ośrodku, gdzie go trzymali iii...pozamiała tam, tak? [...] Opisał nam bardzo szczegółowo, że z nim rozmawiał i że dostał izolatkę [...] Szliśmy wtedy P. [nazwa ulicy] i krzyczęliśmy, że precz z frajerami i cwelami i że X [ksywka kolegi przebywającego w ośrodku] j---e frajerów [...]. [34P]

Partycypujący na obrzeżach mają świadomość zasobów, jakie zaocznie posiadli do chwili umieszczenia w instytucji. Wchodząc do instytucji, posiadają już ukształtowaną tożsamość prawno-społeczną renegata i „nie-frajera”. Dysponują mniej czy bardziej uszczegółowionym plikiem podstawowej wiedzy i kompetencji instytucjonalnych. Przekraczając drzwi instytucji, posługują się zasadniczym dekalogiem więziennym. Na czele zasad znajduje się szeroko rozumiana wrogość wobec „frajerstwa” i personelu więziennego (w warunkach zakładu karnego zastępuje on „policję”).

[...] że nie jestem frajerem i że muszę tępić frajerów oraz nie dać się klawiszom. [2N]

No i z tego środowiska na wolności po prostu wiedziałem, jak mam się zachować w więzieniu. Bo miałem tłumaczone zawsze od dzieciaka jak mam się zachować...i że trafiając do aresztu śledczego już na przejściówkach już tam jest...taki wywiad u wychowawcy, i się pyta, czy chcę grypsować i tak dalej, to mam mówić, że tak. [18N]

W praktyce wartości te realizowane są poprzez nieokazywanie lęku, ekspresję pewności siebie, siły, determinacji, szukanie sojuszników wśród „nie-frajerów” oraz wrogą postawę wobec personelu.

Koledzy mnie nauczyli takiej yy cechy, żeby nie tłuma/...nie pokazywać swojej słabości, nie mówić o tym jak nam niedobrze, nie prosić nikogo o pomoc [...]. [22N]

Ich awans pozainstytucjonalny nie obejmował doświadczeń w ramach instytucji o łagodnym reżimie czy niskim stopniu izolacji społecznej (np. placówki opiekuńcze, wychowawcze). Pierwszymi instytucjami były zakłady poprawcze lub więzienia. Partycypujący na obrzeżach poprzez środowisko Recydywiści trafiali więc bezpośrednio do instytucji, które posiadają wysoki status społeczno-prawnego systemu zapobiegania przestępczości.

¹⁹ Narrator miał na myśli miejsce konfrontacji siły (agresji) antagonizujących ze sobą reprezentantów sąsiadujących dzielnic (pseudokibiców różnych klubów piłkarskich).

Myślałem, że się wybronię jakoś, nie miałem na koncie żadnych placówek, ani sprawy yy to i tak i tak uznali, że jestem przesiąknięty wartościami kryminalistów, że mam za bliski kontakt z kryminalistami i mnie od razu wsadzili do zakładu poprawczego. Do tego od razu trafiłem do zaostrożonego rygoru. [2P]

Wyłoniłam również typ Karierowicza partycypującego na obrzeżach, w przypadku którego wiedza pochodząca z „wiarygodnego” źródła, jakim były bliskie i bezpośrednie kontakty z wielokrotnie karanymi osobami, powodował ryzyko „falstartu” w procesie regulowania relacji z otoczeniem w instytucji. Wyobrażenia, które kierowały działaniami takiego karierowicza, okazywały się nadto przerysowane w stosunku do zastanych w instytucji realiów. Były one konsekwencją rejestrowania w toku partycypowania na obrzeżach strategii podejmowanych przez starszych karierowiczów w szczególnie ryzykownych i niebezpiecznych sytuacjach w warunkach izolacji więziennej. Partycypujący generalizował ją oraz przypisywał im znaczenie uniwersalnego zachowania bez względu na miejsce izolacji oraz rangę instytucji. Tak skonstruowana wiedza, a następnie weryfikowana w toku konfrontacji z wychowankami placówek resocjalizacyjnych nosiła w sobie wyraźny ciężar ryzyka porażki z powodu wysokiej nieadekwatności (złe oszacowanie sytuacji, celów działań adwersarzy, niewłaściwa ocena sił itp.).

Wparowałem na korytarz yy nawet się jeszcze nie rozejrzałem, a już zaczęłem od razu zacząłem potrącać yy do bicia, nie? Wzięli mnie szybko na yy izolatkę, żeby się uspokoił. Wyszłem, a chłopaki yy nie to, co myślałem – mili, witają się. Spokój. Byłem bardzo zdziwiony. W ogóle nie musiałem walczyć o nic. Ale...to pierwsze moje jakby **zachowanie** dało im do myślenia, że jestem psychiczny i potem trudno mi było znaleźć popleczników. [28P]

Innym źródłem pozyskiwania wiedzy przez Partycypujących na obrzeżach są współpodopieczni placówek opieki psychiatrycznej oraz terapii uzależnień. Wiedza i kompetencje pozwalające na zaoczny awans w karierze instytucjonalnej odbywa się więc w ramach instytucji kariery równoległej (rozdział 3.1.1.2) dzięki bliskim i bezpośrednim relacjom z osobami, które doświadczyły pobytów w placówkach prewencyjnych i penitencjarnych. To dzięki bezpośrednim kontaktom z nimi Recydywiści partycypujący na obrzeżach zyskują określony status – poprzez sam fakt pozostawania w dobrych relacjach z doświadczonymi karierowiczami, a także czerpanie od nich wiedzy praktycznej. Ponadto w placówkach nieresocjalizacyjnych, w których przebywali wraz z doświadczonymi Karierowiczami, mogli trenować przyswajane wiadomości i weryfikować je pod czujnym okiem nauczycieli.

Załatwiałem im papierosy yy mały byłem, pielęgniarka mi ufała, mogłem z jej torby wyjąć... jak co, to ja od razu załatwiałem. X. opiekował się jakby mną. [Mówił] „Najgorzej na dołku jest. Ani kawy się nie doprosisz, ani papierosa [...] **To** przetrzymasz, to później [...]”. [12P]

Na oddziale byli sami kryminaliści [...] zapoznali mnie z yy przedstawili zasady i tak dalej. Staralem się znaleźć z nimi wspólny język. Opowieści jak jest we więzieniu słuchałem wtedy jak... Staralem się pokazać im, że nie jestem frajerem, udowodnić im to. Wyobrażałem sobie, że jestem we więzieniu i jak sobie tam sam daję radę. [33P]

Jeśli Recydywiści w okresie dorastania nie mieli możliwości bezpośredniego, regularnego kontaktu z osobami posiadającymi doświadczenie instytucjonalne w placówkach prewencyjno-penitencjarnych, to Partycypujący na obrzeżach zdobywali tę wiedzę w przyspieszonym tempie w czasie pierwszych, newralgicznych dla nich dni pobytu w instytucji – w toku kontaktów z współwychowankami. Warunkiem jest tu bycie obdarzonym kredytem zaufania, np. z powodu rodzaju popełnionego przestępstwa lub (częściej) związków terytorialnych (miejsca zamieszkania, pochodzenia). Ci Recydywiści awansują szybko w obrębie zaocznie przebiegającej kariery, jeśli cechuje ich określona determinacja oraz jednoznaczność wytyczonego celu, tj. antagonistyczne patrzenie na społeczność instytucji (wychowankowie *versus* personel). Sprzyja temu również umiejętność kamuflowania przeżywanych, negatywnych emocji oraz lęku.

Tam przychodził... już do mnie pod drzwiami jeden [...] był ode mnie starszy, pochodził z mojej miejscowości, z X. I pamiętam jak do mnie mówił: „pamiętaj, że masz mówić, że chcesz grypsować”. [4] Nie pojmowałem dokładnie o co chodzi...no...skończyłem 13 lat. Nie wiedziałem nawet co jest grane. Ja zaczęłem mówić, kiedy do mnie przychodzili funkcjonariusze²⁰, że ja...chcę grypsować, grypsuję i no wtedy mnie...pamiętam, dostawałem w----dol i to mocno. [3] Że...„odechce ci się grypsować”...Wtedy mówiłem – tak i tak będę grypsował. [...] pamiętam, że przychodził taki wychowawca i mówił, że jeśli nie będziesz grypsował, to wyjdiesz stąd szybko...mówił, pójdziesz na górę, będzie normalnie. A ja miałem w głowie, że nie, że będę grypsował...[...] No byłem młody szczeniak i nie wiedziałem co jest tak do końca [...] Nie wiedziałem, bo mi...starszy był, pamiętam, że ten kolega był dużo straszy ode mnie, on był w tym zakładzie już długo. Tam było kilku chłopaków z X., którzy byli już dłużej. Po prostu uważałem, że oni mają rację. Że są starsi ode mnie... [14N]

W przebiegu treningu „do-instytucjonalnego” widmo „instytucji” było wyraźne i traktowane przez nich jako potencjalne, realne doświadczenie, a nawet nieuchronne, acz odroczone w czasie.

Co jeden z nich szedł i wracał z ośrodka, później zakładu. I jak te napady miały miejsce, miałem świadomość tego, że kiedyś mogę za to beknąć, że nie daj Bóg coś się wydarzy i mogą mnie zamknąć. Uspakajali mnie, że jestem za mały. [22N]

Bo ta pani prokurator do mnie powiedziała: „bierzesz teraz” – mówi – „na siebie aa niedługo się” – mówi – „spotkamy”. [25N]

Partycypujący na obrzeżach często pełnią określone funkcje buforowe w działaniach „doświadczonych karierowiczów”. Kierując się kodeksem wartości i współzależności oraz zarządzając odpowiednio swoim społeczno-prawnym statusem, stanowią ważny element podnoszący skuteczność aktywności przestępczej bardziej zaawansowanych kolegów. Posiadając status nieletniego, osoby uprzednio niekaranej, łatwiej jest uniknąć Partycypującemu na obrzeżach odpowiedzialności karnej nawet w przypadku ostentacyjnego przyznania się do winy. Świadomie przejmują status oskarżonego od osób podejrzanych, których przeszłość

²⁰ Narrator przebywał w tzw. celi przejściowej w zakładzie poprawczym.

przestępcza sytuacje ich na przegranej pozycji w przebiegu negocjacji z wymiarem sprawiedliwości.

[...] jak jeszcze byłem tam w prokuraturze, to byłem niełat. To zawsze byłem jako świadek. Mimo, że miałem zarzuty przedstawiane, to ja byłem jako **świadek**. [...] Zawsze mi tłumaczyli o, że mam taki wiek, zawsze mi policja nic nie może zrobić. Dużo razy było tak, że jeżeli byliśmy gdzieś tam yy jak to się mówi mieliśmy przypała, no to ja zawsze brałem wszystko na siebie, bo ja wiedziałem, że mi nic nie zrobią, a oni pójdą, do więzienia, tak? [25N]

Partycypujący na obrzeżach kariery instytucjonalnej są także naoczni i zaangażowanymi w różnym stopniu świadkami doświadczeń instytucjonalnych osób (zwłaszcza starszych), z którymi pozostawali w bliskich relacjach. W obrębie tych wpływów rodziła się ambiwalencja, jeśli chodzi o stosunek do instytucji. Z jednej strony nie mogli się doczekać, kiedy się w niej znajdą i będą mogli zweryfikować zdobywane kompetencje i „awansować” w przebiegu kariery przestępczej:

Ja dorastałem w takim miasteczku, w którym było więzienie. I pamiętam, jak czasem przechodziłem koło więzienia, to...może to się pani wydać śmieszne, ale...się patrzyłem na nie i...i sobie myślałem, o, jak fajnie byłoby tam teraz być. Żeby tam już być. [...] ja wiedziałem, że sobie poradzę [...]. [32P]

Z drugiej strony bali się momentu uwięzienia. W wyniku bliskich relacji z „doświadczonymi” prawidłowo szacowali ciężar określonych wartości więziennych, wśród których najważniejszą jest „umiłowanie wolności” [10N] oraz nienawiść do wszelkich form izolacji instytucjonalnej. Nawet więc, jeśli Partycypujący silnie pragnął być umieszczony w więzieniu, to wizerunek przestępcy, jakim zarządzał ekspresja tego rodzaju marzeń, była zabroniona. Muszą oni odgrywać rolę osoby, która umieszczenie w instytucji traktuje jako ostateczność, ponieważ wolność jest najważniejszą wartością dla realizujących karierę instytucjonalną Recydywistów. Mimo „estymy”, jaką cieszą się wielokrotne pobyty w więzieniu, ekspresja „umiłowania wolności” i akcentowanie wagi działań na rzecz unikania instytucji tworzy stabilny wizerunek osoby, która się „nie daje”.

„Wolność jest najpiękniejsza” – powiedział. Yyy opowieści o tym, jak jest we więzieniu, prawda, podczas alkoholu... imponowało nam wszystkim to, chociaż przestrzegał nas, żeby tam nie trafić, bo nie warto. [20P]

Aktywne partycypowanie na obrzeżach wymaga od Recydywistów bycia wyznawcami więziennych wartości. Jednakże, jeśli nawet cieszą się względnym szacunkiem i uznaniem doświadczonych karierowiczów („mieliśmy wspólny język i wzięli mnie za swojego” [32P]), to prawdziwą inicjacją „przestępczą” mają jeszcze przed sobą. Miarą względnie pełnego zaufania lub możliwością uzyskania wysokiego kredytu zaufania było doświadczenie pobytu w instytucji („Chłopacy byli w porządku. Siedzieli już po różnych zakładach”

[5N]). Umieszczenie w instytucji (zakładzie poprawczym – a jeszcze lepiej w więzieniu) było więc czymś odraczanym i wyczekiwanym jednocześnie. Bezwzględnie było to traktowane przez nich jako warunek konstytuujący pożądaną pozycję w środowisku – zmianę statusu z „jeszcze niepewnego” na rzecz „swojego”.

Jak wyszedłem, to od razu się stosunek do mnie zmienił. To ci starsi, co co to byli wcześniej jakby niedostępni dla mnie, dla nas w ogóle, to teraz już mi rękę podawali. Czułem się dumny, bo teraz to już nie byłem jakimś nieważnym małym z bramy, tak? Odczuwałem ich szacunek dla mojej osoby. [38N]

Nie oznacza to jednak, że umieszczeniu w instytucji towarzyszy jednoznaczne poczucie oczekiwanego spełnienia. Widmo więzienia (zakładu poprawczego) dla niektórych Partycypujących na obrzeżach przyjmuje postać abstrakcji, czegoś, co da się odsunąć daleko w czasie – nieuchronnego i nie-realnego jednocześnie.

Ja unikałem tego długi czas. Ale już bardzo wcześnie wiedziałem, co mnie spotka. I spotkało yyy wtedy jak nie oczekiwałem tego. [2P]

Innym wyłonionym przejawem partycypowania na obrzeżach kariery instytucjonalnej były aktywne działania początkującego Recydywisty na rzecz rozwiązywania problemów „wolnościowych” osadzonych w zakładach karnych znajdujących – bliskich lub dalszych. Zaangażowanie się w pomoc to nie tylko realizacja celu, jakim jest potwierdzenie przynależności „do środowiska” karierowiczów. To budowanie wzajemnej, obustronnej wymiany – sieci wsparcia. Wpisuje się to w bardzo ważne kompetencje Karierowicza instytucjonalnego. „Pomaganie swoim” w czasie ich uwięzienia, czyli wspieranie w rozwiązywaniu problemów bliskich pozostawionych na wolności przez osoby odbywające karę więzienia, wpisuje się w antycypowanie swoich przyszłych – potencjalnych i realnych – problemów, jakie się będzie posiadać, gdy samemu trafi się (w końcu) do zakładu karnego. Posługiwanie się tymi kompetencjami pomaga w urzeczywistnianiu kariery poprzez pozyskiwanie akceptacji doświadczonych Karierowiczów, a także akcesu grupowego – tworzenia sieci powiązań, długu wdzięczności. „Dopuszczenie” do pomagania rodzinie uwięzionego Recydywisty stanowi ważny element rozbudowy wizerunku Karierowicza.

[...] wtedy cała dzielnica wszystkich yyy co ich znałem wtedy, że siedzieli po różnych zakładach robiła tą przeprowadzkę. [...] po wyjściu z więzienia yyy podał mi rękę i powiedział, że jestem w porządku. [20P]

Mimo licznych dowodów na aktywne realizowanie kariery instytucjonalnej, to ostatecznie dopiero pierwszy pobyt w instytucji penitencjarnej (lub zakładzie poprawczym) w pełni urzeczywistnia i ugruntowuje pozycję w otoczeniu innych karierowiczów oraz tych, którzy pretendują do tego miana.

Poszedłem pierwszy raz do tego aresztu [...] Miałem 19 lat. Do tej pory jeszcze nie miałem żadnego yy bagażu za sobą i...czułem [urywa, 3] siedziałem, wyszedłem...Człowiek od razu... oo teraz mnie docenia, poszedłem siedzieć. [...] Człowiek chciał się pokazać to to, że wyszedł z więzienia, jakieś tam...życiowe doświadczenie ma...że siedział. W oczach tych ludzi starszych trochę inaczej wyglądał. I oni mnie pozytywnie widzieli. Wiedzieli, że ja już podkultura i to. [38N]

Recydywiści partycypujący na obrzeżach mają trudne zadanie. Jak już wspomniałam, rozwojowi ich kariery towarzyszy bowiem duża ambiwalencja. Z jednej strony wiedzą, że osobiste doświadczenie pobytu w instytucji zwiększy ich status społeczny (poprzez legitymizację swojego statusu przestępcy) wśród kolegów i upatrują w niej wielkie szanse na profesjonalizację (np. poprzez dostęp do nowych sposobów dokonywania kradzieży, a przede wszystkim nawiązanie kontaktów towarzysko-przestępczych). Z drugiej, mimo zgromadzonej dotychczas wiedzy dotyczącej funkcjonowania instytucji odczuwają lęk i strach przed urzeczywistnieniem jej w praktyce. Partycypujący na obrzeżach poprzez środowisko nie mogą doczekać się chwili, kiedy będą mogli zweryfikować posiadaną wiedzę w praktyce, a tym samym podnieść swoją pozycję społeczną w środowisku przestępczym.

[...] ja wiedziałem, że sobie poradzę. [...] po pierwszym wyroku byłem już doceniony w moim środowisku. [32P]

3.2.2. Partycypujący utrzymujący dystans

Drugi typ Karierowicza partycypującego na obrzeżach to Partycypujący utrzymujący dystans. Wyłoniłam tu dwa podtypy Karierowiczów. Wspólnym mianownikiem obu jest to, że pierwszą instytucją, do której trafili, była jednostka penitencjarna (areszt lub więzienie dla młodocianych, po raz pierwszy karanych). W ich doświadczenia „instytucjonalne” nie tylko nie wpisuje się żadna placówka z systemu zapobiegania demoralizacji dzieci i młodzieży, ale także nie posiadali bliskich, osobistych relacji z beneficjentami. Sami także nie stanowili bezpośredniego „celu” otoczenia poszukującego kandydatów na (odsiewanych) reneгатów. Pozostawali również poza kręgiem terytorium przestrzenno-społecznego „chłopaków z dzielnicy” (por. Gulczyńska 2013). Jeśli posiadali incydentalne lub pojedyncze relacje z Karierowiczami „instytucjonalnymi” lub Partycypującymi poprzez środowisko, to nie byli dla nich partnerami identyfikowanymi jako „swoi”.

3.2.2.1. Partycypujący-ofiara

Pierwszy z nich to Recydywista, który w okresie dorastania nie posiadał usankcjonowanego pobytu w instytucjach statusu zdemoralizowanego nieletniego. Zwykle to silne zaplecze rodzinne stanowiło parawan ochronny w procesie „selekcjonowania” nieletnich stanowiących problem społeczny (por. rozdział

3.1.1). W odróżnieniu od wcześniej opisanego Partycypującego poprzez środowisko, jego znajomość tzw. elementu kryminalnego [22N] była nacechowana fizycznym i społecznym dystansem. Uwarunkowane to było kumulacją rozmaitych czynników, wśród nich – brakiem bezpośrednich, bliskich znajomości z powodu zamieszkiwania poza terytorium danej „dzielnicy”, różnic wynikających z wieku, złej estymy rówieśniczej itp.

Relacje pomiędzy Partycypującym-ofiarą i doświadczonymi Karierowiczami cechuje dystans. Partycypujący podejmuje rozmaite zabiegi na rzecz skrócenia tej odległości. Przede wszystkim przejawia fascynację oraz darzy szacunkiem i uznaniem najbardziej doświadczonych przedstawicieli „środowiska”. Relacje, w jakie wszedł z tzw. środowiskiem, nie były spontaniczne, a na pewno przypadkowe. Towarzyszyła im specyficzna intencjonalność. Co ciekawe, owa celowość jest doskonale identyfikowana przez Recydywistów, świadczy o tym następujący fragment wywiadu:

N: **Każdy** przecież zna kogoś ze środowiska.

R.Sz.: Nie każdy. Ja nie znam.

N: Yy **każdy**. Pani też... Yyy jakby pani yy tak uczciwie pomyślała, to by się okazało, że pani też kogoś zna co siedział albo siedzi...czy łamie prawo bo kombinuje na lewo...tylko yy różnica jest taka, że pani nie chce znać, nie? No [3] A tamten bardzo chciał się z nami zapoznać. [4P]

Nie bywa jednak angażowany w ich bezpośrednie działania – tak przestępcze, jak i towarzyskie. „Znajomość” taka ma charakter z pozoru obojętny i uwarunkowana jest ostrożnością ze strony „doświadczonych” recydywistów oraz brakiem „dowodów” determinacji ze strony Partycypującego – utrzymującego dystans.

Kręcił się koło nas, ale nas śmieszył [...] bardzo chciał być z nami. [13P]

Zaczął się od meczów. Zaczęłam jeździć na mecze piłkarskie i tam...po raz pierwszy spotkałem moich kolegów. Oni wtedy nie byli moimi kolegami, ale...widywałem ich na ulicy. Tylko, że ja miałem daleko trochę, bo mieszkałem w blokach prawie za miastem. [25N]

Jest to więc taki typ Karierowicza, który mimo silnej fascynacji światem przestępczym (tzw. środowiskiem) przez długi czas pozostaje poza kręgiem osób związanych bezpośrednio z recydywistami. Aspirujący do środowiska podejmuje rozmaite próby dostarczania dowodów lojalności lub uznania „środowiska”, które mu imponuje. Posiadający określone wyobrażenia na temat wartości i zależności przestępczych, kandydat na recydywistę staje się często ofiarą działalności osób, do kręgu których aspiruje. „Złożenie ofiary” to przystąpienie do środowiska poprzez dostarczenie dowodu lojalności. Mechanizm ten ilustruje następujący fragment wypowiedzi:

[...] nie miał nic wspólnego, tylko tyle, że się znaleźmy: „cześć” – „cześć”. Ale widzę, że on się mnie boi. Mnie, moich kolegów. Z nami nie uczestniczy...ale chciał chciał, chciał, no to **masz**... Jest więc tak, że taki gość jest ofiarą. Bierze coś na przechowanie, coś...co nie jest pewne...i nie chcąc wydać kogoś, po prostu bierze to na siebie [...] w więzieniu siedzi przypadkiem lub jest ofiarą tylko...a dalej to...wchodzi w ten świat. [14N]

Skrócenie dystansu oraz zyskanie akceptacji następuje więc wraz z dostarczeniem „dowodu lojalności”, którym jest wzięcie winy na siebie. Taki akt swojej desperacji dyktowany jest lękiem aspirującego przed „środowiskiem” (czego ilustracją jest wyżej zaprezentowany fragment wypowiedzi) lub jest to działanie wyrafinowane, nastawione na zyskanie przychylności otoczenia.

Monitoring objął chłopaka w białym dresie [...].. ja jakby wzięłem to na siebie. [25N]

3.2.2.2. Partycypujący poprzez incydent

Kolejnym wyłonionym typem Karierowicza partycypującego na obrzeżach utrzymującego dystans jest taki, który po raz pierwszy trafił do jednostki penitencjarnej z innych powodów niż bezpośrednia konsekwencja kontaktu ze „środowiskiem” przestępczym. W okresie dorastania nie miał osobistych styczności z placówkami wychowawczymi czy resocjalizacyjnymi. Utrzymywał się poza zasięgiem działań otoczenia „selekcjonującego”. Od wczesnej dorosłości pozostawał w sposób spontaniczny („no... każdy przecież zna kogoś ze środowiska” [39P]) w neutralnych, acz luźnych relacjach z osobami zaangażowanymi w działalność przestępczą. Były to kontakty doraźne i niezorientowane bezpośrednio na wspólną aktywność kryminalną. Nie towarzyszyła mu szczególna fascynacja „środowiskiem” oraz nie lokował swojej przyszłości w działalności i w związku z nim.

Z podstawówki [...] to było zawsze dla mnie takie... szemrane towarzystwo. Wiedziałem, że siedział po poprawczakach, ale to nie zaważało na naszej znajomości. [39P]

Non stop mieli problemy z prawem już od szkoły yyy nie zdawali i po yy domach dziecka i tak dalej i tak dalej. To czasem w piłkę wyszedłem zagrać... oni tworzyli swoją paczkę i mieli swoje sprawy, a ja miałem swoje. Yyy jakby nie zaczepiali mnie, bo byłem z ich podwórka, prawda? Ale ja miałem swoje towarzystwo. [...] Potem spotkałem go we więzieniu jeszcze jak byłem pierwszy raz. [2N]

Pierwsze kontakty z instytucjami kontroli formalnej nie były związane bezpośrednio z celową, nastawioną na korzyści materialne działalnością, ale stanowiły konsekwencję określonych właściwości Bohatera – jego uzależnienia, agresywności itp. Nabyty raz status osoby karanej oraz określone właściwości osobowościowe, charakterologiczne powodowały szybki rozwój jego kariery instytucjonalnej. Luźne relacje z osobami „ze środowiska” przestępczego nabierały silniejszego charakteru towarzyskich powiązań i zależności, w tym konsekwencji w postaci ponoszenia współodpowiedzialności w wyniku splotu określonych warunków i wydarzeń, w których brał udział.

Jak miałem 18 lat... za obrazę sądu na 7 dni. Pijany do sądu jako świadek w sprawie macochy i mojego ojca... tam się toczyła sprawa majątkowa... wyczuto ode mnie i za obrazę. [...] Miałem dużo pieniędzy z tego handlu [legalny biznes prowadzony z rodzicami] na Z. [nazwa targowiska] i pojawił się alkohol... adrenalina yy różnego rodzaju awantury. W trakcie jednej z nożem zaatakowałem [...] Na 40 dni na sankcję... wyszedłem... wróciłem na Z. [nazwa targowiska] i znowu się wdałem w awanturę. Było nas tam kilka osób, pijany... razem z nimi... to zakwalifikowano już jako rozbój. [39P]

3.2.2.3. Partycypujący poprzez wytwarzanie środowiska

To najslabiej wyłoniony rodzaj Karierowicza partycypującego na obrzeżach instytucji. Jest nim taki, który trafił do więzienia relatywnie późno, tj. w chwili umieszczenia w jednostce penitencjarnej posiadał obszerny bagaż w postaci sieci powiązań środowiskowych oraz wysokiej i stabilnej pozycji przestępczej, zaplecza rodzinnego i materialnego. Co więcej, nie tyle był reprezentantem określonej grupy (środowisk) przestępczego, ile sam ją wytwarzał.

Jest kawał chłopca, ma osobowość, ma pieniądze – innym imponuje. [...]. Jest z miasta znany, jeździ mercedesem... jego zaczęli się na mieście bać... zaczęli się z nim liczyć, bo ma dużo interesów. [14N]

3.3. Karierowicze instytucjonalni i Partycypujący na obrzeżach w warunkach izolacji więziennej

Karierowicze instytucjonalni, którzy posiadają bagaż doświadczeń zdobytych w toku pobytów w placówkach wychowawczych i resocjalizacyjnych, przekraczając bramę więzienia, mają w większym lub mniejszym stopniu i zakresie „oswojoną” instytucję. Nie oznacza to, że są wolni od obaw i lęku (zob. rozdział 4.1). Towarzyszą one raczej ich pytaniu o to, jak wysoką i stabilną pozycję uda im się pozyskać w grupie innych osadzonych²¹.

[...] że wchodząc do więzienia, jak sobie dam radę. [22N]

Karierowicze partycypujący na obrzeżach nie posiadali bezpośredniego kontaktu z instytucją i dominującym pytaniem, które towarzyszy ich lękom podczas przekraczania bram więzienia, było to, czy uda im się z sukcesem zweryfikować dotąd zdobytą zaocznie wiedzę.

Nie wiedziałem czy sobie poradzę. [24P]

Recydywiści, którzy mieli za sobą doświadczenia w placówkach resocjalizacyjnych, oraz Partycypujący na obrzeżach stanowią dość wyraźne, dwa odmienne typy nowo przybyłych do więzienia. Pierwszą grupę tworzą ci „doświadczeni”, których przebieg kariery instytucjonalnej miał charakter stopniowego i regularnego pięcia się po szczeblach coraz to bardziej zawansowanych „reżimowo” instytucji prawno-społecznego systemu zapobiegania przestępczości. W środowisku więziennym typ taki określany bywa mianem „kajdaniarzy”²².

²¹ Wyjątek stanowi Partycypujący wytwarzający środowisko. Posiada on świadomość tego, że zasoby środowiskowe na wolności, jakimi dysponuje, sytuują go na bezwzględnie wysokiej i stabilnej pozycji w hierarchii więziennej (zob. 4.2.2).

²² W odniesieniu do młodych więźniów – byłych wychowanków placówek resocjalizacyjnych – określenia tego użyło kilkoro Recydywistów, z którymi prowadziłam wywiady [6P, 14N, 31N, 39P]

Oni mają doświadczenie, ale to działa w dwie strony, bo że jeżeli nie daje sobie rady tam, trafiając do więzienia, to tu też nie. Ciągnie się za nim sława. [39P]

„Kajdaniarze” to również Partycypujący na obrzeżach poprzez środowisko, którzy trafili do instytucji w okresie późnej nieletniości (ale był nią zakład poprawczy) i pozyskali tam bardzo wysoki status społeczny w relacjach z innymi wychowankami. Są oni identyfikowani przez bardziej doświadczonych osadzonych ze względu na określone atrybuty, którymi zarządzają, oraz kompetencje społeczne przez nich rozwijane, w końcu zaś status społeczny w grupie, o jaki walczą. W więzieniu są zorientowani na ekspansywne wzmacnianie swojego wizerunku (osoby silnej) i sięgają po zaawansowane taktyki autoprezentacji nastawione na wytwarzanie środowiska przemocy lub unikanie opresji ze strony innych (por. rozdział 4.1.1).

[...] po młodym wieku i trafia do izolacji, ma na sobie tatuaże. [...] taki bryk, skoczek, facet, który nie potrafi usiedzieć [...] że taki gówniarz przychodzi i skacze: „ja byłem **tu**, ja siedziałem na izolatkach w poprawczaku, ja z wychowawcami się biłem...[...]”, bo tacy gówniarze, jeśli dorwą ofiary, to zjedzą. [14N]

Oprócz budujących ekspansywnie swój wizerunek osoby silnej i pewnej siebie, wśród „kajdaniarzy” są również i tacy, którzy dysponują bardzo wysokimi kompetencjami regulowania relacji z otoczeniem. Długoletnie, uprzednie doświadczenia pobytów w instytucjach powodują, że w więzieniu sięgają co prawda po ekspansywne i konfrontacyjne taktyki regulowania relacji z otoczeniem charakterystyczne dla nowo przybyłych, ale odpowiednio modyfikują je, upodabniając w ten sposób charakter (oraz cel) swoich działań do Recydywistów z doświadczeniem wielu pobytów w jednostkach penitencjarnych (por. rozdział 4.2).

[...] siedzieli w poprawczakach, ale przychodząc do więzienia są wytonowani. Potrafią wejść w to bardzo spokojnie i nie zaczepiają, nie udowadniają [...] Mają już jakieś środowisko za sobą. [14N]

Na ogólną wiedzę i kompetencje zdobywane „zaocznie” składały się nie tylko treści pochodzące bezpośrednio od doświadczonych karierowiczów. Wyobrażenia dotyczące „siebie” w więzieniu były wzmacniane także dzięki filmom oraz doniesieniom medialnym. Ten rodzaj źródła sprzyjał rejestracji obrazu wewnątrzinstytucjonalnych relacji opartych na „walce o przetrwanie” w więziennym świecie wszechobecnej przemocy. Posiadający tak ukształtowany obraz instytucji resocjalizacyjnej i penitencjarnej Badani silnie odczuwają jego nieadekwatność z zastaną rzeczywistością.

(w różnych więzieniach i z różnym „stażem” więziennym). Marek Kamiński (2006: 298) opisuje to słowo jako żartobliwe określenie więźnia („zuczka”), natomiast Klemens Stępiak (1993: 208) podaje, że jest to „człowiek żonaty”. Jeden z Uczestników moich badań [14N], mówiąc o byłych wychowankach zakładów poprawczych, zamiennie również używał słowa „kajdaniarze” z określeniem „łańcuchy”.

Oglądałem taki film o więzieniu w Polsce i tam jeden z więźniów walczył o swoje, bo...ale popełnił pomyłkę i go skatowali na śmierć. Miałem to w głowie bardzo głęboko. Zanim trafiłem pierwszy raz do zakładu, wtedy miałem bałagan w głowie, bo nie wiedziałem jak to jest. Miałem kolegów po więzieniach, oglądałem wiele filmów różnych, na których się siedziało...[...] Ja myślałem, że u nas też tak jest. Że będą wieczne bójkę i tak dalej. [...] Yy ale ale jakby kiedy wyszłem, kiedy byłem już w tym areszcie tam, zdałem sobie sprawę, że nie jest tak źle. [22N]

Druga grupa Karierowiczów jest bardziej jednorodna. Tworzą ją Partycypujący utrzymujący dystans. Więzienie stanowi dla nich pierwszą instytucję w ich karierze i nie posiadają kompetencji (w tym zaplecza środowiskowego) pozwalających im na regulowanie relacji z otoczeniem współosadzonych. Słabe zaplecze przestępcze na wolności (brak „środowiska”, z którego się wywodzą) stanowi dodatkowy czynnik obniżający wartości atutów do wykorzystania w procesie budowania wizerunku. To również osoba, która posiada silne wyobrażenia dotyczące stosunków wewnątrzwięziennych (np. z przekazów medialnych) i bardzo słabą wiedzę (i nie pozyskaną bezpośrednio w kontaktach z recydywistami) na temat pokonywania trudności w relacjach z otoczeniem w instytucji.

Taki typ Karierowicza jest łatwo rozpoznawalny przez innych osadzonych. W odróżnieniu od tych, którzy mają za sobą bogate doświadczenie pobytów w placówkach resocjalizacyjnych, nowo przybyły do więzienia Partycypujący utrzymujący dystans to osoba nie potrafiąca ukryć swojego zagubienia, osamotnienia i niepewności. O ile wysokie kompetencje pierwszy raz karanych więzieniem byłych wychowanków placówek resocjalizacyjnych wyrażają się w ekspresji pewności siebie, eksponowaniu agresji i budowaniu wizerunku osoby uwikłanej w sieć towarzyskich zależności, o tyle Partycypujący utrzymujący dystans to osoby mające trudności w zarządzaniu wizerunkiem osoby silnej i niezależnej – pewnie radzącej sobie w otoczeniu więziennym w okresie pierwszych pobytów w zakładach karnych.

[...] ci co mają mało pobytów i trudno im się odnaleźć. Zachowanie, które prezentuje wskazuje, że coś z nim jest nie tak. [36N]

Nie umiałem usiedzieć ...miejsca sobie znaleźć. Wchodziłem, wychodziłem z celi. [39P]

Snuje się po korytarzu [...] trudno im się odnaleźć [...] Ja mu mówię: „Facet, ty tutaj nie pasujesz”. [14N]

Nie jest to jednak równoznaczne z narzuceniem mu i przyjęciem przez niego pozycji ofiary. Dynamika i natężenie pozyskiwanej pozycji w grupie osadzonych nie jest jedynie zdeterminowana charakterem dotychczasowych doświadczeń instytucjonalnych – acz ich posiadanie jest elementem ułatwiającym „start” w więzieniu. Uprzedniość doświadczeń instytucjonalnych może być motorem napędowym konstytuowania się statusu społecznego w więzieniu, nie jest jednakże czynnikiem niezbędnym oraz determinującym przebieg relacji z innymi współosadzonymi.

Rozdział IV. Oswajanie więzienia

Dla E. Goffmana (2011, por. Sykes 1958) strategie „dostosowawcze” do instytucji totalnej są dla jednostki pewnego rodzaju kalkulacją i ekspozycją siebie przede wszystkim w relacjach z personelem. Prezentowane przez niego techniki wycofania się, buntu, zadomowienia, konwersji i zimnej kalkulacji stanowią przede wszystkim wyraz pewnego rodzaju zapory pomiędzy jednostką a instytucją totalną, a opisywane procesy rozgrywają się w największej mierze właśnie na poziomie relacji z personelem. Zasadniczym obszarem, w jakim sytuują działania adaptacyjne moich Uczestników badań, jest grupa, którą jest społeczność współpenitencjariuszy. Przedmiotem zainteresowania w rozdziale IV uczyniłam proces budowania oraz wzmacniania swojego wizerunku w grupie osadzonych. Innymi słowy – osiągnięcie określonej pozycji w strukturze społecznej osadzonych traktuję jako kluczowe działania na rzecz adaptacji do warunków izolacji więziennej, „oswajanie” przestrzeni poprzez aktywne uczestniczenie w procesach nieustannych negocjacji wewnątrzgrupowych.

Punktem wyjścia dla swoistych procesów adaptacyjnych obejmujących pierwsze pobyty w jednostkach penitencjarnych czynię negatywne emocje badanych, a właściwie – zarządzanie nimi i odpowiednie przekształcanie w przebiegu interakcji z innymi osadzonymi (rozdział 4.1).

Zagadnienie emocji i zarządzania nimi zajmuje dość szerokie miejsce w dorobku przedstawicieli nurtu interpretatywnego¹. Z punktu widzenia podejmowanej problematyki w tym rozdziale emocje „w działaniu” rozumiem jako rezultat napięcia oraz traktuję jako swoisty regulator procesów adaptacyjnych (MacKinnon 1994). Punktem wyjścia czynię tezę, że sposób zarządzania emocjami przez uczestników interakcji warunkuje określone strategie działań na rzecz stratyfikacji w grupie przestępców. Aktorzy sięgają po określone techniki nastawione na wywołanie (u siebie i innych), podtrzymywanie oraz przekształcanie emocji. Odpowiednie zarządzanie emocjami stanowi strategiczny element ich działań stratyfikacyjnych oraz ostatecznie decyduje o rodzaju osiągniętych, „instytucjonalnych” kompetencji adaptacyjnych. Kompetencje adaptacyjne służą nie tylko budowaniu i wzmacnianiu swojego wizerunku w relacjach z innymi penitencjariuszami, lecz także odpowiedniej ekspozycji siebie w przestrzeni instytucji totalnej w ogóle (rozdział 4.2).

¹ Różne ujęcia problematyki emocji i strategii pokonywania negatywnych emocji w obrębie nurtu interpretatywnego przedstawił P. Chomczyński (2014: 36–55).

4.1. Pokonywanie miejsca

Negatywne uczucia lęku, a nawet przerażenia są naturalną reakcją jednostki na sytuacje zagrożenia, niepewności wobec nowego, obcego i ze swojej natury nieprzyjaznego człowiekowi miejsca. O ile jednak ekspresja tych emocji nie budzi ostracyzmu oraz nie podlega kwestionowaniu w otoczeniu instytucji pomocowych, np. medycznych, o tyle w odniesieniu do więźniów, zwłaszcza męskich – ich nadawcy są prześladowani oraz odpowiednio wykluczani ze społeczności poprzez rytuały degradacyjne (Szaskiewicz 1997). W system wartości i zachowań przestępców wpisuje się bowiem bycie „twardym”, „nieugiętym”, „nie okazującym strachu” (np. Moczydłowski 1991, Siemaszko 1993, Kamiński 2006). Jakikolwiek odstępstwo od takich cech spowoduje poważne konsekwencje dla ich statusu społecznego w więzieniu (i poza nim), przede wszystkim zaś automatyczną degradację w środowisku.

Analiza uzyskanego materiału empirycznego pokazała, że emocje towarzyszące pierwszemu, bezpośredniemu zetknięciu się z instytucją były niezwykle wyraźne. Odcisnęły silny znak w biografiach Recydywistów – bez względu na ich wiek, staż „instytucjonalny” oraz przebieg kariery (bezpośredni vs partycypujący).

Drugi i następny raz też nie jest wesoło, ale pierwszy... Tego się nie da nie zapamiętać. [9N]

W wartości więzienne wyznawane przez mężczyzn silnie wpisuje się zasada niemówienia o uczuciach i nieokazywania emocji. Samo słowo „uczucie” czy „emocja” jest obraźliwe i negatywnie kojarzone z zachowaniami kobiecymi (por. Moczydłowski 1991, Kamiński 2006). Mają o tym – większe lub mniejsze wyobrażenie – nawet niedoświadczeni bezpośrednio „karierowicze”, którzy trafiają do instytucji resocjalizacyjnej czy penitencjarnej pierwszy raz („Koledzy mnie nauczyli takiej yy cechy, żeby nie tłuma/...**nie** pokazywać swojej słabości, **nie** mówić o tym jak nam niedobrze” [22N]). Dlatego też, kiedy Narratorzy opisywali swoje emocje, towarzyszące ich pierwszemu pobytowi w instytucji, stosowali dwojaką taktykę autoprezentacji. Po pierwsze, starali się je bagatelizować wprost – operując ogólnikami lub pomniejszając ich znaczenia poprzez akcentowanie i dominację w opisach działań na rzecz szybkiego i skutecznego pokonywania niepożądanych emocji. Przykładem może być następujący fragment wypowiedzi:

Potem człowiek się postawił [...]. To wtedy już ten strach mija. [38N]

Kolejnym – o wiele częściej stosowanym sposobem – było sięganie przez Badanych po narzędzia dystansowania się do swoich wypowiedzi, zawierających szczegółowe opisy emocji. Były to np. „przerywniki” w postaci śmiechu w środku narracji lub kamuflowanie charakteru oraz istotny przeżyć poprzez używanie metafor.

Szczególne znaczenie miał „przerywnik” w postaci śmiechu. Towarzyszył mu zawsze bezpośredni kontakt wzrokowy ze mną (osobą prowadzącą wywiady), którego istotą było szukanie potwierdzenia dla skuteczności zastosowania manewru przez Narratora, tj. jakie wrażenie robi na rozmówcy informacje dotyczące emocji, czy ich nadawca nie posunął się zbyt daleko w swojej ekspresji. Śmiech jako środek komunikatu miał także i inne znaczenie. Zastosowanie go sygnalizowało duże zdystansowanie się do „kiedyś” przeżywanego stanów emocjonalnych oraz nadawało wypowiedzianym słowom znaczenia przeżyć, które miały miejsce kiedyś, ale są nieaktualne. Zostały bowiem kategorycznie pokonane („[śmiech] Ale to co ja wtedy yyy młoooodo byłem” [28P]).

Dodatkową techniką mającą na celu zdystansowanie się do ujawnianych przeżyć towarzyszących początkom uwięzienia było snucie opowieści o przebiegu wydarzeń bezosobowo lub z zastosowaniem trzeciej formy osobowej („jest się samemu” [28P]; „człowiek cały drżał” [12P]).

4.1.1. Emocje towarzyszące byciu umieszczonym w więzieniu po raz pierwszy

Szczególny ślad w pamięci Recydywistów zaznaczają przeżycia towarzyszące pierwszemu uwięzieniu. Jest to czas, który wypełnia lęk przed nieznanym (otoczeniem oraz własnymi reakcjami) – nawet jeśli wcześniej odbyło się trening adaptacyjny w instytucjach niższego szczebla systemu przeciwdziałania demoralizacji dzieci i młodzieży (zob. Chomczyński 2014). Negatywnym uczuciom towarzyszą fizyczne objawy (drżenie, pocenie się, odrętwienie) oraz chęć ich ekspresji (płacz, krzyk, ucieczka), z którymi to właśnie w pierwszej kolejności próbuje uporać się Recydywista.

Bałem się. Bałem się, bo nie wiedziałem yy jak to wszystko [...] bałem się. Nie wiem, bałem się. Na początku bałem się. To było wie pani takie potworne przerażenie, w środku cały drżałem. [15N]

A jak tam zostałem sam w tym pokoju [...] to wtedy naprawdę to do mnie dotarło i jak jestem stary chłop, to walczyłem z sobą no yyy no żeby się nie popłakać jak baba [śmiech] Yyy a to by był początek mojego końca można powiedzieć. [4P]

Szczególny problem mają borykający się z uzależnieniem od środków psychoaktywnych. Ci Recydywiści, którzy do jednostki penitencjarnej trafili w stanie tzw. ciągu powodowanego uzależnieniem (alkoholowym, narkotykowym), znajdują się w szczególnej sytuacji. Gwałtowne „odcięcie” od środka psychoaktywnego albo potęguje negatywne stany emocjonalne związane z pierwszym wrażeniem umieszczenia w instytucji, albo problemy fizjologiczne zagłuszają negatywne emocje bezpośrednio związane z przybyciem do instytucji.

Po pierwsze, uczucie przerażenia i negatywne reakcje emocjonalne związane z „zamknięciem” są tak silne, że minimalizują nawet fizjologiczne objawy odstawienia substancji uzależniającej.

Powiem pani, że jak się przychodzi do więzienia na takim rauszcie narkotykowym, to człowiek nie myśli o tym, myśli tylko o tym co się dookoła dzieje. Po prostu ten głód narkotykowy go nie dociska. To jest tak, że ten strach przed tym co się dzieje we więzieniu jest nawet silniejszy niż głód narkotykowy. [21N]

Po drugie natomiast, w przypadku Recydywistów uzależnionych od tzw. twardych narkotyków (np. heroiny) walka z objawami „odstawienia” odracza lub minimalizuje emocje lęku towarzyszące pierwszym dniom pobytu w instytucji.

[...] w ogóle nie wiedziałem co się ze mną...gdzie jestem yy ledwie patrzyłem na oczy. Ścisłało mnie w brzuchu...Nie mogłem o niczym myśleć tylko o tym, że nie dam rady yy że nie dam rady dojść do siebie, bo...taki **głód** miałem narkotykowy, prawda? [33P]

Bywa, że pokonywanie objawów uzależnienia staje się dodatkowym czynnikiem potęgującym i wzmacniającym stan przerażenia towarzyszący przekroczeniu progów instytucji.

[...] bóle, te poty, biegunka, [ścisza głos*] wymioty* to wszystko, no i...męczyłem się, bo dodatkowo to miałem, a tu nie wiem co dalej w tym miejscu zrobią yy strach jak to będzie widziane... no te...wie pani, te moje objawy. [15N]

4.1.1.1. Lęk a cechy instytucji totalnej

Pierwsze chwile związane z umieszczeniem w placówce wypełnione są **procedurami organizacyjnymi przyjęcia**. Organizacja i sposób podlegania określonym procedurom mogą być czynnikiem nasilającym lęk i niepewność lub niwelującym te uczucia.

Biurokratyzacja i bezosobowe traktowanie nowo przybyłego potęguje przede wszystkim jego strach. Recydywiście towarzyszy silne poczucie utraty możliwości panowania nad sytuacją i kontrolowania jej przebiegu oraz rozwoju. Bezosobowemu traktowaniu nowo przybyłego do instytucji penitencjarnej towarzyszy rygoryzm oraz formalizacja w relacjach z przedstawicielami stojącymi na straży tych procedur. Całkowitą utratę poczucia sprawowania kontroli nad przebiegiem wydarzeń, jako czynnik potęgujący odczuwany lęk, ilustrują następujące fragmenty narracji:

[...] bo yy to chyba to najgorzej, że nic nie zależy od człowieka, prawda? Że się taki czułem jakby yy przerzucany z miejsca w miejsce yy jakby taki – nie wiem – przedmiot. I żadnego życzliwego słowa, tylko krzyk, takie głośne mówienie i popychanie. No to był strach nie do wyobrażenia proszę panią. [18N]

Idzie się na magazyn i stoi bardzo dużo funkcjonariuszy i rozbieraj się, ubieraj się w **to to to**, **to to to**...Ja nie wiem czy ktoś jest nieprzerażony jak pierwszy raz...albo idiota albo psychopata. [14N]

Bywa, że strach i przerażenie są zagłuszane intencjonalnym koncentrowaniem uwagi na bieżących wydarzeniach związanych z przyjmowaniem do instytucji. Poddanie się „uprzedmiotowieniu” zbiurokratyzowanych struktur instytucji totalnej i skupienie na kolejno po sobie następujących wydarzeniach stanowi tu czynnik pozwalający na pokonanie pierwszych, odczuwanie silnych negatywnych emocji lęku towarzyszącego pierwszym chwilom pobytu w instytucji.

I to dzięki temu jakoś nie za bardzo myślałem o tym, że się boję. To tak jakby yy jakby się życie toczyło bez mojego udziału. [...] I tak w biegu. Ciągłe się nasłuchiwało co dalej. [33P]

Yy to pani powiem, że do tej pory to tak jakby krok po kroku – przywieźli, wypytywali, dali ubranie yyy do fryzjera yy i na celę, nie? [...] byłem zaskoczony w ogóle tym, jak to tam się szybko dzieje, no...yy tak, tu na spacer, tu zaraz wołają do wychowawcy, tu idź na magazyn. Zabierz to zabierz to, zabierz tamto. [21N]

Koncentracja na procedurach towarzyszących przyjęciu do instytucji i stanowiąca bufor dla przeżywanego negatywnych emocji przerażenia ustępuje następnie miejsca poczuciu zniewolenia i osaczenia.

Minęło kilka pierwszych dni. Dopiero w tym czasie do mnie dotarło to, gdzie ja naprawdę jestem i że tak to już będzie przez następne 3 lata. [...] Pamiętam taki moment, że nagle przyszło przyszedł taki wielki strach i przerażenie. ~~Mi nie~~ Nawet nie tyle że się bałem co ze mną będzie ale to, że czy ja wytrzymam tak samo przez każdy dzień te 3 lata dalej. [29L]

W materiale empirycznym wyłoniłam także nadawanie specyficznych, fizycznych przejawów zniewolenia fizycznego będącego udziałem doznań pierwszych dni w więzieniu. Metafora uwięzionego zwierzęcia, bycia „w potrzasku”, zamkniętego w ograniczonej przestrzeni oraz poczucie odrealnienia, utraty zaufania do własnych zmysłów. Nadmierne wyostrenie zmysłów przejawiało się w wyczuleniu na wszelkie bodźce, zwłaszcza akustyczne – „wytwarzane” przez przestrzeń więzienną.

Nie mogłem zasnąć. Leżałem i patrzyłem się w okno i pamiętam, że zacząłem wyc yy nie wiem ze złości chyba najbardziej yy [śmiech]. To mi potem koledzy mówili, że wylem jak jakiś pies, jak yy jakby mnie ktoś zarzynał, jakbym się wściekł. [24P]

„Co tak puka, co tak puka?” [śmiech]. Wyśmieli mnie [inni osadzeni], że w głowie mi puka, nie? [...] Jak sprawdzali kraty yy, to miałem wrażenie, że mi po głowie tym prętem jadą. [32P]

Zacząłem się bać własnej głowy...coś mi się non stop zdawało, że...coś się dzieje...szelest, kapanie wody z kranu...że coś jest nie tak ze mną. [1P]

Odczuwany strach i przerażenie potęgują **cechy fizyczne otoczenia**, charakterystyczne dla instytucji totalnej („długie, niekończące się korytarze, wszędzie zamykane drzwi, dużo piętrowych łóżek w jednej sali, brud i śmierdziało” [23P]). Uświadamiają ostatecznie odczuwaną sytuację bycia w potrzasku, „bez wyjścia”. Badani dotkliwie odczuwają właściwości klimatu instytucji totalnej. Zrywaniu

więzi ze światem „wolnościowym” towarzyszą fizyczne doznania izolacji i odczuwania cech i właściwości instytucji (symbolicznych, materialnych).

[...] za plecami zamyka się jedna krata, druga krata i to wszystko dźwięczy w głowie. Nie możesz się...na przykład odwrócić. [14N]

A tam to do mnie dotarło nareszcie. Gdzie ja jestem? Ja jestem yy zamknięty... jak pies w kojcu. Tak jakby to co za więzieniem było za mgłą [...] daleko za nim. [21N]

Strach potęgowany właściwościami architektonicznymi otoczenia jest na tyle wyraźnym przeżyciem Narratorów, że nadawana jest mu ranga traumatycznego doświadczenia, którego nawet wspomnieniu towarzyszą silne, negatywne emocje. Ekspresji wspomnień towarzyszyły długie przerwy i specyficzna intonacja wypowiedzi, co ilustrują poniższe fragmenty narracji Recydywistów, którzy w swoich doświadczeniach mieli liczne i wieloletnie pobyty w różnych więzieniach w Polsce, także w tych o zaostrowym rygorze. Cechy fizyczne instytucji totalnej są przez nich „oswojone”, a mimo to wspomnienie pierwszego ich doświadczenia posiada wyraźny odcień nadawania im znaczenia „najgorszego” pod tym względem. Analiza ich biografii pozwala mi sądzić, że odbywali karę pozbawienia wolności w o wiele cięższych przestrzennie i materialnie warunkach (niż więzienie, w którym byli po raz pierwszy).

Wszędzie metalowe kraty...**grube**. Drzwi yy kraty, **trzask**...tych drzwi...Nigdy później nie spotkałem się z takim [3] Jak zamykali te kraty, to wtedy aż mi w głowie y ten **huk**...to było najgorsze więzienie. Wszystko było...kraty, pośpiech yy długie korytarze i osiatkowane. [2N]

To było tam **strasznie**. [4] Pamiętam jak dziś [3] że że...**tam**...była cela w celi...kiedy się wchodziło otwierano tam kratę i była druga...**za krat**/...druga taka krata [...] Okna nie można było otworzyć, bo było przedzielone taką siatką. [...] Pamiętam jak dziś. [3] To był...areszt śledczy w P., to był...więzienie, to był stary klasztor, w kościele. Się przeraziłem!...Było tak, tak straszne więzienie, które ja pamiętam do do tej pory nie spotkałem gorszego więzienia pod względem takiego wyglądu. To był...nawet sufit pamiętam jak dziś czarny. Straszny syf tam był. Brud...Nawet sufit był taki w kształcie gotyku. Grube strasznie mury. [14N]

4.1.1.2. Lęk w relacjach z innymi osadzonymi

Lęki doznawane bezpośrednio w związku z cechami instytucji totalnej są zastępowane innymi – o wiele silniej przeżywanymi i towarzyszącymi niemal całemu pobytowi (pierwszy – drugi raz) w więzieniu.

Strach i przerażenie towarzyszące umieszczeniu w instytucjach penitencjarnych jest rezultatem wysokiego stopnia świadomości, że pierwsze dni i tygodnie w instytucji są najbardziej newralgiczne z punktu widzenia efektywności działań strategicznych na rzecz regulacji relacji z otoczeniem innych osadzonych. Wiedza ta pochodzi z dotychczas odbytego treningu instytucjonalnego przebytego bezpośrednio w toku interakcji z innymi wychowankami placówek wychowawczych lub zaocznie – od bardziej doświadczonych Karierowiczów czy mass-mediów.

„Najważniejsze to, żebyś nie pokazał strachu” [...] najważniejsze to jest to, żeby...że nie można pokazać po sobie strachu. [28P]

A w rzeczywistości w środku... przepraszam, że tak powiem – osrani byłem ze strachu. Tylko nie mogę pokazywać. Bo jak będę pokazywał to co? To mnie zaraz złodzieje zjedzą. [14N]

Recydywiści odczuwają skumulowaną postać przerażenia – jest to lęk bezpośrednio wynikający z sytuacji uwięzienia i konieczności zmierzenia się z właściwościami fizycznymi i społecznymi instytucji oraz **lęk przed lękiem**.

Lęk przed lękiem to silna obawa o to, czy emocje nie zatriumfują nad reakcjami, to znaczy, czy nie pozbawią Badanego właściwości sprzyjających skutecznym formom działań na rzecz regulowania relacji z otoczeniem. Dlatego też koncentracja i kontrola ekspresji własnych stanów emocjonalnych jest najistotniejszym wyzwaniem, z jakim zmierza się nowo przybyły Recydywista. Brak sukcesu w tym zakresie grozi bowiem dalekosiężnymi konsekwencjami w postaci problemów adaptacyjnych, tj. w interesującym mnie przypadku – pozyskania określonej pozycji społecznej w instytucji.

Raz strach przed tym, co mnie tu czeka, a dwa strach przed tym, żeby nie pokazać strachu, wie pani? Bo jak się pokaże strach w takim miejscu, to już jest koniec. To to już do końca jest tak i się ten strach za człowiekiem ciągnie. Nie można okazywać strachu. I to na tym się skupiałem można powiedzieć. Jak nie pokazać strachu [śmiech]. [3] A muszę pani powiedzieć, że w środku cały się trzęsłem, no ale co, no ale jak się to pokaże, to już ma się do do tyłu u wszystkich [...]. [28P]

Uczucia lęku i przerażenia – słabiej lub silniej odczuwane, przeżywane oraz uświadamiane – są wspólnym mianownikiem wszystkich Recydywistów w pierwszym okresie pobytu w instytucji. Mimo posiadanych zasobów (wiedzy czy kompetencji) zebranych uprzednio w toku doświadczeń instytucjonalnych lub w kontakcie z doświadczonymi Recydywistami, strach powodowany jest świadomością konieczności samodzielnego stawienia czoła problemom. To być może właśnie posiadana wiedza staje się zasadniczym motorem napędowym odczuwanej w dalszej kolejności obawy, którą można określić tu mianem – lęku przed zdemaskowaniem (lęku), negatywną weryfikacją. Nie chodzi tu jednakże o sprawdzenie swoich potencjalnych umiejętności bycia osobą, która się „nie daje”, jest twarda, ale o dalekosiężne konsekwencje w postaci niskiej pozycji społecznej w więzieniu. Wydaje się więc, że lęk przed zdemaskowaniem naturalnie odczuwanego strachu jest dominującym, negatywnym stanem towarzyszącym Recydywistom w pierwszym okresie pobytu w instytucji.

4.1.1.3. Inne odczucia towarzyszące lękowi

Kolejno wyłonionymi odczuciami towarzyszącymi pierwszym okresom uwięzienia jest **szok i niedowierzanie**. Są to krótkotrwałe, acz silne, pierwsze wrażenia, jakim podlega Recydywista. Nie towarzyszą mu szczególne uwarunkowania. Wrażenia te są udziałem zarówno Partycypujących na obrzeżach, jak i bezpośrednio doświadczonych Karierowiczów i są jedną z reakcji organizmu na sytuację kryzysową.

I nagle taki szok, że się [człowiek] znalazł w takim miejscu [...] No to takie zdziwienie trochę to jest chyba najmocniej co się czuje... ale to szybko mija, bo w ogóle, to jest strach. [28P]

Słabiej wyłonionym rodzajem odczuć towarzyszących pierwszym momentem w więzieniu jest **zaciekawienie**. To odczucie towarzyszące nowo przybyłym więźniom, którzy do tej pory nie mieli doświadczenia pobytów w placówkach i którzy wiedzę na temat instytucji pozyskali w drodze partycypowania na obrzeżach. Co prawda, podleganie po raz pierwszy określonym procedurom przyjęcia do instytucji wywołuje u nich lęk, jednakże owo zaciekawienie i swoiste podniecenie perspektywą „wykazania się” przed publicznością innych osadzonych oraz wizja uwieńczenia dotychczasowej „kariery” przestępczej uwięzieniem jest silniejsza. Badani opisują doznania, sięgając po wyrażenia „adrenalina”, „pobudzenie”, a nawet „fajda” [39P]. Badanym, u których te odczucia były dominujące, poddawali się procedurom przyjęcia do instytucji z niecierpliwością. Lękowi, który towarzyszył pierwszym chwilom uwięzienia, nadawali pozytywny, mobilizujący wymiar – była to kompilacja strachu i podniecenia wizją konfrontacji z innymi osadzonymi i przekonaniem o sukcesie w relacjach z nimi. Podniecenie towarzyszące umieszczeniu w jednostce penitencjarnej po raz pierwszy dotyczy przede wszystkim Partycypujących na obrzeżach (poprzez środowisko i poprzez wytwarzanie środowiska).

Rozglądałem się z ciekawością... Byłem ciekawy, do jakich chłopaków trafię yy jakich ludzi poznam i w ogóle, jak będę sobie radził z tym wszystkim, o czym słyszałem z opowieści. [38N]

Pierwszy raz... może to był okres, w którym ja byłem za mało dojrzały, że ja jestem w więzieniu i co to tak naprawdę jest, że jakie to jest przykre. Czułem się, jakby mnie miała spotkać jakaś przygoda. [39P]

4.1.2. Typy nowo przybyłych

Bezpośrednim predykatorem działań podejmowanych w pierwszym okresie pobytu w instytucji jest potrzeba skonstruowania takiego wizerunku, który pozwoli Recydywiście na zajęcie pozycji w grupie innych wychowanków/osadzonych, która będzie stanowiła zaporę przed doświadczaniem przemocy. Jak już wspomniałam – strach nowo przybyłych koncentruje się głównie wokół przestrzeni społecznej innych osadzonych. Pokonywanie miejsca to działania podejmowane przez nowo przybyłych do instytucji głównie w obrębie grupy innych nowicjuszy. Doświadczeni Recydywiści odgrywają w tych działaniach specyficzne role – rzadko są jednakże adwersarzami interakcji.

Pierwszeubyty w zakładach penitencjarnych stanowią zasadniczy trening instytucjonalny w zakresie regulowania relacji z otoczeniem i zajmowania pozycji społecznej, zwłaszcza jeśli pozostaje się w obrębie innych – wyłącznie „pokonujących miejsce”. W odróżnieniu od więzień, w których społeczność osadzonych

jest zróżnicowana ze względu na ich „bagaż” instytucjonalny oraz „staż” kariery, zakłady karne dla pierwszy raz karanych i młodocianych to miejsca, w których istnieje wysokie natężenie polaryzacji społecznej uczestników interakcji. To dlatego nowo przybyłym towarzyszy określona determinacja i aktywność, a podstawowymi (skutecznymi) narzędziami regulowania relacji z otoczeniem jest przemoc i agresja.

Prawo pięści to jest w każdym więzieniu mniej lub bardziej, ale... w tamtym więzieniu, to było skupisko wszystkich yy to pierwszy raz, chcieli się pokazać, jakieś mieli tam marzenia o tym, żeby się wybić. Każda chwila to była przemoc. Każda chwila... były tylko dwie grupy – oni i ofiary yyy nie było nic w środku yy że ktoś się dajmy na to nie dał i tak dalej. Albo nap----łasz, albo jesteście nap----łany. [21N]

[...] różne testy, nie testy... sprawdzanie, dużo bójek na spacerach, bardzo dużo. Trzeba było przejść... a to jeszcze był taki oddział, że jak siedziałem w Warszawie na Mokotowie trzy pięć, to był oddział, gdzie... sama młodzież siedziała, do 24 roku życia, to tam.. jak tutaj cały oddział jest, to jeszcze nawet dłuższy jeszcze jest ten oddział i tam było koło... dwudziestu paru cel... Tam bójka to było coś normalnego, czy na świetlicy, czy na spacerze, tam zawsze, cały czas się ktoś bił. O wszystkim trzeba było walczyć. [18N]

Wyłoniłam dwa podstawowe typy nowo przybyłych do instytucji Recydywistów budujących swoją pozycję w grupie. Pierwszy to **Świadomy gracze** – czyli ten, który przejawia inicjatywę, aktywność, bezpośrednie zaangażowanie i wysoką świadomość rozgrywających się spektakli reżyserowanych przez siebie i innych oraz roli publiczności, jaką zajmują pozostali osadzeni. Jest strategiem – obserwuje, analizuje, wyciąga wnioski i buduje plan oraz go realizuje.

[...] pierwszy raz jak trafiłem, to się uczyłem do kogo się przylepić. Uczyłem się tak zwanych cwancyków². Wystarczy poobserwować i od razu się wie: ahaaa ten tutaj, ten jest taki. To jest bardzo łatwo wyłowić. Wiadomo, kto jest wycofany... to się bardzo łatwo rzuca w oczy. [14N]

W celowo organizowanych sytuacjach, z określonym scenariuszem, opracowanym uprzednio przez Narratora, sukcesem jest odtworzenie często skrupulatnie zaprojektowanych scen zorientowanych na sprawowanie i przejęcie kontroli nad przebiegiem i kierunkiem interakcji. Nie jest to działanie intuicyjne, ile świadomie zaplanowana rozgrywka, w której Narrator jest jednocześnie pierwszoplanowym aktorem, jak i reżyserem interakcji. Najlepiej działania Recydywisty-stratega ilustruje następująca wypowiedź:

Człowiekowi się otwiera – co mam zrobić i kiedy... jak mam zrobić i kiedy... jak się odezwać... Ja buchałem agresją, nie patrzyłem, czy on ma dwa metry, czy jest szeroki. Mówię sobie – „teraz albo nigdy” [3]. Jeśli pokażę, że siadam, to po mnie. To nie jest tak, że instynktownie. Instynkt to później działa. Najpierw jest wyrafinowanie. Początkowo są przemyślenia. Każdy się boi i myśli. Patrzy. [14N]

² „Cwancyk” – rozum, spryt (Kamiński 2006: 290); zysk; „cwancyk więzienny” – spryt, cwaniactwo (Stępnia 1993: 82).

Narratorzy mają świadomość wysokiej stawki rezultatów rozgrywanego aktu. Upublicznienie potencjalnej porażki działań stratyfikacyjnych nastawionych na uzyskanie wysokiego statusu społecznego powoduje konieczność przyjęcia nadanej przez grupę niekorzystnej pozycji („Osrany byłem ze strachu. Tylko nie mogę pokazywać, bo jak będę pokazywał to co? To mnie zaraz złodzieje zjedzą” [14N]). Pożądaną perspektywą jest bycie zaakceptowanym przez współpenitencjariuszy, to znaczy umiejętna autoprezentacja wizerunku wolnego od właściwości ofiarniczych („Z otoczeniem wychowanków w pierwszych dniach pobytu w Zakładzie, raz po raz popadałem w konflikty, aż do czasu zaakceptowania mnie przez ogół”[19L]).

Drugim rodzajem nowo przybyłego Recydywisty jest **typ obronny**. Zorientowany jest defensywnie. Podejmuje działania mające na celu nie tyle obronę przed atakiem, ile unikanie starcia, w których konieczna jest ekspozycja wizerunku „silnego”, „nie dającego się”. Nie oznacza to jednak, że w sytuacji bezpośredniej konfrontacji ze świadomym graczem (Recydywistą-strategiem) sytuuje się automatycznie na niskiej, przegranej pozycji.

Zalewałem sobie kawę i...niechcący polałem go wodą. To było przypadkowe i...on doskoczył do mnie z rękami...zacząłem się instynktownie bronić. On z rękami, ja z rękami...nie dałem się y musiałem się bronić, prawda? [39P]

To się zawsze zaczyna powolutku...najpierw raz odpuścisz, potem drugi raz...i nagle jesteś najstarszy. Nie chciałem prowokować czy coś...Nigdy nie skakałem, żeby coś udowodnić, ale...były momenty, kiedy nie można było ustąpić...zejść komuś z drogi tak jakby się nic nie stało. Że nie zauważyłem, że spuściłem głowę po sobie. [30N]

W o wiele większym stopniu niż Recydywista-strateg zachowaniem Broniącego się kieruje intuicja. Nawet jeśli jest świadomy celu rozgrywanej przez adwersarza akcji, to jego reakcje nastawione są w pierwszej kolejności na unikanie, a nie wytwarzanie sytuacji sprzyjającej eskalacji konfrontacji. Taki Broniący się nie jest równoznaczny z byciem ofiarą, ile byciem „pośrodku”.

Instynktownie nie patrzyłem mu w oczy. [28P]

Staralem się zachowywać spokoj i nauczyłem się po prostu unikać niektórych sytuacji [...] Ja nie prowokowałem i inni ...rzadko mnie ktoś sprowokował i musiałem...wie pani. Jak ktoś jest wkur--ny, to się go omija. Czuje się kogo ominąć i kiedy. Po co wchodzić w środek y wybuchu wulkanu, prawda? [śmiech] [31N]

Dodatkową cechą różnicującą Recydywistów-strategów i Broniących się jest zasięg i rozmach podejmowanych przez nich działań. Podejmowane przez Broniącego się działania nacechowane są przede wszystkim zachowawczością i dlatego stara się odgrywać odpowiednio rolę drugoplanowego aktora i nie być w centrum uwagi. Typ obronny pozostaje w opozycji do typu strategicznego, który w sposób wyrafinowany dąży do pozostawania w centrum uwagi, bycia dostrzeganym, protagonistą.

Starał się być w centrum uwagi. Zawsze albo kogoś zaczepiał, albo się z kimś bił, albo jak się ktoś z kimś bił, albo... się wyzywali, to on też podchodził i się bił i wyzywał. [1P]

Obchodziłem ich z daleka. Nie dążyłem do nich... ani nie podawałem ręki, ani nie podchodziłem... nie mówię „cześć”. [39P]

Recydywista-strateg tworzy środowisko opresji lub go aktywnie unika, poprzez skrupulatne i przemyślane rozgrywanie scen w przebiegu dużych interakcji, angażujących szeroką publiczność.

Typ obronny natomiast nastawiony jest na unikanie opresji i dokonuje autoprezentacji (osoby wolnej od słabości) w przebiegu małych interakcji, skupiających uwagę niewielkiej publiczności.

[...] uzbrojonym w mechanizmy przetrwania, w prymitywne... a czasem trzeba być wyrafinowanym cwaniakiem [...] otwiera się – co mam zrobić kiedy, jak mam zrobić kiedy, jak się odezwać... [14N]

Trzeba uważać na małe rzeczy, które... nawet są przypadkowe, ale jak zareagujesz, to od razu się rozniesie... nawet jeśli tylko to jest między tobą i nim, to i tak zawsze ktoś to oceni yy to zostanie zauważone. I właśnie tak to było... on mnie popchnął lekko i się odwrócił, a ja od razu wyskoczyłem z... narkrzyczałem na niego, prawda yy **postawiłem** się, zareagowałem... [I] I potem słyszę – „Co, pokazałeś małolatu, gdzie jego miejsce, co?” [38N]

Broniący się unika zarówno bezpośrednich konfrontacji, które wymagają grania pierwszoplanowej roli, jak również rezygnuje z pozycji zaangażowanej publiczności. W przeciwieństwie do Stratega minimalizuje ryzyko sytuacji, które koncentrują na nim uwagę szerokiej widowni, a także unika roli osoby oceniającej, spekulującej czy w inny sposób zaangażowanej w działania „pokonujących miejsce” Strategów.

W kwestii na przykład awantur, które odbywały się podczas spaceru [...] potem nie lubiłem, jak rozmawiali o tym i mówili „ten i ten pokazał, a ten i ten nie spisał się”. [...] nie chciałem się opowiadać za nikim. [4P]

Zarówno Stratedzy, jak i Broniący się tworzą zróżnicowaną społeczność osadzonych. Zróżnicowanie to jest rezultatem skuteczności (bądź braku) podejmowanych działań stratyfikacyjnych. Na jednym biegunie znajdują się ci, których pozycja jest ugruntowana, oraz którzy cieszą się uznaniem bądź względną autonomią. Są kreatorami i animatorami relacji międzyosobowych w grupie lub osobami nie zaangażowanymi w rozgrywane spektakle. Na drugim znajdują się osoby, których rola sprowadza się do bycia aktorami odgrywanymi narzucane im role wbrew ich woli.

Ci słabi psychicznie no to po prostu mieli przerąbane no. Mieli przerąbane, bo wszyscy wiedzieli, że słabszy psychicznie i z nudów mu dokuczali. [24P]

„Ofiary” stanowią swoiste narzędzie w działaniach Bohatera rozgrywającego. Nie są oni celem samym w sobie, ile traktowani są instrumentalnie w celu osiągnięcia celów przez pozostałych członków grupy (np. odreagowania emocjonalnego czy zdobycia wysokiej pozycji w grupie). Ofiary są łatwo rozpoznawalne i identyfikowane poprzez miejsce, jakie zajmują w fizycznej przestrzeni instytucji, atrybuty, jakimi dysponują (tężyzna fizyczna, tatuaże) oraz przestrzeń, jaką dysponują i zarządzają.

Ten, który jest bardzo zastraszony...strach paraliżuje gościa. Potrafi tylko siedzieć, się nie odzywa i często jest tylko tak: kiedy się odezwie jest źle, kiedy się nie odzywa też jest źle. I co by nie zrobił: „wyjdź stąd. Czego się ruszasz?...Sprzątnij, pozmywaj [...]”. [14N]

Stoi dwóch, trzech yy jakaś grupka, ale ten nigdy z nimi nie stanie [...] a jak przypadkiem się natkną na siebie, to jest coś nie tak od razu [...] Nim się ktokolwiek zorientuje, jego już nie ma. Odszedł od nas. Automatycznie to się dzieje. On to już **wie**. [1P]

W zależności od uprzednich doświadczeń (lub ich braku) Narratorzy świadomie podejmują taktyki nastawione na takie zbudowanie pozycji, która zdecyduje o ich statusie społecznym w danej instytucji i spowoduje, że nie będą ofiarami przemocy. Badani nadają temu znaczenie obligatoryjnej walki (strategiczne atakowanie lub unikanie), którą muszą podjąć. Alternatywą dla jej niepodjęcia jest bycie ofiarą prześladowania ze strony grupy. Nie jest to jednakże działanie co do obligatoryjności, którego Uczestnicy badań mieli czas się przekonać w trakcie pobytu w instytucji. Kampanię tę należało podjąć niezwłocznie, ponieważ nadawane nowo przybyłym znaczenia i właściwości nie są następnie redefiniowane. Raz przypisany status społeczny nie podlega negocjacjom w czasie dalszego pobytu wychowanka/osadzonego w instytucji.

No i zawożą tam...no i wiadomo, wchodzi się pierwszy raz w takim...miejscu. [...] No to bójki są. Od samego początku trzeba walczyć. [23P]

Były takie osoby, które były niżej. Nie umieli zawalczyć o siebie, nie umieli się postawić, no to one miały już przesrane do końca. [25N]

4.1.3. Taktyki unikania opresji i wytwarzania środowiska opresji

Narratorzy podejmują określone działania mające na celu wyeliminowanie dwóch uczuć (lęku i lęku przed lękiem), które zidentyfikowane przez otoczenie stanowią bezpośredni powód bezwzględnej degradacji uczestnika do roli ofiary oraz eskalacji jego problemów adaptacyjnych. Maskowanie lęku oraz pokonanie go stanowi punkt wyjścia do działań na rzecz budowania pozycji społecznej w instytucji – **pokonywania miejsca**.

Analiza materiału badawczego pozwoliła mi wyłonić określone sposoby działań stratyfikacyjnych, których nieodłącznym elementem jest przewyżczanie

negatywnych reakcji emocjonalnych. Strategie stosowane przez badanych nie są nastawione jedynie na polepszenie komfortu psychicznego „tu i teraz” czy zredukowanie negatywnych emocji, ale na szybkie zbudowanie i kolejno podtrzymywanie względnie dobrego statusu w społeczności instytucji resocjalizacyjnej. W narracjach silnie zaznacza się świadomość „pierwszego wrażenia”, jakie należy wywrzeć na współosadzonych/współwychowankach. Narratorzy zdają sobie sprawę, że od tego zależy jakość ich życia w placówce przez kolejne lata. Na określone sposoby autoprezentacji składa się splot reakcji i działań, które określam mianem taktyk **unikania opresji i wytwarzania środowiska opresji**. Taktyki te są sposobami budowania pozycji poprzez zarządzanie (kontrolowanie i pokonywanie) negatywnymi emocjami, jak strach i lęk. Zasadniczym celem jest kamuflowanie wszelkich objawów własnej słabości oraz konstruowanie wizerunku osoby autonomicznej, niezależnej lub (świadomie i celowo) uwikłanej w sieć związków lojalnościowych.

O ile taktyki unikania opresji są nastawione na neutralizowanie relacji ze społecznością innych wychowanków/osadzonych i wytwarzanie, a następnie potwierdzanie przed grupą wizerunku własnej osoby całkowicie wolnej od słabości – „nie dającej się” i/lub neutralnej (Recydywista-strateg i Recydywista obronny), to wytwarzanie środowiska opresji polaryzuje pozycje społeczne wszystkich uczestników interakcji i wprowadza w te relacje strukturę władzy i podporządkowania (tj. wyraźne podziały oraz nadawanie znaczeń pełnionym rolom w grupie). Po drugą grupę taktyk sięgają Recydywiści-stratedzy.

Najczulszym wskaźnikiem stratyfikacyjnym w grupie stanowiącej źródło (lub potencjalne źródło) opresji jest sposób zarządzania przez wychowanka/osadzonego agresją i przemocą. Znaczenie, jakie przypisywane jest tym narzędziom działań stratyfikacyjnych, ma wysoką pozycję.

Teraz jest mniej agresji, jest może za to więcej przemocy takiej psychicznej. To jest jeszcze gorsze...ale **sila** yy przemoc [3]. Że ktoś jest silny i zdeterminowany...nie cofnie się, żeby komuś dajmy na to przyłożyć. Takie coś się liczyło i zawsze...będzie liczyć. [39P]

Albo nap----lasz, albo jesteś nap----lany. [21N]

Warto zaznaczyć, że lęk nowo przybyłych wychowanków/osadzonych przed byciem ofiarą agresji i przemocy może mieć charakter wyimaginowany („człowiek się tyle naoglądał tych filmów amerykańskich [...] przemoc więźniów względem siebie yy strażników tam jest na porządku dziennym” [37N]) lub wynikać z przeżyć będących własnym doświadczeniem („jak ktoś był sam w domu dziecka, to był przegrany” [3N]) lub wiedzy, zdobytej poprzez partycypowanie na obrzeżach („mój kolega wrócił z ośrodka cały poharatany, tak mu inni wychowankowie dołożyli” [24P]. „Człowiek się bał, wystraszony, przestraszony, bo to się nasłuchało tego” [38N]). Dlatego też w strategii przewycięzania negatywnych reakcji emocjonalnych będących jednocześnie działaniami stratyfikacyjnymi w środowisku

instytucji zamkniętej wpisana jest agresja i przemoc, traktowane jako narzędzie stratyfikacji oraz jako cel (unikanie).

Poniżej opisane taktyki unikania i wytwarzania środowisk opresji podejmowane są przede wszystkim przez Recydywistów pozostających na bardzo wczesnym lub wczesnym etapie swojej kariery instytucjonalnej. „Zaawansowani” Karierowicze nie sięgają już po te taktyki lub posługują się nimi incydentalnie – czyli nie czynią z nich względnie stałej strategii działań. Sięgają po nie doraźnie i jedynie w sytuacji bezpośrednio zagrażającej ich autonomii. Zwykle jednak są neutralnymi obserwatorami, nieangażującą się publicznością i pozostają z boku działań stratyfikacyjnych młodszych Karierowiczów.

4.1.3.1. Szukanie sojuszników (poleczników)

Szukanie sojuszników należy do najważniejszej taktyki **unikania opresji** podejmowanej przez nowo przybyłych w instytucji, ponieważ umiejętne zarządzanie sojuszami stanowi ważną kompetencję regulowania relacji z otoczeniem w ogóle³ (również poza obrębem więzienia).

Taktyka **szukania sojuszników** jest charakterystyczna na etapie rozwoju kariery instytucjonalnej (w placówkach prewencyjno-wychowawczych i więzieniach dla młodocianych), ale także sięgają po nią doświadczeni, starsi stażem Recydywiści. W przypadku Karierowiczów pozostających na różnym etapie kariery instytucjonalnej odgrywa ona jednak inne znaczenie. W badaniach wyłoniłam trzy rodzaje sojuszy. Pierwszym jest opisany poniżej Sojusznik-polecznik, a dwa kolejne to Sojusznik-kompan i Sojusznik-wspólnik. Te ostatnie – jako, że ich zasadnicze znaczenie oraz posiadanie jest niezwykle ważnym czynnikiem zaawansowanego szczebla kariery Recydywistów – stanowią przedmiot prezentacji dalszej części tego rozdziału (4.2).

[...] ma się znajomych, ma się ziomków, ma się przyjaciół. Tak to wygląda w więzieniu. [12P]

Stawiam tezę, że dążenie do (i posiadanie) określonych rodzajów sojuszy wpisuje się znacząco w zakres oraz poziom kompetencji stratyfikacyjnych Recydywistów. Znaczenie sojuszy oraz ich rodzaj podlega progresji (i multiplikacji) wraz z rozwojem kariery instytucjonalnej Badanych. Nie oznacza to, że na poszczególnym etapie (oraz poziomie posiadanych kompetencji) Recydywista posiada jedynie jeden, określony typ sojusznika. Często jest to wchodzenie w relacje sojusznicze, które spełniają rozmaite funkcje. Jednakże jeden typ „posiadanego” sojusznika dominuje ze względu na funkcje i znaczenie dla regulowania relacji z otoczeniem, jakie spełnia.

³ Wątek ten rozwinę w części poświęconej pokonywaniu czasu.

Sojusznik-poplecznik pełni ważną rolę w przebiegu stratyfikacji Recydywisty pokonującego miejsce. Szukanie sojuszników w tym przypadku to działanie zorientowane na pozyskiwanie bardzo wysokiej i stabilnej pozycji w społeczności poprzez budowanie lub włączanie się do istniejących koalicji tworzonych przez osadzonych w instytucji.

W zakładzie ważne było to, by mieć przyjaciół...yyy, jakąś swoją grupę. Nie chodzi o...przyjaciół, yyy nieee, tylko taką paczkę. Niewielką. Byle kto już nie będzie zadzierał, tak? [36N]

A więc do kogo mam się przylepić, do kogo się przylepić i żeby nie być samemu. [14N]

Z jednej strony sprzyja to minimalizowaniu osamotnienia i zastępowaniu go poczuciem przynależności, z drugiej tworzy skuteczny parawan ochronny przed doświadczaniem agresji ze strony innych. W działaniach strategicznych „nowo przybyłych” eksponowaniu wizerunku osoby silnej sprzyja odpowiednie wyselekcjonowanie osamotnionego osadzonego – potencjalnej ofiary.

Rozejrzałem się po świetlicy. Stał tam taki jeden. Wcześniej go przyuważyłem...[był] najczęściej sam. Podeszłem najbliżej jak mogłem. Yyy popchnąłem go. [1P]

To właśnie te zidentyfikowane przez mnie cechy obronne grupy sojuszniczej spowodowały, że nadałam tej taktyce znaczenie działań na rzecz unikania, a nie wytwarzania środowiska opresji. Co prawda, grupa sojusznicza bywa dla nowo przybyłego motorem napędowym wytwarzania środowiska opresji („byliśmy wspólnie bezwzględni yy tępiliśmy, jeśli ktoś nie chciał nam się podporządkować” [9N]), jednakże podstawową jej funkcją jest tworzenie przestrzeni bezwzględnie sprzyjającej unikaniu bycia ofiarą. Siła grupy (rzadziej dwuosobowe koalicje), do której się należy lub aspiruje do przynależności, jest parawanem ochronnym nawet wtedy, gdy jakiś jej uczestnik sięga równolegle po taktyki charakterystyczne dla wytwarzania środowiska opresji i ponosi porażkę w obrębie jej działania. Dla Pokonujących miejsce posiadanie sojuszników oznacza legitymizację mocnego i stabilnego statusu społecznego w instytucji. Sojusznicy są aliancami wszystkich wydarzeń, których Pokonujący miejsce jest głównym bohaterem. Przede wszystkim stają w obronie w razie sytuacji konfliktowej lub przemocowej. Związki sojusznicze działają w oparciu o nieformalny kodeks lojalności i solidarności grupowej.

[...] czy to jest moja racja, czy to nie jest moja racja muszą stać po mojej stronie, bo tak to nie są koledzy. [25N]

Źle się postawił yyy gdyby nie miał za sobą kolegów, to by dawno oberwał w łeb. [10N]

Określona grupa innych wychowanków/osadzonych oraz przynależność do niej staje się skutecznym zasobem społecznym służącym działaniom stratyfikacyjnym. Przyłączenie i bycie zaakceptowanym przez grupę wymaga określonej

determinacji i wiary w działanie ochronne przedsięwzięcia. Przeświadczenie o sile i skuteczności oddziaływań grupy jest bardzo znaczące zwłaszcza u Recydywistów, których kariera instytucjonalna nabiera rozpędu („Schronisko było pierwszą tą taką...[...] Nie wiadomo, czy czy znajdę sobie jakichś tam popleczników” [22N]), oraz tych, których uprzednie doświadczenia instytucjonalne opierały się w dużej mierze na skuteczności tej taktyki („Nauczony pobyt w ezasie w ośrodku w X wiedziałem jak sobie zyskać popleczników i że muszę ich mieć ażeby tam przetrwać” [8L]).

Najsilniej wyłonionym sposobem szukania sojuszników jest przystępowanie do istniejących już grup, mających stabilny status w instytucji. Przeciwwagą dla tak rozumianego dążenia do przynależności grupowej jest ostentacyjne i świadome unikanie bezpośrednich i bliskich kontaktów z przedstawicielami danej grupy. Nowo przybyły-strateg z łatwością identyfikuje koalicje. Ich podstawą działania jest przecież widoczność i aktywność „obronna” lub ofensywna.

Wystarczy spojrzeć i już wiadomo kto z kim i za ile. Ja to już mam taki instynkt, że wiem yy z kim trzymać [...].[5N]

Były tam porobione takie jakby...grupki. Jak ktoś nie daj Boże stanął im na drodze, to oni byli wyjątkowo bezwzględni wobec innych i zawsze trzymali się w kupie, ale...ja od samego początku trzymałem się od nich z daleka. [30N]

W moich badaniach szukaniu koalicjantów Recydywiści przede wszystkim nadają miano dążeń, przekonań, postanowień oraz osiągnięć (czyli faktu przystąpienia do kolacji, bycia zaakceptowanym przez daną grupę, która stanowi zespół sojuszników w systemie unikania opresji). Nie udało mi się wyłonić z materiału szczegółowych danych (a jedynie nierozbudowane, pojedyncze wątki narracji) pozwalających na opis działań nowo przybyłych pozwalających im na przystąpienie (lub nie) do danej grupy/paczki.

Badani podkreślają znaczenie determinacji oraz szeroko rozumianego pojęcia „bycia w porządku” jako warunków koniecznych do spełnienia, by zostać zaakceptowanym przez grupę i zyskać w niej swoich sojuszników. Owo „bycie w porządku” polega przede wszystkim na właściwej reakcji w sytuacji (intencjonalnie lub spontanicznie sprowokowanej) agresji innego wychowanka – z danej „paczki” lub z poza niej. W procesie szukania sojuszników (na poziomie kandydowania do koalicji i wzmacniania swojej przynależności do określonej grupy) wykorzystywana jest w dużej mierze taktyka otwartej konfrontacji (o której będzie mowa dalej). Polega to na intencjonalnym prowokowaniu sytuacji, w której bohater będzie mógł dostarczyć grupie, do jakiej pretenduje, określonych dowodów na warunki, które spełnia i które uprawniają go do przystąpienia do danej koalicji.

„Która godzina?” [3] I cisza z jego strony, nie? Iii...nawet, że wyrosło od razu za nim dwóch gości mnie nie rozproszyło...popchłem go dotkliwie na ścianę. [Podnosi głos i mówi szybko do*] „Nie będzie mi tu krzyczał pod uchem*...nie?” [24P]

„Co się gapisz k---o?!”... a ja zaraz: „A ty co się gapisz k---o?!” [3] Potem w porządku już było. Rękę mi podał yy normalnie pogadaliśmy skąd jest [...] Wprowadził mnie do swoich. [38N]

Wyłonionym sposobem „szukania sojuszników” jest budowanie grup wsparcia bez „umocowania” się w osadzonych, którzy już uzyskali wysoką pozycję w instytucji. Nie udało mi się znaleźć odpowiedzi na pytanie o to, czy budowanie takiej koalicji polegało na kolaborowaniu z już istniejącymi, czy też na tworzeniu opozycji wobec nich.

Ci nowo przybyli, którzy wytwarzali sojusze (a nie przyłączali się do już istniejących), przejawiali określone cechy osobowościowe, dodatkowo wzmocnione estymą uprzednich przemocowych wydarzeń w warunkach instytucji, których byli prowodyrem lub jednym z głównych bohaterów newralgicznej akcji.

Obok mnie on był też nowy. Dosłownie parę godzin przede mną wjechał. „Ty podpaliłeś tego cwela? „Ja”. No... rozmowa była krótka. Cały pierwszy wyrok rządzyliśmy innymi. Yy iiii wkrótce... muszę przyznać, że byliśmy wspólnie bezwzględni yy tepiliśmy, jeśli ktoś nie chciał nam się podporządkować. [9N]

Od dziecka miałem skłonności przywódcze [...] Mając 17 lat zawsze brałem w nich czynny, a nawet pierwszoplanowy udział [...] potrafiłem przekonać do siebie innych, by za mną poszli. [...] Nigdy nie miałem problemu zbudować grupy, w której się ze mną liczone. [19L]

Szukanie sojuszników (oraz budowanie koalicji) nie jest bezpośrednio związane z podkulturą więzienną – choć deklaracja przynależności do niej może stanowić jeden z kryteriów zawiązywania koalicji. Bycie z „grypsującymi” w sposób naturalny powinno stanowić parawan ochronny przed doświadczaniem opresji ze strony innych, a nie stanowi. Samo przynależenie do niej i deklarowanie jej wartości nie jest wystarczającym czynnikiem chroniącym – zarówno przed doświadczaniem opresji ze strony samych „grypsujących”, jak i „niezależnych” osadzonych.

Małolaty... że niby grypsują, a... na-----lają się nawzajem, bluzgają do siebie, jeden drugiego to by sprzedał za nic. Nie są razem, że w grupie. Latają po spacerze jak satelity i przytulają się raz tu, raz tam. Jeden jest na-----lany, a drugi stoi i się jeszcze cieszy, nie? Gryspier cholera. [1P]

Agresja, przemoc, która kiedyś była instrumentem „wychowawczym” w podkulturze więziennej, współcześnie zdaje się być podstawowym narzędziem regulowania relacji w grupie (grypsujących) i grupy wobec innych. Ponadto narkotyki, które zaburzają adekwatną „ocenę” sytuacji, powodują, że osoby stają się nieprzewidywalne, nieobliczalne. To zarządzanie agresją (wprost lub realne zagrożenie użycia jej) jest podstawową taktyką regulowania relacji z otoczeniem początkującego Recydywisty z grupą współosadzonych oraz podstawowymi ramami tworzenia się sojuszy.

W szukaniu sojuszników przez nowo przybyłych „pokonujących miejsce” wyłoniłam również inny obszar celu niż ten, jakim jest zapewnienie sobie doraźnego

bezpieczeństwa „tu i teraz”. Posiadający dość wysokie kompetencje stratyfikacyjne „pokonujący miejsce” (Recydywista, który miał uprzednie doświadczenia regulowania relacji z otoczeniem podczas pobytów w placówkach resocjalizacyjnych lub Partycypujący na obrzeżach silnie związany ze środowiskiem przestępczym na wolności) równolegle, z traktowaniem sojuszników, jako grupy odpierania środowiska opresji ze strony innych, podejmuje zabiegi na rzecz tworzenia koalicji, których znaczenie będzie wykraczało poza zapewnianie sobie bezpieczeństwa w instytucji. Bardziej zaawansowanym rodzajem tej taktyki na poziomie Pokonujących miejsce będzie tworzenie przez niego koalicji poprzez eksponowanie i wykorzystywanie posiadanego zaplecza środowiskowego „na wolności” oraz estymy współwzrostu zakładów poprawczych. Pokonujący miejsce zaczyna więc świadomie budować siatkę wzajemnych powiązań towarzysko-lojalnościowych, które będzie wykorzystywał w trakcie kolejnych pobytów w więzieniu lub/i na wolności. Tak zorientowany „nowo przybyły” kreuje wizerunek osoby posiadającej bogatą i silną sieć „poleczników” na wolności. W ten rodzaj zawierania koalicji wpisuje się wyszukiwanie u siebie nawzajem przez osadzonych wspólnych cech (np. ekspresja przynależności do podkultury więziennej, odwoływanie się do wspólnego miejsca pochodzenia, zamieszkania, jednorakich doświadczeń przestępczych, znajomości z zakładu poprawczego). Sojusze pełnią tu rolę parawanu ochronnego przed środowiskiem opresji, jednakże ich działanie nie opiera się jedynie na regule „tu i teraz”, ale pokonuje czasoprzestrzeń więzienną. Intencjonalnie wytwarzane są bowiem określone więzi lojalnościowe nastawione na „profesjonalizację” działalności przestępczych – na poziomie indywidualnym i zorganizowanym. Ten rodzaj „szukania sojuszników” jest charakterystyczny dla dość zaawansowanych i bardzo zaawansowanych karierowiczów instytucjonalnych (por. rozdział 4.2.2).

Szybko się zorientowałem, że jest mi z nim po drodze. On miał dostęp na wolności do pewnych rzeczy, a ja miałem dostęp do pewnych... ludzi. [...] Jeszcze w czasie pierwszego wyroku bardzo się nasze sprawy... interesy połączyły. Najpierw, że we więzieniu, a później... już na dzielnicy. [32P]

Wiedziałem, że chcąc zdobyć następne patenty, jak kraść samochody z komputera... musiałem sobie zdobyć ich przychyłność do siebie. [26N]

Bywa więc, że sojusze poleczników ewaluują i przekształcają się w sojusze wspólnicze (rozdział 4.2.2.1).

[...] i poznają się w więzieniu i po wyjściu wspólnie robią. Jest kawał chłopa, ma osobowość, ma pieniądze [...] we więzieniu szli za sobą w ogień. Siedzieli razem... tam oni za siebie **pozabijali** pół oddziału. Jeden bardzo silny i drugi [...]. [14N]

Siła i znaczenie posiadania sojuszników stanowi o wysokim statusie społecznym w więzieniu. Stąd odwoływanie się do określonych „znajomości” oraz umocowań w środowisku wolnościowym – realnych lub wymyślonych – staje się ważnym działaniem strategicznym Nowo przybyłych. Kreowanie wizerunku

osoby posiadającej bogatą i silną sieć „popleczników” na wolności czy w innych więzieniach bywa weryfikowane przez innych osadzonych, do sojuszy których Nowo przybyły aspiruje.

[...] jest dużo tego jak fantazjowanie na swój temat, otaczania...robienia dookoła siebie takiej otoczki. Kim ja nie byłem, jakich to ja nie mam kolegów [...] To łatwo sprawdzić. [14N]

Znałem go z opowieści od...mój jeden kolega siedział z nim w jednym zakładzie poprawczym. [28P]

Wyrobienie sobie określonej „marki” osoby umocowanej w środowisku przestępczo-więziennym bez posiadanego, rzeczywistego odzwierciedlenia w doświadczeniach bywa bowiem działaniem ryzykownym w relacjach z bardziej „doświadczonymi” Recydywistami.

Zaczął skakać yy szumu robić wokół siebie....„znam tego”, yy „znam tego” yyy „tego i tego”. A to tak nie działa ...to tak nie działa, że ktoś wjedzie i mówi – „znam tego”. „To okej, jesteś w porządku”. [...] Pani jest z Łodzi, tak? Ja tam nigdy nie siedziałem...kiedyś przelotem dwa miesiące tylko...ale...wiem kto tam teraz siedzi i kto z kim i jakie interesy, prawda? [14N]

Wyłoniłam również „koalicje”, których oddziaływanie ochronne wykraczało poza obręb uczestników bezpośrednio zaangażowanych w konstytuowanie grupy. Związane było to ze strategicznym postrzeganiem udzielania „schronienia” osadzonym spoza swojej grupy. Z rozmaitych powodów (np. wymiana „dóbr” materialnych, wspólna znajomość osoby w środowisku) stanowili parawan ochronny dla Pokonującego miejsce, który następnie zarządzał odpowiednio poprawną relacją z grupą koalicjantów. Nie-koalicjant odgrywał przed szeroką publicznością (np. na spacerze) rolę osoby akceptowanej przez grupę, mimo braku przynależności do niej.

Bo jak wszedłem pierwszy raz do więzienia, to...było więzienie dla młodocianych w X, to spotkałem gościa, który...no właśnie znał innego gościa, a tamten znał mnie [śmiech]...mimo, że ja nie chciałem grypsować to i tak miałem spokój jakby, bo stanęli po mojej stronie, jeśli pierwszego dnia na spacerze już mnie zaczęli się jakby y czepiać inni...Ja się im nawet nie narzucałem, ale tam były takie sytuacje w tamtym oddziale, że ta grupka rządziła i to mocno. Więc y nawet jak ja z nimi się nie udzielałem, to i tak byłem uważany za resztę, że należę do nich i lepiej dać mi spokój. Bo podchodziłem do nich i „cześć cześć” – rękę podawaliśmy sobie. A tak naprawdę to yy zaważyło tylko to, że gościu, z którym kiedyś byłem na jednej osiemnastce u koleżanki...był jakby...przyjacielem tego, co mnie rozpoznał. [...] On w tym czasie siedział w więzieniu w Y. [39P]

W obrębie szukania popleczników stosowana jest również taktyka dzielenia się⁴. Pełni ona tu specyficzną funkcję. Dobrami, jakimi dzielą się „poplecznicy”, nie są materialne (np. jedzenie, ubranie). Przedmiotem „transakcji” dzielenia się jest ochrona przed doświadczeniem opresji, a głównym towarem, który podlega dystrybucji, jest siła fizyczna i przewaga liczebna (por. 4.2.1 i 4.2.2).

⁴ Zostanie ona opisana w części poświęconej taktykom negocjowania swojego statusu.

4.1.3.2. Otwarta konfrontacja

Kolejną taktyką jest **otwarta konfrontacja**. W odróżnieniu od poprzedniej, grupa nie stanowi dla Narratora podstawowego, a na pewno jedyne elementu ochronnego i stabilizującego pozycję w środowisku. Recydywista podejmuje samodzielnie działania mimo ryzyka konsekwencji, jakie za sobą niosą. Konfrontowanie oznacza tworzenie warunków, w których bohater może wykazać się swoją odwagą, nieugiętością, a przede wszystkim siłą i niezależnością. W logikę tej taktyki wpisuje się przekonanie, że „twarz” można zyskać i stracić w jednym dramatycznym momencie. Działaniem Badanego kieruje bodziec, pozwalający mu na podjęcie i przebrnięcie przez ryzykowną sytuację z całą świadomością ewentualnych kosztów fizycznych czy materialnych. Celem jest demonstracja siebie jako osoby pozbawionej lęku i posiadającej własną dumę, honor, „mocny kręgosłup” – tych wszystkich walorów, które uchronią go przed represją ze strony innych.

Funkcje taktyki otwartej konfrontacji przywodzą na myśl opisywane przez E. Goffmana ryzyko i sytuacje, w których jednostka ma okazję do zmierzenia się ze swoją męskością. „Momenty akcji stwarzają ryzyko i dają jednostce okazję do pokazania sobie i niekiedy innym, w jakim stylu potrafi się zachować w sytuacji krytycznej. Stawką jest charakter – jeden popisowy numer może zostać uznany za reprezentatywny, ale porażkę trudno usprawiedliwić czy zatrzeć po niej ślad” (Goffman 2006: 242).

Otwarta konfrontacja jest to więc rodzaj zagrania *va banque*, dowód na to, że nowo przybyły nie kieruje się lękiem i strachem, a w obronie „siebie” i swojej twarzy potrafi zaryzykować konflikt z personelem oraz ponieść konsekwencje złamania zasad regulaminowych instytucji.

Już pierwszego dnia się nie dałem i jak chłopak z celi z czymś do mnie wyskoczył, to nie myśląc go wziąłem przejechałem taboretami po plecach [...] To nie powiem, była reakcja ze strony personelu, ale to było mi nawet na rękę, bo od razu każdy wiedział, że nie może mi podskoczyć. [4P]

Miałem względny yyy spokój ze strony chłopaków, co prawda nagrałem sobie już ze strony administracji, ale [śmiej] jak to się mówi – nie ma nic za darmo, nie? [13P]

Budowanie korzystnej pozycji w grupie innych wychowanków poprzez wytworzenie środowiska opresji powoduje nieuchronność represji ze strony personelu. Otwarte konflikty z rówieśnikami antagonizują interakcje z udziałem wychowawców i dodatkowo wzmacniają wizerunek Narratora, jako osoby pełnej niezłomności i niezależności. Sięgający po tę taktykę protagonista rzuca światło na swoją osobę jako tę, która nie negocjuje, jest nieprzekupna i nie poddaje się regułom, z którymi się nie godzi i które narzuca mu otoczenie. Demonstruje niezależność i autonomię kosztem utraty przywilejów lub podlegania karze. Ostentacyjnie też odrzuca potencjalne korzyści i przywileje, które niesie za sobą przystosowanie się do regulaminu instytucji. Otwarta konfrontacja mieści w sobie

ostentacyjne demonstrowanie pożądaných w warunkach izolacji instytucjonalnej emocji złości i nienawiści. Jest to operowanie silnie wyznawaną wartością recydywistów, jaką jest „umiłowanie wolności”, a tym samym niechęć do instytucji. Jest to więc demonstracyjne zarządzanie wizerunkiem osoby niegodzącej się na sytuację umieszczenia w instytucji, epatowanie nie żalem, ale złością i nienawiścią. Owe emocje stają się dla Recydywisty usprawiedliwieniem dla przyjętej postawy nacechowanej agresją wobec otoczenia oraz wyrazem niezłomności wobec kontroli formalnej.

Wychowawcy, no wszyscy w ośrodku to byli wrogowie. Nic mi nie zrobili, ale traktowało się ich jak wrogów, nawet jak byli mili, to byli wrogami. Jakby nie byli, to by oznaczało, że nie jesteś zły yy, że cię tam wsadzili. [4P]

[...] jeśli trzeba było, ja miałem we zakładzie karnym... napaść na wychowawcę nawet... [14N]

Jest to wynik dokonanego bilansu zysków i strat. Narratorzy stawiają na szali dwie przeciwstawne w ich przekonaniu wartości: z jednej strony jest to dobra opinia wśród kadry pedagogicznej instytucji oraz wizja wcześniejszego opuszczenia instytucji, z drugiej zaś korzystna pozycja w grupie rówieśniczej oraz możliwość zarządzania i kontrolowania negatywnych emocji. Taktyka ta jest stosowana jedynie przez Recydywistów „młodszych stażem” w karierze instytucjonalnej. Młodzi Recydywiści, podlegając podwójnemu zniewoleniu (od wymogów instytucji i od własnych, negatywnych emocji), dokonują wyboru, który wydaje im się najkorzystniejszym rozwiązaniem dylematu.

Wtedy to najbardziej zaważyło na opinii do sądu. Pobitem tego chłopaczka aa yy, mimo że wiedziałem, że jestem pod tym kątem obserwowany przez kierowniczkę. Ja wiedziałem, że **nie mogę** się układać yy żeby iść na jakieś układy z wychowawcami [...] nie dałem sobie pozwałać im. [23P]

Takiego desperatę z siebie robiłem. Nic nie brałem do siebie, żadnych kar za bójki.. Jakby y miałem za nic to, że nie będę mógł się dogadać z wychowawcami. Ważniejsze było, aby to oni nie mogli dogadać się ze mną. [4P]

[...] siła, przemoc i że nikt mi nie podskoczy, jestem silny, robię co mi się podoba i mi nie zależy. [2P]

Jak już wspomniałam, otwarta konfrontacja to również taktyka, którą pozyskujący kompetencje stratyfikacyjne Recydywista wykorzystuje w działaniach na rzecz szukania sojuszników lub wzmacniania przynależności do danej koalicji poprzez dostarczanie określonych dowodów odwagi.

Mówię mu: „jesteś z nami? Pokaż jaki jesteś mocny [...] postaw się”. [14N]

Reasumując, otwarta konfrontacja to wyrafinowane, strategiczne działanie mające na celu skonstruowanie wizerunku osoby wolnej od lęku i ekspansywnie

zarządzającej swoją autonomią. Jest to taktyka autoprezentacji osoby, która „pokonuje miejsca” poprzez narzucanie własnych warunków „gry”. W ten sposób konstruowany jest wizerunek osoby „posiadającej” charakter, „nie dającej się” nikomu. Charakteryzuje się wysoką skutecznością ze względu na szeroką publiczność oraz zasięg. Mechanizm jej skuteczności ilustruje następujący fragment narracji:

Początkowo robię pewne rzeczy...robię, bo muszę. Czasami nie chcę, ale robię, by być dobrze zauważonym. Bucham agresją do oddziałowego, bo mnie widzą, bo się nie boję, a w rzeczywistości boję się...I jestem tak zauważony przez rok, przed dwa, przez trzy. A więc buduję swój autorytet więzienny. Zbudowałem. Drugi raz już przychodzę do więzienia, to we więzieniu jest praktycznie tak, że się spotykamy i większość się już znamy, bo stamtąd przyleciało dwóch i mówią – „o siedział taki i taki, i znany był, bo rzucił się na wychowawcę, a w celi naj---ł dwóch”. To przechodzi z więzienia do więzienia. [14N]

4.1.3.3. Wyzulenie

Z jednej strony jest to taktyka, która jest bezpośrednim sposobem na redukcję frustracji poprzez wyładowanie negatywnych emocji. Z drugiej zaś „czujność” to sytuowanie swojej sprawczości oraz możliwości pokonywania strachu we własnych zasobach – wykreowanych na potrzeby publiczności cech osobowości nieobliczalnej, nieprzewidywalnej i niebezpiecznej.

[...] nie podchodźcie do mnie bo jestem bardzo groźny. Bo zrobię **to**, bo zrobię **to**, bo zrobię **to**...jestem nieobliczalny. Bo up---dołę komuś głowę. Jakby coś się stało, to up---dłę komuś głowę. Zrobię to i to, zabiję. [...] a w rzeczywistości człowiek jest przerażony i dlatego tak gada. [14N]

Taktyka ta polega na odgrywaniu roli osoby wybuchowej i takiej, z którą nie można negocjować w sytuacji konfliktowej, ponieważ zachowanie uczestnika stosującego tę taktykę jest irracjonalne, a powody jego ataku często wyimaginowane. Sięgający po tę taktykę wyrażają dystans wobec zawierania koalicji z grupą, rozumianą jako czynnik asekurujący działania stratyfikacyjne („są tacy co się od razu trzymają razem, ale tak naprawdę, to można liczyć tylko na siebie” [29L]). Narratorzy odgrywający osobę „wyzuloną” na punkcie otoczenia obdarzają je ograniczonym zaufaniem. Nie lokują w grupie gwarancji na bezwarunkową pomoc w przezwyciężaniu problemów i przebiegu działań stratyfikacyjnych („we więzieniu nie ma się przyjaciół” [31N]).

Taktyka ta, początkowo traktowana jako bezpośredni sposób reagowania w sytuacji trudnej psychologicznie (obsesyjny lęk, przewrażliwienie), okazuje się być skutecznym sposobem unikania opresji oraz regulowania relacji z grupą i dlatego stanowi efektywne narzędzie osiągnięcia pożądanego statusu społecznego. Jest to także technika autoprezentacji zorientowanej na „obronę przez atak”. Jest to sięganie po agresję w sytuacji, której przebieg pozostawia wiele wątpliwości,

байдз такой, в ктorej интенце дзлаань учаснiкoв интеракцiи не сь оцьвiсте, яснe. Пoлeгa нa прыпiсывaнiу iм цeч адвeрсарь, oсoб пoтeнцiальнe зaгрaжaннaх вiзeрункoвi. В тым прыпадкy oбрoнa прeз атак тo антывцпoвaнiе нe тылe пoтeнцiальнe, бeзпoсрeднeй агрeсьi зe стрoнy oтoчeнiя, iлe бeзвзглeднe уникaнiе рызыкa дoсвiадчeнiя усцьрeбкy нa влaсным вiзeрункy. Агрeсья жeст тy нeзвнылкe ськeтeчным нoснiкeм aупрeзeнтaцiи сeбe якo oсoбy нe пoддaжaцeй сьe нeкoрзвстным нeгoцiацoм чьe – жeсцьe гoрзeй – устeпствoм.

[...] ja atakowałem...najlepiej zareagować: walnij go w łeb. [14N]

Wtedy miałem taki tok myślenia, że y lepiej na darmo komuś przyłożyć, niż tego nie zrobić. [36N]

Wyczulenie jest rodzajem antycypowania wrogości i wpisuje się w uprzedzanie konfliktu poprzez atak z powodu wyimaginowanego lub realnego poczucia zagrożenia ze strony innych. W ten sposób główny bohater odgrywanej sceny dostarcza publiczności dowodów na własną niezłomność. Z powodu wyimaginowanego poczucia wrogości otoczenia w taktykę tę wpisuje się również prowokowanie zachowań konfliktowych i agresywnych. Gdy odczuwany niepokój i lęk kumuluje się, a poczucie zagrożenia osiąga krytycznego poziomu, agresja staje się wentylem dla negatywnej energii, a jednocześnie maskuje emocje, które mogą świadczyć o słabości Recydywisty.

Zrobiłem się nerwowo, zacząłem czepiać się innych [...] Szybko zaczęli na mnie mówić, że jestem narwany i że na wszelki wypadek lepiej mi zejść z drogi [...] Dali mi spokój. [1P]

To nawet nie miałem czasu myśleć o lęku, czy tęsknocie za domem, tylko cały czas musiałem być czujny, żeby nie dać się pobić. To nawet pani powiem, że w pewnym momencie to już taki ogłupiały człowiek jest przez tą czujność, że wszystko się wydaje, że zagraża człowiekowi, nie? To się już potem zaczęło innych yyy nie wiem jak to nazwać, czasem mi po prostu odbijało tak, że zaczynałem robić awantury niepotrzebnie, bo tylko dlatego, że mi się coś zdawało, a tego nie było. To taka czujność jest i można zwariować. [25N]

Wyczulenie jest również charakterystyczne dla osadzonych sięgających po środki psychoaktywne. W ich przypadku bywa rezultatem zniekształconej percepcji rzeczywistości – odczuwaniem permanentnego stanu pobudzenia i paranoi związanej z postrzeganiem „wrogich cech” otoczenia.

W szał wpadał. Nakręcony cały czas był...narkotyki i tak dalej. Niebezpiecznie z nim się przebywało, bo non stop miał jakieś pretensje, że ktoś mu coś zrobił yy podpadł i tak dalej. W nocy nie spał yy i ciężko z nim było. [7N]

Jezu Chryste ja nie wiem, co mu łąziło po głowie. Nagle się rzucił na kogoś, bo bo yyy bo mu się coś wydawało, tak? Cały czas był...w narkotykach. Był tak tym wszystkim...nagrzany, taki podjudzony, że proszę panią wszyscy mu uciekali z drogi [śmiejch]. To czasami ja nie wiem czy personel też, że lepiej omijać, prawda? Bo oo, idzie, naćpał się, wziął znowu yy zaraz będzie, że każdy chce go zabić i on wszystkich up-----li, tak? Zwidy takie, nie? A na drugi dzień yy znowu zły i podjudzony, bo bo na głodzie. I to samo. Wszystkich będzie nap-----łał. [24P]

4.1.3.4. Autoagresja

Słabo wyróżnioną w moich badaniach taktyką unikania opresji w warunkach izolacji więziennej jest **autoagresja** podejmowana przez Recydywistów odbywających karę pozbawienia wolności w więzieniach dla pierwszy raz karanych i młodocianych. Składają się na nią podejmowane próby samobójcze oraz samouszkodzenia. W wyróżnionych przeze mnie przypadkach autoagresja stanowiła skuteczną taktykę unikania środowiska opresji. Stosujący ją przerywał spirale doświadczanej przemocy ze strony Pokonujących miejsce poprzez umieszczenie w innej instytucji (np. szpitalu więziennym). Była to więc forma ucieczki przed nieuchronnym zajmowaniem (lub zajęciem) niekorzystnej pozycji ofiary w społeczności osadzonych.

Znęcanie nade mną się przez skazanych, przez osadzonych. Przez 9 miesięcy schudłem z 15 kilo. Z 15 kilo i tylko faktycznie miałem już myśli samobójcze... Tam chciałem popełnić samobójstwo, chciałem się powiesić. Już jechałem do X do yy na obserwację psychiatryczną do zakładu karnego na „Y”⁵. [11N]

4.1.3.5. Postawienie się

Postawienie się z jednej strony to szeroka kategoria, po którą sięgają w swoich wypowiedziach Recydywiści – opis ogólnej strategii przyjętej przez Nowo przybyłego w warunkach pokonywania miejsca, która sytuuje ich w roli nie-ofiar:

Tak to parę dni to to. Potem człowiek się postawił, nie pozwolił sobie pomiatać sobą. Zobaczyli, że jakiś normalny chłopak wjechał... od razu inaczej, inaczej traktowany zacząłem być. To wtedy już ten strach mija. [38N]

[...] ja na to nie pozwolę. Grypsującemu też potrafię się postawić. [39P]

Natomiast jako taktyka jest to działanie polegające na operowaniu pewnego rodzaju sztywnym „nawykiem” reagowania, nie odroczonego w czasie i zawierającego jednoznaczny komunikat nacechowany agresją (słowną lub fizyczną) lub groźbą jej użycia. Jest to przede wszystkim więc demonstracja siebie jako osoby „zawsze gotowej do walki o siebie” [22N]. Postawienie się nie jest antycypowaniem ataku. Jako nawyk – obok wyrafinowania – zawiera w sobie także silne pokłady intuicji. W odróżnieniu od działań podejmowanych w ramach taktyki wyczulenia – u jej źródeł leży adekwatna ocena sytuacji – zagrożenia lub potencjalnego zagrożenia, tj. konsekwencji przebiegu danej interakcji.

Postawienie się jest często stosowaną taktyką nie tylko w pierwszym okresie pobytu w instytucji, ale również w następnych przypadkach uwięzienia (znaczenie

⁵ Potoczna nazwa opisywanego więzienia z oddziałem szpitalnym pochodząca od ulicy, na której znajduje się jednostka penitencjarna.

zostaje bez zmian, zmienia się jedynie ekspresja taktyki). Popularność i obligatoryjność tej taktyki wynika z tego, że poszczególni uczestnicy społeczności osadzonych traktowani są instrumentalnie (bezpośrednio jako adwersarze lub jako publiczność) przez Pokonujących miejsce. Sięganie po nią w sposób wyrafinowany i intencjonalny w czasie działań stratyfikujących na rzecz pokonania miejsca przeobraża się w pewną umiejętność „nawykowego” reagowania w sytuacjach kryzysowych w relacjach z otoczeniem.

Postawienie się to taktyka stosowana zarówno w sytuacji przypadkowych działań osadzonych, których przebiegowi nie towarzyszy bezpośredni cel, jak i intencjonalnie podejmowanych przez Pokonujących miejsce agresywnych zaczepk. Istotą jej jest to, że reakcja cechować powinna się o stopień intensywniejszym w przebiegu interakcji działaniem niż sama „zaczepka” czy zachowanie będące bezpośrednim powodem „postawienia się”. To właśnie nieadekwatność natężenia postawienia się w stosunku do intensywności „zaczepki” stanowi zasadniczy element jej definicji. To dzięki temu komponentowi tej taktyki wytworzony jest wizerunek osoby stanowczej, mocnej, gotowej do podjęcia walki wprost, dbającej o swoją przestrzeń – w przeciwieństwie do innych, którzy nie potrafią o nią zadbać lub pozwalają zawłaszczać i zarządzać nią innym. Cel stosowania tej taktyki jest określany przez Badanych mianem „niepozwolenia sobie”, a także przypisywane jest mu często znaczenie „sprawdzenia” kogoś/się.

To jest na takiej zasadzie, że inni jakby yy wymuszają to. [...] Teraz to...porobili...ale jak ja za pierwszym razem siedziałem, no to mała cęła, wielkości tego pokoju. Sześciu chłopaków siedzi na niej...jeszcze do tego do tej cęły jest domonotany kącik sanitarny, tak? Iii nie ma miejsca by się poruszać. No ii jest takie coś, że tutaj jeden pyrgnie drugiego, przykładowo...o...tak lekko, na przykład w plecy, nie? I...ten zawsze się odezwie...jak tamten się nie odezwie, głowę spuści, przyjmie agresję na klatę jak to się mówi, no to już widzą – oo, **pozwolil sobie**. Dlatego jakby nawet mnie ktoś niechący popchnął yy traćci, nie? To ja muszę ostro...y nie patrzę czy to było specjalnie i dlaczego, tylko nie słucham wytłumaczeń i nie czekam na nie i od razu z rękami yy i od razu jest krótkie takie jakby spięcie między nami, prawda? [...] Trzeba pokazać, że...tak jakby wjechać i przysłowiowo jak to się mówi, że się ma jaja. Że człowiek sobie nie pozwoli, to już inaczej patrzają. „O ma charakter, ma charakter”, no. To lepiej też na dystans. [38N]

[...] bo spojrzal na mnie prosto w oczy yy o tak [Narrator wykonuje gwałtowny ruch głową do przodu] i zaśmiał się coś yy „spoko młody”. [mówi szybko do*] A ja mu od razu z głowy przywaliłem yyy aż się yy osunął na ziemię. Jakby mnie nie zatrzymali, to bym go z kopa jeszcze*...dał mu po pysku z kopa [...]. [30N]

Obok taktyk **unikania opresji**, drugim rodzajem strategii zorientowanej na skuteczną adaptację rozumianą jako zajęcie dogodnej (wysokiej lub neutralnej) pozycji społecznej w grupie pozwalającej na uniknięcie bycia ofiarą jest **wytwarzanie środowiska opresji**. W strategii tej zawierają się trzy taktyki, których wspólnym mianownikiem jest intensyfikacja poczucia sprawstwa w przejmowaniu i sprawowaniu kontroli nad przebiegiem stratyfikacji. Podobnie, jak w poprzedniej strategii, także i tu mamy do czynienia z otwartymi formami agresji

werbalnej i fizycznej oraz przemocy. Z narracji Recydywistów wytwarzających środowisko opresji wyłania się społeczność wychowanków instytucji, na którą składają się dwie przeciwstawne grupy – osoby, które doświadczają przemocy, i te, które ją stosują. Dla Recydywistów, tworzących środowisko opresji, przemoc i agresja jest podstawowym atrybutem konstytuującym status w grupie. Dla sięgających po tę strategię celem jest uzyskanie pożądanego statusu społecznego – osoby „liczącej się”. Wytwarzanie środowiska opresji sprzyja budowaniu i potwierdzaniu wizerunku osoby wolnej od słabości oraz jest sposobem ułatwiającym przezwyciężanie negatywnych emocji, rozładowywanie frustracji oraz wzmacnianie poczucie bezpieczeństwa.

Wytwarzanie środowiska opresji to także grupa taktyk, po którą sięgają zwłaszcza ci Recydywiści, którzy stosując uprzednio techniki autoprezentacji siebie, jako osoby wolnej od słabości – odnieśli z różnych powodów porażkę. Jest to więc tu minimalizowanie ryzyka bycia ofiarą znęcania po raz kolejny poprzez sięganie po zweryfikowane osobiście w relacji doświadczania przemocy „na własnej skórze” [8L] taktyki osiągnięcia pozycji wolnej od prześladowania ze strony innych.

[...] zrobiłem się taki sam potwór, jacy tamci byli wobec mnie. [11N]

Życie dawało mi wtedy w kość ale nauczyło mnie jak ~~wy~~ przeżyć i się nie dać. Na własnej skórze się przekonałem. Drugi raz już się nie buntowałem przed wszystkimi kolegami z ośrodka dlatego bo wiedziałem, że się tym nic nie wskura. [...] Prawo pięści towarzyszyło mi przez wszystkie pierwsze wyroki, ale to już nie ja byłem bity, a biłem innych. [8L]

Owa gwałtowna konwersja ról bywa obciążona jest pewnym ryzykiem zdemaskowania, jeśli zostaje odroczone w czasie, tzn. nie następuje w okresie drugiego-trzeciego pobytu w więzieniu, a Recydywista sięga po nią dopiero na zaawansowanym (stażem) etapie kariery więziennej w szczególnie sprzyjających warunkach (np. oddziału terapeutycznego czy przewadze w społeczności osadzonych zdeterminowanych Pokonujących miejsce).

Siedzieli z nim w X. To jak ich zobaczył, to od razu usiadł yy od razu przestał być taki „ooo, co to ja nie jestem yy k---a zejdźcie mi z drogi, bo przetrączę kark” [...] Bardzo nieprzyjemnie się to dla niego skończyło. [2N]

Bardzo łatwo to widać, że kiedyś był na dnie we więzieniu, a teraz próbuje się inaczej ustawić. Przyjeżdża tu. Tam był zerem, a tu inny klimat. Łatwo wydaje mu się, że sięgnie po władzę, bo jest luz i spokój i obrasta w pióra i yy non stop agresywnie prowokuje... wydaje mu się, że nie wiem co – hulać zaczyna, skakać do kogoś. Dać mu trochę władzy... luzu i... „zobacz co się z tobą dzieje. Niedługo stąd pojedziesz. Wrócisz na inny pawilon. Nie jest sztuką kogoś zakrakać, bo są warunki tu i teraz”. [14N]

Pokonujący miejsce Badani sięgający po strategię wytwarzania środowiska opresji postrzegają rzeczywistość więzienną przez pryzmat dwóch przeciwległych scenariuszy wydarzeń sytuujących ich na pozycji ofiary lub sprawcy przemocy.

W odróżnieniu od Badanych, którzy zorientowani byli przede wszystkim na unikanie opresji w więzieniu, Wytwarzający środowisko przemocy definiują proces stratyfikacji w społeczności więziennej w kategoriach „przetrwania”, nieustającej „walki o przeżycie” itp.

Albo będę ofiarą, albo pozwolę na to, żeby mnie bili... albo uzbrajam się we wszystko i walczę. To jest dokonywanie świadomych, złych wyborów. We więzieniu nie ma dobrych wyborów. [14N]

4.1.3.6. Odnalezienie chłopca do bicia

Pierwszą taktyką w obrębie strategii, jaką jest **wytwarzanie środowiska opresji**, to działania mające na celu odnalezienie „chłopca do bicia” (*in vivo*). Uczestnicy badań zdają sobie sprawę z tego, że kryzys emocjonalny towarzyszący początkom pobytu w instytucji dotyczy wszystkich wychowanków, a w toczącej się grze są wygrani i przegrani, czyli ci, którym udaje się skutecznie maskować negatywne emocje (słabości, lęku) i ci, którzy robią to na tyle nieskutecznie, że łatwo je zdemaskować. Identyfikowanie cech i właściwości adwersarzy, które świadczą o ich niskich kompetencjach radzenia sobie z negatywnymi emocjami lęku w warunkach więzienia nie jest trudnym przedsięwzięciem dla Recydywisty-stratega. Jak już pisałam wcześniej, osoby takie pozwalają innym naruszać i zarządzać ich przestrzenią – fizyczną i psychiczną – oraz przejawiają zachowania defensywne.

Taktyka polegająca na odnajdowaniu „chłopca do bicia” to wyszukanie osoby, która nie podjęła skutecznych strategii pokonywania kryzysu adaptacyjnego do warunków instytucji. Będzie to osoba, która nie potrafi efektywnie zamaskować odczuwanego lęku, nie umie pokonać poczucia osamotnienia oraz nieskutecznie skrywa strach przed otoczeniem. Osobie takiej narzucany jest status „kozła ofiarnego”, od którego nie jest możliwe uwolnienie się do końca jego pobytu w instytucji (tej, a często i następnych). Nawet jeśli główny sprawca tak narzucanego statusu wychowankowi wcześniej od niego opuści placówkę, raz przypisany mu status jest dominujący w szeregu interakcji z pozostałymi uczestnikami interakcji. Istotą tej taktyki jest stopniowe, acz konsekwentne konstruowanie wizerunku ofiary polegające na koncentrowaniu przez użytkownika tej taktyki uwagi publiczności na atrybutach, które stwarzają ryzyko bycia łatwym celem ataku.

Ważne jest, żeby sobie od razu upatrzeć kogoś yyy kto odstaje. Taki chłopiec do bicia. To strasznie ważne jest, bo musisz te wszystkie rzeczy yy stresi na kimś wyladować. W moim przypadku to był taki X [pseudonim]. To była straszna fujara i yy kaciała. Huknąłeś, tupnąłeś nogą i on się od razu bał. Mnie najbardziej [3] To od razu jakoś w tej hierarchii zakładu byłeś lepszy, rozumie pani?... Nawet dla siebie... Generalnie to grupa skupiała się na jednym przeważnie. [7N]

Jest to także wyszukiwanie (intencjonalne lub nieplanowane) słabości uczestnika interakcji oraz demaskowanie jej przed grupą. Sprawca sytuuje się na straży

budowanego odpowiednio obrazu „chłopca do bicia” – wzmacniania oraz pogłębiania wizerunku. „Chłopcem do bicia” jest także adwersarz np. agresywnej zaczepki – wielokrotnie lub spektakularnie „przeegrany” w aktach wyreżyserowanych konfrontacji.

Takie ofiary losu, tak? Yy znajdowało się takie...po szybkim czasie się okazywało aaa ten to yy to tym możesz wytrzeć nim ściany i nic nie zrobi. [25N]

Nie umiał się postawić innym i każdy to widział. Odsunęłam się wtedy od niego i zrobiłam mu takie świństwo, bo zaczęłam się bezlitośnie naśmiewać z niego przed innymi. [7N]

Chłopiec do bicia spełnia dwie zasadnicze funkcje. Pierwszą jest odreagowanie emocjonalne oraz pozyskanie poczucia własnej siły i pewności siebie.

To od razu jakoś w tej hierarchii zakładu byłeś lepszy, rozumie pani?...Nawet dla siebie. [7N]

Ja nie mogłam sobie znaleźć miejsca, szamotałam się z sobą w środku i dlatego byłem taki bezwzględny wobec niektórych tych, którzy są bardzo znęcani, nad którymi się znęcają. [25N]

Drugim zadaniem znalezionej przez Recydywistę chłopca do bicia jest minimalizowanie ryzyka stania się ofiarą. Stosujący tę taktykę zarządza uwagą publiczności i kieruje światło reflektorów na ofiarę, która spełnia ważną funkcję podnoszenia statusu prześladowcy, a także wpisuje się w skuteczną taktykę oddalania wizji doświadczania przemocy. Jeśli przemoc stosowana wobec ofiary nie jest wynikiem impulsywności, rezultatem odreagowania napięcia emocjonalnego, to jest to działanie w pełni uświadomiane, zracjonalizowane oraz z gruntu wyrachowane. „Prześladowca” odgrywa rolę kata, oprawcy pozbawionego wszelkich skrupułów i litości dla słabości cech, jakie przejawia ofiara (na przykład nieumiejętność ukrycia lęku, brak determinacji – odwagi, brawury itp.⁶). Bywa, że sprawcy towarzyszy silny lęk przed zdemaskowaniem współczucia, jakie przejawia i jakie staje się ryzykowne (zawahanie, słabe natężenie przemocy, porzucenie ofiary). Wytwarzający środowisko przemocy Recydywista obawia się wstawienia za słabszym, ponieważ jest przekonany, że takie działanie może rzucić światło reflektorów w jego stronę. Litość, okazywanie współczucia dla przejawów czyjejś „słabości” sytuuje sprawcę w roli osoby podejrzanej. „Nieprzekonujący” oprawca sam może stać się obiektem agresji. Im większą bezwzględnością wykaże się „kat”, tym ryzykuje mniej podejrzeń kierowanych w jego stronę. Tak więc lęk przed „zdemaskowaniem” współczucia (rozumianego tu jako przejaw słabości) staje się motorem napędowym spirali przemocy stosowanej przez niego wobec

⁶ Chłopcem do bicia niekoniecznie musi być osoba, która jest słaba fizycznie. W badaniach wyłoniłam Recydywistę, który nie przejawiał fizycznych cech tężyzny i siły, a mimo to cieszył się sławą „niepokonanego” w bezpośrednich starciach z użyciem przemocy fizycznej. Z drugiej strony wyłoniłam przeze mnie Osoby badane, mające doświadczenia bycia ofiarą (chłopcem do bicia) o różnym nasileniu w czasie swoich pierwszych pobytów w instytucjach, nierzadko cechowali się wyglądem fizycznym budzącym respekt.

ofiary. Strach przed zajęciem miejsca ofiary jest także czynnikiem intensyfikującym działania identyfikacyjno-przemocowe (wyszukiwanie „chłopców do bicia”) oraz wzmacniającym przekonanie o skuteczności obranej strategii. Ostre przejawy stosowanej przemocy oraz widoczne „rezultaty” działań stosujących tę taktykę (np. wykorzystywanie ofiar do różnych prac usługowych na rzecz sprawców) powodują, że akty towarzyszące odnajdywaniu chłopca do bicia zyskują bardzo szeroką publiczność – zarówno angażującą się (więźniowie Pokonujący czas, przyjmujący strategię wytwarzania środowiska opresji), jak i nieangażującą się (pozostali więźniowie, w tym potencjalne ofiary). To dlatego też stosujący tę taktykę ma silne poczucie presji oraz wysokości zadania, jakie przed nim stoi.

„Co ty, odpuścisz mu? odpuścisz mu?”. No co...wiedziałem...wszyscy patrzą na mnie co teraz zrobię...no i musiałem. [3] Po tym wydarzeniu dotkliwie mnie zamknęli w izolatce. Ani widzieć, ani nic. [28P]

Uwagę zwraca także to, że Narratorzy, którzy sięgali po taktykę polegającą na wyszukiwaniu chłopców do bicia i stosowaniu wobec nich jaskrawych form przemocy, a także sytuowali się w roli angażującej się publiczności rozgrywających się spektakli z udziałem „kozłów ofiarnych”, mieli wysoką świadomość funkcji, jakie pełniły ich działania, oraz stawki, o jaką toczyła się gra.

Bardzo często jest...kiedy człowiek się nie zgadza z niektórymi sytuacjami. Niektóre sytuacje są takie, że ktoś się nad kimś znęca i człowiek to widzi...i wie się że ten ktoś jest słaby i praktycznie płacze...i gdzieś w środku tej empatii trochę tam w człowieku zostaje i kurczę...odchodzi się na bok i myśli: „kurczę, odezwałbym się” i...początki we więzieniu są takie, że...człowiek przyjmuje, wchodzi w tę rolę, żeby robić jak kat...[ucina gwałtownie*], bo nie chce* [3]. I wieczorem najgorsze jest kiedy się człowiek kładzie i sobie myśli: „kurczę, co ja narobiłem”...jego to bolało, on cierpi, bo on leży czasem w łóżku dalej i słyszy się, że płacze. Człowiek zaciska zęby i tylko jest taka myśl [ścisza głos do*] „żebym jutro tylko nie ja*”. [14N]

4.1.3.7. Testowanie pozycji

W odniesieniu do młodych Recydywistów rozpoczynających swoją „karierę” więzienną – „testowanie” pozostaje w silnym związku z wyżej opisaną taktyką. Ta zależność zaznacza się w zaprezentowanej powyżej wypowiedzi Badanego. Jest to bowiem taktyka, której celem jest dokonywanie podziałów w grupie lub/ oraz weryfikacja dotąd zdobytych pozycji.

Analiza materiału empirycznego pozwala mi sądzić, że zwłaszcza w środowisku więzień dla młodocianych oraz pierwszy raz karanych (w tych drugich – jeśli w społeczności osadzonych dominują młodzi skazani) pozyskiwane pozycje społeczne nie są stabilne. Zdobyty status podlega „atakowi” oraz testom ze strony nowo przybyłych Pokonujących miejsce. Taktyka ta jest więc z jednej strony stosowana przez tych, którzy budują swój wizerunek, jak również i tych, którzy go potwierdzają lub chronią.

„Testowanie” to taktyka wytwarzania środowiska opresji, ponieważ w jej istocie – w odróżnieniu od strategii nastawionej na unikanie opresji – u jej podstaw leży aktywne kwestionowanie i rekonstruowanie struktury społecznej grupy osadzonych. Testowanie pozycji to autoprezentacja siły, determinacji i odwagi poprzez demaskowanie słabości adwersarzy. Przede wszystkim jej celem jest jednak konstruowanie wizerunku własnej osoby, która się nie poddaje istniejącym lub narzucanym jej regułom i granicom oraz stoi na straży zdobytej (lub zdobywanej) wysokiej pozycji społecznej. Działaniom „testujących” towarzyszą więc liczne akty otwartych aktów agresji i dowodów bycia niepokonanym, niepokornym. Testowanie to taktyka podejmowana w obrębie dużych interakcji, z angażującą się publicznością (rozstrzygającą, „kibicującą”, prowokującą).

N: Rozejrzałem się po świetlicy. Stał tam taki jeden. Wcześniej go przywazyłem...sam. Podeszłem najbliżej jak mogłem. Yyy popchnąłem go. Odwrócił się i mówi coś jak – „ale za co, ale co?”. Yy „za darmo **frajerze**”...Był tak zaskoczony, że...Jakieś chłopaki zaczęli go popychać yy tak potrącać, nie? Z tego...takiego czegoś się wywołała wtedy bardzo duża bójka yy łącznie z tym, że nie patrzyliśmy...krzeselko w okno...szybę, nie? Bo ja poszedłem na całość wtedy, nie?

R.Sz.: Na całość?

N: No...Tępić frajerów. Żeby nikt nie miał złudzeń... że tępię frajerów. [1P]

Testowanie to także podejmowanie prób przekraczania przestrzeni innych osadzonych – ich własności (np. ubrań), sfery fizycznej oraz odporności psychicznej. Jest to w istocie sprawdzanie wytrzymałości adwersarza, determinacji, umiejętności zarządzania negatywnymi emocjami. Na ile „badany” współosadzony jest w stanie przystać, a z czym się nie godzi, jakie granice są nieprzekraczalne. Badani określają to mianem „pozwalania sobie”.

Głowa w dół i widzę, że już jest gotowy. No frajer. Non stop jest takie...sprawdzanie, kto jest z jakiej gliny ulepiony. Iiii czy sobie pozwoli czy nie, prawda? [24P]

To początki były, nie powiem ciężkie. No...różne testy, nie testy...sprawdzanie. Dużo bójek na spacerach, bardzo dużo. Trzeba było to przejść. [18N]

Zasadniczym czynnikiem powodzenia – obok sprawności fizycznej, która jednakże nie jest warunkiem decydującym o sukcesie – jest „efekt” psychologiczny – brawura, nieobliczalność, zapalczywość. Są to cechy określane przez Recydywistów często mianem „determinacji”. Warunkiem podnoszącym skuteczność działania jest również dobry wybór adwersarza. W odróżnieniu od taktyki polegającej na znalezieniu „chłopca do bicia” adresatem Testującego jest przeciwnik, który posiada wysoki lub co najmniej równorzędny status społeczny, do którego aspiruje Recydywista. Bohater decyduje się więc nawet na podjęcie ryzyka polegającego na zainicjowaniu konfliktu z innym wychowankiem, który nie przejawia cech ofiarnczych, ale zajmuje strategiczną pozycję w grupie (np. jest koalicjantem osób znaczących w środowisku instytucji).

Ja buchałem agresją, nie patrzyłem, czy on ma dwa metry, czy jest szeroki. Mówię – „albo teraz albo nigdy”. Jeśli pokaże, że siadam, to po mnie. To nie jest tak, że instynktownie [...] najpierw jest wyrafinowanie. [14N]

Od razu w drzwiach starłem się z innym yy. On potem okazał się w porządku, ale pierwszego dnia yy dostałem wtedy taki yy łomot, że ząb mi wybił [śmiej]. [3] Ale nie poddałem się... Jeszcze nie nie minął dzień i już wiedziałem z kim on trzyma. Nie wycofałem się przecież... Wypatrzyłem dobry moment i dorwałem takiego innego yy co z nim trzymał. Pomyślnie yy było po mojej myśli yy ta walka i można powiedzieć i po tym już miałem raczej spokój z różnymi chłopakami. [28N]

Znalezienie osoby, która posiada atrybuty, zwiększa szanse na szybkie osiągnięcie sukcesu. Sukcesem jest tu jednakże nie tyle uzyskanie stabilnej pozycji w grupie, ile status osoby, która w mniejszym stopniu narażona jest na „testowanie” ze strony innych. Taki wizerunek siebie Badani wzmacniali poprzez „testowanie” innych.

4.1.3.8. Sterowanie uwagą

O ile Recydywista sięgający po taktykę testowania bezpośrednio aranżuje sytuację, a następnie odgrywa przed szeroką publicznością pierwszoplanową rolę w działaniach na rzecz zawłaszczania lub ograniczania czyjej przestrzeni, autonomii czy nadwerężania czyjegoś wizerunku, o tyle osoba, która „kieruje uwagą” publiczności, pełni w niej rolę klakiera i kibica domagającego się spektakli lub włączającego się w nie i zarządzającego eskalacją przemocy. Sterujący uwagą to Recydywista silnie zaangażowany w praktyki degradacji zachodzące w grupach osadzonych. Mimo, że samodzielnie nie inicjuje działań degradujących, to wykorzystuje sytuację, w których znajduje dla siebie szansę do przejęcia roli „mistrza ceremonii” degradacji statusu adwersarza (por. Chomczyński 2014). To za jego bezpośrednim udziałem odbywa się obniżenie statusu tożsamościowego członka w grupie lub status ten pozostaje nadwerężony i postawiony w „stan oskarżenia”. Sterujący uwagą bowiem to ten, który uzurpuje sobie prawo do narzucania otoczeniu własnej interpretacji „tego, co się wydarzyło”:

Posprzeczali się o byle kawę yy trochę widowiska z siebie zrobili o byle co, to on [jeden z osadzonych, świadków klótni]...najbardziej był z tego ucieszony. Biegał jak jakiś opętany: „widziałeś, widziałeś. Co za cwel...co za frajer je--ny, co za k---a z niego”. [30N]

Zasadniczą cechą osoby zarządzającej uwagą otoczenia jest dążenie do bycia w centrum zainteresowania. Jest to konstruowanie wizerunku osoby angażującej się, a nawet arbitrującej działaniom stratyfikacyjnym osadzonych. Bywa, że Recydywista przypisuje sobie rolę „szarej eminencji” – kogoś, z opinią kogo należy się liczyć („Wszędzie go pełno...popisuje się cały czas. Robi z siebie nie wiadomo kogo” [6P]). O ile jednak „szare eminencje” w społeczności multirecydywistów zarządzają przestrzenią poprzez bezpośrednie nieangażowanie się, o tyle Kierujący uwagą publiczności taktyk to osoba uzurpującą sobie prawo do

takiego statusu – nie posiadająca go *sensu stricto*. „Sterowanie uwagą” jest więc narzucaniem (odgrywaniem) wizerunku „gwiazdy socjometrycznej” w społeczności osadzonych.

W istocie jest to strateg, który umiejętnie zarządza konfliktem innych. Jego działania o tyle wpisują się w strategię wytwarzania środowiska opresji, że nastawione są na prowokowanie, wywoływanie i odpowiednio: podtrzymywanie i dynamizowanie konfliktu innych osadzonych. Poprzez podtrzymywanie uwagi na ofierze (lub potencjalnej ofierze) kieruje procesem jego degradacji w grupie. Nie jest inicjującym oskarżycielem, ile zarządza podejrzeniami kierowanymi przez innych aktorów wobec potencjalnej ofiary.

W praktyce więziennej, stosujący tę taktykę to osoba, która rozpoznawalna jest przez otoczenie osadzonych jako ta, która „lubi być w centrum uwagi” [14N]. Bezpośrednio i demonstracyjnie angażuje się w spory i konflikty.

Jak się coś dzieje yy to on już tam jest. Chce być wszędzie widziany, na siłę się przebić. [39P]

Jeśli tylko wrzało na korytarzu yy ktoś na kogoś...on już tam był. Tylko żeby być w centrum uwagi, coś się dzieje, on już tam jest, chce w tym brać udział, chce się pokazać...lubi by być w centrum uwagi. Żeby zwracać na siebie uwagę ooo jaki to ja jestem. [7N]

Stosowanie tej taktyki to również sposób na wzmacnianie i pogłębianie wizerunku osoby wolnej od doświadczania przemocy i takiej, która budzi respekt, ponieważ zawsze jest w centrum wydarzeń poprzez to, że nie ukrywa się, nie ucieka, nie unika konfrontacji. To dlatego jest to więc taktyka w pierwszej kolejności zorientowana na zbudowanie wizerunku osoby, która kreuje strukturę społeczności, wpływa na nią i posiada możliwości weryfikowania i przekształcania pozycji innych.

W sytuacji konfliktu staje się głośnym, zaangażowanym kibicem, a nawet przejmuje od „ścierających się” ich pierwszoplanowe role. Stara się być „zauważonym” przez otoczenie, wyróżniającym się sędzią i kibicem rozgrywających się konfliktów. W rzeczywistości, zaangażowanie oraz włączanie się w konflikty traktuje jako parawan ochronny przed doświadczaniem agresji, przy czym rodzaj i natężenie bezpośredniego zaangażowania się jest odpowiednio szacowane.

I jest tak, że tamten już ma dość, leży...to podleci jeszcze taki skoczek i przypieprzy mu jeszcze z buta...o, teraz on. Jest mocny. Tamten ma dość, już się wszyscy rozeszli, a ten podleci i jeszcze [...] żeby tylko być zauważony, nie jest miękki. [20P]

Jako taktyka wytwarzania środowiska opresji, zarządzający uwagą widowni użytkownicy poprzez „bycie w centrum wydarzeń” w rzeczywistości odwracają od siebie uwagę i kierują reflektory na innych, eksponując ich cechy ofiarne lub zachowania, które mogą być zakwestionowane, które burzą dotychczas konstruowany wizerunek itp.

Głośno się kibicuje innym. Niech się biją. Podsyca się konflikt, dokłada się, koloryzuje, żeby odwrócić uwagę od siebie. Aby nie skupiła się uwaga na mnie...Podlewanie paliwa do ognia...ci młodzi, żeby oni się tylko bili, a ja mam tylko spokój. [14N]

Wymuszający uwagę to również osoby domagające się dowodów uznania, lojalności – stosujące agresywne zaczepki wobec osób posiadających neutralną lub niską pozycję w społeczności osadzonych. Szukają w ten sposób potwierdzenia dla konstruowanego autowizerunku osoby silnej, liczącej się w środowisku.

Siedzi i nie ma już nic do powiedzenia, ale...nikomu nie przeszkadza...a tamten żeby się tylko pokazać, żeby narobić szumu wobec własnej osoby yy dla szpanu takiego podejdzie i go zacznie zaczepiać. Podskakuje mu, prowokuje. [16N]

Działania sytuującego się w roli „socjometrycznej gwiazdy” więźnia (podobnie jak osób sięgających po taktykę otwartej konfrontacji) stają się powodem kłopotów innych więźniów z powodu interwencji personelu w przebieg interakcji o szczególnie gwałtownym natężeniu lub prób destabilizowania istniejących „układów” i relacji między Multirecydywistami „pokonującymi czas”. Dlatego też Sterujący uwagą nie są lubiani przez innych Recydywistów, głównie z powodu generowania kłopotów w postaci ingerencji ze strony personelu i – co się z tym wiąże – ryzyka utraty przywilejów (zob. rozdział 4.3).

4.1.3.9. „Grypsowanie”

Jest to taktyka, którą charakteryzuje wysoki poziom ambiwalencji, a nawet sprzeczności. Zawiera w sobie bowiem wyraźne elementy strategii zorientowanej na unikanie opresji oraz wytwarzanie środowiska przemocy. Nie mogę jednak jednoznacznie stwierdzić, że jej cechą charakterystyczną jest unikanie opresji poprzez wytwarzanie środowiska opresji.

Grypsujący Badani stanowili zróżnicowaną dwojako grupę Recydywistów, jeśli chodzi o stosowane taktyki pokonywania miejsca. Pierwszą byli ci, którzy przyjmowali strategię zorientowaną przede wszystkim na unikanie środowiska opresji, drudzy sięgali z kolei po taktyki wytwarzania środowiska opresji, przemocy w więzieniu.

Wszyscy sięgający po tę taktykę Badani wychodzili z założenia, że głównym środowiskiem (i źródłem) opresji więziennej ze strony osadzonych są „grypsujący”. W ich przekonaniu społeczność osadzonych była i jest podzielona na dwa przeciwstawne obozy – grypsujących i niegrypsujących. Pierwsi przejmują funkcje ofensywne, a drudzy wchodzą w role podporządkujących się i unikających przemocy ofiar. W uzyskanym przeze mnie materiale deklaracja przynależności do podkultury przez Pokonującego miejsce stanowiła pewnego rodzaju punkt wyjścia dla dalej podejmowanych przez niego taktyk. Jest to taktyka, którą można usytuować zarówno w grupie tych, które są zorientowane na unikanie przemocy, jak i na wytwarzanie

środowiska opresji. Zależy to bowiem od celu oraz przyjętej przez niego strategii pokonywania miejsca, który kieruje się Badany pretendujący lub deklarujący przynależność do grupy „grypsujących”.

Pierwszy typ „grypsującego” to taki, który zorientowany jest defensywnie. Traktuje deklarację grypsowania jako parawan ochronny sam w sobie. Stosuje taktyki na rzecz unikania środowiska opresji. Konieczność angażowania się w działania stratyfikacyjne sojuszników (innych grypsujących) polegające na wytwarzaniu środowiska opresji wobec niegrypsujących nie traktuje jako warunku koniecznego dla przynależności grupowej.

Nie rajcowały mnie...tymi układami yy non stop się bili yy znęcali i szarpali między sobą. Ciągła walka. [...] Grypsowałem, jak byłem jeszcze pierwszy raz yy w areszcie. To miałem spokój można powiedzieć. [36N]

Analiza materiału pozwala mi sformułować tezę, że dla tej grupy „grypsujących” jest to taktyka, której skuteczność opiera się w podstawowej mierze na „przekonaniu o jej skuteczności”, a nie realnych profitach ochronnych. W ogromnym stopniu bowiem deklarowanie „grypsowania” zawodzi jako sposób na unikanie opresji, to znaczy nie jest decydującym czynnikiem ochronnym przed doświadczaniem przemocy ze strony otoczenia. W pewien sposób może obniżyć ryzyko bycia ofiarą, ale nie jest gwarancją samą w sobie. W przypadku unikania przemocy jest to taktyka samooszukiwania się i spełnia cel, jakim jest podniesienie komfortu psychicznego, ustawienie symbolicznego parawanu, który może opóźnić, osłabiać lub minimalizować ryzyko bycia zaatakowanym. Nawet doświadczanie przemocy ze strony innych jest przez takich „taktyków” racjonalizowane i dewaluowane.

On był taki żearty przez narkotyki, że w ogóle nie patrzył, czy ma do czynienia z grypsującym, czy nie. [26N]

Inaczej rzecz się ma w przypadku młodych Recydywistów, którzy zorientowani są na wytwarzanie środowiska przemocy. Dla drugiego rodzaju „grypsujących” przynależność do podkultury stanowi dla nich z kolei parawan ochronny przed doświadczaniem dyskomfortu, dylematów moralnych towarzyszących atakom i przemocy stosowanej wobec innych.

[...] to za grypsowanie, to bym oddał życie [3] Oddałbym za to życie, za te zasady wszystkie... no po prostu niegrypsujących traktowałem wszystkich jak śmieci. To dla mnie byli podludzie, no..., których należało zwalczać...tępić w więzieniu..[18N]

Wjechałem na schronisko. Ja już byłem na tyle przesiąknięty tymi wartościami złodziejskimi, yy że yy bardzo szybko w to weszłem i bardzo szybko mi się to zaczęło podobać. Zaczęłem rozliczać ludzi z zasad, rozliczać się z frajerami yyy. Byłem bardzo bezwzględny, jeśli ktoś próbował... był frajerem. [22N]

„Grypsowanie” to także zarządzanie estymą podkultury przestępczej. Użytkownik tej taktyki nie musi być bezpośrednio zaangażowany w propagowanie czy kontrolowanie „drugiego życia” w instytucji, ile budować wizerunek osoby mającej bezpośredni kontakt z podkulturą poprzez odpowiednie wytwarzanie wizerunku osoby zaangażowanej w grupy przestępcze, doświadczonej i stosującej się do zasad i wartości „grypserki”.

Ja znałem **takich** ludzi w środowisku, o których oni mogli tylko w marzeniach mieć do nich dostęp. [15N]

Zapytałem się wprost, kto tu jest godny zaufania, a kto nie. Wskazał mi paru chłopaków. „Aha” – mówię – „no to już wiem”. [1P]

Eksponowanie estymy „podkultury więziennej” jest traktowane jako zaporę przed doświadczaniem przemocy. Reprezentant i uczestnik „podkultury” nie boi się, nie jest „frajerem”, nie jest słaby, skoro posiada silne relacje z „grypsującymi” na wolności. W pierwszej kolejności roztacza więc aurę osoby, która „wie”, która się „zna”, „jest wtajemniczona”. Jest to bezpośrednio odniesienie się do sytuacji, w jakiej podkultura więzienna posiadała zupełnie inne znaczenie oraz rangę w więzieniach, a także obwarowana była licznymi i wyraźnymi restrykcjami i ograniczeniami dostępu do niej. Współczesna deklaracja „należenia” do podkultury pociąga za sobą konieczność tworzenia wizerunku osoby, która „posiada wiedzę”, przy czym nie jest to obwarowane lękiem przed zdemaskowaniem. Analiza materiału empirycznego pozwala mi sądzić, że deklaracja przynależności jest silniejsza (i wystarczająca) niż dowody internalizacji systemu wartości i zasad „grypsowania”.

Uwagę moją zwróciło to, że podczas rekonstruowania działań z zastosowaniem tej taktyki najsilniej (w stosunku do poprzednich) nadawane było jej wyraźne znaczenie pewności co do jej skuteczności. Ujawniało się ono poprzez sięganie po specyficzne określenia, jak np.: „poradziłem sobie” [4P]; „wjechałem” [22N], „wiedziałem, co mam robić” [2P].

Zarządzanie estymą podkultury jest też pewnego rodzaju (często niezawodnym) kołem ratunkowym w sytuacji, w której Recydywista upatruje małe szanse na skuteczność unikania środowiska opresji z powodu silnego przeświadczenia „nierównych szans” powodowanych poczuciem osamotnienia, zagubienia, przerażenia. W tym przypadku – deklaracja przynależności do podkultury stanowi prostą i prymitywną (acz skuteczną) formę kamuflowania niepewności i lęku. Pełni również funkcje kompensacyjne osamotnienia i poczucia wyobcowania w nowym środowisku oraz buduje złudzenie poczucia bezpieczeństwa, obniża dyskomfort psychiczny powodowany poczuciem samotności.

To było ponad 200 kilometrów od mojego domu... **ponad dwieście** yy nie było szansy... policja mnie konwojem tam zawoziła i jechałem tam i wiedziałem, że tam nie ma szansy, nie ma takiej szansy, ażeby tam kogoś y że będę znał, że będzie ode mnie z miasta. Żeby się ktoś za mnie wstał czy yyy żeby nie poczuł się zagubiony. W progu powiedziałem, że yy grypsuje. No i od razu chłopaki uznali respekt przede mną. [9N]

N: ...noo zacząłem grypsować i szybko zachowywać się jak inni grypsujący. Przebywałem z nimi... rozmawialiśmy o zasadach, tak? Wspólnie się wspieraliśmy.

R.Sz.: W jaki sposób się wspieraliście panowie?

N: No...będąc ze sobą, tak? [39P]

Działania stratyfikacyjne nowo przybyłych w jednostce penitencjarnej to pokonywanie własnego lęku, negatywnych emocji, które, choć odczuwane (w różnym stopniu) przez wszystkich, stanowią bezwzględnie przejaw słabości, wobec której nie stosuje się żadnej „taryfy ulgowej”. Od pierwszych dni pobytu w nowej instytucji rozpoczyna się swoista gra, w przebiegu której wygrywają ci, którzy odnajdują i opanowują techniki maskowania negatywnych emocji identyfikowanych jako oznaki słabości.

Wytwarzanie środowiska opresji oraz unikanie opresji to strategie działań zoorientowanych na skuteczne pokonywanie emocji oraz ugruntowanie swojego wizerunku osoby wolnej od wszelkich przejawów słabości. Na przeciwnym biegunie znajdują się ci osadzeni/wychowankowie, którym nie udało się ta sztuka, tj. albo dysponują słabymi, niewystarczającymi kompetencjami zarządzania negatywnymi emocjami w warunkach izolacji społecznej – i modyfikują je, podnoszą swoją skuteczność w procesie dalszej kariery instytucjonalnej, albo posiadają cechy, które skazują ich z góry na porażkę (np. fizyczne). W procesie stratyfikacji społecznej w instytucji osadzeni ci pełnią ważną rolę obiektu, na którym „testuje się” własne umiejętności kompetencyjne, tj. utrwała wizerunek osoby silnej (wytwarzający środowisko opresji) lub ostentacyjnie ignorowanej, nieakceptowanej (unikający opresji).

Wytwarzający lub Unikający środowiska opresji to Recydywiści, którzy kierują się filozofią życiową różnicującą więźniów na dwie przeciwstawne grupy – zwycięzców i ofiary.

Jak jest się młodym, to każdy jeden się bał, bo to normalna rzecz jest yy człowiek nie wie co go czeka, do jakich ludzi wjedzie noo jak to się wszystko mu poukłada w życiu [...] ale chodzi o to, żeby się nie dać pokonać yy żeby się pozbyć słabości własnej yyy walczyć albo giąć. [7N]

Specyficznymi warunkami więzienia są np. oddziały terapeutyczne, do których kierowani są więźniowie uzależnieni na z góry określony terminem czas. Wysoka kontrola – formalna i nieformalna – działań uczestników społeczności terapeutycznej zdaje się być znaczącym czynnikiem redukującym eskalację agresji i przemocy. W obrębie oddziału terapeutycznego Recydywiści pokonujący miejsce porzucają lub zawieszają taktyki wytwarzania i unikania środowiska opresji.

4.1.4. (Re)negocjowanie swojego statusu

Wyłonione w trakcie badań strategie unikania opresji i wytwarzania środowiska opresji stanowią o sukcesie w procesie stratyfikacji w instytucji, tzn. sytuują „użytkownika” na wysokiej pozycji w grupie. Ich nieumiejętne stosowanie

stwarza jednakże ryzyko bycia ofiarą (np. w wyniku przegranej, zaaranżowanej uprzednio przez siebie scenie bójk), a także taktyki te wymagają określonych predyspozycji osobowościowych i fizycznych. Analiza materiału empirycznego pozwoliła wyłonić sposoby działań Recydywistów, które nie wpisywały się w strategię wytwarzania ani unikania opresji. Są to taktyki negocjowania swojego statusu, które nie są oparte na agresji i przemocy (w rozmaitej formie i wymiarze).

Taktyki te również cechuje określona skuteczność w budowaniu pożądaných (tj. wolnych od doświadczania przemocy, bycia ofiarą) relacji z otoczeniem innych osadzonych, ale odmienne są warunki sięgania po nie. Dotyczą one bowiem tych nowo przybyłych Recydywistów, którzy nie potrafią do końca skutecznie ukryć negatywnych emocji pod maską bycia osoby, która „sobie nie pozwala” i/ lub posiadają „słabe atuty” umożliwiające im skutecznie stosować strategię unikania i wytwarzania środowiska opresji. Cechy te zostały co prawda rozpoznane przez otoczenie, jednakże ze względu na stosowanie przez nich taktyk „negocjujących status” właściwości te nie zostały unaocznione. Taktyki negocjowania swojego statusu stosowane są przez osoby, które posiadają predyspozycje sytuujące je w gronie Nowo przybyłych-kandydatów na ofiarę. Są to więc specyficzne sposoby unikania degradacji do roli ofiary – w przebiegu interakcji z unikającymi opresji, a zwłaszcza stosującymi przemoc, Badani podjęli się udanej sztuki negocjacji swojej pozycji, chroniąc się przed byciem „kozłem ofiarnym”.

O ile zasadniczym celem strategii unikania i wytwarzania środowiska opresji jest budowanie pozycji poprzez zarządzanie (kontrolowanie i pokonywanie) negatywnymi emocjami, o tyle zadaniem taktyk zorientowanych na negocjowanie swojego statusu jest neutralizowanie, tonowanie relacji z otoczeniem innych „osadzonych” poprzez pozyskiwanie z ich strony akceptacji lub dostarczanie korzyści. Niektóre z tych taktyk (np. eksponowanie atrybutów) pełnią także ważne miejsce wspierające strategię unikania środowiska opresji Pokonujących miejsce.

4.1.4.1. Eksponowanie atrybutów

Eksponowanie atrybutów w przypadku Pokonujących miejsce sytuują w grupie strategii renegotjowania statusu, mimo że jest to taktyka podobna w pewnej mierze do działania na rzecz unikania opresji, jakim jest „grypsowanie” (w stosunku do „grypsowania” będzie jednak taktyką wspierającą).

Jest to także taktyka, która pełni skuteczną funkcję pomocniczą w szukaniu sojuszników. Różnica polega na tym, że Grypsujący i Szukający sojuszników zorientowani są na budowanie oraz wzmacnianie swojego wizerunku osoby silnej, niezależnej i nie poddającej się przemocy, natomiast Dysponujący atrybutami to ten, który właściwie oszacował swoje „siły” i nie sięgnął po strategię unikania i wytwarzania środowiska opresji lub zastosował je, ale odniósł porażkę. W rezultacie balansuje na niebezpiecznej granicy akceptacji i odrzucenia przez ogół.

Już pierwszego dnia jeden z nich się na mnie wziął. [...] Nie mając z nim szans, zaczęłam go unikać, ale...cały czas mnie...tak krążył koło mnie. [6P]

Dysponowanie atrybutami służy modyfikacji autowizerunku, tj. osłabianiu niepożądanych stron poprzez wzmacnianie mocnych. Jest to wykorzystywanie oraz umiejętne zarządzanie własną przeszłością – doświadczeniami, które z punktu widzenia rozwoju kariery dewiantywnej są atrakcyjne dla publiczności (innych osadzonych). Podstawowym działaniem nie jest inscenizowanie określonych sytuacji, w których uczestnik może wykazać się siłą czy nieugiętością oraz stanowczością, ile prezentowanie atrybutów, które stanowią dowód na to, że w przeszłości były one przez niego używane. Nie jest to eksponowanie swojego przeszłego „zwycięstwa”, ile sygnalizowanie determinacji, niewycofywania się z konfrontacji. Warunkiem skuteczności tej taktyki jest więc posiadanie fizycznych, materialnych cech stanowiących legitymację swojej przeszłości – „bycia w porządku”. Najczęściej są nimi blizny (np. po samouszkodzeniach, konfliktach) oraz tatuaże (o określonej treści, jednoznacznie nawiązującej do kultury przestępczo-więziennej). Jednym z warunków podjęcia określonych działań w ramach tej taktyki jest konieczność umiejętnego zidentyfikowania sprzymierzeńca swoich zabiegów, tj. adwersarza/partnera, którzy odegra inicjującą rolę w pomyślnym przebiegu negocjacji, tj. będzie stanowił potencjalnego sojusznika w podejmowanych przez Recydywistę próbach podnoszenia swojego statusu społecznego lub pozbycia się ryzyka degradacji.

No i w końcu wyszedł jeden taki yy. Pamiętam, tatuaże miał na szyi yy tam ręce całe. No a niech pani na mnie spojrzysz [śmiech – Narrator pokazuje liczne tatuaże]...ja to mam jeszcze od domu dziecka niektóre, nie? [3] W porządku go oceniłem i on mnie w porządku ocenił. Znalazłem wspólny język z nim. W drogę nikomu nie wchodziłem. [...] Nie unikałem jego towarzystwa, ale też mu nie wchodziłem w drogę...Ot takie tam: „cześć cześć, co słyhać” Wobec słabszych był nieobliczalny [...]. [5N]

Podciągnął rękawy. Na ręce – o tutaj [pokazuje] – miał całe blizny, nie? [...] Okazało się, że znamy wspólnych...pewnych chłopaków yy z różnych dzielnic. [10N]

Pożądaną właściwością jest również przeszłość kryminalna – ranga oraz okoliczności popełnionego przestępstwa. Dysponowanie atrybutami przyjmuje w tym przypadku postać wyrafinowanych, szczegółowych i wielowątkowych opowieści, jakie snują nowo przybyli. Istnieje wysoka świadomość ubarwiania i zniekształcania przedstawianych wydarzeń oraz celowość tego zabiegu. Narrator pragnie się pokazać „z jak najlepszej strony”, dlatego produkuje na potrzeby zyskania akceptacji i uwagi ze strony innych odpowiednie „atrybuty” swojego zachowania.

[...] jest dużo tego jak fantazjowanie na swój temat, otaczania...robienia dookoła siebie takiej otoczki. Kim ja nie byłem, jakich to ja nie mam kolegów, żeby...tylko przetrwać. [...] Człowiek rozwija na swój temat, koloryzuje pewne sytuacje. Okradzenie staruszki czy okradzenie jakiegoś starszego człowieka to było: „jakiego to ja nie dokonałem napadu”. [...] Jak się nie ma znajomych, człowiek chwytą się różnych rzeczy i próbuje, by nie poszedł na dno, żeby pokazać się z jak najlepszej strony. [14N]

Nie zna się nikogo, to... się trzeba jakoś pokazać, co się robiło yy i tak dalej. Każdy coś dokładna yy każdy jeden, co wchodzi pierwszy, jeszcze czy drugi raz... bo to trzeba się pokazać, że nie jest się miękki czy, że się nie wyszło jak to się mówi sroce spod ogona [śmiech]. Jak byłem małym to też tak gadałem yyy to zawsze jest ze starszych osób takie: „niech gada, niech gada, dopóki nas nie wkurza... tym gadaniem niech gada”. [17N]

W końcu dysponowanie atrybutami to budowanie wizerunku osoby zamożnej, posiadającej dostęp do określonych dóbr przydatnych w więzieniu. Jest to odwoływanie się bezpośrednio do „szacunku” dla pieniędzy (i osób go posiadających), synonim sukcesu lub – jeśli dobra pochodzą od rodziny – dowód na brak osamotnienia, posiadanie wsparcia, silnego zaplecza na wolności itp.

Majątny był z domu. Niczego mu nie brakowało, to nawet się śmiali z niego, że po co on kradnie, skoro wszystko ma, bo mu mamusia pod nos podstawi? Chyba dla sportu, nie? [śmiech]. Jego rodzina na bazaru handluje... kasy w bród. A nikt nie lubi gołodupców. [30N]

Ekspozowanie „posiadania pieniędzy” jest skuteczną taktyką negocjowania swojej pozycji w grupie osadzonych i może (ale nie musi) współwystępować z taktyką dzielenia się.

4.1.4.2. Dzielenie się

Najsilniej wyłonionym przeze mnie sposobem sprzyjającym negocjowaniu swojej pozycji poprzez neutralizowanie relacji z otoczeniem jest dzielenie się. Towarem negocjacyjnym są tu zasoby materialne, jakie posiada Badany. Mogą to być produkty żywnościowe, karty telefoniczne, ubrania czy używki (kawa, papierosy, narkotyki).

[...] [narkotyki] w jedzeniu przemycają – no, zdarza się, ale to są małe ilości... takie... to ktoś, kto oświadczy że przynosi, to przynosi bardzo mało, dla własnych potrzeb, czy dla potrzeb kolegi lub tylko w celu... To jest, też... te narkotyki powodują to, że we więzieniu teraz ktoś jest dobrze postrzegany... Bo mówię, ten to przynosi, ten to daje... częstowanie: „ja mam, ja dam”. Też kupowanie sobie spokoju, wolności, przetrwania [...]. [14N]

Warunkiem jest więc posiadanie określonych dóbr pochodzących „z wolności”, dzięki którym Recydywista może „wkupić” się w łaski grupy stanowiącej parasol ochronny przed doznawaniem opresji ze strony innych osadzonych („podzieliłem kawę pomiędzy niektórych chłopaków z mojego oddziału” [35N]). Są to skuteczne taktyki, przynoszące doraźne profity towarzyskie, ale cechujące się wysokim stopniem ryzyka w sytuacji deficytów dostarczanych regularnie „dóbr” („to, że nie dostałem w paczce obiecanego ciasta orzechowego, stało się wtedy moim przekleństwem ze strony innych” [35N]).

Ponadto, działania na rzecz pozyskania sojuszników nacechowane ostentacyjną uległością oraz pozyskiwaniem sprzymierzeńców na zasadzie wymienności, „kupowania” ich przychylności posiada niskie notowania w repertuarze skutecznych taktyk zorientowanych na pokonywanie miejsca.

Grzeczny yy oblatuje człowieka jak mucha, żeby się przypodobać. [...] Yyy swoich spraw w taki sposób nie załatwi. Czas mu to pokaże. [36N]

Jego matka mieszka w Niemczech. Wspiera go, przesyła [...] I on mi mówi, że miał spokój wtedy we więzieniu. Ja mu mówię – „a wiesz dlaczego? Bo sobie kupiłeś ten spokój”. [...] Jest w stanie oddać całą paczkę. Są ludzie, którzy zanim pójdzie na widzenie, zanim ma widzenie, potrafi naobiecować na celi niektórym ludziom coś. Dlaczego? Dajcie mi tylko spokój. To co rodzina mu odda ostatnie dobro swoje, on to przyniesie i rozda. [14N]

Taktyka ta spełnia swoją funkcję do czasu wyczerpania źródeł pozyskiwania „towaru”, dzięki któremu osadzony pozyskuje przychylność ze strony innych. W sytuacji nie dostarczenia obiecanych lub pożądanych dóbr „dzielący się” spotyka się z dotkliwymi reperkusjami i zyskuje status „ofiary”.

Siedział w kącie...bał się ruszyć, bo to obiecał mu Bóg wie co, a paczki jak nie ma to nie ma. [...] Zaczęli pożyczać jego buty yy brać sobie jego rzeczy. Bał się coś z tym zrobić. Bał się ich. [36N]

4.1.4.3. Wchodzenie w koalicje z „bardziej doświadczonymi”

Taktyka ta polega na szukaniu bezpośredniego wsparcia oraz schronienia przed opresją ze strony otoczenia u doświadczonych „stażem” Pokonujących czas (zob. rozdział 4.2).

W przypadku doświadczonych stażem Recydywistów stratyfikowanie silnie związane jest z utrzymywaniem swojej samodzielności i autonomii oraz nieangażowaniem się bezpośrednio w sytuacje, które grożą konsekwencjami ze strony personelu. Przyjmują więc postawę w ogromnej mierze zorientowaną na własny interes, jakim jest unikanie otwartych konfliktów i problemów, które mogą powodować dolegliwości odbywania kary więzienia – wzmóc represyjność personelu oraz utratę przywilejów. Ponadto, są świadomi także tego, że koncentrowanie uwagi personelu na sobie (w związku z udziałem w konfliktach) może utrudnić im realizowanie swoich przedsięwzięć (np. związanych z działalnością przestępczą na terenie zakładu karnego).

Autonomia starszych Recydywistów przejawia się niepodejmowaniem ingerencji wobec trudno adaptujących się Nowo przybyłych, dystansowaniem się od spraw Pokonujących miejsce⁷ i ostentacyjnym życiu „własnym życiem”.

Działania stratyfikacyjne młodszych stażem Recydywistów postrzegane są przez pryzmat naturalnej kolei rzeczy. Nawet jeśli z perspektywy czasu wydają się „seniorom” groteskowe, pozorne i nieskuteczne, to nie pretendują praw do zmiany istniejącego porządku i nie kwestionują go. Są świadomi stawki, o jaką toczy więzienna gra o wpływy Nowo przybyłych i definiują to przez pryzmat naturalnej reakcji adaptacyjnych nastawionych na regulowanie relacji z otoczeniem.

⁷ Wyjątek stanowi doświadczony stażem więziennym Recydywista, który posiada niski status wśród innych „doświadczonych” i rekompensuje sobie ten deficyt wysoką pozycją wśród Pokonujących miejsce (rozdział 4.3).

Nie są oni zresztą „docelową” grupą publiczności Pokonujących miejsce, ile neutralnymi obserwatorami przebiegu wydarzeń charakterystycznych dla procesów stratyfikacyjnych młodszych „karierowiczów”. Spektakl odgrywany przez walczących o pozycję społeczną początkujących karierowiczów kierowany jest do młodszej publiczności (w dużej mierze rozgrywa się między nimi i wobec nich).

Się złapali za głowy yy ubrania z siebie podarli. Mój y kolega co stał obok mówi mi: „mogę się założyć, że nie zdążę dokończyć yy papierosa co go palę i yy zaraz doskoczą do nich inne małolaty” [...] Widowisko na cały spaceriak [śmiej]. Yy krzyki, wszyscy w koło zaczęli wrzeszczeć yyw doskoczyli wszyscy do okien, nie? Aaaale on musi walczyć yy o siebie zawalczyć. Każdy walczył. [20P]

Nabuzowani przychodzą yyy agresja...pokazać się, szpan przed innymi. Człowiek też taki był. Kołowało się w nim tyle na raz i do tego jeszcze inni prowokowali. To mija po którymś razie... człowiek poważnieje, bo inne sprawy ma na głowie. Dorośleje w więzieniu. [2N]

Ci Recydywiści, którzy osiągnęli wysoki pułap swojej kariery, nie mają współczucia dla ofiar, tj. osób, które cechują niskie umiejętności przystosowawcze (stratyfikacyjne) do warunków dyktowanych przez innych współosadzonych. W badaniach wyłoniłam jednakże warunki – z udziałem doświadczonych Recydywistów – których istnienie pozwala zmniejszyć dolegliwości (oraz zminimalizować ewentualne konsekwencje) związane z odczuwanymi silnie negatywnymi stanami emocjonalnymi towarzyszącymi niedoświadczonemu „karierowiczowi” w pierwszym okresie pobytu w jednostce penitencjarnej. Unikanie bezpośredniej konfrontacji z osadzonymi, którzy podejmują działania stratyfikacyjne na rzecz pokonania negatywnych emocji, może stanowić czynnik pozytywnie wpływający na strategię działań podejmowanych przez Nowo przybyłego w dalszych relacjach z otoczeniem współosadzonych. Słabo wyłonioną cechą, acz znaczącą z punktu widzenia podejmowania skutecznych działań stratyfikacyjnych nowo przybyłych, tj. z możliwością wyłączenia zasadniczego narzędzia, jakim jest agresja i przemoc, jest bezpośrednia i bliska relacja z doświadczonymi Recydywistami pozwalająca na pominięcie działań nastawionych na negocjowanie pozycji wśród innych Nowo przybyłych (bądź znajdujących się na niskim etapie rozwoju kompetencji stratyfikacyjnych).

Doświadczeni Recydywiści przejawiają paternalistyczną postawę oraz dystans wobec kandydującego do względnie stabilnej pozycji społecznej karierowicza. Czasem wynika to z tego, że przejawiają poważny dystans do podkultury (zwłaszcza we współczesnym wykonaniu „małolotów”) i nie posiadają potrzeby „wykazywania się” przed publicznością innych osadzonych specjalnymi cechami autoprezentacji osoby wolnej od lęku i strachu. Nie walczą o pozycję społeczną, ponieważ posiadli wysokie kompetencje stratyfikacyjne, a uprzednie – nastawione na pokonywanie miejsca – zostały przeorientowane na zmaganie się z czasem. Nie stanowią oni dla nowo przybyłego ani adwersarza, ani wroga w przebiegu interakcji, ile neutralnego i zdystansowanego partnera, wspierającego jego proces negocjacji na rzecz skutecznej adaptacji. Uczestnikami tak rozumianych interakcji są zarówno nowo przybyli

Partycypujący na obrzeżach, jak i ci, którzy odbyli trening stratyfikacyjny w placówkach wychowawczych, ale nie posiadają predyspozycji do wytwarzania środowiska opresji oraz umiejętności maskowania negatywnych przeżyć lęku przed otoczeniem w ramach unikania opresji. Nie dysponują również atrybutami pozwalającymi im na samodzielne i bezpośrednie zarządzanie relacjami z innymi osadzonymi.

Pierwsze...obawa o to co będzie dalej. Wypłoszony, wystraszony. Wszedłem do celi do starszych osób i to mnie uratowało. Uratowało mnie, że trafiłem do nich. Ja dzisiaj wiem, że gdybym trafił do małaolatów, to byłoby mi ciężko. A tak, trafiłem do starych recydywistów i oni mnie yy tak jakoś wyciszli mnie. Śmieli się, jak im mówiłem, co wiem o tych tak zwanych wartościach yyy więziennych. Powiedzieli co i jak, co mam robić, co nie. I powiedzieli, żebym się nie bał. Ja nie mówiłem, że czuję strach, ale oni powiedzieli: „Nieee bój się. Będzie dobrze”. [17N]

Jest to taktyka nacechowana wysokim poziomem ambiwalencji, jeśli chodzi o dalekosiężną skuteczność strategii regulowania relacji z otoczeniem. Stosujący ją „pokonujący miejsce” może wpaść w pułapkę – dół, który sam sobie wykopał. Nie jest to bowiem relacja „czysto ojcowska”, a pewnego rodzaju transakcja wiązana, lojalnościowa. Koszta mogą być wysokie. Schronienie w koalicji z doświadczonymi osadzonymi stwarza ryzyko bycia ofiarą ich interesów przestępczych lub „instrumentem” w jego strategicznych działaniach podejmowanych w obrębie grupy osadzonych (np. narzucenie roli „błazna” grupowego lub „chłopca na posyłki”). Wątek ten rozwinę opisując relacje Pokonujących (rozdział 4.3).

„Młody się tam nie daj sprowokować, bo tam dostaniesz w łeb tam [...]”. W końcu odetchnęłam... Wcale im nie przeszkadzało jakby to, że yy... że nie byłem w wie pani yy podkulturze, nie? Nie próbowali mnie z niej rozliczać [...] Y bez nich bym zginął na pawilonie. [...] Teraz wiem, że trochę mieli mnie jakby na posyłki yy mieli ze mnie ubaw, nie? Ale wtedy, trzymając się z nimi yy ja nie musiałem walczyć o swoje, prawda? [...] też inni dali mi względnie spokój pod tym względem. [9N]

Zaczął walić głową w ścianę. Nie no, pomyślałem sobie, nie mam już sił do gnoja. Musiałem nim letko potrząsnąć. „Czego szalejesz, no czego szalejesz” – mówię. „Idź, nastaw wodę na kawę mi. [Śmiech, 3] Zajmij się czymś”. [20P]

4.1.4.4. Błaznowanie

Błaznowanie to specyficzna metoda regulowania relacji z otoczeniem, która pełni spójną zewnętrzną i kompletną (tj. skuteczną samą w sobie) taktykę zarządzania doświadczaniem opresji ze strony innych. W odróżnieniu od wcześniej opisanych – regulowanie relacji z otoczeniem za pomocą „błaznowania” polega tu nie tyle na unikaniu, ile strategicznym minimalizowaniu przejawów opresji („Albo się mu ubliża bezkarnie, bo on stanie i tylko...czeka yy się cieszy, że nie dostanie w nos” [14N]). Po taktykę tę sięgają ci, którzy zyskali niski status stratyfikacyjny, tzn. nieumiejętnie maskowali negatywne emocje przerażenia i lęku oraz nieskutecznie operowali wcześniej opisanymi taktykami. Ponieśli (mniej lub bardziej spektakularną) porażkę w realizacji swojego celu strategicznego, jakim

jest zyskanie wysokiego i stabilnego statusu w grupie, tj. wolnego od przemocy i autonomicznego w stosunku do innych.

Widać, że ma niskie poczucie własnej wartości. Nie umie się postawić, bo się boi. [36N]

Postawienie się ma krótkie nogi. Bardzo krótkie nóżki czasami. [...] Gość przecenił swoją siłę i to to, że inni staną za nim. I nim się obejrzał, wszyscy się rozeszli, a on dostał wp----ol tak mocny, że yy później już się nie dźwignął z tego [...] Podśmiejki jako tako przyjmuje i robi swoje, ale już...komuś coś podgrzał, przygrzał, czy sprzątnął mu...tylko dlatego, że się boi, a nie bo za darmo taki dobry uczynek albo czy że się koleguje z nim, nie? [17N]

Analiza uzyskanego materiału empirycznego pozwoliła mi wyłonić dwa typy Recydywistów, którzy sięgają po tę taktykę. Wspólnym mianownikiem ich cech grupowych jest spełnianie funkcji „kozła ofiarnego” w społeczności osadzonych. Cechą różnicującą natomiast jest dostępność oraz status (niski lub bardzo niski) w grupie „zdegradowanych”.

Doświadczenie opresji ze strony osadzonych to różnorodny zestaw działań „przemocowych” otoczenia polegających na otwartym naruszaniu, zawłaszczaniu i zarządzaniu przestrzenią osobistą atakowanego – poddającego się. Przybiera postać różnych form agresji – niekoniecznie jest to atak fizyczny, choć realna groźba jej użycia stanowi podstawę skuteczności oddziaływania.

Takiej agresji yy, że bicie kogoś czy coś, to jest mniej. Teraz najgorsza to jest taka przemoc psychiczna. [36N]

„Ofiara” to osoba posiadająca status „pokrzywdzonego” w społeczności osadzonych, a nawet jest współczesną odmianą „cwela”. Działania wobec niej przyjmują jednak postać złagodzonych (względem tych, które były charakterystyczne dla „cwela”) form przemocy. Te wyrafinowane bądź prymitywne formy przemocy psychicznej zastąpiły rytualne akty agresji stosowane wobec „pokrzywdzonego” w „klasycznej” hierarchii więziennej z udziałem „grypsujących” i „frajerów” (Kosewski 1985; Moczydłowski 1988, 1991; Kamiński 2006). Doskonale ilustrują to następujące refleksje Recydywistów:

Pani droga, kto ostatnio z nas widział żywego cwela na oczy? Oni siedzą w różnych...ochronkach. Administracja ich chroni przed recydywistami. [20P]

Więzienie się zmienia i...role się zmieniły. Dzisiaj...taki y ofiara...nie jest gwałcony, ale jest okradany. [14N]

Odpowiednio wytypowana ofiara unika opresji ze strony innych poprzez rzetelne zaangażowanie w realizację zadań narzucanych jej przez otoczenie. Pełni więc funkcje usługowe oraz rozładowuje napięcia emocjonalne, a także minimalizuje dolegliwości związane z doświadczaniem nudy, monotonii przez osadzonych.

Można bezkarnie okraść kogoś i ten ktoś nic z tym nie robi, ani nikt inny nic z tym nie robi. Wołany jest: „weź zrób to, zrób tamto”. Za kogoś. [6P]

Miałem taki przypadek w areszcie yy osoba nie miała tam ciucha i chciałabym mieć, jaki ma inny skazany. Podchodzi do niego, najpierw go zaczepia...Potem „wyskakuj z ciuchów” na spacerze...i na drugi dzień już na spacerze...tamten chodzi w jego ciuchach. Mu oddał, żeby mieć święty spokój [...] nie umiał się postawić. [39P]

Właściwie wyłoniłam dwa sposoby unikania ostatecznej degradacji, tj. narzucenia przez otoczenie statusu wyżej opisanej „ofiary”. Jeden sposób opisałam wyżej (taktyka autoagresji), zaś drugim jest błaznowanie polegające na przyjmowaniu roli „maskotki” otoczenia.

Są chłopacy, którzy robią z siebie specjalnie kozłów ofiarnych, żeby przeżyć, robi takiego błazna celowego. Jest maskotką celi. [...] a jest taki koziołek ofiarny, śmieszek. [14N]

„Maskotka” różni się od „ofiary” tym, że określona grupa stanowi dla niej wsparcie oraz parasol ochronny przed doświadczaniem permanentnej przemocy czy opresji ze strony otoczenia. Spełnia ważne funkcje w „swojej grupie”. W jego przypadku błaznowanie to odgrywanie roli osoby, która pozwala na bezpieczną ekspresję negatywnych emocji (frustracji) otoczenia. Należy podkreślić, że przede wszystkim jest to specyficzne unikanie eskalacji pokrzywdzenia poprzez zarządzanie swoją dostępnością. Recydywista stosujący tę taktykę (bez względu na etap kariery instytucjonalnej) przejawia wiele cech ofiarniczych, jednakże w odróżnieniu od typowych ofiar, „przemocowe” działania wobec niego zarezerwowane są dla oznaczonego terytorialnie (np. celi lub określona grupa) otoczenia osadzonych. Ekspresja frustracji, złości lub chęć rozładowania dolegliwości związanych z nudą i monotonią, jaka staje się udziałem „błazna” objęta jest pewnego rodzaju embargiem. I to właśnie ten warunek jest elementem chroniącym i świadczącym o skuteczności taktyki „błaznowania”.

I co on by nie zrobił, to jest mu to darowane. Czy on coś zrobi źle, czy dobrze. Wiecznie się z niego nabijają. Tylko przychodzi taki moment, że to nabijanie się...on też ma tego dość. Tylko taką rolę przyjął, żeby on przetrwał. Żeby się do mnie nie przyczepiali. Ja to zrobię...czy to, czy nakrzyczą na mnie. I czasami frustraci wylewają na nim żale. Przychodzą z widzenia...coś mi tam nie poszło na widzeniu i przykładowo on rano rozlał kawę. Było fajnie, naśmiewali się z niego. Ale za dwie godziny coś komuś nie wychodzi i frustracja: „cóżeś k---o zrobił?” I ten błazen tylko schyli głowę i nic się nie odzywa. Ale wie, że to zaraz minie i on jest poczęstowany papierosem. [14N]

Spotkałem go jeszcze w X. Tam też nic nie miał do powiedzenia yy bardzo przerażony był więzieniem można powiedzieć, ale kupował nas takim swoim yy umiał opowiadać yyy [3] W nocy się go przyszywało do pierzyny i potem był atak śmiechu wszystkich, jak on się dziwił „ale co? ale co?” [...] „Zostaw go” – krzyknęłam do tego maolata. „Idź yy wyżej się na kim innym”. [28P]

4.1.5. Taktyki wspierające

Wyłoniłam dwie zasadnicze taktyki, które stosowane są zarówno w obrębie wytwarzania, jak i unikania środowiska opresji. Są to także taktyki regulowania relacji z otoczeniem, które stosowane są na różnych etapach kariery instytucjonalnej,

również tym „zaawansowanym”, tj. przez Recydywistów zorientowanych na „pokonywanie czasu”. W zależności od celu ich stosowania pełnią one różne funkcje (inicjujące lub wzmacniające określone działania).

4.1.5.1. Agresywne zaczepki

Taktyką, która wspiera inne taktyki, są agresywne zaczepki. Jest ona stosowana zarówno przez Pokonujących miejsce, jak i doświadczonych „stażem więziennym” Recydywistów i dla obu pełni różne funkcje. Taktyka ta podejmowana jest zarówno w obrębie małych interakcji z otoczeniem (np. cela) lub z wykorzystaniem szerokiej publiczności (np. spacer).

Wyłonione przeze mnie formy agresywnych zaczepek przybierały zawsze postać bezpośredniego „ataku” i były to próby naruszania lub działania na rzecz zawłaszczania fizycznej lub psychicznej przestrzeni atakowanych. Do najczęstszych wyodrębnionych przeze mnie należały: uporczywe wpatrywanie się w kogoś, przyglądanie się, wodzenie za kimś wzrokiem („zabijanie wzrokiem” [14N]), popchnięcie, szturchnięcie, dotykание cudzych przedmiotów, przestawianie ich, użycie obraźliwego wyzwiska (również podniesienie głosu), obraźliwe gestykulacje oraz symulowanie ruchów ataku fizycznego (lub groźby użycia przemocy). Celem agresywnej zaczepki jest sprowokowanie adwersarza do konfliktu, aktywności, starcia się czy zmierzenia z nim (np. w przypadku taktyki testowania).

Agresywne zaczepki mogą przyjmować zarówno postać wyimaginowanych przez „odbiorcę” prowokacji ze strony innej osoby, jak również intencjonalnych działań adwersarza – przyjmować formę wystudiovanych, celowo podejmowanych zabiegów, które nastawione są na sprowokowanie otoczenia (nadawcy) do działania.

[...] siedzę i się patrzę prosto w oczy i facet mówi: „czegoś ode mnie chcesz”. „Nic od ciebie nie chcę”. „To czemu patrzysz?” [14N]

Zrzucił moją gazetę i spojrzął się na mnie i mówi „oo, spadła”. [38N]

Agresywna zaczepka stosowana w obrębie działań Pokonujących miejsce najczęściej kończy się aktem agresji (ze strony broniącego się lub prowokującego). Jest to zwykle bardzo intensywny w swoim przebiegu atak agresji – fizycznej, werbalnej i przemocy.

Podbiegł do tamtego i coś krzyknął i odwrócił się, nie? A ledwie go znał, to można powiedzieć, że go do prowokacji szykował, tak? [...] Wiadomo... albo będą się teraz pobija, chyba yy, że tamten spuści głowę i uda, że nic się nie dzieje, tak? [7N]

Bo była sytuacja na spacerze. Oplułem współosadzonego. Widocznie mu się nie spodobałem... non stop się mi przyglądał, nie? Y yy dopiero co wszedł gość do zakładu... i od razu coś do mnie krzyknął yy nawet niezrozumiale, ale i tak chciał mnie sprowokować. Emocje się nabuzowały i nie mogłem do niego dojść tam, żeby z nim się... potarmosić. Była siatka i go oplułem. Zabrali mnie ze spaceru [...]. [11N]

Agresywna zaczepka zawsze jest konfrontacją sił dwóch uczestników. Czasem inicjatorem agresywnej zaczepki jest grupa, a jej nadawcą oddelegowany przez grupę „zaczeplający”. Jest zarówno działaniem bezpośrednio poprzedzającym konfrontację sił, jak również nastawionym na wypowiedzanie wojny z odroczonym terminem pierwszej „bitwy”.

Przestawi moje rzeczy...[mówi szybko do*] „**Nie ruszaj tego, bo cię zaj---**ę*” [14N]

I w końcu tamten doskoczył coś tam „ty taki i taki” yy a tamten mu „ty taki i taki”. I się rozejdą [śmiej]. No i tak do czasu, aż...tamten nie wytrzymał, chwycił za tamtego i o siatkę. [31N]

Wyłoniłam cztery funkcje agresywnych zaczepk.

Po pierwsze, agresywna zaczepka to działanie sprzyjające rozładowywaniu przeżywanego frustracji, kryzysu, negatywnych napięć i emocji.

[...] w domu się wali, wracałem do celi od tego telefonu. K---a mam dość, rozje--łbym wszystko...i już widziałem że w tam w celi rozmawiało dwóch. „Zamknij mordę, po ch--a się wydzierasz”. „Ale Marek o co ci chodzi”. „**O jajco**”. [14N]

Po drugie, to szczegółowo zaplanowane lub intuicyjnie podejmowane działania na rzecz sprowokowania adwersarza (uprzednio zidentyfikowanego lub – rzadziej – przypadkowego) do włączenia się w spektakl pokonywania miejsca reżyserowany przez „zaczeplającego”. Agresywna zaczepka stanowi tu bezpośrednie narzędzie inicjowania sytuacji, w której Nowo przybyły będzie mógł zaprezentować publiczności wizerunek osoby wolnej od słabości, niebezpiecznej, silnej, niezależnej.

Rozejrzałem się po świetlicy, stał tam taki jeden [...]. Podeszłem najbliżej jak mogłem. Yyy popchnąłem go. [1P]

Po trzecie, celem agresywnej zaczepki jest „zdiagnozowanie” właściwości osobowościowych Nowo przybyłego. Przebiega ona zarówno przy udziale szerokiej, jak i wąskiej publiczności i jest nastawiona na sprowokowanie „nowego” do określonej reakcji, dzięki której możliwe będzie oszacowanie jego właściwości oraz umiejętności (np. zarządzania emocjami).

Szkoda mi go było. Nie znał nikogo i inni...szybko zaczęli mu dokuczać. Ale...na początek tak lekko, nie? Noo tu go któryś pyrgnie, tam ktoś warknie...i teraz co on ma zrobić? [31N]

Nic nie wiedziałem...co ja mam robić podczas spaceru yy gdzie stać czy chodzić i jak to będzie widziane, tak? Rozglądałem się po wszystkich, ale też nie o **tak** [demonstruje wpatrywanie się w twarz]. No i jest taki...świdrował mnie wzrokiem i...„no i co młody? no i co?” Ii czy...coś teraz zrobię. Stałem i się patrzę na niego i nic nie mówię. W końcu odszedł. [...] Nic mi nie chodziło po głowie, bo nie wiedziałem co będzie dalej, tylko że spodziewałem się najgorszego, ale...jedno to wiedziałem, że nie mogę pokazać, że się jego wystraszyłem. [27N]

Po czwarte, to potwierdzanie pozycji w celi mieszkalnej. Są to rozmaite formy testowania reakcji poprzez naruszanie cudzej przestrzeni – zwłaszcza osadzonych zajmujących niskie pozycje w grupie. Agresywna zaczepka wywołuje

określoną (przewidywaną, pożądaną) reakcję, która pełni role wzmacniania przypisanej, odgrywanej roli.

[...] to trochę z nudów, a trochę żeby pokazać mu jego miejsce. Przypomnieć mu, gdzie jego miejsce. [38N]

Nie ma honoru yy za grosz nie ma honoru. Możesz nabluzgać mu prosto w twarz, a on co... spuścił wzrok po sobie. „Idź ode mnie ty k---o”. [24P]

4.1.5.2. Ekspresja złości

Jeśli chodzi o wyrażanie złości traktowane jako taktyka wspierająca przyjęte strategie stratyfikacji w warunkach więzienia, to posiada ono dwa wymiary. Pierwszy w codziennej komunikacji pełni rolę określonych wzmocnień budowanych i eksponowanych wizerunków (np. osoby reagującej na niepowodzenia niezależne od niego) oraz towarzyszy agresywnej zaczepce.

Wszedł do celi i... zanim z kim i gdzie siedział, to zaczął wykrzykiwać... rzucić yy bluzgi wkoło yyy. „Ten do zaje--nia yy tamten, bo mnie sprzedał” Yy konkubinie kark złamie jak wyjdzie... Się popatrzałem na niego i mówię: „no dobra, pokazałeś już, jaki jesteś mocny... Aaa... teraz zamknij japę”. [10N]

Złość yy wulgaryzmy... takie bluźnienie to jest na porządku dziennym. Czy ja użyję wobec innej osoby, czy nawet jak będę zły, że ktoś telefonu nie odbierze... to bluzgi⁸ są non stop. [...] i albo nikt nie zwraca uwagi co on bluźni, albo ktoś weźmie to do siebie i jest bójka. [39P]

Ekspresja złości stanowi manifestację pokonania lęków towarzyszących niepewności związanej z pierwszym pobytom w instytucji. Jest rodzajem nabytej kompetencji eksponowania siebie wolnego od strachu, pewnego siebie i jest atakiem lub groźbą ataku. Jest to agresja sama w sobie, czyli ekspozycja siebie agresywnego lub gotowego do użycia agresji – maskowanie odczucia niepewności i wyobcowania.

„Jeśli mi któryś z was wejdzie w drogę” – mówię – „normalnie p----lnę go!” Mówię – „wezmę przebiję go” – mówię – „na wylot!” [14N]⁹.

Rezultatem skutecznego pokonania negatywnych, niepożądanych emocji towarzyszących pierwszym pobytom w więzieniu/placówce resocjalizacyjnej jest przeobrażenie ich. Oznacza to doprowadzenie do tego, by nieakceptowane w społeczności instytucji emocje strachu i przerażenia przeobraziły się w emocje gniewu. To gniew, który jest przejawem braku zgody na jakiegokolwiek negocjacje z narzucającym zniewolenie otoczeniem, a nie lęk jest aprobowanym przejawem zachowań przestępców w sytuacji uwięzienia.

⁸ Wyloniona przeze mnie ekspresja złości jako taktyka stosowana w obrębie interakcji osadzonych nie pozostaje w związku z tzw. bluzganiem (por. Kosewski 1985, Kamiński 2006).

⁹ Fragment wypowiedzi to rekonstrukcja reakcji doświadczonego stażem instytucjonalnym Recydywisty, który zyskał status „nowo przybyłego” poprzez umieszczenie w oddziale terapeutycznym i podjął taktyki wytwarzania i unikania środowiska opresji charakterystyczne dla „pokonywania miejsca”.

Początkowo człowiek jest jak w klatce, nie może z niej wyjść musi walczyć o swoje [...] z czasem...przychodzi gniew na to wszystko. Na to, że się znalazłem we więzieniu, na to, że muszę tu gnić. [...] Byłem wściekły na wszystko dookoła i długo musiałem się uspokoić. [13P]

Wchodzi na celę i zaczyna nap-----łać na wszystko. Yyy teściową, że przez nią trafił do więzienia yy policję, że yyy. Zaczyna drażnić yy prowokować funkcjonariusza. Złość się z niego wylewała wszystkimi sposobami. [10N]

Drugi wymiar ekspresji złości związany jest z progresją kompetencji zdobywanych w instytucji. Ekspresja złości to dowód na umiejętne zarządzanie negatywnymi emocjami (lęku) poprzez zastępowanie ich pożądanymi (złości). W przypadku przestąpienia bram więzienia po raz drugi-trzeci lęk i przerażenie ustępuje odczuciom złości (o czym będzie mowa dalej). Nie są to już skrywane i niepożądane w grupie osadzonych uczucia, zwłaszcza jeśli ich adresatem nie jest sam nadawca (złość na samego siebie). Kolejno zaś odczucia złości i gniewu – początkowo sytuowanego na zewnątrz (np. gniew wobec personelu więziennego, złość na system) – towarzyszyć zaczynają emocje żalu, nostalgii i smutku oraz niemocy, a ostatecznie silne poczucie straty.

W miarę rozwoju kariery instytucjonalnej, gniew i złość lokowane zaczynają być przez Recydywistów nie tylko na zewnątrz, ale również i/lub na siebie.

4.2. Pokonywanie czasu

Innego tempa oraz znaczenia nabiera czas w więzieniu w przypadku Recydywistów pokonujących czas. Posiadanie wysokich kompetencji stratyfikacyjnych w zakresie adaptacji do warunków izolacji więziennej powoduje, że obierane strategie funkcjonowania nastawione są na redukcję monotonii, dolegliwości związanych codzienną rutyną oraz odczuwanymi ograniczeniami w zakresie własnej sprawczości. „Nastawienie” takie doskonale ilustruje wypowiedź Recydywisty:

Człowiek ma już swój bagaż więzienny...i już nie walczy o siebie, tylko walczy dla siebie. [26N]

Kategoria „walki dla siebie” obejmuje szeroki rodzaj deficytów, ograniczeń, którym stawia się czoła i które próbuje się pokonać. Jednocześnie jest to potwierdzanie lub ochrona własnego wizerunku w grupie i przed grupą – o czym będzie mowa w tej części opracowania. Dodatkowo „walka dla siebie” obejmuje prozaiczne działania na rzecz zdobywania lub zabezpieczania dóbr materialnych pozwalających na zaspokojenie bieżących potrzeb (jedzenie, ubrania, narkotyki, sprzęt multimedialny). Jednakże najważniejszą z nich staje się dla Recydywisty własna sprawczość – w obrębie wielkich i małych interakcji – wykraczająca poza działania w obrębie regulowania relacji społecznych z innymi osadzonymi (szerzej: rozdział 5.1.2).

[...] każdy tu [więzienie dla Recydywistów] już swój bagaż życiowy ma, każdy sobie żyje tam po swojemu, no. [38N]

Jakie odczucia towarzyszą Recydywistom przekraczającym bramę więzienia po raz kolejny? Jak już wspomniałam wcześniej, uczucia strachu, lęku i niepewności ulegają poważnemu osłabieniu, a nawet nie są obecne.

No wiadomo, uciekałem, bo nie chciałem siedzieć, ale...żebym się bał więzienia za drugim razem? Nie. Nie odczuwałem takiego czegoś. [5] Człowiek ma taki instynkt. No, że wiadomo, nie chce siedzieć, nie chce być w zamknięciu. Ale jak już złapią, to żeby się bać iść do więzienia? Niee. [15N]

Pierwszym razem człowiek odczuwa to inaczej...pierwszym odczuwa takie przerażenie bardziej. Nie wie, coś nowego, nie wiem...co go tam czeka, spotka. Drugim razem jeszcze. No ale którymś z kolei to już zupełnie nie... [31N]

Środowisko więzienne jest już rozpoznane w trakcie uprzednich pobytów i jeśli traktowane jest jako nieuchronne, to nadaje się mu znaczenie o wiele mniejszych – ostatecznie – dolegliwości niż te, które towarzyszą bezpośrednio okresowi przed umieszczeniem w zakładzie karnym. Recydywistom, którzy stracili już wszelkie możliwości oraz atrybuty negocjacji na rzecz odroczenia lub uniknięcia umieszczenia w więzieniu, przekroczeniu jego bram (po raz kolejny w życiu), towarzyszy poczucie **ulgi** powodowanej zakończeniem dolegliwości związanych z pobytem w instytucjach „przejściowych” (policyjnych, areszcie).

Jeden kocyk yy mówię do tego policjanta, że zimno mi. Nawet do kibla musiałem się prosić, nie? Ani zapalić yy ani kawy. Czas się długi i do tego bez kawy i bez papierosa. Jezuuu...jak się dłużył czas. To już o sto razy lepsze więzienie jest pod tym zakresem. [2N]

Jest to rezultat posiadanych wysokich kompetencji przede wszystkim w sferze stratyfikacji grupowej oraz znajomości realiów, możliwości, jakie daje „osadzenie”, realizacji przysługujących praw itp. Najgorszym okresem dla Recydywy trafiającego po raz kolejny do więzienia jest czas pobytu w pomieszczeniach policyjnych, a także areszcie. Umieszczenie w więzieniu jest tu więc trafieniem do „swojego” środowiska stwarzającego warunki do względnej stabilizacji, zaspokojenia podstawowych potrzeb, których pozbawiony był Recydywista w trakcie bezpośrednio towarzyszących schwytaniu działań policji. W odróżnieniu od warunków towarzyszących izolacji bezpośrednio „przedwięziennej” Recydywista odzyskuje poczucie pewności i swoistego poczucia kontroli.

[...] pojechałem na dołek, to tylko modliłem się, żeby jak najszybciej pojechać yy już do tego więzienia, żeby się przespać, normalnie wykapać, zjeść i zapalić. No tak. Tylko mówię: „policja mnie złapała, poszukiwany byłem, no to nie możecie mnie od razu na tą Białofekę zawieźć?”. „Nie, bo w sobotę nie przyjmują. Pojedziesz w poniedziałek”. „Jezu, nie no weźcie, no bo ja nie będę tu siedział na dołku dwa dni”. Przecież ja tu nic nie będę jadł, a tak pojedę, to wyśpię się, będę sobie palił, zjem, umyję się, zapalę, odwiedzą mnie, no co... [15N]

Nareszcie mnie przywieźli z tej komendy [...] To...bo jak na komendzie, jak się na dołku siedzi, to się nudzi. Ani zapalić, ani...jak człowiek jeszcze pali, no to ten głód tytoniowy i tak dalej, no...Tutaj się przyjeżdża i herbaty se można zrobić i...no jest inaczej. No na tym dołku no trzeba odczekać. [31N]

„Nawet nie wie wychowawca, jak się cieszę że wychowawcę widzę!” Prawie mi się rzucił w ramiona na przywitanie [śmiech]. Musiało mu bardzo dopieć to siedzenie na policji. [40F]

W badaniach wyłoniłam jedynie starszych Recydywistów, tj. tych, którzy odbywali karę pozbawienia wolności w warunkach więzienia przed transformacją ustrojową, którym przekroczeniu bram więzienia po raz kolejny towarzyszyła silna **obawa** przed doświadczeniem agresji ze strony personelu.

Jak się przyjeżdżało do więzienia, to było bicie – dalej chcesz grypsować? [4]. Normalnie klawisze, no oczywiście. Słynna X [nazwa więzienia]... Jak mnie tam więzili yy ja się bałem [podnosi głos do *] jak ja przejdę **cały** bramę*. [3] Jak pojechałem yy przywitanie na bramie w X to było... Nie można było... przywitanie, od razu było bicie. „Dalej grypsujesz?”. Dalej było tak, że z transportu zostawało 3–4 na bramie, reszta już była rozgrypsowana. [31N]

O ile pierwszy raz przybyłym do więzienia, zwłaszcza Partycypującym na obrzeżach – posiadającym słabe doświadczenia instytucjonalne więźniom, towarzyszy przekroczeniu bram zakładu lęk i przerażenie lub/i lęk podszyty zaciekawieniem (czy i w jaki sposób uda się pomyślnie zweryfikować posiadaną wiedzę?, jakie osoby się spotka?), o tyle w przypadku doświadczonych Recydywistów jest to niepokój. **Niepokój** nie dotyczy jednak tego, czy uda im ukryć niepożądane odczucia strachu i przerażenia (ponieważ nie posiadają ich już, a jeśli tak, to na pewno nie są dominującymi), ile czy uda im się stworzyć przestrzeń interakcyjną, która pozwoli im na podejmowanie działań na rzecz stopniowego i łagodnego w swoim przebiegu pokonywania czasu.

No i do więzienia mnie przywieźli...no nie miałem biletu, znaczy nie miałem tego wezwania do zakładu, tylko prosto ze sprawy mnie przywieźli. [...] Obawa, na jakich ludzi się trafi tylko. To już człowiek wie, jak się zachować, ale od tego na kogo się trafi zależy...yy no zależy dużo jak się będzie siedziało. Czy dajmy na to spokojnie, czy będzie się trzeba patrzeć na wieczne awantury...a to nie pomaga w tym, żeby spokojnie przetrwać więzienie i zając się sobą... własnymi sprawami. [30N]

Ulga, kończąca doświadczenia izolacji „przejściowej”, tj. tuż przed więzieniem, oraz niepokój towarzyszący doświadczonym Recydywistom są pierwszymi odczuciami, które bardzo szybko ustępują miejsca (lub z którym jednocześnie współwystępuje) silnemu uczuciu **złości i żalu** oraz poczucie **straty i rezygnacji**, tj. smutnej akceptacji swojego położenia. Narratorzy nadają im miano cierpienia powodowanego utratą wolności i poważnego ograniczenia sprawstwa.

Bo za którymś to już razem [schwywania i umieszczenia do więzienia] każdy przywyknie i wie co go czeka. I to tylko wtedy coś jak żal, smutek. [31N]

Złość, jaka im towarzyszy, kierowana jest na otoczenie (np. osoby, które przyczyniły się do schwywania Recydywisty, policję), system (w przypadku „siedzenia za nieswoje”) oraz siebie (szybko dokonywany bilans straty z powodu swojej aktywności ewentualnie błędów, podczas aktu przestępczego).

[...] bardziej złość na samego siebie, że było dobrze, a będzie prawdopodobnie źle, bo nie wiadomo ile trzeba będzie spędzić w więzieniu. [39P]

Gdzieś tam przemyślenia i tak dalej. **złość**. Złość na siebie, nie? Złość na to wszystko, nie? I to w sumie to tu jest dużo czasu żeby się nad tym zastanowić [...]. A zaraz potem pojawia się monotonia. [31N]

Kolejnym rodzajem „dyskomfortu emocjonalnego” stanowi odczucie drastycznej **utruty sprawczości**. Jest to silne poczucie utraty możliwości wpływania na sprawy, które „zostawiło się” na wolności, które wciąż są żywe w pamięci. W pierwszym okresie pobytu w więzieniu „smak wolności” jest silnie odczuwany. Wciąż żywe są związki z kobietami, świeże przeżycia, emocje towarzyszące niedokończonym lub finalizowanym pomyślnie sprawom itp. Drastyczna utrata sprawczości, możliwości kontynuowania rozpoczętych na „wolności” spraw, stanowi główną treść negatywnych emocji towarzyszących kolejnym więzieniom i jest źródłem przeżywanym frustracji i napięć emocjonalnych.

[...] tym bardziej, że mnie zabrali prosto z domu...to jeszcze nie zdążyłem przywyknąć do myśli, że jestem we więzieniu i wciąż miałem w głowie to, co zostawiłem w domu. [28P]

Leżę sobie leżę i nagle sobie przypominam. ... „kuuuuuuurde, no kuuuuuurde, dzisiaj miałem jechać na koncert AC/DC”. No...a ja tu siedzę. Bilet przepadł y i nawet nie miałem go komu podać i jak. [...] Tak mnie to wtedy rozkołysało, że miałem poważną bójkę i trafiłem do innego... więzienia. [1P]

Silniej wyłonił się sposobem zapobiegania konsekwencjom dolegliwości emocjonalnych związanych z drastycznie utraconym poczuciem sprawstwa jest świadome przekierowanie swojej uwagi i reorientacja celów działania z „wolnościowych” na więzienne, skoncentrowane na „tu i teraz” w instytucji.

Ale też mam takie coś, nie? Że że jak się zamyka ta brama, to odcinam tamto. [...] nie ma tu takiej gonitwy...jak to się mówi życiem, tym codziennym. A zaraz potem pojawia się monotonia i człowiek musi zająć się...żeby jakoś przeżyć ją w więzieniu. [31N]

Wobec tego, że towarzyszące pierwszym pobytom w instytucjach obawy (lęku, strachu i niepewności) przed nieznanym oraz o swoje bezpieczeństwo znikają w momencie trafienia do zakładu karnego przez doświadczonych Recydywistów, to ich działania zorientowane są nie na wytwarzanie wizerunku, ale na jego ochronę i potwierdzenie.

Recydywiści „pokonujący czas” stanowią bardzo zróżnicowaną grupę osadzonych (o wiele bardziej niż Pokonujący miejsce) i w przeciwieństwie do swoich początkujących kolegów formułują inne cele i przyjmują odmienne strategie adaptacyjne. Nie kierują nimi silne emocje, które stanowią mechanizm napędowy osiągania celów działań stratyfikacyjnych Pokonujących miejsce. Ich działania stają się bardziej wyrafinowane i zorientowane na osiąganie wielu celów. Nadrzędnym jest wciąż wysoka lub stabilna pozycja w grupie, jednakże inne są funkcje osiąganego statusu. Nie jest priorytetem walka o wolność od opresji, ale o autonomię swojego terytorium lub odpowiednie poszerzenie go.

Starsi szukają spokoju [...]. [14N]

„Oswojeni” z instytucją Recydywiści modyfikują uprzednio stosowane taktyki, a także sięgają po nowe, nieużywane w okresie pierwszych pobytów. Celem stosowanych przez nich taktyk jest stabilizowanie i wzmacnianie zbudowanej uprzednio hierarchii społecznej, a także regulowanie – oznaczanie i ochrona zdobytych terytoriów w więzieniu oraz dawkovanie, filtrowanie dostępności do tych terenów Pokonującym miejsce.

Na poziomie „pokonywania miejsca” Recydywista podejmuje szereg taktyk mających na celu przewyciężenie negatywnych emocji oraz zajęcie miejsca wolnego od opresji ze strony innych osadzonych. Nabyte kompetencje „interakcyjne” pozwalają mu na określone regulacje relacji z otoczeniem i stanowią o sukcesie procesu adaptacji do warunków instytucji.

Trening umiejętności stratyfikujących dokonany w warunkach pierwszych pobytów w instytucjach penitencjarnych (częściowo również zakładów poprawczych) powoduje, że wkraczający do więzienia po raz kolejny Recydywista nie odczuwa niepożądanych, negatywnych emocji strachu i nie musi koncentrować się na działaniach na rzecz pokonywania ich. Osłabieniu podlega więc konieczność systematycznego używania taktyk stosowanych na wcześniejszym etapie kariery instytucjonalnej. Ich używanie posiada inny cel oraz natężenie poszczególnych taktyk „pokonywania miejsca” podlega osłabieniu. Recydywiści modyfikują je odpowiednio, a także sięgają po nowe, których celem jest neutralizowanie i normalizowanie relacji z otoczeniem. Zmienia się bowiem cel działań strategicznych w warunkach izolacji więziennej. Staje się nim nie pokonywanie lęku i strachu oraz „nauka” ekspresji złości, ale swoiste stabilizowanie relacji z otoczeniem.

Zaawansowani Karierowicze, pozyskawszy określone kompetencje stratyfikujące i tym samym wysokie lub neutralne, ale stabilne pozycje w grupie innych osadzonych, podejmują działania na rzecz **pokonywania czasu**. To kategoria „pokonywanie czasu” oraz jego właściwości stanowią treść dalszych analiz.

Dopiero wraz ze wzrostem wielokrotności doświadczeń instytucjonalnych, zaawansowaniem kariery recydywistycznej cele adaptacyjne podlegają modyfikacjom – miejsce zostało „pokonane”. Przestrzeń więzienna, której kryterium oswojenia są wzajemne relacje z innymi osadzonymi – zostaje zaadaptowana, zajęta. Recydywiści podejmują walkę z czasem.

Pokonywanie czasu nie jest równoznaczne z zarządzaniem nim. Działania na rzecz przewyciężania dolegliwości związanych z wpływem czasu są tylko jedną z właściwości tej kategorii. W przypadku „pokonywania miejsca” – miejsce stanowiła społeczność innych osadzonych oraz pośrednio warunki fizyczne instytucji totalnej. „Pokonywanie czasu” w więzieniu również wiąże się z innymi osadzonymi (odpowiednie regulowanie relacji z nimi), a także cechami instytucji totalnej, ale bezpośrednio. Pokonujący miejsce musieli stawić czoła cechom instytucji totalnej i pokonać lęk, który u nich wyzwalały. Pokonujący czas nie przeciwstawiają się ani nie przewyciężają, ale zarządzają warunkami instytucji totalnej. Jest to związane przede wszystkim z innym celem strategii oswojania instytucji, jaki im towarzyszy.

Progresywność, selekcyjność i iteracyjność kariery instytucjonalnej powoduje, że umieszczenie w instytucji staje się „coraz łatwiejsze” dla otoczenia, odcinki czasowe odbywania kary pozbawienia wolności coraz dłuższe, a uzyskiwanie przeterminowanego zwolnienia coraz trudniejsze (por. rozdział 1.1). To ostatnie wiąże się ze statusem „recydywisty”, czyli osoby nie zasługującej na kolejną szansę, z powodu nie wykorzystania poprzednich (por. rozdział 3.1.1.1).

Pokonujący czas podobnie jak Pokonujący miejsce są również zróżnicowaną grupą i dzielą się na dwie główne kategorie osadzonych – ci, którzy „żyją życiem więziennym”, i ci, którzy „żyją życiem na wolności”. To właśnie to kryterium różnicujące stanowi najważniejszy warunek sięgania po określone taktyki regulowania relacji z otoczeniem.

O ile początkujący recydywista, przekraczając bramę więzienną, stawia sobie pytania o to, czy sobie da radę lub jak sobie da radę, to „pokonującemu czas” towarzyszą obawy o to, kogo spotka, jak zapelni czas, czy i jak uda mu się wpływać na rzeczywistość pozostawioną na wolności oraz czy uda mu się wyjść wcześniej z więzienia.

Recydywiści sięgający po taktyki normalizujące relacje z otoczeniem posiadają bardzo **wysokie kompetencje adaptacyjne** i to one warunkują skuteczność stosowanych taktyk. Należą do nich: wysoka umiejętność szacowania swoich sił i możliwości (znajomość liczących i niekwestionowanych wartości więziennych, zasięgu wpływów poszczególnych osadzonych – w więzieniu i poza nim, znajomość dążeń pozostałych, rodzaju grup sojuszniczych, warunków istnienia tych grup, i przede wszystkim szeroka sieć popleczników w środowisku instytucji i poza nim). Takie elementy kompetencji Recydywisty pozwalają mu na dokonywanie wyborów strategii działań wobec adwersarzy („A gdybyśmy o tym nie wiedzieli, to byśmy tego [jemu] nie zrobili. Inaczej byśmy zrobili” [14N]). Niewłaściwa ocena własnych sił i wadliwa „ocena sytuacji” powoduje porażkę, czasem dalekosiężną w czasie swojego działania (np. po wyjściu z więzienia). Recydywista posiadający słabe kompetencje to taki, który sięga po nieadekwatne do swojej pozycji oraz posiadanych właściwości (atrybutów) taktyki regulowania relacji z otoczeniem. Grozi to poważnymi konsekwencjami i może wywoływać skutek odwrotny do zamierzonego – zamiast wzmacniania i potwierdzania swojego statusu, może podlegać on degradacji. Stosowane w jednym otoczeniu osadzonych taktyki mogą się okazywać nieskuteczne w gronie innych.

[...] dookoła siebie zrobił otoczkę i są pewni ludzie, którzy się boją odezwać, a my się nie boimy [...] We więzieniu jest tak: trafi kosa na kamień. [14N]

Normalny recydywista dużo wie... obserwuje, kojarzy dużo spraw. Trzeba wiedzieć do kogo można aaa do kogo nie, bo z różnych względów **nie** i już. Nie każdy jeden umie tak zrobić... jednym się wydaje. Bo ja czasem kieruję się intuicją jak patrzę na innych, ale... najczęściej nie. Po prostu takie rzeczy wiem i już. Wie się. Bo proszę panią, jeśli on przychodzi do nas i zaczyna krzyczeć o sobie Bóg wie co... to my wiemy, że on podsłakuje, a w środku cały mokry jest ze strachu. I do tego nikt się z nim nie liczy. To on przedstawia sobą małą wartość aaaa albo... albo świr jakiś, idzie na rozwalenie łba. Samobójca. [2N]

Adekwatne oszacowanie zasobów adwersarza oraz dobór odpowiedniej strategii nadającej mu miejsce w grupie społecznej osadzonych to bardzo rozwinięta kompetencja adaptacyjna Recydywistów. Postaram się ją opisać na przykładzie dwóch przypadków wyłonionych w uzyskanym przeze mnie materiale. Nowo przybyli do więzienia dla Recydywistów podejmowali działania autoprezentacyjne, których charakter stwarzał ryzyko zaburzeń istniejącej harmonii relacji panujących na oddziale (lub w celi) lub wytworzonych (i sprawdzonych) sposobów życia w więzieniu. Działania nowo przybyłego stwarzały ryzyko dysfunkcji sprawnie działającego układu sił i porządku społecznego. „Znaczący” Recydywiści podjęli działania na rzecz wyeliminowania zagrożenia płynącego ze strony nowoprzybyłego. Jego aspiracje stratyfikacyjne bowiem pozostawały w konflikcie z dążeniami grupy. Każda ze stosowanych taktyk stratyfikacyjnych w więzieniu obarczona jest ryzykiem porażki, jeśli stosujący dokona błędnej oceny warunków towarzyszących działaniu adwersarza lub jego właściwości. W obu przypadkach była to ocena zaplecza sojuszniczego posiadanego przez obiekt działań Recydywistów na rzecz porządkowania struktury społecznej osadzonych – w pierwszym przypadku szacowanie było wadliwe, w drugim prawidłowe.

Wiadomo było, co robią i że mają ukryte...własne sprawy na pawilonie. Generalnie to oni nie zaczepiali reszty i inny yy my nie zaczepialiśmy ich. Z daleka bo z daleka, albo...no nie było generalnie żadnych problemów. [...] Zbili tego chłopaka niemilosiernie [...] skończyło się na wywiezieniu go nie wiem...do szpitala chyba wtedy nawet [...]. Oczywiście wszyscy wiedzieli, kto go zbił, nawet jeśli nikt nie widział. Bo on zaczął świrować yy np. odgrażał się im i tak dalej. I proszę panią nie minęło kilka tygodni, a już przyszły grypsy z całej Polski, że oni są skończeni [...] Okazało się, że ten chłopaczek...nawet, że nie wyglądał na takiego, bo się nie afiszował proszę panią...no i że on jest związany z X. [pseudonim gangstera]. I chłopcy się poślizgnęli można powiedzieć. Wpadli na minę jak...jak małe dzieci. [4P]

W X. była taka...jedna osoba [...] frajer [...] dookoła siebie robił dużo kuku i u nas w celi siedzi czterech, którzy znamy się. [...] i znamy go z opowieści. Jego. Jaki to on jest, kogo nie pobił. Tyle, że wciąż z jednej celi przejeżdża do drugiej...aa no i tyle, że grypsuje. I któregoś dnia otwiera się kłapa i on wchodzi. No robi koło siebie już wiele – „a kim to ja nie jestem, z kim to ja nie siedziałem i kogo to ja nie naje--łem”. „Posłuchaj chłopczyku. Tam masz szafkę, tam jest stół. Usiądź i posłuchaj – nas to nie interesuje. Siedzisz u nas. Siedzisz na naszych zasadach, rozumiesz?”. Ok. Facet próbuje dalej. Ktoś tam od nas wstaje i mówi – „na **naszych zasadach**. Jeśli nie rozumiałeś, to się zwiń i wyp---laj stąd”. „A co ty mi zrobisz”. „A to, że dostaniesz **zaraz na łeb**”. I jest tak, ktoś go wali na łeb, on się rzuca. Nie daje rady. My siedzimy we czterech, znamy się, my chcemy mieć święty spokój. Także dostaje od nas wpięprz i to mocny i on krzyczy, że on grypsuje. „Posłuchaj, nas to nie interesuje”. A wie pani jaką mamy pewność? Że za nim nikt we więzieniu nie pójdzie. A gdybyśmy o tym nie wiedzieli, to byśmy tego nie zrobili. Inaczej byśmy zrobili. Ale y wiemy, że dookoła siebie zrobił otoczkę i są pewni ludzie, którzy się boją odezwać, a my się nie boimy. I jest dzwonek, oddziałowy przychodzi, jest wyrzucony, wszystko za nim i wychodzimy na spacer i: „co wyrzuciliście go jak szmatę?”, „No człowieku przecież do nas próbował... **pomylił się**”. „Bierz go” – krzyczymy – „Bierz go pan k---ę, bo rozp----limy k----e łeb”. [14N]

Analiza materiału pozwoliła wyłonić mi dwie dominujące grupy taktyk stosowanych przez Recydywistów posiadających wysokie kompetencje adaptacyjne w warunkach społeczności więziennej. Obie grupy są rezultatem treningu w obrębie pierwszych

doświadczeń odbywania kary pozbawienia wolności, który pozwala Recydywistom na adekwatny dobór i realizację strategii regulowania relacji z otoczeniem.

Pierwszym zestawem taktyk posługują się ci, którzy posiadli w społeczności status osoby neutralnej („są pośrodku” [39P]). Ich więzienną filozofią jest przeświadczenie o konieczności zaakceptowania hierarchii układu sił i pozycji społecznych w więzieniu oraz dopasowania się do niego w sposób pozwalający na względnie autonomiczne zarządzanie własną przestrzenią.

Nie ma mistrzów świata. Zawsze na silniejszego trafi się jeszcze ktoś silniejszy. [31N]

Są to Recydywiści, określane przez wysoko sytuowanych w strukturze społecznej więźniów jako osoby, które „nie mają nic do powiedzenia” [14N], „są bo są, ale nic nie znaczą” [36N], „ponieważ żyją swoim życiem, a nie więzieniem” [38N]. Są oni „pośrodku” [39P] struktury socjometrycznej osadzonych.

Drugi zestaw taktyk używany jest przez tych, którzy potwierdzają swoją stabilną – wysoką lub bardzo wysoką pozycję w grupie. W ich interesie jest ochrona istniejącego porządku. Zarządzają dostępnością do określonego terytorium hierarchicznego innych (zwłaszcza aspirujących do wysokiej pozycji). Oczywiście, nie mam tu na myśli „blokowania” tego dostępu, ile porządkowanie poprzez nadawanie mu określonych warunków do spełnienia.

Nie jest to jednak sztywny podział determinantów sięgania po określone taktyki. W zależności od funkcji oraz nadawania celu swoim działaniom określone taktyki (neutralizowania i porządkowania) mogą być stosowane zamiennie oraz traktowane jako komplementarne i alternatywne wobec siebie jednocześnie.

Neutralizowanie i porządkowanie to zmodyfikowane taktyki pokonywania miejsca („kiedyś za taki odruch, to bym go...zabił chyba. A teraz...obśmiałem go” [10N]). Podstawowa zmiana leży w obsadzeniu otoczenia w roli widowni swoich spektakli. Dla Pokonujących miejsce są nimi przede wszystkim inni osadzeni. Personel pełni rolę publiczności pomocniczej i nadawane jest jej instrumentalne znaczenie dla osiągania swoich celów. Pokonujący czas natomiast, personel więzienny lokują w pierwszym rzędzie reżyserowanych i odgrywanych spektakli ze swoim udziałem (zob. rozdział 5.2).

Poniżej opisane taktyki różnicują Recydywistów na dwie grupy: neutralizujących swoje relacje z otoczeniem (tj. posiadaczy niskiej lub stabilnej, „pośrodkowej” pozycji socjometrycznej) i porządkujących strukturę społeczną osadzonych (posiadaczy wysokiego i bardzo wysokiego statusu społecznego wśród osadzonych, a także aspirujących do takiegoż).

4.2.1. Neutralizowanie

Taktyki neutralizowania relacji z otoczeniem stosowane są przede wszystkim przez Recydywistów zorientowanych na nieangażowanie się w działania stratyfikujące innych osadzonych. Są to ci, dla których zarządzanie więziennymi

przywilejami, a właściwie unikanie ich utraty – stanowi zasadniczą treść ogólnej strategii „bycia” w instytucji, a także ci, którzy posiadają słabą pozycję „kryminalną” w środowisku pozawięziennym.

Źródłem tych taktyk są wysokie kompetencje pozwalające na kreowanie wizerunku osoby zasługującej na opuszczenie więzienia (w ramach przedterminowego zwolnienia). Strategia neutralizowania relacji z otoczeniem polega na kalkulowaniu interesów własnych i otoczenia oraz unikaniu jawnego angażowania się w działania, w których przebieg wpisane jest ryzyko utraty przywilejów ze strony personelu. Funkcją tej grupy taktyk jest autonomizacja relacji z grupą, a celem unikanie konieczności bezpośredniego angażowania się w działania w obrębie dynamiki stratyfikacyjnej grupy osadzonych.

Każdy się dziwi, pomimo tego, że ja tyle w więzieniu, że ja jestem spokojny, opanowany, że mnie tam trudno z równowagi wyprowadzić ten...ale ja obrałem sobie taką strategię na siedzenie. Jak nie wchodzę nikomu w drogę, to nikt nie wchodzi mi, tak? [...] ja mam swój plan i mnie tam reszta osób co robią yyy nie obchodzi. [25N]

Przejawia się zubożeniem na zachowania współosadzonych, które nacechowane są przemocą i konfliktami. Neutralizujący swoje relacje z innymi Recydywista komunikuje dystans do sytuacji konfliktowych i przyjmuje pozycję nieingerującej publiczności. Nie zajmuje stanowiska – ani oponenta, ani sojusznika. Rzadko wartościuje i ocenia działania współosadzonych, a także unika dylematów związanych z byciem „stroną” w konflikcie.

Unikam bójek. Jak się szarpią...to z daleka omijam. Po co mi to? To nie jest moja sprawa. [23P]

Skuteczności stosowania taktyk neutralizowania służą **wysokie kompetencje rozpoznawania stanów emocjonalnych adversarza** oraz przewidywania własnych strat będących udziałem zaangażowania w działania adversarza. Nie posiadający aspiracji awansu socjometrycznego Recydywista dokonują zamiany znaczenia sytuacji z poziomu stratyfikacyjnego (budowanie lub wzmocnienie pozycji w grupie) na psychologiczny (frustracja, odreagowanie emocjonalne).

[...] w takim momencie przykręca człowiek...cugle. On nie myślał racjonalnie, bo go poniosło. Jeszcze trochę i ...jego poniosło, mnie by poniosło...nikomu nic takiego się nie przysłuży. [32P]

O ile początkujący karierowicz zorientowany jest przede wszystkim na identyfikowanie tych właściwości adversarza, które mają znaczenie strategiczne dla podnoszenia (budowania lub wzmocnienia) swojego statusu w grupie, o tyle Recydywista „pokonujący czas” nastawieni na ochronę zdobytego statusu skupiają się na rozwijaniu **kompetencji służących szacowaniu cech ryzyka i sukcesu** przebiegu codziennych interakcji.

[...] wchodzi się w środowisko ludzi różnych. [4] Bardziej psychicznych, mądrzejszych... Ale większość to jest półmózgów, co nie potrafią logicznie myśleć...no i...wiadomo w takim skupisku ludzi, dwóch ludzi to już dwa charaktery, a tyle osób, no...nie dopasuje się człowiek do kogoś, bo

wiecznie coś będzie przeszkadzać. Bo coś nie będzie po mojej myśli. [...] Człowiek zaczyna widzieć, że z jednymi można normalnie pogadać, a drugich lepiej omijać łukiem, bo tylko problemy, bo to tylko zaczepki szukają albo mają yyy urażone dumy, nie? [20PN]

4.2.1.1. Unikanie

Unikanie to silnie wyłoniła kategoria działań zaawansowanego Karierowicza neutralizującego relacje z otoczeniem. Jest to taktyka mająca na celu podtrzymywanie wizerunku osoby „posiadającej charakter” poprzez **wystrzeżenie się bezpośrednich konfrontacji**, tj. konieczności przyjęcia określonej, dychotomicznej postawy, zajęcia jednoznacznego stanowiska w danej sprawie. Podstawowym przejawem działania w obrębie tej taktyki jest „odwracanie wzroku”, tj. **przyjmowanie pozycji nieświadomego lub nieobecnego świadka** pełnej dylematów i wątpliwości sytuacji, której rozstrzygnięcie wymagałoby bezpośredniego zaangażowania. Jest to także strategiczne **wycofanie się**. Unikanie jest rodzajem techniki w sytuacji incydentu, w której twarz osoby jest zagrożona (por. wybór odpowiedniej techniki twarzy w ujęciu E. Goffmana, 2006).

Odgrywanie roli nieświadomego i nieobecnego świadka najbardziej uwiadacza się w sytuacjach, w których deklarujący przynależność do podkultury Recydywista lub ten, który hierarchizuje i posługuje się wartościami życia więziennego, jest przypadkowym świadkiem przekroczenia ważnych reguł (rytuałów, zasad) przez innego osadzonego w stosunku do współwięźnia, a także niego samego.

„Ty widziałeś? Widziałeś? „Ja nic nie widziałem, a ty...coś **widziałeś**?” [...] Niiieeee, nie widziałem. [30N]

To lepiej udać, że się nie zauważyło. [15N]

Strategiczne wycofanie się związane jest z bardzo wysokimi kompetencjami stratyfikującymi **właściwego szacowania stanów emocjonalnych własnych i adwersarza** (np. frustracja, złość powodowana nieudanym przebiegiem spotkania się z rodziną w ramach widzenia). Będzie to więc umiejętne sytuowanie celu sięgania przez adwersarza po **zaczepkę agresywną**, tj. właściwa ocena jej źródła, jakim jest chęć odreagowania emocjonalnego, a nie „ustawienia” stratyfikującego, a także wysoka świadomość własnych stanów emocjonalnych, które mogą stanowić punkt zapalny niepożądanego konfliktu.

Rzucił mu ktoś słuchawką [podczas rozmowy z rodziną] i teraz prowokuje wszystkich ze złości...a ja nie chcę problemów. Schodzę mu z drogi i nie odzywam się nieproszone. Bo...każdy ma tu różne problemy, nie wszystko mu się układa na wolności i trzeba to uszanować, że ma gorszy dzień, nie? [...] To udam, że nie wzięłem do siebie jego prowokacji. [31N]

Dzwoni dany skazany, jest umówiony i te osoby nie odbierają i rzuca mięsem czy na nich, czy na innych: „ale jestem dzisiaj wkur”. Czasem uprzedza yy albo...szuka kozła. [39P]

Ja mówiłem wtedy: „chłopacy nie gniewajcie się na mnie, że ja buchnę”. [14N]

Unikanie to także taktyka stosowana przez Recydywistów „porządkujących” relacje wewnątrz grupy osadzonych, jednakże w tym przypadku pełni inną rolę. Jest to bowiem minimalizowanie ryzyka konieczności podjęcia działań z zastosowaniem taktyk charakterystycznych dla pokonywania miejsca w obrębie interakcji nierzywalizujących z sobą o status osadzonych (np. posiadających równie wysoki status socjometryczny sojuszników-wspólników). Taktyka ta stosowana jest przez doświadczonych Recydywistów w relacjach z innymi doświadczonymi i jest tu strategicznym unikaniem działań mimo presji powodowanej świadomością publiczności (innych osadzonych). Doznawanie agresywnej zaczepki ze strony równorzędnego socjometrycznie Recydywisty i niepodejmowanie wobec niej działania odpierającego atak jest ryzykowne, ponieważ może powodować dewaluację własnej pozycji społecznej. Unikanie więc ma na celu ochronę swojej pozycji przy jednoczesnej ochronie porządku hierarchicznego w grupie (statusu swojego i adwersarza).

[...] w celi stałem się nie do wytrzymania. Moi własni współnicy, którzy ze mną siedzieli, mówili: „Marek, stajesz się nie do wytrzymania... wychodzę z celi, nie siedzę z tobą. To ja mówię: „wyp-----laj stąd, gościu. Idź stąd”. Ja cały czas byłem wku-----ny. [14N].

„Unikanie” stosowane jest także w sytuacji agresywnej zaczepki ze strony kogoś, kto posiada wysoką pozycję społeczną wśród osadzonych. Jak już wspomniałam, jest to strategiczne **nieodpowiadanie** na agresywną zaczepkę i cel tej strategii jest dalekosiężny. W szerszej perspektywie można bowiem zyskać lub umocnić przychyłność, lojalność oraz szacunek adwersarza. „Unikanie” będzie więc tu także przejawem regulowania relacji w grupie sojuszników lub pozytkiwania ich. W tym przypadku taktyka dyplomatycznego „schodzenia komuś z drogi”, paradoksalnie, nastawiona jest na ochronę własnego wizerunku (jest to bowiem przejaw okazywania szacunku dla czyichś problemów, a nie słabości czy tolerancji dla czyjejś słabości). Jest skuteczna, ponieważ w ostatecznym bilansie sytuacji „unik” bywa identyfikowany i pozytywnie odbierany przez pierwotnie atakującego, prowokującego Recydywistę.

Na chwilę odejdzie, nie będzie się odzywał. Wie, że nie może, bo może dostać w łeb. Ryzyko jest... Za chwilę podejdzie, ryzyko minie... minie jakiś czas. Będzie chciał zagadać. Otworzy czekoladę lub przyjdzie się wkupić... Prosta metoda na przetrwanie. Nie straci wizerunku, nawet jeśli w innych oczach będzie tracił, to będzie wiedział, że tu u mnie ma plecy [...] Dziś na niego nakrzyczałem, ale poszedł w kąt. Za chwilę przyszedł zaczął ze mną rozmawiać i tamto przeszło i ja też mu nie damę potem krzywdy robić... i oni widzieli: „aha, ten ma plecy u tego, więc nie wolno mu nic”... Ja dziś mogę dać mu w sagan, ale będę za chwilę go bronił. [14N]

4.2.1.2. Uchylenie się

Taktyka ta stosowana jest często przez osoby, którym z trudem udało się wywalczyć pozycję osoby „neutralnej”, autonomicznej w grupie osadzonych. Jest to unikanie ryzyka, w której nadszarpnięty mógłby zostać z trudem budowany

wizerunek osoby nie posiadającej statusu ofiary, ale również nie mającej jednoznacznej, silnej pozycji i wizerunku osoby „z charakterem”. „Uchylają się” zwykle ci Recydywiści, którzy uprzednio stosowali taktyki negocjowania swojego statusu w działaniach na rzecz pokonywania miejsca. Z różnych względów (np. z powodu doświadczonej porażki lub braku cech fizycznych) nie traktują przemocy i agresji jako skutecznego narzędzia stratyfikującego, które może być przydatne w ich rękach.

[...] jak tu we więzieniu się kłóć, to ja na spacer się zgłaszam na przykład. [17N]

Nie konfrontują się więc bezpośrednio z żadną sytuacją, której działanie wymagałoby ich zaangażowania, nawet w charakterze neutralnej publiczności. Jest to więc – podobnie jak wcześniej opisana taktyka – unikanie wszelkich sytuacji, które grożą eskalacją przemocy. O ile jednak w „unikaniu” mamy do czynienia bardziej z symboliczną nieobecnością i nieangażowaniem się w przebieg interakcji, o tyle w przypadku „uchylania się” Recydywista ostentacyjnie (co nie znaczy, że niedyskretnie) opuszcza miejsce wątpliwej dla niego sytuacji, stwarzającej ryzyko zaangażowania się.

Opisane wyżej taktyki – unikania i uchylania się – posiadają wysoką skuteczność, jeśli stosowane są przez Recydywistę, który słabo jest uwikłany w sieć sojuszy lojalnościowych (popleczników czy współników), a także – taktyki neutralizowania relacji z grupą stanowią konsekwencję obranego przez niego „stylu życia w więzieniu” (por. rozdział 5.1). Obarczone są jednak sporym bagażem ryzyka w sytuacji, kiedy kolidują z obraną strategią stratyfikacyjną. Sięganie po te taktyki staje się dowodem na niskie kompetencje stratyfikacyjne Recydywisty aspirującego do grona „porządkujących” hierarchię osadzonych. Taktyka „unikania” czy „uchylania się” staje się wtedy przejawem słabości Recydywisty, dowodem niedotrzymania warunków nieformalnej umowy solidarnościowej, lojalnościowej. Może zachwiać jego stabilną pozycją w koalicji.

„Czemu się tam nie wtrąciłeś?” [...] „Byłeś tam? Tak? To czemu nie reagowałeś?” Yyyy jest udawanie, że „nie widziałem” [...] teraz nie ma czy grypsuje czy nie. No jest, ale to tylko tak się potocznie mówi...ale jest: jeśli mojemu koledze się będzie działo krzywda i ja wejdę i będzie tam drugi kolega i ja go: „czemu ty się nie odezwalesz? Przecież tam jesteś?”. Nie zawsze można się odwrócić wzrokiem. Jest odpowiedzialność. Można dostać za to w łeb, że się nie stało murem za kimś. [14N]

4.2.1.3. Wymiana definicji

Polega na przeformułowaniu przez Recydywistę celu działania oponentów, wyciszeniu emocji poprzez nadanie innego kierunku nurtowi wydarzeń (ryzykownych z punktu widzenia eskalacji agresji i konfliktu), w przebieg którego się jest włączonym poprzez zajęcie (lub narzucenie) pozycji publiczności.

„Panowie, poniosło nas...a za chwilę podają do stołu” [kolacja]. [24P]

Wymiana definicji polega na redukowaniu napięcia emocjonalnego poprzez **umniejszanie znaczenia** podejmowanym przez siebie i adwersarza działań. Warunkiem skuteczności tej taktyki jest posiadanie publiczności, której istnienie stanowi dla Recydywisty punkt odniesienia i potwierdzenia (publiczności wyrażającej względnie neutralne zainteresowanie lub aplauz podtrzymujący działania Recydywisty zarządzającego znaczeniami). Definicja celu działania, którą wytwarza wymieniający definicję, pozostaje w związku lub chroni interesy publiczności (np. właściwości antagonisty stosującego tę taktykę są uciążliwe dla innych osadzonych).

[...] kiedyś za taki odruch, to bym go...zabił chyba. [...] Obsmiałem go yy.[3] Yyy „ty idź się” – mówię – „i umyj, bo tu nikt z takim smrodem nie będzie przebywał”. [10N]

Wymiana definicji towarzyszy również usprawiedliwianiu dla niepodejmowania działań piętnujących wobec więźnia łamiącego podstawowe zasady kultury przestępczej i wymagających otwartej konfrontacji. W odróżnieniu od unikania, Recydywista nie rezygnuje z bezpośredniej konfrontacji. Posługuje się określonym plikiem przekazów służących oficjalnemu dewaluowaniu znaczenia wątpliwej „moralnie” sytuacji, wymagającej zajęcia jednoznacznego stanowiska, zaangażowania, otwartej konfrontacji z (potencjalnym) adwersarzem.

Kiedyś to frajer...to był kimś innym niż dzisiaj. Dzisiaj to nikogo nie tak bardzo szokuje, że nawet grypsujący poda...nawet rękę frajerowi. [...] [3N]

Ostatnio słyszałem na przykład, że jest takie coś, że frajera można sprzedać. [30N]

W końcu także wymiana definicji towarzyszy **demaskowaniu niekonsekwencji atakującego**. Jest to przekierowywanie uwagi „wymieniającego definicję” z obiektu ataku na samego atakującego i dekonspirowanie jego słabych stron. Broń, po którą sięga przeciwnik, używana zaczyna być przez stosującego tę taktykę przeciwko niemu.

Mówi, że ten czy ten poszedł na niego zakapować. Ja się na niego patrzę i mówię – ja mówię tak: „na pewno?” Ja mówię: „na pewno?” Ja mówię: „zastanów się”, bo mówię – „ja grypsuję 22 lata, co nie? I ci powiem, po co tu jesteś? Noo od narkotyków tu jesteś. Siłą cię? No właśnie, no to o czym ty mówisz...zwykły frajer jesteś! [14N]

4.2.1.4. Kibicowanie

Jest to taktyka **sytuowania się na pozycji angażującej się publiczności** jednakże z zachowaniem neutralności i dystansu. Dotyczy zwłaszcza sytuacji otwartych konfliktów podejmowanych przez osadzonych posiadających niskie kompetencje stratyfikujące, tj. budujących swoją pozycję. Publiczność wykazuje się znawstwem warunków ryzyka i sukcesu. Szacuje przebieg i rezultat

interakcji konfliktowej. „Kibicowanie” to **przyjmowanie roli sędziego, który wycisza**, minimalizuje eskalację przemocy poprzez ogłoszenie „werdyktu”. Celem tak stosowanej taktyki jest redukcja ryzyka konfliktu, którego przebieg wymagałaby bezpośredniego włączenia się Recydywisty w działania innych, a przez to stwarzałaby ryzyko utraty przywilejów lub nadszarpnięcia mozolnie wytwarzanego wizerunku „osoby zasługującej” na przeterminowane zwolnienie.

„Dałeś mu po mordzie, on dał ci po mordzie yy oboje macie poobijane pyski równo. Jesteście kwita”. [20P]

4.2.1.5. Przetrzymanie

Polega na ekspozycji obojętności tak wobec spraw, jak i zachowań współosadzonych (pozostających poza określonym kręgiem posiadanych sojuszników), które są ryzykowne z jakiegoś powodu dla stosującego tę taktykę. Wyraża się w fizycznym unikaniu relacji z osadzonymi, którzy podejmują działania na rzecz budowania hierarchii więziennej społeczności. Jest to taktyka używana przez doświadczonych Recydywistów, którzy **nie podejmują walki o wzmacnianie swojego wizerunku** nie dlatego, że nie potrafią, ale ponieważ nie chcą (np. dbają o markę osoby z nienagannym zachowaniem, którą wytwarzają na potrzeby personelu). Może przejawiać się na **szukaniu zastępczych form aktywności**, jakie stanowić będą ochronny parawan przed bezpośrednim angażowaniem się w relacje z osadzonymi, które wymagają konieczności renegocjowania lub potwierdzenia swojego statusu w grupie.

Jeden mój kumpel mówi, że był na takiej terapii. Mówi: „posłuchaj, jedź tam” – mówi – „nie się nie wtrącaj” – mówi – „bo cię zjadą!”. Mówię: „jak to?”. No on – „są społeczności” – mówi – „będą na ciebie naciskać” – mówi – „czterdziestu chłopów” – mówi – „siądzie na ciebie i nie przepalisz tego, nie przebuchniesz”. Mówi – „poradzę ci jedną dobrą rzecz” – mówi – „odizoluj się od wszystkich” – mówi [...] „Idź do biblioteki, mają fajną bibliotekę. Czytaj”. Mówi: „poświęć czas na czytanie i jakoś to przesiedzisz. Zleci ci” – mówi. [14N]

To również intencjonalne i zorganizowane budowanie swojego świata niedostępne dla innych osadzonych.

Miałem taki własny sposób na przetrwanie. Zająłem się budowaniem miast ze zwykłych zapalek. Potrafiłem godzinami nie rozmawiając z innymi zajmować się moim hobby. [29L]

Niedostępność Recydywisty, jego izolowanie się oraz zamykanie we własnym świecie nie jest definiowane przez otoczenie jako przejaw niechęci i strachu, ale inności, odmienności, która spotyka się ze zrozumieniem lub obojętnością otoczenia. Zamykający się we własnym świecie Recydywiści zyskują miano „innego”, „dziwacznego”, ale nieszkodliwego adwersarza.

Potrafił siedzieć całe dniyy nawet na spaceryy nie iść, tylko pisał i pisał. Był jakby z nami nieobecny. Nikt mu nic nie robił, dlatego bo on w ogóle unikał kolegowania się czy czegoś od kogoś. Żył taki jakby yy w swoim świecie. [...] Chyba był jednak trochę psychiczny. [10N]

Nie patrzę na to, mam swój świat...próbują mnie sprowokować yy żebyym się postawił i tak dalej, ale...niektórzy skazani pytają się co robię...zaczynają pyskować yy żebyym nie wiem co...zaczął się z nimi szarpać...ale oni wchodzą do celi, zaczepiają...ja nic...potem widzą, że ja sobie rysuję. Coś tam robię i dają mi spokój. Ja mam swój świat w postaci rysunku. [...]. Cały czas coś robię [...] fajanssem zajmuję się. [39P]

Przetrzymujący nie jest jednak Recydywistą, który pozwala zawłaszczać własną przestrzeń. W obrębie małych interakcji z osadzonymi, spontanicznych, nieinicjowalnych (tj. nie posiadających przygotowanych uprzednio scenariuszy) przez żadną ze stron – „przetrzymujący” osiągają czasem pozycję rywala w sytuacji obrony swojej przestrzeni. Nie przyjmuje to jednak działań z użyciem agresji i przemocy, ile np. komunikatu ostrzegawczego, dyscyplinującego. Komunikaty te wyrażane są częściej poprzez mowę ciała niż werbalizację oczekiwań.

To mi wystarczyło, aby się spojrzeć. Ahaa...nie ma ochoty gadać. Zamknął się we własnym świecie. [28P]

Ignorowanie bywa stosowane zamiennie z unikaniem, uchylaniem się, a nawet ustępowaniem.

Nie miałem nawet pojęcia o co im poszło, bo zajęty byłem w tamtym czasie książką. [5N]

4.2.1.6. Ustępowanie

Słabo wyłonioną taktyką neutralizowania relacji z otoczeniem jest stosowanie uników w sposób bezpośredni poprzez ustępowanie. Jest to najbardziej defensywna taktyka z szeregu opisanych powyżej i polega na **unikaniu konfrontacji poprzez pozwalanie** na wejście „obcego” w swoją przestrzeń.

Ale są sytuacje, że po prostu się ustępuje...No trzeba się godzić. [31N]

Widzę oo naćpany i z rękami od razu [3]. To wtedy – dobra, niech ma yy zadzwonię kiedy indziej, bo teraz mi kolejka przepadła, nie? [20P]

Recydywiści dokonują **bilansu swoich sił i ryzyka** nadto spektakularnej w swoim potencjalnym przebiegu utraty wizerunku lub wzmacniania niekorzystnego statusu socjometrycznego. Szacują to ryzyko i nie podejmują negocjacji w obrębie egzekwowania swoich przywilejów czy praw. Ustępowanie nie jest to jednak równoznaczne z działaniami podejmowanymi przez ofiary w celu unikania opresji, a także spekulacji nastawionej na ochronę swojego wizerunku osoby wolnej od opresji. W tym drugim przypadku, „ustępowanie” posiada swoje granice i dotyczy wybranych sytuacji i relacji.

Są sytuacje, że...nie znaczy się że jak mam do każdego lecieć z rękoma. No bo tu tak by było to bez sensu. Jak mówię – tutaj nikt nie jest najsilniejszy. Są i silniejsi od nas i...unika się takich sytuacji po prostu. Nie mówię, że **zawsze**, ale...czasem warto machnąć ręką. [31N]

Trzeba nauczyć się widzieć, komu zejść z drogi...oraz jak mu zejść. Czasem, żeby wyjść honorowo to...trzeba unikać pewnych sytuacji. [24P]

4.2.1.7. Przeniesienie się

Jest rodzajem rozwiązywania problemów, a w każdym razie unikania konfrontacji (i/lub degradacji) z innym osadzonym (lub grupą), z którym z różnych powodów weszło się w konflikt. Najczęściej jest to konflikt na poziomie dążeń stratyfikacyjnych (niskie kompetencje stratyfikacyjne polegające na nieadekwatnym doborze taktyk regulujących relacje z otoczeniem) lub – co się z tym wiąże – niewłaściwego zarządzania swoimi atrybutami. Przenoszącymi się są ci, którym grozi dotkliwa degradacja społeczna z powodu nadużyć wobec innych („donoszenie”, kradzieże, niespłacenie zaciągniętych długów), a także niepomyślnych działań w obrębie sojuszy (np. złamanie reguły wzajemnych usług lojalnościowych). „Przenoszą się” również i ci, którzy mają problemy adaptacyjne w danym więzieniu – tak w grupie i z grupą innych osadzonych, którzy wyznaczają ogólny klimat społeczny instytucji, jak i specyfiką danego więzienia. Jest to taktyka, która jest efektem oszacowania swoich niskich szans na sukces w przebiegu negocjacji z otoczeniem i ochrony stabilnej, pożądanej pozycji.

Jako taktyka działania Recydywistów posiada różną rangę, a uzależnione jest to od warunków, jakie towarzyszą jej stosowaniu. Posługującym się ją jest starszy, doświadczony stażem wielu lat w jednostkach penitencjarnych Recydywista, który na przykład świadomie rezygnuje z przywilejów, jakie daje pobyt w zakładzie typu półotwartego, ze względu na trudności adaptacyjne do warunków osadzonych w obrębie większym niż cela (jak to jest w więzieniach zamkniętych). Wiele spędzonych lat w zamkniętych celach powoduje, że wykształcił przede wszystkim kompetencje pozwalające mu na satysfakcjonującą go stratyfikację w obrębie małych interakcji (jakie dokonują się w celi).

[...] niektórzy chcą, się cieszą. Są tacy, co typ zamknięty bardziej pasuje niż otwarty [...] miałem przypadek w celi mieszkalnej...Dla niego tu było jak mówił, że jest jak w ulu. Przeszkadzali mu inni osadzeni, bo wchodzi, wychodzi...każdy podchodzi...A przyjechał z X . Poszedł tutaj na szwalnię...kilka dni popracował. Wziął i się spakował. Poszedł do administracji: „proszę mnie stąd wieść. Nie chcę tu być”. [39P]

W przypadku „przenoszenia się” w obrębie jednego więzienia kompetencje stratyfikacyjne podlegają poddawane w wątpliwość przez publiczność. Przeniesienie się więc z jednej strony jest nastawione na ochronę swojego statusu, a jednocześnie naznaczone jest ciężkim bagażem ryzyka – może obrócić się przeciwko stosującemu tę taktykę.

Mówi, jaki to on nie jest i co komu nie zrobił [...] Tyle, że wciąż z jednej celi przejeżdża do drugiej. [...] No to coś tu nie gra, jest podejrzane. [14N]

4.2.1.8. Zarządzanie estymą podkultury więziennej

Jest to instrumentalne zarządzanie swoją przynależnością do „podkultury więziennej” i traktowanie jej jako narzędzia neutralizowania, ale nie: antagonizowania – relacji z otoczeniem. Doskonałą ilustracją „działania” neutralizującego tej taktyki jest następująca wypowiedź Recydywisty:

Niewiele ma do powiedzenia, ale trzyma się z grupą osób, które grypsują...znaczy udają, że grypsują. i...oni się z sobą witają, ale ze mną się już nie przywitają. Tylko, że...to nam nie przeszkadza jakby w tym, że z sobą porozmawiać...yy nie mamy nic przeciwko sobie, tak? On nie jest żaden bohater, tylko jest z nimi yy z siły przyzwyczajenia, albo po prostu, bo mu tam wygodnie. Spokój ma, nie? No i proszę pani, niech pani teraz patrzy...on mi ręki **nie poda**, bo on grypsuje, tak? Tylko...kiedyś wiadomo, była walka z administracją i tak dalej...a teraz...ja patrzę, a on się **klania**. ...panu dyrektorowi się kłania. [30N]

Zarządzający estymą podkultury więziennej Recydywista, który neutralizuje swoje relacje z otoczeniem i potwierdza swój „środkowy” status w grupie socjometrycznej i warstwie stratyfikacyjnej przestępców, posiada bogatą i niezależną od siebie sieć sojuszników-popleczników (tj. tych, którzy są gwarantem jego stabilnej pozycji socjometrycznej) oraz sojuszników-kompanów.

4.2.1.9. Szukanie sojuszników (kompanów)

W opisie taktyk nastawionych na wytwarzanie i unikanie środowiska opresji szukanie sojuszników spełnia inną funkcję niż w przypadku taktyk regulowania relacji z otoczeniem stosowanych przez Recydywistów z doświadczeniem wielokrotnych pobytów w więzieniu.

W pierwszym przypadku¹⁰ Sojusznicy (poplecznicy) to przede wszystkim ci, którzy stanowią wsparcie w przewycięzaniu negatywnych emocji towarzyszących pierwszym pobytom w jednostce penitencjarnej. Dopiero wraz z „osadzeniem się” w roli osadzonego, znaczenia nabierają inne funkcje, jakie mają do spełnienia. Rozwijanie i rozszerzanie kompetencji w tym zakresie zorientowane jest na budowanie spójnej, rozbudowanej sieci wzajemnych powiązań (przysług, relacji opartych na wspólnych interesach czy lojalności powodowanej „znajomością znajomych”), których działanie obejmuje zarówno warunki więzienia, jak i świata poza nim. Posiadanie sojuszników legitymizuje wysoką pozycję społeczną w grupie osadzonych. Sojusznicy-kompani to również dawni Sojusznicy-poplecznicy.

Dużo daje to, że na przykład jest paru znajomych czy tego, z poprzedniego wyroku...wychodzą i wracają szybko...No to już ma się kogoś znajomego za sobą, tak? [30N]

Nikt się z nim nie liczy, ani nie trzyma tu we więzieniu i nikt się nim nie interesuje poza więzieniem. Nie ma za sobą środowiska na wolności, tak? To jeżeli nie wyrobił sobie opinii wśród kolegów na wolności ani we więzieniu to...to może znaczyć, że coś jest z im nie tak, tak? [6P]

¹⁰ Zob. rozdział 4.1.1.

Rola Sojuszników zmienia swoje znaczenie w zależności od etapu rozwoju kariery instytucjonalnej, a także przyjmowanej strategii „oswojenia” instytucji („życie życiem więziennym” vs „życie wizją życia na wolności” – zob. rozdział 5.1). Jak już wspomniałam, Sojusznicy pełnią role strategiczne w obrębie wielu obszarów życia Recydywistów. „Doświadczeni” Recydywiści posiadają wysokie umiejętności różnicowania i szacowania cech współosadzonych oraz doboru Sojuszników, których właściwości będą wpisywać się w przyjęty przez „poszukującego” styl życia w warunkach więziennych. W zależności od tego, czy Recydywiści żyją „życiem więziennym”, czy „życiem na wolności”, dobierają takich Sojuszników, którzy będą zaspokajać ich potrzeby. Sojusznicy to ci, którzy dostarczają pomocy w zapełnieniu czasu, stoją na straży swoich interesów psychospołecznych i przestrzeni materialnej („pilnujemy sobie wspólnie rzeczy w szafce” [30N]), czy też służą pozyskiwaniu wiedzy w celu doskonalenia lub poszerzania umiejętności przestępczych („o sejfach dowiedziałem się wszyskiego co mi było potrzebne dopiero we więzieniu [...] zakolegowany byłem z takim co...krok po kroku uświadomił mi moje błędy” [12P]) itp.

W przypadku Recydywistów neutralizujących relacje z otoczeniem szukanie Sojuszników to działanie, w przebiegu którego Recydywista identyfikuje i odnajduje osoby podobne do siebie, ale takie, które będą stanowić wsparcie w staraniach na rzecz pokonywania czasu „tu i teraz” w więzieniu.

Wśród starszych recydywistów się tworzy...jeden drugi są na celi...duża cela, ale jest taki podział: z tym mam o czym porozmawiać i z tym, a z tamtym nie mam. A więc często się wpada w jakiś sport...ogląda się, potem się rozmawia na ten temat. [14N]

Sojusznicy-kompani to zmodyfikowany rodzaj Sojuszników-popleczników. Pełnią w działaniach Recydywisty rolę strażników jego suwerenności, a także redukowania dolegliwości związanych z upływem czasu, monotonią więzienną. Neutralizujący relacje z otoczeniem Recydywiści to ci, dla których Sojusznicy pełnią role współdzielenia czasu w więzieniu, współtowarzyszenia w codziennych trudnościach związanych z pokonywaniem rutyny i monotonii. Bywa, że Sojusznikiem-kompanem staje się uczestnik sojuszy wspólniczych (zwykle izolujących się i tworzących hermetyczne grupy wszechstronnego wsparcia na terenie więzienia) i które pozostają poza zasięgiem.

On prowadził swoje interesy na pawilonie...ale one mnie nie interesowały. Ale po prostu bywało, że rozmawialiśmy o sporcie, jak na przykład podczas spaceru...bo...on dużo trenował i ja, więc...yy te różne odżywki yy suplementy diety, sprzęt i tak dalej, nie? [4P]

Sojusznicy – kompani – nie są tymi, którzy udzielają sobie wsparcia psychicznego oraz świadczą pomoc w rozwiązywaniu problemów życiowych. Ich rola ogranicza się do działania „tu i teraz” oraz zakrojona jest na wyraźne stawianie granic zażyłości i zależności

Taki yy prosto z mostu, ale ostrożny jak trzeba. Od razu przypadliśmy sobie do gustu [...] Porozmawiać można, pośmiać się [...]. [13P]

[...] ja sam tu przyszedłem i sam stąd wyjdę. Nie potrzebuję nic od nikogo. [39P]

Najważniejsze to mieć parę spokojnych osób wokół siebie...do zagadania yy a nie do popisywania się przed sobą, bo to dobre jest tylko dla słabych yyy co to chcą pokazać, że nie wiadomo kim są. [18N]

Zadania pełnione przez takiego rodzaju sojusznika są doraźne, a pełnienie ich funkcji krótkoterminowe, tzn. zdeterminowane jedynie czasem wspólnego pobytu w więzieniu. Dla Recydywistów ten rodzaj sojusznika to współtowarzysz codziennych dolegliwości życia więziennego i stabilizator codziennego dnia w więzieniu. Jest strażnikiem pożądanego „spokoju” odbywania kary pozbawienia wolności. W tym znaczeniu Sojusznik-kompan pomaga w autoprezentacji siebie zasługującego na wolność (zob. rozdział 5.2).

Nie chcę stracić warunku [...] unikam różnych znajomości, które prowadzą do awantur. [30L]

Sojusze nastawione na wymianę świadczeń „tu i teraz”, tj. w warunkach więzienia, oraz mające charakter niedalekosiężny w czasie cechują się niskim poziomem obligowania do wzajemnej lojalności oraz angażowania się w cudze problemy. Nie mają również znamion działań wyrażających bezwzględną gotowość potwierdzania sojuszu. Dystans międzysojuszniczy wyraża się na przykład w wyrozumiałości dla kryzysów psychicznych związanych z dolegliwościami izolacji więziennej, umiejętności nienarzucania swojej obecności, ale jednocześnie nie angażuje się w pokonywanie problemów.

Ja nie dopytuję się, nie wiem często o ich rzeczach życiu. Niektórzy lubią rozmawiać, a niektórzy nie, nie chcą się otworzyć jak to się mówi. Bo to wie pani od charakteru dużo też zależy. [...] Miał gorszy dzień [...] Wtedy wcale nie potrafił nie mówić cały dzień. [38N]

We więzieniu nie ma się przyjaciół. Bo tu nie chodzi o to, by się zaprzyjaźniać czy coś...Po prostu trzeba to odbębnić i żeby nie wchodzić sobie w drogę, jeśli nie ma takiej potrzeby, prawda? Człowiek nauczył się widzieć, kiedy co może w stosunku do innego yy w jakim on jest humorze, czy schodzić mu na chwilę z drogi...y każdy potrzebuje spokoju czasami, trzeba to uszanować. [20P]

W obrębie Sojuszników stosowana jest również taktyka dzielenia się. Nie ma ona jednak, jak w przypadku pokonywania miejsca na celu instrumentalnego zarządzania posiadanymi dobrami w celu zbudowania kręgu Sojuszników, którzy będą stanowić parasol ochronny przed doświadczeniem opresji ze strony innych, ale zaspokajania określonych potrzeb oraz wspierania w obrębie doraźnych „deficytów”. Dzielenie się kieruje się jednakże na zasadzie reguły wzajemności, nie zaś obdarowywania się.

[...] skoro ktoś do mnie przychodzi...wiem komu mogę, a komu nie. Są tacy, którzy na to nie zasługują, bo potem zostają ja bez papierosa i idę do tej osoby, a ona się nie umie odwdziżyć. [39P]

Dzielenie się więc to nie pozyskiwanie „popleczników”, ile symboliczne potwierdzanie i wzmacnianie towarzyskich relacji. Oprócz celu, jaki towarzyszy dzieleniu się, inny jest również towar, jaki staje się przedmiotem wymiany. „Towarami” dzielenia się jest wspólnie spędzany czas, drobne produkty żywnościowe, troska o czyjeś dobra (np. pilnowanie szafek) oraz rozmowa. Na takim poziomie zawiązywania i realizowania sojuszków nie są realizowane tzw. przysługi, które wykraczają poza mury więzienia lub ich wykonanie rozciągnięte jest w czasie.

[...] wszystkie urodziny w więzieniu cały czas. No ma się tam paru kolegów, się kawę robi, tam jakieś ciastka, ten, no tak... [25N]

Często rozmowy długie yy o rodzinie, dzieciach. Ja mu się trochę zwierzałem, on jakby też. Żona się od niego odwróciła...Został sam [...] Gdy nadeszły święta, podzieliliśmy się z nim yy tym przysłowiowym opłatkiem. Znaczą te rzeczy, co dostaliśmy w paczkach żywnościowych z wolności. [13P]

Tak więc sojusznicy, pełniący funkcję stabilizującą codzienność więzienną Recydywistów, to osoby, z którymi bohater pozostaje w bliższych niż z innymi relacjach. Nie jest to jednak grupa przyjaciół, z którymi dzieli się troski i na których polega się w każdej sytuacji, ile grono nastawione na zaspokajanie bieżących potrzeb szczególnie związanych z pokonywaniem dolegliwości nudy, rutyny oraz poczucia nostalgii za światem zewnętrznym.

Doświadczeni Recydywiści, szczególnie ci, którzy posiadają drobiazgowo przygotowane plany działań po wyjściu na wolność (których celem jest opóźnienie lub próby uniknięcia powrotu do więzienia), z silnym zapleczem społecznym „na wolności”, mają wysoką świadomość ryzyka zawiązywania sojuszków w trakcie odbywania kary więzienia opartych o długotrwałą i bezwzględną lojalność. Dlatego też rezygnują z takowych, a „przejawem” minimalizowania silnych zależności lojalnościowych jest nadawanie dzieleniu się znaczenia aktów codziennych, banalnych czynności, które w żaden sposób nie obligują do okazywania wdzięczności, a oparte są jedynie na obopólnym wspieraniu się na rzecz pokonywania fizycznej i symbolicznej przestrzeni czasu w więzieniu. Jest to wspólnie organizowanie i realizowanie działań na rzecz pozyskiwania sprawczości w obrębie „małych”, bieżących sprawczości. Przestrzenią doświadczeń sprzyjających „małym sprawczościom” jest wspólne przygotowywanie czy spożywanie posiłków (w ramach dzielenia się).

[...] rodzina mi wplaca na konto, mam też tu paru kolegów, tak? Mamy kuchnie, kuchenki mamy do gotowania, garnki i...gotujemy sobie sami. Ten ma taki pomysł na jedzenie, a yy drugi dorzuci inny pomysł...To już mi niedużo z tego jedzenia brakuje, bo to co...mogę zrobić sobie sam i nie muszę być zdany na zakład. [25N]

Dobór Sojusznika-kompana nie bywa spontaniczny. Wspomniałam wcześniej, że jednym z kryteriów takiego doboru są wspólne zainteresowania (np. sportowe) lub osobowościowe (dobry kompan do rozmowy). Sztywnym kryterium

takiego sposobu dobierania się więźniów nie jest na przykład przynależność (lub jej brak) do podkultury więziennej. W badaniach własnych wyłoniłam tych osadzonych, którzy na co dzień zawierali doraźne, nieuwarunkowane dalekosiężnymi zależnościami sojusze oparte na wspólnym spędzaniu czasu wolnego „tu i teraz” mimo różnic wynikających z tego, że jeden z Recydywistów był zadeklarowanym grypsującym, a drugi nie. Innym czynnikiem „doboru” jest posiadanie pracy w więzieniu. Tworzą się wówczas sojusze osób posiadających pracę i spełniają one dodatkową funkcję, a mianowicie możliwość wspólnej obrony przed oskarżeniami i atakami zazdrości ze strony innych – nie posiadających pracy (i dążących do jej zdobycia). Doraźne sojusze zakładane są również przez osadzonych posiadających silne wsparcie ze strony rodziny. Wyposażeni są oni w dobra, którymi wspólnie się dzielą lub chronią przed innymi.

Powierzchowne znajomości w więzieniu (Sojusznicy-kompani) nacechowane bywają dystansem, nieufnością i krótkotrwałością. Uwarunkowane jest to poczuciem niesprawiedliwości lub krzywdy z powodu nierównej dystrybucji przywilejów (np. zazdrość o posiadaną, płatną pracę przez osadzonego) lub złamaniem nieformalnej zasady wzajemności (np. w sytuacji dzielenia się określonymi dobrami).

Nie ma tutaj czegoś takiego jak bliski kolega. Bo za dużo tutaj jest oszustw. Każdy patrzy na siebie spod byka. Bo przykładowo jeden pracuje, a inny nie. Albo jeden za darmo, a drugi ma pieniądze. Szybciej zaszkodzi drugim współosadzony niż służba więzienna. [17N]

Upřednie, negatywne doświadczenia świadczenia usług wykraczających poza mury więzienia, polegające na wikłaniu się w zależności i związki formalno-przestępcze uniemożliwiające realizację podejmowanych prób zerwania z wizerunkiem recydywisty, powodują, że Badani, którzy posiadają w planach zerwanie (lub zawieszenie) z przestępczością, celowo ograniczają krąg bliskich osadzonych (sojuszników) oraz nabierają dystansu do ich znaczenia, obniżają wagę stopnia zażyłości.

Zaparzę mu kawę yy pogramy w karty. Ale przyjaźni tutaj nie szukam, bo wiem jak to się skończy. [1P]

Dlatego wolę unikać takich znajomości. Dla mnie to jest...dzisiaj ten gość jest, a jutro go nie ma. Tak podochożdę do tego. To jest epizod w moim życiu [3] Po prostu rozmawiam z nimi z grzeczności. [18N]

4.2.2. Porządkowanie

Porządkowaniem określiłam zestaw zmodyfikowanych taktyk unikania oraz wytwarzania środowiska opresji, po które sięga Recydywista na rzecz wzmocnienia struktury społecznej osadzonych oraz własnej (wysokiej) pozycji w grupie. Taktykami wspierającymi porządkowanie relacji z otoczeniem są taktyki negocjowania swojego statusu (dysponowanie atrybutami i dzielenie się), ale i one spełniają tu zupełnie inne zadania niż w przypadku Pokonujących miejsce.

W przypadku Recydywistów, którzy przekraczają bramy więzienia po raz kolejny i są „wolni” od negatywnych emocji lęku przed nieznanym, zadanie, jakie przed nimi staje, to wzmacnianie swojego wizerunku, szczególnie w obrębie przebiegu interakcji z osadzonymi Pokonującymi miejsce. Adresatami taktyk porządkujących relacje z otoczeniem są zarówno ci, którzy podejmują próby zawłaszczania przestrzeni oraz kwestionowania pozycji społecznej doświadczonego karierowicza, jak i ci, którzy starają się o możliwość dostępu do zamkniętego terytorium umocowanego „środowiskowo” Recydywisty.

Na poziomie relacji z Pokonującymi miejsce, taktyki porządkowania wykorzystywane są zwłaszcza w sytuacji, w których Recydywista wytwarzający środowisko opresji podejmuje próby uczynienia z Pokonujących czas znaczących bohaterów swoich rozgrywanych spektakli. Stosowane natomiast w obrębie interakcji Recydywistów znajdujących się na równorzędnym etapie „pokonywania czasu” pełnią funkcję krystalizującą, konsolidacyjną i potwierdzającą wizerunek (własny i innych).

4.2.2.1. Szukanie sojuszników (wspólników)

Obok opisanego wcześniej Sojusznika-poplecznika oraz Sojusznika-kompana trzecim wyłonionym przeze mnie jego rodzajem jest „wspólnik”, obejmujący szeroką kategorię więźniów tworzących koalicję. Geneza tych koalicji mieści się zarówno w przestępczym środowisku wolnościowym, jak i/ lub więziennym. Obejmuje liczne (kilkunastuosobowe) grupy i mniejsze (2–3-osobowe) koalicje sojusznicze zróżnicowane, jeśli chodzi o zasięg swoich wpływów/aktywności, rodzaj oraz natężenie (w tym – uzyskiwane korzyści materialne).

Koalicje wspólników więziennych są miniaturą, soczewką struktury przestępczości w ogóle. Są to wspólnicy dokonujący razem „skoków” na bazarze i ci, którzy wikłają się w przestępczość zorganizowaną obejmującą swoimi wpływami znaczny region Polski. Są koalicje wspólników stanowiących „potencjalnych wspólników” – poszerzających wachlarz ewentualnych możliwości, relacji, związków i takie które są wyspecjalizowanymi odłamami działających gangów kryminalnych. Więzienie bywa również miejscem wzmacniania istniejących już sojuszy wspólniczych w środowisku pozawięziennym. W każdym razie w odróżnieniu od popleczników i kompanów, zawarty w więzieniu „wspólniczy” sojusz obliguje obie strony do lojalności wykraczającej poza jego mury.

W pierwszej kolejności opiszę te, które zawiązują się na terenie więzień i w związku ze wspólnym odbywaniem kary pozbawienia wolności.

Pierwszy rodzaj Sojusznika-wspólnika to taki, których koalicja nie odwołuje się do konkretnych „interesów”, ale jest wyrazem gotowości, otwartości na wspólne działania w szerszej perspektywie czasowej. „Oddziaływanie” tego rodzaju sojuszków – mimo że z pozoru i początkowo oparte na przysługach doraźnych, tj. związanych bezpośrednio z minimalizowaniem dolegliwości odbywania

kary pozbawienia wolności – nie kończy się w więzieniu i w czasie pobytu w nim. Sojusze takie tworzą zarówno Recydywiści, którzy koncentrują się na działaniach „życia życiem w więzieniu” i nie posiadają precyzyjnych planów życia po opuszczeniu instytucji, jak i ci, którzy skupieni są na własnej aktywności przestępczej – żyją jej przeszłością lub wizją przyszłości kryminalnej. Ci pierwsi traktować będą takie sojusze jak sposób „wybicia się”, pozyskania nowych możliwości, profesjonalizacji własnej aktywności przestępczej i nadania jej nowej dynamiki.

[...] ci ludzie. Cały czas gadają o przestępstwach...mnie to już...ja przez te lata to już mam dosyć tego. Co oni w ogóle wygadują...no ale no co...niestety się jest w takim miejscu, no to...niektórzy o takich rzeczach gadają...Dlatego unikam takich, co się chcą na więzieniu wybić i są ciekawi różnych spraw. [18N]

Dla drugich Sojusznicy poznani w więzieniu lub ci, z którymi więzi zacieśniły się poprzez pobyt w zakładzie karnym, stanowią kolejny, naturalny element posiadanej w różnym stopniu sieci i splotu powiązań „środowiskowych” („Wszędzie ma się gdzieś znajomych...z różnych jeszcze wyroków czy dajmy na to znajomych moich znajomych...i można do nich się zgłosić w razie potrzeby, prawda? [21N]).

W obrębie tak rozumianego szukania sojuszników, którzy pełnić będą funkcje lojalnych współników odbywania kary pozbawienia wolności, a nie tylko osób „przerywających” monotonię więzienną, stosowana jest taktyka dzielenia się, która pełni inne funkcje niż w przypadku wcześniej opisanych sojuszy (kompanów i popleczników). Polega ona tu nie tylko na wspieraniu się nawzajem poprzez wymianę towarów czy drobnych – doraźnych – uczynków (np. pilnowanie szafki), ale też przysług bardziej rozbudowanych w czasie i przestrzeni, wykraczającej poza mury instytucji – materialnych i niematerialnych. Owa wymiana dokonywana jest więc zarówno na poziomie życia więziennego, jak również pozawięziennego. Wykorzystywane są tu społeczne zasoby „wolnościowe” Recydywistów, a podstawowy charakter taktyki dzielenia się zawiera się w sferze obustronnych zobowiązań, wymiennych przysług. Jest to np. świadczenie pomocy rodzinie sojusznika, wsparcie go w pozyskaniu pożądanego produktu w więzieniu oraz dzielenie się wiedzą, doświadczeniem czy rekomendacjami (w obrębie wolnościowego zaplecza przestępczego). Podobne przedsięwzięcia konsolidują więźniów-sojuszników nie tylko w przestrzeni instytucji, ale stają się stałą właściwością relacji między uczestnikami sojuszu nieprzerwaną czasem zakończenia kary więzienia.

[...] dobre twoje, dobre moje – ja ci pomogę w czymś, ty mi pomożesz w czymś. Ja nie mam możliwości przykładowo, żeby mi ktoś z wolności wpłacił 1000 złotych, ale mam jakieś możliwości na wolności, które mogę wykorzystać, żeby pomóc jego rodzinie [...]. Jak matka kogoś potrzebuje, tak jak receptę jakąś czy coś się...jakieś leki, jest dana osoba, że to załatwi i prześlą jej to listem poleconym. Taka kwestia pomocy, wie pani o co chodzi, nie? No. [21N]

A poznałem go w ten sposób, że siedziałem z jego współnikiem w więzieniu, no. I on tam dał mi telefon do niego, że jak wyjdę, to żeby się odezwać i przy...bo miałem temu koledze dać dysk-

mena, załatwiać mu. I ubrania tam. Polubiłem go, bo on był ode mnie starszy, a ja byłem młodszy, a się poznaliśmy w więzieniu. Z jednego bloku byliśmy. No i się skończyło tak a nie inaczej. [18N]

Sojusznicy-kompani oraz Sojusznicy-wspólnicy stanowią odrębne i słabo przenikające się „grupy wsparcia” doświadczonych Recydywistów w trakcie odbywania kary więzienia. Oprócz funkcji, jakie pełnią, różnią się również bowiem także sposobem ekspresji przynależności sojuszniczej. W odróżnieniu od pierwszych, „wspólnicy” nabierają cech aktywnej publiczności względem swoich działań. Wspólnie realizowane interesy nadają grupie właściwości spójnej i skonsolidowanej korporacji. Potencjalna lub wyrażana wprost w przebiegu działań (poprzez bycie aktywną publicznością) stronnictwość charakteryzująca Sojuszników-wspólników uwarunkowana jest bezpośrednim uwikłaniem się w różne przysługi lojalnościowe (zrealizowane lub zobowiązania do ich świadczenia na wolności) i związki zależnościowe. Sojusznicy-wspólnicy to także ci, których konsolidacja stanowi namiastkę solidarności grupowej „klasycznej” podkultury więziennej. Miewa to także silny związek z określonym terytorium – miejscem zamieszkania lub prowadzenia działalności przestępczej. W tym znaczeniu nabierają względem siebie cechy charakterystyczne dla Sojuszników-popleczników.

Noo, jeżeli bym przykładowo nasza grupa jest z danego miasta, nie? To my sobie wspólnie pomagaliśmy, radziliśmy i...no takie jest określenie – ziomal...yy i to się właśnie tak pokazuje. Warszawiak z warszawiakiem. Yy na przykład Warmia i Mazury się trzyma sama, prawda? Pomorskie też osobno. [...] z racji tego, że teraz dużo osób siedzi takich co yy siedzi długoletnie wyroki więzienia i tak naprawdę za głupotę, za głupstwa. Nie ma żadnej pomocy. [...] chodzi o pomaganie sobie nawzajem. [21N]

[...] są porobione grupki. To już gangi zaczynają tak jakby przechodzić w więzienie i tam na przykład ci co się znają to się trzymają w jednym gronie, a jak ktoś jest nowy, to co on mnie obchodzi, niech sobie idzie, no. [...] Jeżeli ktoś coś znaczy na wolności, to ma coś do powiedzenia w więzieniu, ale jeżeli nic nie znaczy, to nikt z nim nie gada. [18N]

Tworzenie podobnych sojuszy pociąga za sobą konkretne konsekwencje. Silnie wspierający się krąg sojuszników pokonuje bowiem upływ czasu (jakim jest wyjście z więzienia) i świadczenie przysług jest kontynuowane.

Ryzyko zawierania takiego rodzaju sojuszków w więzieniu bezpośrednio wiąże się z trudnościami w działaniach na rzecz zerwania z wizerunkiem po wyjściu z więzienia czy „zahaczenia” się na wolności. Polega na silnym i permanentnym powiązaniu z kręgiem przestępczym, przez co wzrasta ryzyko uwikłania w szereg działań sojuszników pozostających już na wolności. Grozi to realnymi konsekwencjami ponoszenia współodpowiedzialności za działania sojuszników – więźniów – wspólników, w których w mniej czy bardziej bezpośredni sposób partycypował Recydywista. Mechanizm ten ilustruje fragment wypowiedzi jednego z Badanych.

Yy no i jeszcze jest tak, że te osoby yy będą się yyy jakby to powiedzieć yy integrować potem. No bo jeżeli przykładowo ja jestem z E. a kolega u mnie na celi z W., to jeżeli mamy ze sobą kontakt, to na pewno się wymienimy swoimi adresami, albo czymś takim właśnie, co może doprowadzić do tego, że razem wrócimy sobie do yyy przestępczości. Pojawi się robota, którą będzie miała dana osoba pokierowana w stronę E. no to gdzie ona załata nie? Zadzwoń: „słuchaj Krzysiu, jadę w stronę E. Weź, mam prośbę mam, załatw mi nocleg, to tamto, jakieś dziewczyny, towar coś tego, o bo my nie jesteśmy stamtąd, o bo my jesteśmy z W.” A potem będzie yy współdziałał i o to chodzi, otóż to. Chodzi o to, żeby koleżeństwo, że tylko to, no to wiadomo, że jak się to załatwi, to się zostanie na godzinę albo dwie iiiii [...]. [21N]

Istnieje również sytuacja, w której Sojusznicy-wspólnicy pełnią funkcję Sojuszników-poleczników nowo przybyłego, którego adwersarzem jest „Pokonujący miejsce”. Nowo przybyły i posiadający bardzo niskie kompetencje stratyfikacyjne więzień zyskuje „ochronę” sojuszników w więzieniu, nawet jeśli nie podejmuje bezpośrednio samodzielnych działań na pozyskanie przychylności czy akceptacji danej grupy. Dotyczy to osoby, która uwikłana jest w sieć rozmaitych zależności środowiska przestępczego i ostatecznie jest beneficjentem określonych przysług lub wspólnie prowadzących „interesów” przez określone grupy przestępcze. Zaplecze w postaci znajomości w więzieniu bywa ważnym towarem w świecie interesów prowadzących przez grupy przestępcze. Stanowi dobro „wymienne” w przebiegu wspólnie podejmowanych interesów. Jak już wspomniałam wcześniej – jest jednym z „towarów” w ramach taktyki dzielenia się między Sojusznikami-wspólnikami. Nie polega to na wymianie przysług symbolicznych w postaci odwoływania się do lojalności np. przestępczej czy środowiskowej, ile nadawane są mu konkretne ekwiwalenty (w myśl reguły „coś za coś”). Mechanizm intencjonalnego wykorzystania sojuszy wspólniczych w więzieniu jako parawanu ochronnego wobec nowo przybyłego prezentuje wypowiedź Badanego:

[...] będzie handlowała narkotykami [...] nigdy nie siedziała we więzieniu, ale zna mnie z opowieści... że ode mnie dużo zależy, że mam znajomości po więzieniach. I ktoś od tej osoby z jej grupy idzie. Idą... do więzienia. Trzech wpada i idzie siedzieć. A więc do kogo ta osoba się zgłosi, by im się krzywda we więzieniu nie działa? Przyjdzie do mnie. „Marek, posłuchaj, moi chłopacy siedzą we więzieniu”, co nie? „Jest ich trzech... weź tam masz znajomości, żeby im włos z głowy nie spadł”... Ja mówię: „ok., w porządku, tyle, że posłuchaj... handlujesz... a ja też coś za coś”. A ta osoba: „jeśli im włos nie spadnie, będę ci wdzięczny”. Dla mnie nie jest problemem zadzwonić do więzienia, do którego ktoś poszedł siedzieć i siedzi tam któryś z moich znajomych i powiedzieć: „słuchaj, siedzą tam tacy gówniarze. Weź ich pod swoje skrzydło, żeby im się nic nie stało, rozumiemy się? Zaopiekuj się nimi”. Opiekuję się nimi, a więc... jesteś ty mi coś wdzięczny. Ja chcę teraz lepiej zarobić [...]. [14N]

Opisany powyżej mechanizm działania przysług w ramach sojuszy wspólniczych sprzyja nie tylko wzmocnieniu koalicji, ale wytwarzaniu nowych „grup sojuszniczych”, a także rozbudowie wieloosobowych i powiązanych różnymi więzami relacji „zależnościowych” i „lojalnościowych” w środowisku Recydywistów.

W wyłonionym przeze mnie materiale empirycznym dotyczącym tej właściwości taktyk regulujących relacje z otoczeniem nie odnalazłam odstępstwa od reguły „coś za coś”. Sojusze współnicze badanych przeze mnie Recydywistów nie opierały się na wartościach przyjacielskich, a także nie odwoływały się do sentymentu.

Sojusznik-wspólnik nie jest (lub rzadko jest) przyjacielem. Nie są to relacje oparte na lojalności przyjacielskiej, braterstwa męskiego. Podstawowym elementem wszystkich sojuszy jest zawsze reguła „coś za coś” oraz „długu wdzięczności”. Bywa więc, że sojusze się rozpadają lub ich przedstawiciele wchodzą z sobą w otwarty konflikt. Dotyczy to sytuacji niespłaconych długów wdzięczności lub oszustw we wspólnie prowadzonych interesach. Nadwężenie sojuszy ma miejsce również wtedy, gdy dotyczy to porażki w realizowaniu „interesów” nawet, jeśli nie jest ona zawiniona, a jej powody są niezależne od intencji sojusznika doznającego niepowodzenia.

Bo okazało się, że on jest hazardzistą i...nie panował już nad tym i cały interes się roz.... Ja wtedy poszedłem siedzieć i wziąłem wszystko na siebie, bo to był nasz wspólny interes i... pieniądze z tego, tak? Żeby prokurator nie szukał dalej yy nie grzebał w tym, wziąłem na siebie i był spokój. A on w tym czasie w hazard wpadł.... W interesach...nie będę tu mówił o szczegółach, ale...to zostało mu udowodnione. Oszukał i nawet przestał się wypierać. Powiedziałem mu, żeby sobie szukał nowych pobratymców w kryminale, bo jak...go dorwie, to kark mu przetracę i łeb mu wyrwę. Ja albo...albo nasi inni wspólnicy. „W końcu przyjdzie na ciebie swoja pora, czekaj...” – mówię mu. [20P]

[...] i poznają się w więzieniu i po wyjściu wspólnie robią...jeden idzie siedzieć...potem jeden przerzuty mu robi narkotykowe, a ten drugi jest bosem narkotykowym w więzieniu. [...] Tacy ludzie tworzą interes. Tam nie ma...przyjaźni. Ci, o których mówię, to...no i on był bosem narkotykowym. Jeden wyszedł i dostarczał temu drugiemu, przywoził...Jeśli on się wpięrzył i...we więzieniu szli za sobą w ogień. Siedzieli razem...tam oni za siebie **pozabijaliby** pół oddziału. Jeden bardzo silny i drugi, ale...kiedy jeden się wpięrzył i poszło...o półtora kilograma narkotyków, to już nie ma przyjaźni tylko pretensje, tylko interes jest. [14N]

Moim zdaniem, miejsce lojalnościowych zależności w ramach podkultury więziennej (kultury i społeczności grypsujących) zastąpiły współczesne wspólne porozumienia sojusznicze. I jedna, i druga forma sojuszy (grypsujących i współniczych) obejmuje przestrzeń więzienną i pozawięzienną. Podstawowym miejscem „grypsowania” było¹¹ więzienie, jednakże osiągnięta w obrębie „drugiego życia” w więzieniu pozycja podlegała transmisji i powodowała o prestiżu w środowisku wolnościowym. Świadomie używam czasu przeszłego, opisując tę prawidłowość. Współcześnie bowiem zjawisko „grypsowania” oraz sojuszy realizowanych w jego obrębie podległo głębokim i zasadniczym zmianom.

¹¹ Co prawda, zagadnienie przeobrażeń współczesnej podkultury więziennej to specyficzne i odrębne, szerokie pole eksploracji i rozważań (zob. Miszewski 2004) wykraczające poza przedmiot zainteresowania mojej pracy, jednakże najważniejsze warunki oraz przejawy towarzyszące tym przemianom w sposób naturalny są przeze mnie poruszane w toku opisu interakcji osadzonych.

Podstawowe mechanizmy działania tego zjawiska podległy osłabieniu oraz straciły na „popularności” nawet wśród najbardziej zagorzałych zwolenników i uczestników tej orientacji. „Grypsowanie” nie stanowi już obligatoryjnej, a na pewno podstawowej legitymizacji przestępcy „zasługującego na zaufanie” czy bezwzględny szacunek w środowisku, zwłaszcza zorganizowanych grup kryminogennych. Nie stanowi również parasola ochronnego przed doświadczaniem opresji ze strony innych, w tym niegrypsujących – zarówno na terenie więzienia, jak i poza nim.

Kliki więzienne...takie grupki...Ktoś nie musi grypsować, żeby we więzieniu też był poważany. Kiedyś na wolności było tak, że ktoś grypsował w świecie przestępczym, to każdy się mu ukłonił...teraz nie. Teraz leją po gębach. [14N]

Współcześnie to wspólne interesy stanowią podstawę zakładania i konstytuowania sojuszy więźniów. Podstawowym kryterium zawierania zwłaszcza zaawansowanych sojuszy wspólniczych (tj. obejmujących swoim działaniem zorganizowane formy przestępczości) jest przede wszystkim tzw. struktura wpływów (kontakty), zaplecze finansowe oraz organizacyjne (w tym: dostęp do informacji, współpraca z policją). Podobnie jak w przypadku grypsujących zjawisko to podlega transferowi – między światem więziennym i „wolnościowym”. Posiada się wspólników na wolności i rozszerza się lub ugruntowuje, wzmacnia ich krąg w więzieniu. Tak zwany wspólny interes niweluje antagonizmy na terenie więzienia i bezwzględnie konsoliduje. Miejsce nieformalnie tworzonej na terenie więzienia grupy (Grypsujących-trzymających się razem) zajmują „gangi”, tj. hermetyczne grupy osadzonych, których łączy na wolności „wspólny interes” lub powiązania przestępcze.

[...] to co dzieli więźniów...pieniądze, kontakty...kontakty i siła...fizyczna też, ale...chodzi o siłę tych kontaktów. To co jest na wolności. Tam, jeśli sobie coś pobudował i tam to działa... jest grupa bandytów pewna, to przychodzi to tu [do więzienia] i jeden do drugiego...i to już nie podkultura, tylko – „ten jest ode mnie, ten jest od tego, tego i tego”. I mimo, że się grupy nie nawiązują...jedni drugich będą bronić. Lojalność leży w ich interesie. [...] Świat przestępczy się rozwinął jak gospodarka...siedzi tu ktoś, tu jest przykładowo z X [nazwa miasta]. Siedzi też ktoś z Y. [nazwa miasta] I oni tu poznają kogoś i potem się zawiązuje...” My handlujemy bronią, wy macie narkotykami, a my nie mamy dojścia do narkotyków. Wy robicie napady na tiry. Potrzebujecie broni. A my nie chcemy już broni, bo jesteśmy spaleni. Chcemy już zacząć handlować narkotykami. [14N]

4.2.2.2. Ekspozycja atrybutów

W przypadku doświadczanego Recydywisty ekspozycja atrybutów przyjmuje postać odwoływania się do swojej przeszłości oraz **zarządzanie „sukcesami” w dotychczasowym przebiegu kariery więziennej** (np. w zakresie bycia prowodyrem w działaniach na rzecz wytwarzania środowiska opresji w okresie

wczesnej kariery instytucjonalnej, posiadania wysokiego statusu w podkulturze więziennej).

Jest to zmodyfikowana taktyka eksponowania atrybutów przez pokonujących miejsce. Różnicę tę można określić następująco: początkujący Karierowicze eksponują atrybuty wytwarzane na rzecz budowania swojego wizerunku, natomiast „porządkujący” relacje z otoczeniem Recydywiści dysponują zasobami zdobytymi w toku wieloletnich lub odpowiednio dynamicznych w swoim przebiegu lat spędzonych w więzieniu lub aktywności w środowisku przestępczym na wolności.

„Marek, tobie się dobrze mówi. Ty już tyle w więzieniu odsiedziałeś, do ciebie się nie odezwą, ale do mnie tak”. Ja mówię: „ja wiem...” I ja nie kwestionuję tego co on do mnie mówi. „Rozumiem cię, jesteś...no rozumiem cię”. [...] To co zrobiłem wcześniej, budzi szacunek. Gdzieś pozostało... etykieta na plecach wisi. I mimo, że ja nie należę¹² i idę i on na mnie warknie. I ja mówię: „no chłopcze, no co ty robisz?”. I gdzieś jest takie wycofanie się i ktoś mówi: „wiesz Marek, gdyby to było gdzieś indziej¹³ to bym...”. Ja mówię: „też byś mi nic nie zrobił...”, bo ja” – mówię – „**wiem**, co mam robić. Nie ze mną tak”. Strach...Moje lata więzienia swoje robią. [14N]

Jest to taktyka balansująca pomiędzy neutralizowaniem a normalizowaniem relacji z otoczeniem. Właściwie spełnia obie funkcje w działaniach Recydywisty „pokonującego czas”. Z jednej strony bowiem zarządzanie posiadanymi atrybutami ma na celu ochronę obranej i realizowanej przez siebie strategii życia w więzieniu – przede wszystkim zaś nie angażowanie się bezpośrednio w działania stratyfikujące innych, zwłaszcza tych, którzy posiadają niskie kompetencje adaptacyjne i obsadzają personel więzienny w roli zaangażowanej publiczności.

Starsi recydywiści chcą mieć w więzieniu święty spokój. Mają po uszy tych całych afer i bijatyk małaolatów... To wytwarza nie/... napięte yy układy z administracją. [32P]

Z drugiej jest to zdecydowana obrona własnego terytorium oraz pozycji, jaką się osiągnęło w grupie społecznej osadzonych.

Ale są przypadki i to nie jest takie rzadkie, że taki małaolat, co to jeszcze życia nie zna prawdziwego w więzieniu zacznie do starszego szurać...bo on myśli, że jak spokojny, to znaczy, że można na niego o tak [kłaśnięcie w ręce]. [...] „niech cię nie zmyli to, że jestem **teraz** względem ciebie miły” – mówię mu. [32P]

Warunkami wzmacniającym status Recydywisty-„właściciela atrybutów” oraz ich legitymizacją przestępczą są **liczne tatuaże przestępcze** charakterystyczne

¹² Jest to fragment obszernej narracji, w której Badany opowiada o przyczynach, okolicznościach i przebiegu wydarzeń związanych z „oficjalnym” opuszczeniem szeregów podkultury więziennej po ponad 20 latach aktywnego „grypsowania”.

¹³ Prezentowana interakcja miała miejsce w oddziale terapeutycznym, który rządził się specyficznymi regułami i warunkami (społeczność terapeutyczna, zawieszenie lub znaczące osłabienie natężenia stosowanych taktyk zorientowanych zarówno na „pokonywanie miejsca”, jak i „pokonywanie czasu”).

dla epoki podkultury więziennej, do której Pokonujący miejsce (ze względu na swój niski staż instytucjonalny oraz wiek) nie miał dostępu, a która znajduje w jego oczach niekwestionowane uznanie, podziw. Duże znaczenie odgrywają również **blizny po samouszkodzeniach i bójkach**.

Dzisiaj byle kto sobie może to zrobić, nie? Aleeee...ci starsi...to co ma...jego tatuaże już świadczą o człowieku. [2N]

[...] w 87 roku...w 91...non stop co siedziałem, to coś robiłem. Także mam samouszkodzenia tu na rękach, na brzuchu, na plecach, na szyi, na gardle. Także jestem osobą widoczną, rzucam się w oczy strasznie [...] No na przykład ta kropka pod okiem, że grypsuję...Druha, potwierdzenie od ludzi, że jestem bardzo charakterny...Mam dwie, że jestem kimś z charakterem, kto kto w grypsowaniu nigdy nie zawodzi...Gwiazdka...wcześniej to było znaczenie, ile odbyłem wyroku. [...] no to kiedyś miało znaczenie, teraz nie. Też nie wszyscy mogli to zrobić. [14N]

Atrybutem, jakim zarządzają Recydywiści, są także **miejsca odbywania kary** pozbawienia wolności. Niektóre więzienia w Polsce cieszą się specyficzną „sławą” wśród Recydywistów. Jednostkom penitencjarnym nadawana jest określona ranga ze względu na dolegliwości, jakie towarzyszą uwięzieniu w nich. Na warunki, które stanowią o kryterium podziału więzień na bardziej lub mniej reżimowe, składają się sami więźniowie (np. dominacja tzw. starej podkultury), zapleczenie materialne instytucji, oczywiście ranga więzienia w prawno-penitencjarnym systemie karania przestępców i przede wszystkim klimat społeczny, jaki wyznaczają właściwości personelu. Wspomniałam o tym już wcześniej, w części poświęconej stopniu zaawansowania progresywnego charakteru kariery instytucjonalnej (rozdział 3.1). Więzień, który posiada doświadczenie pobytu w instytucjach uznawanych wśród Recydywistów za szczególnie „ciężkie więzienia” i który sięgał w czasie pobytu w nich po taktyki charakterystyczne dla Pokonujących miejsce, nabywa bardzo wysokie przeświadczenie o swoich wysokich umiejętnościach adaptacyjnych do warunków więzienia w ogóle, nie tylko grupy innych osadzonych. Świadomość posiadanego „bagażu” kompetencji wyniesionych z owego więzienia stanowi ważny element jego autoprezentacji osoby zasługującej na respekt.

Teraz **to** więzienie...to jest nic proszę panią. Siedziałem w wiele gorszych więzieniach, bardziej przytłaczających niż to teraz. Gdzie był rygor, że na każdym kroku trzeba było uważać jak się chodzi, żeby nie zostać pobitym przez funkcjonariuszy. No siedziałem w ciężkich więzieniach. No bo też miałem...jeden incydent teraz podczas tej odsiadki, że trafiłem do do więzienia o zaostrozonym rygorze, no. [...] i pojechałem do więzienia o zaostrozonym rygorze, do X. To jest najgorsze więzienie w całej Polsce. Nie ma gorszego więzienia. Tam jest taki rygor, że pani pani sobie nawet nie wyobraża, że może coś takiego istnieć w ogóle na ziemi. [18N]

Zdaję sobie sprawę z tego, że to więzienie jest inne. Słyszę, co się dzieje w innych więzieniach, a u nas jest spokój i można powiedzieć, że to takie trochę sanatorium – nie więzienie. [42F]

Oczywiście, silnym atrybutem jest wspomniana wcześniej sieć popleczników. Sojusznicy-wspólnicy w ramach usług lojalnościowych i/lub (dawni) poplecznicy

więzienni stoją w swojej obronie lub stanowią dla siebie grupę wsparcia w przebiegu „dyscyplinowania” hierarchii grupowej osadzonych. Tworzą tzw. **zaplecze środowiskowe** Recydywisty. Posiadanie znajomości – osób, z którymi jest się uwikłanym w różne przysługi lojalnościowe lub z którymi odbywało się wiele razy karę pozbawienia wolności i miało się dobre, koleżeńskie relacje, jest niezwykle ważną i zaawansowaną kompetencją stratyfikacyjną Recydywistów.

Dobrze się znamy. Siedzimy parę lat ze sobą, czy rozstawialiśmy się na ileś lat w więzieniu, ale się spotykamy wiecznie. Znajomi. [14N]

Nie jest to jednakże kompetencja naturalnie wynikająca z dużego stażu więziennego, ile „wypracowana”, wytrenowana w toku kolejnych doświadczeń instytucjonalnych. Zaplecze takie dla Recydywistów „pokonujących czas” pozwala osiągać cele zorientowane na podtrzymywanie istniejącego porządku stratyfikacyjnego na terenie więzienia. Popiecznicy w tym przypadku to grupa sojuszników nastawiona na ochronę reguł stratyfikujących, jakie panują w danej społeczności więźniów oraz szerszych dążeń realizowanych przez „liczącą się” grupę Recydywistów na oddziale (większych czy mniejszych koalicji wspólników).

Zaplecze środowiskowe (to w więzieniu lub innych więzieniach i/lub na wolności) jest niezwykle skutecznym sposobem normalizowania, potwierdzania swojej pozycji w grupie osadzonych, a także parasolem ochronnym przed doświadczaniem opresji ze strony innych – zwłaszcza „pokonujących miejsce”, którzy podejmują próby „testowania” pozycji starszego Recydywisty lub konfrontacji z nim, w celu podniesienia swojego statusu społecznego.

Krótko zapytałem gówniarza: „Znasz yyy tego i tego?”. „Nie, ale wiem który to. Wiem”. „A widzisz, bo ja go **znam**...Znam jego to to jakbym znał wszystkich”. [33P]

Psychicznie bardziej... Wymiana zdań...ostra wymiana zdań iiii...straszenie się kontaktami. [39P]

Stoję...rozmowa...Rozmawia tam dwóch czy trzech...ja tam z nim nie jestem kolegą. On leży w celi, tam robi swoje i ktoś podchodzi z boku i mówi: „k---a rozje---bym mu leb. Wk---ł, mnie w celi staruch pier---ny”...ii „Co, boisz się mu zrobić krzywdę, co?”, „A bo on ma tam kumpli...tego”. [14N]

Zarządzanie zamożnością to kolejny atrybut, jakim posługują się Recydywiści. Jest to bezwzględnie skuteczny sposób na regulowanie oraz porządkowanie relacji z otoczeniem osadzonych. Stosują ją ci Recydywiści, którzy dysponują dostępem do pieniędzy (oczywiście nie wprost, ile ich zamienników materialnych w więzieniu) i celowo eksponują swoje możliwości w celu osiągnięcia określonych korzyści w relacjach z otoczeniem.

Pieniądze są ważnym elementem stratyfikującym Recydywistę w społeczności osadzonych („Kto ma pieniądze, ten jest szanowany” [30N]). Posiadanie pieniędzy bywa wystarczającym i optymalnym atrybutem pozwalającym na uzyskanie stabilnej i silnej pozycji społecznej w grupie. Sięgający po tę taktykę to

Recydywiści, którzy albo pragną wzmacniać swój wizerunek osoby, która „liczy się” w grupie (albo z którą należy się liczyć), a także ci, dla których jest to metoda pozyskania sojuszników – zarówno tych, którzy pełnią funkcję nastawioną na zaspokojenie określonych potrzeb „tu i teraz”, jak i poza więzieniem.

[...] osoba bogata, czy to bogaty złodziej...jedni się afiszują, bo chcą coś ugrać albo przed kimś zaimponować, a inni nie afiszują się, nie szukają interesantów. Mają swoich i nie muszą. [39P]

Chce pokazać, że ma kasę. Jest taki ważny, no bo on ma pieniądze. I kręcą się koło niego... A wiadomo, kto ma pieniądze, jest ważny, bo...każdy na to patrzy, czy ktoś ma pieniądze czy nie. Że non stop dzwoni, chce pokazać, że ma kart nieograniczoną ilość i popisuje się. [17N]

Posiadanie pieniędzy z jednej strony neutralizuje relacje z otoczeniem, a dodatkowo stanowi efektywny element normalizujący swoją pozycję w więzieniu. Zwłaszcza bardzo zamożny więzień zyskuje bezwzględna akceptację. Jest to szacunek dla jego umiejętności, zaradności i sprytu, który spowodował, że udało mu się zgromadzić swój majątek i brak wyrozumiałości, a nawet pogarda dla tych, którzy zajmują niską pozycję ekonomiczno-przestępczą w środowisku („nikt nie lubi gołodupców” [39P]), zwłaszcza jeśli brakowi tego umocowania towarzyszy brak jakiegokolwiek wsparcia ze strony rodziny na wolności. Z drugiej strony estyma dla dysponującego pieniędzmi wynika z wyrachowania i jest to bezpośrednio czerpanie profitów z bycia w dobrych relacjach z posiadającym pieniądze. Posiadanie pieniędzy niekoniecznie musi wynikać bezpośrednio ze szczególnego „sprytu” na wolności recydywisty czy jego umocowania w środowisku przestępczym. Posiadający pieniądze to również i ci, którym konta „wypiskowe” zasilają regularnie rodziny, bliscy. Jednakże ostatecznie to **kumulacja atrybutów**, takich jak bogata sieć wspólników, układy w środowisku oraz zamożność stanowi o niekwestionowanej, wysokiej pozycji Recydywisty wśród osadzonych. Ilustruje to poniższy opis:

Drugi raz trafił do więzienia dość późno, przed 40-tką. Nigdy nie należał do grypsujących. Bardzo silnie umocowany w środowisku. Co miesiąc wspólnicy wpłacają mu na „wypiskę” po kilka tysięcy złotych. Na swojego adwokata potrafił wydać po kilka tysięcy miesięcznie w trakcie pobytu w więzieniu. Jak robił zakupy, to dla całego oddziału – czyli np. zakup jajek dla wszystkich. Wchodzi do pracy, patrzę, a tu cały stos jajek jednego dnia na oddział jest dostarczany. Wszyscy wokoło niego mieli papierosy, kawę, co tam było potrzebne. Karmił cały oddział. Właściciel sklepiku więziennego zacierał ręce z zadowolenia [...]. Miał bardzo wysoką pozycję wśród innych, poważanie. Wszyscy robili koło niego wszystko – prali, sprząтали. Nawet grypsujący mu usługiwali – gotowali dla niego, robili i przynosili mu kawę itp. [F 42]

Niezwykle słabym wyłonionym atrybutem, jakim zarządzali Uczestnicy moich badań w przebiegu porządkowania relacji z otoczeniem, była **ranga przestępstw**, jakie popełnili. Budowanie swojego wizerunku głównie w oparciu o odpowiednią prezentację rodzaju własnej aktywności przestępczej jest jedną z taktyk stosowanych przez Pokonujących miejsce i niemal nieobecna (w moich badaniach) wśród Pokonujących czas. Nie znaczy to, że zupełnie jest to nieobecny czynnik różnicujący pozycje społeczne osadzonych. Z punktu widzenia

opisywanej tu taktyki, jaką jest eksponowanie posiadanych atrybutów, które sprzyjają porządkowaniu relacji z otoczeniem, rodzaj popełnionego przestępstwa jest raczej antywizytówką w dążeniach do osiągania dobrej pozycji i relacji z otoczeniem. Szczególnie negatywnymi etykietami oznaczeni są ci Recydywiści, którzy odbywają karę pozbawienia wolności za znęcanie się nad członkami rodziny. W okresie prowadzenia przeze mnie badań silnie wyróżnianą kategorią więźnia pozostającego poza jakimkolwiek obszarem wpływu i stratyfikacji więziennej byli ci, którzy odbywali karę pozbawienia wolności w związku z jazdą na rowerze, będąc pod wpływem alkoholu. Stosunek Recydywistów do tych osadzonych – z punktu widzenia ich pozycji społecznej oraz negatywnego oddziaływania etykiety rodzaju popełnionego przestępstwa – ilustruje fragment wypowiedzi:

[...] nawet w chwili obecnej, siedzi ze mną w jednej celi osobą z artykułu 207 i... ja... bo oczywiście narobiłem złego, czuję się winny za niektóre rzeczy, wiem, że nie powinno ich być, ale taka kwestia, że ktoś się znęca nad rodziną, dla mnie nie jest do przyjęcia. I ja tego osobnika traktuję w sposób obojętny [...] On się w ogóle dla nas nie liczy. Nie ma prawa swojego głosu można powiedzieć. [39P]

W taktyce tej mieści się również zarządzanie **stażem więziennym**. Atrybutem jest tu ilość „wysiedzianych” lat w więzieniu oraz wielość pobytów. Nie jest to jednakże (nie musi być) równoznaczne ze wspomnianą wcześniej dynamiką przeszłości więziennej, tj. osiąganiem sukcesów w budowaniu (i zbudowaniu) swojej pozycji w hierarchii osadzonych. Jest tu mowa o Recydywiście, który na przestrzeni wielu lat nie osiągnął wysokiego statusu osoby „liczącej się” zarówno w środowisku więzienia, jak i poza nim. Z różnych powodów znajduje się na marginesie środowiska przestępczego lub jest nawet z niego wykluczony. Sytuuję atrybut stażu więziennego w grupie taktyk normalizujących relacje z otoczeniem, ponieważ posiadacz tej cechy jest jedynie beneficjentem tej taktyki. Stosującym ją jest bowiem Recydywista cieszący się bardzo wysoką lub wysoką i stabilną pozycją w grupie osadzonych. Zarządzanie stażem więziennym Recydywisty ma w istocie charakter kontrolująco-porządkujący relacje osadzonych w więzieniu. Często ją stosujący to tzw. szara eminencja – osoba, z której zdaniem liczą się inni więźniowie.

„Zostaw go, niech sobie siedzi”. Nie ma już nic nigdzie do powiedzenia, ani w więzieniu, ani na wolności. Ale tyle lat już wysiedział. Niech sobie siedzi... dla świętego spokoju... niezauważony. Kiedyś się odzywał... kiedyś **był** w tym świecie, był aktywny... a teraz... nic nie znaczy, ale należy mu się święty spokój za tyle lat więzienia. [14N]

[...] takiemu się nie daje krzywdy zrobić, czym on zasłużył na to? Ma tam swoje lata przesiedziane. Ja mówię takiemu skoczkiowi: „**a co ty od niego chcesz?** Przecież on nikomu krzywdy nie robi?”. Są ludzie, którzy zaczepiają, ale to jest źle widziane. „Jemu się stawiasz? Taki chojrak jesteś?” – mówię mu – „spróbuj yy o tam... tam idź się postaw” [3]) Iiii... ten facet się nie odzywa z racji spokoju, z racji lat, że nie ma już siły, może nie chce... ale będzie miał święty spokój, bo inni nie pozwolą na to, by cokolwiek jemu się stało [...] szacunek przez te lata co ten chłop odsiedział. To jest szacunek dla niego. „Dajcie mu spokój” – mówię. [36N]

4.2.2.3. Zarządzanie estymą kultury grypsowania¹⁴

Posiada inne znaczenie niż w przypadku Pokonujących miejsce. Wśród Recydywistów „pokonujących czas” znajdują się bowiem ci, którzy odbywali karę pozbawienia wolności w warunkach zakładu karnego przed okresem transformacji ustrojowej lub pierwszych latach po głębokich przeobrażeniach systemu. Więzienie minionej epoki (ustroju polityczno-społecznego) zasadniczo różniło się od współczesnego pod względem warunków socjalno-materialnych, klimatu społecznego tworzonego przez personel oraz praw i przywilejów, będących udziałem osadzonych. Podstawowym spoiwem „grypsujących” była jawnie manifestowana i wyrażana w zachowaniach opozycja wobec personelu (Moczydłowski 1991). Starsi Recydywiści, posiadający bogate i odległe w czasie doświadczenia instytucji, zwłaszcza ci, którzy uwikłani byli w tzw. drugie życie więzienia posiadają doświadczenia wynikające z zasadniczego i bardzo sztywnego (w swoich przejawach i konsekwencjach) podziału więźniów na grypsujących i niegrypsujących. Zaangażowany udział w działaniach na rzecz takiego różnicowania społeczności osadzonych „kiedyś” stanowi ważną legitymizację silnego statusu, acz niekoniecznie automatycznie nadającą wysoki i silny status „dzisiaj”.

Analiza uzyskanego przeze mnie materiału każe mi sądzić, że nie jest to taktyka stanowiąca o bezwzględnym sukcesie porządkowania współczesnej struktury więźniów w instytucji. O ile kategorycznie skutecznymi taktykami porządkowania relacji z resztą Recydywistów jest dysponowanie atrybutami (najlepiej: kumulacja atrybutów) oraz sojusze wspólniczo-poplecznicze, o tyle zarządzanie estymą podkultury więziennej w dużej mierze zależy od określonego, konkretnego środowiska więziennego¹⁵ i struktury środowiskowej osadzonych. U podstaw działania tej taktyki leży – jak kiedyś – wyraźny podział więźniów na dwie grupy. Jednakże nie jest to sztywne rozróżnienie na „lepszych i „gorszych” ze względu na ich stosunek do „grypsowania”. „Grypsujący” (deklarujący przynależność i hołdujący zasadom) i „niegrypsujący” (osiągający wysoką pozycję społeczną w grupie osadzonych dzięki skuteczności innych taktyk) koegzystują z sobą, a nawet kolaborują w obrębie działań na rzecz wspólnych interesów (zwykle przestępczych w więzieniu lub poza nim).

W badaniach własnych wyłoniłam dowody na jej niższą skuteczność niż w przypadku dysponowania atrybutami czy posiadania sojuszników. Dzieje się to w przypadku, gdy osadzony nie posiada stabilnej sieci popleczników w więzieniu (paradoksalnie – mimo „aktywnego” grypsowania). Sytuacja taka dotyczy szczególnie Recydywistów „młodszej generacji”.

¹⁴ Jest to zmodyfikowana taktyka zarządzania estymą **podkultury** więziennej przez Pokonujących miejsce. Świadomie zmieniłam jej nazwę ze względu na znaczenie, jakie nadają swoim działaniom z zastosowaniem tej taktyki „doświadczeni” Recydywiści.

¹⁵ Przede wszystkim mam tu na myśli klimat społeczny determinowany typem więzienia.

Także dostaje od nas wpięprz i to mocny i on krzyczy, że on grypsuje. „Posłuchaj, nas to nie interesuje”. A wie pani jaką mamy pewność? Że za nim nikt we więzieniu nie pójdzie. [14N]

Największym szczytem wszystkiego to było to, jak kiedyś w czasie spaceru dwóch się szarpało iiii patrzył się na to spokojnie inny grypsujący. Iii ja mówię do kolegi, co stał obok: „no, ale jak...przecież on stoi tu i nic nie zareaguje na to, że niegrypsujący bije grypsującego?” I nagle ten yy okazało się, że usłyszał, co ja mówię i mówi tak: „a co mnie to obchodzi? to są ich sprawy, a nie moje, tak?” [12P]

Jeśli chodzi o starsze pokolenie grypsujących Recydywistów, to również w ich przypadku operowanie estymą podkultury więziennej nie zawiera w sobie automatycznego sukcesu w działaniach na rzecz regulowania relacji z innymi. Dzieje się to wtedy, kiedy stosujący ją posiada niski status na wolności w środowisku przestępczym, a dodatkowo przejawia właściwości świadczące o niskich kompetencjach społecznych w ogóle (np. bezdomność, skrajny alkoholizm). Dla nie posiadającego „nic” na wolności – grypsowanie stanowi formę kompensacji społecznej w więzieniu.

Drobny złodziejaszek...pijak...stoi pod kioskiem i żebrze złotówkę. Czasem coś po pijaku ukradnie i...go złapią. To jego grypsowanie to jest wszystko co mu w życiu pozostało, bo stracił już wszystko do tej pory. W więzieniu się dowartościowuje, jako grypsujący...stary...prawdziwy grypsujący jest. [...] nic nie znaczy tu, ale...są jeszcze tacy, na których to [grypsowanie] robi wrażenie. [36N]

Na wolności zbierał złom i spał na przystankach...a tu zachciało mu się drygować innymi, a bo on grypsujący i tak dalej, prawda? [38N]

Stosowana przez takiego Recydywistę taktyka zarządzania estymą podkultury więziennej stratyfikuje jego pozycję w grupie osadzonych posiadających niskie kompetencje adaptacyjne (szczególnie Pokonujących miejsce) oraz w grupie grypsujących Recydywistów – starszego pokolenia, nie posiadających wysokiego statusu w przestępczym środowisku wolnościowym.

Badania własne pozwalają mi sądzić, że „grypsujący” odwołujący się i realizujący zasady klasycznej podkultury przestępczej i tworzący równoległe i neutralne grupy w stosunku do „gangów” więziennych to Recydywiści, którzy cieszą się bardzo niskim uznaniem w środowisku przestępczym ze względu na rangę oraz zasięg dokonywanych przez nich przestępstw (a właściwie zyski, jakie czerpią ze swojej aktywności, oraz wpływy, jakie roztaczają), a także słabo rozwiniętą sieć sojuszy lojalnościowych w środowisku, zwłaszcza pozawięziennym. W moich badaniach ten rodzaj koalicji „grypsujących” tworzą ci, którzy „żyją życiem więziennym” (rozdział 5.1.1).

[...] ci, co się zawiesili na latach 70 i 80 i...tak naprawdę niewiele mają do powiedzenia w więzieniu. [39P]

Po estymę podkultury przestępczej sięgają również grypsujący tworzący jednocześnie bogate sojusze wspólnicze, jednakże nie jest ona w ich przypadku

podstawową, ile wspierającą, dodatkową taktyką porządkowania struktury społecznej osadzonych i wzmocnienia w niej swojej pozycji. Grypsujący należy się przykład do sojuszków wspólniczych (w których większość zerwała lub nigdy się nie identyfikowała się z grypsującymi) i jego status wynikający z „przynależności” nie odgrywa tu zasadniczego znaczenia, a nawet przyjmuje właściwość obojętną dla innych członków spółników. Na pierwszy plan wysuwają się bowiem „interesy” oraz wspólne osiąganie celów.

Doświadczeni Recydywiści mają wysoką świadomość znaczących przeobrażeń dokonujących się w strukturze osadzonych ze względu na kryterium posiadanych kompetencji adaptacyjnych oraz tych, które są udziałem recydywistów „nowej generacji”. Najbardziej dolegliwym rezultatem tych przeobrażeń jest nieobliczalność młodych Recydywistów powodowana sięganiem przez nich po środki psychoaktywne, w tym „dopalacze”. Innym jest dominacja kultu fizycznego nad „charakterem” oraz utożsamianie jedynie tężyzny i cech zewnętrznych z właściwościami psychicznymi osoby. To dlatego taktyka polegająca na odwoływaniu się do naturalnego, „podkulturowego” kryterium podziału więźniów poprzez podkreślanie różnic wiekowych i zakresu doświadczeń więziennych jest obciążona wysokim ryzykiem.

Zarządzanie estymą kultury grypsowania jako „aktywna” taktyka porządkowania relacji przybiera dwie formy działań. Pierwsza forma odwoływania się przez Recydywistę do estymy „grypsujących” uzyskuje postać **deprecjonowania i podważania wartości**, do których odwołuje się adwersarz w przebiegu konfliktowej (lub grożącej realnym konfliktem) interakcji oraz **dewaluowania właściwości „wyznawcy” zasad**, którymi zarządza w ramach wytwarzania swojego wizerunku (zwłaszcza jeśli jest nim pokonujący miejsce karierowicz). Narzędziem taktyki jest „rozliczanie” z zasad podkultury przybierające postać dyscyplinującego upomnienia. W uzyskanym przeze mnie materiale empirycznym narzędzie to – wbrew tak przyjętej przeze mnie nazwie – nie służyło do postawienia adwersarza w „stan oskarżenia” i ukaranie go za odstępstwa od reguł. Wręcz odwrotnie – było to konfrontowanie adwersarza z istniejącym katalogiem „grypserki”, obnażanie błędów oraz uchybień w obrębie jego zachowań, demaskowanie i unaocznianie jego odstępstw od deklarowanych wartości oraz – ostatecznie – deprecjonowanie jego wizerunku „osoby, która grypsuje”. Doświadczony Recydywista dewaluuje wartość działań adwersarza, ośmiesza je, a nawet infantyлізуje. O ile więc w przypadku początkujących karierowiczów operowanie estymą podkultury ma na celu wzmocnienie swojego wizerunku osoby wolnej od słabości i ochronę przed doświadczeniem opresji, o tyle w przebiegu interakcji z doświadczonymi Recydywistami nabiera ono zupełnie innego znaczenia – odmiennego biegunowo. To, co stanowić miało legitymizację siły Recydywisty, staje się bezpośrednim źródłem dewaloryzacji jego wizerunku.

Ryzyko porażki stosowania tej taktyki zawiera się w przeobrażeniach dokonujących się w obrębie podkultury więziennej. Polegają one m.in na elastycznym

traktowaniu obowiązujących norm oraz łamaniu zasad, na podstawie których zbudowana jest nieformalna struktura społeczna osadzonych. Osłabieniu podlega estyma Recydywisty wynikająca z faktu odbywania przez niego kary w warunkach uprzedniego ustroju politycznego – w ciężkich, „komunistycznych” więzieniach („Pamiętam, że on siedział jeszcze w oddziale karnym w X, który na całe lata w powojennej Polsce miał złą sławę [2P]”). Ponadto naturalną strukturę osadzonych zaburzają systemowe, formalno-prawne przesłanki umieszczania młodych więźniów – z niskim doświadczeniem więziennym, a przez to prymitywnymi kompetencjami adaptacyjnymi – w więzieniach dla recydywistów. Formalny status recydywisty obejmuje swoim zasięgiem bardzo różnorodną grupę więźniów o bardzo zróżnicowanym poziomie posiadanych kompetencji adaptacyjnych do warunków izolacji więziennej¹⁶.

Dyscyplinujące upomnienie obarczone jest także dużym ciężarem ryzyka, jeśli adwersarz nada mu znaczenie „rękawicy rzuconej w twarz”. Przybierze wówczas dynamikę charakterystyczną dla taktyki „testowania” czy „otwartej konfrontacji”, którym towarzyszy walka o wysoki status w grupie (rozdział 4.1.3).

A bo on wie lepiej, czy...on wie tylko tyle, że musi bronić siebie za wszelką cenę. To już nie innego tu się nie liczy. Kiedyś to było nie do pomyślenia, żeby taki małolat miał się wyzywać nad starszym, no bo on jest teraz silniejszy. [31N]

Jest to więc taktyka nacechowana bardzo wysokim stopniem ryzyka porażki i dlatego muszą być spełnione określone warunki, aby zwiększyć jej skuteczność. Pierwszy to posiadanie wysokiego statusu społecznego dysponującego atrybutami. Stosujący skutecznie tę taktykę to Recydywiści, którzy mają bardzo wyraźne i niepodważalne atrybuty świadczące o ich wysokiej pozycji w podkulturze przestępczej minionej epoki oraz cieszą się jednoznaczną i pozytywną opinią burzliwej przeszłości więziennej i/lub rangi popełnionego przestępstwa. Ilustracją warunków i treści „dyscyplinującego upomnienia” jest następujący fragment rozmowy, w której zaawansowany w swojej „karierze instytucjonalnej” Recydywista, posiadający w bogaty bagaż doświadczeń przestępczych i więziennych „instruuje” Pokonującego miejsce:

Ja mówię: „na pewno?” Ja mówię: „zastanów się”, bo mówię – „ja grypsuję 22 lata, co nie? I ci powiem, po co tu jesteś? Noo od narkotyków tu jesteś. Siłą cię? No właśnie, no to o czym ty mówisz...zwykły frajer jesteś!” On mówi – „no co ty do mnie mówisz? No ja mówię – „no dla mnie w gwarze więziennej jesteś zwykły frajer! Frajerzysko!” – mówię – „facet! I się nie unoś! [...] w podkulturze człowiek kiedyś nie mógł ćpać”. Więc mówię – „o co chodzi? Wytlumacz mi się” – mówię: „Powiem ci taką jedną z zasad, że zasady są jakie w grypsowaniu?” – mówię – „**stale, niezmiennie**” – mówię – „tak? A więc ktoś je zmienia, czy nie? Nie. A więc dlaczego ćpałeś? [...] „Facet” – mówię mu – „**dziecko...**” [14N]

¹⁶ „Parę dni posiedział w jednostce yy dla po raz pierwszy raz karanych i od razu mu zmienili na recydywę” [38N].

Drugi warunek, czyli forma odwoływania się przez Recydywistę do estymy „grypsujących”, przebiera postać **karania za odstępstwo od reguł**. Jest to działanie, u podstaw którego leży przywołanie zależności i prawidłowości podkultury grypsujących. W wyłonionym przeze mnie materiale przybierało ono drastyczną postać (nacechowaną przemocą fizyczną) tylko w rekonstruowanych działaniach porządkujących relacje między osadzonymi w odległym odcinku czasowym pobytu w więzieniu Narratorów. „Karanie” za odstępstwa od reguł grypsujących przez grypsujących przybiera w więzieniach dla recydywistów łagodną postać i słabe natężenie swojego przebiegu. Określona publiczność (zwykle przypadkowi osadzeni podczas spaceru) jest świadkiem spektaklu „degradacji” (wykluczenia z grypsujących) lub ostrego upomnienia recydywisty, ograniczającego się do dyscyplinującego upomnienia, któremu towarzyszy ekspresja agresji słownej lub „symulacja” agresji:

[...] to nawet nie było kopnięcie...o tak go szturchnął i... tak go zdołował. „Już po wszystkim. Idźta złodzieje w swoją stronę”. [7N]

W rekonstruowanych – dalekich czasowo przestrzeni więziennej – obrazach porządkowania relacji z otoczeniem poprzez zarządzanie estymą podkultury więziennej, kultury grypsujących podejmowane działania były bardziej rygorystyczne, a taktyki rozbudowane. Poniżej prezentuję ilustrację jednego z tak rekonstruowanych działań porządkujących relacje z otoczeniem. Strategia porządkowania relacji z otoczeniem stosowana przez Recydywistę posiadała uporządkowaną strukturę (określony scenariusz, jego realizację, ograniczoną odpowiednio publiczność, czas trwania). Zawierała w sobie szereg różnych taktyk. Były to zmodyfikowane odpowiednio (jeśli chodzi o cel i funkcje) taktyki neutralizowania relacji oraz unikania i wytwarzania środowiska opresji.

[...] trafiłem do więzienia w X...16-osobowa cela. Wszedłem – niegrypsujący w rogu...i tak: tu jest trzech, a tam sześciu... a więc już podział wśród grypsujących. I kiedy grypsujący podszedł i uderzył drugiego w twarz, bo kazał mu zaparzyć kawę, a on powiedział „zaraz”... a więc też już jest podział. I ja wstałem z łóżka i mówię: „ty, a co ty robisz?” – mówię – „przy frajerach łapy na niego podnosisz”. A facet taki [pokazuje wielkość i szerokość], łapy takie..., a ty k---a kim jesteś?”. Mówię: „ch-j cię obchodzi, kim jestem... rozumiesz? Taki sam jak i ty”. „Oo” – mówi – „cwaniaczek”. Ja mówię: „Nie, urka. Rozumiesz?” No i panowie się podnoszą... koledzy i mówię: „uu widzę, że tu banda się stworzyła, banda cwaniaków”. I jest... noo rozmowa taka nie dla pani ucha... ale bo cwaniak jest potocznie ubliżenie w więzieniu. „O **panowie**, no to ja wam pokażę coś”. Dzwonek nacisnąłem. Mówię – „z bandą frajerów ja nie będę siedział”. „No” – mówię – „inaczej to się rozegra. Coś wam wytłumaczę teraz. Więzienie nie kończy się tylko na X [nazwa miejscowości]. Rozumiecie? Przyjdzie taki moment, że was rozwiozą po Polsce. I tak się spotkamy. I się spotkamy w więzieniu”. I ja stamtąd wyszedłem. Oddziałowy mówi – „no, ale przecież tu grypsują”. Ja mówię: „niech sobie grypsują. Ja z nimi nie będę siedział. Niech grypsują, ale nie **ze mną**. Ja grypsuję trochę inaczej”. Poszłem na inną celę i ja tego nie opowiadałem. „No co tam Marek się stało” – mówi – „wkurzył cię?”. Ja mówię – „nieważne”. Ja z tymi panami się potem spotkałem, po pięciu miesiącach w Y się spotykamy, bo rozwieźli ich. Ja mówię: „panowie wszyscy na świetlicę”. Wszyscy wyszli na świetlicę i ja mówię no i co teraz? „y” „y” y” Ja mówię – „ten pan dostanie, a tych koziołków to zostaw. Zostawimy, a jeszcze raz tak będziesz robić, to i wy dostaniecie wp-----l. Ten pan dostanie, bo był waszym przywódcą a tam...robiliście źle, tak nie można robić”. [14N]

Chciałabym także zwrócić uwagę na jeszcze inne warunki dla zarządzania estymą podkultury. Współcześnie „grypsowanie” nie jest narzędziem wystarczającym samym w sobie na rzecz skutecznego porządkowania relacji z otoczeniem więźniów. Grypsujący często tworzą pewnego rodzaju koalicje z innymi odwołujące się do wspólnych, specyficznych właściwości lub celów, dążeń.

Dzisiaj to ktoś nie musi grypsować, żeby we więzieniu był poważany. I to się mówi: „banda się zebrała. Banda cwaniaków”. I oni [osadzeni tworzący inne koalicje, np. grypsujących, wspólnicze] będą mówić o nich źle, ale będą się bać co im zrobić, bo ten jest silny na wolności i nawet ten co grypsuje będzie na nich przeklinał, ale w oczy nie powie. [14N].

Nawet w grupach tworzonych przez więźniów, którzy znajdują się na marginesie społeczności więziennej (np. wykluczeni z podkultury lub marginalizowani z powodu niskiej rangi popełnionego przestępstwa), tworzy się swoista konstrukcja socjometryczna. Grupa posiada swojego lidera (reprezentanta, zarządzającego), a także są osoby pełniące funkcję „kozła ofiarnego”. Osiągają względnie neutralną pozycję w relacji do „klik” więziennych – sojuszy współniczo-polecznikowych, a nawet partnerską. Czynnikiem „chroniącym” pozycję grup jest w dużej mierze formalna organizacja miejsca odbywania kary pozbawienia wolności – w dosłownym rozumieniu tego słowa (np. ograniczanie możliwości bezpośredniego kontaktu potencjalnie antagonistycznych koalicji osadzonych). Uczestnicy badań posiadający doświadczenie wielu lat pobytu w więzieniach oraz „grypsowania” ten rodzaj opisywanego przeze mnie „attributu” sytuują w obrębie najważniejszych przemian współczesnej podkultury więziennej. „Zarządzający estymą podkultury więziennej” to niekoniecznie ci, którzy należeli czy deklarują przynależność do grypsujących. Jest tu więc bardziej mowa o **zarządzaniu przynależnością do grupy**, która posiada względnie stabilną strukturę oraz posługuje się narzędziami charakterystycznymi dla „klasycznego” drugiego życia w więzieniu¹⁷.

Rozmawiałem z moimi starymi kolegami i... „zobaczcie, kto się robi bardziej sztywniejszy... ci co nie grypsują”. Zaczynają mieć swoje zasady... i też liderów. Tworzą się dwie albo i więcej podkultur w więzieniu. Zaczynają wśród swoich też szukać frajerów. Są w więzieniu tak zwane ochronki. W każdym więzieniu... cęla, gdzie są ci, co uciekają za długi, ten, co został zgwałcony... albo ma długi narkotyczne i nie ma z czego spłacić... Potencjalne ofiary i wie pani, że tam wśród nich też jest lider? Wszędzie jak jest grupa, pojawia się lider. W celi... jest cęla... jest 10 osób i jak pani myśli, czy wszyscy się ze sobą zgadzają? Zawsze będzie jeden albo dwóch, gdzie będą liderami... będą ciągnąć to wszystko: „Na to się nie zgadzamy, to można, a tego nie można”. [14N]

¹⁷ Różnorodne mogą być właściwości uczestników grupy – mogą nimi być polecznicy, współnicy, grypsujący, niegrypsujący, wykluczeni z podkultury, ofiary podkultury, potencjalne ofiary itp. Mechanizmy łączenia się w takie grupy oraz funkcje, jakie one pełnią, a także ich strukturę i zasady panujące w ich obrębie, określam mianem „drugiego życia” w więzieniu. Odrębna i szczegółowa charakterystyka przeobrażeń zjawiska podkultury więziennej pozostaje jednak poza obszarem przedmiotu zainteresowań tego opracowania.

4.3. Relacje Pokonujących

„Idź, usiądź, nie w ten sposób tu. Na tej celi się siedzi spokojnie. Przez takich jak ty, to my będziemy mieli wszystko upieprzone, bo przez takich wszystko zabierają”. Telewizor...są raporty, nie chcą pisać wniosków nagrodowych....„Nie jesteś tu potrzebny. Albo siadasz na dupie, albo się zabieraj i idź stąd”. [14N]

Powyższy fragment narracji stanowi kompletny opis ryzyka, jakie stwarza nowo przybyły Recydywista posiadający prymitywne lub bardzo słabo rozwinięte kompetencje stratyfikacyjne. Pokonujący czas zorientowani są na realizację innych celów strategicznych w instytucji niż ich młodsi koledzy dopiero co (lub wciąż jeszcze) budujący swój autorytet więzienny. Posiadający niskie kompetencje adaptacyjne Recydywista podejmuje działania, które zorientowane są na ostateczne pozbycie się negatywnych emocji sprzyjających niepewności i poczuciu zagrożenia i dlatego cechuje się determinacją i brawurą w sięganiu po określone taktyki unikania i wytwarzania środowiska opresji, które dodatkowo w swoim przebiegu angażują personel więzienny w charakterze publiczności. Recydywiści posiadający wysokie kompetencje stratyfikacyjne wykorzystują swoją pozycję do realizacji przyjętej w więzieniu strategii nastawionej na jak najmniej kolizyjne pokonywanie dolegliwości izolacji społecznej. Jednocześnie w zależności od określonych celów, albo podejmują działania sprzyjające profesjonalizacji przestępczej (w więzieniu i poza nim), albo te, które zorientowane są wyłącznie na przetrwanie „tu i teraz”.

Na kompetencje Pokonujących miejsce i Pokonujących czas składają się nie tylko wytrenowane w przebiegu doświadczeń instytucjonalnych kompetencje stratyfikacyjne, ale również warunki formalno-społeczne. Właściwie one w dużym stopniu wpływają na przyjmowane strategie odbywania kary więzienia. Do warunków tych należy to, że młodzi recydywiści częściej niż ich starsi koledzy dostają krótsze wyroki kary pozbawienia wolności, a ponadto w o wiele większym stopniu niż ich doświadczeni partnerzy mają szanse na przedterminowe zwolnienie z więzienia. Multirecydywiście trudniej udowodnić, że zasługuje na kolejną „drugą szansę”, skoro nie „skorzystał z poprzednio mu danych”. Podlega więc większej presji prawnej i społecznej i to staje się swoistym błędnym kołem i spiralą niepowodzeń w próbach zerwania z wizerunkiem.

Wśród czynników formalno-prawnych różnicujących Recydywistów znajdują się również te, które wiążą się z penitencjarnym statusem recydywy. Łatwość „dostania się” do więzienia dla recydywistów powoduje dodatkowo – oprócz istniejących podziałów społecznych – czynnik wpływający na relacje pomiędzy osadzonymi i kształtuje ich strukturę więzienną. Różnice mentalnościowe, wynikają nie tyle z ogromnej rozpiętości wiekowej Recydywistów oraz posiadanych przez nich kompetencji adaptacyjnych, ile z przyspieszonego, sztucznie „nakręcanego” przez procedury prawno-penitencjarne treningu oraz kształtowania się tożsamości.

To teraz pierwszy raz karanych porozwozili, zrobili dla recydywistów, no bo już więcej recydywistów jest niż pierwszy raz karanych. Bo to jest tak jak człowiek siedzi w zakładzie karnym...yy wcześniej było, że w areszcie śledczym trzeba było co najmniej pół roku przesiedzieć, że następnym razem jest artykuł 64. A ten artykuł to jest powrót do przestępstwa, czyli recydywa. Jest recydywa z jedyką i z paragrafem 2. To tam się różni, że wielokrotny recydywista i że pierwszy raz. No iii...teraz zrobili tak, na takiej zasadzie, że nieważne czy ty będziesz siedział jeden dzień, czy ty będziesz siedział 3 lata – następnym razem recydywista i...no cały naród recydywistów. [3]. Siedzi się coraz gorzej, bo tak zrobili prawo, że jeszcze trochę i zostaną chyba tylko nieliczne jednostki w więzieniach po raz pierwszy karani. A tak będzie wysyp samych recydywistów. Jeszcze nie okrzepł we więzieniu, a już wielki recydywista. [38N]

W więzieniach dla Recydywistów znajdują się więc coraz częściej ci, którzy posiadają bardzo słabe kompetencje adaptacyjne i sięgają po taktyki charakterystyczne dla pierwszy-drugi raz karanych i młodocianych (taktyki na rzecz pokonywania miejsca).

Młoda recydywa to jest często inny świat. Widzę...siedzą...grypsują i między sobą się nap----lają. Nie znają co to honor, nie znają granic. Walczą ze sobą. [1P]

Z tymi nowymi yy ci młodzi, co recydywę mają, to...z nimi trudno się porozumieć. Wchodzą na oddział cwanych recydywistów i...albo giną ii nawet się sami nie...zauważą, że są marionetkami w rękach cwanych recydywistów, albo...jak mądrzejszy, to szybciej się przystosuje, wejdzie do tego środowiska i...ale z wieloma są problemy yy bo to zaczepiają starszych, podskakują do personelu i ogólnie robią niepotrzebne zamieszanie. [9N]

4.3.1. Relacja oparta na antagonizmach

To najslabiej wyłoniona w moich badaniach relacja, jednakże rozpocznę od jej krótkiej prezentacji, ponieważ wiąże się ona ze wspomnianą powyżej rozpiętością wiekową i kulturowym konfliktem pokoleń Recydywistów. Przede wszystkim jednak wydaje mi się, że u podstaw tej relacji leży bezpośrednio odmienność celów stratyfikacyjnych w więzieniach, jakie realizują „początkujący” i „doświadczeni” Recydywiści.

Relacja ta nacechowana jest przede wszystkim dystansem obu grup. „Młodzi” lokują podstawową skuteczność stratyfikacyjną w swojej sile fizycznej (i/lub sile fizycznej popleczników). Stosowane przez nich prymitywne taktyki „pokonywania miejsca” dezorganizują stabilny rozkład sił i pozycji Recydywistów w więzieniu nastawionych na „pokonywanie czasu” i /lub zagrażają realizowanym przez nich celom (np. prowadzenie „interesów” przestępczych na terenie więzienia lub odgrywanie roli „zasługującego na przedterminowe zwolnienie”).

U starszych...mają dosyć więziennych afer. Człowiek już siedzi w tym po uszy. Chce mieć spokój, a u małałów jest to wiecznie. [14N]

„Starzy” borykają się ponadto z nieprzewidywalnością zachowań młodego pokolenia – jego nieobliczalnością i nieadkwatnością powodowaną np. zażywaniem narkotyków.

Przychodzi potem do nas, do recydywistów i...trzeba się z nim męczyć, bo on...jeszcze nie nauczył się siedzieć. To jest coraz więcej awantur, bo młodzi walczą o siebie, albo płaczą, bo bo giną w tej walce, tak? To coraz trudniej się siedzi w więzieniu...nam...normalnym recydywistom. [38N]

Iii ten małolat...nie patrzył, że stary grypsujący czy coś...i dał mu w mordę. [24P]

Antagonizmy charakteryzujące obie grupy Recydywistów – z niskimi i wysokimi kompetencjami adaptacyjnymi – rzadko przybierają postać gwałtownych w przebiegu konfliktów. Nawet „początkujący” Recydywista potrafi oszacować czynniki ryzyka angażowania się w otwarty konflikt z doświadczonym adwersarzem. Zantagonizowani różnicą pokoleń Recydywiści tworzą dwie, zdystansowane, ale koegzystujące ze sobą grupy w warunkach więziennych.

Chłopacy z celi, ci yyy młodzi, to słuchają rapu. Jestem na to skazany niestety...Mam tego pecha, że jestem tu z tymi młodymi...Ja rap, hip-hopu nie słucham w ogóle, drażni mnie. Nie lubię hip-hopu, bo moim zdaniem ludzie przez hip-hop się dowartościowują [3]. Ubliżają policji to to, to jest dla mnie takie śmieszne, tam nie ma nic ciekawego w tamtej muzyce, to co oni śpiewają, to ja to przeżyłem w życiu. No. [18N]

[...] jakieś satanistyczne piosenki...nie wiem sam, jak to nazwać. Patrzą się na nich jak na zjawisko. Czasami mnie to ciekawi nawet, ale nie to...żebym wchodził z nimi w rozmowy, nieee. [31N]

Są to także dwie przeciwstawne kultury „przestępcze”. Młodzi Recydywiści rekonstruują inny obraz „złodzieja”, „przestępcy”. Uwagę zwraca również to, że w autodefinicjach sięgają również wprost po określenia, które dla „klasycznych” złodziei były deprecjonujące, a nawet degradujące.

Wstydu taki nie ma...pobił dzieciaka...żonę poprzepalał papierosem i on się jeszcze do nas tu chwali...to nowe pokolenie yyy to szmaciany épun. [1P]

Teraz to co to za złodzieje są...tak zwane rozboje, albo z użyciem siły. Kiedyś to to nic nie znaczyło, to zwykły bandzior był, niewarty podania ręki. Gdzie takie to to coś do podkultury by się pchało...a dziś? Teraz to się pozmieniało, teraz to złodzieje są inni niż kiedyś. Jak na ten przykład ja jeszcze za młodu, jak szedłem z współnikami dajmy na to okraść aptekę. I patrzymy, a tu idzie milicjant, to co? To szybko w nogi, bo honor polegał na tym, żeby się nie dać złapać milicji, a milicjant był od tego, żeby gonić. A dzisiaj? A dzisiaj to nie dość, że nie uciekną, to jeszcze z policjantem zaczną się bić, normalnie staną do walki i potem wiadomo i tak i tak jak to się dla nich skończy. Zero honoru nie mają dzisiaj, ci młodzi. Naoglądali się filmów amerykańskich, ćpa to te te narkotyki, ich jest pełno wszędzie. To już jest inny typ, to już są bandyci tacy, **bez honoru**. [31N]

4.3.2. Relacja „uczeń – mistrz”

W ten rodzaj relacji wpisuje się opisana przeze mnie wcześniej taktyka stosowana przez Pokonującego miejsce, jaką jest wchodzenie w koalicje z „bardziej doświadczonymi”. Relacja mistrzowska stanowi również strategię „pokonywania czasu”, dlatego jej inicjatorem może być więc i „doświadczony stażem” Recydywista.

Ten rodzaj relacji z osadzonymi o niskich kompetencjach stratyfikacyjnych tworzy Recydywista „starszego pokolenia”, który buduje wizerunek osoby głęboko zaangażowanej w podkulturę więzienną. Recydywista sięga po taktyki wytwarzania środowiska opresji, ale nadaje im inny cel niż „pokonujący miejsce”. Celem zmodyfikowanych przez niego strategii stratyfikacyjnych charakterystycznych dla „młodszy pokolenia” jest kreowanie wizerunku osoby „zaangażowanej” podkulturowo i więziennie, a publicznością są jedynie „pokonujący miejsce”.

[...] zawiesił się na latach 70.–80. [...] To jeszcze ma zadowolenie z tego, że przed młodymi może się popisać, dowartościować się. Taki ktoś często już nic nie znaczy, ani we więzieniu, ani na wolności [...] nie ma nic do powiedzenia. Tylko przed małolatami. [39P]

Adresatami jego działań nie są inni Pokonujący czas ani także personel. Co więcej, Recydywista taki spotyka się on z dezaprobatą ze strony tzw. normalnych recydywistów. W kilku narracjach określenie „normalny recydywista” stanowiło dla Uczestników badań określenie osadzonego-observatora działań stratyfikacyjnych Recydywistów wchodzących w bliskie relacje z młodszymi osadzonymi w obrębie zarządzania estymą podkultury więziennej.

Jest to Recydywista, który żyje wyłącznie „życiem więziennym”, tzn. nie posiada silnego umocowania w środowisku wolnościowym – ani w postaci rodziny, ani środowiska przestępczego¹⁸. Opisywany tu Recydywista osiąga względnie stabilną i neutralną pozycję w hierarchii więziennej poprzez usytuowanie go na jej marginesie. W środowisku więziennym określani są mianem „więziennych karierowiczów”.

Jakie funkcje spełnia relacja „uczeń – mistrz” w opisywanym przeze mnie przypadku? Dla Pokonujących miejsce jest to substytut kultury grypsowania w więzieniu – tej, której wyobrażenie posiadają i w bezpośrednim kontakcie z „doświadczonym” grypsującym mogą dokonać treningu określonych zasad, cech i właściwości „podkulturowych”. „Mistrz” wyjaśnia istniejące reguły, uczy żargonu, rozstrzyga dylematy i spory. Stoi na straży¹⁹ działań stratyfikacyjnych

¹⁸ Opisałam go już wcześniej przy okazji prezentacji taktyki porządkowania, jaką jest „zarządzanie estymą kultury grypsujących”.

¹⁹ Jego działanie oraz rola, jaką spełnia wobec Pokonujących miejsce grypsujących, jest odpowiednikiem tej, którą posiadał wysoko sytuowany w hierarchii uczestnik „drugiego życia” w więzieniu. Ilustracją znaczenia, jakie ma „rozstrzyganie dylematów i sporów” przez znaczącego grypsującego dla efektywności działań stratyfikacyjnych „uczących się” więźniów, jest następujący opis: „[...] co jest ważne...jeśli ja siedzę jako małolat ii siedzi ze mną 3 kolesiów i mamy konflikt my wszyscy z celi. Ii oni piszą i jeśli ja piszę [gryps] do recydywy i oni mi mówią: »dobra młody, daj sobie spokój, wyp----laj z tą sprawą«...ale jeśli recydywa mi odpisze i po części to, co ja mówiłem na celi, będzie się pokrywało z tym, co recydywa mi pisze...to oni będą się mnie bać, ci z celi się będą bać. Wystarczy, że po części, a ja już rosnę. No więc przedstawiamy konflikt, że wynikło coś, że on do mnie się jakoś odezwał. Przedstawiamy konflikt recydywie i jak go...i rozstrzygają co jest co. I oni mówią w ten sposób: »dobrze zrobiłeś, a ty młody zamknij mordę, bo słusznie dostałeś«. I ja już w celi...rosną skrzydła. Ii wtedy jest moje dyktando w celi” [14N].

podejmowanych przez Pokonujących. W zamian czerpie określone profity – po pierwsze, posiada wysoki status w obrębie części osadzonych, po drugie zaś, zyskuje określone korzyści w postaci dóbr, jakimi dysponują jego zwolennicy, a których on sam – „żyjący jedynie życiem więziennym” i nie posiadający zaplecza na wolności – nie ma.

[...] więzienni **karierowicze** – nic na wolności i w więzieniu pokazuje, jaki to on nie jest... stał pod kioskiem był obszczany, obsrany. Przyszedł tutaj... jest grypsujący. I nakarmił go, d--ę opiorą... trzy miesiące odżyje i kim kręci? Czym żyje? Małolatami... i to jest więzienny karierowicz. Oni tylko w środowisku tych kajdaniarzy tam są autorytetami... taki recydywista tam będzie u nich rządził, będzie dla nich autorytetem. Że niby uczy itp. Będzie im rozstrzygał sprawy co i jak mają robić, a on zbiera profity tego – czekolada, herbata, kawa... będzie dla nich guru. [14N]

W inny rodzaj relacji „mistrz – uczeń” wchodzi ten Pokonujący miejsce, który nastawiony jest na rozwój swoich kompetencji stratyfikacyjnych wykraczających poza obręb umiejętności pozyskiwania wysokiej pozycji w grupie „pokonujących miejsce”. Podejmuje dążenia na rzecz „profesjonalizacji” własnej aktywności przestępczej oraz rozbudowywania zaplecza w postaci „środowiska”. Owo profesjonalizowanie się pojmowane jest tu dwojako – jako świadome nawiązanie kontaktów wspólniczych oraz bycie dopuszczonym do hermetycznej, skrywanej w obrębie określonych grup wiedzy.

[...] młody nastawiony na osiągnięcie tych znajomości, którzy mają inni... głównie ci, co już nie raz siedzieli i... mają dostęp do różnych grup. [39P]

[...] jest taka grupa, która chce się przypodobać starym. Będzie robiła wszystko, żeby być zauważonym. [14N]

Środowisko Recydywistów jest bardzo zróżnicowane, jeśli chodzi o rozmach, zasięg oraz natężenie aktywności przestępczej i posiadanych wpływów w jej obrębie. Początkujący Recydywista, nastawiony na poszerzanie swojej aktywności przestępczej, jeśli nie posiada określonego środowiska na wolności – stopniowo i sukcesywnie osiąga wysoką pozycję w środowisku więziennym i pokonuje bariery, którymi chronią dostęp do swojej „wiedzy” doświadczeni recydywiści tworzący hermetyczne „kliki” czy grupy lojalnościowych powiązań.

[...] tylko trzeba nauczyć się jak się wkupić do nich. [...] w trakcie opowieści to wyjdą dyrdymały... jak otworzyć drzwi, czy okna, czy tam ścianę wybić, czy podłogę... a takie bardziej skomplikowane to... bo tam też jest zamknięte... to też jest pozamykane. Są ci co okradli sklepiki, ci co mieszkania, potem dalej... Ja też zaczynałem od bzdur iii gdzieś powoli to się idzie w górę. I gdzieś się poznaje we więzieniu innych to się mówi: „z tego się tam zarabia 300 złotych, z tego tysiąc aaa z handlu narkotykami zarabia się tysiące, wiele tysięcy”. Tylko trzeba się umieć wkupić. Albo na podstawie tego, że ja mam plecy, mam kolegów. Jak nie, to kim jestem we więzieniu. [14N]

Jest to relacja oparta na regułach transakcji wiązanej i często aspirujący do grona „zaawansowanych” staje się ofiarą „interesów” doświadczonych Recydywistów lub oddaje znaczną część „pierwszego zysku” swojemu „mistrzowi”.

[...] jeden drugiemu coś sprzedaje, coś za coś, [drugi] próbuje nowy system. Ale to nawet nie jest fifty-fifty. [14N]

Poniesienie „ofiary” bywa wkalkulowane w proces wchodzenia w pożądane środowisko przestępcze i niekoniecznie jest to korelat finansowy. Często poniesienie ofiary nabiera ważnego znaczenia „długu wdzięczności” i/ oraz dowodu lojalności. Przykładem może tu być sytuacja, w której kandydat na sojusznika-wspólnika interesów przestępczych w więzieniu dostaje zadanie bezpośredniej dystrybucji narkotyków wśród osadzonych. W razie wykrycia przestępstwa przez personel przyjmuje ciężar całej winy wyłącznie na siebie, chroniąc Recydywistę należącego, do grupy sojuszniczej, do której aspiruje lub w obrębie której stawia pierwsze kroki. Jest to strategiczne posunięcie – z jednej strony nastawione na ugruntowanie sojuszu, z drugiej wynikające z obawy przed konsekwencjami ze strony zorganizowanych grup popleczników swojego „mistrza”.

Ja handlowałem narkotykami w więzieniu wiele lat. Ale... nikt mnie nigdy nie złapał za rękę. Miałem pod sobą osoby, które mi to rozprawdzały. [14N]

Wtedy ja dostałem za to wyrok... ja i jeszcze jeden mój kolega z celi... a ci, co tym handlowali naprawdę oczywiście włos z głowy nie spadł, ale... ja wszystko wzięłem na siebie. Kolega też. Razem to wzięliśmy na siebie i mimo, że administracja wiedziała, że to nie my za tym stoimy, to i tak wzięliśmy to na siebie. [18N]

Młodszy Recydywiści szukają również inspiracji w szerokiej przestrzeni doświadczeń bardziej doświadczonych osadzonych.

Siedzi nas kilku... ten się zaprzyjaźni z tym, ten z tym... dowiadują się o różnych interesach i myślą sobie – nie będę ćpał, nie będę kradł, ale będę handlował papierosami... lewymi. [14N]

4.3.3. Relacje oparte na respekcie

Dla Pokonujących miejsce, posiadających niskie kompetencje stratyfikacyjne, respekt ten wpisuje się w zewnętrzną motywację unikania konfliktów z Recydywistami starszego pokolenia. Nie jest rezultatem głęboko zakorzenionego przekonania o potrzebie darzenia szacunkiem czy sentymentem kogoś, kto w przeszłości zajmował wysoką pozycję w środowisku, a dziś nie posiada atrybutów wzmacniających i potwierdzających ten status.

[...] takie wyrafinowanie – gra, kogo zaczepić, kogo nie. Zdarza się, że oplaca się zaczepić starego recydywistę, ale to jest albo musi mieć szczęście, albo desperat jakiś. [...] No bo jak słabego wy starszego od siebie uderzy, to poważanie małe. [13P]

Relacje oparte na respekcie są więc strategicznym działaniem zorientowanym na budowanie własnej, wysokiej pozycji wśród osadzonych i wynikiem kalkulacji potencjalnych strat własnego, misternie budowanego wizerunku. Jak już wcześniej

pisalam, w działania stratyfikacyjne „pokonujących miejsce” mogą wpisywać się próby naruszania przestrzeni społecznej doświadczonego, „liczącego się” w środowisku Recydywisty lub takiego, który zajmuje pozycję „pośrodku” i dlatego wydaje się być łatwym celem strategicznym. Jest to jednak działanie obarczone bardzo wysokim ryzykiem porażki z uwagi na koneksje sojusznicze starszych osadzonych – bezpośrednie (układy popleczników i wspólników) lub symboliczne²⁰.

[...] młodzi nie będą zaczynać ze starszymi, bo wiedzą, czym to grozi. Ale wiadomo, że w tym więzieniu jest kilku młodych, że będą oni panować. Starszy się nie będzie odzywał, bo chce mieć spokój, albo... też młodzi nie będą się w stosunku do nich nie będą się do odzywać, bo wiedzą, że poza tym więzieniem, gdzie pojedą i im się zrobi krzywda. [39P]

To to się rzucało, bo yy po różnych tych... dopalaczach, ćpyny... trzeba było szybko mu pokazać yy żeby się uspokoił. Podskakiwać zaczął nam... yy starym (śmiej). Ho ho, że grypsuje i tak dalej. Chyba mu się coś pomyliło we łbie. Pani kochana, przecież ja na stare lata ja nie będę się mocował z... idiotą. „A rządz sobie jak chcesz”... „a rób sobie swoją karierę we więzieniu”... To jak ja się odwracam od takiego yy i idę w swoją stronę, to jeszcze trochę i by do rękoczynów doszło, tylko... wiadomo... ci starsi... co... to nie raz z nimi już siedziałem na to patrzy i on o tym wie, że nawet jak ja nie grypsuję, to ci starsi... grypsujący mnie nie tkną i nie pozwolą mnie tknąć gówniarzowi. No pani kochana... to nie zawsze tak działa, że „ooo, ja mam siłę, jestem jak dąb i to mi wszystko wolno”. Nie zawsze pozwolą mu na takie coś. Inni. [31N]

„Obiektem” respektu nie jest tu więc sam Recydywista-adwersarz, ale jego zaplecze środowiskowe.

W obrębie tej formy relacji wyłoniłam także intencjonalnie wytwarzane przez środowisko „doświadczonych Recydywistów” przestrzenie i w tym przypadku relacja oparta na respekcie w dużej mierze łączy i pokrywa się z wcześniej przedstawioną relacją „uczeń – mistrz”. W budowanie tego rodzaju relacji główną rolę odgrywa taktyka normalizowania relacji z otoczeniem, jaką jest zarządzanie estymą podkultury więziennej.

Dynamika interakcji w ramach relacji opartej na respekcie może być następująca: w razie agresywnej zaczepki czy ataku agresji oraz groźby użycia przemocy ze strony nowo przybyłego Pokonujący czas starsi Recydywiści rzadko sięgają po „otwartą konfrontację”, jako taktykę unikania opresji. Niesie ona za sobą bowiem ryzyko porażki. Po pierwsze, fizycznej i spektakularnej „przegrannej” z powodu różnicy w teźyźnie (powodowanej chociażby wiekiem czy stanem odurzenia młodszego przeciwnika), po drugie zaś, grozi utratą przywilejów ze strony personelu, „kwitem”, jako, że w strategii wytwarzania i unikania środowiska opresji administracja zajmuje często pozycję angażującej się publiczności (o czym pisałam wiele razy wcześniej). W tej sytuacji starsi Recydywiści sięgają po wyrafinowane działania (zarządzanie estymą podkultury przestępczej), które

²⁰ W części poświęconej działaniom normalizującym relacje z otoczeniem pisałam o zarządzaniu atrybutem, jakim jest „staż więzienny” nie tyle samego stażysty, ile „szarych eminencji” w więzieniu, którzy stoją na straży porządku struktury więziennej osadzonych.

swoje źródła mają w przeobrażeniach współczesnej kultury grypsujących. Opierają się one głównie na słusznym przekonaniu, że młodzi Recydywiści, zwłaszcza ci, którzy swoją karierę instytucjonalną w więzieniu zaczęli w latach 2000., mimo że deklarują przynależność do grypsujących, posiadają poczucie „braków”, deficytów w posiadanej wiedzy i umiejętnościach „grypsowania”.

On do niego mówi...a ten yyy [śmieje się] a ten wielki mi grypsujący nawet słowa nie rozumie [...] przecież oni w **ogóle**....Mówisz do nich yy nawijasz tak? A on się patrzy i tylko kiwa głową. [30N]

Dodatkowo odbyty, ale skrócony trening grypsowania poprzez kontakty z członkami więziennej podkultury w środowisku pozawięziennym wzmacnia w nich przekonanie co do potrzeby szacunku wobec wartości „podkulturowych”. „Liczący się” grypsujący to ten, który posiada wiedzę i swobodnie operuje nieformalnym kodeksem grypsujących, nawet jeśli sam już posiada wyraźny dystans wobec podkultury i nie jest bezpośrednio zaangażowany w porządkowanie sztywnych podziałów społeczności osadzonych na grypsujących i niegrypsujących. Legendy krążące po więzieniach, w których bohaterowie podejmują spektakularne akty agresji, a których siła opiera się na solidarności grupowej grypsujących wobec swoich adwersarzy, rozwijają odpowiednio wyobraźnię Pokonującego miejsce. W tej sytuacji zarządzanie „kulturą grypsujących” staje się swoistą taktyką – pułapką, w której sidła wpada nowa generacja grypsujących – tych, którzy znajdują się na poziomie następującej deklaracji (i przekonania): „za grypsowanie, to bym oddał życie” [18N]. Poniższy fragment narracji stanowi ilustrację dla działania tej taktyki budowania relacji opartej na budzeniu respektu wobec Pokonującego czas u Pokonującego miejsce. Treścią respektu jest aktywny udział starszego Recydywisty w podkulturze więziennej oraz posiadanie – w związku z nim – potężnego zaplecza sojuszniczego w postaci innych grypsujących. Abstrakcyjne dla nowego pokolenia grypsujących wartości „solidarności”, „honoru” nabierają konkretnych cech materialnych w postaci „popleczników” stojących na straży starego Recydywisty:

Recydywista stary tego nie zrobi²¹ [...] idzie się na spacer. Zawoła się tego małolata. Woła się dwóch-trzech i się z nim rozmawia. I wykorzystuje się swoje dawne znajomości – **raz. Dwa**...swoją wiedzę na temat starej podkultury....„Posłuchaj, jeśli jeszcze raz tak tak tak, to ciebie bierzemy do wora”. Wykorzystuje swoją dawną wiedzę, bo młodzi sobie zrobili taką pułapkę we więzieniu...bo się nie uczą tego **co było**, co jest, tylko mają wyobrażenia...oni mają tylko, że...ręka, pięść, ale wtedy to właśnie...stare metody działają. I są przestraszeni oni, bo widzą, że jeśli on na mnie, to znam kolegów...Znam tu i tu i gdzie byś nie poleciał, tam cię wszystko dopadnie. A każdy wie, że we więzieniu nie jest ostatni raz iii to **działa**. Teraz tu przykładowo siedzimy i wiem, że...za plecami gadają, ale w oczy mi nic nie powiedzą....„Jeśli któryś z was stąd by pojechał w moje strony, to wy tam jesteście nikim...a wiesz kto tam jest panem?” „Wiemy”. „Wiesz, co by ci zrobił tam jako takiemu grypsującemu?” I to działa...to postraszenie starymi układami, siłą, solidarnością, honorem. [14N]

²¹ Narrator ma tu na myśli „otwartą konfrontację”.

Rozdział V. Oswajanie wolności

Bohaterami poprzednich rozdziałów byli Recydywiści „w drodze do więzienia” (rozdział III) oraz ci, którzy nabywają oraz doskonalą kompetencje stratyfikacyjne w działaniach na rzecz osławiania warunków izolacji więziennej (rozdział IV).

W poprzednim rozdziale opisałam strategię regulowania relacji z otoczeniem w więzieniu, gdzie podstawową publicznością działań Recydywistów byli inni osadzeni. Personel pełnił jedynie funkcję pomocniczą w obrębie niektórych taktyk stosowanych przez „pokonujących miejsce”. Głównymi bohaterami tej części pracy będą głównie Pokonujący czas i ich działania zorientowane przede wszystkim na opuszczenie więzienia oraz minimalizowanie ryzyka powrotu do instytucji. Podstawową publicznością działań na rzecz „osławiania wolności” są reprezentanci formalnej kontroli społecznej, zwłaszcza personel jednostek penitencjarnych.

5.1. Uwarunkowania przyjętego stylu życia w więzieniu

Styl życia w więzieniu to operowanie przez Recydywistę określoną perspektywą czasu w formułowaniu celów swoich działań w trakcie odbywania kary pozbawienia wolności. U podstaw danego stylu leży określona filozofia odbywania kary więzienia, która bezpośrednio stoi w związku z etapem kariery instytucjonalnej, na jakim znajduje się Recydywista, czyli posiadanymi kompetencjami stratyfikacyjnymi oraz zasobami środowiska pozawięziennego.

Strategie unikania kolejnego uwięzienia w sposób zasadniczy różnicują Recydywistów na odrębne, koegzystujące – choć z wyraźnym odcieniem antagonizmu i dystansu – dwie grupy więźniów.

„Żyjący życiem więziennym” głównym obszarem swoich działań czyni przestrzeń więzienną innych osadzonych. Działania jego, nawet jeśli wykraczają poza sferę wpływów instytucji (np. kontakt ze współnikami na wolności), to ostatecznie dotyczą regulacji z innymi osadzonymi.

Takie gierki robią... między sobą nawzajem albo jeszcze z innymi więźniami. Kręci ich tylko to, co się dzieje we więzieniu. Takie osoby nie są specjalnie lubiane. Takie, dla których więzienie jest całym życiem. [17N]

Wśród nich są też i ci, którzy oscylują pomiędzy światem więziennym i wolnościowym. „Docelową” przestrzenią działań jest rzeczywistość pozawięzienna i w obrębie jej przestrzeni formułowane są cele działań. Więzienie stanowi tu bowiem pewien etap dla poszerzania kompetencji przestępczych lub traktowane jest

jako punkt wyjścia dla dalszych, zmodyfikowanych form aktywności życiowej Recydywisty.

Jest w więzieniu i robi wszystko, by zdobyć nowe znajomości. [13P]

„Żyjący wizją życia na wolności” nie angażuje się w działania stratyfikacyjne innych osadzonych na terenie więzienia zorientowane na budowanie czy wzmacnianie pozycji socjometrycznej w więzieniu.

Na wszystko pasuję, nie interesuje mnie co się dzieje wokoło i jakimi aferami żyją inni osadzeni. Żyję tylko tym żeby wyjść [...]. [38N]

Taki podział Recydywistów nie oznacza, że wśród nich nie ma tych, którzy stosują kombinację tych dwóch stylów życia w więzieniu. Ostatecznie jednak jeden z nich jest dominującą strategią organizowania codziennego życia w zakładzie karnym. Natomiast cechą wspólną jest to, że dla obu grup Recydywistów – zarówno „żyjących życiem więziennym”, jak i „wizją życia na wolności” – podstawową publicznością działań jest personel. Nawet jeśli Recydywista nie jest zorientowany na wytwarzanie wizerunku osoby zasługującej na przedterminowe, warunkowe zwolnienie, to nie chce tracić innych przywilejów więziennych lub być „przyczyną” ich utraty przez strategicznie ważnych dla siebie sojuszników.

Życie życiem więziennym i wizją na wolności to strategie **zarządzania czasem** w więzieniu. Nie chodzi tu rzecz jasna o taktyki wypełniania czasu czy pokonywania dolegliwości związanych z upływem czasu, ale o całokształt warunków i doświadczeń (w tym posiadanych kompetencji stratyfikacyjnych), które składają się na określony sposób odbywania kary pozbawienia wolności, określony przeze mnie stylem życia w więzieniu.

5.1.1. Życie życiem więziennym

To styl odbywania kary pozbawienia wolności polegający na sytuowaniu celów swoich działań w instytucji z całkowitym pominięciem lub przypisywaniem nieznaczącej wagi temu, co dotyczy Recydywisty na wolności. Jest to styl zorientowany na organizację życia „tu i teraz” oraz lokowanie całej swojej sprawczości w warunkach więziennych. Wyłoniłam cztery grupy Uczestników badań, w działaniach których ten styl jest dominujący.

Pierwsi to multirecydywiści – najczęściej starsi więźniowie, **którzy posiadają niską pozycję** w przestępczym środowisku „wolnościowym” oraz borykają się z problemem skrajnej biedy, uzależnienia czy bezdomności. Są to osoby, których biografie przesycane są licznymi pobytami w różnych instytucjach wsparcia społecznego i resocjalizacji. W konsekwencji przyjęły pewnego rodzaju habitus wykształcony w warunkach instytucji, którego wymiarem jest specyficzny wzór

zaspokajania swoich potrzeb psychospołecznych. Instytucjonalne doświadczenia biograficzne wykształciły w nich specyficzne kompetencje „zaradności życiowej” lokujące optymalne możliwości nastawione na minimalizowanie dolegliwości (zimna, głodu, choroby, niechęci otoczenia itp.) w warunkach instytucji, także więziennej.

Ten typ Recydywisty sygnalizowałam już wcześniej, prezentując relacje „uczeń – mistrz” na poziomie starszych i młodszych więźniów. To właśnie początkujący więźniowie stanowią podstawowych i znaczących dla nich interlokutorów oraz publiczność działań (zob. rozdział 4.2.2 i 4.3). Posiadane przez nich wysokie kompetencje adaptacyjne do warunków instytucji (pobyt w której traktowany jest jako osiągnięty cel, a nie udręka) powodują, że nie nadają oni funkcji pomocniczej czy aktywnej publiczności personelowi („Rzadko walczą z personelem” [39P]).

[...] stał pod kioskiem był obszczany, obsrany. Przyszedł tutaj... jest grypsujący. I nakarmią go, dupę opiorą... trzy miesiące odżyje i kim kręci? Czym żyje? Małolatami... i to jest więzienny karierowicz. [14N]

Więzienie stanowi dla nich przestrzeń zaspokajania wszystkich najważniejszych potrzeb – od biopsychicznych po społeczne. Wykorzystują w tym celu posiadane atrybuty – najczęściej jest nim status „starego grypsującego” w budowaniu relacji z otoczeniem. Nie posiadając zaplecza środowiskowego na wolności, skoncentrowani są na życiu w więzieniu. Dolegliwości więzienne, takie jak rutyna, monotonia, ograniczenia sprawczości, nie są dla nich bołączką i nie tyle pokonują je, ile zarządzają nimi z korzyścią dla siebie. Więzienie bowiem jest dla nich przestrzenią życiową, w której mogą się samorealizować. Instytucja izolacji społecznej pełni kompensacyjną rolę dla wszelkich niepowodzeń będących ich doświadczeniem w świecie „wolnościowym”.

Brak pozycji w środowisku przestępczym, brak rodziny, czasem nawet stałego miejsca zamieszkania, słabe zaplecze materialne, uzależnienie od alkoholu oraz bagaż wielokrotnych wyroków pozbawienia wolności to jego zasadnicze cechy „wolnościowe”. Te atrybuty powodują o jego niepowodzeniu w środowisku wolnościowym, natomiast stanowią wysokie szanse na sukces w więzieniu. Konwersja jest dla niego korzystna.

Są tacy, co żyją więzieniem, nie mają nikogo na wolności, nie myślą o wolności. Myślą tylko o więzieniu. A wychodzą na wolność i stoją i o 2 złote zebrają. Na tej zasadzie. Tak to jest. Nie mają perspektyw na życie. Pomysłu nie mają. [38N]

[...] więzienni **karierowicze** – nic na wolności i w więzieniu pokazuje, jak to on nie jest... [..] Oni tylko w środowisku tych kajdaniarzy tam są autorytetami... taki recydywista tam będzie u nich rządził, będzie dla nich autorytetem. Że niby uczy itp. Będzie im rozstrzygał sprawy co i jak mają robić, a on zbiera profity tego – czekolada, herbata, kawa... będzie dla nich guru. [14N]

Są to ci, którzy pamiętają jeszcze czasy „klasycznego” podziału więźniów na dwa przeciwstawne obozy – grypsujących i niegrypsujących. Z powodu znaczących

przeobrażeń warunków determinujących układ sił i pozycji osadzonych „grypsowanie” nie jest warunkiem decydującym o statusie w grupie Recydywistów. Mimo przeobrażeń „drugiego życia”, wciąż jednak zachowana jest w więzieniu przestrzeń, w której jest to wystarczający atut dla pomyślnego zarządzania swoją pozycją. Jak już wspomniałam, są to przede wszystkim relacje z początkującymi recydywistami. Są to również względnie neutralne, zamknięte w obrębie „sobie podobnych” recydywistów enklawy tych, dla których „klasyczne” grypsowanie stanowi przestrzeń do zaspokajania swoich potrzeb psychospołecznych.

Walczą już tylko sami ze sobą raczej albo z nowymi. [39P]

Warunki, jakie towarzyszą takiemu przyjmowaniu stylu życia więziennego, modyfikują również odpowiednio relacje z personelem. „Więzienny karierowicz” nie jest zorientowany na wytwarzania wizerunku osoby „zasługującej na wolność”, zresocjalizowanej, a wręcz odwrotnie – pozostaje to w sprzeczności z przyjętą przez niego filozofią i praktyką życia społecznego w więzieniu. Opuszczenie zakładu karnego nie jest dla nich najważniejszym celem, do którego zmierzają. Nie oznacza to jednak, że wchodzi w otwarte, konfliktowe konfrontacje z personelem. W środowisku wolnościowym niewiele znaczą, dlatego to więzienie staje się dla nich miejscem optymalnego zaspokajania wszelkich potrzeb. Podstawowym orężem oraz przestrzenią zaspokajania tychże jest kultura grypsowania. „Łatwo” przychodzi im konsekwentne hołdowanie zasadom klasycznej grypsówki (nie współpracowanie z personelem, nie podejmowanie prac, nie staranie się na rzecz przedterminowego zwolnienia), ponieważ stanowi ona jednocześnie cel i metodę uprawianego przez nich stylu życia więziennego. Nie występują z wnioskami o warunkowe zwolnienie, a także z powodu słabych zasobów środowiskowych, które sprzyjałyby powstrzymaniu się od dotychczasowego stylu życia – nie dostają takowych.

[...] i nie mają nic do stracenia, no bo co? telewizor? A przecież oni nie mają telewizora... z wolności nikt im nic nie dał, to nic nie mają. Nic nie tracą, tak? [...] to hulają do administracji, że niby on taki ważny jest, nie? [7N]

Miał szanse pracować w schronisku, na wolności... i nawet chciał, tylko musiał podpisać papier – umowę no i że poddaje się resocjalizacji. To powiedział, że nie podpisze, bo on grypsujący, więc on niczego nie będzie (nie może) podpisywał. Więc nie dostał tej pracy. Ani mu nie zależało żeby wcześniej wyjść, ani się nie starał o warunkowe zwolnienie. Odsiedział cały swój wyrok. [42F]

Bezpośrednie profity oraz szacunek pozyskują od początkujących więźniów, natomiast mimo że są tolerowani przez innych Pokonujących czas, to są traktowani przez nich z rezerwą, a nawet jawną niechęcią. Status i pozycja osiągnięta przez współczesnych „więziennych karierowiczów”, których jedyny atrybut to „grypsowanie”, jest dowodem głębokich przeobrażeń dokonujących się w obrębie „drugiego życia” więzienia. Osiągnięcie wysokiego statusu socjometrycznego w grupie osadzonych w więzieniu nie jest gwarantem wysokiej pozycji stratyfikacyjnej w środowisku przestępczym w ogóle.

Tylko wśród recydywistów normalnych ...on tu do mnie przyjdzie, a ja mówię: „Idź stąd **blaźnie**”. „Idź tam, a nie tu, z tymi numerami to możesz **tam** blaźnie”. [14N]

Bo grypsuje dlatego, że ma nic na wolności. Grypsuje i jest tutaj wielkim kimś, przyjeżdża i mówi „ty cwelu wal się”. W czym on jest lepszy ode mnie? „Idź ode mnie człowieku” – mówię mu. „Idź zasrańcu do siebie”. [17N]

Wyłonieni w moich badaniach tego rodzaju „więzienni karierowicze” operują zmodyfikowanymi taktykami wytwarzania środowiska opresji. Właściwsze byłoby nawet stwierdzenie, że zarządzają celami stosujących te taktyki młodszych karierowiczów. Bezpośrednio nie angażują się w przebieg interakcji z wykorzystaniem narzędzi agresji i przemocy (otwartej konfrontacji) często z banalnych powodów – braku warunków fizycznych.

A on... że ma za sobą małaolatów i że oni ze mną zrobią porządek. Straszyl. [17N]

Drugi rodzaj więźniów „żyjących życiem więziennym” to ci, którzy posiadają kompetencje stratyfikacyjne na relatywnie niskim poziomie rozwoju. Należą do nich „pokonujący miejsce”. Zaletą działań nastawionych na pokonywanie miejsca jest to, że towarzyszące mu intensywne stany emocjonalne oraz dynamika intencjonalnie produkowanych sytuacji stratyfikujących powoduje szybki upływ czasu. Recydywiści tacy „żyją z dnia na dzień” w więzieniu, a ich cele skoncentrowane są na zarządzaniu teraźniejszością w taki sposób, by uniknąć opresji oraz zdobyć wysoką lub stabilną pozycję w grupie. Nie operują kategorią dłuższej perspektywy czasowej, a raczej dostosowują się (i odpowiednio modyfikują cele działań) do bieżących wydarzeń, które przebiegają wokół procesów stratyfikacyjnych nastawionych na budowanie pozycji socjometrycznej w grupie osadzonych. Właściwie wszyscy Recydywiści pokonujący miejsce to ci, którzy „żyją życiem więziennym”, tj. z dnia na dzień. Wydarzenia rozgrywające się w obrębie więzienia i pozostające z budowaniem swojego wizerunku socjometrycznego (w tym unikania opresji ze strony innych) wypełniają ich cały czas.

Pierwsze wyroki kar pozbawienia wolności, jakie mieli za sobą Uczestnicy badań, były relatywnie krótkie, a także korzystali z instytucji przedterminowego zwolnienia. Upływ czasu zdeterminowany był silnymi emocjami (lęku, strachu) oraz koncentracją na rzecz ich przezwyciężenia, zamaskowania przed grupą. Działania stratyfikacyjne podejmowane przez nich miały intensywny przebieg i maksymalnie absorbowały procesy emocjonalno-poznawcze. Konfrontacja posiadanej dotychczas wiedzy i umiejętności (zdobytych w toku treningu do-instytucjonalnego lub poprzez partycypowanie na obrzeżach – rozdział III) wypełniała niemal całkowicie płynący w więzieniu czas.

Dla rekonstruujących upływ czasu w trakcie swojego pierwszego (czasem drugiego jeszcze) doświadczenia więziennego Recydywistów pobyt w więzieniu traktowany był także jako czas zbierania jak największej ilości doświadczeń oraz gromadzenia zasobów stratyfikacyjnych. Recydywista wykorzystywał go w celu

zweryfikowania posiadanej wiedzy i skonfrontowania wyobrażeń z rzeczywistością oraz w działaniu. Eksploracyjny charakter doświadczenia więziennego towarzyszył zwłaszcza Recydywistom partycypujących na obrzeżach. Konfrontacja więzienna to czas przepełniony licznymi wydarzeniami – inicjowanymi przez Recydywistę oraz zastanymi, w które z powodów strategicznych chętnie się angażował. Eksplorującym więzienie towarzyszyło podniecenie, zaciekawienie oraz specyficzne napięcie emocjonalne, które powodowało wyczulenie na warunki umożliwiające podjęcia określonych działań na rzecz „sprawdzenia się”, „pokazania się”.

[...] czułem, jak mi buzuje adrenalina. [28P]

Nadanie pobytowi w więzieniu takiego znaczenia powoduje, że czas płynie szybko i Recydywista nie odczuwa dolegliwości z nim związanych. Nie ma bowiem miejsca na monotonię i rutynę. Wszystko jest nowe i świeże. Recydywista pochłonięty jest budowaniem wizerunku osoby „z charakterem”, „nie dającej się”.

Powiem pani szczerze, że ten czas mi szybko minął, bo to było coś nowego. Coś nowego... nowe otoczenie, coś innego, tam...dobrze się czułem. Jakoś mi ten czas szybko zleciał, no. Oczywiście, że tam w więzieniu są inne zasady, człowiek jak był młody, to musiał ich przestrzegać, to to to, bo to jest tak, że wychowują. Ci co wchodzi pierwsi, to wychowują tam po kolei. Żeby przetrzymać tradycję, to na tej zasadzie to wszystko wygląda w więzieniu. [38N]

[...] dla mnie to było...cały czas byłem w gotowości...uczyłem się, żebym tylko rano nie powiedział coś złego, bo dostanę w łeb...i kiedyś skupiałem się na tym. Uczenie, szukanie słów... oo zapomniałem...nie: **jak**o tylko skorupiak i takie żeby wszystko wiedzieć jak to jest. Teraz tego nie ma...a kiedyś jak pierwsze wyroki, to właśnie to zabierało nam czas. Kto operował dobrze starą bajera, to się wybijał – „o, ten to wie wszystko”. [14N]

Dynamiczny upływ czasu dotyczył również tych Recydywistów, którzy w czasie pobytu pierwszy raz w więzieniu ponosili porażkę stratyfikacyjną. Czas wypełniały im starania na rzecz maskowania uprzednio źle kamuflowanego poczucia strachu i niepewności oraz unikania drastycznych form przemocy.

Wszystkimi siłami walczyłem z sobą o to, by nie pokazać im, że już zupełnie się poddałem... ale...nie spałem całe noce, bo czy ktoś na jakiś pomysł nie wpadnie, prawda? W końcu nie wytrzymałem psychicznie i próbowałem się powiesić, ale...tamto pół roku pierwsze, to był jak jeden długi dzień. Jeden najkoszmarniejszy dzień w moim życiu. [11N]

Trzecią społeczność „żyjących życiem więzienia” stanowi bardziej zróżnicowana grupa Recydywistów zarówno pod względem poziomu kompetencji stratyfikacyjnych, jak i ról społecznych pełnionych w społeczności osadzonych i środowisku pozawięziennym.

Są wśród nich ci, którzy posiadają względnie stabilny status społeczny w społeczności więziennnej. Skonstruowali pożądany wizerunek oraz całkowicie „pokonali miejsce”. Ważny etap kariery instytucjonalnej (na poziomie stratyfikacji

społecznej) mają już za sobą i w sposób naturalny powinni koncentrować się jedynie na działaniach zorientowanych na pokonywanie czasu. Są wśród nich jednak i ci, którzy koncentrują się na wydarzeniach przebiegających w murach więzienia. Nie jest to już budowanie wizerunku, ale zarządzanie osiągniętą pozycją społeczną w grupie (bez względu na jej status) i traktowanie tej walki jako sposobu na osiągnięcie maksymalnych korzyści. Wśród nich znajdują się uzależnieni od narkotyków, którzy w więzieniu skupiają się na ich zdobyciu. To również ci, którzy prowadzą intensywną działalność przestępczą na terenie więzienia oraz stanowią szare eminencje w strukturze osadzonych. W przypadku tych drugich warunkiem „życia życiem więziennym” jest relatywnie długi okres bycia pozbawionym wolności. „Życie więzieniem” staje się dla nich koniecznością adaptacji do długotrwałej kary pozbawienia wolności.

Będą to Recydywiści, którzy stosują taktyki wytwarzania opresji i unikania środowiska opresji – w swojej „czystej” postaci (tj. świadomie ich nie modyfikują, nawet uwzględniając ryzyko angażowania personelu w rolę aktywnej publiczności) lub w formie zmodyfikowanej. Recydywiści tacy oscylują pomiędzy pokonującymi miejsce i czas.

Zrobi wszystko, żeby dostać narkotyki. Nie myśli logicznie i...nawet, że jest starym recydywistą, potrafi targnąć się na funkcjonariusza, żeby popisać się przed innymi i ażeby się go bano. [24P]

Nafutrowany cały czas¹ się i na rozwalenie fba szarpie się z innymi osadzonymi. [1P]

Nigdy nie starałem się robić kariery więziennej. [...] bo ja tu jestem boss, bo ja tu mam dostęp do różnych rzeczy i układów. [31N]

To w końcu i ci, którzy traktują więzienie jako miejsce budowania swojego zaplecza przestępczego (nawiązywania kontaktów, angażowania się w działania pozwalające im na dostarczanie grupie dowodów lojalności itp.). Życie życiem więziennym w tym przypadku to świadoma koncentracja na budowaniu i weryfikowaniu zawieranych sojuszów wspólniczych². Więzienie traktowane jest przez nich jako miejsce pozwalające na pozyskanie kapitału w postaci zaplecza przestępczego, które następnie będzie przez nich wykorzystywane (zarówno w toku kolejnych wyroków pozbawienia wolności, jak i środowisku wolnościowym). Są to więc ci, którzy „żywąc wizją życia (przestępczego) na wolności” świadomie podejmują działania charakterystyczne dla filozofii „życia życiem więziennym”.

Do grupy tej należą również ci, którzy w trakcie odbywania kary pozbawienia wolności zerwali bliskie relacje z osobami stanowiącymi zaplecze rodzinne na wolności. Borykają się z dotkliwym poczuciem osamotnienia. Aktywność i zaangażowanie „stratyfikacyjne” w więzieniu stanowi dla nich formę kompensacji oraz przestrzeń rozładowania negatywnych stanów emocjonalnych, frustracji.

¹ Narrator miał tu na myśli bycie pod wpływem działania narkotyku.

² Sojusze wspólnicze stanowiące taktykę porządkowania relacji z otoczeniem omówiłam w rozdziale 4.2.2.

Koncentracja na terażniejszości i robienie „kariery” w więzieniu staje się dla nich skuteczną możliwością odbudowania zachwianego poczucia własnej wartości, samorealizacji oraz pokonywania negatywnych emocji.

Jak rodzina nie przyjedzie i nie odwiedzi, bo dostali zamknięty, a mimo, że jest tak zwana rejonizacja, no to i tak musi przyjechać przykładowo z Gdańska do Łodzi. I jak rodzina go nie odwiedzi, to potem...no i tak powstaje ta cała patologia. Potem się dziwią, że człowiek cały wytatuowany... a rodzina nie przyjdzie, nie odwiedzi, no bo jak, tyle kilometrów i do tego kosztuje. No to żyje samym więzieniem. Na tej zasadzie. [38N]

„Żyjący życiem więziennym” intencjonalnie produkują intrygi, są bohaterami (reżyserami, aktorami) rozbudowanych i wielowątkowych spektakli, które wypełniają ich terażniejsze życie.

Żyją tylko tym co wymyślą w więzieniu. Żadnego planu. Się skupiają tylko na tym co we więzieniu. [11N]

Bo o to najgorzej jak człowiek siedzi we więzieniu, gdzie yy takimi pseudowartościami zrobionymi przez kryminalistów. Bo nie nie można tego, nie można tego, musisz być taki, musisz być siaki. Nie możesz się przywitać z tym. Żyją kto z kim, co kto zrobił. [23P]

Wśród żyjących życiem więziennym są ci, którzy hołdują oraz podtrzymują wartości i zasady kultury skazańczej. Wzmacniają istniejące podziały oraz narzucają im określoną rangę i przypisują znaczenie codziennym, prozaicznym wydarzeniom i przebiegom interakcji.

Bo była tutaj taka sytuacja, że jeden był grypsującym i jeden od drugiego pożyczył czekoladę. „Przyjdzie paczka, to ci oddam”. No i paczka przyszła, nie było no i przestał grypsować. Ale...z takiego czegoś, robi się od razu wielka afera. Tamten zaczął wysyłać grypsy po innych kryminalach... napuszczać ludzi na tego i...to trwało chyba z rok, aż się przeprosili. [17N]

Ostatnim, czwartym rodzajem Recydywisty „żyjącego życiem więziennym” jest taki, dla którego więzienie stanowi możliwość weryfikowania (potwierdzenia) swoich wysokich kompetencji przestępczych, jakimi posługuje się w środowisku pozawięziennym. Jest to osadzony, który dysponuje bardzo silnym zapleczem „wolnościowym” – zarówno, jeśli chodzi o posiadane zasoby materialne, rodzinne, jak i pozycję w strukturze sił i układów przestępczych. W więzieniu intencjonalnie aranżuje sytuacje, które stanowić będą poligon dla ekspresji nowo pozyskiwanych umiejętności (np. stratyfikacyjnych). Będzie on sięgał po niezmodyfikowane taktyki wytwarzania środowiska opresji nie z powodu pokonywania negatywnych emocji (posiada bowiem znaczące atrybuty „chroniące go” przed opresją ze strony innych), ale dla przyjemności, satysfakcji – odczuć, jakie stają się udziałem przyjętego przez niego stylu życia w więzieniu. Węzienie stanowić będzie dla niego pewnego rodzaju fragment alternatywnej rzeczywistości, w której znajdzie kolejne miejsce do samorealizacji (obok środowiska przestępczego na wolności). Jest to także Recydywista, który balansuje między światem więziennym i pozawięziennym, tzn. angażuje

się w życie „tu i teraz”, a jednocześnie kontroluje oraz zarządza swoją wizją życia na wolności (np. z racji toczących się tam interesów, w które jest zaangażowany, posiadanego zaplecza rodzinnego itp.).

Wciągnęły go więzienne gierki [...] Ma silne powiązania na wolności, liczą się z nim [...] i robi karierę we więzieniu. Żona, dwie córki i zaczął kombinować...burdel, łatwy pieniądz, handel spirytusem, sutenerstwo...wpięprzył się do więzienia. Mimo, że ma klub, dyskotekę to...gdzieś życie więzienne zaczęło mu imponować. [14N]

Ma tu pieniądze, ma tu spokój, a i tak wykręca różne afery więzienne i żeby być na pierwszym planie. Zwąchał się z takim starym grypsującym...cwaniaczkiem i razem rządzą. [...] Więzienie go bawi. [5N]

Koncentrowanie się na życiu więziennym determinuje również określone zarządzanie relacjami ze środowiskiem pozawięziennym. Na pierwszy plan wysuwają się kontakty ugruntowujące cele realizowane w więzieniu. W praktyce, „żyjący życiem więziennym” celowo minimalizują swoje kontakty z rodziną podczas swojego pobytu w więzieniu lub poświęcają je na rzecz podwyższenia skuteczności stosowanych przez siebie taktyk.

[...] bo inne osoby do mnie przyjeżdżały, jakieś tam kumple, a z rodziny rzadko co chciałem, żeby ktoś do mnie przyjeżdżał. [14N]

Ostatnio nawet na widzenie nie poszedł z żoną, bo dla niego ważniejsze było to, żeby się postawić personelowi, tak? No to mu cofnęli to. [5N]

„Żyjący życiem więziennym” stanowią bardzo zróżnicowaną grupę więźniów, zantagonizowaną w swoim obrębie lub koegzystującą. Pożądanym przez nich rezultatem działań jest stworzenie wizerunku osoby, która „ma coś do powiedzenia”, „która się liczy” w więzieniu.

5.1.2. Życie wizją życia na wolności

N: [...] No to tam³ jest już wszystko poukładane, tak? Tam jest już yy recydywa, stara, to już tam chłopacy tam nie grypsują, ale...to niekoniecznie, że jak nie grypsuje, to musi być zaraz niedobry, tak? Bo...tylko oni już nie walczą o karierę w więzieniu, tylko myślą inaczej.

R.Sz.: Jak?

N: No...co będą robić na wolności. Co jest na wolności, co się dostaje z wolności, to tym się żyje...oni żyją tym co na wolności proszę panią. Jak sobie próbować ułożyć życie na wolności, a nie tym co we więzieniu. [25N]

Powyższy fragment wypowiedzi zawiera najważniejsze warunki, jakie towarzyszą „życiu wizją życia na wolności” w więzieniu. Taki styl odbywania kary uprawiają więźniowie, którzy posiadają określony bagaż wyroków więziennych,

³ Narrator opisywał relacje osobowe w swojej celi mieszkalnej.

zdystansowany stosunek do własnego „grypsowania” (wycofanie deklaracji lub brak przynależności w ogóle), zaplecze i zasoby wolnościowe oraz określone (mniej czy bardziej precyzyjne) plany działań po wyjściu z więzienia (zob. rozdział 5.3). Przez życie wizją życia na wolności w więzieniu rozumiem nie tylko postanowienia i deklaracje unikania „kłopotów”, które doprowadzą Recydywistę z powrotem do zakładu karnego. Jest to posiadanie spójnej filozofii, która jest splotem pracy biograficznej (sporządzonego bilansu życia), analizy posiadanych zasobów osobistych i środowiskowych oraz działań na rzecz budowania (lub rekonstruowania) warunków urzeczywistniających posiadaną wizję wolności. Miejsce „więziennych afer” zajmują bieżące sprawy toczące się na wolności (np. sygnalizowane przez rodzinę problemy, sukcesy bliskich, „napady” współników na wolności).

Recydywiści „żyjący życiem w więzieniu” nie dokonują bilansu zysków i strat, natomiast ci „żyjący wizją życia na wolności” bez względu na rodzaj wizji (lokujący swoje „przyszłe ja” w obrębie działań przestępczych czy poza nią) charakteryzuje wysoki stopień i natężenie refleksji.

Bo we więzieniu to się tylko myśli. Nie co jest, ale co było. Jak było. No i co dalej...jak będzie po wyjściu...co się porobi. [7N]

W odróżnieniu od „żyjących życiem więziennym” z wieloletniego bagażu pobytów w więzieniu nie czynią atrybutu warunkującego sukces działań stratyfikujących w grupie, ale swoisty punkt wyjścia do uruchomienia procesu „zmiany”. Celem tej zmiany jest podjęcie specyficznych działań (tzn. innych niż do tej pory) zwiększających sukces, jakim jest utrzymanie się na wolności (dłuższy czas lub zawsze). Inspiracją dla „zmian” jest sporządzany bilans całego swojego życia – zysków i strat. Na pierwszy plan wysuwa się poczucie straconego czasu.

Jak ja patrzę na swoje życie? Ale siedząc tu, czy w ogóle?⁴ No chwilę. **Moment**. Pomyślę. [6] No to ja powiem pani tak, że najwcześniejsze...yy...ja większość życia przesiedziałem w placówkach państwowych...od 14 roku życia jestem/byłem tylko 5 lat na wolności [...] wyszedłem z ośrodka i zaraz poszedłem siedzieć do więzienia...Skończyłem 17 lat i mnie zamknęli do więzienia. No i tak...siedzę do tej pory...Ogólnie we więzieniu to...już ponad 8 lat. No co ja byłem na wolności proszę pani, no...jakoś tak myślę o swoim życiu. [18N]

Mam dzieci...yy **biologiczne** można powiedzieć, bo przecież nie mogę powiedzieć, że mam rodzinę...**Straciłem** taką możliwość. Bo jak mogę powiedzieć, że założyłem rodzinę, skoro mam 40 lat proszę panią, a ogółem w kryminale spędziłem...[liczy na głos wyroki kary pozbawienia wolności] [...] To jest razem od 17 roku życia...wychodzi ciurkiem 19 lat, tak? No ciurkiem, bo...yy to raz, co byłem całe 11 miesięcy na wolności, to co to...a później to były...4 miesiące yyy półtora...aaa przerwę miałem jeszcze w karze...i tak dalej...To aż wstyd, nie? Stracone życie...zmarnowałem sobie życie. [20P]

⁴ Narrator nie szukał odpowiedzi, było to „pytanie” porządkujące własną wypowiedź.

Dokonywanie bilansu swojego dotychczasowego życia (i jego rezultatu w postaci poczucia „straconego życia”) było dla mnie podstawowym kryterium identyfikującym więźniów, którzy podejmują styl życia nastawiony na „planowanie” i organizują swoje życie więzienne wokół tych wizji. Poczuciu straconego czasu towarzyszyło deprecjonowanie wartości „życia życiem więziennym”. Demaskowanie jego sensu (a właściwie bezsensu) oraz wyraźne dystansowanie się do tych, którzy realizują styl życia w więzieniu nastawiony na „tu i teraz”.

Ja swoje przeszedłem w życiu. Za grypsowanie bym się dał zabić...iii teraz na to patrzę, jakie to śmieszne było. Żalodne. To co widziałem...co się dzieje w tych więzieniach...co robią osadzeni...co ja robiłem w tym więzieniu, to...szkoda gadać. Widzę teraz...kręci się ich życie wobec nieważnych spraw. Nakręcają się na siebie yy kręcą się...jak pies wokół własnego ogona. I ja wiem co oni myślą...że yy...że to jest takie ważne, to co jest we więzieniu. A potem zobaczą, że życie przeleciało przez palce. I co mają? Więzienny honor? A co to jest proszę panią? Co to jest więzienny honor? Szkoda gadać. [18N]

Żyjący wizją życia na wolności nie stanowią jednorodnej grupy. Zasadniczym kryterium różnicującym Badanych jest rodzaj posiadanej „wizji”. Wszyscy posiadają taki sam cel – uniknięcie ponownego trafienia do więzienia, jednakże dwojakiego rodzaju plany działań w przyszłości towarzyszą tym pragnieniom. Jedni posiadają plany nastawione na lepsze zamaskowanie swojego przestępczego stylu życia, inni zaś planują „ucieczkę” od wizerunku lub konfrontację poprzez działania w obrębie akceptowanych społecznie zasad i norm.

Pierwszym rodzajem „życia wizją życia na wolności” jest posiadanie **planów zmiany przestępczego stylu życia na mniej ryzykowny**. W taką wizję życia na wolności wpisuje się przede wszystkim planowanie działań, których celem jest zminimalizowanie ryzyka powrotu do więzienia poprzez skuteczne maskowanie swojej aktywności przestępczej. Jest to więc nie powstrzymywanie się od aktywności przestępczej, ile profesjonalizacja – plan „nowych skoków”, bardziej skutecznych od dotychczasowych.

Nie będę ćpał, nie będę kradł, ale będę handlował papierosami...lewymi [...] chęć łatwego zarobku, kombinowanie w więzieniu jak w przyszłości uniknąć wpadki [...] „A my nie chcemy już broni, bo jesteśmy spaleni, chcemy już zacząć handlować narkotykami”. [14N]

Wśród tej grupy Recydywistów znajdują się ci, którzy zawierają sojusze wspólnicze w więzieniu i będą je wykorzystywać w swojej działalności na wolności, a także ci, którzy celowo unikają takich sojuszy, sytuując w nich główne źródło niepowodzeń swojej działalności dotychczasowej przestępczości i ryzyko kolejnego uwięzienia. Codzienne życie w więzieniu to „zamykanie się” w grupie Sojuszników-wspólników, a jednocześnie umiejętne zarządzanie dowodami zmiany (zob. rozdział 5.2.1) i starania o przedterminowe zwolnienie. Żyjący wizją życia na wolności przygotowuje także warunki „wolnościowe” dla urzeczywistniania swojej wizji po opuszczeniu zakładu. Utrzymuje regularny kontakt ze środowiskiem przestępczym na wolności oraz wykorzystuje koneksje do regulowania relacji z otoczeniem osadzonych w więzieniu. Jeśli bowiem angażuje się w działania

stratyfikacyjne w więzieniu, to ma to charakter instrumentalny i zorientowane jest na wzmacnianie swojego wizerunku. Nie jest jednakże nastawiony na bycie „gwiazdą socjometryczną”, ile legitymizację swojej pozycji w świecie przestępczym w ogóle. W tym celu sięga nawet po strategię „porządkowania relacji z otoczeniem” (rozdział 4.2.2) i traktuje swoje działania jako inwestycję w przyszłość, nie teraźniejszość więzienną. W taką wizję życia na wolności wpisuje się na przykład planowanie „*va banque*” lub „skoku życia” (zob. rozdział 5.3).

Drugi rodzaj wizji to **wizja życia bez przestępczości**. Wyraża się przede wszystkim w chęci ułożenia sobie życia „na nowo”, tzn. poza środowiskiem przestępczym. Recydywistom towarzyszy tu myślenie o swoim miejscu wśród bliskich. Nadają znaczenia więziom rodzinnym, zwłaszcza tym utraconym w konsekwencji izolacji więziennej. Dokonują redefiniowania dotychczasowych działań osób bliskich, których oskarżali o nielojalność czy porzucenie. W definicje te wpisują się akty skruchy lub (częściej) prezentowanie siebie jako osoby dojrzałszej, doświadczonej przez los, w końcu zaś – tej, która poniosła dotkliwie konsekwencje swoich dotychczasowych złych wyborów.

Dla Recydywistów „żyjących wizją wolności” więzienie jest miejscem budowania planu biograficznego w oparciu o refleksję nad przeszłością. Nie jest to jednakże automatycznie równoznaczne z podejmowaniem konkretnych planów życiowych. Jedni posiadają szczegółowo opracowane działania, jakie podejmą po wyjściu na wolność. Wizjom innych towarzyszy jedynie ogólne „nastawianie” na zmianę, ale nie posiadają planu (rozdział 5.3) na jego urzeczywistnienie.

W przypadku drugich, owo „nastawienie” może być rezultatem impulsu pod wpływem przemyśleń, zwłaszcza w ostatniej fazie odbywania kary pozbawienia wolności lub (częściej) presji ze strony rodziny. Recydywista żyje wizją „postanowienia zmiany” na wolności, nie zaś wizją „życia” na wolności i dlatego w istocie balansuje pomiędzy wytwarzaniem tego, co ważne w więzieniu (wzmacnianie statusu socjometrycznego w grupie) i na wolności (kontakty z rodziną) jednocześnie. „Opcję” doskonale ilustruje następująca rekonstrukcja uczuć towarzyszących jednemu z Uczestników badań podczas jego przedostatniego pobytu w więzieniu i jego wizji „życia na wolności” oraz braku warunków, które czyniłyby tę wizję realną.

Podczas tamtego wyroku miałem silne przemyślenia w więzieniu. Trzeba zająć się sobą, rodziną, podjąć szkołę pracę. Zacząć jakoś normalnie żyć, jak normalni ludzie w wieku 21 lat, nie ci w więzieniach. Pracują w jakichś firmach, niektórzy zakładają rodziny i tak dalej. No ja tego wszystkiego nie miałem. Tak naprawdę mój dobytek to był to, co mieściło się pod łóżkiem w dwóch kartonach, w jednej torbie. To co mama mi przysłała yy do więzienia. Yyy [3] ale to były tylko moje chwilowe przemyślenia, że tak jest, powinienem coś z tym zrobić, ale kompletnie nie wiedziałem, jak się mam do tego zabrać, co zrobić – bo to tak naprawdę tylko przemyślenia były co, ale nie jak. Rozmawianie z kimś w więzieniu...nie wchodziło w grę, bo to by świadczyło o mojej słabości [...] Także ja nie miałem w ogóle yy wiadomości jak na tym polu działać. [22N]

Warunkami determinującymi opisywany styl życia są **posiadane zasoby zewnętrzne** (zaplecze wolnościowe) – te, które stanowią bazę do snucia planów na

wolności, a także **zasoby osobiste** – zdobyte w więzieniu (np. terapia uzależnień i chęć wykorzystania zdobytych w trakcie niej kompetencji, pozyskane kwalifikacje zawodowe). Posiadanie pierwszych warunków jest skuteczniejsze i tworzy precyzyjne wizje życia na wolności. Motywacja określonego nastawienia jest podtrzymywana przez otoczenie. Pojawiają się wątpliwości i wahania, ale dominuje nadzieja i optymizm co do możliwości zrealizowania swoich wizji, głównie w oparciu o siły tkwiące w zasobach wolnościowych. Warunki drugie są trudniejsze do wykorzystania. Tworzone wizje życia na wolności mają często postać abstrakcyjnych i nieadekwatnych do posiadanych zasobów wolnościowych planów. Najbardziej realny często element tworzonych wizji życia wolnościowego stanowi poczucie osamotnienia lub lęk przed osamotnieniem w ich urzeczywistnianiu.

Liczę, że może może za półtora roku wyjdę i zmienię swoje życie, no. Bo nie wiem czy... jak na innych oddziałach, czy nie będę miał jakiegoś zawahania i znowu nie skoczę do narkotyków. [11N]

Boje się najbardziej po wyjściu z więzienia bycia samym. Boję się, że nie będę miał z kim porozmawiać i...nikt mnie nie będzie miał postrzymać... [16N]

5.1.3. Punkt zwrotny w karierze instytucjonalnej Recydywistów

Analiza uwarunkowań towarzyszących przyjmowanemu i realizowanemu przez Recydywistów stylowi życia w więzieniu pokazała, że „życie wizją życia na wolności” bez aktywności przestępczej poprzedzone było specyficznym i wyraźnym wydarzeniem, które uruchomiło specyficzną pracę nad biografią oraz odmienny niż dotychczas nurt myślenia o sobie i otoczeniu. Był to **punkt zwrotny** – wydarzenie lub doświadczenie, po którym Recydywista nabył silne przekonanie, że zaszła w nim diametralna przemiana (por. Sampson, Laub 1995).

Termin ten wprowadził do literatury naukowej Everett Hughes (1984), dokonując opisu kluczowych wydarzeń życiowych, które zmieniały dynamikę karier zawodowych. Anselm Strauss przyjął koncepcję „punktu zwrotnego” za podstawową kategorię w analizach transformacji tożsamości. Według A. Straussa (1977), punktami zwrotnymi (*turning point*) są momenty w życiu, które transformują własną wizję siebie jednostki oraz nadają jej określoną tożsamość widzianą oczami innych. Wydarzenia te powodują uświadomienie sobie przez jednostkę tego, że nie jest już tą, jaką była. Sytuacjom tym towarzyszy szereg wyraźnych odczuć oraz reakcji: „zaskoczenie, szok, rozgorzyczenie, niepokój, napięcie, zdumienie, pytania do siebie, a także potrzeba wypróbowania nowej jaźni, odkrycia i sprawdzenia nowych i często ekscytujących albo napawających strachem koncepcji” (*ibidem*: 93). Zagadnienie to analizuje również Norman Denzin, określając te momenty mianem epifanii – czyli rodzaju olśnienia, objawienia – które są momentami „interakcji, które odciskają piętno na ludzkim życiu” (1989: 15).

Wydarzenia i doświadczenia przyjmujące postać „punktów zwrotnych” w karierze recydywistycznej spowodowały u Narratorów silną refleksję (czasem

zainicjowały działania na rzecz zdobycia nowych kompetencji), która zmodyfikowała dotychczasowy styl życia więziennego. W badaniach własnych wyłoniłam kilka rodzajów wydarzeń i doświadczeń Recydywisty, które wywołały u niego kryzys psychiczny i stanowiły punkt zwrotny dla przyjmowanego stylu życia w więzieniu i jego rezultatów.

1. **Poczucie drastycznej reorientacji układu sił i pozycji społecznej w środowisku rodzinnym** jako moment (punkt zwrotny) inicjujący zmianę w sposobie przyjętego stylu życia w więzieniu.

Był to ciąg zdarzeń, które składały się na proces odbudowy relacji lub zerwania ich z Recydywistą przez osoby dla niego znaczące. Wydarzenia poprzedzające te zmiany przybierały dla Recydywisty formę zaskakujących w swoim przebiegu akcji. Być może to dlatego towarzyszyły mu silne, nawet gwałtowne uczucia emocjonalne (złości, gniewu, wzruszenia, euforii). Owa reorientacja układu istniejących do tej pory sił i relacji w środowisku rodzinnym mogła mieć charakter pozytywny z punktu widzenia pozycji Recydywisty (np. odbudowanie kiedyś zerwanych, znaczących dla niego więzi) lub negatywny (zerwanie z nim relacji, uniezależnienie się członka rodziny). W pierwszym przypadku, w trakcie pobytu w zakładzie karnym Recydywista odnawia kontakt z jakimś członkiem rodziny lub osobą znaczącą⁵, która w przeszłości go porzuciła lub z różnych powodów doszło do znacznych zaburzeń oraz zerwania więzi. W drugim przypadku odwrotnie – ktoś, kto pozostawał pod silnym wpływem Badanego i lub w stałym i ważnym dla niego związku uczuciowym, zerwał tę relację lub/i nadał jej miano destrukcji dla swojego życia. Oba te wydarzenia (zarówno odbudowanie i wzmocnienie, jak i zaburzenie i zerwanie więzi z osobą znaczącą) nacechowane były bardzo silnymi emocjami oraz dawały początek kryzysowi emocjonalnemu, który z kolei uruchamiał określone refleksje i sprzyjał przyjmowanej strategii życia w więzieniu. Pozytywne relacje stanowiły punkt zwrotny sam w sobie, negatywne (zerwanie ważnych dla Recydywisty więzi) przy istniejących czasem dodatkowych warunkach (np. terapia uzależnień) uruchamiały określoną pracę biograficzną nastawioną na zmianę.

Ja nie miałem dobrego kontaktu z tatą nigdy. Kontakt dobry...jak wyszedłem z więzienia pierwszy raz się poprawił. Nienawiedziłem go. Za to, że odszedł od nas jak byłem mały. Do tego 20 roku to był dla mnie bo był. [...] Non stop mamy kontakt telefoniczny, non stop mi mówi, gdzie mnie zabierze, jak wyjdę stad...że mam do niego do Anglii jechać i...jakby odkryłem to, że mam kogoś kto...komu na mnie zależy, tak? I chcę już tam wyjechać, żeby do.. żeby z nim zamieszkać, jak prawdziwy ojciec z synem. I żeby to moje życie zaczęło inaczej się toczyć...żebym już nie musiał wracać do kryminału. Bo jak się ma prawdziwą rodzinę, to jest inaczej, tak? [11N]

I mi mówi, coś takiego mówi: „ja swoje odcierpiałem. I już nie chcę dalej tak jak teraz czy tak jak ty masz”. Ja się oburzyłem i mówię: „ale co?”. A on mi mówi, że chciał być jak ja, ale czasem, że miał do mnie wstyd. [...] I wie pani co, ja wtedy...mi...to tak, że ktoś mi powiedział „ja nie chcę być jak ty”. [...] Praktycznie cały czas we więzieniach, albo się ukrywałem. To co ja w tym domu...

⁵ W uzyskanym przeze mnie materiale były to: ukochana kobieta, babcia, ojciec, siostra, kolega z dzieciństwa.

raz byłem, raz nie, a jeszcze jak byłem, to demolka [3]. [...] I dobrze...ja cieszyłem się, ale jak wtedy on mi to mówił, to mnie potem było żal. Zły byłem. Bo to mój brat jest, a ja jaki brat jestem? Że starszy, to powinien brać ze mnie przykład, to ja powinienem być o niego...opiekować się nim. A ja albo siedziałem we więzieniach, albo miałem własne sprawy. A on w domu dziecka. [...] I mówię, mam prawie 30 lat do w sumie odsiedzianego wyroku. [...] I mówię: nie [4]. Nie znam swoich dzieci. Nie mam kontaktu z jednym synem, później urodził mi się drugi. [...] I jak o tym myślę...to jakby spadł młot na łeb. [14N]

2. Udział w terapii uzależnień w zakładzie karnym był silnie wyłonionym przeze mnie wydarzeniem w biografii Recydywistów, który stanowił punkt zwrotny w stylu życia więziennego.

Podczas terapii w więzieniu po raz pierwszy Recydywista podejmuje pracę biograficzną. Do udziału w terapii dążą Recydywiści, którzy rozpoczęli ją pod wpływem wyżej opisanego, silnego przeżycia emocjonalnego powodowanego reorientacją układu pozycji społecznej w środowisku rodzinnym. Jednakże najczęstszą przyczyną „zgłoszenia się” więźnia na terapię jest presja personelu więziennego lub decyzja sądu. W ramach tzw. motywacji zewnętrznej uczestnik terapii formułuje konkretne plany, nadaje znaczenie posiadanym zasobom i dokonuje bilansu zysków i strat. Udział w terapii uzależnień nie oznacza oczywiście automatycznej zmiany nastawienia, ale może być inspiracją dla zmiany. W badaniach własnych wyłoniłam tych Recydywistów, dla których to właśnie udział w terapii uzależnień był przełomem w sposobie definiowania swojego życia. Doświadczenie terapeutyczne jako punkt zwrotny powoduje, że Recydywista zyskuje umiejętności pozwalające mu na bycie świadomym „użytkownikiem” własnej osobowości (szerzej: rozdział 5.2). Poniższe fragmenty narracji stanowią przykład rekonstrukcji uczuć towarzyszących punktowi zwrotnemu, jakim były doświadczenia terapeutyczne Recydywistów:

Musiałem to wszystko spisać i...a potem na mnie naciskali na tej terapii. Wszyscy yy i psycholog i inni osadzeni...Ja pomyślałem sobie wtedy, że nic mnie w życiu już nie złamie, a wtedy mnie złamano. Wie pani, że się popłakałem przy wychowawcach? [11N]

Po raz pierwszy dotarło jakby do mnie, że są ludzie, których zawiodłem. I nie chodzi o tych co napadałem, tak? Aaaale...o to, jaki los zgotowałem moim dzieciom. Że mam rodzinę, której na mnie zależy, a ja tego tak nie doceniam. [...] Byłem wściekły na społeczność. Krzyczałem na wszystkich bo...jakbym chciał to zagłuszyć w sobie, tak? [21N]

W uzyskanym przeze mnie materiale niektórym „przemianom” towarzyszyły bardzo silne emocje przybierające postaci „ośnienia dewiacyjnego” charakterystycznego dla pierwszego stadium procesu destygmatyzacji. Jak pisze M. Konopczyński (2009: 71): „proces destygmatyzacji rozpoczyna się od uświadomienia przez jednostkę niewłaściwego dotychczasowego życia, (swojego nieszczęśliwego losu), które powoduje pełnienie dewiacyjnych ról społecznych (przestępcy, agresora, nieudacznika itp.), a więc od dostrzeżenia efektów procesu stygmatyzacji negatywnej. Uświadomienie to ma charakter »ośnienia« przypominającego

nieczo zjawisko »olśnienia schizofrenicznego«. Jest ono zaczątkiem nawrócenia, które rozpoczyna dramatyczny i długotrwały proces »walki ze sobą samym«⁶.

Czytając ją ja pamiętam takie przemyślenia. Mówię: „kurcze, ten gościu napisał o mnie” Jakby znał mnie. Jakby znał moje dzieciństwo i zacząłem się zastanawiać, co jest grane? [...] utwierdziłem siebie, że moim problemem było...właśnie dorastanie, to jaki byłem jak byłem mały...To, że w domu mi mówili, że się z domu nie wynosi, że się nie donosi...ja to...wtedy już...myślałem, że to źle, było niby to dobre i zastanawiałem się, zacząłem się zastanawiać sam do siebie, że...pogubiłem się. Tak samo i tu⁶. Tu mówili, że się nie sprzedaje...z drugiej strony, no jak można nie sprzedawać, mówię, skoro coś jest złe? [3] To był taki czas powiem pani szczerze, że w ogóle mi się pomieszało...nie wiem jak to powiedzieć [3]. Co ja robię? Robiłem...jaki...to znaczy jak to wszystko [3]. To byłem powiem pani...wtedy taki zły. Nie wiem na co, nie na siebie...no bo przestało mi się wszystko jakoś układać. Nie wiem...zgadzać, nie? Tak jakby do tej pory wiedziałem i się zgadzało, a teraz coś się nie zgadza. To mnie wtedy nosiło, byłem...no bardzo zły byłem. Bardzo jakiś...nie wiem [...] Czasem sobie odpowiadam: kim ja k----a jestem? [5] Okazało się, że zwykłym bandytą. Wcześniej to ja myślałem...miałem w sobie taki tok myślenia, że jestem wysoko. Jestem wysoko w więzieniu, moje zdanie się w więzieniu liczy...Na wolności też jestem wysoko...tylko zacząłem się zastanawiać...po której stronie wysoko? [3] Nie jestem ani ojcem, ani dobrym mężem, nie byłem dobrym synem...nawet nie byłem dobrym bratem. [14N]

3. Kolejnym wydarzeniem, które stanowiło punkt zwrotny dla dotąd realizowanej filozofii życia w więzieniu, było **zawiązanie silnych relacji z nowo poznaną kobietą**. Rzadziej było to odbudowanie relacji z kobietą, z którą Recydywista w chwili pójścia do więzienia pozostawał w związku.

Związek z kobietą tworzy silne zaplecze wolnościowe Recydywisty oraz staje się bezpośrednim motorem napędowym dla prób działań na rzecz zerwania z wizerunkiem przestępcy. Szerzej wątek ten opisuję w rozdziale poświęconym roli partnerek życiowych w przezwyciężaniu konsekwencji działalności przestępczej oraz w próbach zerwania ze statusem recydywisty (zob. rozdział 5.4).

Będąc w więzieniu, poznałem moją późniejszą żonę. Zmieniła mój wyrok do góry nogami. Będąc jeszcze w więzieniu, miałem w głowie tylko to, jak sobie ułożymy wspólnie życie jak opuszczę jednostkę. Moja przestępcza przeszłość nie była problemem dla mojej przyszłej żony. Podczas wyroku często pisaliśmy do siebie listy i mieliśmy wspólne plany. Przyjeżdżała na spotkania do zakładu i coraz bardziej byliśmy sobie coraz to bliscy. Otworzyło mi się wtedy okno na inny świat [...] Otworzyło mi to oczy na moje życie. [8L]

4. Szczególną uwagę zwraca **nawrócenie religijne**, któremu również nadałam ważne znaczenie przełomu dla obieranej strategii stylu życia w więzieniu. Nawrócenie religijne było niejednokrotnie przedmiotem analiz naukowych z zastosowaniem perspektywy analitycznej, jaką jest wspomniana wcześniej koncepcja punktu zwrotnego. Niektórzy badacze nadają mu następujące warunki: „stare modele działania wyczerpały się, zawiodły lub zostały zakłócone albo mogły się wkrótce wyczerpać, zawieść lub ulec zakłóceniu, i zetknęły się z możliwością

⁶ Narrator ma na myśli więzienie w ogóle.

(lub potrzebą) łatwego spróbowania czegoś nowego w życiu” (Lofland, Stark 1965, za: Lofland i in. 2009: 220). Wartości religijne oraz „nawrócenie” stanowi także silnie wyłonione przez mnie narzędzie zmiany, którym zarządzają Recydywiści budujący wizerunek „zasługującego na wolność”, dlatego opisane zostanie w dalszej części pracy (rozdział 5.2).

Żyjący życiem więziennym i wizją życia na wolności to dwie wyraźne, odrębne grupy osadzonych. Jak już wspomniałam, nie są to jednak grupy antagonistyczne, a częściej neutralnie „działające” obok siebie i zajmujące inne, niekolidujące przestrzenie więzienne. Zasadniczym czynnikiem różnicującym te grupy jest cel stratyfikacyjny jej uczestników – a mianowicie dla pierwszych jest nim wzmacnianie i poszerzanie swojej pozycji społecznej w więzieniu, dla drugich – ochrona swojego wizerunku poprzez neutralizowanie relacji lub dekonstrukcji swojej pozycji stratyfikacyjnej w środowisku przestępczym.

5.2. Autoprezentacja Zasługującego na wolność

Z przyjętym sposobem odbywania kary pozbawienia wolności łączą się taktyki wytwarzania i wzmacniania wizerunku osoby, która zasługuje na wolność. Zasługiwanie na wolność to przede wszystkim działania zorientowane na uzyskanie możliwości wcześniejszego opuszczenia zakładu karnego, ale nie tylko. W ich obrębie podejmowane są działania na rzecz pozyskiwania przywilejów więziennych (np. dodatkowe widzenie, widzenie bez nadzoru, paczka), takich, które minimalizują bieżące dotkliwości izolacji więziennej.

Warunkowe przedterminowe zwolnienie jest dla osób odbywających karę pozbawienia wolności niezwykle ważną instytucją prawa karnego. Nie jest to jednak prawo obligatoryjnie stosowane do wszystkich skazanych, w związku z tym należy je sytuować w obszarze nie tyle obowiązków wymiaru sprawiedliwości, ale przywileju, którym może (lecz nie musi) pozyskać osadzony. Aby Recydywista mógł skorzystać z tego prawa, musi spełnić szereg formalno-prawnych i nieformalnych warunków. Im bardziej zaawansowany szczebel kariery instytucjonalnej osiągnął (tj. uprzednia karalność, wielokrotne pobyty w zakładach karnych), tym prawo to obwarowane jest większymi wymogami i ograniczeniami. Bariery do pokonania są znaczące, ale też stawka (wizja wolności) jest bardzo wysoka.

Pierwszym warunkiem jest odbycie określonego w ustawodawstwie minimalnego czasu pozbawienia wolności (zob. rozdział 1.1), drugim zaś – spełnienie przesłanki, jaką jest tzw. pozytywna prognoza kryminologiczna. Prognoza kryminologiczna jest podstawowym narzędziem opisu recydywisty zasługującego na wolność i jest uzależniona od starań samego skazanego, jego pozytywnego zachowania podczas pobytu w zakładzie karnym. Pożądane jest uczestnictwo w różnych formach terapii np. uzależnień. Doceniana jest praca w zakładzie karnym oraz powstrzymywanie się od udziału w subkulturze więziennej. Skazany musi

wykazać swoim postępowaniem, że po wyjściu na wolność jest gotowy przestrzegać porządku prawnego i nie wkroczy ponownie na przestępczą ścieżkę.

Jest to więc odpowiednio sporządzona przez personel więzienny opinia szacująca postawy, właściwości, warunki osobiste skazanego, okoliczności popełnienia przestępstwa oraz zachowanie po jego popełnieniu i w końcu – sposób funkcjonowania w czasie odbywania kary. Celem prognozy kryminologicznej jest oszacowanie możliwości przestrzegania porządku prawnego przez Recydywistę po opuszczeniu przez niego zakładu karnego. W prognozie podstawowe miejsce zajmuje określenie (tzw. uzasadnione przekonanie) prawdopodobieństwa ryzyka powrotności osadzonego do przestępczości. Głównym celem działań Recydywisty czyniącego starania o uzyskanie przywileju przedterminowego zwolnienia jest więc wyprodukowanie wizerunku, który stanie się przedmiotem pozytywnej prognozy kryminologicznej.

W ramach autoprezentacji Recydywista podejmuje działania, których celem jest wpływanie i kontrolowanie sposobu, w jaki definiuje go toczenie. Partnerami-graczami oraz publicznością dla tych działań jest przede wszystkim personel więzienny, który dysponuje określonymi metodami pomiaru i oceny (tzw. prognoza kryminologiczna) „starań” pretendującego do wyjścia na wolność.

Sędzia, administracja...to są osoby, które decydują o przyszłości danego skazanego. [39P]

Przyjęty przeze mnie tytuł podrozdziału nasuwać może na myśl negatywne konotacje z „odgrywaniem”, „ugrywaniem” czy manipulowaniem opinią oraz udawaniem przez niezresocjalizowanych osób zresocjalizowanych, czyli takich, które zasługują na wcześniejsze opuszczenie zakładu karnego z powodu swojej poprawy. Nie jest moją intencją dokonanie opisu strategii autoprezentacji Recydywistów jedynie przez pryzmat instrumentalnego traktowania przez nich penitencjarnej kategorii sukcesu, jaką jest „resocjalizacja więźnia”. W rzeczywistości tak przyjęty tytuł najlepiej oddaje istotę trudności, przed jakimi stoją zarówno pracownicy zakładu karnego, jak i sami Recydywiści.

Budujący obraz własnej osoby „zasługującej na wolność” to człowiek posiadający cechy bardzo niskiej wiarygodności społecznej, który w okresie swojego życia niejednokrotnie „korzystał” z tzw. drugiej szansy i zaprzepaścił ją (por. rozdział 3.1.1.1). Autoprezentacja „zasługującej na wolność” bowiem to w istocie działania osoby „z gruntu niewiarygodnej” na rzecz obdarzenia jej kolejnym „zaufaniem”. Jest to więc przekonywanie kogoś przez kogoś o zasługiwaniu na „kolejną szansę”, mimo złamania warunków i obietnic towarzyszących uprzednio pozyskanym szansom. To właśnie uprzednio stracone szanse oraz bagaż dokonanych przestępstw ostatecznie definiuje Recydywistę i stanowi podstawowe kryterium opisu jego zmiany – zarówno punkt wyjścia, jak i ryzyka. Recydywista nie posiada możliwości pozbycia się dźwiganego bagażu przeszłości i zachowań w warunkach poprzednich „probacji”, które stanowią punkt wyjścia dla jego niewiarygodności społecznej.

Każda opinia, ocena jest pisana na zasadzie kopiuj-wklej z napisanych już wcześniej i dostępnych w systemie dokumentów. Jakież nowe rzeczy, jeśli się pojawiają to też oczywiście. Ale często to jest tak, że zmienia się tylko data, nazwiska i końcowy podpis [...] przecież nie warto pisać wciąż od nowa tego, co już było w przeszłości, prawda? [45S]

Niewiarygodność społeczna Recydywisty jest zresztą precyzyjnie zdefiniowana w postaci parametryzacji kodeksowej. Autoprezentacja zasługującego na wolność jest bowiem silnie „uwięziona” w przepisach prawa (procedury precyzujące czas, w jakim recydywista może starać się o przedterminowe zwolnienie oraz szereg warunków, jakie musi spełnić).

Trudności, przed jakimi stoi personel więzienny, polegają na tym, że nie posiada on możliwości jednoznacznego zidentyfikowania oraz wyłonienia autoprezentacji nastawionych na „odgrywanie” osoby zresocjalizowanej od prezentowanych, rzeczywistych zmian, jakie się dokonały w Recydywście w okresie pobytu w zakładzie karnym (i niekoniecznie jedynie w bezpośrednim związku z oddziaływaniami tzw. resocjalizacji penitencjarnej). Co więcej, nie jest silnie skoncentrowany na demaskowaniu „fałszywych” autoprezentacji, ponieważ recydywista jest „z gruntu osobą niewiarygodną”, wobec czego – każdy pojedynczy przypadek „odstępstwa” od tej reguły, staje się jej potwierdzeniem.

W ubiegłym roku zerwał z podkulturą. Przyznam, że byłem bardzo zaskoczony, bo znam go tyle lat i wiem, jak bardzo jest związany z tym środowiskiem. Myślałem, że nic mnie już tu nie zdziwi, a to mnie zdziwiło. I trzyma się konsekwentnie swoich postanowień i wygląda na to, że nie udaje. [44F]

W działaniach autoprezentacyjnych Recydywista „produkuje” i zarządza odpowiednio dowodami, które świadczą o tym, że poniósł karę (w postaci dolegliwości związanych z pobytem w więzieniu) i w trakcie pobytu w więzieniu „zresocjalizował się”. Dowody resocjalizacji stanowią bardzo obszerny zestaw atrybutów oraz warunków, które pozwalają na wytworzenie mu definicji osoby przepełnionej świadomością krzywd, jakie wyrządził otoczeniu w związku z podejmowaną aktywnością przestępczą oraz takiej, która posiada warunki (zasoby społeczne, tkwiące w systemie motywacji, nowe kompetencje itp.) umożliwiające zerwanie z dotychczasowym stylem życia lub podjęcie realnych szans na powstrzymanie się przed nieakceptowanymi społecznie zachowaniami.

Podstawową publicznością Recydywisty autoprezentującego wizerunek osoby zasługującej na wolność jest personel i wszystkie osoby, które w sposób pośredni (potencjalny) lub bezpośredni mogą być nośnikami i osobami potwierdzającymi forsowane przez osadzonego elementy „nowej” tożsamości. Zdaję sobie sprawę, że udział w moich badaniach również był działaniem w ramach określonej strategii nastawionej na tę autoprezentację i stanowiła widownię dla działań Recydywisty. W ten sposób, badani czynią z badaczy emisariuszy swoich dążeń, wiarygodnego reprezentanta swoich idei (por. Miszewski 2007). Potwierdzenie to znalazłam także w jednej z wypowiedzi Badanego:

W podświadomości leży coś... a może pani będzie rozmawiała z kimś o mnie?...taki tok myślenia, że a nuż pani powie o mnie dobrze...no to odgrywanie skruszonego jest silniejsze od osadzonego, nie? [14N]

Ponadto, swoistym dowodem tego było to, że Uczestnikami moich badań byli wyłącznie ci osadzeni, którzy w trakcie prowadzenia przeze mnie wywiadów obierali strategię „życia wizją życia na wolności” w więzieniu⁷ i w związku z tym wytwarzali wizerunek osoby, która zasługuje na wolność. Działania te były przez nich eksponowane w postaci obszernych wypowiedzi, a także przemycane w formie licznych dygresji.

„Docelowym” adresem działań wytwarzanego wizerunku zasługującego na warunkowe zwolnienie z więzienia jest sąd penitencjarny, który stoi na straży procedur oraz arbitralnie ocenia wysiłki Recydywisty.

Wytwarzanie wizerunku osoby zasługującej na wcześniejsze opuszczenie więzienia to właściwość charakterystyczna dla strategii „życia wizją życia na wolności” w więzieniu (rozdział 5.1) oraz pozostaje w bardzo silnym związku z rodzajami taktyk, po które sięga Recydywista w obrębie regulowania relacji z otoczeniem innych osadzonych (rozdział 4.2). To właśnie kreowanie pozytywnego obrazu siebie w więzieniu stanowi jeden z ważniejszych czynników powodujących konieczność modyfikowania stosowanych taktyk, przede wszystkim zaś wytwarzania i unikania środowiska opresji – zastąpienia agresji i przemocy fizycznej bardziej wysublimowanymi formami wywierania presji oraz wzmacniania dobrego statusu w grupie. Ilustracją „rozmiarów” i znaczenia zjawiska, które określam tu mianem „autoprezentacji zasługującego na wolność” w więzieniach dla recydywistów, jest następująca refleksja jednego z Uczestników badań:

Tam [w więzieniach] dla małałów czy jeszcze...pierwszy raz karanych to jest więcej przemocy. Bójki yy szarpaczki. Ale tu...starsi szukają spokoju. To bardzo rzadko się czasem widzi, że ktoś się dajmy na to bije wśród starszych. Nikomu nie zależy dostać kwita⁸, tak? Teraz jak ktoś jest ofiarą, to znaczy, że jest bezkarnie kradzony, wołany non stop do sprząwania czy...zrobienia czegoś za kogoś. Nie ma już tej przemocy, bo nikt nie chce mieć problemów z personelem, żeby nie narobić sobie problemów w papierach. [39P]

Warunkom towarzyszącym zarządzaniem wizerunkiem osoby zasługującej na wolność Recydywiści nadają dwojakie znaczenie – podnoszące i obniżające rezultaty swoich działań.

Warunkami podnoszącymi pomyślność osiągnięcia zamierzonego celu są wysokie kompetencje instytucjonalne Recydywisty. Uczestnicy badań przypisują sobie bardzo wysokie umiejętności wpływania na otoczenie dzięki uprzedniej

⁷ Strategie „życia życiem więziennym” były ich doświadczeniem w innych więzieniach lub wcześniejszym okresie odbywanego wyroku kary. Ponadto cechy strategii „życia życiem więziennym” wyłoniłam dzięki rekonstrukcji interakcji z tamtymi strategiami.

⁸ Narrator miał na myśli sporządzenie przez personel wniosku o ukaranie.

obserwacji oraz identyfikowania przestrzeni, w których mogą zademonstrować swój „nowy” wizerunek. Recydywista to „psycholog bez papierów” [39P]. Jest „cwany [...] Patrzy, obserwuje. Zna się na ludziach” [14N]. Posiadania doświadczenia autoprezentacyjne wyniesione z poprzednich pobytów w instytucjach i odpowiednio modyfikuje swoje działania („Zwracają uwagę na takie rzeczy. Z tym wyrokiem ukończyłem szkołę i teraz też będę się starał, by mnie umieścili na kursie zawodowym i będę miał dobry start po wyjściu, prawda? Bo sama szkoła to... trzeba mieć fach w rękę, prawda?” [32P])⁹.

Mieszczą się tu także jego wysokie kompetencje adaptacyjne do warunków więzienia, dzięki którym demonstruje swoje dowody zmiany – i które paradoksalnie obracają się przeciwko niemu. Przedstawienie wizerunku zasługującego na wolność – wolnego od „skaz” więziennych jest bowiem niewiarygodna dla oceniających.

[...] to nie ma znaczenia, bo jeśli ja nie będę miał wniosku o ukaranie przez 5 lat, a będę miał same nagrody, to sąd czy administracja powie, że to jest niemożliwe, że tak jest, czyli że ja udaję. [39P]

Bo jeżeli ja, no nawet że nie grypsuję, ale siedzę spokojnie, nie mam wniosków dyscyplinarnych, nie mam problemów, ani nic, to mi na na yyy tej sprawie o warunkowe zwolnienie powiedzieli, że nauczyłem się siedzieć w więzieniu, bo jestem recydywistą. [18N]

Warunki obniżające skuteczność ich działań, a nawet decydujące o porażce tkwią w prawno-społecznym statusie recydywisty. Przede wszystkim są nimi brak wiarygodności społecznej oraz niemożność operowania definicją „ja-teraźniejszego”, które przegrywa z bagażem przeszłości Recydywisty. Czynniki utrudniające skuteczność działań Recydywisty tkwią także w wysokiej świadomości instrumentalnego charakteru rozgrywanych spektakli, jaka towarzyszy wszystkim uczestnikom negocjacji zarówno „odgrywającym”, jak i „publiczności” (personelowi).

R.Sz.: No proszę. Pan X. wychodzi za kilka dni, a i tak robi gazetki. Zgłasza się do ich robienia... przecież już nic nie musi udowadniać, prawda? To chyba dobrze o nim świadczy.

F: Eeee. Tutaj nikt nic nie robi za darmo. Nic co robią, nie jest bez powodu. [42F]

Wkładanie maski... i „jestem zresocjalizowany”. „Zrobię co mi każą, pójdę gdzie mi każą... pokażę, że mi zależy”... O... na przykład wie pani, w tamtym miesiącu cały pawilon się zrobił nagle **patriotyczny**. Wszyscy yy prawie każdy jeden zaczął uczęszczać na spotkania z sybirakami. Oczywiście z własnej woli i zainteresowania [śmiech]. Wychowawca nie powie tego wprost, bo przecież nie może zabronić, ale przecież widzi o co chodzi. [7N]

Zarządzanie tą świadomością jest jednym ze sposobów autoprezentacji siebie zasługującego na wolność. Sytuowanie się w roli dekonspirujących „prymitywne” taktyki autoprezentacji innych osadzonych lub ostentacyjne demaskowanie tej świadomości u publiczności z jednej strony jest testowaniem granic

⁹ Przytoczona autoprezentacja przywodzi na myśl „zbieractwo” jako taktykę adaptacji do warunków więziennych opisaną przez J. Irwina (1970).

przestrzeni, w której można demonstrować swój „nowy wizerunek”. Zarządzanie tą świadomością polega na sytuowaniu się w roli zdystansowanego obserwatora odgrywanych spektakli „wizerunkowych” przez ogół osadzonych. Jest to także intencjonalne lokowanie się na pozycji osoby skazanej z góry na porażkę w swoich staraniach – bez względu na jej rzeczywiste intencje. Mamy tu do czynienia ze strategicznym zarządzaniem swoją reputacją. Recydywista oskarża „oceniających”, że pozostają pod wpływem uprzedzeń i traktują recydywistę jako osobę niewiarygodną społecznie z powodu tego, że jest recydywistą. Służy to wywołaniu u oceniającej publiczności dylematów moralnych, etycznych – sianiu wątpliwości co do słuszności swojej oceny.

To wie pani yyy...ale się pani na mnie patrzy [śmiech] myśli sobie pani teraz, co ten kryminalista mi tu mówi yy jakieś farmazony wciska [śmiech], tak? No właśnie [4]. Jak ktoś jest recydywa, to zawsze każdy jest pewien, że kłamie...więc nigdy nie ma szansy, że ktoś potraktuje poważnie to co on mówi. [10N]

Wysoki sąd nie daje mi wiary, bo jestem recydywistą. To tak, jakbym nie był człowiekiem jakimś, bo że od razu kłamie, bo jestem recydywa, tak? [17N]

Z drugiej strony, jest to zajmowanie roli wyważonej publiczności, a nawet nadawanie sobie statusu partnera transakcji „resocjalizacyjnej”. W przebiegu tej „transakcji” personel odgrywa role resocjalizujących, a więźniów – resocjalizowanych. Obie grupy posiadają wspólny cel. Odgrywanie osoby zasługującej na warunkowe zwolnienie to w tym przypadku aktywne odgrywanie roli bohatera spektaklu reżyserowanego przez personel.

No i poszedłem i mówię: „wie pani ja już to przemyślałem. Ma pani rację. To ja przejdę tą terapię...i tak mi nic nie da ta terapia, ale pojedę. To wy chociaż sobie zarobicie i w papiery wpiszeć...to ja pojedę na terapię i będziemy mieli święty spokój”. [15N]

Podstawowym czynnikiem utrudniającym negocjacje swojego wizerunku „zasługującego na wolność” z otoczeniem jest wspomniana przeze mnie już wiele razy niewiarygodność społeczna, jako podstawowy atrybut prawnospołecznej roli recydywisty. W grę, jaka się toczy między osadzonymi a personelem, a której stawką jest uzyskanie „dobrej opinii”, dającej szansę na wcześniejsze opuszczenie więzienia – wszystkie taktyki autoprezentacji są – nawet jeśli nie do końca dozwolone (np. te, które powodują konsekwencje dla współosadzonego), to na pewno – dopuszczalne. Osadzeni przejawiają bardzo wysoki poziom wyrozumiałości dla innych, którzy sięgają po mniej czy bardziej prymitywne, proste czy rozbudowane i wyrafinowane techniki autoprezentowania siebie zasługującego na dobrą opinię wśród personelu. Osadzony łamie jednak nieformalne zasady „przywzwoitości” i moralności w sytuacji, gdy stosuje te taktyki już po „zejściu ze sceny” oraz odegraniu roli przed publicznością-personelem. Jest to rodzaj pułapki, w jaką wpadają sami recydywiści. Odgrywane przez nich różnorodne oraz z zastosowaniem coraz bardziej wyrafinowanych i „nowych” taktyk autoprezentacji

„siebie nowego” zasługującego na wolność wywołuje nieufność innych osadzonych i rodzi przekonanie o chęci oszustwa, włączenia ich w odpowiednio przygotowany spektakl.

Zerwałem z podkulturą rok temu. Oficjalnie...koledzy...no jak to recydywiści, podeszli do tego nieufnie. Chyba nie do końca uwierzyli...myślą, że udaję, tak? W więzieniu czasem człowiek już...tak się stara, że nie wie co jest naprawdę, a co jest na zewnątrz, tak? [13P]

Zdemaskowanie intencji współnika, który dokonuje fałszywej autoprezentacji „nowego siebie”, grozi nawet określonymi konsekwencjami. Najbardziej spektakularnym przykładem takiej sytuacji, jaki wyłoniłam w badaniach, było zaprzestanie „wytwarzania wizerunku niewinnego” przez recydywistę, który... rzeczywiście okazał się być niewinnie skazanym. Jeden z moich Narratorów odbywał karę więzienia w jednej celi z dawnym współnikiem, który miał wyrok za zabójstwo. Pewnego dnia współnik ten zaczął żalić się na to, że został niesprawiedliwie i niesłusznie skazany za zabójstwo, którego nie dokonał. Uczestnik badania był zdruzgotany tym wyznaniem – nie z powodu „niewinności” kolegi, ile złamania pewnej nieformalnej zasady, o której wspomniałam powyżej – nieodgrywania scen skruszonego i prawdziwie niewinnego przed resztą „skruszonych i niewinnych”. Zareagował bardzo gwałtownie i z użyciem przemocy („znałem go bardzo dobrze i wiedziałem, że stać go było...był zdolny do tego zabójstwa. Nie mogłem znieść tego, że się wybiela... że wybiela się przede mną” [N14]). Wspólnik nie poruszał już kwestii swojej niewinności, a mój Narrator po jakimś czasie został przeniesiony do innego zakładu karnego. Po wielu latach, oglądając program telewizyjny „Państwo w państwie”¹⁰, spostrzegł swojego dawnego współnika, który posiadał już status osoby uniewinnionej z powodu przestępstwa, którego nie popełnił. Okazało się, że gwałtowna reakcja mojego Narratora oraz silna pozycja społeczna w więzieniu, jaką zajmował, powstrzymała jego starego współnika przed kontynuowaniem działań nastawionych na udowodnienie swojej niewinności. Starania te podjął dopiero w czasie, gdy autor opowieści był w innej jednostce penitencjarnej.

W obrębie działań na rzecz kreowania siebie „zasługującego na wolność” zawierają się również i te, które są związane zarówno ze zmniejszeniem dolegliwości izolacji więziennej (obejmują prezentację osoby zasługującej na przywileje więzienne, tj. wnioski o nagrody, pozyskanie pracy itp.), jak i ostatecznie stanowią udokumentowane dowody zmiany osadzonego.

Mimo, że miałem dużo wniosków nagrodowych sąd nie wziął tego pod uwagę. [13P]

Każdy cwany recydywista będzie chciał ugrać coś dla siebie we więzieniu. Nawet jak nie ma szans, żeby mu wcześniej warunek dali, to i tak będzie grał. A bo na wszelki wypadek. Nie ma nic do stracenia, ale ma dużo do zyskania...wolność, tak? [...] albo inne korzyści, na które liczy podczas siedzenia. [7N]

¹⁰ Program telewizyjny stacji Polsat, piętnujący przypadki nadużywania prawa oraz różnego rodzaju nadużycia w relacjach obywatel – państwo.

5.2.1. Strategie autoprezentacji

Strategie autoprezentacji są w istocie uwarunkowaniami dla rodzajów taktyk, po które sięgają Recydywiści w celu prezentacji zmiany, jaka zaszła z ich udziałem lub demonstracji cech i umiejętności predestynujących ich do opuszczenia więzienia i poprawnego funkcjonowania w społeczeństwie. Przekaz, jaki stanowi punkt wyjścia dla taktyk autoprezentacji, obejmuje trzy ekspozycje:

1. „Jestem innym, nowym człowiekiem” [21N]

W tym rodzaju autoprezentacji odpowiedzi na pytanie „kim jestem?” Recydywiści szukają w terażniejszości. Wizerunek, który tworzy Recydywista, eksponuje zmiany charakterologiczne, osobowościowe, zdrowotne itp., jakie dokonały się w nim pod wpływem pobytu w zakładzie karnym. W ten rodzaj autodefiniowania wpisuje się silna motywacja wewnętrzna, która – choć jedyna – stanowić będzie o sukcesie z uwagi na charakter przemiany oraz determinację. W argumentację tę wpisuje się także ekspozycja umiejętności pokonywania trudności związanych z negatywnym, krzywdzącym recydywistów systemem prawnospołecznych uprzedzeń.

2. „Nie jestem już sam w zmaganiach z moimi problemami” [16N]

W kolejnym prezentowanym wizerunkiem eksponuje się zasoby środowiskowe – a właściwie uzupełnienie deficytów zewnętrznych, które stanowią przyczynę przestępczości Recydywisty. W odróżnieniu od poprzedniego typu argumentowania, Recydywista eksponuje świadomość permanentnego lub regularnie nawracającego zniewolenia od pokus, uzależnień, które determinują jego zachowanie. Jest to demonstrowanie pragmatyzmu i prezentowanie siebie, jako „realisty”. Posiadany jednakże na wolności system wsparcia stać będzie na straży „pokus” Recydywisty.

3. „Pobawiłem się, poniosłem konsekwencje [...] Teraz się uspokoiłem, bo mam dla kogo żyć” [38N]

Najbardziej rozbudowaną i wypełnioną wielorakimi dowodami potencjalnego sukcesu definicją zasługującego na wolność jest taka, w której mieści się wizerunek osoby, która posiadała kompetencje pozwalające jej na pokonywanie „pokus”, jakie stanowiły źródła dotychczasowego, przestępczego trybu życia oraz dysponuje silnym systemem wsparcia środowiskowego, stanowiącym istotny punkt wyjścia (emocjonalny, organizacyjny, materialny) dla jego „nowego” życia na wolności.

Analiza materiału empirycznego pozwoliła mi wyłonić kilka rodzajów prezentowanych przez Recydywistów definicji siebie – „zasługującego na wcześniejsze

opuszczenie więzienia” (oraz nagrody, przywileje więzienne). Niektóre autoprezentacje występują w postaci wyizolowanej, inne są łączone i współwystępują z sobą, powodując ostatecznie wysokie natężenie pliku pozytywnych cech kreowanego wizerunku. Strategie te wyznaczają ramy stanowiące dla Recydywisty warunki dla stosowanych taktyki demonstrowania swojej „zmiany” (rozdział 5.2.2).

5.2.1.1. Lokowanie się w roli ofiary systemu

[...] w sądownictwie u nas, bo ten kodeks karny jest dobrze skonstruowany, tylko gdyby oni się do niego stosowali, tak jak jest napisane, tylko aby się dobrze stosowali... wszystko jest napisane dobrze, to co powinno być, na przykład o tych warunkowych zwolnieniach i tak dalej i tak dalej. Ale to jest niepraktykowane. Wszystko jest dobrze zrobione, ale nie jest praktykowane. Bo jeżeli ja, no nawet że nie grypsuję, ale siedzę spokojnie, nie mam wniosków dyscyplinarnych, nie mam problemów, ani nic, to mi na na yyy tej sprawie o warunkowe zwolnienie powiedzieli, że nauczyłem się siedzieć w więzieniu, bo jestem recydywistą. Po prostu zawsze na coś znajdują coś. [18N]

Punktem wyjścia w tej strategii Recydywista czyni **niespójne, niekonsekwentne i krzywdzące ustawodawstwo** – zarówno na poziomie prawa karnego, jak i wykonawczego. Badany stawia się w roli przegranej z powodu „dożywocia na wolności”, w tym przypadku – prawnego piętna recydywisty. Z powodu uprzedniej karalności trafił do więzienia, ponieważ jako recydywiście nie przysługiwało mu prawo usprawiedliwienia czy zakwestionowania stawianych mu zarzutów. Kara pozbawienia wolności jest dla niego wyjątkowo niesprawiedliwa – „siedzi za nieswoje” [18N].

[...] moja rola była drugorzędna w całym tym zajściu, bo nie byłem sam, ale to nie było brane od uwagi. [...] poszkodowani mówili w prokuratorze, że ja nie, ale policja... paragraf 64 i bez dania do więzienia. [39P]

System odwołuje się do wartości prawa, sprawiedliwości i uczciwości oraz na ich podstawie stosuje wobec recydywistów sankcje. Gra nie *fair* polega na tym, że Uczestnicy badań tylko teoretycznie mają możliwości korzystania z tych samych środków i instrumentów prawnych, które posiada system. Orzeczenia wyroków to bowiem kompilacja litery prawa i jej interpretacji, a ta silnie usytuowana jest na poziomie władzy. Oznacza to dla Recydywistów „walkę z wiatrakami”, w której stawiają się na pozycji z góry przegranej z powodu niewiarygodności społecznej, jaką są naznaczeni i niskich możliwości obrony. Innymi słowy, Recydywiści nadają systemowi **silne właściwości dyskryminujące** ich, u których podstaw leży głównie towarzysząca ich karierze instytucjonalnej chęć wyeliminowania problemu społecznego (zob. rozdział 3.1.1).

Tłumaczyłem się, ale jestem karalny, więc moje tłumaczenie nie zostało przyjmowane. [17N]

Kiedy już Recydywista trafia do więzienia, napotyka na kolejne prawne bariery w **rozdźwięku pomiędzy przepisami warunkowego zwolnienia a praktyką** jego

stosowania. Co prawda, litera prawa stanowi o kryteriach przyznawania takiego przywileju, ale urzeczywistnianie tej instytucji jest w przekonaniu tych Recydywistów niezwykle krzywdzące i niejasne, ponieważ uzależnione od indywidualnych uprzedzeń i przekonań stosujących prawo. Definicje sytuacji, jakimi operują Recydywiści i osoby stanowiące i wykonujące prawo, różnią się diametralnie. Uczestnicy badań przywołują tę dwubiegunowość w swoim systemie argumentacji, a co więcej, wskazują na niemożność poddania nawet minimalnej negocjacji definicji formułowanej przez reprezentantów ustawodawstwa mimo istniejących możliwości (praktyka stosowania prawa). Recydywiści sytuują się więc w roli przegranych w przebiegu nadawania „nowych” znaczeń swojemu wizerunkowi, ponieważ – ujmując to słowami D. Urbaniak-Zajac (2003: 128) – „możliwość uznania danej definicji sytuacji za obowiązującą uzależniona jest od społecznej pozycji osoby definiującej”.

Jest tylko widzimisię administracji. Wychodzę na koniec, mimo to, że ja wykazuję inicjatywę wobec różnych kwestii i nic. Pół roku temu stawałem i żebym nie skłamał...sędzia penitencjarny powiedział, że ze względu na moją przeszłość, karalność i dotychczasowy pobyt czy zachowanie...o zachowaniu nic nie wspomniał. Długi termin izolacji...warunkowego nie udziela mi. [...] Opinia personelu była normalna, nie była przeciw [...] ale...mam nienaganne zachowanie. Przez te ostatnie 5 lat co siedzę, raz występowałem...Drugi raz już **nie** bo i tak wiem, że nie dostanę. Iść do sędziego czy prokuratora i wysłuchiwać go, że ja taki czy owaki mimo tego, że ja wykazuję inicjatywę i chcę poprawy...to proszę panią niech oni się za przeproszeniem...już niech mnie nie obrażają tymi swoimi niechęciami wobec mnie. [39P]

Przed sądem wypominają, jak się stoi na warunkowe, że się jest no...grypsuje. Ale to zależy. Jak trafiłem...w takich więzieniach, że nie patrzą, tutaj nawet nie patrzą na te rzeczy. [18N]

Demonstrującym parametry wizerunku zasługującego na wolność towarzyszy nawet poczucie ubezwłasnowolnienia i całkowitej zależności od indywidualnych opinii personelu, który posługuje się bardzo **niejasnymi kryteriami „resocjalizacji”**. Niejasność ta wyraża się na poziomie formułowanych przez personel abstrakcyjnych i posiadających wysoki poziom ogólności definicji resocjalizacji, które są niemożliwe do osiągnięcia w warunkach instytucji. W obrębie opisywanej strategii Recydywiści domagają się więc uszczegółowienia celów, do osiągnięcia jakich są w więzieniu obligowani.

Mimo, że się uważa, że...się robi coś jak w regulaminie, to...i tak i tak nie wiadomo jak to obmyśli administracja. Czuję się czasami jak w psychiatryku, a nie w więzieniu. Mówisz, że jesteś zdrowy, a oni mówią ci: „nie – jesteś chory, bardzo chory”. [36N]

To mu mówię – „niech mi wychowawca powie, to co to jest ta resocjalizacja?”. A on mi mówi, że to znaczy, żebym do przestępstwa nie wracał już. No dobrze, ale...jak ja mam mu pokazać, że nie wracam, jak tu w więzieniu jestem? Oblęd jakiś to jest. [23P]

Zawsze coś wynajdą. [18N]

Recydywiści starający się o warunkowe zwolnienie z zakładu karnego i sytuujący się w roli ofiar systemu muszą pokonać także kolejną barierę, jaką jest niejasny

system podziału przywilejów i kar stosowanych przez personel. „Ofiary systemu” nie są w stanie negocjować narzucanych im warunków warunkowego zwolnienia z więzienia oraz akcentują jego nieściskości, niekonsekwencje, pozory, jakie są nagradzane w ramach istniejących procedur oraz systemu oceny starań „autoprezentujących się” Recydywisty. Niejasne kryteria oceny, jakim podlegają Uczestnicy badań, sytuowane są przez nich w niskich kompetencjach „diagnostycznych” personelu oraz krzywdzącym sposobie ich interpretowania zachowań więźniów.

Administracja nie widzi jak przez soczewkę...to, że dziś grasz w siatkę i potrafisz się zahamować, że komuś nie naubliżasz...lub nie dasz po mordzie. Bo ty idziesz na celę to od razu opowiadasz: „kurde, gdyby nie w więzieniu, to bym zaje--ł go, złamał kark” [...] Personel nie siedzi w czterech ścianach 24 godziny na dobę. [14N]

Cały czas mi się przyglądał na widzeniu i non stop podchodził i prowokował – że zaraz je przerwie, jak nie wezmę tej ręki...No i napisał mi kwit¹¹. Zapytałem: „z jakiego tytułu”. A on napisał na wniosku o ukaranie „nieobyczajowe zachowanie”. Że do niego powiedziałem: „K---a Adam, daj spokój”...coś takiego. Przecież...ja nie chciałem go obrażać, tylko...żeby nie czeptał się mnie, bo źle to widział, bo tak wcale nie było jak mu się wydało. [39P]

Sytuujący swoje działania w warunkach prawnych Recydywiści definiują reakcję kontroli formalnej przez pryzmat swojej niewiarygodności społecznej, uprzedzeń i niechęci przedstawicieli prawa wobec wielokrotnych przestępców, a także stosują argumentację neutralizacji charakterystycznej dla potępiania potępiających (Matza, Sykes 1961). Zarzucają podwójne standardy oceny zachowań personelu i osadzonych, ale przede wszystkim deprecjonują i **stawiają w wątpliwość postawę moralną decydentów**, tych, którzy formułują prognozy i opinie o Recydywiscie dla sądu penitencjarnego.

[...] to dowódca zmiany, pan X taki i dwóch yyy z funkcjonariuszy więziennych użyła słowa, to znaczy sam dowódca użył słów do mnie takich, cytuję: „myślisz k---o, że jesteś u siebie k---a w mieście w kartonie pod mostem, żebyś k---o pluła. Włożę ci pałkę w d--ę zobaczymy jak się zachowasz” [3] Tak do mnie powiedział dowódca zmiany. Człowiek, który trzyma powiedzmy całe więzienie w ryzach. Tam tam¹² to jest na punkcie dziennym, żeby klawisz się tak zwracał do skazanego. To jest wywoływanie presji. [...] I proszę panią to oni mówią o nas, że się źle zachowujemy, oni nam wystawiają opinie, a niech pani zobaczy...jakimi oni potrafią też być, tak? [11N]

Nierówność wobec prawa – stanowiąca podstawową argumentację Recydywisty starającego się o warunkowe zwolnienie z więzienia – przejawia się również w strategicznym niekorzystaniu przez nich z przysługujących instytucji prawnych, jakimi na przykład jest pisanie skarg, zażaleń czy domaganie się określonych przywilejów. Mimo posiadanych możliwości zarzucają korzystanie z tego prawa, ponieważ negatywnie wpływa to na ich wizerunek, jaki prezentują przed personelem (osoby „współpracującej”, nieroszczeniowej).

¹¹ Wniosek o ukaranie.

¹² Narrator miał na myśli jedno z więzień w północnej Polsce.

Pisałem w poprzednim wyroku, ale...nie piszę. Skazany jest postrzegany przez administrację...takie słowo na to mają...jak osoba...Jak to się nazywa, żebym nie skłamał [4] roszczeniowa, o. [...] No więc żeby wychowawca do mnie nie miał pretensji, że „oo, ty to X [nazwisko] jesteś roszczeniowy”. [39P]

5.2.1.2. Odwoływanie się do wartości uznawalnych społecznie

Przede wszystkim jest to definiowanie i różnicowanie przestępstw przez pryzmat nadawania określonej rangi szkodom społecznym, jakie były ich udziałem. Lokujący swoje taktyki autoprezentowania siebie zasługującego na wolność w obszarze wartości społecznych kategoryzują więźniów na tych, którzy zasługują i nie zasługują na przywilej warunkowego zwolnienia. U podstaw takiego różnicowania leży teza o zasięgu i znaczeniu szkodliwości przestępstw oraz różnicowania ich ze względu na te, które miały charakter incydentalny, instrumentalny i spontaniczny oraz wynikający z konkretnych potrzeb sprawcy (niskie natężenie szkodliwości społecznej) oraz te, które dotyczą związków i relacji rodzinnych, osób pozostających z sobą w bardzo bliskich relacjach (wysokie natężenie cierpienia). **Recydywista sytuuje się w roli nieszkodliwego przestępcy**, który dokonał nieznaczących czynów karalnych, ale to dopiero reakcja kontroli formalnej podniosła jego aktywność do rangi wysokiej szkodliwości społecznej.

Dali mi za to razem ponad 7 lat...Nie wiem, jakbym jakimś bandytą był i ludzi mordował, prawda? [4P]

Biorą pod uwagę [sąd penitencjarny] na pewno nie charakter przestępstwa, bo taki z 207¹³ powinien odsiedzieć od początku do końca, bo wyjdzie i zrobi to od nowa. [39P]

Jest to również odpowiednie identyfikowanie wartości, które są niekwestionowane, uniwersalne i ich realizacja stanowi korzystne kryteria oceny każdego człowieka. Wartościami stanowiącymi „wytrych” w przebiegu negocjowania swojego wizerunku z personelem są: wartości rodzinne, wykształcenie, praca, religia. W ich deficytach Badani lokują przyczyny swojego recydywizmu. Wypełnieniu tych niedostatków nadają znaczenie autoresocjalizujące. Ekspozują przestrzeń, w której mogą, a nawet powinni prawidłowo realizować powszechnie uznawalne wartości społeczne. Ten rodzaj ekspozycji to operowanie argumentacją neutralizacji zachowania przestępczego polegającej na kwestionowaniu swojej sprawczości oraz odwoływaniu się do wyższych wartości (Matza, Sykes 1957; Sykes, Matza 1961). Badani przeze mnie Recydywiści zarządzają konfliktem wartości – pozytywnych i negatywnych. Według „użytkowników” tej taktyki niektóre działania wymagają poświęcenia dobra jednej wartości na rzecz innej. W tym przypadku poniesienie kary więzienia lokowane jest przez nich jako wartość podrzędna w stosunku do wyższych racji, jaką jest np. bycie ojcem.

¹³ Znęcanie się nad rodziną.

Zostało mi jeszcze kupa czasu y jeszcze jest za wcześnie, bym liczył, że mogę y przedterminowe zwolnienie liczył na nie, prawda? Ale yy można powiedzieć, że wyrządziłem dużo krzywd y że okradałem i y bójki i tak dalej, prawda? Ale nikt nie widzi już tego, że dzieci powinny mieć ojca. Jak bez, to wiadomo jak się yy mogą być źle wychowane, jak to bez ojca się wychowuje. [37N]

Ja przyszedłem tu odbyć swoją karę i chcę stąd wyjść. Y mnie nie interesuje to, co się tutaj dzieje. Ja mam rodzinę yy ja chcę zobaczyć dziecko, czy tam na przepustki iść. No właśnie ja się staram o przepustki, mi przysługują. Niby. Niby, bo jakoś nikt mi nie chce jej dać. Nikogo nie interesuje to, że ja chcę własne dzieci zobaczyć. Żeby one swojego ojca poznały. [24P]

Kolejnym „wytrychem” jest odwoływanie się do wartości resocjalizacyjnych oraz ogólnohumanistycznych, religijnych. W ich obrębie jest to przede wszystkim powoływanie się na regułę „drugiej szansy”, na jaką zasługiwać powinien każdy człowiek, zwłaszcza taki, który wyraża chęć poprawy. W retorykę Recydywisty wpisuje się chęć naprawienia zła, jakie wyrządził społeczeństwu, a zwłaszcza najbliższemu. Jest to także odwoływanie się do zasad sprawiedliwości społecznej. W tym celu Recydywista sięga po argumentację marnotrawienia pieniędzy podatnika „utrzymującego” więźnia.

Więzień to też człowiek. Zasługuje, by mu dać drugą szansę, by mógł naprawić to, co zepsuł. [12P]

Mam fach, bo umiem spawać. To jest zawód poszukiwany na wolności. Ale...skoro państwo nie myśli i chce, żeby podatnicy utrzymywali za ciężkie pieniądze ludzi we więzieniach [...] [31N]

5.2.1.3. Nawrócenie religijne

W myśl rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 2 września 2003 r. (Dz.U. 2003, nr 159, poz. 1546) w sprawie szczegółowych zasad wykonywania praktyk religijnych i korzystania z posług religijnych – w zakładach karnych i aresztach śledczych istnieje możliwość zawarcia umowy dotyczącej działań o charakterze religijnym Kościoła albo innego związku wyznaniowego. W myśl zapisów kodeksu karnego wykonawczego (Dz.U., nr 90, poz. 557, z późn. zm.) skazani mają prawo uczestniczyć w nabożeństwach i spotkaniach, także indywidualnych, o charakterze religijnym, które odbywają się w kaplicy lub innym odpowiednio przystosowanym do tego celu miejscu na terenie jednostki penitencjarnej. W praktyce osadzeni mają dostęp do nabożeństw, indywidualnych posług religijnych, spotkań, audycji, imprez o charakterze religijnym itp.

Na terenie zakładów karnych swoją działalność wobec więźniów prowadzą rozmaite kościoły i związki wyznaniowe. W przypadkach wyłonionych przeze mnie w badaniach były to w pierwszej kolejności Kościół Zielonoświątkowców, a następnie Świadkowie Jehowy i najslabiej – Kościół katolicki.

Z pozoru, narracje poświęcone tym przemianom przywoływały na myśl wspomniane przeze mnie wcześniej „olśnienie dewiacyjne” (Konopczyński 2009). Recydywiści przypisywali tym przeobrażeniom drastyczną zmianę oraz nadawali jej znaczenie wyzwolenia się spod jarzma właściwości konstytuujących ich wizerunek przestępcy. Przemianie religijnej nadawali rangę „nowego życia”.

Trzt/...dwa miesiące temu poczułem taką wewnętrzną potrzebę [...] porozmawiania z księdzem... [...] Poszedłem na spotkanie zielonoświątkowych [...] Przyjąłem Jezusa do swojego serca. Czytam dużo Pismo święte. [16N]

Analiza przypadków pozwoliła mi wyłonić w grupie nawróconych Recydywistów trzy typy.

Pierwszym jest ten, którego przemiana religijna jest nastawiona na „tu i teraz”. Jest to Badany, który doznał nawrócenia w okresie odbywania kary pozbawienia wolności, w trakcie której przeprowadzany był przeze mnie wywiad z nim.

Drugi to ten, który zarządził swoim wizerunkiem „nawróconego” podczas wcześniejszych pobytów w więzieniu, jednakże z różnych przyczyn jego wiara nie przetrwała próby czasu. Kolejne trafienie do więzienia postrzega jako szansę na wzmocnienie i trwanie w swojej wierze. Oba przypadki Recydywistów inspirowane „nawrócenia” czerpały z praktyk religijnych, jakie odbywały się na terenie więzień. Ta grupa więźniów dzieli się na dodatkowe dwa rodzaje, jeśli chodzi o zewnętrzne źródła wsparcia ich nawrócenia. Co prawda, bezpośrednim motorem napędowym nawrócenia się wszystkich Recydywistów były spotkania z misjonarzami na terenie więzienia, jednakże wśród nich są także i tacy, którzy dodatkowo czerpali inspirację i wzory z identyfikowanego odpowiednio pod wpływem swojej przemiany religijnej zaplecza wolnościowego.

Trzeci typ neofity jest dla mnie najtrudniejszy do opisu. Został przeze mnie najślabiej „zaznaczony” w uzyskanym przeze mnie materiale empirycznym. Jest nim Recydywista, który posiada bardzo silne zaplecze „religijne” na wolności – zbudował je sam od podstaw (np. spowodował nawrócenie religijne swojej najbliższej rodziny) lub w oparciu o istniejące już możliwości (np. posiadał znajome osoby mocno zaangażowane w praktyki religijne). Jest to Recydywista mający bagaż licznych i wieloletnich pobytów w więzieniu. Posiadał bardzo wysoki status oraz rozległy zasięg wpływów w środowisku przestępczym – a właściwie cieszy się jego estymą w przeszłości, ponieważ zerwał relacje ze „starym światem”. Cieszy się charyzmą wśród osadzonych i ma silne właściwości przywódcze (np. w dalekiej przeszłości był przewodnikiem i aktywnym uczestnikiem buntów). Jego silna osobowość oraz autorytet więzienny („wiem, że niektórzy uwierzyliby mi tylko dlatego, bo się mnie boją” [36N]) powodują, że jest liderem religijnym oraz źródłem nawróceń współosadzonych („w jakim oddziale się pojawiał, od razu miał za sobą dużą grupę więźniów, którzy podobnie jak on nawrócili się na jego wyznanie” [43F]). Rozmach oraz konsekwencja trwania w swojej wierze wykracza poza mury więzienia („wyszedł dwa lata temu. Wciąż działa w tej jego wspólnotce. Z tego co wiemy, nie para się przestępczością. Przesłał nam pozdrowienia przez jednego skazanego, z którym się spotkał na wolności” [42F]).

Ten typ neofity autoprezentuje swoje nawrócenie, przeciwstawiając jego charakter tym, którzy nawróceniu przypisują instrumentalne znaczenie. „Nawrócenie” charakteryzują, nadając mu miano procesu, wielu prób – sukcesów i porażek.

Dziś mając już doświadczenia osobiste, zdaję sobie sprawę w przeciwieństwie do wielu innych ludzi, jak niewymownie śmieszne są zapewnienia niektórych rzekomo „nawróconych”, u których proces ten następował jednej nocy lub jednego dnia. [...] Proces rzeczywistych zmian nie jest możliwy bez zmiany w sposobie myślenia i dostrzeżenia w tym rzeczywistego wpływu na sens własnego życia. [25L]

Moje nawyki wzięły nade mną górę. Myślałem, że wiara mnie powstrzyma przed moim stylem życia [...] każdego dnia analizuję swoje słabości i proszę Boga o to, by pomógł mi je pokonać. [36N]

Recydywiści-neofici prezentują spektakularne świadectwa swojego nawrócenia w trakcie odbywania kary pozbawienia wolności (np. udział w uroczystościach organizowanych chrztach) lub demonstrują dowodami zmiany w obrębie małych interakcji z udziałem administracji i innych osadzonych („Bo tutaj siedzę z jednym kolegą z poprzedniego zakładu karnego i opisałem mu tam tą moją przygodę z Jesusem, z Bogiem. Nie może uwierzyć w to [16N]).

Zarządzanie „nawróceniem religijnym” Recydywistów to bardzo silnie wyłoniona przeze mnie właściwość autoprezentacji osoby zasługującej na wolność. W moim przekonaniu na popularność owych „przeobrażeń” religijnych na terenie zakładów karnych oraz ich atrakcyjność składa się kilka czynników. Można ich źródeł szukać w psychologicznych mechanizmach adaptacyjnych do warunków izolacji więziennej, gdzie religijność i poczucie wspólnoty religijnej z innymi partnerami interakcji daje poczucie przynależności oraz redukuje dotkliwość związane z odbywaniem kary pozbawienia wolności („spotkałem tam wiele fajnych osób, które były bardzo miłe wobec mnie” [16N]; „mam poczucie bliskości z nimi, takiej wspólnoty” [24P]). Z drugiej strony staje się orężem strategii stylu życia w więzieniu, zorientowanego na wytwarzania wizerunku osoby zasługującej na wolność z powodu przemiany.

„Nawróceni” więźniowie przybierają nową rolę, która staje się diametralnie różna w stosunku do dotąd odgrywanej. Uwagę jednak zwraca to, że jest to rola przez nich przybierana, a nie przyjmowana w procesie konstruowania i rozwijania pomiędzy poszczególnymi partnerami interakcji. Atrakcyjność owej przemiany zawiera się w jej prostocie. W przebiegu interakcji z innymi „nawróconymi” oraz duchownymi przewodnikami wytwarzany jest specyficzny wzór zachowania i reagowania wyrażający się w określonych sposobach mówienia, sformułowaniach, często ograniczających się do powtarzanych, utartych reguł i metafor. Istnieje wysokie ryzyko, że podobna metamorfoza jest pozorna oraz u podstaw jej leży atrakcyjność oraz łatwa dostępność (celu). Towarzyszy jej niski poziom refleksji wewnętrznej, a jest jedynie specyficzne odegraniem roli osoby, która sięga po gotowy scenariusz działań wytworzony przez partnerów interakcji. Scenariusz ten to specyficzny rodzaj recepty, na której zapisany jest wzór działania, jakie nie wymaga uprzedniej – mozolnej i pracochłonnej pracy biograficznej, którą dokonują ci wkraczający na drogę destygmatyzacji. Temu rodzajowi działania nie towarzyszy przepracowanie biografii. Metamorfoza religijna tego rodzaju jest rodzajem klucza, który zamyka (a nie otwiera) drogę do rzetelnej, moralnej oceny swojego

życia. Jest to działanie, któremu towarzyszy pozorny cel. Czynnikiem zniewalającym uczestnicy przypisują wysokie wartości tkwiące w obszarze ich wpływów i pozostające w obrębie kontroli, dlatego ten rodzaj działania stwarza możliwości do pozyskania wysokiego poczucia sprawstwa zewnętrznego. „Nawrócenie” będzie tu częstą taktyką interakcyjną podejmowaną w licznych przestrzeniach interakcyjnych oraz wpisuje się również w techniki neutralizacji swoich uprzednich, dewiacyjnych działań. Jest to oddzielanie się od przeszłości, dystansowanie się do niej poprzez akcentowanie nowego „ja”. Tacy „nawróceni” przekonują otoczenie, że cechy i właściwości, które w przeszłości były przyczyną ich „nagannego” zachowania, zniknęły. W ich miejsce pojawiły się nowe. Niektóre „przemiany” nasuwają skojarzenie infantylnych deklaracji.

Mógłby portfel teraz leżeć przede mną... nie dotknę go i przejdę jak ostatni frajer koło niego. [21N]

Innym sposobem definiowania rodzaju przemian, jakie zaszły pod wpływem nawrócenia religijnego, jest sytuowanie swojego życia w obrębie boskiego planu, na który nie ma się wpływu. Przemiana jest częścią tego planu, podobnie jak cechy i właściwości Recydywisty. „Nawrócony” poddaje się nurtowi wydarzeń boskiego planu. Narzucone wcześniej „złe” cechy ustępują miejsca wierze w powodzenie boskiego planu i Recydywista przyjmuje wobec niego bierną postawę. Jest to również sytuowanie się w roli człowieka poddawanego testom przez Boga i przegrywającego z nim poszczególne rozgrywki.

Widocznie, skoro tak ma być no...tak zdecydował Bóg. Ja teraz nie walczę z sobą, nie siłuję się. Co ma być to będzie. Ja tylko wiem, że będę teraz żył, tak jak powinien żyć. [16/N]

Przemiana religijna powoduje, że Uczestnicy badań pozyskali nowy język opisu wydarzeń i sytuacji. Często to nie są jednak ich własne refleksje, ile siatka pojęciowa, którą nabyli w procesie interakcji z partnerami lub przewodnikami nawrócenia religijnego. Metamorfozie tej nie towarzyszy tak naprawdę „ośnienie dewiacyjne”, ponieważ – używając terminologii religijnej – nie towarzyszy jej pokuta czy refleksje dotyczące zadośćuczynienia. Jest to więc dowód na to, że tak naprawdę biografie nie zostały przez nich odpowiednio przepracowane, a owo „nawrócenie” stanowi dla pewnego rodzaju wytrych dla działań mających na celu pozyskanie sprawstwa. Nawróceniu towarzyszy określona metamorfoza, jednakże osiąga ona abstrakcyjny poziom oraz nie znajduje przełożenia na znaczenia, jakie nadają określonym sytuacjom – zarówno przeszłym, jak i przyszłym. Za traktowaniem „nawrócenia” jako rodzaju taktyki kamuflującej i pozwalającej kreować pozytywny obraz swojej osoby w warunkach więzienia przemawia „podwójna moralność” Recydywistów. Nomenklatura religijna staje się dla nich bowiem siatką pojęciową sposobu definiowania „nowego siebie”. Jest to kreowany obraz wypełniony deklaracjami skruchy oraz wzrostu świadomości znaczenia swoich złych cech zachowania. Pełen sloganów i deklaracji formułowanych na wysokim poziomie ogólności.

Jednocześnie rekonstruowane znaczenia projektów realizowanych w przeszłości, które zakończyły się sukcesem przestępczym, pozostają w sprzeczności z wartościami aktualnie wyznawanymi przez „nawróconego”. Przykładem owej podwójnej moralności może być opis inwestycji pieniędzy pochodzących z kradzieży samochodów przez Narratora. Koncentruje się on na rodzaju samej inwestycji i nadaje jej pozytywne wymiary (pieniądze rozdysponował między swoje dzieci w postaci funduszy powierniczych), przy czym pochodzenie tych pieniędzy nie stanowi jego sposobu definiowania znaczenia dobrego uczynku, jaki uczynił. Ten sam Badany snuje plany zemsty, której dokona na swoim byłym wspólniku za to, że w trakcie jego pobytu w więzieniu związał się uczuciowo z jego żoną.

Kontrasty występujące w narracjach tego typu są bardzo widoczne i stanowią dowód na powierzchowność tej przemiany oraz sytuują ją na poziomie taktyki interakcyjnej, której celem jest określone zarządzanie uznawalnymi wartościami społecznymi. Ilustracją może być następujący fragment wywiadu z tak „nawróconym” uczestnikiem badań:

N: Dwójkę dzieci mam zabezpieczonych finansowo tych...Ani i Adasiowi po prostu. Do 18 roku życia mają yy taki fundusz założony. Założyłem yy wpłaciłem im tam 40 tysięcy taki fundusz do 18 roku życia. No...

R.Sz.: Skąd te pieniądze były?

N: Ja kradłem samochody, no. I z dwóch takich yy wyskoków mogłem sobie na to pozwolić. Beata się o tym dopiero dowiedziała 3 lata temu, nie? Że coś takiego istnieje. Będę chciał coś zrobić na wolności, by trzecie też zabezpieczyć. By nie czuło się wyróżniane i w ogóle [4]. Ale wie pani, chcę chcę po prostu w ten sposób w jakiś sposób zadośćuczynić tego straconego czasu przede wszystkim dzieciom, nie? [21N]

5.2.1.4. Zakotwiczenie na wolności

Jest to lokowanie wiarygodności swoich działań oraz podnoszenie warunków skuteczności poprawy w pozyskanym odpowiednio lub rekonstruowanym zapleczu środowiskowym na wolności. Istotne są właściwości tego środowiska. Jest ono całkowicie wolne od skaz kryminogennych, a nawet wręcz odwrotnie – posiada silne walory resocjalizacyjne, terapeutyczne i profilaktyczne. Uczestnicy badań odwołują się do więzi rodzinnych, bliskich relacji z członkami wspólnot religijnych, przyjaciółmi, którzy są reprezentantami „normalsów”. Nadają im znaczenie nieformalnych strażników funkcjonowania Recydywisty na wolności. Osoby podnoszące realność poprawy, to te, które będą wspierać go w czasie przeżywanego kryzysu, pomagać przewyżczać trudności oraz stworzą silne podwaliny dla aktywności prospołecznej Recydywisty.

Poszedłem na spotkanie zielonoświątkowych a...okazało się, że pół rodziny mojej jest tego wyznania. Są to bardzo, bardzo fajni ludzie. [...] wiem, że będę miał od nich wsparcie w mojej wierze na wolności. [16N]

Mam taki punkt zaczepienia...wychodzę 2-go, załatwiam sprawy urzędowe i w niedzielę jadę

od razu do Niemiec do pracy. Mam tam...dobry kolega, nie mający do czynienia nigdy z policją. My się znamy od lat. On prowadzi normalny tryb życia. [39P]

5.2.1.5. Definiowanie przestępczości przez pryzmat choroby

Jest to kwestionowanie siebie jako sprawcy przestępstw i lokowanie winy w swojej chorobie, jaką jest uzależnienie od alkoholu i/lub narkotyków. Źródła przestępczości sytuowane są też w określonych cechach osobowości, jak impulsywność, porywcość, agresywność – stanach, nad którymi Badani nie potrafili w przeszłości zapanować i które stały się bezpośrednią przyczyną ich przestępczego stylu życia.

Definiowanie swojej aktywności przestępczej przez pryzmat choroby to sytuowanie się w roli ofiar własnych cech, na które nie ma się wpływu. Jest to również oskarżanie systemu o operowanie nieadekwatnymi do źródeł przestępczości definicjami kary i nieuwzględnianie znaczenia sił, które kierują zachowaniem sprawcy (wbrew jego woli).

Nigdy nie byłem kierowany, mimo to, że wszystkie przestępstwa były pod wpływem alkoholu nikt mnie nie skierował na żadną terapię. To też dla mnie było dziwne. [...] Ludzie mnie znają z innej strony...znają mnie jako...bandytę, nie?...Co siedzi za rozboje. Znają mnie jako bandytę i złodzieja. A przecież kiedyś jak się dokonało przestępstwa pod wpływem alkoholu, to było to czynnik łagodzący. A teraz zmienili to prawo i już nie biorą pod uwagę tego, czy człowiek jest uzależniony czy...dlaczego zrobił to, a nie tamto. [16N]

Każda z przyjętej strategii zawiera dominujący „zasób”, której prezentowaniu i udowadnianiu Recydywiści nadają decydujące znaczenie dla wytwarzania wizerunku osoby zasługującej na wolność. Wspólnym mianownikiem tych taktyk jest odpowiednie zarządzanie wartościami uznawanymi społecznie przez Recydywistę dokonującego autoprezentacji.

5.2.2. Zarządzanie dowodami zmiany

Obierane strategie eksponowania „ja” zasługującego na wolność zawierają dwie zasadnicze kategorie zmianotwórcze: zasoby wewnętrzne i zewnętrzne (prezentowane osobno lub łącznie).

5.2.2.1. Odcinanie przeszłości „grubą kreską”

Odcinanie przeszłości „grubą kreską” (*in vivo*) jest taktyką operowania specyficzną narracją, jaką się posługuje Recydywista w kontaktach z personelem. Polega na eksponowaniu „zniewolenia” od przestępczego stylu życia jako jedyne źródła swoich niepowodzeń życiowych. Narracja wypełniona jest cierpieniem, jakiego doświadczył Recydywista i jakiego dostarczył otoczeniu, zwłaszcza osobom najbliższym, a także wyrzutami sumienia, poczuciem winy i skruchy.

Doświadczane cierpienia było udziałem licznych i wieloletnich pobytów w różnych instytucjach resocjalizacyjnych, a przede wszystkim penitencjarnych oraz zerwanych relacji z rodziną. W dokonywanym bilansie swojego życia jednakże Narrator lokuje straty we własnych zaniedbaniach, zaniechaniach oraz właściwościach.

Jeżeli miałbym głowę taką jak teraz mam... kiedyś... nigdy bym nie chciał zasmakować tego. [11N]

Szczególne miejsce niepowodzeń życiowych przypisuje złym wyborom oraz decyzjom, jakie podejmował („Niestety no życie się ma jedno i nie potrafiłem go uszanować. Tu żal mam sam do siebie” [20P]). Operuje kategoriami „straconego czasu”, „zmarowanych możliwości” oraz „nieodwracalnych strat”. Jeśli jest uzależniony – eksponuje rolę uzależnienia, które negatywnie zdeterminowało jego przebieg życia oraz doprowadziło do destrukcji i miejsca, w którym przebywa. Snuje wyobrazeniowe wizje przyszłości wolnej od przestępczości. Nie są one jednak poparte precyzyjnymi, a nawet ogólnymi planami działań, ile wyobrazeniami powinności, jakie spełni po opuszczeniu więzienia.

Największą krzywdę zrobiłem własnym dzieciom. No żonie też. Mamie, tacie, bo zawiedli się. Na pewno oczekiwali czegoś innego. Bratu, bo poszedł w moje ślady. [...] No. Teraz mogę żałować, no ale samym żalem człowiek nie wróci czasu. [31N]

[...] z czasem chcę założyć rodzinę, ale najpierw chcę uporządkować sobie sprawy takie jak... no półtora-dwa samemu na wolności ii dać sobie samemu szansę, żeby nic mi nie odbiło, żeby znowu nie wziąć sobie kogoś, tej drugiej połowy, prawda? Znowu nie popsuć komuś życia yy bo ja już to widzę, jak ja yyy Beacie i dzieciom, przez wzgląd, że jestem kryminalistą...no bo co tu kryć, tak się to nazywa, prawda? Yy i tak jest...znaczy booo ja już tyle w życiu złego narobiłem i w ogóle, że wystarczy, że po prostu moi najbliżsi najbardziej na tym cierpieli bo i bywało, że przez narkotyki i te sterydy nawet mamę chciałem podpalić. Dom chciałem podpalić, nawet mamę oblałem benzyną i chciałem podpalić benzyną. [21N]

W prezentowanej logice związków przyczynowo-skutkowych winą za poniesione straty obarcza jedynie siebie i rzadko sytuuje swoich bliskich na pozycji współwinnych. Recydywista akcentuje przemianę, jaka dokonała się w nim pod wpływem refleksji oraz doświadczeń więziennych. Eksponuje dojrzałość swoich przemyśleń poprzez ostentacyjne dystansowanie się do wartości podkulturowych oraz działań podejmowanych przez innych osadzonych w obrębie „życia więzieniem”. Struktura prezentowanej narracji mieści w się w sztywnym podziale czasu na przeszłość, teraźniejszość i przyszłość.

[...] wyniosłem jej wszystko co do grosza [...] Dopiero teraz widzę, co straciłem [...] Zrobię wszystko, aby jej to wynagrodzić. [28P]

Techniką wzmacniającą cel przekazu z zastosowaniem tego rodzaju narracji bywa stosowana formuła retoryczna polegająca na operowaniu formą bezosobową w opisach „siebie z przeszłości”. Dystansowanie się do Recydywisty „siebie z przeszłości” pozwala odbiorcy na rekonstrukcję aktualnie wyznawanego systemu wartości Narratora.

Narracja taka wydaje się bardziej obiektywna i za jej pomocą nadawca może dyskretnie suflować ocenę publiczności, do której kieruje przekaz. Wzmacnia to podstawowy cel tak stosowanej taktyki, jakim jest „oddzielenie grubą kreską” życia przed więzieniem i nadanie przyszłym wydarzeniom znaczenia diametralnej przemiany.

Jak się jest młodym, to na pewno w pierwszych momentach to mecyje, mogą wziąć górę nad rozsądkiem. No po prostu jak człowiek młody jest, to już ma taki charakter iii [3] co prawda z wiekiem człowiek nabiera więcej rozsądku. Inaczej zaczynam myśleć. Bardziej perspektywistycznie. [31N]

Życia nie cofnę, gdybym mógł to bym zmienił, ale nie zmienię, tego jak się było niedojrzałym i co się robiło przed więzieniem. [28P]

Narrator eksponuje przeżycia związane z dolegliwościami uwięzienia, jakich doświadczył i które stanowią koło napędowe jego przemian, a jednocześnie sytuuje się w roli osoby, która jest ofiarą swojego wizerunku w swoich dążeniach do zmiany. Stosuje retorykę, której celem jest wyrobienie u publiczności przekonania, że nie powinien ponosić konsekwencji za całą swoją przeszłość, ponieważ nie ma szans na jej zmianę. Natomiast to, co leży w obszarze jego możliwości, to przysze życie zgodne z uniwersalnymi wartościami społecznymi.

Kolejną techniką wzmacniającą przekaz formułowany z zachowaniem specyficznej narracji jest sięganie po określenia stanowiące dowód determinacji i konsekwencji realizacji swoich zamierzeń. Przeszłość oddzielana jest grubą linią poprzez nadawanie konsekwencji, jakie mogą się stać rezultatem swoich decyzji i jakie zniesie. Narracje przepełnione są silną ekspresją postanowień, określeniami wzmacniającymi jego „obietnice”: „jak mi Bóg miły” [8L], „to już wołałbym umrzeć” [32P], czy też dokonuje opisów cierpień i dolegliwości, jakie będzie znośić kosztem nie podejmowania ryzyka powrotu do przestępczości.

[...] po tej odsiadce...wiadomo, (podnosi głos do*) lepiej chleb ze smalcem jeść i być tam, w domu* niż tu... [30N]

5.2.2.2. Realizacja wartości pożądanых społecznie

Jest to taktyka, która eksponuje „ja” zasługującego na drugą szansę. Jest to odwoływanie się do zasad społecznych – w tym przypadku idei humanitaryzmu i miłosierdzia, które nakazuje udzielenie wsparcia i zrozumienia dla osoby wyrażającej skruchę. Dowodami na pozyskanie „drugiej szansy” jest realizacja uznawanych przez ogół wartości społecznych – tych, które w przeszłości były przez Recydywistę kwestionowane lub nienależycie wypełniane i stały się ostatecznie przyczyną jego degradacji życiowej. Recydywista apeluje o „drugą szansę” bycia opiekuńczym rodzicem, bratem, synem, mężem itp. Demonstruje działania, które polegają na przejmowaniu i **wypełnianiu obowiązków** charakterystycznych dla zadań rozwojowych.

Jak tam pierwsze warunkowe napisałem, to z racji tego, że pracowałem, yy dziecko przyszło na świat, starałem się o to...zachowanie, opinie, prawda, dostałem warunkowe. Pierwszą wokandę

napisałem i dostałem. Byłem strasznie zaskoczony, że dostałem. Z racji tego, że moje zarzuty nie były, prawda, jak na mój wiek, prawda jakieś takie...y...małe. [21N]

Identyfikuje lukę w systemie rodzinnym, która stała się jego udziałem i eksponuje działania na rzecz jej wypełnienia oraz wyrównania strat, jakie w związku z tym poniosła jego rodzina. Sytuuje się w roli osoby, która musi przejąć funkcje opiekuna, strażnika – osoby, która zintegruje rodzinę oraz zredukuje ryzyko jej degradacji. Jest to więc **eksponowanie swojej użyteczności** na wolności.

Ale teraz muszę szukać kontaktu z tym drugim synem, bo wiem, że dziewczyna, z którą mam tego syna najmłodszego popija. No nie jest tak, jak powinno być. [3] Siedziałem w zakładzie karnym w X. Dowiedziałem się, że popija, że tam libacje i tak dalej. Rozmawiałem z z panią z opieki. Nie dostałem żadnej odpowiedzi. [16N]

Taktyka to również „zarządzanie” tradycją, ludzkimi powinnościami, konwenansami i celem jej jest wzbogacanie wytwarzanego wizerunku o właściwości osoby dbającej o społeczne zasady (np. dorosły syn powinien zająć się chorą matką) czy o uczucia drugiego człowieka (np. dziecko tęskni za ojcem). Jest to odwoływanie się do różnych, niekwestionowanych i uniwersalnych zasad współżycia społecznego, zwłaszcza z osobami, z którymi łączą Recydywistę bliskie więzy biologiczne.

A teraz...teraz w tym momencie to płaczę chyba dlatego, że mama ma raka, nie? I mnie tam nie ma. I normalnie nie wstydę się płakać, przy ludziach, przy wychowawcy. Jest dramat, że nie mogę jej nic pomóc...[...] Wiadomo, że mama...może jej już zabraknie jak ja wyjdę. [11N]

Mam chorego ojca, który praktycznie pół życia zjeździł po więzieniach za mną...i za bratem. I poświęcę się jemu i synowi. [16N]

To również realizowanie w więzieniu tych wartości, którym do tej pory Uczestnik badania nadawał małe znaczenie. Jest to taktyka **wykorzystywania pobytu w więzieniu na rzecz uzupełniania deficytów** edukacyjnych, kwalifikacji itp.

Mówię...człowiek na wolności za tysiąc złotych nie poszedł do pracy, bo mało. A w więzieniu pracuję za 100 złotych. I jeszcze się człowiek cieszy. [...] poszedłem do psychologa i poprosiłem o skierowanie mnie do szkoły, nie? [...] siedem lat miałem taki wyrok, ale z tego dostałem warunkowe...siedem miesięcy, bo...pojechałem do szkoły do Zakładu Karnego w Mielęcinie. Tam pracowałem przy torach, tam skończyłem szkołę zawodową jako technolog robót wykończeniowych w budownictwie, tak...i stamtąd zostałem przewieziony do zakładu typu otwartego...Gdzie pracowałem na torach. Noo uzyskałem warunkowe. [16N]

Jest to skuteczna taktyka autoprezentacji siebie zasługującego na warunkowe zwolnienie z więzienia, jednakże obarczona jest wieloma znaczącymi cechami porażki. Pierwszą z nich jest opisane wcześniej nadawanie przez Recydywistów cech nieprecyzyjności praktyki stosowania przepisów prawa dotyczących

przedterminowego zwolnienia. Ustawowy charakter „przywileju” (nie: prawa) więźnia powoduje, że ostateczną definicją osoby zasługującej na wolność dysponuje personel oraz sędzia penitencjarny. Niektóre parametry wypełniania elementów definicji pozostają zupełnie poza możliwościami wpływu Recydywisty („Dyrektor wyjątkowo jest cięty na tych, co siedzą z 207”¹⁴ [17N]; „Byłem wiele razy karany” [20P]). To właśnie czynniki formalne – np. rodzaj przestępstwa czy wielość uprzednich wyroków – są najważniejszymi czynnikami ryzyka w sukcesie starania się o możliwość skorzystania z przywileju warunkowego zwolnienia i to one powodują poczucie krzywdy i niesprawiedliwości działania prawnego systemu wykonawczego. Recydywiści demonstrowają poczucie dyskryminacji i bycia ofiarą złego systemu, który niedostatecznie uwzględnia wysiłki więźnia na rzecz poprawy.

Dziecko na mnie czeka, tęskni za mną, a oni i tak mi nie dadzą przepustki. [17N]

Ja miałem zaświadczenie, że z chwilą wyjścia mam pracę...i ta praca na mnie rzeczywiście czekała, ale to w ogóle nie brali pod uwagę. [39P]

Pracę tam mam zapewnioną, także...[...] Mam załatwioną pracę w hurtowni artykułów dziecięcych [...] 18 teraz już prawdopodobnie będę stawał na pierwsze warunkowe...zostało mi jeszcze rok, 18-go mam pierwszy termin, ale...co z tego, że mam pracę i mam...muszę pomóc rodzinie, skoro sąd uzna, że tyle razy siedziałem, że nie zasługuję na następną szansę? Niestety liczę się z czymś takim. [16N]

5.2.2.3. Demonstrowanie zaplecza na wolności

Przyjmujący tę strategię Recydywiści nie posiadają silnego zaplecza społecznego na wolności w postaci uporządkowanych i stabilnych związków z rodziną reprodukcyjną. W trakcie odbywania kary podejmują działania na rzecz prób rekonstrukcji zdeorganizowanych lub zaburzonych relacji. Jest to więc budowanie wizerunku na podstawie rekonstruowania zerwanych lub zaburzonych relacji z bliskim. To budowanie wizerunku poprzez demonstrowanie możliwości zakotwiczenia na wolności w środowisku lub grupie, która będzie stanowić punkt wyjścia dla dalszych działań.

Poza tym [4] człowiek nie jest młody, teraz już będę chciał odnowić kontakt z tym...synem najmłodszym, bo z tym starszym próbowałem. Próbowałem cztery lata temu [...] odpisał mi, że.. gdy byłem mu potrzebny to mnie nie ba/...nie miał przy sobie, teraz mu nie jestem potrzebny. [16N]

W trakcie pobytu w więzieniu Recydywista buduje (lub rekonstruuje) zaplecze wolnościowe osób, które będą stanowić wsparcie dla jego działań na rzecz zerwania z recydywizmem. Są to osoby, które akceptują, dają drugą szansę, wyznają podobne, prospołeczne wartości (np. religijne), w końcu – są bliskimi członkami rodziny.

¹⁴ Narrator miał na myśli osadzonych odbywających karę pozbawienia wolności za przestępstwo znęcania się nad rodziną.

O wiele więcej atrybutów na tak gromadzony wizerunek osoby, która „się zmieniła”, posiada ten Recydywista, który co prawda ma zerwane relacje z osobami, z którymi tworzył związki rodzinne, ale pozostaje w bardzo dobrych relacjach z innymi członkami swojej rodziny. Recydywiści ci eksponują te silne więzi z danym członkiem rodziny pochodzenia (rodzeństwem, rodzicem, dalszym pokrewieństwem), któremu przypisują rolę strażnika i sojusznika swojej odnowy moralnej.

W demonstrowanie posiadanego zaplecza wpisuje się eksponowanie dobrych „społecznie” cech, jakimi dysponuje środowisko, w obrębie którego Uczestnik badań zakotwiczy się po opuszczeniu więzienia. Składają się na nie osoby niekarane, nie mające kontaktu z policją, bez znamion patologii. Dodatkowo, elementem wzmacniającym warunki zakotwiczenia jest stawianie się w roli osoby, która w zamian za dostarczane wsparcie udzieli pomocy (np. choremu członkowi rodziny). Warunki „zakotwiczenia” opisywane są z odwoływaniem się do takich wartości, jak obopólna troska oraz wzajemna pomoc – np. osoba znacząca jest chora, stara, niepełnosprawna, samotna itp. Eksponowanym przez Recydywistę potencjalnym „stabilizatorem” jest też jego członek rodziny, który się odnalazł w trakcie odbywania kary pozbawienia wolności i którym Badany nigdy nie zajmował się należycie (mimo swoich powinności), a teraz zaczął się opiekować, dbać itp.

[...] takim moim bezpiecznym azylem będzie dom u ojca. Tam nie ma alkoholu. Mój tata jest dla mnie... Nawet ostatnio jak do niego dzwoniłem, to mu powiedziałem, że dobrze, że jesteś, bo jakby nie ty to bym był sam. Tata był chory, odkąd pamiętam. **Nie pije, nie pali.** [16N]

Posiadanie zaplecza wsparcia religijnego na wolności stanowi instrument wzmocnienia prezentowanego wizerunku nawróconego Recydywisty. Jest nie tyle potwierdzeniem siły nowej wiary, ile legitymizacją tego nawrócenia oraz warunkiem podnoszącym skuteczność trwania w niej po wyjściu z zakładu karnego.

No są ludzie, którzy chcą mi pomóc. [...] dzwoniłem do wujka [4] w pierwszy dzień świąt, złożyłem mu życzenia. Właśnie tego samego wyznania jest. Opowiedziałem mu o sobie, co ja tutaj... cieszyli się. Mówili, że dużo wcześniej mi to chcieli wytłumaczyć, ale „nie dawałeś sobie, nie? Czytaj, to wszystko ci otworzy oczy i rozjaśni ci w głowie”. Wiem, że i **u nich** mam wsparcie. Wiem, że mam wsparcie. [16N]

5.2.2.4. Zrywanie ze współnikami

Jest taktyką wspierającą „oddzielanie grubą kreską” dotychczasowego sposobu życia. Polega na takim gromadzeniu dowodów, aby wzmocnić wizerunek osoby konsekwentnie odcinającej się od przeszłości, i czynników (zrywanie ze współnikami), które stanowiły podstawowe źródło niepowodzeń życiowych. Przybiera to postać ostentacyjnego zrywania kontaktów z osobami, które w narracjach Recydywisty wywierały pierwszoplanowy, negatywny wpływ na uprawiany przez niego styl życia. Jest to nieodpisywanie na listy kolegów, pisanie listów, w których prezentowana jest wizja „nowego ja”, unikanie wszelkich, bezpośrednich kontaktów z byłym „towarzystwem”.

Ja zerwałem...na dzień dzisiejszy nie mam już kolegów. Ja zerwałem. Doszedłem do takiego wniosku, że...teraz nawet z tatą rozmawiałem dwa tygodnie czy trzy...Powiedział mi, że tam koledzy się odezwali, że numer telefonu podali...Powiedziałem, że ja **nie** chcę. Nie nie spisałem jaki telefon...kazałem mu wyrzucić ja nie chcę mówię – „siedzę tyle lat i nie miałem kolegów, nie są mi do niczego potrzebni”. [16N]

Noo...opinia jest dobra, tutaj kadra mi próbowała wystąpić o warunkowe, dyrektor...nie przyklepał tego wniosku, nie zgodził się, ale opinię mam dobrą i tak dalej. W więzieniu staram się funkcjonować normalnie, staram się o pracę...nie mam kolegów tutaj przede wszystkim. Mam tu dwóch czy trzech chłopaków, z którymi rozmawiam...tak praktycznie całe życie już spędziłem w tym więzieniu, ale nigdy nie przyle/. ...przynależałem do żadnej grupy [4]. Z tego też powodu mój brat był na mnie zły iii...On ma 48 lat, też od 18 roku życia tam po tych zakładach karnych. No i on tam grypsował. Po pierwszym wyroku nie przyjechał do mnie...bo nie grypsowałem [3]. No ale...trudno, no...ale jestem zdeterminowany co do tego, żeby zacząć żyć. [4P]

Uwiarygodnienie decyzji o zerwaniu z kolegami-przestępcami podnosi postanowienie o wyjeździe za granicę oraz demonstrowanie nieprzynależności do podkultury czy wystąpienie z jej szeregów.

Opuszczenie szeregów podkultury jest ostatecznym, bardzo rzeczywistym dowodem, jakim operuje Recydywista.

Z tamtym wyrokiem przestałem grypsować. Stwierdziłem, że...nie ma takiego czegoś jak grypsowanie, bo nie ma o co już walczyć w więzieniu. Z personelem nie trzeba już włączyć, jak kiedyś, prawda? Więc to bez sensu. [24P]

5.2.2.5. Manifestowanie sukcesu pedagogicznego personelu

Manifestowaniu sukcesów pedagogicznych służą wysokie kompetencje recydywisty zdobyte w toku doświadczeń instytucjonalnych (m.in. dzięki udziałom w rozmaitych terapiach), których istotą jest umiejętność właściwego odczytywania oczekiwań otoczenia „oceniającego”.

Jest to z jednej strony eksponowanie zmiany, jaka się dokonała w Recydywistcie **bezpośrednio** pod wpływem działania resocjalizacji penitencjarnej, a z drugiej ekspozycja świadomej współpracy z personelem.

Na dzień dzisiejszy żałuję yy kiedyś...jeszcze ze cztery lata temu to jeszcze nie żałowałem¹⁵. Potem yyy te wszystkie te y zacząłem dostrzegać pewne rzeczy, które kiedyś...nie zwracałem na to uwagi. [22N]

Jest to więc autoprezentacja wizerunku osoby zasługującej na wolność poprzez dawanie świadectwa sukcesu resocjalizacyjnego personelu. Dzięki zarządzaniu uznawanymi wartościami społecznymi, jakimi jest resocjalizacja, pomoc pedagogiczna oraz sprawiedliwość społeczna, Uczestnik badania sytuuje się w roli nowego człowieka zasługującego na wymazanie przeszłości i „drugą

¹⁵ Cezurę czasową dla Narratora stanowił tu udział w terapii uzależnień.

szanse”. Skuteczność tej prezentacji podnosi odpowiednie zarządzanie zinstytucjonalizowanym językiem „sukcesu resocjalizacyjnego”.

[...] takie słowo mają..jak osoba..jak to się nazywa, żeby nie skłamał...roszczeniowa, o [...] nie jestem osobą roszczeniową już. [39P]

Aktualnie mam poprawną prognozę kryminologiczną [...]. No cóż, zresocjalizowałem się, prawda? To siedzenie w więzieniu mnie zresocjalizowało. Można powiedzieć, że z perspektywy czasu, jak tu tyle jestem, zrozumiałem moje złe zachowanie i ile krzywd wyrządziłem społeczeństwu. [30N]

Posługując się kodem, jakim jest „resocjalizacyjny” język instytucji, nadają interpretacjom swojego życia status zobiektywizowanych znaczeń. Jest to język, który Recydywiści przyswajają w przebiegu swojej kariery instytucjonalnej i używają w kontaktach z reprezentantami tzw. normalnego społeczeństwa. W samoopisach siebie operują definicjami systemu oraz zarządzają stereotypami i wyobrażeniami recydywisty, jakim posługuje się społeczeństwo. Sposób zarządzania zinstytucjonalizowanym językiem sprawia wrażenie wychodzenia naprzeciw tym wyobrażeniom. Recydywiści nie kwestionują go, a wręcz odwrotnie, akcentują swoją „dewiacyjność” oraz sytuują się w roli ofiar czynników, które doprowadziły ich do więzienia.

Ja urodziłem się w rodzinie patologicznej...no wcześniej ja tego nie wiedziałem, dopiero teraz to wiem, gdzie się wychowywałem i jak [...] że wywodzę się ze środowiska patologicznego, które ukształtowało to jaki byłem względem społeczeństwa i to, że jestem gdzie jestem. [7N]

Byłem okrutny zarówno wobec najbliższych, jak i względem sąsiadów. Nie liczyłem się z nikim i z niczymi potrzebami. [...] Nie umiałem przyjąć tej szansy i okazać wdzięczności. [29L]

W autoprezentację „siebie zresocjalizowanego” wpisuje się również ekspozowanie determinacji oraz skuteczności w walce o warunki wychowawcze i społeczne instytucji sprzyjające zmianie Recydywisty – np. starania o umieszczenie w oddziale terapeutycznym. W ten sposób Recydywista różnicuje „resocjalizację penitencjarną” na dobrą i złą. W warunkach „złej” nie ma szans na poprawę. „Dobra” organizacja resocjalizacji więziennej pozwala mu na urzeczywistnianie planów zmiany, poprawy.

Teraz jestem tu od kilku dni...cztery miesiące temu...yy byłem w X. Tamten...jest co innego niż tu. Tam jest prawo pięści, tam jest...tam jest normalny oddział więzienny, tu jest oddział terapeutyczny typowy i tu jest pełen szacunek, bo yyy tu kadra yy jest inna. O ten oddział walczyłem 2,5 roku. [17N]

W taktyce tej zawiera się też specyficzny sposób „upragnatyczniania” działań personelu pedagogicznego. Polega to na lokowaniu się w roli partnerów osób odpowiedzialnych za resocjalizację poprzez sytuowanie działań pedagogicznych w obrębie konieczności zawodowych i formalnych personelu. Proces

resocjalizacji nabiera tu cech transakcji pomiędzy więźniem i personelem, rodzaju wymiany partnerskiej. Jako, że efekt resocjalizacji jest równie ważny dla personelu, jak i Recydywisty, to obie strony posiadają konkretne korzyści z jego „skuteczności”. W rzeczywistości więc Recydywiści nadają resocjalizacji znaczenie działań pozornych – specyficznego spektaklu do odegrania przed szerszą publicznością (dyrektor zakładu karnego, sąd penitencjarny, ustawodawca, tzw. opinia publiczna itp.). Korzyści osiągane są przez obie strony zarówno w przestrzeniach kularowych (na poziomie poprawnych relacji), jak i oficjalnych (np. w postaci statystyk, sprawozdań).

Personel też chce mieć święty spokój. I chcą się wykazać, że coś robią dla więźniów. No bo jak to by wyglądało, że do zakładu przyjechał na przykład jakiś ważny gość z pogadanką, a żaden więzień nie przyszedł? Więc to są takie nasze...wzajemne uprzejmości. Personel ma zadowolenie, bo nabił więźniów na spotkanie i odwalił...spotkanie, a więzień jest zadowolony, bo na przykład o, spotkał się z tym czy z tamym [innym więźniem], dał gryps...ale...że jest chętny, tak? Że się resocjalizuje i uczestniczy w pogadankach kulturalnych. [36N]

5.2.2.6. Ekspozowanie nowych kompetencji

W obrębie taktyki autoprezentacji „innego ja” wyłoniłam **ekspozycję kompetencji** nabytych w trakcie pobytu w więzieniu – wykształcenia, umiejętności panowania nad swoimi impulsami, zmianę nawyków reagowania itp. W obrębie tych kompetencji znajdują się również te, które można określić umiejętnościami pozwalającymi na **bycie świadomym użytkownikiem własnej osobowości**. Opis „ekspozowania nowych kompetencji” rozpocznę od tych drugich.

Opisany przez mnie w obrębie „manifestowania sukcesu pedagogicznego personelu” język, jakim zarządzają Recydywiści spełniać może ważne (pozytywne) funkcje na poziomie ekspozowania nowych umiejętności, jakie sprzyjają byciu świadomym użytkownikiem swojej osobowości. Zinstytucjonalizowany język stanowi w tym przypadku pomocne narzędzie dla refleksji nad swoim życiem. Porządkuje określone wydarzenia oraz sprzyja redefiniowaniu sytuacji oraz zmianie znaczeń, jakie Recydywiści przypisywali dotychczasowym wydarzeniom życiowym, swoim cechom i właściwościami. Odpowiednie zarządzanie zinstytucjonalizowanym językiem może być pomocne do uruchomienia procesów destygmatyzacyjnych (por. Konopczyński 2007) i w tym sensie należy go traktować jako przydatny środek w przebiegu (auto)resocjalizacji.

Język, jakim posługują się Bohaterzy moich badań – **świadomi użytkownicy własnej osobowości** – wyniesiony został przez nich przede wszystkim z terapii odbytych w zakładach karnych i w tym przypadku pełni ważną rolę w podejmowanej przez nich pracy nad (auto)biografią. Jest również rezultatem nabytej przez nich wysokiej świadomości swoich stanów emocjonalnych oraz narzędziem dokonanego (lub dokonywanego) wglądu w siebie. Doskonałą ilustracją jest przedstawiony przeze mnie poniżej fragment rekonstrukcji rozmowy Recydywisty

z terapeutą. Narrator analizuje przyczyny swojej powrotności do przestępczości, jakie tkwią w bliskich relacjach ze środowiskiem innych przestępców:

„Marek, byłeś kiedyś 8 miesięcy na wolności. I cóż ty tam powiedz wywalczył?” Ja mówię: „nie piłem, nie ćpałem, nie kradłem”. Mówi: „chodziłeś do nich?”¹⁶ „Spotykałeś się z nimi?” „No tak, ale ja nie ćpałem, nie kradłem z nimi”. „Siedziałeś tam z nimi? polewałeś im?” „No tak. Ale nie **piłem**.” „A to dlaczego zacząłeś pić?” „W domu byłem i się zdenerwowałem. Nie przepaliłem”. „No właśnie i zaplecze miałeś. Twój stary świat istnieje. I wiedziałeś, że jeśli w tym nowym będzie źle, do tamtego masz zawsze powrót”. No właśnie...człowiek tak właśnie kombinuje i to się obraca przeciwko niemu...do starego mam zawsze powrót. Jeśli w **nowym** mi nie wyjdzie, nie będę dawał sobie rady. Mogę zawsze wrócić do starych kątów [...] to była **projekcja** [...]. [14N]

Recydywista nabywa umiejętności identyfikowania (odnajdywania i nadawania znaczeń) związków przyczynowo-skutkowych oraz rozumienia czynników leżących u działania ich mechanizmów.

Grypsowanie teraz? Teraz? [...] ale moje poglądy się dużo zmieniły...na terapii. Inaczej podchodzę do tego wszystkiego. To jest tylko **słowo**. Słowo, które niestety...człowiek staje się niewolnikiem grypsowania. Grypsowanie wcale mu nie pomaga. Tylko pozornie. Tak naprawdę grypsowanie było moim drugim więzieniem. [18N]

Ekspozycja kompetencji nabytych w trakcie pobytu w więzieniu to także prezentacja „stanu dokonanego” resocjalizacji. W tym przypadku eksponowanie nowych kompetencji obejmuje prezentację pokonania uzależnienia od narkotyków i choroby alkoholowej („Wierzę, że dzięki terapii już nie będę ćpał” [8L]). Jednakże najistotniejszymi, jakie posiadał Recydywista w trakcie pobytu w więzieniu (lub tymi, które odzyskał w wyniku udziału w terapii), są te, które pozwalają mu na kontrolowanie negatywnych impulsów, tj. rozpoznawanie swoich stanów oraz pokonywanie „pokus” poprzez odpowiednie zarządzanie reakcjami. Badany zarządza odpowiednio wizerunkiem, eksponując te właściwości, jakie stoją w opozycji do zachowań przejawianych przed okresem więzienia. Są to kompetencje, które pozwalają mu naprawić zaburzone relacje z rodziną oraz odzyskać (utracone) zaufanie otoczenia.

Ja byłem w ogóle strasznie agresywny. Ja mówię teraz, to...jak nieraz z panią kierowniczką rozmawiam, to ona jest w ogóle w szoku, że ja w ogóle yyy potrafię się za kimś wstawić, ktoś słabszy i w ogóle. [...] Iiii w ogóle jestem oceniany przez kadrę jako yy osoba optymistyczna taka, że patrzę na świat optymistycznym okiem...bo ja się cały czas śmieję, wie pani? Ja...dzisiaj czy jest źle czy dobrze, ja staram się do ludzi śmiać i w ogóle. Na przykład pani H. [imię wychowawczyni] mówi, że jak ma zły dzień albo zły humor, to zawsze jej poprawiam ten humor, bo się zawsze śmieję. [21N]

Tym bardziej, że rozmawiałem przez telefon, a wcześniej jeszcze kilkanaście dni temu rozmowy przez telefon – coś mi się nie spodobało, wybuchalem złością yy fochowałem się, rzucałem słuchawkę, albo rozmówca sam odkładał słuchawkę, bo doprowadzałem do stanu, że już nie chciałem

¹⁶ Jest to rekonstrukcja rozmowy z terapeutą. Narrator analizuje przyczyny swojej powrotności do przestępczości, jakie tkwią w bliskich relacjach ze środowiskiem innych przestępców.

sluchać... a teraz to na co kiedyś bym się fochował, mówię: „dobra, nie ma sprawy”. To aż siostra mówi: „jakiś ty inny jest, co ci jest? Tak to zawsze wybuchaleś”. [15N]

Zdobyte kompetencje wykorzystywane są przez Recydywistę w trakcie pobytu w więzieniu i zwiększają jego skuteczność konstruktywnych działań. Powodują, że stare – destrukcyjne sposoby zarządzania swoimi sprawami zastąpiły nowe formy zachowania, reagowania oraz negocjowania z otoczeniem. Bohater nabył umiejętności, które pozwalają mu nawiązywać satysfakcjonujące relacje interpersonalne oraz osiągnąć w sposób akceptowany społecznie założone cele w relacjach międzyludzkich.

Poszedłem do dyrektora...porozmawiałem. Kazałem mu wystawić zaświadczenie, że nie jest w stanie mnie zatrudnić. Powiedział, że jest w stanie wszystko. „To czemu pan nic nie robi w mojej sprawie?” No już tak rozmawiałem, no bo wiem, **wiem**, że się nerwami nic nie zdziała, tylko się zrazi ludzi do siebie. [16N]

Jest to również prezentacja nowego sposobu myślenia – interpretowania wydarzeń z przeszłości oraz identyfikowania możliwych alternatyw działania minimalizujących ryzyko aktywności przestępczej.

Ja wtedy nie brałem innych yyy rozwiązań, szczerze to się nie mieściło w moim myśleniu, takie rzeczy były w moim myśleniu niedopuszczalne, także ja miałem...nie brałem pod uwagę. Ale dzisiaj, jakbym miał to przeżyć jeszcze raz na nowo...na pewno bym to zrobił. [22N]

Ważnymi osiągnięciami oraz kompetencjami, które zwiększają szanse na podejmowanie działań w ramach planu życia na wolności bez przestępczości, jest wykształcenie (oraz zdobycie kwalifikacji zawodowych) i rzetelność oraz sumienność podczas wykonywania zleczanych prac. Recydywiści podkreślają sukcesy, jakie osiągają dzięki umiejętnemu zarządzaniu „nowymi” cechami zdobytymi (lub odkrytymi) w więzieniu.

[...] nawet z panem wychowawcą jak rozmawiam: „od trzech lat, jak zaczęłeś się zajmować szklarnią, nie ma takich zbiorów jak twoje”. [14N]

Średnią miałem tam...4,0, także także...jeszcze się śmiałem do mojego wychowawcy, bo miałem zdawać na piątki, to się zaśmiałem i pamiętam jeszcze jak dzisiaj się zaśmiałem i mówię: „wychowawco, jak tacie pokażę świadectwo z cztery zero, to i tak nie uwierzy, a jak przyniosę same piątki do domu to mi powie, że na bazarach kupiłem”. [16N]

Jest to także prezentowanie nowych talentów oraz sił zorientowanych na działania prospołeczne, które odkryte zostały przez Recydywistę w czasie pobytu w więzieniu. Ekspozycji służy podejmowanie się wypełniania różnych funkcji i zadań na terenie więzienia, np. osoby dbającej o gazetki ścienne itp., które stanowią źródło przyjemności i satysfakcji. Recydywista lokuje także nowo zdobyte kompetencje w działaniach, jakie będzie podejmował na rzecz realizacji przyjętego planu życia poza murami więzienia.

Jak byłem mały, zawsze interesowałem się sportem. Wychowawca mówi, że ja najlepiej tą gazetkę przygotowałem. [28P].

Ostatnim rodzajem eksponowanych kompetencji są „adaptacyjne”. Akcentuje się tu swoją niekonfliktowość, konformizm więzienny. Recydywista zastępuje dotąd stosowane przez siebie w relacjach z otoczeniem strategię wytwarzania i unikania środowiska opresji na rzecz neutralizowania relacji z otoczeniem (por. rozdział 4.1 i 4.2). Jest to również prezentowanie umiejętności przestrzegania regulaminu więziennego, a właściwie podporządkowania się wymogom stawianym przez instytucję oraz personel. Wiąże się to z powyżej opisanymi kompetencjami zarządzania swoimi impulsami, negatywnymi nawykami reagowania. Taktyką podstawową Recydywistów eksponujących swoje „regulaminowe” zachowanie jest opisane poniżej – „księgowanie” zmiany.

A poza tym od początku swojej odsiadki zachowuję się tak, aby nie wzbudzać żadnego jakichś problemów, żeby wcześniej wyjść. Teraz spokojnie siedzę. W porównaniu do tych poprzednich z moich odsiadek, no to teraz jestem bardzo grzeczny. [18N]

Kwit¹⁷ można dostać za wszystko...trzeba bardzo uważać, bo wtedy z warunku nici. [39P]

5.2.2.7. „Księgowanie” zmiany

[...] dla wychowawców skazany jest na ostatnim miejscu, nawet nie ukrywają tego, że w ich pracy liczy się tylko porządek w papierach i to żeby wszystko zgadzało się po stronie wychowawcy [...] Dokumentacji jest masa i to jest masakra. [...] zdarza się, że dział zatrudnienia nie wyrabia się z opiniowaniem wszystkich wniosków o pracę. [45S]

Ustawodawca precyzuje dynamikę, zakres oraz charakter sporządzanej i gromadzonej informacji „osobopoznawczej” o więźniu¹⁸. W zakładach karnych teczkę osobopoznawczą więźnia prowadzi wychowawca, który w szczególności:

- bezpośrednio po nadaniu grupy i podgrupy klasyfikacyjnej lub dokonaniu **oceny okresowej postępów w procesie resocjalizacji** określa przewidywany termin kolejnej oceny postępów w procesie resocjalizacji;
- określa przewidywany termin weryfikacji potrzeb postpenitencjarnych;
- ustala wraz z upoważnionym pracownikiem działu ewidencji termin nabycia przez skazanego **uprawnień do skorzystania z warunkowego przedterminowego zwolnienia** oraz przepustek i widzeń poza terenem zakładu karnego;
- dokumentuje przeprowadzenie rozmowy informacyjnej, rozmowy wstępnej;

¹⁷ Wniosek o ukaranie.

¹⁸ Zarządzenie nr 2/04 Dyrektora Generalnego Służby Więziennej z dnia 24 lutego 2004 r. w sprawie szczegółowych zasad prowadzenia i organizacji pracy penitencjarnej oraz zakresów czynności funkcjonariuszy i pracowników działów penitencjarnych i terapeutycznych na podstawie art. 249a pkt 2 ustawy z dnia 6 czerwca 1997 r. *Kodeks karny wykonawczy* (Dz.U., nr 90, poz. 557 z późn. zm.).

– odnotowuje **istotne ustalenia z obserwacji oraz rozmów** świadczące o stosunku skazanego do współosadzonych, przełożonych, popełnionego przestępstwa, rodziny, pracy, nauki i innych obowiązków wynikających z regulaminu, prognozę penitencjarną zawierającą przewidywane zachowanie skazanego w trakcie odbywania przez niego kary, notatki dotyczące skuteczności prowadzonego wobec skazanego oddziaływania penitencjarnego;

– odnotowuje zrealizowane potrzeby skazanego w zakresie readaptacji społecznej oraz rozmowę końcową lub informację o zwolnieniu – dotyczącą osadzonych tymczasowo aresztowanych zwolnionych, którzy nie stawili się do jednostki w celu rozliczenia w dniu zwolnienia.

Archiwalne akta osobowe dołącza się doteczki osobopoznawczej akt osobowych, jeżeli skazany odbywał uprzednio karę pozbawienia wolności i jeżeli od zakończenia wykonywania wobec niego ostatniej z tych kar upłynęło nie więcej niż 10 lat. Ponadto, przy przenoszeniu skazanego do innego zakładu karnego wychowawca odnotowuje w aktach osobowych dodatkowo wskazania, dotyczące zapewnienia skazanemu bezpieczeństwa lub inne, dotyczące postępowania ze skazanym, jeżeli zachodzi taka potrzeba. Teczki osobopoznawczą więźnia przechowuje wychowawca w więzieniu, w którym przebywa skazany, w sposób umożliwiający korzystanie z niej także w czasie jego nieobecności. Na podstawie materiałów zawartych w teczkach i aktach osobowych więźnia dokonuje się oceny postępów skazanego w procesie resocjalizacji, podejmowaniu zindywidualizowanych środków oddziaływania penitencjarnego i opiniuje go.

W opiniach o skazanym znajdują się m.in. takie informacje, jak: opis jego stosunku do przełożonych i współosadzonych, sposób przestrzegania porządku i dyscypliny, rodzaj i przyczyny przyznanych nagród i ulg oraz wymierzonych kar dyscyplinarnych, jego stosunek do pracy i nauki, charakterystyka wykonywania zadań określonych w indywidualnym programie oddziaływania lub indywidualnym programie terapeutycznym, jego związek z podkulturą przestępczą, dane o zachowaniach agresywnych, samoagresji, stosowaniu środków przymusu bezpośredniego, relacji z rodziną lub innymi osobami bliskimi, wywiązywaniu się z obowiązków nałożonych przez sąd, zainteresowaniach, aktywności w zajęciach kulturalno-oświatowych, wychowania fizycznego i sportowych oraz stosunku do popełnionego przestępstwa. Ponadto teczki osobopoznawcze więźnia zawierają szereg dodatkowych dokumentów, w tym opinie psychologiczne, psychiatryczne itp.

[...] zachowanie skazanego wobec innych skazanych i przełożonych – przyjmuje regulaminową postawę. [okresowa ocena zachowania; 30N]

[...] jest pozbawiony władzy rodzicielskiej. Zachowanie skazanego w trakcie kary jest co prawda właściwe, ale niczym się nie wyróżnia. Aktywny udział w kursach doszkoleniowych. Bierze udział w programie resocjalizacyjnym „Sport to zdrowie”. [...] Wziął udział w wykładzie pt. „Agresja i panowanie nad emocjami”. [...] Wysoka szkodliwość popełnionego czynu [wskazane artykuły kk] [...] złamał warunki przedterminowego zwolnienia. [okresowa ocena zachowania; 17N]

[...] miał udzieloną przerwę w karze w celu nawiązania kontaktów z dziećmi, ale się nimi nie zainteresował. [...] Dobrze się przystosował do zakładu karnego. [okresowa ocena zachowania; 38N]

Powyższe fragmenty pochodzące z okresowych ocen zachowania są ilustracją sposobu „księgowania” zachowania skazanego są. Analiza zawartości ocen okresowych skazanych wskazuje, że ponadto zawierane są w niej takie informacje, jak opis relacji ze środowiskiem „wolnościowym”, zwłaszcza rodziną, poziom jego zaangażowania w realizację programu resocjalizacyjnego (jeśli takim jest objęty), przebieg i jakość widzeń, kontaktów telefonicznych, stosunek do popełnionego przestępstwa, kondycja psychiczna (ze szczególnym uwzględnieniem ryzyka zachowań autodestrukcyjnych) oraz stosunek do pracy na terenie zakładu karnego.

My występujemy [o przedterminowe zwolnienie], a sąd dostaje taką a nie inną dokumentację. [39P]

Zgromadzenie dokumentów, w których zarejestrowany jest wizerunek Recydywisty oraz warunki sprzyjające utrzymaniu go, jest najpoważniejszym czynnikiem decydującym o powodzeniu prezentacji siebie zasługującego na wolność. „Księgowanie” zmiany jest więc taktyką nastawioną na wytwarzanie danych nadających się do rejestracji w postaci dokumentu. Polega ona nie tylko na wytwarzaniu świadectw swojej poprawy, ale również kontrolowaniu oraz zarządzaniu zapisami. Recydywista kontroluje swój wizerunek i dostosowuje go do potrzeb „dokumentacji”.

Pokazują [recydywiści], że się się zmienili... wszystko jest przecież wypisane. [39P]

Zgłosiłem się dobrowolnie sam. Znaczy: dobrowolnie... zależało mi, żeby wychowawca napisał mi to w opinii. [23P]

Kontrolowanie „rejestracji” swojego zachowania to również negocjowanie charakteru i jakości wytwarzanej dokumentacji. Negocjujący nie odwołuje się do swojego zachowania czy posiadanych właściwości, ale zarządza pozytywnymi „atrybutami” zapisanymi w dokumentacji. Dokonuje bilansu „zaksięgowanych” dotąd wartości, zestawia swoje dobre i złe cechy, które zostały udokumentowane pod postacią liczb nagród i kar odnotowanych w dokumentacji.

[...] i poszłem do dyrektora [...], w komputer jest wpisywane [...] względem tego, że ostatnio miałem dużo wniosków nagrodowych, to dostałem tylko upomnienie¹⁹. [39P]

Dokumentacja więzienna to zapis dotychczasowej kariery recydywistycznej, a przez to świadectwo niewiarygodności społecznej Recydywistów. Uczestniczą oni w swoistej grze, gdzie każdy ich ruch jest zapisany, a przedstawiona perspektywa to ta, której nie mogą zakwestionować (opinie psychologiczne, kuratorskie

¹⁹ Badany negocjował z dyrektorem więzienia ostateczny zapis w dokumentacji (z bardzo złego na zły) poprzez odwoływanie się do wcześniejszych – korzystnych dla niego.

itp.). W przebiegu prezentacji wizerunku siebie zasługującego na wolność dokumentacja (ich teczka osobopoznawcza) stanowi ciężki bagaż, który dźwigają i którego nie mogą się pozbyć. To, co im zostaje, to konieczność odpowiedniego zarządzania dokumentami „zastanymi” poprzez aktywne uczestniczenie w scenariuszu opracowanym przez personel – nastawionym na wytwarzanie dokumentacji. Wszelka aktywność na terenie więzienia naznaczona jest perspektywą tworzenia lub modyfikacji dokumentacji. Trening więzienny to nabycie przekonania o istocie wytwarzanej dokumentacji – dokumentacja – zwłaszcza więzienna – w odróżnieniu od nich samych, stanowi zobiektywizowaną i niepodważalną przez nikogo definicję ich osoby.

Yy no i są wnioski karne, no niestety tak, a człowiek jest odbierany jako impulsywny, agresywny i tak dalej. To jest pierwszy wyrok kiedy ja jestem spokojniejszy. Widać to po moich aktach... tą zmianę. [23P]

Był duży konflikt wie pani, ja nawet przez to mam w papierach przechłapanie. Można powiedzieć, że o głupią czekoladę z orzechami mogę nie dostać warunku²⁰. [38N]

W rezultacie dokumentacja nabiera cech odrębnego tworu, swoistego bytu, który ma właściwości rozstrzygające o przyszłych wydarzeniach i życiu.

Zależy od tego, jakie się ma papiery. To dużo zależy jaka jest dokumentacja o człowieku. Dajmy na to, czy papiery są dobre, czy yy nieprzychylne człowiekowi. [33P]

„No tak, tak” – mówię – najpierw mnie sprowokują, a potem mi wpiszą do opinii, że jestem agresywny. „Ja przeczekam” – mówię – „jak robisz z siebie takiego desperata, to możesz yy to załatwić sam”. Ja już yy... mnie zależało na tym, żeby nie mieć **przej--ne** w opinii. [34N]

Rejestrowanie zmiany i warunków sprzyjających poprawie jest warunkiem podstawowym, lecz nie ostatecznie decydującym. Z uwagi na „niejasne” kryteria resocjalizacji oraz monopolizację ostatecznej oceny wizerunku Recydywisty przez sąd i personel (rozdz. 5.2.1.1) nawet najlepiej przygotowane dokumenty mogą zawieść oczekiwania.

Ja miałem zaświadczenie, że z chwilą wyjścia mam pracę, i ta praca na mnie rzeczywiście czekała, ale to w ogóle nie brali pod uwagę. [39P]

Wytwarzanie dokumentacji więziennej, a zwłaszcza tzw. nagrodówki i kwity (wnioski o ukaranie), oraz zarządzanie nią (zarówno przez personel, jak i osadzonych) przywołuje na myśl bezpośrednio i silne skojarzenia z metodą ekonomii punktowej w resocjalizacji instytucjonalnej. Jest to relikw przybierający postać reedukacji czerpiącej swoje inspiracje z behawioryzmu. Wzmacnia procesy pozornej resocjalizacji, równoważąc sukces wychowawczy z nienagannym zachowaniem wychowanka w obrębie instytucji (zob. Konopczyński 2013).

²⁰ Zwolnienie warunkowe.

5.3. Strategie unikania i opóźniania powrotu do więzienia

Jest to czasoprzestrzenna kategoria działań wyłonionych przeze mnie w fragmentach biografii Badanych poświęconych ich funkcjonowaniu pomiędzy poszczególnymi karami pozbawienia wolności, a także marzeniom oraz wizji oczekiwanej wolności. Okresy pomiędzy pobytami w więzieniach były zwykle krótkimi lub bardzo krótkimi odcinkami czasu obejmującego działania na rzecz opóźniania lub unikania powrotu do więzienia. Recydywiści operowali bardzo precyzyjnymi koncepcjami życia na wolności po opuszczeniu więzienia lub poddawali się biegowi nurtu wydarzeń.

Ze strategiami unikania i opóźniania powrotu do więzienia łączy się sposób autodefiniowania się Recydywistów, w którym zawiera się swoista uporczywość konieczności **odbudowywania** zaburzonych lub zerwanych więzi społecznych będących konsekwencją uwięzienia. Są to nieustannie i uporczywie (od nowa) podejmowane działania (lub ich próby) na rzecz odbudowy życia po kolejnych pobytach w więzieniu.

Recydywista to ten, który ciągle próbuje coś zrobić. Zacząć od nowa życie. [16N]

[...] człowiek upada, a po wyjściu musi się znowu dźwignąć. Za każdym razem od nowa. [9N]

5.3.1. Koncepcje wolności

Fragmety narracji, w których wyłoniłam strategie „zahaczania się” Recydywistów na wolności, nierzadko poprzedzane były opisami doznań towarzyszących opuszczaniu zakładu karnego, zwłaszcza po długim okresie kary pozbawienia wolności.

Podobnie jak podczas pierwszego-drugiego zamknięcia w więzieniu, tak i w sytuacji opuszczenia go Uczestnikom badań towarzyszą doznania – tym silniejsze, im dłuższy był okres izolacji więziennej. Wyłoniłam wrażenia fizycznego oszołomienia, jak również swoistego lęku, jaki pojawiał się w pierwszym momencie opuszczenia budynku więziennego. Radość, ulga, euforia, które towarzyszyły wyjściu, stawały się doświadczeniem wtórnym w stosunku do fizycznych doznań. Rzeczywistość poza-więzienna epatowała intensywnością kolorów, zapachów oraz ruchu – zwłaszcza jeśli zakład karny ulokowany był w mieście, nie na jego obrzeżach.

Pamiętam, kiedy zostałem wypuszczony z zakładu na grupę wolnościową w 2005 roku. Też miałem R2. Otrzymałem tą pracę. Była to praca bezpłatna w domu kultury pamiętam w X. Pierwszy raz, kiedy ta brama pamiętam, to była ta tylnia brama zakładu karnego, jak się otworzyła, to proszę mi wierzyć, jak zobaczyłem te zielone drzewa po ponad 3 latach 9 miesiącach... jak ta brama się otworzyła, zobaczyłem te drzewa, samochody i poruszających się ludzi... to dosłownie się poczułem nie tyle jakbym młotkiem w głowę dostał, tylko tak jakby mocniejszy wiatr we mnie uderzył. Pierwsze takie po prostu... i nie wiedziałem szczerze mówiąc, czy ja mam za tą bramę wyjść, bo nie

wiedziałem czy coś się ze mną stanie...czy ktoś mi może coś zrobi...przez...miałem taką dłuższą chwilę, zawahanie, że byłem jak oszołomiony. [39P]

Ona coś do mnie mówiła, a ja im bardziej wjeżdżaliśmy w miasto, tym bardziej czułem takie... miłe zdenerwowanie. Całe ciało mi dygotało jakby i wcale nie słuchałem co ona do mnie mówi. [27N]

Zaobserwowałam pewną zależność. Otóż w zależności od przygotowanego planu działań po opuszczeniu zakładu i w dużej mierze czynnikiem decydującym o sposobie urzeczywistniania „wizji” życia na wolności (trzymanie się jej lub nie) jest „organizacja” wyjścia z więzienia. W zależności od posiadanego rodzaju zaplecza wolnościowego (rodzinnego czy przestępczego) lub jego braku – Recydywistę odbierają spod zakładu współwykonawcy jego aktywności przestępczej („Odebrał mnie współnik, który zdążył wyjść parę dni przede mną” [21N]), koledzy, tworzący tzw. środowisko („Pod bramą czekali na mnie moi koledzy” [33P]), rodzeństwo, partnerki życiowe („Denerwowałem się, że tyle to trwa, bo wiedziałem, że czeka na mnie Agata samochodem” [35N]) lub wyrusza w drogę „wolnościową” sam („No co...poszedłem na przystanek” [20P]; „Poszedłem w stronę ulicy, obeszłem hipermarket i usiadłem w rowie, żeby zapalić papierosa i zebrać wszystkie myśli” [12P]).

Opuszczeniu więzienia towarzyszy nadzieja, że to właśnie miniony „wyrok” był ostatnim w karierze instytucjonalnej lub że uda im się utrzymać na wolności dzięki sprzyjającym okolicznościom – jak najdłużej w czasie. Niektórzy z nich roztaczają nawet przekonującą (siebie i otoczenie) wizję nietrafienia do więzienia ponownie nigdy więcej.

Wyłoniłam następujące koncepcje organizowania działań Recydywistów na wolności zorientowane na odroczenie lub zahamowanie „procesu selekcyjnego” w ich karierze instytucjonalnej.

5.3.1.1. Brak planu

Istnieje wysokie prawdopodobieństwo, że Recydywiści nie posiadający planu działań nastawionych na unikanie powrotu do więzienia, po przekroczeniu jego bram zostaną przywitani przez kolegów/wspólników. Część z nich pokona drogę pomiędzy więzieniem a „wolnością” samemu.

Pod pojęciem „brak planu” rozumiem nieposiadanie koncepcji „wolności” po wyjściu z więzienia. Brak planu ma dwojaki charakter.

Po pierwsze, dotyczy tych Recydywistów, którzy świadomie zostawiają bieg zdarzeń życiowych na wolności przypadkowi oraz pojawiającym się możliwościom. Zorientowani są nie na konstruowanie, ile na **przystosowywanie się do warunków**, z jakimi się zderzą po wyjściu z zakładu. Recydywiści nie posiadający planu nie sytuują swoich działań ani w intencjonalnie podejmowanej działalności przestępczej, ani też w obrębie prób zerwania z nią. Spontanicznie włączają się w nurt wydarzeń i podejmują działania w zależności od zaistniałych okoliczności i potrzeb.

Myślałem, że pojedę na początek do tego mojego współnika, ale potem to myślałem, aby jechać gdzieś dalej, gdzieś w inne miejsce. No i tak zrobiłem. [...] I tak się trochę poobijałem po mieście. [...] I po dworcach trochę... a potem kurator mi kazał do schroniska iść. [...]. Yy no wtedy to takie...yy co ja tu będę pani mówić...no parę rzeczy się zrobiło, żeby na początek jakiś mieć, nie? Jakieś pieniądze i w ogóle. I tak potem wsiałem do pociągu i zmieniłem yyy pojechałem do G. I tak ze 4 miesiące yyy na wolności pobawiłem się. [5N]

Jak wyjdę będę próbował no yy żeby najpierw sobie na byt zapracować jakoś, nie? A później zobaczmy. [6P]

Jest to także nastawienie, w którym Recydywista sytuuje się w roli ofiary wieloletniego pobytu w więzieniu i nadaje sobie priorytetowe prawo odreagowania negatywnych frustracji i ograniczeń, z jakimi się borykał podczas uwięzienia.

Na pewno moje pierwsze kroki skieruję do McDonalda...a później do rodziny...no na pewno będę musiał odreagować te lata w więzieniu. [...] nie ma co robić planów, bo i tak różnie się może wszystko potoczyć. Najpierw muszę odpocząć od tego wszystkiego, tak? [34P]

Po drugie, planu nie posiadają również i ci, którzy „posiadają plan”, jednakże ogranicza się on jedynie do poziomu **postanowienia zmiany**. Zamierzona zmiana obejmować miałyby cały styl życia Recydywisty i w ten sposób stanowić ochronę przed ponownym osadzeniem w więzieniu.

Plan „życia normalnie”, „jak inni ludzie” nie jest w istocie planem, tylko reakcją na przeżywane dotkliwosci towarzyszące pobytowi w więzieniu. Tego rodzaju plan będący w istocie „brakiem planu” zamyka się w formie deklaracji będących rezultatem wytwarzanego wizerunku osoby „zasługującej na wolność” lub przelotnych kryzysów egzystencjalnych związanych z utratą wolności. To również deklaracja składana pod presją wywieraną ze strony najbliższych.

[...] „wyjdę i zrobię to, albo tamto, i żeby normalnie z rodziną żyć” yy „bo tęsknią za nią we więzieniu”. Tylko każdy mówi normalnie [...] **słowa**. To tylko jakieś takie zdaje mi się i to yy czasem się chciałoby wierzyć, że tak to będzie normalnie, ale to yy to znaczy jak? Co to jest... normalnie? [5N]

Podczas pierwszego wyroku miałem silne przemyślenia w więzieniu. Trzeba zająć się sobą, rodziną, podjąć szkołę, pracę. Zacząć jakoś normalnie żyć, jak normalni ludzie w wieku 21 lat, nie ci w więzieniach. Pracują w jakichś firmach, niektórzy zakładają rodziny i tak dalej. No ja tego wszystkiego nie miałem. Tak naprawdę mój dobytek to był to co mieściło się pod łóżkiem w dwóch kartonach, w jednej torbie. To co mama mi przysłała yy do więzienia. [22N]

Obiecałem mamie, żeby już nie martwiła się o mnie. Że to mój ostatni wyrok. Że zmienię swoje życie drastycznie. [24P]

Brak planu dotyczył dwojakiego rodzaju Recydywistów. Po pierwsze tych, którzy byli bardzo młodzi i nie posiadali zaplecza w postaci stworzonej przez siebie rodziny czy też rodziny pochodzenia. Jedynym punktem ich zaczepienia byli ekskoledzy z celi lub byli współnicy. Brak rodziny nie jest tu jednak warunkiem podstawowym dla tego rodzaju „planowania” wolności po wyjściu z więzienia.

Podstawowym determinantem braku planu jest słabo dokonany rachunek bilansu zysków i strat będących udziałem więzienia oraz towarzyszące przeświadczenie „posiadania dużo czasu” na zmianę, tj. unikanie powrotu do więzienia.

Młody byłem, więc miałem w głowie to, że muszę się wyszaleć. Dlatego pozwalałem sobie iść na całość i nie przejmować się, czy mnie złapią czy nie. Były łatwe pieniądze, była... dobra zabawa. [1P]

Formułowane na bardzo wysokim poziomie ogólności nastawienia na zmianę przyjmują postać abstrakcyjnych definicji „normalnego życia”.

To tylko jakieś takie zdaje mi się i to yy czasem się chciałoby wierzyć, że tak to będzie normalnie, ale to yy to znaczy jak? Co to jest... normalnie? [5N]

Powyższy sposób definiowania swojej zmiany leży u podstaw braku planu. Określenie „normalność” jako oręż w procesie hamowania swojego recydywizmu nie jest przepisem na życie, ale bliżej nieokreślonym założeniem, wizją życia niekwestionowanego przez otoczenie, celem „resocjalizacji”, zbiorem oczekiwań społecznych, w końcu zaś przeciwwagą dla stanu dolegliwości więziennej (powodującej o „nienormalności”).

Yyy [3] ale to były tylko moje chwilowe przemyślenia, że tak jest, powinienem coś z tym zrobić, ale kompletnie nie wiedziałem jak się mam do tego zabrać, co zrobić – bo to tak naprawdę tylko przemyślenia były co, ale nie jak. [...] Także ja nie miałem w ogóle yy wiadomości jak na tym polu działać. [22N]

Pomyślałem: „no, pobawiłem się, czas zacząć normalnie żyć”. Tylko, że łatwo się mówi... nie zdążyłem nawet pomyśleć co ze sobą zrobić i już trafiłem z powrotem tu. [12P]

Analiza materiału biograficznego pozwala mi sądzić, że brak planu z powodu „planowania normalnego życia” to rodzaj życzeniowego myślenia – sformułowanego na tak wysokim poziomie ogólności, że po jego nieurzeczywistnieniu się nie towarzyszyły Uczestnikom badań doznania żalu z powodu zaprzepaszczonego szansa czy niespełnionych możliwości. Z drugiej strony brak koncepcji wolności po opuszczeniu zakładu karnego niekoniecznie skazuje Badanego z góry na porażkę w postaci szybkiego, ponownego powrotu do więzienia. Poddający się losowi Recydywista korzysta z możliwości, które się pojawiają na jego drodze i dostosowuje się do tych, które wydają mu się korzystne, optymalne i stanowią źródło satysfakcji. W materiale biograficznym Recydywistów odnalazłam przypadki tych, którzy, wychodząc z więzienia, nie posiadali koncepcji wolności (brak planu), jednakże tworzyli ją spontanicznie lub pozostając pod silnym pod wpływem napotkanych osób (w moich badaniach były nimi kobiety, dorosłe dziecko Recydywisty oraz ksiądz).

Po drugie, brak planu towarzyszy również starszym Recydywistom posiadającym niski status w środowisku przestępczym, borykającym się z problemami uzależnienia i innych zjawisk patologii (np. bezdomność). Nie znaczy to

jednak, że nie posiadają oni własnej koncepcji życia na wolności. Prezentują oni określony styl życia społecznego „na marginesie” i nie podejmują planów na jego zmianę.

5.3.1.2. Posiadanie planu

Oprócz opisanych wyżej planów zawierających bardzo wysoki poziom ogólności, Recydywiści wychodzący z więzienia posiadają i te, które eksponują spójność zasobów (cech osobistych i warunków zewnętrznych). Niektóre z tych „wizji” obejmują bardzo precyzyjny zestaw czynności nastawionych na podejmowanie i realizację konkretnych zadań – krok po kroku.

Ja wychodząc [...] mam plan opracowany. Jadę do sądu pozalać sprawy postpenitencjarne. Potem do urzędu miasta z mieszkaniem socjalnym, bo mi się zawaliło jak tu siedziałem [...] [39P]

Posiadający plan to Recydywiści, którzy w więzieniu żyją wizją życia na wolności. Oznacza to, że jeszcze w trakcie odbywania kary pozbawienia wolności formułują określone koncepcje życia na wolności – nie tylko w sferze deklaracji i przekonań, ale konkretnych planów posiadających w większym lub mniejszym stopniu umocowanie w posiadanym zapleczu wolnościowym (np. rodzina, środowisko wspólników).

Posiadanie planu na zerwanie z recydywą więzienną i realizowanie go

Uszczegółowioną koncepcję wolności posiadają ci, którzy mają za sobą nieudane doświadczenia prób dłuższego utrzymania się na wolności. Podejmowane przez nich wcześniejsze strategie unikania powrotu do więzienia okazywały być się nieskutecznymi. Posiadającym plan towarzyszy tu wysoki poziom świadomości czynników niweczących realizację poprzednio obieranych koncepcji wolności. Do najważniejszych zaliczają opisany wcześniej „brak planu” i towarzyszący mu stan euforii z powodu odzyskania wolności, chęć odreagowania frustracji więziennych oraz podniecenie towarzyszące pełnemu odzyskaniu sprawczości.

Będzie smaczna ta wolność. Na pewno będzie słodka. Ja siedzę tutaj, to z tego co ja mam, mam do odsiedzenia jeszcze tam 2 lata z haczkim mogę szczerze powiedzieć, że mnóstwo mam planów, co będę robił na wolności. Bo wychodząc na tak zwanego hurra... mogę się zachłysnąć tym powietrzem, tak jak się zachłysnąłem tyle razy. Że...to znaczy jest tutaj taki mój kolega, który wyszedł z zakładu karnego i przez 7 miesięcy do domu nie wrócił. [11N]

Posiadający plan i realizujący go Recydywiści to ci, którzy wdrażają swoją koncepcję wolności w życie jeszcze w trakcie pobytu w więzieniu. Ich działania nastawione są na budowanie i wzmacnianie zaplecza wolnościowego, w obrębie którego sytuują wsparcie dla skuteczności realizacji swoich planów.

A ja już obrałem sobie takie cele, które chcę robić na wolności w tym momencie, jak wyjdę i będę do nich dążył. **Już** zaczynam je realizować, bo zaczynam... mój tata mieszka w O. ale i mieszka w Londynie. Iii w Londynie pracuje na stałe u... i mam szansę, że do niego pojadę do pracy. [11N]

Uszczegółowionej koncepcji wolności towarzyszy silna konfrontacja ze swoim społecznym wizerunkiem recydywisty. W swojej wizji wolności albo ostentacyjnie porzucają rekwizyty wizerunku, którymi do tej pory operowali i które wzmacniały go, albo wytaczają mu otwartą walkę modyfikując dotychczas wykonywane atrybuty swojej recydywy.

W pierwszy rodzaj konfrontacji wpisuje się dokonanie bilansu strat i ryzyka, jakie stają się udziałem piętna recydywisty. Wizja wolności to **ucieczka przed i od własnego wizerunku Recydywisty**. Na realizację tak pojętej wizji składa się pozbywanie zasobów, które sprzyjały rozwojowi i stwarzały warunki determinujące skuteczność przestępczą (a jednocześnie stanowiły o porażce w dotychczas podejmowanych próbach odraczenia powrotu do więzienia). Zasadnicze czynniki, którym Recydywiści przypisują decydujące znaczenie w dotychczas ponoszonych porażkach zerwania z recydywizmem, tkwią w tym samym obszarze kompetencji, jakie decydowały o skuteczności działań stratyfikacyjnych w więzieniu oraz pomyślności przestępczej poza nim. Posiadanie wizji wolności i realizowanie jej polega tu więc na dekonstrukcji posiadanych kompetencji recydywistycznych. Ich istotnym elementem jest posiadanie sieci powiązań towarzysko-współniczo-lojalnościowych (tzw. przestępczego zaplecza środowiskowego). Zasoby te stanowiące mechanizm napędowy rozwoju kariery instytucjonalnej są dla Uczestników moich badań bagażem utrudniającym powodzenie realizacji stworzonej przez siebie wizji wolności, w której przeciwstawia się swojemu wizerunkowi recydywisty. Dlatego też posiadający plan zerwania z działalnością przestępczą Recydywista wdrażanie go w życie rozpoczyna od zerwania związków ze współnikami lub innymi osobami, które uwikłane są w tzw. środowisko. Posiadający plan i realizujący go jeszcze podczas swojego pobytu w więzieniu zrywa relacje ze współnikami. Z uprzednich doświadczeń będących udziałem nieskutecznych prób realizowania planu przyjętego w więzieniu wie, że powinien być to pierwszy element wdrażania planu w życie.

Miałem plany, tyle, że jeśli... będą na mnie czekały osoby takie z mojego świata... ja... Ale jeśli nie zrobiłem tego kategorycznego cięcia i oni czekają za mną za bramą, albo gdzie się spotykamy na ulicy czy dyskoteci i nie jestem w stanie im powiedzieć: „panowie, mam dość, odchodzę”. [14N]

Podobnie jak proces budowania tego zaplecza, zwłaszcza w obrębie działań stratyfikacyjnych na terenie więzienia, wymagał od Uczestnika badań determinacji, odwagi i wyrafinowanych działań, tak i jego dekonstrukcja potrzebuje tych samych właściwości. Zmiana koncepcji swojego stylu życia na wolności może być bowiem traktowana przez dotąd budowane zaplecze środowiskowe współników jako przejaw zdrady czy objaw nielojalności.

Ja wiem, że yy koledzy z kolegami to jest ciężko. [...] Ja się wtedy mocno wzięłam w garść i napisałem listy, żeby jak wyjdę nie szukali ze mną kontaktu. [...] Ale jak powysyłałem te listy, jak one już poszły z więzienia, to do mnie dotarło y to takie myśli miałem, że zrobiłem coś, od czego jak wyjdę będę musiał sam stawić czoło. [16N]

A miałem taki moment, że kiedy tu²¹ zostawałem, że się zaczęłam tym przejmować, tym, że co powiedzą o mnie inni, że spędziłem we więzieniu... wtedy 18 lat już miałem za sobą więzienia. I mówię, co o mnie powiedzą koledzy, którzy gdzieś mnie znają z więzienia, którzy znają mnie z ulicy... ja byłem.... Tak to wtedy nazywałem, że będą mówili, że... staremu się popie-----ło w łbie. [...] zaczął sprzedawać. [4] Ja tak miałem w głowie, ale... po dwóch latach na tym oddziale, zacząłem się zastanawiać zaraz zaraz... Ja mam dziś inne plany. [14N]

Zerwanie relacji z dawnymi współnikami w istocie jest ucieczką od nich i traktowaniem ich, jako źródła porażki będącej konsekwencją pokusy. Jest to więc koncepcja wolności uwzględniająca w swoim obrazie eliminowanie czynników, które do tej pory stanowiły podstawowe determinanty powrotności do więzienia.

[...] tylko wyjadę i już. [...] ja mam tyle rzeczy do zrobienia, a nie tutaj w X. siedzieć i czekać. Na co? Aż znowu przyjdzie dawny y współnik i zapuka w okno? Na to, jak mnie znowu najdzie myślenie, że tylko raz coś zakombinować, bo przecież trzeba jakoś przeżyć od pierwszego do pierwszego jak to się mówi? [38N]

Dodatkowym czynnikiem jest sytuowanie przez otoczenie określonej „koncepcji wolności” w sferze działań więźnia wytwarzającego wizerunek osoby zasługującej na warunkowe zwolnienie. Ostentacyjne zerwanie relacji z współnikami może więc być tu traktowane jako wyrafinowana (acz nieczysta) zagrywka ze strony Recydywisty i będzie on się borykał z próbami weryfikowania i testowania swoich działań przez „porzuczanych”.

Złodziej złodziejowi nie wierzy. Taka już złodziejska natura [...] Non stop mimo, że już mieszkalem w innym mieście dzwoniли do mnie pytając się, czy jestem gotowy... bo mają jakąś tam robotę ustawioną czy coś i że jestem im potrzebny, żeby [...]. [11N]

Oni [wspólnicy] już tak myślą, że jestem yyy oni już tak myślą, bo ja rozmawiam z bratem²², rozmawiałem z bratem, to nawet on stwierdził, że terapia mi głowę zepsuła. Ja mówię słuchaj, „może mi zepsuła dla ciebie, ale dla mnie to dopiero mi pokazała, jak ja zepsułem swoją głowę sam”. A on mi na to powiedział, żebym jak wyjdę z więzienia „to powiedz to prosto w oczy chłopakom”. [16N]

Konfrontacja z ciężarem swojego wizerunku powoduje, że w wizji wolności po wyjściu z więzienia pojawia się konieczność zmiany miejsca zamieszkania – ucieczka przed „piętnującymi”, najlepiej w miejsce, w którym możliwe będzie ukrycie swoich właściwości nosiciela piętna. To właśnie dlatego „wyjazd za

²¹ Narrator ma na myśli objęcie funkcji „sponsora” w grupie terapeutycznej.

²² Brat Badanego posiadał wysoką pozycję w środowisku przestępczym oraz wywierał presję na niego z powodu wystąpienia z szeregów grypsujących.

granicę” stanowi dla Bohaterów moich badań niezwykle skuteczną formę działań. Jest to bowiem z jednej strony unikanie prawnych konsekwencji swojego statusu recydywisty z drugiej zaś zminimalizowanie ryzyka pokus, jakie czyhają na Recydywistę w otoczeniu, które wcześniej stanowiło podstawowe pole dla aktywności przestępczej. W tak sporządzanej, spójnej koncepcji wolności po wyjściu z więzienia dużą rolę odgrywa planowanie wyjazdu za granicę. „Zagranicą” uczestnicy badań często nadają postać mitologicznego miejsca, w którym będą wolni od zniewoleń będących ich udziałem w Polsce. Ów obraz jest wytwarzany oraz rozwijany poprzez opowieści o osobach, którym się „udało” za granicę, które wiodą spokojne życie, wolne od więzienia i przestępczego stylu życia. Swoistą mekką wizji wolności Recydywistów zawierającej niskie ryzyko powrotności do więzienia (a nawet całkowite uwolnienie się od takiego ryzyka) jest „wyjazd do Holandii”.

Wyjazd za granicę posiada dwojakie znaczenie w wytwarzanej koncepcji wolności. Oba znaczenia zostały przeze mnie równie silnie wyłonione. Pierwszym jest nadanie wyjazdowi możliwości zdobycia pieniędzy, które stanowiąc będą o sukcesie w realizacji dalszych planów w ramach swojej wizji wolności. Drugim jest to ucieczka przed własnym recydywizmem – środowiskiem współników, które go pogłębia i policją, wymiarem sprawiedliwości, który go wzmacnia oraz stereotypem byłego więźnia, który obniża możliwości na rynku pracy.

Chcę wyjechać. Za granicę, bo nie widzę perspektywy w Polsce. Z moją przeszłością karną, z moimi wyrokami tutaj...tatuaze więzienne, to każdy widzi, co to jest. [...] Będzie ciężko, bardzo ciężko. No w S. jak będę na początku, to każda ulica, każdy blok...żebym jeszcze na widoku...żebym jeszcze tam ćpał, to pół biedy, to z miasta bym się wyprowadził...ale nie widzę tego, jak mnie całe S. znają i pod. [11N]

Mam świadectwo karalności, ale będę musiał sobie z tym poradzić. Praca tak, pójdę do pracy na budowę, bo się pracy nie boję. Pójdę sobie na budowę, pieniążki sobie jakieś odłożę, wyjadę za granicę. Tam sobie spróbuję życie ułożyć. Mam czyste yy papiery i tam mi nikt nie będzie patrzył, że tam jakaś kartka karalności, tak jak tutaj. Dam radę w życiu. [38N]

Posiadającym spójną koncepcję wolności po wyjściu z więzienia towarzyszy silna nadzieja oraz wiara w realne możliwości zerwania z wizerunkiem. Wiara ta jednak nie wpływa z posiadanych przez siebie zasobów osobowych, ile zaplecza w środowisku wolnościowym. W tej grupie Recydywistów znajdują się ci, którzy przejawiają bezkrytyczną i silną wiarę w sukces oraz lokują ciężar odpowiedzialności (lub współodpowiedzialności) w posiadanych zasobach rodzinnych. Charakterystyczną postawą tej grupy Badanych jest nie tyle nadzieja, ile wiara w szczęśliwy los, jaki się do nich uśmiechnął, możliwości, jakie się pojawiły na ich drodze i z jakich korzystali. „Fart”, który zastąpił dotąd silnie odczuwany pech życiowy. Sytuują swoją koncepcję wolności w obszarze szansy, jakiej do tej pory nie otrzymali od życia.

Mimo odczuwanego i realnego wsparcia środowiskowego są również i tacy, którzy odczuwają niepokój z powodu splotu rozmaitych uwikłań oraz uprzednio

niewykorzystanych warunków sprzyjających realizacji wizji życia wolnego od więzienia. Recydywiści ci definiują swoją wizję wolności przez pryzmat drugiej szansy, a nawet ostatniej szansy, jaką mają do wykorzystania.

Zawzięty jestem yyy tylko...takie mam plany, ale wie pani...ja się ich trzymam i będę trzymał, ale za człowiekiem się tyle rzeczy ciągnie y. To nie będzie łatwe, wiem...już raz zmarnowałem szansę, którą mi dała żona. [38N]

W sytuacji deficytów w obrębie zaplecza środowiskowego i opieraniu koncepcji swojej wolności po wyjściu z więzienia głównie na osobistych zasobach (np. zdobytych w ramach terapii uzależnień w więzieniu), tworzonym i realizowanym planom towarzyszy ambiwalencja i niepokój o powodzenie. Odczucia te mają swoje źródło w świadomości ogromnego ciężaru, jaki spoczywa na ich barkach, w dźwiganiu którego będą osamotnieni.

Na drugim biegunie Recydywistów posiadających spójną wizję wolności po wyjściu z więzienia znajdują się ci, którzy również konfrontują się z piętnem, jakiego są nosicielami, jednakże w ich wizję przyszłości nastawionej na minimalizowanie ryzyka powrotności do przestępczości wpisuje się nie ucieczka, ile intencjonalne zarządzanie swoim wizerunkiem dewianta. Jest to więc odpowiednie wykorzystywanie swoich atrybutów i rekwizytów, które dotąd powodowały o niepowodzeniu w działaniach na rzecz unikania więzienia. Podobnie, jak w przypadku wyżej opisanych „uciekających od piętna”, również i ci sporządzili rachunek strat będących udziałem swojego wizerunku, posiadają za sobą liczne, nieudane próby zerwania z wizerunkiem lub hamowania konsekwencji swojego recydywizm. Wylonione przeze mnie przypadki **intencjonalnie zarządzających wizerunkiem recydywisty** posiadają silne zaplecze wolnościowe (w postaci rodziny lub innego rodzaju sojuszników – przedstawicieli „normalnego” społeczeństwa).

O ile dla „uciekających” przed własnym wizerunkiem projekt działań wolności obejmuje radykalną zmianę warunków swojego życia, w których przeszłość zostanie oddzielona grubą kreską, o tyle „intencjonalnie zarządzający” traktują swoją przeszłość jako integralny atrybut zmiany, konstruują bardzo spójną i specyficzną wizję nie tyle rzeczywistości wolnej od więzienia, ile koncepcję nowego siebie. Formułowana przez nich wizja „nowego ja” nie odcina się od przeszłości, a wręcz odwrotnie traktuje ją jako integralny, a wręcz niezbędny warunek swojej przyszłości wolnej od przestępczości. Taka koncepcja wolności tworzona przez moich Uczestników badań przywodzi na myśl istotę współczesnego sposobu ujmowania celu resocjalizacji, jaką proponuje Marek Konopczyński (2007, 2014). Ilustracją są tu fragmenty wypowiedzi moich Badanych:

Patrząc z perspektywy lat na swoje życie, nigdy nie zapominam jakim człowiekiem byłem, widzę dziś wyraźnie jakim dzięki zmianom jestem, ale wciąż tęsknię za osobowością i człowiekiem jakim będę mógł się stać w przyszłości. [19L]

[...] kiedy są skrajne sytuacje, to...do głowy przychodzi: „zastosuj stare metody, bo zawsze działają”...siła, to, że byłem kimś we więzieniu, liczne znajomości, postraszenie... To we mnie tkwi.

Taki potrafię być, ale...równie dobrze mogę właśnie te rzeczy wykorzystać w inny sposób. „Ja to wszystko przeżyłem...ja wiem co czujesz człowieku...znam twoje ciągotki, bo też je mam...ale to nie jest tak jak myślisz, że to jest tylko jedyny sposób na życie”. [14N]

W spójną koncepcję wolności tych Recydywistów wpisywało się zdobywanie oraz podtrzymywanie nowego zaplecza środowiskowego, które w swoich dążeniach i planach posiada wspólne cechy. Jest nim np. wspólnota religijna lub organizacje pozarządowe i instytucje, które są elementem prawnospołecznego systemu przeciwdziałania przestępczości czy uzależnieniom. W obrębie tych nowych środowisk życia Recydywista znajduje przestrzeń dla swojej aktywności życiowej. Nie pozostaje to jedynie w sferze planów wizji życia na wolności, ile – o czym wspomniałam wcześniej – Recydywiści, posiadający plan i realizujący go, podejmują określone zabieg na rzecz jego wdrażania jeszcze podczas pobytu w zakładzie karnym. Wyłonieni w moich badaniach właściciele spójnej koncepcji wolności z pierwszoplanowym „ja zmienionym” angażują się w prowadzenie grup terapeutycznych na terenie więzienia, uczestniczą w szkoleniach oraz zdobywają kompetencje i kwalifikacje zawodowe pozwalające im na realizowanie swojego planu na wolności oraz aktywnie uczestniczą w działaniach popularyzujących określone wartości religijne czy działania grup wyznaniowych na terenie więzienia.

W wyłonionych przeze mnie przypadkach wizji wolności, w których główną rolę odgrywa wizja nowego „ja”, punktem zwrotnym dla uruchomionego procesu destygmatyzacji stanowił udział w terapii uzależnień oraz nawrócenie religijne. Recydywiści ci posiadali wiele wspólnych cech. Właściwie jedynie różniącą ich cechą było uzależnienie i jego brak. Kim są zidentyfikowani przez mnie Recydywiści, dla których w koncepcji wolności naczelne miejsce zajmuje „zmienione ja”, nie zaś warunki życia? Są to karierowicze „instytucjonalni”, tj. tacy, którzy trafili do więzienia po uprzednich, regularnych pobytach w placówkach resocjalizacyjnych. Posiadają za sobą wieloletni (łącznie 20–30-letni) bagaż licznych pobytów w zakładach karnych, do których trafili przed 20 rokiem życia. Mają bardzo wysokie kompetencje stratyfikacyjne, oparte w głównej mierze na taktykach tworzenia środowiska opresji, estymie podkultury więziennej oraz zarządzaniu atrybutami (siły, determinacji, brawury odwagi, popleczników, współników itp.). Znalazłszy się na najwyższym etapie kariery instytucjonalnej pozyskali bardzo wysokie i stabilne pozycje w środowisku więziennym. Aktywnie wytwarzali i porządkowali strukturę społeczną osadzonych. Byli liderami zorganizowanych form działalności przestępczej w więzieniu i poza nim. Posiadali bardzo silne i obejmujące znaczny obszar wpływów koneksje lojalnościowe i sojusznicze w środowisku przestępczym. Cechowali się charyzmą i niekwestionowanym uznaniem w środowisku tak więziennym, jak i wolnościowym. W końcu zaś popełniali przestępstwa z użyciem przemocy (czasem drastycznych ich form, np. podpalenie, uprowadzenie, terroryzowanie bronią) i otrzymywali za to wyroki wielu lat

pozbawienia wolności. Co ciekawe, kolejnym wspólnym elementem ich biografii są spektakularne i efektywne ucieczki przed organami ścigania i wymiarem sprawiedliwości (w tym brawurowa ucieczka z więzienia).

Podobnie jak „uciekający przed wizerunkiem” główny ciężar ryzyka niepowodzenia sytuują w posiadanym zapleczu środowiska przestępczego i dlatego jeszcze w trakcie pobytu w więzieniu dokonują reorientacji środowiskowej poprzez ostentacyjne i jednoznaczne zerwanie kontaktów z dawnymi współnikami/kolegami itp. Zerwanie ze współnikami posiada w przypadku tej grupy Recydywistów inny wymiar niż w przypadku tych pierwszych. O ile tamci „uciekają” od współników i traktują ich głównie w kategoriach zagrożenia dla nowotworzonych warunków życia na wolności, o tyle ci drudzy eksponują przed nimi swój nowy wizerunek oraz dają jemu świadectwo w postaci ostentacyjnego opuszczenia szeregów swoich grup przestępczych.

W 2004 r. napisałem list do moich dawnych współników będących już na wolności. Stwierdziłem że wielu naszych znajomych zostało Świadkami Koronnymi, wielu zostało świadkami incognito – ja zaś, o czym zawsze wiedzieli chciałem zostać Świadkiem Jehowy – „pożegnałem się” z otoczeniem i przestałem uczestniczyć w podkulturze więziennej. [19L]

Posiadają także bardzo silne zaplecze wolnościowe w postaci nowo założonej rodziny lub silnego związku uczuciowego z kobietą poznaną w trakcie odbywania kary pozbawienia wolności.

Posiadanie planu na zerwanie z recydywizmem i nietrzymanie się go

Czym różnią się Recydywiści posiadający plan i realizujący go od tych, którzy nie trzymają się go? Porównanie fragmentów biografii przypadków tych Recydywistów pokazuje, że ten pierwszy cechuje wyższa skuteczność, której kryterium są dłuższe odcinki czasu pozostawania na wolności. Posiadanie spójnej koncepcji wolności oraz trzymanie się planu realizacji wzmacnia warunki sukcesu. Recydywistom tym towarzyszy bardzo wysoka świadomość czynników, które spowodowały ostatecznie porażkę dobrze opracowanego uprzednio, spójnego planu działań na wolności na rzecz hamowania lub eliminowania konsekwencji recydywizmu. Sytuują oni źródła powodzenia nie tylko w zasobach środowiskowych, ale i własnych. Oceniają niepowodzenie przez pryzmat pewnych „luk” w planie, którymi były własne cechy osobowe. Posiadają wysoką świadomość nieumiejętności pokonywania „oszołomienia” [39P], „zachłyśnięcia się wolnością” [14N] towarzyszącym pierwszym dniom po opuszczeniu zakładu karnego. Główne zagrożenie leżące w ich predyspozycjach lokują w posiadanym fałszywym przekonaniu o umiejętności stawiania granic, kontrolowaniu przebiegu wydarzeń, jakie stają się udziałem pierwszych dni „odreagowywania” więziennych dolegliwości. Niskie znaczenie sukcesu i klęski przypisują warunkom niezależnym od nich, tj. takim okolicznościom, jak „niefart” czy brak szczęścia.

Ci, którzy posiadają spójny plan, ale go nie realizują, różnią się od tych, którzy wdrażają go w życie (jeszcze w okresie pobytu w więzieniu) sposobem przypisywania warunków determinujących skuteczne unikanie powrotu do więzienia. Opracowany przez nich plan „wolności” powstaje pod wpływem presji zewnętrznej (np. w obrębie terapii uzależnień w więzieniu lub ze strony osób znaczących na wolności). Pod wpływem tej presji Recydywista dokonuje fragmentarycznych prób wdrażania posiadanego planu w życie (np. podjęcie terapii, edukacji w zakładzie). Recydywista taki sytuuje źródła swoich niepowodzeń w czynnikach leżących poza możliwością wpływania na nie (zły los, pech, zniewolenie od pokus, uzależnienia). Z drugiej strony przejawia wysoką wiarę w własną sprawczość w środowisku pozawięziennym oraz przypisuje sobie właściwości osoby, która kontroluje zagrożenia wynikające z „oszołomienia”, euforii z powodu odzyskania wolności i pokusy odreagowania więziennych dolegliwości.

Zachłysnąć się wolnością jest bardzo łatwo. Każdy się zachłysnie wolnością po wyjściu. To jest bardzo łatwo i...trudno z tego wyjść. Z tego zachłysnięcia. [14N]

Analiza materiału empirycznego pozwala sądzić, że najważniejszym źródłem jego niepowodzenia w realizacji planu „wolnościowego”, który nastawiony był na niepodjęcie aktywności przestępczej, było nadanie niejednoznacznego charakteru istniejącym relacjom ze współnikami. Recydywista „nie trzymający się planu” różni się od tego, który wdraża go w życie przede wszystkim tym, że zostawia sobie „furtkę” łatwego powrotu do aktywności przestępczej, np. w postaci nie zerwanych kontaktów z współnikami. Odgrywają oni znaczącą rolę w procesie „odreagowywania” emocjonalnego w pierwszych dniach, tygodniach powrotu na wolność. Opracowany w więzieniu plan wolności chroni co prawda przed ponownym uwięzieniem, ale wymaga znaczących ograniczeń i wyrzeczeń, które trudno wcielić w życie w konfrontacji z alternatywą beztrudności i możliwości łatwego zaspokojenia tych potrzeb, które podlegały głębokiej deprivacji w warunkach więziennych.

Już przed bramą koło mojego bloku czekali na mnie współnicy. Ja mówię – „panowie, dopiero co wyszłem, czas do domu y czekają na mnie, zobaczyć się, przywitać no...odpocząć”. A oni mówią od razu, że na to zawsze się znajdzie czas, a teraz już uszykowali dla mnie powitanie. [2N]

Z czasem rola uczestników „oszołomienia” powięziennego Recydywisty przeobraża się ze współników radości na współników „interesów”, które ostatecznie powodują „rozsypanie się” wszystkich elementów posiadanego, spójnego obrazu swojej wolności.

I miałem poczucie, jakby się...to jest takie zachłysnięcie się życiem. Jest wyjście za bramę. To jest szok. To jest szok. O Jezu. Jestem już za...i co? I się włącza inne myślenie. Jest tak...tam czekają kumple. Jest najłatwiej...jest picie, jest ćpanie, nie wiadomo co jeszcze...i to co ja zaplanowałem się rozlewa. Nie ma. Jest zachłysnięcie się wolnością. I na drugi dzień, na trzeci, gdzieś na czwar-

ty gdzieś przyjdzie....„kurczę, miałem to i to”...a jeszcze jak jest ktoś z zewnątrz, z kim...to jest: „obiecowałeś mi”, „mieliśmy robić to i to”. „Dobra daj sobie spokój”. „Zdążymy”. I...ja przechodzę w to życie takie...przestępcze. Ja już nie myślę o tym, żeby pracować. A jeśli nawet pracuję...idę do pracy, to mi się wydaje źle...krzywda, bo...nie wiem, nie nauczeni jesteśmy pracować. To co łatwe...bardzo łatwo przychodzi. I siedzi w głowie. Chce się tego. [14N].

Posiadanie wspólnej koncepcji wolności po wyjściu z więzienia nie jest warunkiem skutecznym samym w sobie. Nawet jeśli podejmowane są określone działania na rzecz urzeczywistniania konstruowanego planu wolnościowego jeszcze w trakcie pobytu w więzieniu, to złamanie jednego ogniwa misternie budowanego czasem planu działań wywołuje konsekwencje w postaci reakcji łańcuchowej. Newralgicznym okresem są pierwsze dni po opuszczeniu zakładu karnego, w obrębie których Recydywista odczuwa oszołomienie powodowane poczuciem nieskrępowanej niczym wolności własnych wyborów oraz silnym poczuciem możliwości kontrolowania swojego życia.

[...] nie tknąłem alkoholu w więzieniu ponad 3 lata, tak? No to mówię...jedno piwo z kolegami...tyle się powstrzymywałem, to teraz tym bardziej dam radę. Sam dam radę. Po prostu miałem silny plan nie picia i pójść do pracy i że wszystko było już ustalone kiedy i co²³ i byłem pewien, że dam radę, ale...jedno piwo...drugie yyy i wyładowałem na melinie, z której mnie wyciągnęła dopiero konkubina po tygodniu. [...] Oczywiście w pracy już mnie nie chciał przyjąć po takim występie. [1P]

Wie pani, udawało mi się to wszystko, dopóki...Bo ja w zakładzie karnym rzuciłem palenie wtedy [4]. Jak wyszłem na wolność, to od razu zламаłem swoją obietnicę, bo jak przyjechał do mnie mój wspólnik, powiedziałem do niego w ten sposób: „Wież mnie na swoją dzielnicę” – bo on się wyprowadził. [...] „Wież mnie na swoją dzielnicę. Jedziemy po ekstazy. Ja muszę, muszę wziąć dwie tabletki i wtedy mnie zawieziesz do domu”. [...] Tego samego dnia się wyprowadziła, bo powiedziała, że czekała na mnie 3 lata i że mieliśmy takie plany, a ja już pierwszego dnia jestem naćpany i że nic z tego nie wyjdzie. [21N]

Jak już wspomniałam, w dużej mierze na nieskuteczność w zakresie trzymania się opracowanego planu działań po wyjściu z więzienia składa się chęć odreagowania doznanych w więzieniu ograniczeń w dostępie do określonych dóbr i źródeł przyjemności. Recydywista stosuje samousprawiedliwienia i racjonalizacje, których celem jest podtrzymywanie sojuszników wcześniej tworzonego planu wolnościowego oraz zyskanie przychylności otoczenia dla swoich odstępstw od pierwotnych zamierzeń.

Bo nauczyłem się kłaść kostkę brukową we więzieniu. „Janek...robotnicy czekają z remontem”. „Poczekają”. Roboty nie ucieknie. Jeszcze jest ...będzie jeszcze pogoda, zdążę z tym. „Daj mi teraz spokój. **Daj** mi się z kolegami nacieszyć wolnością”. [7N]

Jest to niespójna wizja wolności bez przestępczości. Zawiera fragmentaryczne plany działań w obrębie wybranych sfer życia, np. poprawę relacji z osobami

²³ Badany miał podjąć pracę w firmie produkującej pomniki cmentarne ojca swojej partnerki życiowej.

znaczącymi, założenie rodziny. Uporządkowanie jednej sfery życia nie jest sytuowane w szerszym kontekście warunków decydujących o powodzeniu działań.

Miałem plany, że mam kobietę. Jestem z kobietą. Wynajmiemy mieszkanie, pójdziemy na swoje...dam radę. Tylko, że co dalej? Ja nie miałem planu na to, żeby iść do pracy. [14N]

Kryzys w realizacji postanowień związanych z wytworzoną wizją wolności po opuszczeniu więzienia może pojawić się w dalszym okresie realizowanej pracy zarobkowej, wyjazdu za granicę itp. Nowej koncepcji wolności towarzyszą bowiem atrybuty „starej” – tej, która doprowadziła do uwięzienia. W narracjach poświęconych punktom krytycznym dla powodzenia realizowania planu Bohaterowie aranżują i zarządzają sytuacjami poprzez wykorzystanie atrybutów charakterystycznych dla wizerunku, który pragną pokonać na potrzeby nowo wytworzonej koncepcji wolności. Jak już wspomniałam, koncepcji tej nie towarzyszą spójne z nią działania, np. pozbywanie się atrybutów Recydywisty (zaplecze popleczników, broń, agresja). Gwałtowny w swoim przebiegu incydent nabiera znaczenia reakcji łańcuchowej, uruchomienie której powoduje, że misternie budowany plan wolności nastawionej na zerwanie z recydywizmem ulega zburzeniu. Recydywista nabiera przekonania, że był to plan wadliwy od samego początku, uległ mu pod wpływem presji zewnętrznej oraz kryzysów powodowanych dolegliwościami izolacji więziennej.

Pracowałem wtedy 3 miesiące. Pamiętam jak dziś jak wróciłem...kolega mówi: „to chodź pój/...do piwiarni na piwo”. Wszedłem do kawiarni...zaczęliśmy pić i...ii wtedy jeden z moich starych znajomych rzucił do mnie taki tekst: mówi...„usiadłeś na d--ę? Zmiękleś”. [4] Ja miałem w głowie trochę inaczej, że **nie zmięklełem**. Mówię: „nie, nie zmięklełem” – mówię – „o co ci chodzi?”...„Robótka” – mówi „dom i nic więcej”. Nie wiem, chyba się wtedy zawstydzilem, coś się we mnie odezwało. Poczulem taką, taką dumę swoją więzienną poczułem urażoną. [...] „**nie**, nie zmięklełem, a takich jak ty to się nigdy nie bałem i nie będę bał”. Doszło do awantury między nami. Zaczęliśmy się bić. Wtedy wyciągnęłam noża. On mnie tak samo zresztą w brzuch [...] ale już wtedy na następny dzień nie poszedłem do pracy, bo piłem. Zaczęłam z powrotem chlać. [...] Zaczęłam z powrotem kraść i...chyba...ja miałem w głowie nawet coś takiego, że robię robię, a nic z tego nie mam. Bardzo mało zarabiałem wtedy, a...odezwało się wtedy do mnie dwóch kolegów i postanowiłem, że będę z powrotem wtedy żył z tego, co wcześniej...z kradzieży. Gdzieś, że mi będzie łatwiej. Nie minęło dwa miesiące i trafiłem z powrotem do więzienia. [14N]

Jak już wspomniałam, „zagranica” jawi się Recydywistom jako mitologiczna kraina „drugiej szansy”, możliwości rozpoczęcia życia na nowo, życia wolnego od konsekwencji piętna recydywisty. Jednakże przestrzeń wolna od napiętnowania wypełniać zaczyna się nowymi zagrożeniami, które jawią się jako bardziej niebezpieczne i ryzykowne. „Ucieczka” za granicę jako koncepcja na wolność po opuszczeniu zakładu karnego jest tu podobnie jak w przypadku wcześniejszym ucieczką przed konfrontacją ze swoim zniewoleniem od wizerunku. Jest to jednak pozorne uwolnienie się od zasadniczych jego komponentów, jak pokusy „łatwego pieniądza”, współnicy, uzależnienie. „Bagaż” przestępczy, który w warunkach polskiej

rzeczywistości prawnej zwiększa uwagę przedstawicieli kontroli formalnej (tzw. „dożywocie na wolności” [18N]) i sprzyja powrotowi do więzienia, to również posiadane kompetencje radzenia sobie w kontaktach z wymiarem sprawiedliwości. W nowym środowisku zagranicy okazuje się być całkowicie bezużyteczny z powodu braku zaplecza środowiskowego oraz odmiennego w swoim przebiegu treningu instytucjonalnego będącego udziałem tamtejszych przestępców.

Nowe warunki życia, które stanowić miały realną szansę na urzeczywistnienie wizji wolności wolnej od więzienia, nie spełniają swojej funkcji, a nawet noszą duże pokłady ryzyka i nowego zagrożenia. Recydywista boryka się z trudnościami pokonywania swoich pokus („łatwego pieniądza”, sięgania po używki) i okazuje się, że koncepcja wolności, w której podstawową rolę odgrywała zewnętrzna zmiana warunków życia, nie jest wystarczającą samą w sobie.

Tam jest inne prawo prawda, nie wiadomo jak to się wszystko yy czym to się by mogło zakończyć. To się człowiek bał. No muszę tak to powiedzieć...niepewny był na ile można sobie pozwolić, czy jak złapią to co dalej. Inne prawo yy inna policja. To nawet jakbym miał tam pójść siedzieć, to już dostawałem na to gęziej skórki. To jednak jest obcy teren proszę panią, człowiek nie jest na swoim. I nie ma tam swoich ludzi, którzy za człowiek staną yy którzy z człowiekiem są. I z tego wszystkiego to wolałem wrócić do domu. [23P]

Planowanie wariantów

„Posłuchaj, jestem kim jestem, byłem gdzie byłem, siedziałem tam nie raz i nie dwa i albo chcesz, albo nie. Wybieraj. Bo jak nie, to sobie nie zawracamy „de” yy no wie pani czego...i „ja muszę wiedzieć na czym stoję” – mówię jej – „albo jesteśmy razem i próbujemy ułożyć z sobą normalne życie...albo nie, więc dzwonię po współnika, żeby na mnie stał jutro pod bramą”. [6P]

Tworzenie alternatywy dla swojej koncepcji wolności charakterystyczne jest dla starszych Recydywistów, którzy posiadają silne relacje ze środowiskiem przestępczym, jednakże nie pełnią w nich newralgicznych stratyfikacyjnie ról. Kolejnym warunkiem budowania takiej koncepcji wolności po wyjściu jest pojawienie się w życiu więźnia określonej grupy osób, które nabierają dla niego znaczącego charakteru. W moich badaniach były to kobiety poznane w trakcie odbywania kary pozbawienia wolności lub były partnerki, z którymi odnowili relacje, oraz byli współnicy, którzy zerwali ze swoją działalnością przestępczą, prowadzą ustabilizowane życie zarobkowe i z którymi łączyła ich przyjaźń (najczęściej od dzieciństwa).

Listownie zapoznałem wtedy pewną panią. [26N]

[...] jednego przyjaciela, który mieszka w Holandii, w ogóle...powiem pani tak, no co będę oszukiwał, kradłem z nim, ale yy ja poszedłem wtedy siedzieć, a on urwał z kimkolwiek kontakt i tak samo za granicę wyjechał. [18N]

Planujący warianty wolności to Recydywista posiadający spójną koncepcję swojej wolności po opuszczeniu więzienia. Silnie motywowany dolegliwościami izolacji więziennej podejmuje próby skorzystania z szansy na zerwanie

z recydywizmem, jaka zaistniała w jego życiu w postaci nowo zbudowanego zaplecza środowiskowego. W nowym środowisku upatruje szans na osłabienie swojego wizerunku recydywisty i zawieszenie aktywności przestępczej – być może na zawsze. W wizji swojej wolności jest to założenie (lub reintegracja) rodziny lub „pewnej” i dobrze płatnej pracy zarobkowej (najczęściej za granicą). Warunki urzeczywistnienia takiej wizji wolności lokowane są przez niego zarówno w czynnikach zewnętrznych – środowisku, które sprzyja Recydywiscie oraz wychodzi naprzeciw jego więziennym pragnieniom „zahaczenia się” na wolności, a także cechach własnych (pokonywanie nawyków przestępczych, uzależnienia).

Planowanie wariantów to koncepcja wolności, w której Recydywista podejmuje próby zerwania z przestępczością (a właściwie – zminimalizowania ryzyka powrotu do więzienia), ale której towarzyszy wysoki stopień nieufności wobec siebie – swoich pokus, umiejętności życia rodzinnego, zarobkowego w obrębie tzw. uczciwej pracy itp. („A czy mi się uda nie myśleć o łatwym pieniądzu? Nie wiem... czas pokaże” [13P]). To dlatego ten rodzaj wizji wolności po opuszczeniu więzienia mieści w sobie dwie opcje. Trudniejszej, czyli podjęciu działań na rzecz zerwania z wizerunkiem i ustabilizowania swojego życia poza relacjami ze środowiskiem przestępczym, towarzyszy zabezpieczenie w sytuacji porażki. Jest nim równoległe budowanie w więzieniu przestrzeni przestępczej na wolności – alternatywnej dla środowiska, z którym wiąże nadzieje i plany na zerwanie ze swoim dotychczasowym stylem życia.

Planowanie wariantów to rodzaj bardzo bezpiecznej wizji wolności. Uczestnicy badań sytuowali się w roli osób, które mają wysoki poziom samoświadomości wad i warunków uniemożliwiających im zerwanie z przestępczością. Podejmują jednakże próby samokonfrontacji. Sami nadają tej koncepcji wolności miano „skorzystania z szansy” [10N], „dania sobie szansy” [26N].

Chciała, bym się u niej zatrzymał i że ona mi pomoże po wyjściu z więzienia, tak? [...] Zmieniła mi trochę moje plany na dylemat, bo... wtedy po wyjściu miałem jechać od razu do X. i miałem tam ustawionych współników... poznanych podczas wyroku... ale pomyślałem sobie, że... drugi raz się może mi taka szansa nie trafić. [3] Uda się to się uda, a nie... to najwyższej... drogę do współnika zawsze poznam, tak? [26N]

Planowanie „skoku życia”

To silnie zaznaczający się w uzyskanym przeze mnie materiale rodzaj planowania wolności, ale jednocześnie słabo opisany na poziomie narracji autobiograficznych Recydywistów. Wątki, w których pojawiały się plany wolności zorientowane na dokonanie „skoku życia”, zwykle nie posiadały swojego szerszego kontekstu i pojawiały się jako krótka dygresja lub porównanie czy krótka charakterystyka adwersarzy interakcji. Trudno mi było odnaleźć w uzyskanych danych warunki sprzyjające tworzeniu takiej koncepcji wolności po opuszczeniu więzienia.

Analiza uzyskanych danych pozwala mi sądzić, że taką koncepcją wolności żyje Recydywista, który więzienie traktuje jako rodzaj inwestycji na rzecz

profesjonalizacji przestępczej, w tym poszerzenia i pogłębienia swoich kontaktów sojusznicznych i wpływów środowiskowych. Jest to koncepcja wolności wypełniona planami aktywności przestępczej na wolności, a właściwie jednym, kluczowym planem, który podniesie diametralnie pozycję Recydywisty w środowisku przestępczym. Planowaniu temu towarzyszy bardzo wysoki poziom determinacji oraz wiary w sukces. „Skok” jest odpowiednio opracowywany i udoskonalany na poziomie tworzenia różnych wariantów planu akcji.

Tacy się najczęściej poznają we więzieniu i są bardzo niebezpieczni, bo bardzo zdesperowani. [...] Poznałem tego i tego poznałem tego i tego, a więc teraz mi wyjdzie lepiej. Będzie to skok życia. „Teraz albo nigdy”. Strzał życia. [14N]

Bezpośrednim motorem napędowym „skoku życia” może być także pozyskanie nowej wiedzy podczas pobytu w więzieniu oraz współników, z którymi stworzyło się koalicje więzienne, a których oddziaływanie jest transmitowane poza mury instytucji. Zdobywanie dostępu do nowej przestrzeni działalności przestępczej uruchamia w tym przypadku silną wiarę i nadzieję na sukces, który będąc „skokiem życia”, może przyczynić się do zerwania z recydywizmem. Może również być czynnikiem wzmacniającym pozycję w środowisku przestępczym oraz stabilizującym ryzyko powrotu do więzienia.

Miałem inne plany, ale...wtedy poznałem jedną osobę w więzieniu i...nie mogłem...aż się trzęsłem, bo chciałem sprawdzić jak działa ten system²⁴ jak już wyjdę. Sprawdziłem...[śmiech] i w tym samym miesiącu co wyszłem tu wróciłem można powiedzieć. [17N]

Zacząłem być w tym dobry. Udało mi się to bardzo dobrze i szybko zacząłem się liczyć w środowisku. [36N]

Planowanie *va banque*

To bardzo silnie przeze mnie wyłoniona w materiale empirycznym cecha tworzonej koncepcji wolności towarzyszących Recydywistom opuszczającym więzienie.

Planujący *va banque* to Uczestnicy badań mający doświadczenie wielu porażek w zakresie unikania powrotu do więzienia. Posiadane przez nich atrybuty wizerunkowe uważają za jedyne, które mogą zapewnić sukces życiowy. Sytuują się w roli osoby pozbawionej alternatyw. Są to Recydywiści, którzy dokonują wyboru pragmatycznej opcji w sytuacji braku innych, skutecznych. Planowanie *va banque* polega na intencjonalnym wykorzystywaniu swoich kompetencji przestępczych w budowaniu koncepcji wolności po opuszczeniu zakładu karnego, w którą – w odróżnieniu od wcześniej opisanych – wpisuje się bardzo wysoki poziom ryzyka powrotu do zakładu karnego. W takiej wizji wolnościowej ryzyko stanowi integralny element definicji obok braku alternatyw oraz braku skuteczności innych opcji.

²⁴ Narrator ma na myśli sposób na dokonanie przestępstwa.

Działaniom tym badani przypisują deterministyczne właściwości poprzez takie sformułowania, jak „nie miałem nic do stracenia” [17N], „trzeba było postawić wszystko na jedną kartę” [4P] itp.

Taki rodzaj wizji wolności wytwarzają Recydywiści, którzy mają poczucie silnie straconego czasu i braku możliwości na rozpoczęcie kariery równoległej do tej, którą do tej pory realizowali. Osiągnęli w niej sukcesy, wysoką pozycję, status materialny. Jeśli chcieliby rozpocząć realizację równoległe przebiegającej kariery „nieprzestępczej”, mają niskie możliwości startu (bak kompetencji, wykształcenia, piętno osoby karanej). Jest to więc pragmatyczne, niemal księgowo w swojej logice i formie sporządzenie bilansu zysków i strat będących udziałem zerwania z przestępczością i rozpoczęcia tzw. nowego życia. Logikę planowania *va banque* ilustruje następująca wypowiedź:

30 lat się ma i trzeba zacząć to życie od nowa. Bo innej szansy człowiek nie ma. Bo jeżeli teraz ja wyjdę za rok dwa i przyjdę do więzienia, na te lata, które teraz przesiaduję, to już będzie po mnie. To już będzie po mnie, bo wie pani...teraz jakbym wyszedł, to jeszcze do 45 roku życia, jakbym tak popracował, to jeszcze mam szansę, na jakąś rentę, emeryturę coś tego, jakieś uczciwe życie, nie? A jak wyjdę w wieku 45 lat to już nie ma szansy na nic. Człowiek stawia już wszystko na jedną kartę. Robi...podejmuje się takich kroków drastycznych, że stawia wszystko na jedną kartę – albo się uda, albo nie. Uda się, to się uda. Nie, to przychodzę do końca życia siedzę, bo i tak jestem skończony i tak. Dlatego wie pani, myślę, że mam czas na to, by to wszystko poukładać i żeby zacząć wszystko od nowa...Noo, ale są tacy jak tu ze mną siedzą, starsi o wiele ode mnie, to to oni yy no proszę panią...oni już nie mają innego wyjścia, prawda? [21N]

No ale yyy [4] ja zająłem w swoje karty. I mówię, nie. Nie mam za bardzo czym grać. To tak – szkoły nie mam, meldunku nie mam yy do tego kurator na głowie i tak dalej. [2N]

Jest to również koncepcja wolności, w której Recydywista czuje się dobrze, na swoim miejscu. Nie zawiera ona w sobie bowiem dolegliwości, które należy przezwyciężać, oraz pokus, z którymi należy walczyć.

Muszę po prostu robić wszystko po swojemu i nawet jak trafię z powrotem do więzienia. [2N]

5.3.2. Nadrabianie straconego czasu

W tym samym roku co wyszedłem z zakładu, to poszedłem do zakładu karnego. W tym samym roku. [31N]

Powyższy fragment wypowiedzi najlepiej charakteryzuje paradoks „nadrabiania straconego czasu”. Jest to bowiem rodzaj działań, jakie podejmują Recydywiści po opuszczeniu więzienia, które mają na celu nadgonienie zaległości, jakie były konsekwencją pobytu w więzieniu. Jest to silna determinacja nastawiona na „odzyskanie” straconego czasu poprzez podejmowanie się brawurowych aktów przestępczych bądź zachowań mających na celu odreagowanie emocjonalne

wielu lat spędzonych w zakładzie karnym. Brawura, determinacja towarzysząca nadrzędnemu celowi działań (odreagowanie, nadgonienie czasu) jest bezpośrednim powodem porażki Recydywisty w utrzymaniu się na wolności.

Jest to specyficzny rodzaj koncepcji wolności, która może być oddzielną – niezależną od powyżej opisanych wizją życia po opuszczeniu zakładu karnego lub elementem poprzednich. W tym drugim przypadku staje się czynnikiem negatywnie warunkującym powodzenie realizacji planów na wolności.

Mimo, że u podstaw tak tworzonej (i następnie realizowanej) koncepcji wolności leży silne poczucie straconego czasu z powodu pobytu w więzieniu, jest to wizja tworzona przez młodych Recydywistów. Pozostaje bez związku z posiadanym statusem w środowisku przestępczym, znaczeniem, jakie się posiada wśród przestępców oraz sytuacją rodzinną (i posiadanym zapleczem osób bliskich na wolności). Oczywiście, w tak wytwarzaną wizję wolności wpisuje się nadrobienie straconych możliwości, szans poprzez korzystanie z kompetencji przestępczych. Nadrabianie straconego czasu nie jest koncepcją wolności, w której Recydywista podejmuje próby zerwania z wizerunkiem, a wręcz przeciwnie. Są to działania na rzecz jego wzmocnienia poprzez intensywne w swoim przebiegu działania o charakterze przestępczym i/lub w środowisku przestępczym.

Takiej koncepcji wolności po wyjściu towarzyszą dwa dominujące odczucia – pierwsze to silne poczucie straconego czasu w więzieniu („Siedzę już 3 lata i 8 miesięcy... przez 3 lata to można się dorobić na wolności [11N]), a drugie to utrata potencjalnych możliwości, szans, jakie przynosi codzienne życie na wolności („No to słyszy się o różnych skokach, jakie robią wspólnicy, tak?” [1P]). Potęguje to więzienne dolegliwości w postaci odczuwanej niemocy, bezsilności i oszołomienia, które odczuwane podczas opuszczenia więzienia przeradza się szybko w poczucie niczym nieskrępowanej wolności i mocy.

Człowiek nabiera wiatru w żagle, ma wrażenie, że może wszystko. [31N]

Silna determinacja Recydywisty oraz posiadane przekonanie o własnej skuteczności (potęgowane zapalem, motywacją szybkiego zarobku, poczuciem odzyskania sił, działania „wyciszonej” w więzieniu adrenaliny towarzyszącej napadom) stwarza przestrzeń dla brawurowych w swoim przebiegu akcji, które szybko kończą się porażką, czyli ujęciem przez policję.

Wychodziłem z więzienia nie raz i było to: „dogonię wszystkich, nadrobię wszystko”. A więc będę kradł na umór. Tu zrobię to i to, będę z nim dokonywał to i to. **Wyjdzie**. Dam radę... a właśnie, że nie nasz kawalerze... policja działa. [14N]

No cóż, człowiek nabiera wiatru w żagle, ma wrażenie, że może wszystko y, że nikt już nad nim nie stoi. Ale przede wszystkim chce szybko odzyskać to, co mu przeszło przed nosem jak siedział we więzieniu. [31N]

Poczucie mocy i determinacja „nadrobienia” czasu osłabia czujność oraz sprzyja brawurze. U jej podstaw leżą przede wszystkim emocje – jest to emocjonalne podejście do odzyskanej wolności, które osłabia wcześniej wytwarzane w więzieniu koncepcje wolności.

Najpierw się robi plany. Co się będzie robić, jak się wyjdzie z więzienia. Przede wszystkim, aby się już nie dać złapać, jak unikać takich sytuacji wie pani, przez które się głupio wpada. A później się wychodzi poza bramę i taka głupota od razu człowiek dopada. Że tyle czasu przesiedział we więzieniu, to tak, jakby szybko ten czas stracony y żeby zapłacić go, żeby jak najwięcej nachłonać się tej wolności jak najwięcej. [13P]

Nie mogłem spać na wolności. Ciągle myślałem, żeby szybko się dorobić, żeby yy jak najwięcej, szybko. Cały aż się trzęsłem i powiem pani, że zacząłem w takich robotach uczestniczyć, że przed wyrokiem nigdy bym się czegoś takiego nie podjął. Czyli zamiast zmądrzeć, to jeszcze gorzej robiłem. To takie było, jakbym jechał na rozbitcie lba wprost pod pociąg. [10N]

Drugi rodzaj tej koncepcji to ten, w którym na pierwszy plan wysuwa się nie tyle chęć nadgonienia strat, które są udziałem wieloletniego pobytu w zakładzie karnym Recydywisty, ale maksymalnego wypełnienia swojej codzienności radością, beztrąską, przyjemnościami – tymi wszystkimi odczuciami, których deficyty najboleśniej były doświadczane w więzieniu przez Badanego. Jest to więc wizja wolności nastawiona przede wszystkim na odreagowanie emocjonalne długiego pobytu w więzieniu. W taką wizję wpisuje się spontaniczność, świadome uleganie pokusom i aktywność kryminalna, która początkowo nastawiona jest na szybkie zaspokojenie potrzeb („a żeby mieć na zabawę, napadało się kogoś... w parku. Były pieniądze no i była zabawa, tak?” [36N]).

Jak wszedłem na oddział, to nie minęło dużo czasu i niewiele się na nim zmieniło można powiedzieć. [...] Taki jeden y co z nim siedziałem pod celą jeszcze nie zdążył nawet wyjść. Zaśmiał się na cały korytarz – „i jak? Już jesteś z powrotem? Wybawiłeś się?” [12P]

Bo... jak wyszedłem z zakładu to jeszcze w tym samym miesiącu straciłem panowanie nad sobą. Tak jakby nie wiem – jakby we mnie coś wstąpiło [3]. Zacząłem ćpać na potęgę, kraść y [...] I zacząłem być agresywny, zaczepiać ludzi. Jakby się z nikim i z niczym nie liczyłem. Ostro tak zacząłem, od razu z buta jakby. No to jedna interwencja policji y zaraz potem druga. No i nim się yy jeszcze dobrze nie zdążyłem wytrzeźwieć po wyjściu z więzienia, a już siedziałem w nim z powrotem. Nawet swojego kuratora nie zdążyłem na żywe oczy zobaczyć, no. [10N]

Realizacja wizji wolności nastawionej na nadrobienie straconego czasu to bardzo intensywny w swoim przebiegu okres działań, szybko kończący się powrotem do więzienia. Intensywność ta to kumulacja wszystkiego tego, czego nie można było zrobić w czasie pobytu w więzieniu (więzienie jako czas stracony) – zarówno w sferze intymnej, uczuciowej, rodzinnej, towarzyskiej, jak i materialnej.

W krótkich okresach nadrabiania straconego czasu Recydywiści zakładają rodziny, a nawet przeżywają kilka bliskich związków, żenią się z dopiero co poznanymi partnerkami, rozchodzą, płodzą dzieci oraz dokonują brawurowych

przestępstw. Intensywnie spędzają czas na spotkaniach towarzyskich – na początku w ramach odreagowania, zachłyśnięcia się wolnością. Następnie spontaniczne spotkania przeradzają się w aktywności przestępcze.

Przez ten okres przewinęło się w moim życiu wielu ludzi. [24P]

Ta dwójkę dzieci mam jakby...jak byłem na wolności pół roku iii wtedy poznałem te kobiety. Z jedną próbowałem sobie życie ułożyć jeszcze siedząc we więzieniu, a drugą poznałem jak wyszłem na wolność, bo była byłą dziewczyna mojego współnika, z którym siedziałem w jednym więzieniu. [2N]

Nadrabianie straconego czasu nie jest okresem, w którym Badani podejmują próby zerwania z recydywizmem, a wręcz odwrotnie. To intensywne „korzystanie” z dotychczasowego dorobku – kompetencyjnego, środowiskowego i świadome unikanie przestrzeni, w której Recydywista musi konfrontować się z presją osób znaczących w zakresie działań na rzecz hamowania swojej aktywności przestępczej.

Yy jak wyszłem z więzienia, spędziłem chyba z rodziną z mamą i z ciocią ze dwie godziny w domu. Zjadłem obiad z nimi...wyszłem pod pretekstem, że idę tylko zobaczyć co się u chłopaków dzieje i zaraz wracam. Jak wyszłem nie było mnie miesiąc czasu w domu. [22N]

[...] to znaczy jest tutaj taki mój kolega, który wyszedł z zakładu karnego i przez 7 miesięcy do domu nie wrócił. Od razu do więzienia...to nawet się z żoną na wolności nie zdążył spotkać. [11N]

W przebiegu nadrabiania straconego czasu główną rolę odgrywa środowisko przestępcze, gdy następuje odbudowywanie kontaktów czy weryfikowanie zawartych w więzieniu sojuszy wspólniczych Zaplecze rodzinne, które stabilizuje, powoduje presję tworzenia koncepcji wolności wolnej od recydywizmu, stanowi dla Recydywisty ciężar oraz przeszkodę w nadrabianiu straconego czasu. Dlatego Recydywista posiadający plan życia na wolności nastawiony na zerwanie ze środowiskiem przestępczym świadomie odracza jego realizację.

W ogóle wtedy nie zajechałem do mojej matki, tylko po prostu udałem się gdzie indziej. Po prostu udałem się gdzie indziej...takich miałem kumpli trochę, takiego kumpla z celi...on miał swój burdel. Udałem się do niego. [...] Myślałem, że to się ukryje, że ja...w ogóle jestem na wolności...ale taki zbieg, że ja do kogoś zadzwoniłem, ta osoba od razu pomyślała, że ja pojechałem do domu, do mnie do domu, do Sandry, a Sandra mówi, że „przecież Marek siedzi we więzieniu”, mówi. „Nie. Wyszedł”...I kiedy zajechałem po dwóch tygodniach, do Sandry wróciłem do domu, a jej mama mówi: „przecież ty dwa tygodnie temu wróciłeś”...nie, ja zacząłem kłamać, że nie, dopiero teraz. „Marek” – ona mówi – „tu były te i te osoby, mówiły, że ty wyszłeś i cię szukały”. [14N]

Komponent emocjonalny pełni tu rolę napędu. „Zachłyśnięcie się” wolnością powoduje poważny spadek czujności oraz przecenienie własnych sił, nieadekwatne szacowanie ryzyka podejmowanych działań i konsekwencji zachowań.

5.4. Partnerki życiowe Recydywistów oraz ich rola w rozwoju i hamowaniu kariery instytucjonalnej mężczyzn powracających do przestępczości

W biografiach powrotnych przestępców wyróżnił się bardzo wyraźny obraz kobiet i znaczenie, jakie odgrywały w przebiegu działalności przestępczej oraz próbach zrywania z wizerunkiem recydywisty.

W odróżnieniu od współników, którzy stanowili zbiorową kategorię postaci w biografiach Recydywistów, tj. anonimową, pozbawioną imion i cech sprzyjających identyfikacji, kobiety i związki z nimi stanowiły przedmiot bardzo pogłębionych i wielowątkowych narracji. Badani nadawali im imiona, cechy osobowości, właściwości społeczne oraz wyłaniały się rozmaite znaczenia, jakie przyjmowały w ich życiu.

W biografiach Recydywistów ważne miejsce zaznaczały matki, siostry, córki oraz inne kobiety, z którymi związani byli poprzez więzy pokrewieństwa. Szczególne miejsce przypada jednak tym, z którymi nie byli połączeni więzami biologicznymi i to one będą bohaterkami dalszej części rozdziału²⁵.

Co prawda, kobiety pozostające w pokrewieństwie biologicznym z Narratorem zaznaczają swoje miejsce w procesie pokonywania problemów, jednakże ich znaczenie jest inne, chociażby przez to, że towarzyszą swoim synom i braciom w różnych okresach życia i często odgrywają w nich role współofiary (np. przemocy ze strony rodziców), podopiecznej (chronionej przed przemocą), opiekunki, piastunki itp. Biologiczny charakter tych więzi powoduje, że ich działania opierały się na bezwarunkowej miłości i lojalności wynikającej z rodzaju pokrewieństwa. Przedmiotem mojego zainteresowania uczyniłam kobiety, z którymi Recydywista nie pozostawał w relacji z powodu więzi biologicznych. Te, które pojawiły się w jego życiu się w okresie, gdy kariera „recydywistyczna” była już ugruntowana. Nawiązanie przez nie określonej relacji z przestępczym mężczyzną miało charakter świadomie podejmowanych wyborów i działań w związku i w obrębie jego kryminalnej aktywności lub doświadczeń więziennych.

Analiza materiału empirycznego pozwoliła mi na wyłonienie kilku typów kobiet Recydywistów oraz rodzaju relacji, w jakie wchodziły z Badanymi. Każda z nich zaznaczyła swoje miejsce w poszczególnych okresach życia Recydywistów,

²⁵ Przegląd niektórych badań, w których związek uczuciowy z kobietą sytuuje się w grupie czynników sprzyjających zaniechaniu aktywności przestępczej mężczyzn oraz zarys wybranych problemów przedstawionych w tej części rozdziału zawieram w artykule pt. *Partnerki życiowe recydywistów i ich rola w powstrzymywaniu aktywności przestępczej* (Szczepanik 2015). Warto zaznaczyć, że zagadnienie związków uczuciowych (zwłaszcza zawieranych małżeństw) przestępców z kobietami stanowiło ważny przedmiot zainteresowania klasycznego opracowania kryminologicznego poświęconym opisowi karier przestępczych autorstwa S. i E. Gluecków (1950, 1968). Kilkanaście lat temu interesującą analizę problematyki w oparciu o ich badania przedstawił J.H. Laub i in. (1998).

zwłaszcza przeżywanym kryzysie związanym z pobytem w więzieniu oraz w działaniach, które podejmowali Narratorzy, pragnąc wydobyć się z rozmaitych opresji, w tym próbach zerwania z wizerunkiem.

Jak już wspomniałam, w rekonstruowanych doświadczeniach biograficznych mężczyzn powracających do przestępczości obecność kobiet była wyraźna. Ich znaczenie dla poszczególnych działań Badanych oraz rola, którą pełniły w poszczególnym okresie ich życia, podlegała przemianom w zależności od intensywności zaangażowania (np. emocjonalnego) czy etapu relacji, w jakiej pozostawały z Recydywistą.

5.4.1. Ratowniczką

Kobieta-ratowniczką jest najsilniej wyłonionym przeze mnie typem partnerki życiowej przestępczych mężczyzn.

Pierwszy rodzaj Ratowniczką to **Protektorką**. Kobieta ta zaznacza swoje miejsce wówczas, gdy Narrator przeżywa kryzys, który pragnie przezwyciężyć, znaleźć wyjście z sytuacji trudnej. Zwykle, sytuacja opresyjna to taka, w której posiada on minimalne (lub w przeświadczeniu Badanego z góry skazane na porażkę) możliwości wyboru dróg uniknięcia „zniewolenia” w postaci kary pozbawienia wolności lub dotkliwych reperkusji powodowanych konfliktami ze współnikami. Alternatywą dla sytuacji opresyjnej jest na przykład ucieczka (przed wymiarem sprawiedliwości, przed współnikami) lub konieczność odwyku (jako ultimatum postawione przez kuratora, sąd). Narrator jest przekonany o niemożliwości uniknięcia konsekwencji sytuacji trudnej, a alternatywne rozwiązania traktuje w kategoriach odroczenia nieuchronnego doświadczenia określonych dolegliwości. To dlatego też jego zachowanie nacechowane jest biernością i swoistą rezygnacją.

Pod wpływem prośb i namów kobiety ulega presji i deklaruje gotowość do określonego działania. Ratowniczką-protektorką wyznacza cel i przedstawia projekt lub pomaga w realizacji planu. W charakter tej pomocy wpisuje się bezwarunkowość i trud, a nawet poświęcenie bez względu na uprzednie, często doświadczane przez nią porażki w relacjach z Recydywistą. Aktywność Ratowniczek-protektorek przebiega często przy biernej akceptacji Narratorów, a nawet wbrew ich woli.

„Ile za to dostaniesz?” [...] „z 5 lat”. Wiadomo, Agata jak to Agata, zaczęła płakać, że nigdy nie zmądrzęję... Wtedy zaproponowała mi, żebym jechał z nią do Niemczech [...] pamiętam jak dziś, mówi do mnie: „Nie musisz ze mną być, będziesz tylko pracował i załatwię ci mieszkanie”. [...] Mówię „dobrze, okej” [...] No wyraziłem zgodę, żeby kupiła dwa bilety. [14N]

Mimo, że to był poroniony pomysł i tak i tak mnie zapisała na grupę [AA] [...] Poszedłem na jedno spotkanie, bo bardzo na to nalegała, tak? [31N]

Ratowniczką pojawiają się w czasie, gdy Recydywista tkwi na rozdrożu, waha się, targają nim dylematy. Kobiety wykorzystują tę sytuację i traktują jako szansę na

zmianę nie tylko bieżącej (problemowej) sytuacji Narratora, ale życiowej w ogóle. Narratorzy z kolei poddają się „zabiegom” partnerek biernie, czego dowodem jest ostentacyjny brak negocjacji z narzucanymi im rozwiązaniami. Przyjmują gotowy plan, deklarują udział w jego realizacji i z taką samą łatwością porzucają podjęte (zadeklarowane) działania. Kamouflują swoją bierność poprzez zastosowanie strategii polegającej na ostentacyjnym niepodejmowaniu negocjacji i wypełnianiu narzucanych przez kobiety zadań „projektu pomocy”. W ten sposób kobiety wpadają w mechanizm błędnego koła. (Bierna) akceptacja Narratora uznawana jest jako chęć zmiany i zaangażowanie, a porażki w realizacji planu zdają się tkwić w czynnikach, na które Recydywista nie ma wpływu. Charakterystyczna jest więc powtarzalność działań Ratowniczek, mimo wielokrotnych uprzednio porażek jej zabiegów.

Ja miałem w głowie, że pojadę, a z drugiej strony, że nie pojadę. I tak mówię: „daję ci słowo honoru”. I ona mówi – „dobrze, to o dziewiątej tutaj podjedź pod ciebie samochód, wsiądziesz i ja będę czekała”. I pamiętam jak dziś zdjęła złotą bransoletkę z ręki i mówi – „to masz w zastaw, taki dowód, że przyjedziesz” – mówi – „że mnie nie tym razem nie okłamiesz”. I ja to wzięłem. Kiedy ona odjechała, w głowie mi się zaświeciło, że...będę pił dalej [6]. I zaraz sprzedałem tą bransoletkę i wcale już nie myślałem, żeby jechać. [14N]

Fundamentem, na którym opierają powodzenie swoich działań, jest sentymentalna, a nawet romantyczna wizja więzi, jaka łączy je z tymi mężczyznami. Kobiety stawiają warunki Recydywistom oraz obligują ich do określonych zachowań. Romantyczna wizja więzi z partnerem, jaką operują, powoduje, że „zabezpieczeniem” dla powodzenia ich planu czynią bardziej deklaracje niż konkretne zachowania. W narracjach wyłoniłam nawet specyficzny rodzaj „zastawu”, który towarzyszy zawieraniem przez Recydywistów sojuszom z tymi kobietami (np. przysięga „na to szczęście, co nas kiedyś łączyło” [N1] czy cenna biżuteria). Co więcej, kobiety manifestują bezwarunkową wiarę w partnera i jego zmianę oraz deklarują lojalność i akceptację bez względu na postawę adwersarza. Gdy mężczyzna łamie obietnice i ustalenia, nie wyciągają konsekwencji, a nawet deklarują dożgonność swojej pomocy i poświęcenia.

Ona wzięła wtedy pożyczkę i spłaciła moje długi [...]. Już drugiego dnia wzięłem i zacząłem pić od nowa [...] Patrycja mówi: „ty z siebie zrezygnowałeś, ale ja nigdy nie zrezygnuję z ciebie”. [37N]

Kolejnym typem Ratowniczeki są partnerki życiowe, które pojawiają się zawsze, gdy mężczyzna jest w burzliwym w swoim przebiegu potrzasku lub dramatycznej sytuacji. Od „protektorek” różni je przede wszystkim to, że ich działania są krótkodystansowe, nastawione na przezwyciężenie bieżących problemów mężczyzny bez konstruowania planu przemiany życiowej bohatera projektu. **Ratowniczka-wybawicielka** wstawia się, broni, wydobywa z opresji.

Wtedy Sandra mnie pierwszy raz wyrwała z więzienia [...] no dostawałem wyrok, przykładowo dostawałem dwa lata za pobicie [...] Mimo to, Sandra zawsze przyjeżdżała i...uprosiła... poszła do sądu penitencjarnego i zaczęła prosić. Szła do kierownika penitencjarnego i do mojego

wychowawcy i...nie powiem. Była taką kobietą, że miała jakiś dar przekonywania, że uprosiła...I chodziłem na przerwę w karze. Przerywano mi wyrok i...mimo to, ja dwa-trzy miesiące byłem spokojny...i dalej swoje. Wracalem do swojego. [14N]

Bywa, że Wybawicielka świadomie podejmuje ryzyko poprzez składanie fałszywych zeznań na korzyść Recydywisty. Z powodu podejmowanego ryzyka lub silnego zaangażowania w projekt pomocy Narratorowi Ratowniczkę ponoszą także konsekwencje swoich działań. Włączają się bowiem bezpośrednio w przebieg sytuacji kryzysowej z udziałem partnera życiowego przyjmując pozycję buforową.

I za chwilę patrzę trzecia osoba siedzi, czwarta osoba siedzi...no zaczęliśmy...patrzę, że zatrzymali Sandrę...Sandra mówi: „Marek, ja też tu jestem”...A ja pytam: „a za co?” Ona mówi – „zostałam zatrzymana”. Mówi – „i będę przesłuchana w twojej sprawie”. [14N]

Wiedziałem, że Beata zaświadczy to przed policją, że ona była wtedy ze mną. [21N]

Gosia stawiała swoje dobre imię za mną. [37N]

Ratowniczkami-wybawicielkami są najczęściej były lub aktualne towarzyski życia Uczestników badań. Są to kobiety, na które nieustannie Narrator może liczyć w sytuacji opresji. Pojawiają się w dramatycznym dla Recydywisty okresie i trwają przy nim, mimo jego niepowodzenia czy porażki. Charakterystyczna jest również dynamika relacji tego typu kobiety z Recydywistą. Cechuje się niezwykłym dramatyзмом i intensywnym przebiegiem w okresie kryzysu, w jakim znajduje się Recydywista. Kobieta często rezygnuje lub zawiesza własną aktywność (zawodową, rodzinną) i rzuca się w wir wydarzeń z udziałem Badanego.

Tak naprawdę Ratowniczka-wybawicielka nie stabilizuje i nie zmienia (na lepsze czy gorsze) sytuacji życiowej partnera, a jedynie pełni rolę „interwencji kryzysowej”. Jej działania bardzo skuteczne w swoich rezultatach nastawione są na doraźne minimalizowanie dolegliwości i pokonywanie opresji. Ich zachowaniem kieruje bezwarunkowa miłość, poświęcenie i oddanie.

Relacje z Ratowniczkami to niezwykle silne związki, głównie z powodu przywiązania kobiety do mężczyzny, ich poczucia, że są za niego odpowiedzialne i niezastąpione. Przebaczą, odnajdują „zagubionych”, wspierają ich w „niedoli”.

Złapano mnie, udałem się do więzienia. Yyy w zakładzie karnym przebywałem pół roku. Pół roku i wtedy...Sandra znowu mnie wyrwała na przerwę w karze...zamówiła ślub [...] Wracalem tu non stop [...] Szłem siedzieć. Za jakiś pobicia, za jakąś bójkę, za jakąś kradzież [...] Minęło parę dni i ona już była pod więzieniem. Zawsze mnie odnajdowała. [14N]

Ile razy ją oszukałem i naciąłem...ile to razy było [...] A ona zawsze mnie wyciągała z najgorszego dołka [...] wracała po mnie. [27N]

Ratowniczki to przede wszystkim kobiety godne zaufania, takie, które są bezgranicznie lojalne, dlatego też odgrywają strategiczną rolę w czasie, gdy Recydywista ukrywa się przed policją. Pełnią wtedy rolę organizatorek bezpiecznych miejsc ukrycia oraz pośredniczek między Recydywistą a środowiskiem.

Mało kto wiedział o jej istnieniu, bo na co dzień nie utrzymywałem z nią kontaktów²⁶ [...]. Wszedłem do jej mieszkania jeszcze cały we krwi, a ona bez zbędnego pytania mówi: „idź i się umyj. Ja coś zorganizuję jeść”. [1P]

Nie dojechałem wtedy do swojej miejscowości, tylko udałem się na wieś, gdzie mieszkał brat mojego dawnego współnika. Powiedziałem mu co jest co. „Jedź” – mówię – „do...zajedź do Sandry do domu. Tylko wejdź do domu. Jeśli jest Sandra, to powiedz, że ja jestem, jeśli Sandry nie będzie, to nic nie mów do jej matki. Masz tylko mówić do Sandry”. [14N]

Ratowniczkę „podtrzymują” przestępczość partnerów oraz sprzyjają rozwojowi jego kariery recydywisty. Nawet jeśli kwestionują styl życia Recydywisty, to ostatecznie nie stwarzają warunków do zerwania z przestępczością. W życiu Recydywistów odgrywają specyficzną rolę bufora – minimalizują konsekwencje przestępczej działalności partnera i likwidują dolegliwości, jakie ponosi w związku ze swoim trybem życia. Bezwarunkowość, lojalność oraz bezkrytyczna wiara Ratowniczek w pozytywne właściwości Recydywisty stanowi także dla niego swojego rodzaju czynnik sprzyjający zmniejszaniu dyskomfortu psychicznego powodowanego doświadczaniem porażek czy łamaniem zasad i norm moralnych. Ratowniczkę pomagają przestępczym mężczyznom w stosowaniu technik neutralizujących ich dewiacyjną działalność poprzez dowartościowywanie ich cech i interpretowanie przyczyn porażek w cechach, na które nie ma on wpływu. Dodatkowym czynnikiem stanowiącym podłoże dla rozwoju, a nie hamowania kariery instytucjonalnej Recydywisty jest to, że Ratowniczkę są silnie uwikłane w środowisko przestępcze lub pozostają na jego styku. Nawet jeśli kobieta nie wzrastała w środowisku (dzielnicy, ulicy, kamienicy itp.), to nabywa bardzo silne i osobiste koligacje „ze środowiskiem” w przebiegu działań na rzecz pomocy Recydywiście.

5.4.2. Terapeutka

O ile działania Ratowniczek koncentrują się wokół zabiegów bezpośrednio zorientowanych na rzecz bieżącej poprawy sytuacji Recydywisty (tj. zminimalizowania dolegliwości jego aktywności kryminalnej), o tyle u podstaw zaangażowania Terapeutki leży głęboka wiara w możliwość i realność jego przemiany. Nie jest to wiara, jaką charakteryzują się Ratowniczkę (zwłaszcza – opisane w dalszej części rozdziału – współzależnione od recydywy partnera), ale pewnego rodzaju optymizm i pragmatyzm pedagogiczny. Terapeutki inicjują lub wspierają pracę biograficzną Recydywisty zorientowaną na zerwanie z przestępczym stylem życia.

Bywa, że Terapeutkami są kobiety, z którymi Narratorów łączą intymne relacje. Zwykle jednak są nimi te, z którymi nie są w związku romantycznym, a także nigdy nie łączyła ich tego rodzaju zażyłość. Relacje z tymi ostatnimi rekonstruowane

²⁶ Recydywista był z kobietą w wieloletnim związku romantycznym w okresie dorostania. Oboje byli wychowankami jednego domu dziecka.

są przez Badanych przez pryzmat głębokiej wiary w sprawczość kobiety w zakresie hamowania jego kariery instytucjonalnej. W dużej mierze związane jest to z tym, że są one przedstawicielkami „normalsów” lub młodymi kobietami, które pretendują do tego statusu („ja ją znałem jakby od zawsze, ale wcześniej nie zwracałem na nią uwagi [...] to była młodsza siostra mojego bliskiego kolegi, ale ona miała swoje towarzystwo [...] Większość czasu przemieszczała w internacie przy technikum” [36N]).

Terapeutka to zaprzyjaźniona kobieta, życzliwa, szczerze zatroskana, wyrażająca silne zainteresowanie losami Narratora. Jest nią bliska koleżanka, z którą łącząca więź ma swoją genezę w okresie dorastania (np. znajomość szkolna), lub kobieta z dalszego kręgu rodzinno-sąsiedzkiego („to była jeszcze tam taka osoba, u której moja matka sprzątała w jej firmie i można powiedzieć, że miały dobre układy z sobą” [22N]). Kobiety te pochodzą spoza środowiska Narratorów, tzn. z takiego, które Recydywiści określają mianem „normalnego społeczeństwa” nie pozostającego w związkach z „środowiskiem” (przestępczym).

Są nimi także te, z którymi Recydywista tworzy (bądź tworzył) związek intymny, a którym udało się wyjść ze środowiska²⁷ („skończyła szkołę, odbiła od dzielnicy” [4P]), oraz takie, które co prawda wywodziły się ze środowiska bliskiego Recydywiście („koleżanka siostry z podstawówki, co była zapatrzona we mnie od dziecięctwa [...] normalnie skończyła liceum” [18N]), ale nigdy nie były zaangażowane w działalność przestępczą, a pozyskana przez nich pozycja społeczna sytuuje je w opozycji do dewiacyjnego systemu wartości. W końcu są nimi kobiety, które wchodzi w relacje z Recydywistami z racji swojego zawodu lub profesjonalnej działalności społecznej, np. streetworkerki, studentki resocjalizacji. Te ostatnie stanowią specyficzny podtyp Terapeutek-„resocjalizatorek”.

Jaką rolę odgrywają Terapeutki w życiu przestępczych mężczyzn oraz dlaczego Recydywiści przypisują im ważne znaczenie w okresie, w którym zmagają się z dolegliwościami swojego dewiacyjnego stylu życia i podejmują próby jego zmiany? Kobiety-terapeutki to osoby, do których Recydywista zwraca się (sam lub zachęcony przez kobietę) ze swoimi dylematami życiowymi. Terapeutki nawiązują bliskie relacje z Narratorami stwarzające przestrzeń dla zwierzeń oraz analizy kłopotów („miała coś takiego w sobie, że potrafiłem się przed nią otworzyć” [19L]). Kobiety te nie oceniają i nie krytykują, ale wskazują na możliwości zmiany. Głęboko wnikają w sytuację życiową mężczyzny, analizują jego problemy, wskazują na możliwości zmiany i proponują wsparcie.

Często ze mną lubiła rozmawiać. Chyba próbowała mnie przestawić. [5N]

Nawet kiedyś, będąc na klatce schodowej w Warszawie na Grochowie, paliłem heroinę i wyszła dziewczyna, zupełnie obca dziewczyna [...] siadła koło mnie i zaczęła ze mną rozmawiać [...]. Zaprosiła mnie do domu...nie wiem czemu. Wszedłem, rozmawiałem z nią, nie wiem, może taki miała...dar przekonywania. Tak wszedłem do domu do niej i...pierwszy raz mi się coś takiego zdarzyło, że dziewczyna z klatki...zapra/...no bo to młoda była dziewczyna, studentka. [15N]

²⁷ „Kobiety ze środowiska” opisane są w dalszej części tego podrozdziału.

O ile Ratowniczkę przedstawiały mężczyźni gotowy plan zmiany, o tyle Terapeutki zachęcają do samodzielnego opracowania wizji swojego przyszłego życia (wolnego od uzależnienia, przestępczości) i pełnią rolę doradczą. Wzmacniają Narratorów w inicjowanym przez nie uprzednio procesie budowania definicji alternatywnego „ja”

Pokazywała mi, jakim człowiekiem mógłbym być. [20P].

Ja jej mówiłem: „od dwóch tygodni nie wziąłem nic do ust”, ale jej było mało. Ona chciała, abym się całkowicie zmienił, a nie tylko przestał coś robić. [33P]

Terapeutki są dla Narratorów pomostem pomiędzy systemem wartości świata przestępczego i ogółu społeczeństwa. Sytuację życiową Recydywistów analizują przez pryzmat ich trudnych doświadczeń z dzieciństwa, biedy i uzależnień. W odróżnieniu od Ratowniczek czynniki te nie stanowią dla nich usprawiedliwienia dla porażek życiowych mężczyzn, co nie znaczy, że bagatelizują ich znaczenie. Są świadome pokus, z jakimi się borykają Recydywiści, oraz trudności, które muszą pokonać, by się ich pozbyć. Uświadamiają mężczyznom te zależności oraz demaskują treści technik samousprawiedliwiających stosowanych przez Narratorów. Przestrzegają przed konsekwencjami trwania w przestępczym stylu życia.

„[...] aa, bo ty tak nienawidzisz starego, a jesteś taki sam jak on, pomimo tego, że nie bijesz, to jesteś jak jego kserokopia”. [14N]

Wchodzą w rolę „resocjalizatorek” – dają Recydywistom zadania do wykonania, doradzają w ich realizacji oraz rozliczają z rezultatów.

Pomogła mi napisać to podanie i każdego dnia dzwoniła i się dopytywała: „no i jak? No i jak?” [28P]

Przejawiana akceptacja i życzliwość powoduje, że Recydywiści podejmują czasem próby narzucenia Terapeutkom roli Ratowniczek. U podstaw tego działania leży wymiana charakteru interakcji, a mianowicie jego zamiana z racjonalnego na emocjonalny. W przypadku Terapeutek racjonalność stanowi zasadniczy wyznacznik ich aktywności, a komponent emocjonalny jest jedynie jego uzupełnieniem, podczas gdy u Ratowniczek element emocjonalnego uwikłania się w pomoc Recydywistom jest dominujący nad racjonalnością. Kobiety-terapeutki różnią się więc zasadniczo od Ratowniczek tym, że ich otwartość i gotowość niesienia pomocy nie jest bezwarunkowa, a jej wyznacznikiem jest racjonalna troska, nie zaś emocjonalne „uwikłanie”. Terapeutki mogą kierować się romantyczną wizją „nawróconego przestępcy”, lecz składa się na nią pedagogiczna, autentyczna wiara w człowieka i jego siły oraz świadomość barier oraz warunków, jakie należy stworzyć, by stanowiły one szansę dla przemiany. Kobiety te utrzymują dystans.

Narzucają wyraźne granice relacjom, jakie łączy ich z Recydywistami i konsekwentnie stoją na ich straży. Terapeutka w odróżnieniu od Ratowniczką nie balansuje na granicy dwóch światów – przestępczego i nieprzestępczego. Nie łamie ustalonych wcześniej reguł na rzecz ochrony Recydywisty przed ponoszeniem konsekwencji jego dewiacyjnej aktywności.

Przyznałem się do tego, co mnie może za to spotkać i że nie wiem, co mogę zrobić [...] „Idź ode mnie, bo inaczej będę musiała zatelefonować na milicję”...I jeszcze żebym sam się zgłosił, bo to nie ma sensu. Tak mi wtedy powiedziała. [2N]

5.4.3. Resocjalizatorka

Są to kobiety, które weszły w związek romantyczny z Recydywistą poznany podczas wykonywanej przez siebie pracy zawodowej. Badania własne nie pozwoliły mi odpowiednio rozwinąć kategorii relacji Recydywistów z Resocjalizatorkami. W dwóch biografiach Badanych wyłoniłam ten typ kobiety, która bezpośrednio tworzyła związek z Recydywistą. Jedna z nich pracowała na stanowisku psychologa w ośrodku terapii uzależnień (Narrator był jej „podopiecznym”), natomiast druga to studentka pedagogiki resocjalizacyjnej, która poznała partnera w więzieniu podczas prowadzenia badań do pracy licencyjnej²⁸. Także w moich rozmowach z funkcjonariuszami znalazłam potwierdzenie tego rodzaju związków. Najczęściej Resocjalizatorkami były więzienne psycholożki i wychowawczynie, które wchodziły potajemnie w relacje intymne z osadzonymi. Relacje te upubliczniały się za sprawą ciąży Resocjalizatorki. Po opuszczeniu przez mężczyznę zakładu karnego były kontynuowane w postaci związków nieformalnych lub małżeństw²⁹. Resocjalizatorki były zmuszone zrezygnować z wykonywanego przez siebie zawodu. Funkcjonariusze niechętnie opowiadali o swoich kolegach, choć uwagę zwraca to, że nie poddawali ich negatywnej krytyce, ile charakteryzowali wydarzenia przez pryzmat troski o dalsze losy kobiet, swoistego nieszczęścia, jakie się im przytrafiło, a także zaprzepaszczonej szans na karierę zawodową.

Kobiety – pracownice jednostek penitencjarnych, które weszły w związki romantyczne i intymne z Recydywistami – pojawiały się także w narracjach Recydywistów. Najczęściej jednak pod postacią bardzo uogólnionych stwierdzeń typu: „jest możliwość, że osadzony będzie miał romans z wychowawczynią” [4P];

²⁸ Relacja ta silnie zaznaczyła się w materiale empirycznym, jednakże jej szczegółowy opis wykracza poza ramy moich analiz. Kobieta ta odgrywa ważną rolę w tworzeniu alternatywnego środowiska życia w rozpoczętym przez Narratora procesie destygmatyzacji (rozdział 6.3).

²⁹ Opisywane przez funkcjonariuszy małżeństwa rozpadały się po kilku latach z powodu różnic mentalnych lub działalności przestępczej partnera (molestowanie seksualne wspólnie posiadanego dziecka). Analiza materiału empirycznego nie pozwoliła mi wyłonić relacji Recydywisty z Resocjalizatorką, która zakończyłaby się sukcesem w postaci wielu lat małżeństwa.

„Ona była psychologiem we więzieniu...Na pewno bardzo żałowała tego, że się związała z recydywistą” [14N].

5.4.4. Ofiara współzucia

W pewnym zakresie związanym z typem Ratowniczk i Terapeutki jest słabiej wyłoniony profil **kobiety-ofiary współzucia**. Od dwóch poprzednich różni je przede wszystkim motyw wchodzenia w relacje oraz sposób udzielania pomocy i wsparcia Narratorom. Ofiary współzucia odgrywają rolę podtrzymującą (a nawet rozwijającą) aktywność przestępczą chociażby przez to, że najczęściej to ich dobra materialne stają się łupem przestępczym.

Ofiara współzucia podobnie jak Terapeutka dysponuje romantyczną wizją przestępcy jako człowieka, który jest pokrzywdzony przez los i system oraz ponosi konsekwencje splotu niekorzystnych warunków życiowych. Jednakże takiej definicji Narratora nie towarzyszy pragmatyzm pedagogiczny. Postawa Ofiar współzucia wobec przestępców jest przepełniona swoistymi wyrzutami sumienia oraz chęcią rekompensacji i naprawienia „systemowego” zła. Ofiara współzucia przejawia wiele cech charakterystycznych dla „urodzonych ofiar” (Ellenberger 1955), tzn. osób szczególnie predysponowanych do stania się ofiarą przestępstw czy innych form pokrzywdzenia w kontakcie z dewiantem. Mają wyrzuty sumienia z powodu posiadanego szczęśliwego, beztróskiego życia i cierpią z powodu świadomości, jak duża przepaść dzieli ich życie codzienne od życia Narratora pokrzywdzonego przez los (syndrom Abla). Jednowymiarowy osąd sytuacji, naiwność oraz zawężona, idealistyczna wizja Narratora sprzyja pokrzywdzeniu kobiety³⁰.

Wtedy ona mnie dogoniła i mówi: „...Przepraszam cię, za to, że masz takie pogmatwane życie”. Ja zdębiałem. [...] Szybko już pomyślałem, że ona musi być jakaś nienormalna pod sufitem. [...] Bardzo źle ją potraktowałem, bo okradłem jej rodzinę, jak nas wpuściła do domu. [36N]

Uwagę zwraca krótkotrwałość, incydentalność oraz powierzchowność charakteru relacji z tego typu kobietami. Nie zyskują one statusu Rratowniczek, mimo silnie wpisującego się w definicję tego typu kobiety komponentu emocjonalnego (przy braku racjonalnego) i posiadanego zaplecza środowiskowego (w tym: materialnego). Swoistym dowodem na incydentalność i marginalność znaczenia Ofiary współzucia w życiu Recydywistów jest chociażby to, że Uczestnicy badań

³⁰ Psychologiczny mechanizm syndromu Abla stał się inspiracją powstania filmowej postaci jednej z bohaterek komedii Woody Allena pt. *Wszyscy mówią kocham cię* z 1996 r. Twórca filmu przedstawia konsekwencje bezkrytycznego wchodzenia w bliskie relacje z „pokrzywdzonymi przez los” przestępcami przez bogate kobiety, których główną aktywnością życiową jest rozmaita działalność charytatywna pozwalająca na zmniejszenie wyrzutów sumienia z powodu posiadanego szczęścia i odziedziczzonego majątku.

nie przywołują ich imion w swoich narracjach oraz ich obecność charakteryzują przez pryzmat określeń akcentujących tę incydentalność i przypadkowość, jak: „zdarzyło się”, „trafiła się” itp.

W definicji tej grupy kobiet zawiera się duża doza przypadkowości i nietrwałości, a dodatkowo Recydywiści nadają temu zjawisku znaczenie aberracji tożsamości „normalsa”. Ofiary współczucia to bowiem najczęściej młode osoby, które wywodzą się z tzw. bardzo dobrych środowisk rodzinnych i dla których kontakt z Narratorem stanowi przejaw buntu („mimo tego, że miała bogatych rodziców, buntowała się przeciwko nim” [5N]) czy potwierdzanie swojego odmiennego statusu społecznego („ona była z innej bajki i wiedziała o tym” [36N]). Wszystkie one są niezwykle podatne na negatywne doświadczenia w związku z kontaktami z Narratorami – padają ich ofiarami bezpośrednio lub ponoszą konsekwencje tych relacji.

Ofiary współczucia to również kobiety, dla których pomoc Recydywście stanowi w pewnym okresie podstawową ideę jej życia, np. z powodu silnie wyznawanych wartości religijnych przez kobietę. Narratorzy nadają jej działaniom znaczenie poświęcenia, które nie ma istotnej wagi dla całokształtu ich życia, natomiast kończy się bezwzględną porażką, a nawet degradacją kobiety.

Przez te kilka dni tam ona mnie podźwignęła, ale sama straciła wtedy pracę i yy swoją rodzinę można powiedzieć. [30N]

Romantyczna wizja „pomocy” Recydywście może być w istocie łamaniem przez nią prawa. Przykładem może być sytuacja, w której kobieta pozwala Badanemu na przechowanie u siebie w mieszkaniu przedmiotów pochodzących z kradzieży (w tym przypadku było to kilkanaście komputerów). Podjęcie przez nią takiej decyzji powodowane było jej lękiem o to, by Recydywista nie padł ofiarą „nieuczciwych” współników, którzy donieśli na niego na policję. Kobieta pada ofiarą usprawiedliwień Narratora, który sytuuje się w roli ofiary współników i stawia się w sytuacji „bez wyjścia”. Pozyskuje od niego obietnice poprawy, którą będzie mógł urzeczywistnić jedynie wtedy, jeśli nie trafi do więzienia w związku z kradzieżą tych komputerów. Wspólnicy trafiają na „trop” mieszkania kobiety, a za nimi w miejscu tym pojawia się policja.

Ani mi to nie pomogło, ale ona...przez to właśnie sama stała się notowana. [1P]

5.4.5. Stabilizatorka

Zupełnie inną rolę w życiu Narratorów od poprzednich kobiet odgrywają Stabilizatorki. O ile Terapeutki stanowią osoby godne zaufania i są powierniczkami dylematów, a Ratowniczkę pojawiają się w sytuacji kryzysu i pomagają przezwycięzać dolegliwości w konsekwencji doświadczanej opresji, o tyle Stabilizatorki

to osoby, z którymi Narratorzy wiążą się uczuciowo i wchodzą w trwałe relacje intymne i rodzinne. Relacje te – w odróżnieniu od tych, jakie tworzą z Ratowniczkami – obudowane są określonymi warunkami i ograniczeniami (na które przystaje Recydywista).

Badani darzą Stabilizatorki uznaniem i respektem, nawet jeśli towarzyszą temu ambiwalentne postawy. Z jednej strony mniej czy bardziej otwarcie utrudniają one Narratorom aktywność przestępczą, z drugiej jednak są wykonawczyniami upragnionych przez Recydywistów stereotypowych ról matek i żon. Są to kobiety, którym Recydywiści nadają cechy związane z tradycyjnymi wartościami, zwłaszcza rodzinnymi. Stabilizatorka jest opiekuńcza, potrafi stworzyć atmosferę rodzinną, przejawia dbałość, troskę i zaangażowanie:

[...] jej naprawdę zależało, by ten dom tchnął szczęściem. [20P]

Mieszkałem z tą dziewczyną, wychowywaliśmy to dziecko...Nie mogę na nią powiedzieć złego słowa, bo zawsze było posprzątane, ugotowane [...] Starala się. [23P]

Stabilizatorki cechuje perspektywistyczne myślenie, a zwłaszcza troska o przyszłość dzieci. Jest to grupa kobiet, która posiada wszystkie stereotypowo przypisywane płci żeńskiej cechy. Z jednej strony są ochraniające i troskliwe, a jednocześnie z drugiej dysponują ogromną siłą i determinacją w obronie miru ogniska domowego. Dlatego też stoją na straży pokus, jakim podlega Narrator („tylko ona umiała mnie przypilnować, abym nie pił” [20P]).

Narratorzy często świadomie nie negocjują warunków narzucanych w relacjach przez Stabilizatorki. Całkowicie poddają się przebiegowi i kierunkowi rozwoju wydarzeń, którymi zarządza partnerka. Neutralizuje ona negatywne cechy i recydywistyczne atrybuty społeczne Narratora. Stawia wymagania, lecz jednocześnie stwarza warunki dla możliwości realnej przemiany Narratora lub co najmniej przerwy w karierze instytucjonalnej.

Ktoś wychodzi bez rodziny yy nie stoi za nim ktoś, kto będzie go pilnował, będzie jej zależało...bez niczego, no to od razu idzie pod sklep, golnie sobie...no to się utrzyma dwa tygodnie i wraca [do więzienia]. [30N]

Narratorzy zawierają z nimi swoisty pakt oraz podporządkowują się warunkom, świadomie czerpiąc z relacji określone korzyści.

Wtedy już miałem tak nagrabilone...z wielu stron [...] Justyna dała mi możliwość złapania oddechu. [21N]

Stabilizatorki dają poczucie „normalności” w życiu Narratora oraz umożliwiają realizację wyznawanych przez ogół społeczeństwa wartości – bycia ojcem, mężem, żywicielem rodziny. Kobiety-stabilizatorki są podstawowym składnikiem rzeczywistości konstruowanej w więzieniu wizji powodzenia życiowego po

opuszczeniu zakładu karnego. Odgrywają zasadniczą rolę w zakotwiczeniu Recydywistów na wolności.

A ja autentycznie odbiłem od towarzystwa. Rodzina, żona, dziecko mi się urodziło. Mówię – „nie, trzeba usiąć na tyłku” za przeproszeniem, że tak powiem. [31N]

Jak byłem z nią, to był jedyny okres w moim życiu, że miałem normalny dom, normalne dzieci, normalną kobietę, normalne życie prowadziłem [...] no prawie normalne, bo kraść ciągle kradłem, no ale szybko wracałem do domu. [36N]

Kobieta, która odgrywa rolę Stabilizatorki w życiu Narratora, krytycznie postrzega działalność dewiacyjną partnera. Nie wchodzi jednakże w interakcje charakterystyczne dla Ratowniczek („Doigrałeś się” [...] Kazała nie wciągać się w moje sprawy [24P]). Nie angażuje bezpośrednio się w przedsięwzięcia mające na celu uchronić partnera przed doznawanymi dolegliwościami danej opresji, w jakiej się znalazł, jeśli stwarza to ryzyko dla funkcjonowania jej rodziny. W obliczu bezpośrednich konsekwencji dla życia jej i dzieci porzuca Narratora, zawiesza związek lub pozostaje w nim, ale zachowuje dystans. Nie oznacza to jednak, że pozostaje obojętna na problemy Recydywisty. Stabilizatorka bywa jednocześnie Terapeutką. Jak już wspomniałam wcześniej, na co dzień walczy z pokusami Narratora i powoduje, że balansuje on na granicach dwóch światów – przestępczego i nieprzestępczego oraz boryka się z problemami pokonywania barier i ograniczeń tym powodowanych.

W początkowej fazie starań Recydywisty na rzecz przerwania swojej kariery Stabilizatorka jest wartością pożądaną i dlatego warunki relacji nie są przedmiotem negocjacji. Z biegiem czasu egzekwowane przez kobietę ograniczenia zaczynają być dotkliwie odczuwane przez Recydywistę, szczególnie wtedy, gdy pozostaje on w bliskich relacjach ze „środowiskiem” lub z różnych powodów decyduje się na wznowienie lub zintensyfikowanie swojej działalności przestępczej. U Recydywisty narasta niechęć związana z nieakceptowaniem przez partnerkę jego stylu życia zwłaszcza, że aktywność przestępcza jest dla niego źródłem gratyfikacji finansowej. Odzyskuje poczucie mocy i sprawczości dzięki osiąganym korzyściom materialnym i uznaniu, jakim się cieszy ze strony współników. Narratorzy podejmują więc starania na rzecz zmiany warunków relacji. Stabilizatorki nie wytrzymują prób tej renegocjacji – dramatycznych często w swoim przebiegu. W istocie bowiem nie jest to działanie Recydywisty nastawione na modyfikację ustalonych wcześniej reguł związku, ile narzucenie nowych jego warunków (nawet kosztem zerwania relacji).

Handlowałem już wtedy tymi narkotykami i wtedy miałem...no przynosiłem wtedy pieniądze dla dziecka. Przynosiłem, rzucałem...Beata mi zaczynała wtedy przysrywać, mówi: „te pieniądze takie są **jak ty!**”, mówi. „Bierzesz czy nie bierzesz” – mówię – „jak nie bierzesz, to zabieram”. [14N]

W maju Krystyna yyy to w maju było albo w czerwcu yyy pojechała...yy bo ja nie chciałem, ale ona wzięła dziewczyny i razem do yyy pod Olsztyn na komunię jej chrześniaczki. Ja nie chciałem

– gdzie ja tam będę i znowu naciski były i ona mówi, że jak mamy być razem, to ona musi wiedzieć, na czym stoi i czy yyy może na mnie polegać. Na czym stoi yyy no ale ja już wiedziałem yyy [mówi szybko do*] – ja nie wiem, na co ona liczyła? Że ja tym spawaczem*?...to ja jej od razu yyy nie, nie mówiłem, ale to każdy wiedział...jej córki mówiły – „mama, to gach jest, on korzysta, no bo ciepło, jeść i spanie”...to ja wtedy, że nie nie, ja chcę yyy normalne życie, ale...yy ja yyy to już wszyscy chyba normalnie wiedzieli, że nic z tego nie będzie. [...] Jak przyjechała, to już byłem spakowany. [5N]

Analiza dynamiki relacji Recydywisty ze Stabilizatorką pozwala sądzić, że związek ten może przeobrazić się w relacje „ratownicze”. Stabilizatorka-ratownicza to kobieta, która tworzyła z Narratorem stały związek i nadal pozostaje z nim w bliskich lub neutralnych emocjonalnie relacjach. Kobieta nie wierzy w to, że mężczyzna zerwie kiedykolwiek z przestępczym stylem życia. Jej troska i lojalność jest rezultatem przywiązania lub sentymentu. Bywa, że Eksstabilizatorka wchodzi w rolę ratowniczkę Recydywisty z obawy przed jego zemstą lub agresją. Jeśli w relacjach z Recydywistą kobieta ma doświadczenie przemocy z jego strony, to akceptuje, a właściwie znosi jego działalność przestępczą i nie podejmuje otwartych negocjacji na rzecz zmiany jego stylu życia. Pozostaje pod jego presją i dlatego może na nią „liczyć” w sytuacjach wymagających pomocy w przezwyciężeniu bieżących trudności Recydywisty, np. pożyczka czy organizacja miejsca schronienia. Przemoc lub realna groźba jej użycia stanowi fundament tej relacji, czego mają świadomość zarówno kobieta, jak i Recydywista. Z tego też powodu Narratorzy obdarzają Stabilizatorki-ratowniczkę ograniczonym zaufaniem.

Zapukałem ostrożnie do drzwi. Jak powiedziała: „kto tam?”, to nic nie mówiłem yyy. Po chwili ona na to: „Andrzej?”. „No” – mówię – „to ja yyy jest ktoś u ciebie?...Yyy bo” – mówię jej „ja jestem poszukiwany”. „Nie, mojego męża nie ma, wróci dopiero koło północy ze zmiany [...] „Masz tu” – mówi – „50 złotych...więcej nie mogę ci dać, bo nie mam. A masz co ze sobą zrobić? No, ale idź już, idź”. [1P]

Nie do końca jej ufałem, bo widziałem, że ona się mnie boi. „Ale jak komuś powiesz, to!?” „Coś ty, uspokój się, nie powiem nikomu yyy bo wiem, że byś mnie zaszlachtował”. [1P]

Jak już wspomniałam wcześniej, zdarza się, że Stabilizatorką staje się Terapeutka lub Resocjalizatorka. Rekonstrukcji tego rodzaju relacji towarzyszyły ambiwalentne odczucia Badanych. Z jednej bowiem strony, kobieta wywodząca się spoza „środowiska” posiada upragnione przez Recydywistę cechy, które stanowią mogą o jego powodzeniu w próbach zerwania z wizerunkiem, ale drugiej – sam fakt związania się z przestępcą powoduje, że zachwiany zostaje jej status, jako przedstawicielki „normalsów”. Związki takie – choć pożądane – skazywane są przez Narratorów na niepowodzenie. Ilustracją jest fragment wypowiedzi Badanego, który określa sytuację zmiany statusu kobiety z Terapeutki na Stabilizatorkę następująco:

Nie wiem, może i jest z nim szczęśliwa, ale to na pewno raczej nie, bo on to złodziej jest, a ona taka porządna kobieta, wykształcona...i z kryminalistą! [...] To wcześniej czy później będzie przez niego płakała. [15N]

5.5.6. Zakładniczka

Jeśli w rezultacie związku ze Stabilizatorką Narrator staje się ojcem, po rozstaniu z nią ma ona „szansę” na zmianę swojego statusu na **kobietę-zakładniczkę**. Jest to kobieta, która zwykle nie pozostaje (już) w formalnym związku z Narratorem, jednakże z powodu wspólnego posiadania dzieci nabywa szczególny status w jego oczach oraz nabiera specyficznego znaczenia. Sytuacja ta powoduje pewnego rodzaju zniewolenie kobiety od Narratora, a on sam często nadaje jej specyficzny status osoby, co do której ma szczególne prawa i łączy ich szczególna, silna i nierozzerwalna więź. Dzieje się to nawet wtedy, jeśli relacja z matką swoich dzieci jest zła i nacechowana niechęcią lub nienawiścią i nawet jeśli Recydywista ma ograniczone lub zerwane więzi ze swoimi dziećmi. Kobiety te są więc zakładniczkami więzi biologicznych łączących Narratora z jej dziećmi.

My mieliśmy z sobą dwójkę dzieci to nasz związek był taki yy można powiedzieć na zawsze, nawet jak ona uciekała przede mną. [6P]

[...] ja byłem z Beatą związany trochę inaczej, łączyło nas jakby nie było dwoje dzieci. [14N]

Kobiety-zakładniczki to również Stabilizatorki, które są uwikłane w przymoc rodzinna. Jej sprawcą jest Narrator. Podejmują próby zerwania uwolnienia się ze związku, jednakże rozmaite czynniki – psychologiczne i środowiskowe – powodują, że są to nieskuteczne lub niekonsekwentnie podejmowane działania.

Nie powiem...czasem pod wpływem alkoholu potrafiłem być yyy załatwiać sprawy siłowo. Jak wytrzeźwiałem, to sobie zdawałem sprawę, że robiłem źle [...] Czasami uciekała do matki, ale uprosiłem ją i zawsze wracała. Tak po prawdzie, to potem mnie jeszcze większe nerwy brały jak do tej matki leciała. [...] Ona wie, że nie będzie jej łatwo ode mnie odejść, bo ja nigdy nie ustąpię jej z dziećmi. [13P]

Bała się zakończyć tego związku, bo wiedziała yy znała mnie co po pijaku mogę zrobić. [1P]

5.5.7. Wspólniczka

Niezwykle słabo w narracjach Recydywistów zaznaczają swoje miejsce **kobiety-wspólniczki**. Są to kobiety, które – podobnie jak „wspólnicy” – nie mają indywidualnych cech (np. imion) i w biografiami Uczestników badań pojawiają się jako kategoria zbiorowa. Są silnie związane ze światem przestępczym i to właśnie dlatego przede wszystkim nie mają szansy na uzyskanie statusu Kobiety-stabilizatorki.

Ona też już była tam z takich kręgów przestępczych. [...] To był bezbłędny układ. Dobrze nam się razem pracowało [...] Ona chciała ze mną poważny związek stworzyć, ale ja wolałem taki układ jaki był. Zresztą jak ułożyć sobie życie...złodziej ze złodziejką. To taki związek to jest jak bomba atomowa [śmiech. [...] Ona we więzieniu, on we więzieniu, a dzieci po domu dziecka. [26N]

Dodatkowo są bezpośrednio uwikłane w działalność przestępczą Narratora – nie z powodu relacji emocjonalnej, ale własnych interesów, jakie realizują. Te same „interesy” powodują, że postrzegane bywają przez Recydywistów jako źródło zagrożenia (np. współpraca z policją w celu ochrony siebie).

Taka kobieta jest zagrożeniem. Pójdzie z policją na układ...sprzeda. [13P]

5.5.8. Facylitorka

Kolejnym wyłonionym typem kobiet jest Facylitorka. To podtyp Wspólniczek, jednakże tym różni się od nich, że posiada relatywnie wysoką, a nawet niezależną od mężczyzn pozycję w świecie przestępczym. Pozycja kobiet w środowisku przestępczym nie jest bowiem silna. O wiele rzadziej niż mężczyźni związane są ze zorganizowanymi grupami przestępczymi i prowadzą działalność, dzięki której zyskują wpływy w środowisku (por. Błachut 1981, Kolarczyk i in. 1984). Status Facylitorki ugruntowywany jest raczej i potwierdzany przez uprzednie związki z mężczyznami posiadającymi silną i niekwestionowaną pozycję w środowisku przestępczym. Najczęściej więc osiąga względnie wysoki status z powodu bycia w związku z przestępcą lub (rzadziej) dzięki łączącym ją z nim pokrewieństwem.

[...] kierowała agencją [...] znała każdego co się liczył. [4P]

Tym bardziej, że zadawała się z takimi osobami...Kiedyś miała y właśnie tą córeczkę miała z yy z gangsterem mokotowskim, że tak powiem [3]. Wychodził na przepustkę z więzienia, to go akurat poznałem. Przyjeżdżać potem...na przepustki świąteczne zaczął przychodzić...Może nie tyle on sam, co jego brat jest bardziej znany w Warszawie, właśnie w tym środowisku. [...] Ona go [mieszkanie] rzadko zamykała na klucz, kto chciał to tam przychodził i tak dalej. Zadbane tam było, bo tam było czysto, ale że tak powiem yyy kto chciał się napić, to do niej mógł pójść. Jeżeli był bardziej akceptowany przez nią oczywiście. Ona nie wszystkich akceptowała. [22N]

Związki z Facylitorkami mają znaczenie odwrotnie proporcjonalne w swoich rezultatach (i konsekwencjach) dla utrwalania i rozwoju kariery recydywistycznej Narratorów, co relacje ze Stabilizatorkami dla jej hamowania. Rola ich w dużej mierze sprowadza się do konstytuowania działalności przestępczej oraz stwarzania optymalnych warunków dla jej rozwoju.

Dzięki jej znajomościom poznałem wiele ważnych osób yy znaczy ważnych...wtedy to byli dla mnie ważni [4] żeby ich poznać i w ogóle. [4P]

Facylitorki to kobiety, z którymi Uczestnik badania (w odróżnieniu od „zwykłych” wspólniczek) zawiązuje silne relacje emocjonalne. Stoją jednakże one niejako na przeciwnym biegunie w stosunku do Stabilizatorek oraz Ratowniczek. Ich uczucie oraz siła przywiązania i lojalności w stosunku do Narratorów jest słaba i przez nich samych kwestionowana. Facylitorka – podobnie jak Wspólniczka – jest wyrachowana i ostatecznie przedkłada własny interes i korzyści nad związek z Recydywistą.

Po pierwszej awanturze nagle kazała mi się wynieść. Że...ona ma swoje sprawy i ja się mam nie wtrącać. [4P]

Non stop były kłótnie z nią o o okazje [3]. Najbardziej miałem pretensje do niej o to, że jak się przytrafiła jej okazja, to mi nic nie mówiła. [22N]

5.4.9. Destabilizatorka

Narratorzy nie tworzą z nimi stałych związków i nie są zaangażowani w relacje. Są to słabe, często przelotne związki Recydywistów z kobietami i znajomości towarzyskie. Czasem są nimi prostytutki.

Miałem wtedy na boku kobietę, ale nic mnie z nią nie łączyło. [37N]

Wtedy wyszedłem z domu i wtedy właśnie nawiązałem znajomość z taką kobietą przypadkowo poznaną. [1P]

Kobiety te nie stanowiły głównych bohaterek rekonstruowanych przez Recydywistów sytuacji, ile pełniły funkcje pomocnicze, wspierające taktyki regulowania relacji z innym typem kobiet. Destabilizatorki nie odgrywają pierwszoplanowych ról w życiu Narratorów. Ich wyłonienie w materiale empirycznym było o tyle istotne, że stanowiły tło dla interakcji z otoczeniem, zwłaszcza innymi kobietami, którym Narratorzy nadawali ważne role w życiu.

Była przez pewien czas odskocznia od tego rejuwachu domowego. [1P]

[...] znalazłem sobie drugą dziewczynę, którą mogłem...do kolegów zaimponować, prawda? Raz, że była ode mnie starsza prawie o 10 lat...nie? Była w kwestach prawda łóżkowych i życiowych bardziej doświadczona, prawda? [...] I tak chciałem udowodnić mojej żonie, że bez niej też mogę sobie ułożyć życie. [21N]

Ja kiedyś przyjechałem z prostytutką. Moja siostra wiedziała, kto to jest...posiedziałem, posiedziałem. Mówię: „dobra idę spać”. A moja siostra mówi: „dobra, ale ta pani opuści mieszkanie”. Mnie zasiekalo w głowie, że siostra robi źle. A wtedy jeszcze byłem po narkotykach, to mówię: „co ty, mnie wypraszasz?” Ona mówi: „ją! ciebie nie!” [4] No, a ja sobie przetworzyłem, że...I wtedy powiedziałem – „posłuchaj, tyle czasu dla ciebie poświęciłem, tyle życia, żeby ci w życiu włos z głowy nie spadł, jeśli to robisz, to nie jesteś moją siostrą!”. No siostra zaczęła płakać...Zaczęła do mnie mówić, że...„narkotyki” – mówi – „wypaczyły cię, źle myślisz. Przestać ćpać, bo się gubisz”. No trzasnąłem drzwiami, wyszedłem. Nie rozmawialiśmy z sobą przez 12 lat. [14N]

5.4.10. Kobiety ze środowiska

To szeroka kategoria partnerek Recydywistów, zdecydowanie wykraczająca poza relacje ze Wspólniczkami czy Destabilizatorkami (które z racji wykonywanych przez siebie „profesji” stanowią naturalną część środowiska przestępczego lub znajdują się na jego styku).

Kobiety ze środowiska to te, które pozostają w bliskim, bezpośrednim (bo osobistym) kontakcie z instytucjonalnymi karierowiczami (poprzez więzi rodzinne, zamieszkiwanie w jednej kamienicy itp.) oraz angażowanie się w bieżący nurt wydarzeń charakterystyczny dla uprawianego przez Recydywistów stylu życia. Często jest to balansowanie kobiety na cienkiej granicy prawa i przestępczości (ukrywanie, dysponowanie informacją o aktywności przestępczej, odwiedzanie w zakładzie karnym, bycie świadkiem w sprawie itp.). Ilustracją dla sposobu definiowania kobiety uwikłanej w środowisko są następujące fragmenty narracji:

[...] była dobrze zorientowana za co siedzi mój brat. Policja jej nie dawała spokoju w tej sprawie nie raz. [2N]

Przyjeżdżała, odwiedzała, ale wciąż gadaliśmy – ten siedzi, tamten poszedł siedzieć. Wciąż to samo. [14N]

Jeśli chodzi o znaczenie kobiet ze środowiska w procesie hamowania kariery instytucjonalnej, to stanowią one wyjątkowy balast w próbach podejmowanych przez Recydywistów, dlatego Uczestnicy moich badań nie biorą pod uwagę związków z nimi w opracowywaniu planu działań po opuszczeniu więzienia, wolnego od przestępczości. Kobietami „ze środowiska” są opisane przeze mnie wcześniej Ratowniczkami (poprzez bardzo silne i lojalne relacje z Recydywistą i wspieranie go w ponoszeniu prawnych konsekwencji swojej kryminalnej działalności).

Jeśli nie uczestniczy nawet w niczym, ale każdy ją zna, bo jest ze mną. Jej nie spadnie włos z głowy. To jest ktoś **od nas**. [14N]

Mimo silnych relacji z Recydywistami, nie są nimi jednakże Stabilizatorki z powodu znaczenia, jakie przypisują im Uczestnicy badań dla hamowania swojej recydywy. Nie są nimi także Terapeutki. Mimo bezpośrednich, osobistych i bliskich związków z Recydywistami posiadają silny status „normalsa”.

Związek z kobietą ze środowiska nie daje szans na zerwanie z recydywą czy zahamowanie kariery instytucjonalnej (opóźnienie powrotu do więzienia), dlatego ci Badani, którzy w więzieniu „żyli wizją życia na wolności bez przestępczości” (rozdział 5.1.2 i 5.1.3), nie zawiązują z nimi relacji. Związek z „kobietą ze środowiska” stymuluje, a także jest potwierdzeniem żywotności kariery przestępczej i w konsekwencji – instytucjonalnej:

Za chwilę będzie tu [więzienie] z powrotem [...] on znowu wszedł w ten świat, znowu sobie wziął babę z tego środowiska. [14N]

Z drugiej strony, związek z kobietą „ze środowiska” wpisuje się silnie w wypełnianie treści bieżącego życia tych, którzy „żyją życiem więziennym” (rozdział 5.1.1). W badaniach wyłoniłam bowiem związki romantyczne, a nawet zakończone małżeństwem, jakie zawiązywali Recydywiści z Kobietami ze środowiska

w trakcie swojego pobytu w więzieniu. W uzyskanym przeze materiale empirycznym relacje z nimi sprowadzają się do instrumentalnych, nastawionych na „tu i teraz” pobytu w więzieniu³¹. Są to kobiety poznawane w więzieniu – inne osadzone, z którymi Badani nawiązywali relacje emocjonalne. Związki uczuciowe były kolejno formalizowane. Małżonkowie spotykali się w ramach widzeń więziennych oraz spontanicznie – przez „kraty” okienne. Małżeństwa te nie przetrwały próby czasu, jakim było opuszczenie zakładu karnego przez Recydywistę lub kobietę. Związki rozpadały się po opuszczeniu więzienia przez jedną ze stron³².

Na widzeniach...korespondencja jaka taka była [...] złapała mnie na historię jej dziecka i że miała nieszczęśliwe życie [...] ja ten błąd popełniłem, że ożeniłem się z tą kobietą...ze środowiska. Wyszła na wolność i znalazła sobie kogoś innego. Rok temu się ożeniłem, niecały...a teraz o rozwód będę występował. [39P]

Drugą grupą kobiet, z którymi Recydywiści zawiązują bliskie relacje w trakcie odbywania kary pozbawienia wolności, są te, z którymi nawiązali kontakt towarzyski poprzez intencjonalnie lub spontanicznie organizowane spotkania („zapoznania się”).

Powiedziałem mu...czy jego dziewczyna nie ma jakiejś koleżanki? I zaczęliśmy do siebie pisać...dostałem zdjęcie...przyjechała na widzenie. I tak to się zaczęło. [26N]

Kobiety ze środowiska to te, które akceptują działalność przestępczą Recydywisty i nie stwarzają warunków do zerwania z recydywizmem, dlatego posiadają destrukcyjne znaczenie dla planów zerwania z wizerunkiem i podtrzymujące dla wizji stabilizacji kryminalnej. Są łączniczkami pomiędzy środowiskiem przestępczym na wolności i w więzieniu (por. Miszewski 2005).

Na poziomie naturalnych potrzeb psychospołecznych stanowią one źródło pokus, z jakimi musi zacząć walczyć Recydywista, którym trudno się oprzeć i które mogą pokrzyżować podjętą i realizowaną wizję życia na wolności (wolną od środowiska przestępczego). Mechanizm oddziaływania „kobiet ze środowiska” ilustruje najpełniej poniższa wypowiedź:

[...] mówi do mnie: „wiesz przyjeżdża do mnie żona z koleżanką, ona siedzi w samochodzie. Ja mówię: „nie chcę...wpadnę w te sidła, potem będę siedział i rozpacział godzinami, jak się będzie

³¹ Na takie związki osadzonych wskazuje również S. Przybyliński (2012: 297). W przypadku opisywanych przez niego doświadczeń biograficznych więźniów, małżeństwo zawarte podczas pobytu w więzieniu było „impulsem”, „katalizatorem”, powodem odkrycia nowych sił witalnych.

³² Tego rodzaju małżeństwa osadzonych bardzo słabo wyłoniłam w moim materiale empirycznym, dlatego ich szczegółowy opis nie jest tu możliwy. Uczestnik moich badań został porzucony przez małżonkę z chwilą, gdy ta opuściła zakład karny (kilka miesięcy przed jego opuszczeniem jednostki). Z rozmów z funkcjonariuszami wynika jednak, że rozpad małżeństwa o wiele częściej powodowany jest brakiem zainteresowania relacją ze strony mężczyzny, nie kobiety. Obserwacje pracowników zakładów karnych dowodzą, że zwykle, jeśli kobieta opuszcza pierwsza zakład karny, kontynuuje relacje z „osadzonym” małżonkiem, natomiast jeśli z więzienia jako pierwszy wychodzi na wolność mężczyzna – porzuca żonę i nie utrzymuje z nią żadnych kontaktów.

działo coś nie tak. I on mówi: „Marek, ale fajna dziewczyna”. „Nie chcę, rozumiesz?” I gdzieś tam się relacje zaczęły budować... „Idź do kierowniczk, ona przyjechała, chce wejść”. Poszłem, powiedziałem, że postawił mnie w takiej sytuacji. I ona załatwiła mi to widzenie. No i zaczęliśmy rozmawiać. I na koniec ona mówi: „chcesz, żebym drugi raz do ciebie przyjechała?” Ja pani powiem, człowiek łapie, bardzo jest potrzeba rozmawiania z kimś innym. Coś tam w głowie się tworzy... „dobra przyjeżdż”. I to się utrzymywało 8 miesięcy. Przyjeżdżała, odwiedzała, ale wciąż gadaliśmy – „ten siedzi, tamten poszedł siedzieć”. Wciąż to samo. [...] Jest kobieta, jest przyjemna rozmowa, euforyczne momenty i walczyłem dwa miesiące, żeby z nią zerwać. [14N]

5.4.11. Kobiety współuzależnione

Analiza materiału empirycznego pozwoliła mi wyłonić specyficzne właściwości oraz cechy kobiet Recydywistów, które nosiły znamiona współuzależnienia³³ – podobnego w swoim obrazie do tego, jakie towarzyszy relacjom członków rodziny z problemem alkoholowym. Współuzależnienie dotyczyło tych kobiet, które pozostawały w silnych związkach romantycznych lub małżeńskich z Recydywistą. Aktywność przestępcza Narratora oraz jego konsekwencje bezpośrednio determinowały rozkład praw i obowiązków w rodzinie, jaką tworzył z kobietą lub wyznaczała relacje władzy i podporządkowania w związku. Zwykle współuzależnioną od recydywy partnera była Ratowniczką i Stabilizatorką. W przypadku tej drugiej, to właśnie współuzależnienie powodowało, że przyjmowała status Ratowniczk.

Jest manipulatorem ludzi. Wzbudzenie empatii, granie na uczuciach... Recydywiści często wiążą się, bo kobietą z tego środowiska jest bardzo łatwo manipulować... One się zaczynają zachowywać, jakby były współuzależnione od mężczyzny. Od jego zachowań, obietnic. [14N]

Kobieta współuzależniona koncentruje całą swoją uwagę na „problemach” partnera, a nawet odpowiednio podporządkowuje swoją aktywność (zawodową, towarzyską, rodzicielską) relacji z Recydywistą. Współuzależnienie od stylu życia Recydywisty obejmuje te same mechanizmy, jakie są charakterystyczne dla relacji partnerów z problemem alkoholizmu. Kobieta interweniuje, podejmuje próby stworzenia warunków oporu wobec aktywności życiowej Recydywisty (i wikłania się w nią). Pada ofiarą systemu usprawiedliwień oraz obietnic składanych przez partnera, a następnie ich naruszeń. „Uruchamia” zaprzeczenia. Wraz z nasileniem się aktywności przestępczej partnera, a właściwie jej konsekwencji (np. ucieczka przed policją, pobyt w więzieniu) nierzadko Współuzależniona izoluje się od własnego życia towarzyskiego i rodzinnego oraz koncentruje całą swoją uwagę na problemach partnera, którego „ratuje”.

³³ Na bezpośrednie podobieństwo relacji kobiet z recydywistami zwrócił mi uwagę jeden z Uczestników moich badań [14N]. Narrator biegle operował siatką pojęciową terapii uzależnień, ponieważ w okresie prowadzenia badań był od kilku lat liderem w społeczności terapeutycznej osadzonych – uzależnionych od narkotyków (oddział terapeutyczny). Kolejne wywiady pozwoliły mi odpowiednio „nasyścić” tę cechę relacji.

Odsunęła się od siostry, dlatego że nie mogła znieść, że ona próbowała się wtrącać w nasze życie. [10N]

Z powodu naruszeń „warunków umowy” przez Recydywistę narasta napięcie. Kolejnym próbom ratowania relacji towarzyszą gwałtowne emocje – kłótnie, akty skruchy, demonstracyjne odejścia i „skruszone” powroty. Ma to miejsce zawsze w sytuacji największego kryzysu będącego udziałem Recydywisty. Sytuacja ta dotyczy zwłaszcza Ratowniczek. W relacjach z Współzależnioną ratowniczką Recydywista stosuje również swoistą konwersję ról – ofiary i sprawcy problemów towarzyszących związkowi. Sytuuje się w roli osoby, która jest konsekwentna, a co więcej uczciwa w swoich działaniach, natomiast lokuje kobietę w roli tej, która łamie warunki relacji. Oczekuje bezwarunkowej akceptacji od kobiety oraz jej zgody na konsekwencje, jakie są udziałem jego przestępczego stylu życia, poprzez przywoływanie świadomych wyborów, jakich dokonała wiążąc się z recydywistą.

Sandra od razu przyjechała i zaczęła się między nami kłótnia, że oszukuję, że kłamię. No ja zacząłem to na swoje sobie przetwarzać. „Wiedziałaś, że taki jestem”, że...zawsze to sobie tłumaczyłem tak: widziały gały co brały...„Przecież wiesz, że jestem bandytą, czego chcesz teraz? Teraz mnie obwiniasz za coś?” [14N]

Recydywizm partnera zaczyna wypełniać poważną część życia Ratowniczek i zaczynają się postrzegać przez pryzmat roli, jaka mają do odegrania (i odgrywają) w walce ze stylem życia partnera. Ratowniczką są kobietami współzależnymi, ponieważ w odróżnieniu od innych typów kobiet w efekcie ich działań dochodzi w istocie do podtrzymywania recydywy. Ich determinacja i poświęcenie nie sprzyja zerwaniu przez Recydywistę z wizerunkiem. W tym zakresie uwagę zwraca duża analogia pomiędzy tym rodzajem kobiet Recydywistów a relacjami w rodzinach alkoholowych (por. Sztander 1997, Szczepańska 1992).

Patrząc wstecz sędzę, że większość kobiet, które o mnie walczyły robiły to bo miały niskie poczucie wartości. Nie potrafiły mieć swojego zdania oraz nie posiadały swojego życia [...] że wszystko robiła pod moje przestępstwa i żebym nie poszedł za to siedzieć. [8L]

Cechy, jakie upodabniają Ratowniczkę do kobiety współzależnej od choroby alkoholowej swojego partnera, to: poczucie własnej wartości uzależnione od spostrzeganej zdolności kontrolowania i wywierania wpływu na uczucia i zachowania Recydywisty – pomimo powtarzających się w tym zakresie niepowodzeń (por. Woronowicz 2001). „Osoba współzależna ma ograniczone zdolności rozpoznawania zdarzeń i sytuacji, nad którymi może sprawować kontrolę i tych, które są poza możliwością jej wpływów. Charakteryzuje się nierealistycznym przekonaniem, że głównie siłą woli może kształtować przebieg własnego życia i innych ludzi. Pomimo licznych niepowodzeń, nie zmienia przekonania i dążeń, a kolejne porażki zwiększają jedynie wysiłki osiągnięcia wyznaczonego celu” (Hędzulek i in. 2009: 311). Mimo licznych niepowodzeń, Ratowniczką (zwłaszcza

Protektorki) przejawiają głęboką wiarę we własną sprawczość oraz możliwości zapanowania nad pokusami czy emocjami Narratora. Mają przekonanie o wyjątkowej i wnikliwej znajomości partnera oraz o sile wpływu, jaki nań wywierają, a który powodowany jest specyficznym porozumieniem i więzami.

Wtedy Sandra zaczęła ich prosić [policję]: „zostawcie go” – mówi – „ja go uspokoję”. [14N]

„Jeśli ja odejdę od ciebie, to już w ogóle pójdziesz na dno. To, że jeszcze nie poszedłeś siedzieć, zawdzięczasz tylko mi”. [30N]

W materiale empirycznym wyłoniłam nawet taki rodzaj współzależnionej Ratowniczkki, która jest silnie przekonana, że sprawuje kontrolę nad aktywnością przestępczą partnera i w każdej chwili może ją przerwać. Podtrzymuje złudzenie własnej sprawczości i zdolności kontrolowania Recydywisty poprzez specyficzne reglamentowanie zachowań przestępczych partnera. Jej działaniem kieruje nadzieja na uzyskanie kontroli nad przestępczym stylem życia mężczyzny i nadanie mu bezpiecznych rozmiarów, tj. takich, które nie doprowadzą partnera do więzienia. Mechanizm ten do złudzenia przypomina uzależnienie się osoby od alkoholika i jego problemów opisywane w literaturze naukowej przedmiotu poświęconej funkcjonowaniu żon alkoholików (np. Melibruda 1992, Szczepańska 1992).

„Weźmiesz ten towar ostatni raz. Ja ci to mówię. Potem koniec”. Zaczęła mnie naciskać, abym przy niej dał to do zrozumienia moim współnikom. [37N]

Charakterystyczna jest ponadto trudność rozstania się z Recydywistą na zawsze, pomimo okresowych, udanych prób zerwania relacji (por. Szczepańska 1992).

Beata wtedy nie przyszła, bo powiedziała, że jej to obojętne, że ma dość. I więc znowu przyjechała Sandra. „A co ty tu robisz? Ale żeś się uszykował” ...jak to ja... Wtedy poprosiłem ją, żeby załatwiła samochód, żeby przewieźć mnie do domu. [14N]

Jak już wspomniałam, warunków niskiej skuteczności Ratowniczek w procesie hamowania kariery instytucjonalnej Uczestników badań należy szukać i w tym, że są one silnie związane ze środowiskiem przestępczym Recydywisty. Oczywiście, nie mam na myśli ich bezpośredniego angażowania się w działalność kryminalną, ale stanowienie zaplecza – towarzyskiego, materialnego, rodzinnego, w końcu zaś – lojalnościowego dla uprawianego stylu życia Recydywisty.

5.4.12. Kobiety lojalne i „kolejnej szansy”. Kobiety porzucone

W perspektywie czasowej i w kontekście przezwyciężania zasadniczej i najbardziej dolegliwej konsekwencji kariery przestępczej, czyli uwięzienia, wyłaniają się dwa ogólne, podstawowe typy kobiet recydywistów: „lojalne” oraz „kolejnej szansy”.

Do **kobiet lojalnych**, którym przypisywane są cechy wierności, bezwarunkowej akceptacji i poświęcenia należą Ratowniczkę i Stabilizatorkę-ratowniczkę.

Ciągle przy mnie jest, nawet jak siedzę tyle lat, ona za mną wszędzie jeździ. [18N]

Nie wiem, dlaczego tak jest, chociaż tyle wstydu jej co narobiłem jak już mówiłem, Ewka nadal mnie kocha i za to jestem jej wdzięczny. Po więzieniach przecież siedzę już tyle lat i ona cały czas za mną jeździ i ona...po wszystkich więzieniach. Ja siedzę po całej Polsce. I siedziałem w Lublinie i w Sztumie, Grójcu, w Warszawie w kilku miejscach. [26N]

Głównym wskaźnikiem lojalności jest konwencjonalnie wyznawana zasada bycia z kimś „na dobre i na złe”. Kobiety „lojalne” nie porzucają i nie odwracają się od Narratora, który boryka się ze zniewoleniem i pozostaje w sytuacji osaczenia i niemożliwości samodzielnego pokonania trudności. Partnerki te są łącznikiem między więzieniem a „wolnością”. Kobiety „lojalne” to te, które ostatecznie przyjmują określony, narzucony styl życia Recydywisty, a właściwie podlegają specyficznemu rytmowi tego życia, nawet jeśli negocjują jego warunki.

Inną zupełnie kategorią kobiet, która wyłania się w okresie pobytu Narratora w więzieniu, są **kobiety kolejnej szansy**. Są to kobiety, z którymi Recydywista tworzy więź podczas pobytu w więzieniu – znane wcześniej lub poznane podczas odbywania kary pozbawienia wolności. Badani przypisują im rolę potencjalnych Stabilizatorek oraz w pewnym, wąskim zakresie – Terapeutek. Realność powodzenia w działaniach na rzecz zerwania z wizerunkiem, dzięki relacji z kobietą „drugiej szansy”, powoduje zaplecze środowiskowe (rodzinne, materialne), które ona posiada lub determinacja, jaką przejawia.

No i do jej ojca zamierzamy, nawet jej ojciec sam proponował...To ja y to jest ważne dla mnie, bo tutaj to ja wiem, gdybym wrócił z powrotem do domu, to dla mnie to by było z powrotem to samo [...]. [18N]

Determinacja przejawiana przez kobiety „drugiej szansy życiowej” wiąże się przede wszystkim z dotychczas nieustabilizowanym w sposób satysfakcjonujący jej życiem oraz nadzieją na polepszenie swojego losu. Niebagatelną rolę odgrywają tu doświadczenia życiowe Kobiet-kolejnej szansy. Wśród tej grupy wyraźnie wyłania się podkategoria partnerek, a mianowicie – Kobieta po przejściach. Jest to kobieta pozostająca „na styku” środowiska (np. poprzez fakt uprzednich związków uczuciowych z przestępcami) lub poza nim. Kobiety te mają negatywne doświadczenia życiowe w relacjach intymnych i rodzinnych (np. samotne macierzyństwo, bycie ofiarą przemocy ze strony partnera, bycie współzależną itp.). W okresie nawiązania relacji z Recydywistą stawiają swoje pierwsze samodzielne kroki po uwolnieniu się z destrukcyjnego małżeństwa lub są mieszkankami instytucji wsparcia społecznego (np. domu samotnej matki) i posiadają niesprecyzowane plany przyszłości.

Jakie warunki sprzyjają nawiązywaniu silnych relacji Recydywistów z Kobietami kolejnej szansy-po przejściach? Wydaje się, że nakładają się na ten

mechanizm „podatności” kobiety na oddziaływanie Recydywistów dwa czynniki. Pierwszy leży w ich uprzednich, negatywnych doświadczeniach życiowych, a drugi w transparentności właściwości potencjalnego partnera-Recydywisty.

Dolegliwości towarzyszące wieloletniemu pobytowi w więzieniu uruchamiają u Recydywistów specyficzną postawę życiową (zob. rozdział 5.1 i 5.2). Zwiększa się ich refleksyjność nad przeszłością i przyszłością oraz szczególnego znaczenia nabierają te cechy, które zostały przez nich utracone z powodu kary więzienia. Snują marzenia o rodzinnym i wolnym od ryzyka kolejnego uwięzienia życiu na wolności. Biegłe posługują się wyidealizowaną definicją rodziny, miłości i poświęcenia. „Cudzołźnicy przysięgają wierność. Złodzieje obiecują zakończenie kariery” (Kamiński 2006: 207). Dokonują analizy swojej przeszłości przez pryzmat krzywd, jakie wyrządzili swoim partnerkom i dzieciom oraz sytuują te refleksje w obszarze straty i zaprzepaszczenia szansy na szczęśliwe życie (rozdział 5.2). Akcentują dążenie do stworzenia sytuacji, w której mogliby naprawić szkody, jakie wyrządzili rodzinie oraz stworzyć ją od nowa – tym razem unikając błędów, które popełnili wcześniej, a które teraz rozumieją i ich nie powtórzą (rozdział 5.2.1). Roztaczana przez nich wizja swojej przyszłości wolnej od błędów przeszłości stanowi niezwykle podatny grunt dla zawiązywania relacji z kobietami, których doświadczenia życiowe nasycone są doznawaniem różnego rodzaju krzywd w relacjach rodzinnych.

No i przez ten czas co ja siedzę w więzieniu...w ogóle to się z nią...ona jest zakochana we mnie [...]. No i odkąd ja siedzę w więzieniu, ona do mnie na widzenia przyjeżdża tylko...jako koleżanka przyjeżdżała. Teraz się to zmieniło. Jakoś tak wyszło no i...bardzo jestem z tego zadowolony...Dla mnie to niewiarygodna...rzecz jest, żeby tyle lat i...nawet miała faceta [...] ale bił ją. [18N]

Odnowiłem kontakt ze swoją dziewczyną, z którą byłem przed kryminałem. Ożeniła się, ma dziecko. Ma źle w związku...chce być ze mną, chce się rozwieść z mężem. [36N]

W mechanizm tej specyficznej pułapki psychologicznej wpisuje się pewien paradoks. Fakt, że mężczyzna przebywa w więzieniu, gdzie ponosi konsekwencje swojego dotychczasowego, negatywnego społecznie sposobu życia, kobieta lokuje po stronie pozytywów w globalnym bilansie zysków i strat szacowania szansy na sukces związku. Paradoksalnie traktowane jest to przez nią jako transparentność sytuacji oraz czynnik dający podstawę do budowania związku opartego na szczerości i bezpieczeństwie. W bezpośrednim kontakcie z kobietą Recydywista „odkrywa prawdziwą twarz”. Kobieta więc tworzy u siebie przekonanie, że nie wpada w pułapkę, którą jest niewiedza i błędne wyobrażenie na temat przyszłego partnera. W odróżnieniu od uprzednich doświadczeń z mężczyznami, w których istotę wpisywała się stopniowa eskalacja negatywnych, skrywanych wcześniej cech, w przypadku budującej się relacji z Narratorem, specyficzna klarowność sytuacji, przejrzystość oraz szczerość Recydywisty stanowi psychologiczny czynnik stymulujący kobietę do angażowania się w związek. To głównie dlatego decyduje się ona na zacieśnienie relacji.

Ja jej wyłożyłem karty na stół [...] „słuchaj, mówię ci jak jest”. [6P]

W moich badaniach nie wyłoniłam kategorii kobiet „nielojalnych” wśród Terapeutek, Stabilizatorek oraz Ratowniczek. Nielojalnymi były Wspólniczki i Facylitatorki, ale cecha ta stanowiła niejako ich konstytucję – była przewidywalna, a przez to akceptowana. Natomiast w przypadku innych kobiet miejsce „nielojalnych” zajmują te, które opisywane są przez Narratorów z użyciem kategorii: bycia zawiedzonymi lub porzuconymi. Mam świadomość, że na taki sposób narracji mogły mieć wpływ dwa czynniki. Pierwszy to wspomniany przeze mnie wcześniej specyficzny rodzaj refleksyjności, tendencji do okazywania skruchy i żalu za porażki życiowe, które doprowadziły Narratorów do więzienia („Starła się [2] No ja w końcu jak zwykle coś tam zawałam” [1P]). Drugi sytuuję we własnej płci, która obligowała Badanych do sięgania po taktyki „gry” konwenansów towarzyszących interakcjom kobiety i mężczyzny. Niektórzy Badani ostentacyjnie antycypowali moje oburzenie lub sprzeciw wynikający z solidarności płciowej. Sytuacje te potwierdzały niektóre sformułowania w trakcie snucia narracji, np. „pani jest kobietą, to pani na pewno będzie stawać po jej stronie” [23P]; „kobiety są bardziej mściwe...yy za przeproszeniem, żeby panią nie obrazić...no nie wszystkie oczywiście” [20P].

Kobiety porzucone to Stabilizatorki, które nie potrafiły balansować z Narratorem na krawędzi dwóch rzeczywistości – „normalnej” i przestępczej. Należą do nich te, które same zdecydowały się odejść od Recydywisty i nie utrzymywać z nim relacji podczas jego pobytu w więzieniu („Noo nasze drogi się rozeszły w dziewięćdziesiątym piątym roku, gdy trafiłem yy do więzienia” [16N]). Jest to więc porzucenie kobiety przez mężczyznę poprzez to, że trafił do więzienia na długoletnią karę pozbawienia wolności. „Porzuconymi” są i te, z którymi mężczyźni zrywają relacje często spektakularnie z powodu konieczności odbycia trwającej wiele lat kary więzienia. Porzucenie jest powodowane antycypowaniem lęku przed zdradą kobiety i brakiem możliwości zarządzania związkiem z powodu pobytu w więzieniu.

Poznałem kolejną dziewczynę. 1 stycznia tego roku rozpadł mi się związek. Nie wytrzymała. A...bo nie dawała sobie rady sama. Cztery lata obecnie siedzę...przeszło cztery lata. Nie wytrzymała tej końcówki – został mi rok...półtora do końca. Próbowałem coś przez te parę dni złożyć jeszcze z tego, żeby coś z tego było, ale...ale wczoraj z nią porozmawiałem i...zadała mi pytanie, czy chcę, aby była szczęśliwa, no. Powiedziałem, jej, że tak no i...muszę to zaakceptować tak jak jest, no niestety. No nie wyszło. [16N]

Nie chciała...płakała, że nie, ale...jest młoda, na pewno sobie kogoś znajdzie. Wiedziałem, że kręci się koło niej dużo mężczyzn, jak siedzę w zakładzie. Nie powinna ponosić konsekwencji tego, że ja siedzę, prawda? [32P]

[...] „wcześniej czy później ją zostawisz, bo wrócisz tutaj”. [14N]

Opisywane są one z użyciem przede wszystkim takich cech, jak: przeżywane cierpienie, osamotnienie, zmaganie się z życiem i doświadczone rozczarowanie.

Nawet jeśli inicjatorką zerwania relacji z Recydywistą jest kobieta, to przez Narratorów interpretowane jest to z zastosowaniem kategorii samoobwiniania się, konsekwencji swoich złych wyborów i działań. Nadawane są temu definicje aktów skruchy, wpisujące się w więzienną refleksyjność nad swoim dotychczasowym życiem. W więzienne definiowanie wydarzeń życiowych wpisują się racjonalizacje zachowań kobiet oraz sytuowanie ich w szerokiej perspektywie całościowej, dalekosiężnej. Żal i pretensje ustępują miejsca próbom zrozumienia i usprawiedliwienia.

Ona nie nadązała za mną, za moim stylem życia. [13P]

Zabrała mnie policja. Przyszła...zawieźli mnie do aresztu...[...]. Przyszła, sama mi powiedziała, że trzeci raz już nie będzie czekała. To jest trzeci raz już, no...od 2000 roku do dzisiaj do 2012 roku na wolności byłem chyba...nie chcę pani kłamać, ale ze 2 lata. [22N]

Zostawiłem ją bez środków do życia. Poradziła sobie dzielnie, chociaż nawet sami rodzice się od niej odwrócili. [37N]

„Kobiety porzucone” to również Stabilizatorki, z którymi Narratorzy utrzymują sporadyczny kontakt w trakcie pobytu w więzieniu. Relacje te nacechowane są dystansem i rezerwą.

No cóż, ma pretensje do mnie, znowu została sama [...] Z żoną utrzymuję kontakt prawidłowy, to znaczy poprawny yy w miarę poprawny. Rzadko co prawda przyjeżdża na widzenia [...] Najczęściej to poprzez telefony jak do niej mogę zadzwonić i yy czasem paczki. [31N]

Po ostatnim wyroku obiecałem jej, że to już był mój ostatni wyskok [...] Przesyła mi jakieś rzeczy yy nie powiem złego słowa, ale yyy to...nie będę miał pretensji, jak po wyjściu będę miał spakowane walizki i...w świat. [24P]

Reasumując, w biografiach Narratorów nie ma jednego, ale kilka różnych „typów” partnerek życiowych i relacji z nimi. Obecność ich zaznacza się w różnym okresie życia Narratorów, jak również każda z nich miała szczególne znaczenie w pokonywaniu trudności związanych z aktywnością przestępczą i radzeniu sobie z konsekwencjami kariery instytucjonalnej („Albo cię wyciągną na wierzch, albo pociągną na samo dno” [31N]).

Znaczenia, jakie nadawały biografii instytucjonalnej Recydywistów określone „typy” kobiet, były wielorakie. Ta różnorodność dokonywała się nie tylko na poziomie aktywności określonego „typu” kobiety. W pewnych warunkach role niektórych kobiet podlegały przeobrażeniom. Przemiany te najczęściej dokonywały się w ramach typu Ratownicza-Stabilizatorka, słabiej: Terapeutka-Stabilizatorka oraz Stabilizatorka-Ratownicza i Stabilizatorka-Destabilizatorka. Bywało, że status kobiety zmieniał się wbrew jej woli (np. Stabilizatorka-Zakładniczka).

Jedynie typ Wspólniczki i Facylitorki wydaje się być niedynamiczny. Mężczyźni, którzy mają plany modyfikowania swojego stylu życia tak, by maksymalnie opóźnić, a nawet zlikwidować ryzyko powrotu do więzienia niechętnie lub

wcale nie wiążą się i nie zakładają trwałych związków z kobietami, które przejawiają cechy patologii społecznej lub istnieje ryzyko ich dewiacji. Taki związek nie stanowi dla nich (potencjalnej) szansy na zakotwiczenie w wolności oraz nie daje podstaw dla podejmowanych prób zerwania z wizerunkiem recydywisty czy pokonywania problemów związanych z karierą recydywistyczną. I najbardziej pożądanymi kobietami dla „żyjących wizją życia na wolności” bez przestępczości (rozdział 5.1.2) jest ta, która stworzy warunki – organizacyjne, materialne i emocjonalne – do skutecznego zahamowania kariery instytucjonalnej. Doskonałą ilustracją dla takich pragnień są następujące wypowiedzi:

I że spotkam kobietę, która mi uwierzy...i że przy niej ja **sam** będę mógł uwierzyć w to, że już tu nie wrócę. [36N]

Nikt we mnie nie wierzył tak jak ona. [...] To było zaraźliwe. Sam zacząłem jej wierzyć w to. [5N]

5.4.13. Rodzaje relacji z kobietą w próbach zerwania z wizerunkiem Recydywisty

Analiza biografii Recydywistów każe mi sądzić, że w próbach zerwania z recydywą to kobiety-partnerki życiowe i relacje z nimi odgrywają kluczową rolę dla pomyślności ich planów. To budowanie i zbudowanie związku, który będzie stanowił szansę na zerwanie z działalnością przestępczą, wpisuje się w więzienną koncepcję wolności tych Recydywistów, którzy pragną zerwać ze swoim wizerunkiem (rozdział 5.1 i 5.2), a także relacje z kobietami stanowiły o sukcesie ich pozostawania na wolności przez dłuższy czas.

Relacja z kobietą jako szansa oparta jest na silnej wierze Uczestnika badań w możliwości ustabilizowania swojego życia, a tym samym zmniejszeniu lub wyeliminowaniu ryzyka ponownego trafienia do więzienia. Warunkiem zainicjowania zmiany w swoim życiu jest związek ze Stabilizatorką oraz Kobietą kolejnej szansy, która narzuci określony rygor związkowi, a co ważniejsze – jej silna determinacja w budowaniu szczęścia rodzinnego może stanowić realną alternatywę dla dotychczas uprawianego stylu (przestępczego) życia. Kobieta i związek z nią jest silnym atutem, a nawet podstawowym warunkiem powodzenia redefiniowania swojego statusu społecznego. Staje się ona nie tylko strażnikiem pokus męczyzny, ale filarem, na którym opiera się konstrukcja jego planu zrywania z recydywą. Pomaga „zachować” wolność, ponieważ Narratorzy zajęci są wypełnianiem rezultatów negocjacji, jakimi jest zaabsorbowanie codziennym życiem i koncentracją na realizowaniu zadań rodzinnych, obowiązkach wynikających ze stworzenia stałego związku. Osłabia jego kontakty ze środowiskiem przestępczym.

Już nawet myślałem, że nie wrócę do kryminału nigdy. [...] układałem sobie życie można powiedzieć jak normalny człowiek z kobietą. I to mnie uratowało. [23P]

Relacja ze Stabilizatorką czy Kobiętą kolejnej szansy nie jest definiowana przez pryzmat wizji związku, który zaspokaja potrzeby obu stron. Uderza to, że w tego rodzaju relacji potrzeby kobiet nie są przez Recydywistów identyfikowane, a co więcej – ignorowane. Określone cechy i atrybuty kobiety (np. jej stabilizacja materialna, wyznawane i urzeczywistniane wartości rodzinne, dystans w stosunku do środowiska przestępczego) są zasadniczymi warunkami zwiększającymi pomyślność prób zerwania z wizerunkiem recydywisty. Tym, co wnosi do związku mężczyzna jest jego silna determinacja. Narratorzy nadają tej relacji nawet znaczenie lekarstwa ułatwiającego walkę z pokusami i nawykami, którym przypisują źródła swojego recydywizmu.

Zapytała się, co ja yy mogę yy co ja mogę jej dać. Na dzień dzisiejszy mogę dać jej tylko siebie. Ale będę robić wszystko, bo wiem, że to moja szansa, aby już nie wrócić do kryminału. [16N]

Jak gdyby... wiem, że ona zrobi wszystko dla mnie, bym skorzystał z tej szansy. [18N]

Stabilizatorki są strażniczkami pokus. Pomagają „zachować” wolność, ponieważ Narratorzy zajęci są wypełnianiem rezultatów negocjacji, jakimi jest zaabsorbowanie codziennym życiem i koncentracją na realizowaniu zadań rodzinnych, obowiązkach wynikających ze stworzenia stałego związku. Osłabiają kontakty ze środowiskiem przestępczym.

Przez 10 miesięcy byłem na wolności. Tak długo byłem na wolności to zawdzięczam to jedynie tylko z tego powodu, że znalazłem dziewczynę i ona wymusiła na mnie, bym zerwał ze współnikami. [11N]

Później był spokój z chwilą kiedy się ożeniłem [3]. Ożeniłem się i...dałem spokój. Odbiłem od towarzystwa. [31N]

Nie bez powodu tego rodzaju relacji nadałam określenie „szansy” a nie „gwarantu” zerwania z wizerunkiem. Warto w tym miejscu odnotować, że Uczestnicy badań dysponują ograniczoną wiarą w możliwość całkowitego zerwania ze swoim wizerunkiem. Relacja z kobietą (jako szansa) stwarza warunki – jeśli nie dla całkowitego, to na pewno dla utrzymanego w dłuższym odcinku czasu – unikania powrotu do więzienia. Jest to więc relacja, która pomaga hamować karierę recydywistyczną, unikać jej największych dolegliwości. Uczestnicy badań optymistycznie oceniają takie relacje i czynią je niezwykle pożądanymi, jednakże mają świadomość dużego ciężaru ryzyka niepomyślności tego związku. W pewnym sensie potwierdzeniem owego „instrumentalnego” traktowania relacji z kobietą w próbach na rzecz hamowania kariery recydywistycznej (głównie powrotności do więzienia) jest wyjątkowo negatywny stosunek Recydywistów do związków, jakie zawierają inni recydywiści z ich córkami i siostrami.

„Inne kobiety możesz brać, ale nie dotykaj mojej rodziny...dlatego, że skrzywdzisz. My się znamy...wcześniej czy później coś spaskudzisz”...Nie wiem, jaki byłby bogaty nawet, ale znam go stąd...to „wcześniej czy później ją zostawisz, bo wrócisz tutaj”. [14N]

W charakter relacji z kobietą, który stanowi **motyw do zerwania z działalnością przestępczą**, wpisują się dwa czynniki: miłość Narratora do kobiety lub zafascynowanie nią oraz jej głęboka wiara w jego przemianę. Recydywista angażuje się w tę relację nie tylko wiedziony nadzieją, że jego wybranka będzie doskonałą strażniczką jego pokus i negatywnych nawyków. W głębokim uczuciu, jakie żywi do kobiety, upatruje wystarczającą siłę, która uchroni go przed powrotem do przestępczego stylu życia. Można nawet powiedzieć, że w odróżnieniu od poprzedniego charakteru relacji (jako szansy) Recydywiści nadają związkom z kobietą szanse nie tyle uniknięcia kolejnego uwięzienia, ile przyczynę i warunki dla całkowitego zerwania z działalnością przestępczą.

W ten charakter relacji wpisują się Kobiety kolejnej szansy, które zyskują odpowiednio status Stabilizatorek.

Jak patrzyłem, jak się stara, że zawsze było wszystko w domu, że była taka spokojna atmosfera [...] Przez jakiś czas myślałem, jak znaleźć normalną pracę. [30N]

Dawała mi parę razy ultimatum – „albo koledzy, narkotyki, albo ja”. Oczywiście myślałem, że że na tyle ją kocham, że jestem w stanie poświęcić kolegów i narkotyki na rzecz jej. [22N]

Postanowiłem, że zrobię to. Że zrobię to, żeby wspólnie z nią być. Bardzo się w niej zakochałem można powiedzieć. [23P]

W tego rodzaju relacji swojego miejsca nie zaznaczają Terapeutki. Relacje z nimi, choć ważne dla Narratorów, nie stanowią bodźców dla zerwania z działalnością przestępczą prawdopodobnie ze względu na zewnętrzny charakter czynnika motywującego. Z Terapeutkami negocjowana jest bowiem zewnętrzna formuła funkcjonowania Narratora i w negocjacje te nie wpisuje się komponent emocjonalny.

Ponadto ważną treścią motywu w relacjach ze Stabilizatorkami jest poczucie bycia przydatnym, perspektywa silnego związku rodzinnego.

Miałem dla kogo żyć. Chciałem zmienić moje życie o 360 stopni...stworzyć rodzinę, jakiej nigdy nie miałem. [1P]

5.4.14. Rodzaje relacji z kobietą w procesie rozwoju recydywy

Oprócz pozytywnych relacji, które stanowią czynnik chroniący Narratorów przed powrotem do przestępczości, a tym samym do więzienia, związuje się oni z kobietami, które mają charakter pogłębiający ich dewiacyjność i w rezultacie – konsekwencje prawne i społeczne bycia przestępcą. Relacja z kobietą jako podłoże dla działania na rzecz **profesjonalizacji** polega na dążeniu do wchodzenia w bliskie relacje z osobą osadzoną głęboko w środowisku przestępczym, mającą większe niż Narrator doświadczenie lub ugruntowaną i ważną pozycję w lokalnych grupach dewiacyjnych.

Ona mnie wciągnęła, nauczyła fachu, była już znaną złodziejką. [1P]

Spotkałem drugą dziewczynę, która handlowała narkotykami [...] Też miała jakieś tam wyroki w zawieszeniu, niektóre odsiedziała. Była ode mnie o 5 lat starsza [...] Jakby to mnie wtedy nie zrażało. Bardziej mi imponowało, że poznam jeszcze więcej osób i tak dalej [...] [22N]

Zdarza się, że Narratorzy padają ofiarami Facylitatorek. Wpadają w ich pułapkę lub traktowani są przez nie instrumentalnie, w celach zaspokojenia własnych potrzeb.

W międzyczasie...próbowała ode mnie wymusić pieniądze. Wszystko polegało to na tym, że powiedziała, że w ciąży jest. Yy zapytałem jej, czy chce dziecko, czy załatwić pieniądze, żeby usunąć i tak dalej. Mówiła, że nie chce dziecka. Powiedziałem jej, że załatwię pieniądze i zacząłem jeździć na roboty...kraść [5]. [...] z kolegą poszliśmy do agencji towarzyskiej, gdzie szefowa bardzo dobrze ją znała, bo siedziała z nią w więzieniu. Taki zbieg okoliczności, że na jej jej temat zeszło. I zaczęła opowiadać, jak ona kiedyś by/...funkcjonowała, że naciągała facetów na takie coś, że przespała się z nimi, a potem wrywała pieniądze, że niby na skrobankę i tak dalej. [22N]

Ona mnie wrobiła w to z kochankiem, który był na przepustce wtedy. [...] Wystawiła mnie do wiatru. [36N]

Z wcześniej wyłonionym charakterem relacji łączy się następny, a mianowicie związek z kobietą jako **przyczyna degradacji**. Kobiety przejawiające cechy patologii społecznej mają negatywne znaczenie dla prób zerwania przez Narratorów z wizerunkiem recydywisty, co więcej, powodują multiplikowanie się jego problemów. Narratorzy nawiązują krótkotrwałe, a nawet incydentalne relacje z kobietami. Powodują one rozwój i utrwalenie jego negatywnego wizerunku.

Gdybym trafił na normalną kobietę to nie! Trafiłem na narkomankę i sam wszedłem na drogę narkomańską. [16N]

Chciałem się pokazać kobietom od najlepszej strony [...] Żeby jej zaimponować znowu zacząłem kraść, żeby mieć pieniądze. [31N]

Związki „degradujące” z kobietami przyczyniają się także bezpośrednio do zakończenia relacji z kobietami, które stanowiły szansę lub motyw dla zerwania z karierą recydywisty. Podlegający presji ze strony Stabilizatorów, Ratowniczek i Terapeutek Narrator podejmuje prowokacyjny sposób negocjacji warunków narzucanych przez kobiety. Związek z Destabilizatorką stanowi sposób na ucieczkę od ograniczeń i unieważnienie dotychczasowych rezultatów negocjacji z partnerkami innych relacji.

Była przez pewien czas odskoczną od tego rejwachu domowego. [1P]

Wtedy już otwarcie zacząłem się spotykać z różnymi kobietami, bo wiedziałem, że nasze małżeństwo i tak i tak się chyli ku upadkowi. [24P]

Związki z kobietami, mające charakter degradujący, zawiązywane są przez Recydywistów w sytuacji kryzysu w relacjach ze Stabilizatorkami i stanowią

instrument taktyki interakcyjnej, która nastawiona jest na odzyskiwanie i demonstrowanie niezależności przez Narratora. W tradycyjnie pojmowanych, konwencjonalnych relacjach między kobietą i mężczyzną akt niewierności i niełojalności stanowi niekwestionowalny i nie podlegający negocjacom bezpośredni czynnik rozpadu związku.

Żeby wszyscy nie myśleli, że ja pod pantoflem jestem tylko jej [...] Posunąłem się za daleko. Aneta nie wytrzymała tego i na każdym kroku mi wypominała to, że się zadaję z innymi kobietami [...] ja w trakcie rozwodu yy sprawy rozwodowej nie ukrywałem tego, że miałem kogoś poza Anetą. [4P]

Jakby nie było, zdradziłem ją [...] Nie prosiłem jej już o wybaczenie. [27N]

Jak już wspomniałam wcześniej, Stabilizatorki traktowane są przez Uczestników badań przebywających w więzieniach instrumentalnie. Nadawane jest im znaczenie strażniczek i osób, które wspierają, stwarzają warunki do zakotwiczenia się na wolności. Bywa jednak, że w konsekwencji splotu różnorodnych czynników same sięgają po zachowania ryzykowne (np. alkoholizowanie się, „towarzystwi” styl życia rzutujący negatywnie na opiekę nad dziećmi). Zyskują wtedy status Destabilizatorek, osób, które Narratorzy porzucają z obawy przed tym, że relacja z nią może mieć negatywny wpływ na jego próby zerwania z karierą recydywistyczną.

I przestałem pić, a okazało się, że ona zaczęła i [3] no i rozesz/...odeszłem od niej. [16N]

W rozwoju, a właściwie podtrzymywaniu wizerunku Recydywisty dużą rolę odgrywa Kobieta-ratowniczką (o ile nie nabędzie ona następnie statusu Stabilizatorki). Relacja z Ratowniczką stanowi grunt do **potwierdzania i wzmocnienia statusu recydywisty**. Po pierwsze, kobiety te podejmują działania na rzecz maskowania prawnego statusu recydywisty. Wspierają w pokonywaniu dolegliwości związanych z aktywnością przestępczą. Przejawiają aktywność w relacjach ze środowiskiem przestępczym (w zakresie organizacji warunków do uniknięcia konsekwencji swojej przestępczości przez partnera), nierzadko same łamią prawo powodowane chęcią pomocy Recydywiście. Po drugie, czynnikiem podtrzymującym recydywę partnera jest ich współzależnienie od stylu życia Recydywisty. Nawet więc, jeśli kwestionują jego aktywność przestępczą, to w praktyce, poprzez minimalizowanie jej konsekwencji, stoją u boku Recydywisty i stanowią wsparcie dla jego kariery instytucjonalnej.

Reasumując, w narracjach Recydywistów określone typy kobiet współtworzą często specyficzne konstelacje warunków do rozwoju i hamowania kariery instytucjonalnej. Gdy relacje z kobietami stanowią centralną oś, wokół której przebiegają plany życia na wolności „wolnego od przestępczości”, a dodatkowo kobieta staje się główną bohaterką i sprawczynią logistyczną tych zmian, szanse na sukces zwiększają się. Narratorzy dawali mi liczne dowody na to, że szansa na powodzenie zerwania z recydywą wzrasta, jeśli w opracowany projekt życia

wpisuje się bliska relacja z kobietą, która zarządza tym projektem – jest jego inicjatorką, opiekunką, a nawet główną organizatorką.

Każdy mówi, że już nie wróci do więzienia, ale co z tego, skoro to jakieś yy nie wiem... mrzonki są, a bo...co on to nie będzie robić na wolności! **Yhm** [3] Ale...z czym? Z czym do ludzi? [4] Ja mam się teraz na kim oprzeć. Jeszcze rok temu nie wiedziałem, co będę robić po więzieniu [...]. Ona jest bardzo zdeterminowana w załatwianiu mi pracy. [27N]

Nie bo...mam teraz poukładane życie, już mam wszystko...mam wszystko poukładane tak, że wychodząc na wolność mam i pracę i do kogo...no bo mam kobietę. [18N]

Niewłaściwy wybór kobiety, zwłaszcza w procesie podejmowania prób zerwania z recydywizmem w oparciu jedynie o własne zasoby pozyskane np. dzięki terapii uzależnień w zakładzie karnym (rozdział 5.2) staje się z kolei katalizatorem porażki.

Podsumowując, relacja z kobietą może być **potwierdzeniem klęski**, jaką ponosi Recydywista w próbach zerwania z wizerunkiem:

On znowu wszedł w ten świat, znowu sobie wziął babę z tego środowiska. [14N]

czynnikiem przyspieszającym porażkę lub stwarzającym jej ryzyko w obrębie tych działań:

Czekała na mnie...kolejny wyrok, tylko, że gdy wyszedłem w dwutysięcznym piątym roku [3] powiedziałem sobie, że już się nie napiję alkoholu. I przestałem pić, a okazało się, że ona zaczęła i... [3] no i rozesz/...odeszłem od niej. [16N]

lub **katalizatorem pomyślnych prób** zrywania, kamuflowania czy konfrontacji z wizerunkiem recydywisty (rozdział 5.3):

I on spotkał dziewczynę. Szkoły miała zrobione i miała zawód. I on z tą dziewczyną razem zakład poprowadzili...jej ojca. Wdrożył się w życie rodzinne, bo ona mieszkała pod miastem. Przestał się ze mną kontaktować jeszcze przed tamtym wyrokiem, ale wiem, że od wielu lat nie siedzi już po więzieniach [...] napisał do niego, ale nie odpisał. Ma swoje życie. [30N]

Rozdział VI. Kontekst pedagogiczny i resocjalizacyjny procesu stawania się recydywistą i kariery instytucjonalnej

W ostatnim rozdziale wyniki badań zaprezentowane w opracowaniu usytuuję w perspektywie współczesnych problemów pedagogiki resocjalizacyjnej.

6.1. Wzory karier instytucjonalnych recydywistów w perspektywie pedagogicznych przesłanek prawno-społecznego systemu zapobiegania demoralizacji i przestępczości

Opisana przeze mnie rzeczywistość społeczna jest rekonstrukcją doświadczeń życiowych Recydywistów odbywających karę pozbawienia wolności w więzieniu typu półotwartego. Rekonstruowane przez nich doświadczenia obejmują okres dzieciństwa, dorosłości, aktywności przestępczej i pierwszych pobytów w instytucjach penitencjarnych, kolejnych kar więzienia oraz dokonywanych prób przerwania kariery instytucjonalnej. Proces stawania się recydywistą przebiega w rzeczywistości, jaką tworzy prawno-społeczny system przeciwdziałania przestępczości i na którą składa się splot interwencji pedagogicznych wobec młodych ludzi definiowanych jako zdemoralizowani, z problemem sieroctwa społecznego itp.

Analiza biografii „instytucjonalnych” osób powracających do przestępczości pozwoliła mi wyłonić cztery typowe wzory ścieżek doprowadzających ich do więzienia. Szczególnie pierwszy z nich ma swoją genezę w takiej organizacji systemu zapobiegania sieroctwu społecznemu oraz demoralizacji dzieci i młodzieży, który sprowadza się do wychowania specyficznego typu człowieka. Takiego, który doskonale funkcjonuje w obrębie instytucji wsparcia społecznego (por. Konopczyński 2013), natomiast cechuje go bezradność i niesamodzielność w otoczeniu pozainstytucjonalnym (por. Chomczyński 2014).

Typ 1. „To odkąd pamiętam, byłem w jakimś w państwowym zakładzie” [3N]

Pierwszą jest ścieżka kariery „do-więziennej” recydywistów, dla której punktem startu jest umieszczenie w placówce opiekuńczej (dom dziecka) w okresie wczesnego dzieciństwa. Są to osoby, które od najmłodszych lat życia „wrzuca-
ne” są przez system do odpowiednio specjalizujących się w pomocy instytucji. Jest to droga stopniowego, regularnego i sukcesywnego przemieszczania się po

poszczególnych instytucjach systemu wsparcia społecznego i przeciwdziałania patologiom i przestępczości.

Powodem stania się wychowankami instytucji są rażące zaniedbania rodzinne (alkoholizm, przestępczość, choroba psychiczna rodziców). Recydywiści lokują przyczyny pierwszego umieszczenia w instytucji poza własnym zachowaniem.

W opisach codziennych doświadczeń w obrębie instytucji opiekuńczych dominują obrazy nasycone samotnością, tęsknotą za najbliższymi oraz przemocą doznawaną ze strony instytucjonalnych opiekunów. Na pierwszy plan wysuwają się działania regulujące relacje z otoczeniem dorosłych (wychowawców, dyrektorów), którzy przyjmują miano kontrolerów i egzekutorów. We wspomnieniach początków swojego życia w instytucji współwychowankowie oraz relacje z nimi są kategorią niemal nieobecną.

Kolejne instytucje, do których trafia nieletni, stanowią „odpowiedź” na ich nieprzystosowalność do standardów narzucanych przez otoczenie. Są to placówki wychowawcze, do których zostaje kierowany z powodu wadliwego funkcjonowania szkolnego lub swojego uzależnienia. Definiowany przez pryzmat zagrożenia w rozwoju społecznym młody człowiek stopniowo i regularnie przekracza drzwi instytucji stanowiących elementy prawno-społecznego systemu przeciwdziałania demoralizacji lub uzależnieniom. W okresie późnego dorastania instytucjami, do których trafiają „karierowicze”, są zakłady poprawcze i/lub specjalistyczne, zamknięte ośrodki terapii uzależnień.

W przypadku Recydywistów, którzy wzrastają w murach instytucji od wczesnych lat dzieciństwa, w przebiegu kariery instytucjonalnej ewaluuje znaczenie, jakie przypisują otoczeniu personelu i współwychowanków. Początkowo to personel danej placówki odgrywa rolę podstawowych adwersarzy interakcji, jednakże w miarę progresji instytucjonalnej zwiększa się znaczenie współwychowanków oraz jawi się konieczność regulowania relacji z nimi na rzecz negocjowania swojego statusu w placówce wolnego od przemocy. Wraz ze wzrostem rangi instytucji (z opiekuńczej na wychowawczą i kolejno na resocjalizacyjną) na pierwszy plan wysuwają się relacje z grupą innych podopiecznych placówki.

W uzyskanym przeze mnie materiale biograficznym nie wyłoniłam „karierowicza”, który po „skutecznej resocjalizacji” (tj. po wypełnieniu formalno-pedagogicznych przesłanek dających mu prawo opuszczenia placówki) powraca do domu dziecka, który stanowił punkt wyjścia do jego dalszych umieszczeń w placówkach. Uczestnicy badań zrywali lub osłabiali więzi psychiczne i zależności społeczne z macierzystą placówką drastycznie (z chwilą jej opuszczenia) lub w sposób stopniowy. Nigdy nie udało im się powrócić z instytucji na stałe (lub dłuższy czas) do domu dziecka, z którego się wywodzili. W tak rekonstruowanej prawidłowości biograficznej osób powracających do przestępczości odnajdujemy placówkę opiekuńczą nie jako przestrzeń wsparcia psychospołecznego, ale jako prawno-formalny etap w karierze instytucjonalnej dzieci definiowanych jako zagrożone demoralizacją. Formalna konstrukcja instytucji nie jest nastawiona na

budowanie więzi społecznej z wychowankiem. Sposób zaspokajania jego potrzeb oraz przynależność społeczna obwarowana jest precyzyjnym zestawem przepisów. Wychowanek jest członkiem społeczności do chwili, w której traci formalny status podopiecznego. Formalna konstrukcja instytucji opiekuńczych bezpośrednio sankcjonuje działania selekcyjne w „karierze instytucjonalnej” nieletniego i jego cele, jakimi jest pozbycie się delikwenta, wyeliminowanie go z danej społeczności (rozdział 3.1.1). To od statusu bycia wychowankiem konkretnej instytucji uzależnione jest to, co mu „należne”; obowiązki zapewnienia podopiecznemu sposobów zaspokajania potrzeb przejmowane są przez kolejne instytucje, a sam ich rodzaj nieustannie diagnozowany i weryfikowany. Bywa więc, że drożność realizowanych celów wychowawczych w pracy z wychowankiem jest poważnie zagrożona, a nawet drastycznie zerwana z uwagi na odmienność regulaminu oraz klimatu społecznego panującego w kolejnych ośrodkach, w obrębie których dorastający Uczestnik moich badań się przemieszcza. Taka rzeczywistość społeczna powoduje, że przemieszczający się pomiędzy instytucjami wychowanek pozyskuje sztukę negocjowania optymalnego sposobu zaspokajania swoich potrzeb z personelem w obrębie zasobów posiadanych przez placówkę (rozdział 3.1).

Wyłoniłam dwa warianty losów po ukończeniu pełnoletniości Recydywistów, którzy w okresie dzieciństwa byli wychowankami domów dziecka. W pierwszym wariantcie młodzi Recydywiści podejmują nieudane próby powrotu do swoich rodzin pochodzenia (lub członków dalszej rodziny) po opuszczeniu placówek prawnospołecznego systemu zapobiegania demoralizacji dzieci i młodzieży. Borykają się z bezdomnością (lub oscylują na jej granicy) i nawet jeśli otrzymują mieszkania socjalne, to tracą je z powodu braku pieniędzy na ich utrzymanie. Podejmują incydentalnie prace zarobkowe. Są to zwykle nieatrakcyjne i niskopłatne zajęcia (z powodu braku kwalifikacji). Silnie wiążą się ze środowiskiem przestępczym lub uzależnionych – osób „takich jak oni”; także poprzez emocjonalny związek z kobietą. Środowisko przestępcze stanowi dla nich jedyną przestrzeń przynależności społecznej. Uwagę zwraca poszukiwanie „swojego miejsca” przez ten typ „karierowiczów”. Relatywnie często przemieszczają się zarówno w obrębie miasta, jak i całej Polski. Zwykle jest to podążanie za „karierowiczami” poznanymi w poszczególnych instytucjach.

Z niezwykłą łatwością wchodzą w role podopiecznych ośrodków dla bezdomnych lub jako osoby uzależnione stają się mieszkańcami instytucji typu MARKOT. Przemieszczanie się pomiędzy placówkami, pozyskiwanie i podtrzymywanie statusu „podopiecznego” instytucji jest ich zasadniczą kompetencją społeczną. Operują bardzo rozbudowanymi definicjami siebie jako osoby wymagającej pomocy i wsparcia instytucjonalnego. Intencjonalnie zarządzają reputacją osoby formalnie zdiagnozowanej jako uzależniona, bezdomna, chora, zaburzona itp. Są beneficjentami specjalistycznych diagnoz medycznych, psychologicznych i pedagogicznych pozyskanych w przebiegu swojej kariery instytucjonalnej w okresie dorastania i wczesnej dorosłości (rozdział 3.1.1.2).

Cechuje ich wykształcony w przebiegu swojej „biografii instytucjonalnej” specyficzny sposób postrzegania reguł życia społecznego. Na problem ten wskazuje także P. Chomczyński (2014), z którego analiz wynika, że w trakcie wieloletnich pobyków w placówkach wsparcia społecznego i resocjalizacyjnych młodzi ludzie nabywają świadomość korzyści dla zaspokajania własnych potrzeb fizjologicznych i psychospołecznych, jakie płyną z faktu bycia podopiecznym ośrodków. „Potrzeby osób izolowanych zazwyczaj zaspokaja instytucja [...] w związku z czym zamiera lub nie wykształca się w nich chęć samodzielnego pozyskiwania motywacji do zadbania o swój los. [...] w im większym stopniu dostrzegają oni wygodę czerpaną z obecnej sytuacji, tym bardziej problematyczny będzie ich pobyt w warunkach wolnościowych” (*ibidem*: 125).

Personel instytucji nie pełni wobec nich roli osób wspierających ich aktywność życiową (np. poprzez planowanie samodzielności po opuszczeniu instytucji). Wychowawcy i terapeuci są przede wszystkim osobami decydującymi o sposobie zaspokajania ich potrzeb „tu i teraz”. Są dystrybutorami pożądaných środków (od żywnościowych po te, które pozwalają spędzać atrakcyjnie czas).

Cechy społeczne takich „absolwentów” instytucji wsparcia społecznego określane są potocznie mianem postaw roszczeniowych oraz nosicieli niskich kompetencji w zakresie tzw. zaradności życiowej. Długoletnie pobyty w różnych placówkach wychowawczych i terapeutycznych w istocie spowodowały ubezwłasnowolnienie społeczne młodych ludzi oraz wykształciły w nich kompetencje zorientowane na szacowanie otoczenia (zwłaszcza pracowników instytucji) pod kątem wymiernych korzyści materialnych, jakie mogą od niego pozyskać. To dlatego m.in. badani przeze mnie Recydywiści posiadający długi staż instytucjonalny w okresie dzieciństwa i dorosłości rzadko lub wcale nie wchodzą w otwarte sytuacje konfliktowe z personelem instytucji penitencjarnych.

Być może także i ze względu na specyfikę pracy ośrodków terapii uzależnień dla młodzieży i dorosłych (metoda społeczności, relacje terapeutyczne itp.) szczególną uwagę zwraca rekonstruowany w narracjach tych Recydywistów bliski kontakt z personelem. Bliski – niekoniecznie oznacza – pozytywny; właściwsze byłoby określenie – zależnościowy. Najczęściej jest to relacja oparta na aktywnie uprawianych negocjacjach oraz antagonizmach, których źródłem jest groźba utraty statusu mieszkańca ośrodka z powodu niestosowania się do regulaminu instytucji.

Pierwsze popełniane przestępstwa dokonywane są przez tę grupę Badanych samodzielnie lub ze współnikiem (pod wpływem działania substancji psychoaktywnej lub w celu zdobycia pieniędzy na nią). Trafiają do więzienia o wiele później niż ich koledzy opisani poniżej. To właśnie bogate doświadczenia pomocy wsparcia społecznego, jakie oferuje im system w postaci umieszczeń w ośrodkach dla uzależnionych, bezdomnych itp., są czynnikiem opóźniającym ich uwięzienie.

Drugi, o wiele słabiej wyłoniony przez mnie wariant „ścieżki” instytucjonalnej, po której kroczy Recydywista – wychowanek placówki opiekuńczej od czasu

wczesnego dzieciństwa – to droga przestępcza *sensu stricto*. W odróżnieniu od wcześniejszego „typu” Recydywisty nie podejmuje prób funkcjonowania niezależnego od działalności przestępczej. Przestępczy styl życia podejmowany jest intencjonalnie i stanowi cel oraz treść jego działań społecznych. W instytucjach resocjalizacyjnych (najczęściej zakładach poprawczych) zacieśnia relacje z tzw. środowiskiem przestępczym poprzez pozyskiwanie wysokiego statusu socjometrycznego w grupie wychowanków. W odróżnieniu od wcześniej opisanego Karierowicza nie staje się wychowankiem instytucji wsparcia społecznego czy pomocy uzależnionym i bezdomnym. W swoim bagażu doświadczeń instytucjonalnych okresu dorastania i wczesnej dorosłości posiada jedynie placówki opiekuńczo-wychowawcze, resocjalizacyjne i penitencjarne.

Bohater tej ścieżki życiowej zwykle swoje 18 urodziny spędza w areszcie śledczym lub więzieniu dla młodocianych. W chwili umieszczenia w jednostce penitencjarnej po raz pierwszy nie posiada „na wolności” innego bliskiego i stabilnego zaplecza niż środowisko przestępcze. Swoją aktywność przestępczą utożsamia z wysokimi kompetencjami w zakresie tzw. zaradności życiowej. To właśnie dlatego w o wiele słabszym stopniu operuje „instytucjonalnymi” cechami zależnościowymi niż wcześniej opisany typ Karierowicza z bardzo wczesnym początkiem doświadczeń instytucjonalnego systemu wsparcia opiekuńczo-społecznego.

Typ 2. „Każdy jeden z nas, co tu siedzi, to był po różnych państwowych zakładach [27N]

Drugą grupą Recydywistów są ci, którzy trafiają do instytucji opiekuńczych lub wychowawczych z powodów, które lokują we własnym zachowaniu. Porównanie ich biografii zwróciło moją uwagę na następującą prawidłowość: zasadniczą publicznością swoich działań w obrębie instytucji wychowawczych i resocjalizacyjnych czynili innych wychowanków – nie personel (jak to było w przypadku wcześniej opisanej grupy Recydywistów). Personel stanowi bezosobową kategorię otoczenia instytucjonalnego, podczas gdy inni podopieczni posiadają cechy adwersarzy (wrogów, sprawców przemocy lub jej ofiar).

Silnie wyłonionym podtypem jest taki, który wywodzi się z obszarów miejskich (rzadziej z małych miast i miasteczek), oznaczanych na mapie mianem enklaw biedy i przestępczości. Jego rodziny borykają się z problemem rozmaitych zjawisk patologii społecznej. Widmo instytucji jest obecne w życiu tego karierowicza od najmłodszych lat (z powodu umieszczenia w niej starszego rodzeństwa, rówieśników, w końcu – groźby wiszącej nad nim samym).

O wiele słabiej wyodrębnionym przeze mnie podtypem jest ten, który wzrasta w rodzinie dysfunkcyjnej, ale bez drastycznych znamion patologii społecznej. Wśród tych drugich dominują Recydywiści z dodatkową diagnozą osoby uzależnionej (zwykle od narkotyków), którzy mają bliskie i silne (nie oznacza to jednak, że pozytywne) relacje z członkami rodzin pochodzenia.

Uwagę zwraca cezura czasowa rozległości w definicjach swojej recydywy, jaką operują Badani zakwalifikowani przeze mnie do drugiego typu Karierowiczów. Młodzi Recydywiści (mniej więcej do 30 roku życia) wliczają czas spędzony placówkach opiekuńczo-wychowawczych w poczet całościowego bilansu życia spędzonego „w więzieniu”. Charakterystyczne jest więc to, że Recydywiści, określając czas bycia pozbawionym wolności, sięgają do pierwszych doświadczeń bycia umieszczonym w instytucji wychowawczej w ogóle – nie tylko więzieniu. Instytucjonalne formy interwencji pedagogicznej stanowią w istocie narzędzie wzmacniające ich tożsamość dewiacyjną oraz dynamizują proces stania się recydywistą.

Do więzienia trafili wcześniej, tzn. odbywali karę pozbawienia wolności jeszcze w zakładach dla młodocianych. Są to Recydywiści posiadający silne związki ze środowiskiem przestępczym (poprzez więzy pokrewieństwa, sąsiedztwa, zamieszkania). Dysponują określoną siecią znajomości i powiązań towarzysko-kryminalnych w obrębie „liczących się”, starszych kryminalistów lub na poziomie rówieśników pretendujących do udziału w zorganizowanych grupach przestępczych lub wspólniczych. Stanowią bardzo zróżnicowaną grupę, jeśli chodzi o ich status w środowisku przestępczym.

Typ 3. „Mimo, że wszystkich moich kolegów po kolei wsadzali po ośrodkach, ja się uchowałem długo na wolności” [28P]

Typ trzeci i czwarty Recydywisty – uczestnika moich badań – to ten, który nie posiada bezpośrednich doświadczeń pobytu w instytucjach w okresie dzieciństwa, a nawet czasie dorastania lub zostaje wychowankiem zakładu poprawczego (tj. instytucji o rygorze *quasi*-więziennym) tuż przed osiągnięciem pełnoletniości (rozdział 3.2).

Poprzez wzrastanie na ulicy, dzielnicy i w sąsiedztwie tzw. środowisk przestępczych posiada bliski kontakt z zaawansowanymi Karierowiczami instytucjonalnymi lub nawiązuje z nimi relacje w sposób intencjonalny. Ten drugi rodzaj relacji dotyczy tych, którzy dorastają poza obrębem „pożądaną” dzielnicy. Wzrastający w „podejrzanych” społecznie, wielkomiejskich enklawach biedy i patologii (Warzywoda-Kruszyńska 2001) młody człowiek podlega intensywnemu treningowi selekcyjnego charakteru kariery instytucjonalnej. Pozostaje w obrębie zainteresowania reprezentantów kontroli formalnej i balansuje pomiędzy „podejrzeniem” a „uznaniem za winnego” (por. Gulczyńska 2013).

Przejawia aktywny udział w działalności kryminalnej, pełni określone funkcje, poprzez które nabywa kompetencje przestępcze – zarówno w obrębie umiejętności, jak i zasobów środowiskowych (tzw. sieci powiązań i znajomości).

Do instytucji resocjalizacyjnej trafia w okresie późnego dorastania. Jego wcześniejsze, osobiste doświadczenia instytucji są incydentalne (np. ucieka z nich).

Typ 4. „To było zawsze dla mnie takie szemrane towarzystwo” [39P]

Ostatni typ Recydywisty to taki, który w okresie dorastania lub wczesnej dorosłości posiada luźne relacje z tzw. środowiskiem przestępczym. Zna – osobiście lub (rzadziej) z widzenia – osoby z dużym stażem instytucjonalnym, jednakże nie pozostaje bezpośrednio w obszarze zainteresowań systemu zapobiegania demoralizacji i przestępczości. Z powodu incydentu przestępczego – mniejszej rangą lub większego kalibru – trafia do więzienia relatywnie późno, tzn. jego pierwszym więzieniem nie jest zakład dla młodocianych.

Często ma to miejsce w czasie ustabilizowanej sytuacji rodzinno-zawodowej. Jest to Recydywista, w przypadku którego trening „do-instytucjonalny” w okresie przed pierwszym wyrokiem kary pozbawienia wolności cechuje się najsłabszą dynamiką w stosunku do poprzednich „typów”.

Oprócz ostatniego typu Recydywisty (najsłabiej wyłonionego w badaniach) bohaterowie mojej książki od dzieciństwa posiadają ukształtowaną „tożsamość podejrzanego”¹ i stanowią obiekt intensywnej i dynamicznej działalności przedstawicieli formalnej kontroli społecznej na rzecz jej udokumentowania, udowodnienia i podjęcia interwencji w postaci umieszczenia w instytucji. Są nimi i ci, którzy, co prawda unikają lub nie podlegają w okresie dorastania bezpośrednio zainteresowaniu systemu zapobiegania demoralizacji, ale pozostają w bliskich lub dalszych relacjach z „już wytypowanymi”. W przebiegu codziennych interakcji z bezpośrednio „wtajemniczonymi” chłoną wiedzę i nabywają kompetencje pozwalające im (w przyszłości) na podejmowanie skutecznych działań adaptacyjnych w warunkach izolacji więziennej.

Trzy pierwsze powyżej zarysowane ścieżki prowadzące mężczyzn z problemem powrotności do przestępczości do więzienia pozostają w silnym i bezpośrednim związku z prawno-społecznym systemem zapobiegania demoralizacji i przestępczości. W konsekwencji działań reprezentantów kontroli formalnej „podejrzani” zyskują status „winnego” i przekraczają progi placówek oraz rozpoczynają swoją karierę instytucjonalną (recydywisty). Liczne i różnorodne doświadczenia pobytów w instytucjach to w istocie proces nabywania i potwierdzania prawno-społecznej tożsamości wielokrotnego przestępcy. Elementem tego procesu są także kompetencje dekonstruowania zbudowanego wizerunku i zarządzania swoją „reputacją” (o czym będzie mowa dalej).

Reasumując, mając na względzie uwarunkowania towarzyszące rozwojowi kariery instytucjonalnej osób powracających do przestępczości, wyróżnić można dwa kryteria różnicujące Recydywistów.

Pierwsze to **charakter doświadczenia instytucji** oraz warunków towarzyszących umieszczeniu w niej Karierowicza. Biorąc to pod uwagę, wyłaniają się dwa odrębne typy osób powracających do przestępczości. W przebiegu kariery instytucjonalnej, rozumianej jako splot warunków determinujących pierwsze

¹ „Tożsamość podejrzanego” to określenie, które przyjąłem za A. Gulczyńską (2013).

doświadczenie więzienia, Recydywiści dzielą się tu na dwie wyraźne grupy: tych, którzy wzrastali w murach instytucji od dzieciństwa lub wczesnego okresu dorastania, i tych, dla których pierwszym i bezpośrednim doświadczeniem była placówka zajmująca wysoką rangę w prawno-społecznym systemie zapobiegania demoralizacji młodzieży lub jednostka penitencjarna (oraz trafili do niej w późnym okresie dorosłości lub wczesnych latach młodości).

Pierwszy typ przestępcy powrotnego to ten, który doznaje właściwości instytucji poprzez jej bezpośrednie i osobiste doświadczenie. Zasób doświadczeń własnych zdobytych od wczesnego dzieciństwa lub okresu dorastania podczas pobytów w placówkach opiekuńczych i wychowawczych staje się źródłem wiedzy o „grze w resocjalizację” w obrębie instytucji resocjalizacyjno-penitencjarnej. Drugi typ Karierowicza zdobywa wiedzę o instytucji w sposób zaoczny (Partycypujący na obrzeżach). W przebiegu kariery instytucjonalnej drogi tych dwóch typów Karierowiczów krzyżują się. Zarówno Karierowicze instytucjonalni, jak i Partycypujący na obrzeżach doświadczają w jednakowy sposób właściwości kariery instytucjonalnej (np. podlegają opisanemu przeze mnie procesowi selekcji), jednakże to, co ich różnicuje, to efekt w postaci umieszczenia (bądź nie) w instytucji. To instytucjonalni Karierowicze i ich doświadczenia stanowią zasadnicze źródło wiedzy o instytucji dla Partycypujących na obrzeżach. Zresztą sami dorastający Karierowicze instytucjonalni są partycypującymi na obrzeżach instytucji, jaką jest więzienie. O nim czerpią wiedzę od innych, bardziej doświadczonych Recydywistów. W ich przypadku także pierwszy pobyt w instytucji stanowi ważny zwrot biograficzny w życiu. Wytypowanie w okresie nieletniości oraz ulokowanie w instytucji definiują przez pryzmat nieuchronności i fatalizmu życiowego. Pierwszemu przekroczeniu bram instytucji w okresie dzieciństwa lub dorastania nadają znaczenie wydarzenia, które to uruchamia bieg kariery, którą trudno będzie im przerwać. Wydarzeniu temu przypisują właściwości reakcji łańcuchowej. Zwłaszcza umieszczenie w placówce prewencyjnej (wychowawczo-resocjalizacyjnej) jest dla tej grupy Recydywistów symboliczną furtką, przekroczenie której powoduje niemożliwość „powrotu” na drogę kariery przebiegającej bez życiorysu nacechowanego licznymi pobytami w instytucjach. Jego zwieńczeniem jest więzienie (najlepszą egzemplifikacją tego sposobu interpretowania swojej sytuacji życiowej jest wypowiedź: „mój najmłodszy brat zaczął [...] Już go zabrali do pogotowia opiekuńczego. [...] Trafi w końcu tu gdzie ja” [18N]).

W obrębie początków kariery instytucjonalnej drugim kryterium podziału będzie **sposób definiowania przyczyny** umieszczenia w instytucji po raz pierwszy. Jeśli Recydywistom w genezie pierwszego umieszczenia w instytucji towarzyszy doświadczenie procesu selekcyjnego (rozdział 3.1.1), to lokują przyczyny trafienia do placówki w swoim zachowaniu. W takim przypadku placówki opiekuńcze (domy dziecka, pogotowia) pełnią funkcję uruchamiającą „kariery instytucjonalną” osób powracających do przestępczości. Inaczej rzecz się ma w przypadku tych, którzy stają się „podopiecznymi” domów dziecka w okresie bardzo

wczesnego dzieciństwa (tj. przed okresem szkolnym). Przyczyn umieszczenia w placówce poszukują w warunkach zewnętrznych, niezależnych od ich właściwości i indywidualnych cech. Otoczenie nie przyjmuje dla nich cech „wrogiego selekcyjnera”. Te dwa typy Recydywistów różnicuje sposób rekonstruowania charakteru doświadczeń wyniesionych z pobytu w instytucji po raz pierwszy w okresie dzieciństwa. Lokujący powody trafienia do placówki w działaniach „selekcyjnerów” na rzecz usunięcia ich jako problemu społecznego z otoczenia (rozdział 3.1.1) charakteryzują swoje doświadczenia w instytucji z okresu nieletniości przez pryzmat „odsiadki”, „zamknięcia” („siedziałem w państwowym domu dziecka przez ponad rok” [6P]). Sytuowanie przyczyn umieszczenia po raz pierwszy w instytucji, mimo jej opiekuńczego charakteru, powoduje, że w narracjach dorosłych Recydywistów pobyt w domu dziecka rekonstruowany jest jako pierwsze pozbawienie wolności i zamknięcie.

Określenia „siedziałem”, „odsiadka” silnie kojarzone są w języku potocznym z odbywaniem kary pozbawienia wolności w więzieniu. Dla osób powracających do przestępczości ma to o wiele szerszy zakres znaczeniowy. Oznacza określony odcinek czasu pobytu w jakiegokolwiek instytucji (bez względu na jej status prawno-formalny i charakter), którego zasadniczym składnikiem jest przymus i sytuacja zniewolenia. „Odsiadką” jest więc ograniczenie lub pozbawienie wolności poprzez umieszczenie w instytucji poza miejscem zamieszkania i wbrew swojej woli – bez względu na wiek „karierowicza” oraz cel towarzyszący pobytowi w placówce. Konfrontacja takiego sposobu definiowania interwencji pedagogicznej przez osoby powracające do przestępczości z założonymi funkcjami modelu sprawiedliwości wobec nieletnich rzuca niezwykle niekorzystne światło na polski system zapobiegania sieroctwu społecznemu i demoralizacji dzieci i młodzieży.

W relacjach z wychowankami personel ośrodków resocjalizacyjnych (a nawet opiekuńczych) posługuje się mniej czy bardziej zawoalowaną siatką pojęciową rzeczywistości izolacji społecznej oraz więziennej „ekonomii punktowej” (wspomniane przeze mnie w rozdziale 3.1 operowanie określeniami „przepustek” za dobre sprawowanie, „raportowaniem” złego zachowania itp.).

Z perspektywy badań nad procesem stawania się recydywistą, pedagogiczna troska, jaka leży u przesłanek działania polskiego systemu przeciwdziałania demoralizacji dzieci i młodzieży (por. Stańdo-Kawecka 2007), przejawiająca się w dużej mierze w wierze w możliwości wychowania nieletnich w obrębie instytucji zamkniętych, jakimi w istocie są ośrodki socjoterapeutyczne, wychowawcze (Granosik i in. 2014) oraz zakłady poprawcze (Chomczyński 2014), w rzeczywistości stwarza warunki dynamizujące kształtowanie się i wzmacnianie tożsamości przestępczej młodych ludzi. Inicjuje proces przestępczej kariery instytucjonalnej, która stanowi zasadniczy i integralny element tożsamości osoby powracającej do przestępczości.

Najbardziej ogólnym wzorem, w jaki układają się opisane w rozdziale ścieżki prowadzące Recydywistów do więzienia, jest ich podział na dwa rodzaje kariery

instytucjonalnej – wczesną i późną. **Wczesna kariera instytucjonalna** to stopniowe i regularne przekraczanie coraz to bardziej „specjalistycznych” instytucji przez odpowiednio wyselekcjonowane osoby. Początki tych instytucji sięgają do pogotowia opiekuńczego/domu dziecka, a kończą się na zakładzie poprawczym w okresie późnego dorastania. Efektem instytucjonalizacji działań otoczenia jest odsiew i podział dzieci i młodzieży (a następnie dorosłych) na „normalne społeczeństwo” i jego renegatów. Uporczywość kariery instytucjonalnej polega na niemożności przerwania przez Recydywistów schematu działań otoczenia w ramach raz uruchomionego procesu selekcyjnego kandydatów do instytucji. Pozbyciu się przez otoczenie nonkonformisty z szeregów „normalnych dzieciaków” (kolejno – „normalnego społeczeństwa”) towarzyszy stan przywracania harmonii, ulga i satysfakcja. Interwencja pedagogiczna to w istocie działania piętnujące, segregujące i eliminujące. W obrębie instytucji wsparcia społecznego nieletni podejmują określone strategie adaptacyjne, z których najbardziej skutecznymi są te, które oparte są na przemocy. Społeczność wychowanków cechuje sztywny podział na sprawców i ofiary. Nawet negocjowanie pozycji neutralnej w środowisku wychowanków placówki resocjalizacyjnej i penitencjarnej to walka o unikanie opresji i nieustające działania na rzecz utrzymania lub podwyższania statusu (por. Chomczyński 2014). Instytucja wychowawcza to przestrzeń władzy i podporządkowania, w obrębie której odbywa się specyficzna sztuka uprawiania negocjacji i autoprezentacji.

Późna kariera instytucjonalna obejmuje bardziej zróżnicowaną grupę osób powracających do przestępczości. Należą do niej bowiem ci, którzy doświadczają niektórych właściwości tej kariery osobiście, podejmując bezpośrednio² konfrontacje z otoczeniem selekcyjnym (z których wyszli „zwyćsko”, poprzez nieumieszczenie w instytucji w okresie dorastania). Posiadają bliskie i silne relacje środowiskowe z podopiecznymi instytucji (są bezpośrednimi świadkami ich doświadczeń), pozyskują od nich wiedzę – w sposób spontaniczny lub intencjonalny. Sami do instytucji trafiają w późnym okresie nieletniości, tj. z pominięciem wczesnych jej szczebli (placówki opiekuńcze i wychowawcze).

Wśród „późnych karierowiczów” są także i ci, którzy w okresie dorastania nie mają bliskich, a na pewno silnych relacji z podopiecznymi instytucji. W ich przypadku katalizatorem ich kariery instytucjonalnej jest fascynacja środowiskiem przestępczym. Karierę instytucjonalną rozpoczynają poprzez intencjonalne nawiązanie bliższych relacji z przedstawicielami „środowiska przestępczego” w okresie późnego dorastania lub dorosłości. Czynnikiem sprzyjającym tej inicjacji są określone właściwości osobowe, jak skłonność do sięgania po środki psychoaktywne, impulsywność, chęć doznania silnych wrażeń itp.

Badania dotyczące wzorców recydywy i rozróżnienie karier przestępczych ze względu na wczesny i późny początek karalności mają swoją ugruntowaną

² Właściwsze byłoby stwierdzenie, że posiadają zaplecze rodzinne, które stanowi inhibitor selekcyjnych działań otoczenia.

pozycję w literaturze prawnej i kryminologicznej. Podkreśla się, że Recydywiści o wczesnym początku zachowań aspołecznych stanowią większy stopień zagrożenia dla porządku prawnego ze względu na dużą częstotliwość aktywności sprzecznych z prawem i popełnianie groźnych przestępstw (Bułat i in. 2007). Z punktu widzenia moich badań stanowisko to znajduje o tyle swoje potwierdzenie, że Recydywiści, którzy rozpoczęli swoją „kariere instytucjonalną” w okresie przed uzyskaniem pełnoletniości, mają stabilną i wyraźną pozycję w środowisku przestępczym, której miarą jest silne uwikłanie w sieci zależności wspólniczych będących rezultatem określonych sojuszy zawieranych w trakcie pobytów w instytucjach wsparcia społecznego. Cechują ich także liczne pobyty w jednostkach penitencjarnych. Z perspektywy nabywania i rozwijania tożsamości recydywisty w ramach „kariery”, której początki sięgają zinstytucjonalizowanej interwencji pedagogicznej, można więc uznać, że wczesny początek zachowań antyspołecznych generuje silny rozwój uprawianego przestępczego stylu życia.

Z drugiej strony ci Recydywiści, którzy doskonale wpisują się w definicję akcentującą zależność pomiędzy wczesną karalnością i nasileniem przestępczości w życiu dorosłym (np. opisywany przeze mnie wcześniej pierwszy typ Recydywisty), nie sytuują się wysoko w strukturze przestępczej. Ich działalność kryminalna nosi znamiona codziennej uciążliwości społecznej. Impulsywność oraz spontaniczność dokonywanych przez nich przestępstw w dużej mierze związana jest z ich cechami osobowościowymi (uzależnienie, zaburzenia osobowości), jednakże te same cechy powodują, że nie znajdują silnego umocowania w środowisku przestępczym. Rozwój ich kariery przestępczej – choć wyraźny i regularnie postępujący – nie sytuuje ich w grupie liderów. Można więc o nich mówić, że ich kariera przestępcza – acz regularna i ugruntowana – nie nosi znamion poważnych problemów kryminalnych (jakim jest np. zjawisko zorganizowanej przestępczości, gangów itp.).

Biorąc pod uwagę uzyskane przeze mnie wyniki badań, problematyczne staje się nadmierne uproszczenie leżące w sposobie formułowania tezy o związku między wczesnym początkiem kariery dewiacyjnej a popełnianiem groźnych przestępstw. W stwierdzeniu zależności pomiędzy wczesną karalnością przestępców i szkodliwością społeczną ich czynów w życiu dorosłym znaleźć można lukę, którą jest brak rozróżnienia charakteru przestępczości na uciążliwą (tj. bezpośrednio odczuwalną społecznie) i zawołowaną pod postacią zorganizowanych grup kryminalnych. W badaniach własnych wyłoniłam bowiem przestępców powrotnych, którzy późno (tj. w okresie średniej dorosłości) wchodziłi na drogę przestępczą i w związku z nią odbywali pierwszą karę więzienia. Kariere instytucjonalną (więzienną) rozpoczynali z określonym bagażem atrybutów (znaczenie w środowisku przestępczym, rozmach finansowy przestępstwa), które sytuowały ich od razu na wysokiej pozycji w grupie innych Karierowiczów. Z racji pełnienia przez nich strategicznych ról w świecie

przestępczości zorganizowanej oraz skali, rozmiarów i zasięgu ich konfliktów z prawem niewątpliwie lokują się w grupie przestępców dokonujących czynów o znacznej szkodliwości oraz silnym natężeniu i gwałtownym (acz późnym) rozwoju kariery przestępczej.

6.2. Wizerunkowe gry Karierowiczów instytucjonalnych

Opisanych powyżej Karierowiczów instytucjonalnych różni wybór podstawowej publiczności dla swoich działań w obrębie pierwszych instytucji penitencjarnych. Ci, którzy byli wychowankami placówek opiekuńczych od wczesnego dzieciństwa, głównymi adwersarzami swoich działań regulujących relacje z otoczeniem czynią personel, natomiast ci, którzy trafili do instytucji w okresie późniejszym oraz w związku ze „swoim zachowaniem”, nastawieni są na budowanie wizerunku dla i w grupie innych wychowanków. Ci pierwsi wcześniej odkrywają „reguły gry w resocjalizację” w instytucji i dlatego personel bywa dla nich publicznością podejmowanych działań również w obrębie „pokonywania miejsca” (rozdział 4.1).

Zasadnicza część spektaklu rozgrywanego w placówce penitencjarnej przez nowo przybyłych dokonuje się jednakże przede wszystkim na potrzeby innych penitencjariuszy. Strategie budowania swojej pozycji w grupie określiłam mianem „pokonywania miejsca”. Jest to niezwykle wrażliwa, wręcz newralgiczna kompetencja instytucjonalnego Karierowicza dla jakości jego procesów adaptacyjnych. Sukcesem tychże jest bowiem umiejętność regulowania relacji z otoczeniem i czerpania z osiągniętej pozycji socjometrycznej wymiernych korzyści z punktu widzenia wieloletnich (aktualnie odbywanej i przyszłych) kar więzienia. Dopiero po „pokonaniu miejsca” Karierowicz koncentruje swoje działania („pokonywanie czasu”) na prezentacji przed personelem „postępów” swojej resocjalizacji. Działania na rzecz **pokonywania miejsca i czasu** określam mianem „oswajania” więzienia. Jest to zdobywanie, a następnie doskonalenie i operowanie określonymi umiejętnościami i kompetencjami, które sprzyjają osiągnięciu określonego statusu oraz podtrzymywaniu go w relacjach z otoczeniem innych penitencjariuszy i personelu.

Zdobywane, doskonalone oraz poszerzane w przebiegu kariery instytucjonalnej przez Recydywistę kompetencje regulowania relacji z otoczeniem pozwalają mu na **tworzenie scenariuszy interakcji potwierdzania i wzmacniania swojego wizerunku w grupie** w każdych warunkach instytucji izolacji społecznej (rozdział IV). Równoległe, Recydywista nabywa umiejętności skutecznego **odczytania oczekiwań personelu penitencjarnego** na rzecz negocjowania definicji siebie jako osoby zresocjalizowanej (rozdział V). Od powodzenia rezultatów tych negocjacji uzależnione są efekty podejmowanych starań na rzecz wcześniejszego opuszczenia zakładu. W istocie jest to sztuka odpowiedniej autoprezentacji

Recydywisty jako osoby zresocjalizowanej³, czyli zasługującej „na szansę” (por. rozdział 3.1.1.1) w postaci powrotu do społeczeństwa.

Znaczącym produktem zaawansowanej kariery instytucjonalnej jest więc swoisty kunszt adaptacyjny polegający na jednoczesnym zarządzaniu swoją reputacją niezłomnego przestępcy i wizerunkiem osoby zresocjalizowanej przed ogółem publiczności, jaką jest cała społeczność więzienna (penitencjariusze i personel). Jest to sztuka operowania określonymi technikami „utrzymania twarzy” oraz stosowania reguł interakcji strategicznej (por. Goffman 1969, 2006, 2011) w celu osiągania wzajemnie wykluczających się dążeń – wzmacniania wizerunku przestępcy-recydywisty i osłabiania go jednocześnie.

„Pokonywanie miejsca” jest ważnym, ale relatywnie niskim etapem kariery instytucjonalnej. Na jego poziomie Recydywista uczy się „zachowywać twarz” przed innymi recydywistami. Na poziomie „pokonywania czasu” zmienia się stawka, o którą toczy się gra. Pula zebranych punktów w grupie współpenitencjariuszy jest wystarczająca. Celem strategicznym gry staje się więc zachowanie dotychczasowej ilości zdobytych punktów oraz zdobywanie nowych – jednak od innych graczy (jakimi jest personel). Na poziomie „pokonywania czasu” zaczyna się gra o punkty, których określona pula stanowić będzie dowód pomyślnie ukończonego procesu resocjalizacji (rozdział 5.2).

6.2.1. Konstruowanie wizerunku Recydywisty w relacjach z innymi Karierowiczami w wymiarze problemów adaptacyjnych do warunków resocjalizacji więziennej i „drugiego życia” instytucji

Podstawowym kryterium różnicującym opisane w rozdziale IV działania Recydywistów są posiadane przez nich kompetencje stratyfikacyjne, które dzielą ich na dwie społeczności: Pokonujący miejsce vs Pokonujący czas. Warunki przyczynowe tego podziału, ich kontekst, strategie oraz rezultaty pozostają w związku z przeobrażeniami struktury i dynamiki współczesnej przestępczości, również tzw. podkultury więziennej.

W czasie pierwszych pobytów w jednostkach penitencjarnych przyjęte przez Recydywistów strategie działań nastawione są na **pokonywanie miejsca**. Przez „miejsce” rozumiem tu dwojaką kategorię warunków towarzyszących izolacji więziennej. Pierwszym, newralgicznym jest grupa innych penitencjariuszy, natomiast drugim – cechy instytucji totalnej. Cechy instytucji totalnej nie stanowią jednakże przestrzeni, której pokonanie zawiera się w sformułowanym przez nowo przybyłych celu działań, ile jest to zbiór czynników (fizycznych, symbolicznych), które potęgują i tworzą surowe ramy dla interakcji grupowych dokonujących się

³ W odniesieniu do wychowanków zakładów poprawczych P. Chomczyński (2014: 296) operuje określeniem „egzamin z postępów resocjalizacyjnych”.

w obrębie ogółu osadzonych. W moich badaniach to właśnie w obrębie grupy innych osadzonych dokonują się zasadnicze procesy adaptacyjne do warunków izolacji więziennej.

Z badań wynika, że najważniejszym i najbardziej strategicznym celem „nowo przyłączających się” do tej grupy jest **zamaskowanie negatywnych emocji**, które są doświadczeniem pierwszego (czasem drugiego jeszcze) pobytu w jednostce penitencjarnej (areszt, zakład karny). Skrywanymi odczuciami jest przerażenie, niepewność i poczucie osamotnienia. Obok wspomnianych wyżej negatywnych emocji dodatkowo silnie odczuwanym przez osadzonych doskonalących swoje umiejętności stratyfikacyjne w grupie innych osadzonych jest „lęk przed lękiem”. Bezpośrednio wiąże się to z przeżywaniem negatywnych emocji powodowanych obawą przed utratą samokontroli i wysoką świadomością tego konsekwencji. Z treningu odbytego w obrębie ośrodków wychowawczych i resocjalizacyjnych w okresie dorastania oraz poprzez partycypowanie na obrzeżach instytucji (rozdział 3.2) Recydywiści wynieśli silne przekonanie o pożądanym i niepożądanym, tj. dyskwalifikujących właściwościach wizerunku prezentowanego w murach jednostki penitencjarnej. Przeobrażenie tych emocji – z lęku na złość – stanowi pierwszy, nadrzędny cel podejmowanych działań Recydywisty na poziomie kariery instytucjonalnej, jaką jest „pokonywanie miejsca”. Umiejętne ekspozowanie i zarządzanie emocjami złości nie sytuuje w poziomie posiadanych kompetencji emocjonalnych więźniów, ale stratyfikacyjnych, rozumianych jako istotny element procesów adaptacyjnych nie do warunków instytucji totalnej w ogóle, ale w obrębie regulacji relacji z otoczeniem innych uczestników (osadzonych) teje.

Psychologowie analizujący problemy funkcjonowania emocjonalnego więźniów sytuują swoje badania w sferze mechanizmów obronnych w warunkach izolacji (i na rzecz przystosowania). W tej perspektywie tłumienie negatywnych emocji w sytuacji doświadczanego stresu powodowanego poczuciem stałego zagrożenia i niemożnością kontrolowania sytuacji (stresorów) wywołuje aleksytymię. Zjawisko wyraża się w nieumiejętności rozpoznawania własnych stanów emocjonalnych, upośledzenia procesów poznawczych niezbędnych do regulacji emocji lub zaburzeń na poziomie procesów świadomej refleksji i zdolności do wyciągania wniosków z doświadczeń emocjonalnych (Wawrzyniak, Chmielewska-Hampel 2009). Wysoki poziom aleksytymii wśród więźniów analizowany jest więc jako forma adaptacji do sytuacji trudnej, jaką jest szeroka sfera deprywacji powodowanych izolacją społeczną człowieka. Autorzy badań (*ibidem*) nad aleksytymią wśród osadzonych (ze zróżnicowanym czasem pobytu w więzieniu) formułują wnioski, że tzw. wyciszenie emocji (które spełnia kryteria diagnostyczne aleksytymii), to w istocie „zamrożenie” emocji będące rezultatem procesów adaptacyjnych do sytuacji ekstremalnie kryzysowej, jaką jest izolacja społeczna.

Zupełnie inne spojrzenie na problematykę emocji u osadzonych, zwłaszcza w początkowym okresie pobytu w warunkach izolacji więziennej, daje interakcyjna analiza zarządzania nimi. Osadzony doświadcza negatywnych emocji, ale

staje się ich intencjonalnym użytkownikiem oraz jest świadomy stratyfikacyjnych wartości, jakie odgrywają w procesach adaptacyjnych, których podstawowym przejawem jest odnalezienie i zajęcie określonego miejsca w hierarchii więziennej (innych penitencjariuszy). W kompetencje zarządzania emocjami przez Recydywistów wpisuje się samoświadomość oraz rozpoznawalność własnych stanów emocjonalnych, szacowanie ryzyka będącego ich udziałem oraz odpowiednie sterowanie nimi polegające na ich przeobrażaniu (z negatywnych na pozytywne).

Przyjęta przeze mnie interakcyjna perspektywa zarządzania emocjami stanowić może specyficzny wkład do rozważań naukowych poświęconych procesom adaptacyjnym w więzieniu, także w perspektywie zjawiska prizonizacji (jego elementów) i postaw więźniów definiowanych przez personel w kategoriach antagonizmów i problemów przystosowawczych.

W myśl rozumienia zjawiska prizonizacji wraz z upływem czasu trwania izolacji więziennej osadzony nabywa coraz większej znajomości wartości i reguł obowiązujących w instytucji totalnej, jaką jest więzienie, oraz wykazuje coraz to większy stopień ich przyswojenia. W literaturze przedmiotu czytamy przede wszystkim, że prizonizacja jest asymilacją kultury więziennej, a w szczególności nieformalnego kodeksu postępowania więźniów. Prizonizacja wpływa na złagodzenie dolegliwości więziennych, służy lepszemu przystosowaniu do warunków izolacji społecznej i przyczynia się do zintegrowania więźnia z grupami nieformalnymi oraz jego bezkrytycznej akceptacji przestępczości (Clemmer 1940).

W perspektywie interakcyjnej procesy adaptacyjne nie są bezkrytyczną asymilacją wartości przestępczo-więziennych, ale stanowią treść nieustannych negocjacji. Są wytwarzane i dekonstruowane w przebiegu działań, w które wkalkulowane są określone cele, pożądane przez osadzonych.

Opracowania poświęcone zjawisku prizonizacji lokują je w procesach de-kulturalizacji i wiążą silnie z podkulturą przestępczą („drugim życiem” instytucji) oraz – zwłaszcza w konsekwencji długoletniego pobytu w warunkach izolacji społecznej i przystosowania się do życia więziennego – z zerwaniem więzi z otoczeniem wolnościowym, wyrażaniem lęku przed opuszczeniem więzienia i koniecznością życia poza jego murami⁴. Prizonizacja może zmieniać osobowość więźniów – zwłaszcza długoterminowych – ale jest zależna od wielu czynników, pośród których wymienia się: dotychczasową liczbę skazujących wyroków, charakter wcześniejszych doświadczeń więziennych oraz stopień identyfikowania się z podkulturą przestępczą (por. Janiszewska-Talago 1980). Badani przeze mnie Recydywiści byli bardzo zróżnicowaną grupą – stanowili ją ci, którzy bardzo silnie identyfikowali się z wartościami podkulturowymi („drugiego życia”), jak również ci, którzy okres fascynacji „grypsowaniem” mieli za sobą lub też tkwili

⁴ Z założeniami tymi polemizuje K. Miszewski (2015: 48) i określa nawet je mianem „mitu efektu prizonizacji” przywołując wyniki badań przeczące zjawiskom określanym mianem prizonizacji (jako konsekwencji długoletniego pobytu w więzieniu) oraz powołując się na wyniki badań własnych przeprowadzonych wśród długoterminowych skazanych.

na jego marginesie lub w opozycji. Byli wśród nich ci, którzy mieli doświadczenie wieloletniej izolacji więziennej. Wszyscy jednak podejmowali działania autowizerunkowe nastawione na opuszczenie więzienia. Analiza działań Badanych nie pozwoliła mi w najmniejszym stopniu zidentyfikować konsekwencji prizonizacji opisywanych w literaturze naukowej, jakimi jest lęk przed funkcjonowaniem na wolności w kontekście bardzo dobrego przystosowania się do warunków życia w więzieniu. Wyjątek stanowili „więzienni karierowicze” – jednakże uważam, że ich strategie zaspokajania psychospołecznych i fizjologicznych potrzeb życiowych analizować należy raczej w perspektywie wieloletniego treningu instytucjonalnego od czasu dzieciństwa i dorastania, który pozbawił ich umiejętności samodzielnego zaspokajania potrzeb, nie zaś procesów prizonizacyjnych⁵. Dodatkowym elementem ich tendencji do podlegania prizonizacji (rozumianej jako doskonałe przystosowanie się do warunków więzienia i lęk przed opuszczeniem go) jest osiągnięty bardzo niski status w świecie przestępczym⁶.

Wynikające z adaptacji obrane kierunki postępowania – definiowane przez personel jako rezultaty prizonizacji – nie muszą oznaczać, że osadzony przyjął więzienne normy za własne. Zachowanie więźnia może wynikać z czystej kalkulacji i dążenia do optymalnego zaspokajania swoich potrzeb (Sykes 1958, Irwin 1981, Goffman 2011). Moje badania wykraczają poza sferę lokowania problemów radzenia sobie z emocjami w procesach przystosowania do istniejących warunków (rozumianych jako prizonizacja⁷), ale sadowią je w sferze aktywnego rekonstruowania rzeczywistości instytucjonalnej. Zarządzający emocjami to aktywny podmiot działający – podejmujący negocjacje z otoczeniem oraz kontrolujący i współtworzący sposoby nadawania znaczeń działań poszczególnych aktorów

⁵ W rozmowach z personelem wielokrotnie spotykałam się z ubolewaniem, że sposób zaspokajania potrzeb osadzonych w istocie ma charakter destrukcyjny i przeczy ideom resocjalizacji. Powoduje bowiem swoiste ubezwłasnowolnienie osób odbywających karę pozbawienia wolności, które można lokować w sferze rozważań o konsekwencjach prizonizacji. Zaspokojenie każdego problemu czy zapotrzebowania zgłaszanego przez osadzonego obwarowane jest rygorystycznymi procedurami organizacyjno-formalnymi. Osadzony przyjmuje status osoby zgłaszającej określone zapotrzebowanie lub brak. Więzienie nie stwarza mu warunków pozwalających na podjęcie aktywności w staraniach na rzecz samodzielnego rozwiązania trudności, dlatego też osobą całkowicie odpowiedzialną za „pomyślne załatwienie problemu” osadzonego staje się personel, zazwyczaj wychowawca. Nerozwiazanie określonej trudności przez osadzonego jest problemem (i zmartwieniem) funkcjonariusza i przedmiotem jedynie jego starań i zabiegów, z których jest rozliczany. Zjawisku temu towarzyszy bardzo wysoka świadomość zarówno wśród funkcjonariuszy, jak i osadzonych. Doskonałą ilustracją tej praktyki jest obserwacja poczyniona przez prof. Monikę Płatek. Była ona świadkiem następującego stwierdzenia osadzonego, którego adresatem był funkcjonariusz: „Panie wychowawco, ma pan problem, bo ja nie mam dowodu”.

⁶ Problem „więziennych karierowiczów” oraz uwarunkowań specyficznego postrzegania rzeczywistości społecznej przez osoby z doświadczeniem pobytu w wielu instytucji wsparcia społecznego i resocjalizacji w okresie dorastania i dorosłości podjęłam w rozdziale 4.3 i 5.1.1.

⁷ Interesującego studium procesu przystosowywania się do warunków więziennych skazanych długoterminowych dokonał K. Miszewski (2015).

– zorientowany nie tyle na „przetrwanie” w instytucji, ile na tworzenie warunków rzeczywistości więziennej. W wytwarzanie owo wpisuje przede wszystkim zajęcie przestrzeni wolnej od opresji ze strony innych. Nowo przybyły stosuje w tym celu dwie strategie – wytwarzania i unikania środowiska opresji (rozdział 4.1.1) oraz (re)negocjowania swojego statusu w grupie (rozdział 4.1.2).

Strategie te różnią się przede wszystkim charakterem publiczności, przed którą rozgrywa się kluczowe partie sceniczne i z których się czyni interaktywną widownię. Dla wszystkich Strategów pokonujących miejsce podstawową publicznością są inni osadzeni. Różnica jest taka, że Wytwarzający środowisko opresji i Unikający go traktują personel jako publiczność pomocniczą, tzn. taką, która nie jest bezpośrednim adresatem działań, ale spełnia strategiczne – pomocnicze i instrumentalne – znaczenie dla osiągania celów. Angażowanie personelu w rolę aktywnej publiczności jest czynnikiem ostatecznie wzmacniającym determinację oraz konsekwencję osiągania zakładanych celów regulowania relacji z otoczeniem i pozyskiwania pożądanego miejsca w społeczności osadzonych (por. Chomczyński 2014).

Strategie pokonywania miejsca dotyczą działań w obrębie przede wszystkim więzienia dla młodocianych i po raz pierwszy karanych (zdecydowanie rzadziej dla recydywistów), jest to bowiem okres pierwszego (czasem drugiego jeszcze) pobytu przestępcy w zakładzie karnym. Początkowo u źródeł działań na rzecz „pokonania miejsca” leżą negatywne emocje będące udziałem pierwszego kontaktu z instytucją penitencjarną, a właściwie społecznością w niej zastaną (jak już wspomniałam właściwości instytucji totalnej pełnią tu rolę jedynie potęgującą ten strach). Podejmowane przez „bojącego się” taktyki w obrębie pokonywania miejsca, stanowią o kompetencjach stratyfikacyjnych. Kompetencje te Recydywista pozyskuje w trakcie treningu „do-więziennego” (rozdział III), a następnie poszerza i doskonali w toku osobistego doświadczenia izolacji więziennej. Początkowo kompetencje stratyfikacyjne służą jedynie stabilizacji socjometrycznej w grupie innych osadzonych. Posiadane przez osadzonych kompetencje są jednakże dynamiczne, tzn. modyfikacji podlegają zarówno cele działań regulujących relacje z otoczeniem, jak i taktyki stosowane w obrębie określonych strategii. Oznacza to, że kompetencje są pogłębiane i uzupełniane nowymi elementami służącymi osiągnięciu innych celów regulowania relacji z otoczeniem.

Reasumując, przez „miejsce”, które jest pokonywane przez Recydywistów, rozumiem dynamiczne procesy obejmujące społeczność współosadzonych w warunkach narzucanych przez cechy instytucji stanowiącej ramy izolacji społecznej. „Miejsce” tworzone jest przez bohaterów interakcji (osadzeni) – adwersarzy, przeciwników, koalicjantów, w końcu zaś publiczność (zaangażowaną i neutralną). U podstaw determinacji, jaka kieruje działaniami początkujących recydywistów penitencjarnych, leży przeświadczenie o bardzo wysokiej stawce. Jest nią osiągnięcie określonej pozycji w grupie, która, jeśli okaże się być niekorzystna, to podczas (potencjalnie) kolejnych pobytów w więzieniu będzie niezmiernie trudna

do renegocjacji. I to właśnie dlatego praca z więźniami młodocianymi oraz w więzieniach dla po raz pierwszy karanych⁸ postrzegana może być przez funkcjonariuszy jako specyficznie problematyczna. Dynamika „pokonywania miejsca” przez początkujących recydywistów nacechowana jest licznymi i nieskrywanymi aktami agresji i przemocy (m.in. Kosewski 1985). Napięcie oraz presja towarzysząca budowaniu wizerunku w relacjach z innymi osadzonymi maleje dopiero na kolejnym etapie kariery instytucjonalnej, jaką jest „pokonywanie czasu” i na którym status socjometryczny jest już w dużej mierze ugruntowany.

O ile Pokonujący miejsce sięgają po strategie stratyfikacyjne zorientowane przede wszystkim na „przetrwanie” w więzieniu – wolne od opresji ze strony innych, to inaczej jest w przypadku bardziej doświadczonych Recydywistów – „rezydentów” więziennych. „Bardziej doświadczonych” – czyli takich, którzy posiadają doświadczenie więcej niż dwóch-trzech pobytów w jednostkach penitencjarnych. Siegają oni co prawda po taktyki, którymi posługiwali się w czasie **pokonywania miejsca**, jednakże odpowiednio je modyfikują i uzupełniają nowymi. Bardziej doświadczeni Recydywiści to ci, którzy **pokonują czas**, a nie miejsce.

Pokonowanie czasu obejmuje swoim znaczeniem o wiele większy repertuar celów niż fizyczne doświadczanie biegu czasu, choć silnie są z nim związane. W odróżnieniu od swoich „młodszych stażem” kolegów mają wysoką (i adekwatną do doświadczeń) świadomość negatywnego bilansu „zmarowanego życia”, tj. długich lat przebywania w warunkach izolacji więziennej. Wraz z rozwojem recydywy poszczególne wyroki więzienia się wydłużają. Związane jest to nie tyle z natężeniem ich działalności przestępczej, ile z prawnymi instrumentami przeciwdziałania recydywie (rozdział 1.1). Litera i praktyka prawa stanowią także na niekorzyść o ich szansach na przedterminowe zwolnienie z więzienia (zob. rozdział 1.1, por. także 5.2). Uzyskanie wolności oraz „zatrzymanie” jej jak najdłużej nabiera dla częstego bywalca więzienia zupełnie innego znaczenia niż dla nowo przybyłych. Determinuje zarówno cele, jak i charakter podejmowanych przez niego działań stratyfikacyjnych na terenie więzienia. Najlepiej ilustruje tę zmianę w stosunku do Pokonujących miejsce wypowiedź Uczestnika badań-pokonującego czas: „Jak byłem tam jeszcze młodociany, to sobie mogłem pozwolić na różne wybryki. Teraz siedzę grzecznie” [18N].

Pokonowanie czasu to silne zorientowanie Recydywisty na „wolność”. Wolnością w więzieniu będą namiastki wolności pozawięziennej (np. określone przywileje korzystania z dóbr „wolnościowych” jednostki w postaci widzeń z bliskimi bez nadzoru funkcjonariusza), w końcu będzie to przeterminowane zwolnienie. To właśnie taka orientacja powoduje, że Pokonujący czas unikają angażowania w swoje działania regulowania relacji z otoczeniem (grupą innych przestępców) personelu w charakterze publiczności, tym bardziej zaangażowanej. Personel pełni

⁸ Na rosnące trudności w relacjach z osadzonymi odbywającymi karę pozbawienia po raz pierwszy wskazywał jeden z funkcjonariuszy w trakcie rozmowy.

u nich rolę widowni innego rozgrywanego spektaklu, jakim jest autoprezentacja osoby zasługującej na więzienne przywileje „wolności” (zob. rozdział 5.2). W przypadku Recydywistów, którzy w program „wizji życia na wolności” (rozdział 5.1.2) nie wpisują prób zerwania z życiem przestępczym, nieangażowanie personelu w rolę aktywnej publiczności wynika również jeszcze z innego powodu. Zwłaszcza dla Recydywistów „porządkujących” relacje z otoczeniem innych osadzonych (przestępców w ogóle) jest to przejaw pragmatyzmu, jakim jest ochrona podejmowanych przez siebie działań w ramach sojuszy wspólniczych. Więzienie nie jest ich „docelową” rzeczywistością, w której szukają miejsca dla swojej zasadniczej sprawczości i efektywności (wyjątek stanowią rezydenci – Więzienni karierowicze). Skupieni są na wytwarzaniu środowiska przestępczego w ogóle – czyli takiego, które posiada swoje znaczenie i wpływy zarówno w obrębie więzienia, jak i poza nim. Życie „wolnościowe” i więzienne w tym kontekście jest silnie z sobą połączone splotami rozmaitych, różnorodnych sieci lojalnościowych czy „długów wdzięczności”. W przestrzeni „pomiędzy” więzieniem a wolnością tworzą się nowe idee przestępcze, które w odpowiednim czasie będą/są urzeczywistniane. O ich mechanizmach pisałam podczas prezentacji rodzajów sojuszy zawieranych na terenie więzienia przez Recydywistów (rozdział 4.2.1 i 4.2.2) oraz ich znaczeniu dla poszczególnej „fazy” odbywania kary pozbawienia wolności (pokonywanie miejsca vs pokonywanie czasu).

Charakter zawieranych sojuszy jest niezwykle istotnym elementem kompetencji stratyfikacyjnych: ich warunkiem, atrybutem, rezultatem oraz celem jednocześnie. Posiadanie sojuszników jest celem, do którego dąży Recydywista, zasobem zwiększającym skuteczność działań oraz determinantem skuteczności określonych taktyk. Charakter zawieranego sojuszu przez Recydywistów w więzieniu jest bardzo czułym wskaźnikiem posiadanych kompetencji stratyfikacyjnych (w tym istotnego ich elementu, jakim jest cel działania). Zarządzanie sojuszami (ich wzmacnianie lub zrywanie) stanowi również istotny element strategii działań Uczestników badań zorientowanych na opuszczenie murów więzienia (rozdział V).

To, że Pokonujący miejsce posiadają niskie kompetencje, które umożliwiają im skuteczną konfrontację stratyfikacyjną z Recydywistami pokonującymi czas, to przede wszystkim naturalny rezultat relatywnie niewielkich zasobów, jakie posiadają⁹. Taktyki Pokonujących miejsce są mniej wyrafinowane i rozbudowane w stosunku do tych, po które sięgają doświadczeni Recydywiści (Pokonujący czas). Taktyki doświadczonych Recydywistów są zmodyfikowanymi taktykami „pokonywania miejsca”, a czynnikiem modyfikującym jest (inny) cel, jaki przyświeca działaniom doświadczonego więźnia. Podstawowymi strategiami

⁹ Wyjątek stanowi Partycypujący przez aktywne wytwarzanie środowiska przestępczego (rozdział 3.2.2.3) stosujący w warunkach więzienia zaawansowane taktyki charakterystyczne dla Pokonujących czas.

stratyfikującymi jest tu porządkowanie i neutralizowanie. W ich obrębie wykorzystywane są wysokie i bardzo wysokie kompetencje regulowania relacji z otoczeniem. Porządkujący posiadają bardzo wysoki i wysoki status socjometryczny w grupie osadzonych w więzieniu, natomiast Neutralizujący – „środkowy”, ale „mocny” i stabilny.

O ile taktyki unikania i wytwarzania środowiska opresji oraz (re)negocjowania swojego statusu stosowane przez Pokonujących miejsce zorientowane są na **budowanie** swojej pozycji w grupie, to stanowiąc wersję zmodyfikowanych technik regulowania relacji (w obrębie strategii neutralizowania) przez Pokonujących czas, przybierają postać defensywnych działań. Jednakże tylko pozornie strategia ta ma charakter defensywny. W istocie recydywista adekwatnie szacuje swoje możliwości do warunków stratyfikacyjnych konstytuujących strukturę osadzonych i obiera cel oraz konsekwentnie go realizuje. Tym celem jest **ochrona** swojej stabilnej pozycji w grupie (najczęściej „bycia pośrodku”), co sprzyja redukowaniu dotkliwości związanych z odbywaniem kary więzienia oraz jest zorientowane na pozyskiwanie określonych przywilejów „wolnościowych” proponowanych przez więzienie (rozdział V). Natomiast w obrębie strategii porządkujących znajdują się działania doświadczonych recydywistów nastawione na **wzmacnianie** istniejącej struktury społecznej przestępców (nie tylko osadzonych, ponieważ zasięg wpływów Porządkujących miejsce wykracza poza mury więzienia). Porządkujący cieszą się bardzo wysoką i wysoką pozycją socjometryczną i zorientowani są na jej ochronę poprzez potwierdzanie rozkładu sił i pozycji w grupie.

Porządkowanie jest strategią ofensywną polegającą na wytwarzaniu struktury władzy i znaczenia w grupie przestępców i utrwalaniu jej. Taktyki „porządkujące” spełniają funkcje zabezpieczania terytorium „doświadczonych” Recydywistów przed niepożądanym wkroczeniem nań osadzonych posiadających niskie kompetencje stratyfikacyjne i/lub regulują ten dostęp. Porządkowanie relacji z otoczeniem przez Pokonujących czas ma – podobnie jak w przypadku strategii stosowanych przez Pokonujących miejsce – na celu tworzenie struktury społecznej, ale nie poprzez jej konstruowanie, ile poprzez **potwierdzenie** jej i wzmacnianie.

Co prawda, więzienie dla recydywistów powinno być przestrzenią, w której niemal wyłącznie „działają” ci, którzy pokonują czas, ale w praktyce dzieje się inaczej. Powodowane jest to „elastycznymi” – z punktu widzenia tożsamości recydywistycznej – kategoriami penitencjarnego definiowania recydywy. W więzieniu dla recydywistów odbywają karę pozbawienia wolności ci, którzy regularnie i stopniowo pokonywali poszczególne szczeble kariery instytucjonalnej, jak i ci, którzy z powodów jedynie prawnej klasyfikacji prawnoformalnej nabyli status recydywisty. Podobnie zresztą rzecz się ma na przykład w więzieniach przeznaczonych dla „pierwszy raz karanych”. Również i tam społeczność osadzonych jest zróżnicowana z powodu uprzednich doświadczeń instytucjonalnych, a przede

wszystkim – umocowań i zależności sojusznicznych w obrębie środowiska przestępczego na wolności¹⁰.

W zależności od etapu kariery instytucjonalnej Recydywistów ze względu na dominację na określonym etapie doświadczania instytucji Pokonujących miejsce lub Pokonujących czas charakter pełnionych ról grupowych oraz atrybutów zajmowanych statusów socjometrycznych mają inne oblicza. Jeżeli wśród Pokonujących miejsce podstawowym narzędziem regulowania relacji z otoczeniem jest agresja i przemoc, to zarówno sprawca, jak i ofiara są osobami dobrze widocznymi i łatwo rozpoznawalnymi. Ofiara doświadcza jawnych form fizycznej przemocy ze strony innych – drastycznych i bezpośrednich ataków. Natomiast w „kulturze” społecznej Pokonujących czas ofiarą jest ten, który nie przeciwstawia się zawłaszczaniu przez innych jego przestrzeni (np. jest wyśmiewany, jest ofiarą kradzieży posiadanych dóbr, wykonawcą poleceń itp.). Miejsce ataków agresji fizycznej zajmują bardziej wyrafinowane w swojej ekspresji postaci przemocy psychicznej. „Gwiazda socjometryczna” Pokonujących czas nie jest bezpośrednim oprawcą, a przyjmuje rolę szarej eminencji. Jest to m.in. działanie strategiczne nastawione na wytwarzanie i podtrzymywanie określonej autoprezentacji w relacjach z personelem oceniającym „postępy” w resocjalizacji.

Działanie taktik porządkujących – w odróżnieniu od neutralizujących oraz tych, które stosowane są przez Pokonujących miejsce – obejmuje swoim zasięgiem i wpływem nie tylko przestrzeń warunków więziennych, ale pełni ważne funkcje regulujące i potwierdzające pozycję w środowisku przestępczym „na wolności”. W tym kontekście opisani powyżej przeze mnie Recydywiści „porządkujący” stanowią współczesną odmianę dawnych grypsujących posiadających wysoką pozycję w strukturze „drugiego życia” instytucji – cieszą się wpływami zarówno w obrębie więzienia, jak i poza nim. Należy jednak zaznaczyć, że „klasyczne” grypsowanie (jako **jedyny** atrybut porządkowania relacji z otoczeniem) nie stanowi o wpływach i autorytecie w świecie pozawięziennym. W zależności od formułowanych celów taktyki stratyfikacyjne służą więc osiągnięciu pożądanej pozycji w więzieniu lub w więzieniu i poza nim jednocześnie (zob. rozdział 4.2). Tak więc, **kompetencje stratyfikacyjne** recydywistów przebywających w zakładzie karnym są w istocie kompetencjami osiągnięcia pozycji w środowisku przestępczym. Zdobycie pożądanej pozycji socjometrycznej na poziomie więzienia stanowi element szerszych działań stratyfikacyjnych w społeczności przestępczej w ogóle. Element, ale nie czynnik wystarczający sam w sobie, jeśli by próbować analizować tę zależność przez pryzmat „efektu Mateusza” (Sztompka 2005). Innymi słowy – uzyskanie wysokiej pozycji w jednej hierarchii, np. prestiżu czy władzy na poziomie stratyfikacji społecznej w warunkach więzienia, nie daje możliwości uzyskania wysokiej pozycji w innej strukturze (środowisko

¹⁰ Identyfikowanie przez Recydywistów „siebie” i „innych” przedstawiłam w części poświęconej podwójnej diagnozie (rozdział 3.1.1.2).

przestępcze w ogóle). Owa płynność pozycji miała swoje miejsce przed głębokimi przeobrażeniami środowiska przestępczego, którego podkultura więzienna stanowiła istotny element¹¹.

Ponadto, stosowanie taktyk zorientowanych na budowanie swojej pozycji **jedynie** w obrębie zakładu karnego można traktować także dwojako. Po pierwsze, jako przejaw niskich kompetencji stratyfikacyjnych (charakterystycznych dla rozpoczynających karierę penitencjarną recydywistów), a po drugie, jako rezultat wysokich kompetencji adaptacyjnych do warunków izolacji więziennej tych, którzy posiadają niską pozycję w środowisku przestępczym w ogóle (tzw. więzienni karierowicze).

Analiza działań stratyfikujących (się) Recydywistów podejmowanych w warunkach izolacji więziennej pozwala mi naszkicować strukturę stratyfikacyjną przestępców. Konstytuują ją trzy typy członków społeczności: liderzy, „pośrodku” i ofiary. W odniesieniu do analiz środowiska więziennego osadzonych podział ten nie zaskakuje, chociażby z tego względu, że odzwierciedla „socjometrię” charakterystyczną dla „klasycznej” podkultury więziennej (np. Moczydłowski 1991, Kosewski 1985 i inni). Współcześnie, w obrębie nieformalnej struktury społecznej więźniów dokonały się tak poważne przeobrażenia, że nie należy analizować zróżnicowania „znaczeniowego” osadzonych z zastosowaniem „klucza” podkultury więziennej charakterystycznej dla okresu sprzed transformacji ustrojowej. Zresztą najlepszym potwierdzeniem są słowa jednego z Uczestników moich badań, wysoko osadzonego w nieformalnej strukturze więźniów i zorganizowanego środowiska przestępczego – w więzieniu i na wolności: „świat przestępczy się rozwinął jak gospodarka. Liczą się teraz inne wartości i inni ludzie niż za komuny” [N14].

Zmieniły się uwarunkowania oraz funkcje, ranga i przestrzeń więzienna, jaką dysponują osadzeni pozyskujący niską, „pośrodkową” i wysoką oraz bardzo wysoką pozycję socjometryczną w nieformalnej strukturze więźniów. Budowanie statusu w grupie osadzonych to odpowiednie zarządzanie zasobami – nie tylko wytwarzanymi w więzieniu na potrzeby stratyfikacji, ale posiadanymi w środowisku wolnościowym. To te drugie stanowią podstawowy warunek pozycji, jaką przyjmuje osadzony regulujący relacje z otoczeniem w warunkach więzienia (i poza nim).

Z jednej strony zjawisko to można analizować przez pryzmat wyraźnego upadku tzw. podkultury więziennej, z drugiej jej nowego oblicza. Penitencjarystom od

¹¹ Słuszność tej konstatacji potwierdza wypowiedź jednego z Badanych: „Kiedyś na wolności było tak, że ktoś kto grypsował w więzieniu, to w świecie przestępczym każdy się mu uklonił... na wolności. Miał zaufanie i liczył się w środowisku. A teraz nie [...]. Teraz jesteś mocny we więzieniu, ale musisz też coś sobą udowodnić na wolności. [...] to co, że jesteś mocny we więzieniu, skoro na wolności jesteś nikim... niczym. Żebyś się liczył we więzieniu musisz się liczyć na wolności... odwrotnie mniej yy chociaż... może być i tak, że we więzieniu nie rzucasz się w oczy, a na wolności jesteś prawdziwy bos, tylko... zajmuje się taki ktoś takim yy no...robi tylko sam interes i ma tylko swoje bliskie grono współników, tak? [11N].

zawsze towarzyszyły dylematy o to, czy „drugie życie” w więzieniu jest konstruktem instytucji (w związku z deprivacjami psychospołecznymi), czy naturalnym elementem środowiska przestępczego w ogóle (Waligóra 1974, Jędrzejczak 1996, Ciosek 1995, 2003). Wydaje się, że współczesne „drugie życie” stanowi obiektyw, przez który można dokonać obserwacji dynamiki i tendencji przeobrażeń współczesnej przestępczości – zarówno w obrębie jej struktury, jak i kultury. Nie mam wątpliwości co do tego, że motorem napędowym „drugiego życia” w więzieniu dla recydywistów jest szeroki kontekst kultury i struktury przestępczej w ogóle. Pozycja socjometryczna recydywisty w więzieniu jest uzależniona od pozycji społecznej, jaką zajmuje poza więzieniem. Jest to bardzo wyraźna korelacja. O ile kiedyś w więzieniu można było niezależnie od świata „wolnościowego” zbudować pozycję osoby silnej i znaczącej „socjometrycznie” oraz było to wystarczającym fundamentem dla dobrego statusu w środowisku przestępczym w ogóle, to współcześnie owa jednokierunkowa transmisja nie jest możliwa. Zbudowanie silnej pozycji w zakładzie karnym co prawda nie jest czynnikiem wystarczającym samym w sobie, by wyjść z niego i się móc „liczyć” na wolności, ale określone działania stratyfikujące w społeczności więzienia (w obrębie sojuszy poplecnicznych i wspólniczych) stanowią podwaliny dla konstytuowania swojej pozycji społecznej w środowisku przestępczym (na wolności).

Cele wyznaczane przez osadzonych oraz posiadane kompetencje ich osiągnięcia dzielą recydywistów na trzy podstawowe „statusy” socjometryczne. W odniesieniu do społeczności „pokonujących czas” zaryzykuję sporządzenie następującego szkicu ról i pozycji społecznych w grupie osadzonych recydywistów:

Dzisiejsi outsiderzy (ofiary) nie są poszkodowanymi w „klasycznym” definiowaniu członków społeczności więziennej, jaki znajdziemy w opracowaniach poświęconych problematyce podkultury (np. Moczydłowski 1991, Kosewski 1985). Przede wszystkim – o czym pisałam wcześniej – zmieniły się formy degradacji. Bezpośrednia i „otwarta” przemoc zastąpiona została zawłaszczaniem przestrzeni materialnej tej grupy osadzonych. Podtrzymującą i wzmacniającą ich „podrzędny” status w grupie jest zarządzanie ich autonomią i sprawczością przez resztę osadzonych (choćby tzw. wysługiwanie się lub lokowanie w roli obiektu rozładującego negatywne emocje). Miejsce „frajerów”, „szwajcarów”, a nawet „festów” zastąpili „pośrodkowi”. Cieszą się oni stabilną autonomią i dobrą pozycją socjometryczną. Stanowią bardzo zróżnicowaną grupę recydywistów – tak pod względem pozycji w środowisku przestępczym „na wolności”, posiadanych zasobów materialnych, jak i atrybutów związanych z tzw. stażem więziennym. W grupie tej znajdują się ci, którzy nigdy nie deklarowali związków z podkulturą więzienną lub posiadali w niej wysoki status, ale wycofali się z jej „szeregów” – w sposób mniej czy bardziej „formalny”, ostentacyjny. Ich status „więzienny” odzwierciedla również pozycję w świecie przestępczym na wolności. Liderami oraz innymi „znaczącymi” wśród osadzonych recydywistów są ci, którzy posiadają kumulację atrybutów, tj. staż więzienny, rangę w środowisku przestępczym,

zasoby materialne oraz – przede wszystkim bogatą sieć popleczników i sojuszników. Ich działalność w pierwszej kolejności przebiega na poziomie współzależności sojusznicznych (tzw. długów wdzięczności i przysług „lojalnościowych”¹²).

Wszyscy recydywiści „odgrywają” przed personelem rolę „zasługujących na wolność” (lub zasługujących na „wolnościowe” przywileje więzienne). W rozwoju kariery instytucjonalnej strategii charakterystyczne dla Pokonujących miejsce są odpowiednio modyfikowane przez Pokonujących czas i dodatkowo uzupełnione o nowe, pozwalające na zarządzanie publicznością, jaką jest personel.

6.2.2. Zarządzanie „regułami gry” więziennej resocjalizacji

Truizmem jest stwierdzenie, że pojęcie „osoby zresocjalizowanej” (czyli efektu procesu resocjalizacji) nie znajduje jednoznacznego określenia w literaturze naukowej oraz w pracy instytucji wychowawczych. Samo zdefiniowanie resocjalizacji (zwłaszcza penitencjarnej) przysparza trudności i jest w różny sposób ujmowane przez polskich naukowców.

Barbara Stańdo-Kawecka (2010), podejmując krytyczną analizę sposobów ujmowania resocjalizacji, formułuje swoisty zarzut abstrakcyjnego, „życzeniowego” kierunku rozważań twórców współczesnych definicji, pisząc m.in., że „autorzy prezentujący wyrafinowane filozoficznie i pedagogicznie koncepcje resocjalizacji skazanych sami przyznają, że w praktyce ich realizacja jest niezwykle trudna” (*ibidem*: 113). „Płynność” resocjalizacji powoduje – zdaniem autorki – powściągliwość ustawodawcy w posługiwaniu się terminem „resocjalizacja” w ostatnim kodeksie karnym wykonawczym, co „kontrastuje z dużą liczbą publikacji na temat resocjalizacji skazanych, jakie ukazały się w ostatnich latach. Liczne prace pisane głównie przez pedagogów, ale także przez niektórych prawników, przepełnione są »resocjalizacją« odmienianą przez wszystkie przypadki [...] Choć poszczególni autorzy różnie definiują »resocjalizację«, to wielu z nich łączy przypisywanie resocjalizacji dalekosiężnych celów” (*ibidem*: 108). Zweryfikowanie celów resocjalizacyjnych zdaje się być niemożliwe, jako że „dalekosiężne cele” nie są nastawione na urzeczywistnienie w czasie pobytu wychowanka w instytucji. Zadaniem instytucji resocjalizacyjnej jest więc szacowanie postępów resocjalizacji w postaci arbitralnego stwierdzenia, czy wychowanek jest w stanie urzeczywistnić realizowane w „teorii” (czyli w obrębie instytucji) zachowania zgodne z zasadami współżycia społecznego (poza obrębem instytucji), czy też nie.

Wątpliwości w sposobie ujmowania resocjalizacji i formułowania jej celów budzi szczególnie to, że zakłada się uspołecznienie jednostki w warunkach izolacji społecznej. Resocjalizacja w warunkach instytucji izolacji społecznej

¹² Cechą wspólną obu rodzajów sojuszy nie jest odwoływanie się do solidarności czy przynależności, ale reguła „coś za coś”.

(jakimi w istocie są placówki resocjalizacyjne dla młodzieży, zakłady poprawcze i jednostki penitencjarnej) jest więc swoistą wiarą w możliwości nauki człowieka poprawnego życia w społeczeństwie poprzez odizolowanie go od tegoż. Porównać można to do sytuacji, w której trenuje się osobę do maratonu poprzez wyposażenie jej w poradnik książkowy na temat technik szybkiego biegania. Tak rozumianej praktyce prawno-społecznej nastawionej na resocjalizację instytucjonalną nieletnich i dorosłych przestępców Marek Konopczyński (2014: 10) nadaje znaczenie hipokryzji kulturowo-cywilizacyjnej wynikającej z zasad poprawności politycznej. Resocjalizację w obrębie instytucji sytuuje w obszarze postulatów społecznych i pedagogicznych niemożliwych do spełnienia.

Mając na uwadze „płynność” i formułowanie na wysokim poziomie ogólności celów, jak również sposobów ich osiągnięcia i szacowania efektów pracy resocjalizacyjnej oraz uwzględniając współczesne, ogólnoswiatowe tendencje w podejściu do traktowania osób pozbawionych wolności, polski ustawodawca rezygnuje z „resocjalizacji” jako zasadniczej kategorii funkcji, jaką ma do spełnienia kara więzienia (Stańdo-Kawecka 2010). We współczesnym dokumencie określającym cel wykonywania kary pozbawienia wolności (art. 67 § 1 kk w z 1997 r.) ustawodawca wskazuje na „wzbudzanie w skazanym woli współdziałania w kształtowaniu jego społecznie pożądanego postaw, w szczególności poczucia odpowiedzialności oraz potrzeby przestrzegania porządku prawnego i tym samym powstrzymania się od powrotu do przestępstwa”. Mimo, że w treści tego kluczowego przepisu nie pojawia się termin „resocjalizacja”, to występuje on w kilku innych przepisach kodeksu, dotyczących dokonywania ocen okresowych postępów skazanego w resocjalizacji (art. 76 § 1), uczestnictwa określonych podmiotów w prowadzeniu działalności resocjalizacyjnej (art. 38 § 2) oraz kierowania recydywistów penitencjarnych do zakładów karnych dla skazanych odbywających karę po raz pierwszy, jeśli przemawiają za tym szczególnie względy resocjalizacyjne (art. 86). Także w ustawie o służbie więziennej (Dz.U., nr 61, poz. 283 z późn. zm.) znajduje się zapis świadczący, że prowadzenie „działalności resocjalizacyjnej” wobec osób skazanych na karę pozbawienia wolności zajmuje znaczące miejsce wśród podstawowych zadań zawodowych SW.

Pomimo problemów, jakie naszkicowałam powyżej, oraz wyraźnych przeobrażeń w sposobie nadawania znaczenia „resocjalizacji penitencjarnej” w teorii prawa i refleksji pedagogicznej pojęcie to ma swoją ugruntowaną pozycję zarówno w metodyce penitencjarnej, jak i świadomości społecznej więźniów. Analiza wyników badań prezentowanych przeze mnie w tym opracowaniu pozwala sądzić, że kategorie „resocjalizacji” i „osoby zresocjalizowanej” wszechobecne są w codziennej sztuce uprawianych negocjacji pomiędzy recydywistami i personelem.

Jednym z przejawów zaawansowanej kariery instytucjonalnej jest umiejętność identyfikowania przez Recydywistów zasobów oraz gromadzenia odpowiednich dowodów stanowiących kluczowe kategorie dla szacowania gotowości do opuszczenia przez nich więzienia i poprawnego funkcjonowania w rolach społecznych.

Jest to więc zdobywanie oraz potwierdzanie i odpowiednie zarządzanie dowodami zmiany oraz warunkami, które sprzyjać będą podtrzymywaniu tejże (tj. powstrzymaniu się od przestępczości). Dokonuje się więc swoista gra (będąca istotnym elementem „pokonywania czasu”), w której Recydywiści dokonują autoprezentacji siebie w relacjach z personelem szacującym postępy resocjalizacji.

Badani znajdują się w swoistym potrzasku i są zmuszeni dokonywać określonych wyborów. Im wyższe kompetencje stratyfikacyjne posiada Recydywista, tym mniejsze dylematy towarzyszą podejmowanym strategiom „zachowania twarzy” przed zróżnicowaną publicznością. Z jednej strony bowiem Recydywista musi operować technikami autoprezentacji siebie w przebiegu regulowania relacji z otoczeniem współpenitencjariuszy (podtrzymywania lub renegocjowania swojej pozycji), z drugiej dbać o reputację zasługującego w oczach personelu na określenie mianem zresocjalizowanego. Jak już wspomniałam w rozdziale wcześniejszym, porzuca lub modyfikuje niektóre taktyki stosowane w obrębie „pokonywania miejsca” na rzecz osiągania nowych celów oraz poszerza publiczność swoich działań o personel. Zmianę tę dokumentuje także P. Chomczyński (2014) w odniesieniu do wychowanków zakładów poprawczych. W pierwszym okresie pobytu mamy do czynienia ze strategiami adaptacyjnymi zorientowanymi na budowanie swojego wizerunku nawet kosztem niekorzystnej autoprezentacji przed personelem oceniającym postępy resocjalizacji (por. rozdział IV, Chomczyński 2014). Widownią są inni współwychowankowie/współpenitencjariusze, którzy są świadkami spektaklu osoby, która się „nie daje” i „którą niełatwo złamać” (por. także Gulczyńska 2013). Im bliższa perspektywa opuszczenia placówki (obliczana przede wszystkim długością pobytu w niej, a w przypadku recydywistów formalno-prawnymi możliwościami ubiegania się o przedterminowe zwolnienie), tym taktyki autoprezentacji podlegają przeobrażeniom i większe znaczenie udziałowi w roli publiczności przypisywane jest personelowi instytucji. Powyżej sygnalizowanemu zjawisku służą metody resocjalizacji oparte na przesłankach tzw. ekonomii punktowej.

Ekonomia punktowa jest systemem oddziaływań instytucjonalnych, które w podręcznikach resocjalizacji analizowane są w obrębie koncepcji behawioralnych (Pospiszyl 1990). Najogólniej można jej istotę ulokować w systemie działań instytucjonalnych (resocjalizacyjnych), które zorientowane są na wyjaśnianie zewnętrznych form zachowań osób przestępczych. „Cała ich aparatura pojęciowa i metodyczna dokonuje analizy, oceny i korekcji tego wszystkiego, co jest zauważalne i rozpoznawalne” (Konopczyński 2014: 64). Analiza doświadczeń (dylematów oraz rozwoju tej metody w resocjalizacji) dokonana przez Kazimierza Pospiszyla (1990) zdaje się przeczyć wrażeniu, że reguły ekonomii punktowej wydają się być przejrzyste, a zasady naliczania punktów zobiektywizowane. Autor przywołuje różne praktyki stosowania tej metody¹³ i na ich podstawie

¹³ Metoda ta zyskała swoją popularność w latach 60. w Stanach Zjednoczonych. Stosowano ją z powodzeniem w terapii dzieci z autyzmem (jako konsekwencji dziecięcej schizofrenii), a następ-

analizuje jej walory wychowawczo-terapeutyczne oraz trudności i sposoby ich przezwycięzania. To personel wartościuje i przypisuje określonym zachowaniom wychowanka daną liczbę „punktów”, a przecież każdy człowiek posiada własną filozofię dotyczącą stopnia ważności różnych przejawów zachowania. Stąd zalecenia, by w toku dyskusji personelu resocjalizacyjnego powstała „hierarchicznie ustrukturalizowana lista względnie jednorodnych objawów zachowania, za które wychowanek otrzyma nagrody oraz takich przejawów postępowania, za które zostanie ukarany” (*ibidem*: 119). Ważnym elementem ekonomii punktowej jest dokumentowanie i wizualizowanie „zarobionych” przez wychowanków punktów (w odniesieniu do nieletnich były to najczęściej żetony, karty itp.). Rezultatem tak realizowanej terapii behawioralnej w resocjalizacji jest lista „wzmocnień, czyli przedmiotów i czynności, które można kupić za zarobione punkty” (*ibidem*: 123) i które są dla niego dobrem pożądanym, atrakcyjnym. U podstaw mechanizmu „działania” ekonomii punktowej leży więc kara i nagroda oraz przypisywanie im szczególnej roli w procesie resocjalizacji.

Podobnej praktyce wychowawczej M. Konopczyński nadaje miano archaicznych form instytucjonalnego przymusu „opartego na zbankrutyzowanej wizji resocjalizacji behawioralnej polegającej na stosowaniu kar i nagród regulaminowych” (*ibidem*: 179). Badania własne pokazują, że to właśnie przesłanki ekonomii punktowej stanowią podstawową formę presji i sposobu kształtowania motywacji osób osadzonych do pracy nad zmianą w obrębie współczesnych więzień. „Dodatkowo” punktowane są określone zachowania (w postaci wniosków o nagrody), a „ujemnie” inne (przyjmujące postać wniosków o ukaranie). Ostateczny bilans „punktów” wraz z dodatkowymi „dowodami” zmiany stanowią punkt wyjścia dla starań osadzonych o przywilej wcześniejszego opuszczenia więzienia, jako osoba „rokuje” na powstrzymanie się przed przestępczością (rozdział 5.2). Poznanie i stosowanie reguł gry „w resocjalizację więzienną” w oparciu o zbieranie punktów (wniosków o nagrody) i unikanie sytuacji, w której te punkty są odbierane (wnioski o kary), wpisuje się w kompetencje Karierowicza instytucjonalnego, które wykorzystuje na etapie strategii pokonywania czasu.

Opisane w rozdziale 5.2 strategie autoprezentacji rozumiem jako przejaw przyjmowania przez Recydywistów reguł więziennej gry „w resocjalizację” poprzez zarządzanie formalno-więziennym dyskursem resocjalizacyjnym. Język autoprezentacji osadzonego nie jest bowiem językiem recydywisty. Jest przyswojonym przez niego w kontaktach z personelem resocjalizacyjnym sposobem opisu swojej (dewiacyjnej) sytuacji życiowej¹⁴. Doskonale więc wie, że jeśli odbywa

nie w pracy z osobami chorymi na schizofrenię. Ta forma pracy została kolejno zaadoptowana przez instytucje resocjalizacyjne dla młodzieży.

¹⁴ Jest to język, za pomocą którego resocjalizowany „dewiant” komunikuje się z tzw. normalnym społeczeństwem i jest produktem wieloletniej, instytucjonalnej resocjalizacji (pisałam o tym także podczas omawiania problemów towarzyszących zbieraniu przeze mnie materiału empirycznego). Jako kompetencja Karierowicza instytucjonalnego pojawia się na długo przed osadzeniem

karę pozbawienia wolności za przestępstwa z użyciem przemocy, nie może auto-prezentować się jako osoba przewidywalna, zrównoważona i świadomie kierująca swoim zachowaniem. Więzienna autoprezentacja to opis siebie jako osoby, która jest zniewolona impulsywnością, własną gwałtownością, nieobliczalnością, oraz eksponowanie świadomości tych cech – co więcej – podjętej nad nimi pracy, które w przyszłości będą stanowić o sukcesie powstrzymywania się przed aktywnością kryminalną.

Oficjalny dyskurs prawno-resocjalizacyjny niejako stoi na straży, a nawet „zabrania” sytuować „skruszonemu” przestępcy przyczyny swojej przestępczości w innych właściwościach, jak premedytacja, odpowiedzialność i wyrachowanie. W procesie treningu instytucjonalnego Recydywiści uczą się oficjalnej nomenklatury resocjalizacyjnej i nie negocjują znaczeń, jakie ona narzuca, ile aktywnie włączają się w jej nurt, wchodzą w role świadomych użytkowników dyskursu resocjalizacyjnego. John P. McKendy (2006) formułuje nawet tezę, że narzucany więźniom język instytucji, który jest podstawowym narzędziem wartościowania ich doświadczenia, w istocie jest ważną przyczyną niemożliwości podjęcia przez nich rzeczywistej pracy nad własną biografią oraz zrozumienia prawdziwych warunków i przyczyn swojej aktywności życiowej. Stawiam więc tezę, że jest to jeden z kluczowych i najważniejszych elementów tzw. pozornej resocjalizacji (por. Konopczyński 2013, Urban 2010a). Zjawisko to wyraża się adaptacją do warunków instytucji poprzez zarządzanie panującą w niej retoryką opisu rzeczywistości społecznej i własnej sytuacji życiowej (por. także Sykes 1958, Goffman 2011).

Recydywista znajduje się w potrzasku „resocjalizacji”. Z jednej strony autoprezentacja siebie zasługującego na wolność to wymóg, jaki stawiany jest mu przy staraniach o przedterminowe zwolnienie. Stosunek do swojej aktywności przestępczej zwłaszcza tej, która bezpośrednio doprowadziła go do więzienia, stanowi zasadniczy przedmiot zainteresowania sądu penitencjarnego (czy kandydat na przedterminowe zwolnienie przejawia skruchę? Czy rozumie swoje czyny? Czy wie, jaką krzywdę wyrządził otoczeniu?). Wobec tego Uczestnicy moich badań przyjmują określone strategie autoprezentacji siebie jako „osoby, która żałuje i która się zmieniła”, a właściwie takiej, która posiada cechy (wypracowane podczas resocjalizacji więziennej), powstrzymujące ją przed kolejnymi „pokusami” przestępczego życia i wyrządzania krzywdy społeczeństwu.

Z drugiej strony istnieje jeszcze inny kontekst rozgrywki „w resocjalizację”. Jest to rodzaj gry toczącej się pomiędzy bardzo świadomymi graczami, jakimi

w więzieniu. Badania przeprowadzone w zakładach poprawczych każą sędzi P. Chomeczyńskiemu (2014: 296), że wychowankowie, zwłaszcza z bagażem wielu pobyków w placówkach, „przejmują od personelu sposób widzenia rzeczywistości i własnego w niej udziału. Namacalnym efektem oddziaływań jest choćby inkorporacja przez podopiecznych resocjalizacyjnego języka opisu tego wszystkiego, co ich dotyczy, a co buduje ich matrycę spostrzeżeniową. Podopieczni sami siebie opisują jako »niegrzecznych«, »niedobrych«, swoje działania jako »szkodliwe«, »brutalne«, a przemiany, jakie zachodzą w ich świadomości jako »pożądane«, »wartościowe«”.

są recydywiści i personel instytucji. Paradoksalnie, recydywista nie obawia się oskarżenia o mistyfikację, ponieważ jest już zdemaskowany na starcie tej gry i doskonale o tym wie. Jest przecież osobą z gruntu „niewiarygodną społecznie”, nie zasługującą na zaufanie. Mimo to podejmuje starania i próby pokonania tych trudności poprzez modyfikowanie strategii gry. Nie zawsze towarzyszy temu jednak wyrafinowanie i fałszywa fasada gry scenicznej recydywisty autoprzentującego się jako tego, który zasługuje na wolność, ponieważ się „zresocjalizował”. Niektórzy Recydywiści rzeczywiście przejawiają głęboką wiarę we własną przemianę i nawet, jeśli definiują ją operując sloganami resocjalizacyjnymi (np. „jestem lepszym człowiekiem”, „zrozumiałem, ile krzywd wyrządziłem”, „zrobię wszystko, by już nie krzywdzić innych”), przez co w istocie osłabiają swoje przekazy autoprzentacyjne, to cechuje ich optymizm i poczucie silnej determinacji w walce o to, by nie wrócić do więzienia po raz kolejny.

Powstrzymywanie się od popełniania przestępczości przez badanych przede wszystkim Recydywistów to w istocie powstrzymywanie się przed zachowaniami ryzykownymi, które mogą stwarzać niebezpieczeństwo powrotu do więzienia. Obierane strategie w tym zakresie oraz próby oceny ich skuteczności stanowią przedmiot moich rozważań w kolejnym rozdziale.

6.3. Strategie powstrzymywania się Recydywistów przed powrotnością do przestępczości

Pułapem kariery instytucjonalnej Recydywistów jest osiągnięcie stabilnego i silnego prawno-społecznego statusu wielokrotnego przestępcy. Oczywiście „sukces” zaawansowanej kariery działa na niekorzyść Recydywisty. Zyskuje prawno-społeczny status osoby „zawsze podejrzanej” oraz „z reguły winnej”. Im wyższy szczebel formalnej kariery instytucjonalnej pokonuje, tym mniejszą wiarygodnością prawno-społeczną zaczyna dysponować.

Status „niewiarygodnego” Recydywisty zyskuje nie tylko w perspektywie relacji z reprezentantami formalnej kontroli społecznej i świata „normalistów”, ale również w obrębie „sobie podobnych” (recydywistów). To m.in. ten czynnik stanowi o trudności zerwania relacji ze środowiskiem przestępczym (decyzja recydywisty jest poddawana w wątpliwość i traktowana w kategoriach pozoru i tymczasowości).

„Niewiarygodność” w sensie prawnym i wymiarze codziennych relacji społecznych stanowi czynnik towarzyszący całemu życiu Recydywistów i staje się podstawowym elementem nadawania definicji ich wszelkiej aktywności. Recydywiści są niewolnikami statusu zasadniczego w ten sposób, że automatycznie (i niejako z „urzędu”) przypisywane są im statusy pomocnicze (por. Becker 2009). Status ten jest narzędziem w ręku reprezentantów formalnej kontroli społecznej – w przypadku popełnionych w okolicy zamieszkania byłego więźnia przestępstw

organy ścigania „zarządzają” wizerunkiem recydywisty, tzn. osoby „z gruntu podejrzaney”, a nawet „z reguły winnej” poprzez używanie go na przesłuchanie w sprawie.

W biografiach Recydywistów odnaleźć można wiele rzeczywistych prób przerywania (i przerwania na długi czas) swojej kariery instytucjonalnej. W praktyce były to kilkumiesięczne lub kilkuletnie okresy pozostawania na wolności. Sukcesom dłuższych stanów wolności towarzyszyły określone warunki, jak założenie rodziny, pozostawanie w silnym związku emocjonalnym z kobietą oraz jednocześnie osłabienie lub zerwanie kontaktów z tzw. środowiskiem.

Recydywiści mają wysoką świadomość warunków, jakie są niezbędne do utrzymania się na wolności. Nie ma jednego, dominującego – jest to splot okoliczności i czynników warunkujących powodzenie. Czynniki te tkwią w zasobach indywidualnych (zdobytych podczas pobytu w więzieniu) i zapleczu środowiskowym (osób znaczących). Posiadanie tylko jednych z nich obarczone jest dużym bagażem ryzyka i jest niewystarczające dla skutecznych prób utrzymania się na wolności.

Powszechnie akcentowana „praca zarobkowa” byłych więźniów jako najważniejszy determinant ich zdolności readaptacyjnych¹⁵ nie znalazła potwierdzenia w moich analizach decydujących czynników, które pozwalają recydywiście przerwać karierę instytucjonalną (penitencjarną). Nie deprecjonuję znaczenia pracy, ale w badaniach własnych ustaliłam, że praca zarobkowa więźniów po opuszczeniu zakładu karnego ma znaczenie **tylko** pośrednie (stanowi jeden z **dotatkowych** bodźców) dla sukcesu utrzymania się na wolności. Najważniejszy czynnik tkwi w posiadanym wsparciu emocjonalnym w postaci rodziny (jaką zakłada recydywista na wolności). Jest to czynnik, który sytuuje w obszarze zaspokajania potrzeby przynależności, procesu upelnowartościowania (w relacjach z „normalnymi”) i uwiarygodniania społecznego. To właśnie zaplecze emocjonalne w postaci np. relacji z kobietą i przynależnościowe z kręgiem rodziny stanowi źródło motywacji do zerwania ze środowiskiem przestępczym. Funkcji takich nie spełnia nawet najlepiej „płatna” czy satysfakcjonująca praca.

Rola kobiet i relacji emocjonalnych, w jakich pozostaje z nimi Recydywista, wydaje się kluczowa w procesie hamowania kariery instytucjonalnej. Stabilizacja rodzinna sprzyja pracy zarobkowej, nie odwrotnie. Biorąc pod uwagę to, że Recydywiści, którzy przyjmowali w więzieniu filozofię życia zorientowaną na podejmowanie działań na rzecz hamowania swojej recydywy, szukali zasobów właśnie we wsparciu osób znaczących – nie pracy zawodowej (występowała ona w ich planach, ale miała znaczenie wtórne, nie pierwotne dla powodzenia). Burzy to pewne stereotypowe i systemowe myślenie o przyczynach recydywy¹⁶

¹⁵ Odzwierciedleniem tego poglądu (traktowanie pracy jako zasadniczego czynnika readaptacji społecznej przestępców) są chociażby licznie realizowane projekty organizacji pozarządowych i instytucji samorządowych w ramach unijnych programów społecznych (m.in. zob. Korsak 2008).

¹⁶ W kontekście funkcji „zarobkowej” swojej przestępczości Recydywiści sytuowali przyczyny swojej aktywności w pokusie „łatwego pieniądza” oraz niskich zarobkach – nie zaś braku pracy

(którego zresztą niespecjalnie dzielają sami Recydywiści), każące szukać przyczyn problemów readaptacji społecznej byłych więźniów w problemach ze znalezieniem pracy – z powodu bezrobocia czy negatywnej stygmatyzacji (por. Korsak 2008).

Tak więc przekonanie o znaczeniu stabilizacji zawodowej, posiadaniu satysfakcjonującej, dobrze płatnej i stałej pracy w hamowaniu rozwoju kariery instytucjonalnej nie znajduje swojego potwierdzenia w moich badaniach Recydywistów. Dodatkowo, analiza wyników badań własnych pozwala mi sądzić (co zresztą znajduje swoje potwierdzenie w amerykańskim piśmiennictwie naukowym), że praca jest **punktem zwrotnym** dla przerwania kariery instytucjonalnej jedynie u starszych Recydywistów i to pod warunkiem, że aktywności zarobkowej towarzyszy wsparcie emocjonalne doświadczane ze strony bliskich lub realna wizja poprawnej relacji rodzinnej. U młodocianych Recydywistów tzw. uczciwa praca sama w sobie ma niewielki wpływ na przerwanie przez nich przestępczości (Uggen 2000).

Szczególną moją uwagę zwróciły biografie tych doświadczonych „stażem instytucjonalnym” Recydywistów, którzy mają udane próby dłuższego (niż kilka tygodni czy miesięcy) utrzymania się na wolności i nie podejmujących w tym czasie aktywności przestępczej. Próby takie są udziałem także i młodych Recydywistów (relatywnie długie, tj. kilkumiesięczne), ale w ich przypadku bezpośrednio związane są z bliskimi relacjami z kobietami i pozostawaniem z nimi w związku. Oczywiście tylko wtedy, jeśli kobiety te nie pełnią roli Facylitatorek ich aktywności przestępczej, a są reprezentantkami świata „normalsów” (rozdział 5.4). Czynnikiem decydującym o porażce w utrzymaniu się na wolności było ultimatum ze strony kobiety, które nie podlegało negocjacom. Ultimatum tym było zerwanie relacji ze środowiskiem przestępczym.

Młodzi Recydywiści bowiem – w odróżnieniu do starszych – będąc z kobietą próbują pogodzić dwie „opcje”, tj. „uczciwe” życie z kobietą i pozostawanie w silnym związku ze środowiskiem przestępczym. W określonym czasie (raczej krótszym niż dłuższym) decydują się na tylko jeden wariant (jest nim relacja ze środowiskiem przestępczym) i trafiają do więzienia po raz kolejny. Owa „decyzja” jest aktem silnej czy słabej woli, ale nie tylko. Bywa też prostą konsekwencją uwikłania wspólniczego (np. brak spłaty „długu wdzięczności” może być traktowane przez współników nie jako dystans, ale jako zdrada czy potencjalna zdrada) lub nieumiejętności zerwania bliskich i osobistych relacji z osobami, z którymi wzrastali w dzieciństwie i z którymi nabywali co prawda „status podejrzanego”, a następnie „winnego” (por. Gulczyńska 2013), ale łączą ich nie tylko wspólne

w ogóle. Analiza biografii Badanych zwróciła moją uwagę na relatywną łatwość, z jaką Recydywiści znajdowali rozmaite zatrudnienie po opuszczeniu zakładów karnych. Ich pragnienie wyjazdu za granicę do pracy powodowane było nie tyle koniecznością znalezienia pracy w ogóle, ile zwiększeniem możliwości zarobkowych („dorobienie się”), ucieczką od wizerunku, a szczególnie minimalizowaniem ryzyka konfrontacji ze „środowiskiem”, współnikami.

interesy przestępcze. „Wspólnicy” są jedynym środowiskiem, w obrębie którego zyskują akceptację jako równorzędni partnerzy i uczestnicy życia towarzyskiego.

Starsi Recydywiści (oczywiście ci, którzy są silnie zorientowani na przerwanie kariery instytucjonalnej poprzez zerwanie z aktywnością przestępczą) to ci, którzy mają świadomość niemożliwości pogodzenia tych dwóch „opcji” i dlatego dokonują wyboru pomiędzy związkiem z kobietą a zerwaniem ze środowiskiem. Z różnych powodów¹⁷ nawiązanie z powrotem relacji ze światem wspólników stanowi „równię pochyłą” prowadzącą ich do więzienia z powrotem.

„Utrzymanie się na wolności” tak naprawdę rozpoczyna się jeszcze podczas pobytu w więzieniu. Współcześnie nie ma wątpliwości co do tego, że proces readaptacji społecznej osób pozostających w warunkach izolacji społecznej ma swój początek (a właściwie powinien mieć) w więzieniu. M. Konopczyński (2013) podkreśla nawet, że readaptacja społeczna powinna rozpoczynać się od pierwszego dnia pobytu w instytucji (oczywiście zupełnie inaczej stanowią chociażby przepisy prawne i praktyka instytucjonalna). W moich badaniach tę „lukę” praktyki resocjalizacyjnej uzupełniają sami Badani. Poddawanie się przez nich więziennym, regulaminowym „regułom gry” ma charakter instrumentalny, a nie „prospołeczny” *sensu stricto*. Jednym z przejawów tego rodzaju procesu readaptacji jest przyjmowany określony styl życia w więzieniu – zorientowany na wizję życia na wolności¹⁸.

Analiza biografii Recydywistów oraz porównanie przypadków pozwoliła odpowiedzieć mi na pytania o czynniki sprzyjające przerwananiu kariery instytucjonalnej (tj. sprzyjające długiemu utrzymywaniu się na wolności) oraz warunki, w jakich budowane są przez nich zasoby „wolnościowe” (indywidualne i środowiskowe). Okazuje się, że nie ma w zestawie wyłonionych przeze mnie warunków czynnika instytucjonalnego, np. w postaci systemowego wsparcia readaptacji społecznej. Wielkimi nieobecnymi udanych prób przerywania kariery recydywisty (instytucjonalnej czy przestępczej w ogóle) byli pracownicy socjalni, kuratorzy, pedagodzy, wychowawcy itp. Są to „specjaliści” zupełnie niewystępujący w rekonstruowanych przez Badanych warunkach rzeczywistego wsparcia, jakiego doświadczali po opuszczeniu zakładu karnego (a które kończyło się sukcesem w postaci długiego okresu na wolności).

Nie oznacza to jednakże, że bez znaczenia pozostają intencjonalnie podejmowane przez personel oddziaływania resocjalizujące. Recydywiści nadają poszczególnym formom „resocjalizacji” oferowanym przez więzienie (jak nauka szkolna, zdobywanie kwalifikacji zawodowych, udział w praktykach religijnych, w końcu zaś – terapia uzależnień) znaczenie wzmacniające ich działania na rzecz powstrzymywania się przed przestępczością (powrotem do więzienia).

¹⁷ „Musi pani zrozumieć, że dawni znajomi to taki najłatwiejszy sposób ucieczki, jak coś człowiekowi nie wychodzi w rodzinie [...] Wracasz do nich i nie musisz się tłumaczyć co i dlaczego” [2N].

¹⁸ Oczywiście, nie każdemu stylowi „życia wizją wolności” towarzyszą plany zerwania z aktywnością przestępczą – co było przedmiotem moich analiz w rozdziale 5.1.2.

Podjęta przez Badanych praca biograficzna nad zmianą nie zawsze jednak jest rezultatem terapii czy udziału w praktykach religijnych. O wiele częściej jest ona efektem „punktu zwrotnego”, jaki stał się ich doświadczeniem więziennym w postaci nieoczekiwanego nawiązania (lub zerwania) relacji z osobami znaczącymi ze środowiska „wolnościowego”. Wydarzenie owo uruchamiało określone, silne refleksje potęgowane wynikiem sporządzanego bilansu zysków i strat towarzyszących wieloletniej izolacji więziennej („utrata życia”). Pozyskane zasoby „więzienne” (będące rezultatem punktu zwrotnego, jaki był doświadczeniem uczestników terapii uzależnień, nawrócenia religijnego czy relacji z osobą znaczącą z wolności) nie są czynnikiem wystarczającym samym w sobie.

Zasoby osobiste muszą być wsparte zapleczem środowiskowym na wolności. Recydywiści szukają tego wsparcia, budując trwałe relacje z kobietami (spoza „środowiska”) oraz podejmują ogromny trud zerwania ze środowiskiem przestępczym. To m.in. na tym poziomie upatruję zasadniczy ciężar „nadludzkiego wysiłku” osoby resocjalizowanej, o którym pisał B. Urban (2010a), opisując proces destygmatyzacji. Recydywista staje bowiem przed koniecznością zerwania relacji ze środowiskiem – tym samym, które przez całe jego życie stanowiło sens i podstawę jego aktywności życiowej, źródło sukcesów i przestrzeń zaspokajania potrzeb. Środowiskiem, które mozolnie budował podczas dorastania i wzmacniał w nim swoją pozycję podczas pierwszych sukcesów w przebiegu kariery instytucjonalnej (rozdział IV).

Recydywiści podejmujący trud „przełamania” kariery instytucjonalnej posiadają bardzo wysoką świadomość nieskuteczności „półśrodka”, tzn. budowania „nowego ja” bez zerwania relacji ze środowiskiem. Każde pośrednie rozwiązania – np. towarzyszenie, ale nie uczestniczenie w pobiciach, „tylko polewanie, ale nie picie”¹⁹ – nie zdawało nigdy egzaminu w próbach na rzecz zerwania z wizerunkiem. Posiadający wysokie kompetencje budowania swojej pozycji w środowisku przestępczym przy jednocześnie niezwykle niskich kompetencjach „odinstalowywania” się w nim podejmuje często dramatyczne i radykalne próby unikania bezpośredniej konfrontacji poprzez ucieczkę (np. za granicę).

Warto dodać, że czynnikiem wzmacniającym przynależność do środowiska (z którą próbują zerwać recydywiści) są określone procedury organów ścigania w odniesieniu do byłych skazanych. Recydywiści posiadają wysoką świadomość piętna wytworzonego wizerunku zarówno wśród innych przestępców, jak i reprezentantów formalnej kontroli społecznej oraz barier, jakie towarzyszą pokonaniu go. Również ich próbom zerwania z wizerunkiem silnie towarzyszy presja „procesów selekcyjnych” (o których pisałam w rozdziale III) wyrażająca się kontrolą policji, inwigilacją świata przestępczego, z którym utożsamiany jest recydywista itp. Wizerunek recydywisty to wizerunek „z natury podejrzanego”, a nawet „z reguły winnego”. Trafnie zmagania te opisuje jeden z Badanych, sięgając po

¹⁹ Metafora użyta przez jednego z Badanych [N14].

metaforę „dożywocia na wolności” [18N] dla opisu swojej sytuacji życiowej po opuszczeniu murów więzienia.

Podsumowując – jakie strategie podejmują recydywiści na rzecz prób zerwania z wizerunkiem (osoby niewiarygodnej społecznie, podejrzanej, winnej) oraz uniknięcia (kolejnego) powrotu do więzienia? Analiza materiału empirycznego pozwoliła mi na wyłonienie trzech metod (rozdział 5.3).

Po pierwsze, wielokrotni przestępcy podejmują próby zerwania ze swoim wizerunkiem poprzez ucieczkę przed „recydywą”. Po drugie, kamuflują swój status, a po trzecie, zarządzają negatywnym wizerunkiem. Na ucieczkę od wizerunku jako strategię minimalizowania ryzyka powrotu do przestępczości (więzienia) składa się: zerwanie ze środowiskiem przestępczym, założenie rodziny i podjęcie pracy zarobkowej i/lub wyjazd za granicę. Nie jest to strategia działań nastawiona na konfrontację ze swoim piętnem. W rzeczywistości jest to tworzenie warunków zorientowanych na unikanie sytuacji „pokusy” poprzez próby włączenia się w nurt życia oferowanego przez środowisko wsparcia (nieprzestępcze zasoby środowiskowe), które recydywiści posiadają (najczęściej zbudowane w trakcie pobytu w więzieniu).

Badania własne pozwalają mi sądzić, że strategia ta obarczona jest dużym ryzykiem ryzyka i porażki zwłaszcza w odniesieniu do recydywistów z relatywnie niewielkim bagażem doświadczeń więziennych. Uzyskane wyniki badań oraz analiza piśmiennictwa naukowego (Phillips, Lindsay 2011) każe sądzić, że ucieczka to w istocie pozorowanie (krócej lub dłużej rozłożonego w czasie) życia według „nieswoich” standardów. Jest to więc zjawisko, które M. Konopczyński (2009: 80) określa mianem zdejmowania starego i przywdziania nowego – cudzego i nieprzyswojonego – kostiumu tożsamościowego, który jest wyprodukowany w przebiegu rozmaitych oddziaływań opartych na treningu czy terapii resocjalizacyjnej. Nie jest to rodzaj świadomego fałszu czy blefu stosowanego przez Recydywistę, ale przejawianego przez niego optymizmu w sukces swoich działań, motorem którego jest specyficzna próba „uwierzenia oszusta we własne oszustwo” i dostosowania się do oczekiwań otoczenia nawet za cenę utraty swojej tożsamości.

Nietrwałość ucieczki jako sposobu na powstrzymanie się przed przestępczością oraz ciężarem porażki, który ze sobą niesie ta strategia, jest to, że w obliczu pojawiających się trudności Recydywiści sięgają po znane im z przeszłości sposoby ich pokonywania. Przypomina to sytuację, w której uzależniony po długim okresie zdrowia w sytuacji kryzysu psychicznego „zwalnia się” z abstynencji poprzez ekspozowanie usprawiedliwienia dla konieczności bądź sprzyja powstawaniu warunków sięgnięcia po substancję uzależniającą. Powrót do recydywy stanowi tu konsekwencję unikania konieczności stawiania czoła pojawiającym się, codziennym problemom życiowym poprzez takie zarządzanie emocjami, które powodują „nawrót” przestępczego stylu życia (Phillips, Lindsay 2011).

Wsparcie środowiskowe, stanowiące dla recydywisty punkt wyjścia dla „ucieczki”, w istocie jest narzędziem trzymającym jego pokusy „w ryzach”, dyscyplinującym i karzącym w razie prób renegocjacji wcześniej ustalonego planu. Zwykle okres trwania „w ucieczce” przed recydywą kończy się stopniowym przekraczaniem budowanych uprzednio barier chroniących recydywistę przed środowiskiem byłych współników (przypadkowe spotkania z byłymi współnikami, incydentalne wizyty towarzyskie, którym nie towarzyszy intencja angażowania się w działalność kryminalną). W „starym” środowisku „uciekinię” zaczyna odczuwać ulgę i traci specyficznego rodzaju czujność w unikaniu sytuacji stwarzających ryzyko powrotu do więzienia.

„Ucieczką”, której przypisywane są wysokie własności powodzenia na realizację planu unikania kolejnych kar więzienia, jest również wyjazd za granicę. Swoistą „ziemią obiecaną” uciekających przed własnym wizerunkiem Recydywistów jest szczególnie Holandia i Niemcy. Jest to działanie zorientowane nie tyle na podwyższenie swojego statusu ekonomicznego, ile u podstaw takiej opcji leży lęk przed nieumiejętnością powstrzymania się przed kontaktami ze środowiskiem przestępczym, przez pryzmat kontaktów z którym recydywiści analizują swoje dotychczasowe porażki w próbach unikania więzienia.

Sukces „ucieczki” jako strategii powstrzymywania się od przestępczości jest specyficznym produktem praktyki wychowawczej opartej na przesłankach „klasycznej” pedagogiki resocjalizacyjnej (o czym będzie mowa w ostatnim podrozdziale). Jest to zamknięcie przeszłości, próby wypierania jej (i się z niej) ze swojego życia²⁰.

Kamuflowanie wizerunku recydywisty polega na minimalizowaniu ryzyka powrotu do więzienia poprzez zmianę swojej aktywności kryminalnej z brawurowej na zachowawczą. Jest więc to rodzaj ulepszania swojej dotychczasowej działalności przestępczej.

Recydywiści ci przejawiają dużą wiarę w swoje umiejętności przestępcze oraz szacują warunki porażki i powodzenia swojego stylu życia. Jeszcze w trakcie pobytu w więzieniu zawierają pożądane sojusze współnicze oraz snują plany przestępcze. Często w ich wizję wpisuje się „skok życia” nastawiony na zdobycie pieniędzy pozwalających zerwać ostatecznie z przestępczym stylem życia (tj. zastosować strategię „ucieczki”) lub mocno je ograniczyć (w obawie przed powrotem do więzienia).

²⁰ Pewne potwierdzenie dla tego przekonania znajduję we własnych doświadczeniach badawczych. Zanim bowiem zdecydowałam się na realizację wywiadów w obrębie zakładów karnych, próbowałam zebrać materiał empiryczny, badając osoby, które były recydywistami z bardzo długim okresem „wolności”. Wszelkie próby uzyskania od tych osób narracji, która dotyczyła przeszłości (więziennej, kryminalnej), kończyły się porażką. Eksrecydywiści niechętnie powracali do przeszłości, opisywali ją z zastosowaniem uogólnień i sloganów resocjalizacyjnych i podkreślali silne pragnienie „zamknięcia” i niewracania do tamtego „rozdziła życia”. „Uciekający przed wizerunkiem” Recydywiści przejawiają zwykle zniecierpliwienie i rozdrażnienie z powodu próśb o rekonstruowanie ich przeszłości przestępczej czy doświadczeń więziennych.

Kamuflującymi są również i ci, którzy przejawiają niską wiarę w swoje możliwości powstrzymywania się przed przestępczością. Pozorują „dezercję” z szeregów środowiska przestępczego, próbując pogodzić stabilizację rodzinną np. u boku kobiety „kolejnej szansy” (por. rozdział 5.4) z aktywnością przestępczą, której przypisują miano drugoplanowej w ich życiu. W ten rodzaj kamuflowania wizerunku wpisuje się również posiadanie wariantów życia poza murami więzienia. Recydywistom towarzyszy wysoki stopień nieufności wobec siebie (swoich pokus, umiejętności życia rodzinnego, zarobkowania) i zdolności radzenia sobie z negatywnymi emocjami pojawiającymi się w sytuacjach kryzysowych. Doświadczeni niepowodzeniem w obrębie uprzednio stosowanej strategii, jaką była „ucieczka”, zostawiają świadomie „furtkę” powrotu do działalności kryminalnej poprzez podtrzymywanie kontaktów ze środowiskiem współników (stanowiących rodzaj zabezpieczenia psychospołecznego dla sytuacji trudnych). Kamuflowaniem będzie więc tu prowadzenie podwójnego życia i świadome balansowanie pomiędzy światem nieprzestępczym i przestępczym.

Najsłabiej wyłonioną przeze mnie strategią zrywania z wizerunkiem jest **konfrontacja**. Jest to rodzaj świadomego i intencjonalnego zarządzania swoją kryminalną i instytucjonalną przeszłością przez recydywistę. W swoim mechanizmie „działania” przypomina byłych alkoholików lub narkomanów, którzy pełnią funkcje neofitów – terapeutów w pracy z uzależnionymi (np. w obrębie grup samopomocowych).

W odróżnieniu od „uciekających” stawiają czoła swojej przeszłości. Identyfikują zasoby, jakie posiadli dzięki swoim doświadczeniom. Posiadają bardzo wysoką samoświadomość i – w odróżnieniu od dwóch powyżej opisanych strategów – autentyczną wiarę w możliwości powstrzymywania się przed przestępczością (nie: powrotem do więzienia).

Badania własne pozwalają mi sądzić, że konfrontujący się z własnym wizerunkiem recydywiści posiadają bardzo silną osobowość, pozwalającą im na podjęcie „nadmudzkiego wysiłku” (Urban 2010a) oraz w okresie swojej intensywnej działalności kryminalnej pełnili role liderów. Cieszą się charyzmą i uznaniem w oczach współpenitencjariuszy. To właśnie te same cechy osobowościowe i kompetencje społeczne, które powodowały o osiągnięciu przez nich wysokiej pozycji w świecie przestępczym pozwalają im na zerwanie z nim bez poczucia lęku czy posądzenia o „dezercję”. Konfrontujący się z własnym wizerunkiem nie uciekają od świata przestępczego, a jedynie zrywają z nim i świadomie go unikają na poziomie nieformalnych spotkań np. towarzyskich. Wysoka pozycja społeczna, jaką cieszyli się w świecie przestępczym, pozwala na definiowanie ich „zresocjalizowania” przez byłych współników nie przez pryzmat bycia „pokonanymi” przez instytucję czy „złamanym” przez system, ale w kategoriach wyboru (względnie respektowanego nawet, jeśli nie jest on pozytywnie postrzegany przez środowisko przestępcze).

Wyłonione przeze mnie przypadki recydywistów konfrontujących się ze swoim wizerunkiem pozostawały w bezpośrednim związku z „punktem zwrotnym”,

jaki stanowił splot warunków pozawięziennych (relacja z bliską osobą, związku ze wspólnotą religijną) oraz tkwiących w środowisku instytucjonalnym (udział w terapii, nawrócenie religijne). Mimo, że procesy ich tożsamościowej pracy biograficznej, jaką wykonali jeszcze w okresie pobytu w więzieniu, nie pozostawały w związku z pracą opartą na metodyce twórczej resocjalizacji (koncepcji „nowej” pedagogiki resocjalizacyjnej), w dalszej części rozdziału odniosę się do niej z uwagi na punkt zbieżny, czyli zjawisko destygmatyzacji, będące istotą strategii zerwania z wizerunkiem recydywisty, którą jest konfrontacja.

6.4. „Kasowanie” tożsamości dewiacyjnej z perspektywy „nowej” pedagogiki resocjalizacyjnej

W polskiej pedagogice resocjalizacyjnej koncepcje interakcyjne, ze znaczącą rolą podejścia dramaturgicznego E. Goffmana, jako perspektywy stanowiące bazę teoretyczną i metodyczną (obok psychologicznych teorii poznawczych), znalazły swoje ugruntowane miejsce dopiero w latach 2000. (zob. Konopczyński 2007, 2009, 2013, 2014; por. Ambrozik 2007; Bernasiewicz 2011; Urban 2005, 2010a, b). Nowe spojrzenie teoretyczne na problemy nieprzystosowania społecznego zawarte jest w koncepcji twórczej resocjalizacji (Konopczyński 2007), określanej także mianem kreującej pedagogiki resocjalizacyjnej, nieklasycznej pedagogiki resocjalizacyjnej czy pedagogiki resocjalizacyjnej o wymiarach kreujących (idem 2014).

O ile w tradycyjnej (klasycznej) pedagogice resocjalizacyjnej²¹ (por. Czapów 1978, Pospiszyl 1998, Pytka 2008 i in.) podstawowymi pojęciami analitycznymi i mającymi zastosowanie w praktyce psychologicznej i wychowawczej są wadliwie ukształtowane postawy, zaburzone funkcjonowanie w rolach społecznych, relacjach interpersonalnych oraz ich korektura, reedukacja terapia itp., to w koncepcji twórczej resocjalizacji centralnymi kategoriami są wadliwie ukształtowana tożsamość²² oraz destygmatyzacja (Konopczyński 2007, 2009 i in.). Twórcza resocjalizacja odchodzi od behawioralnego, psychodynamicznego i wielowymiarowego sposobu sytuowania i interpretowania problemów zjawiska nieprzystosowania społecznego i jako źródło inspiracji dla teorii i praktyki wychowawczej czyni socjologiczne koncepcje interakcyjne oraz psychologiczne teorie poznawcze.

Najważniejsze założenia, różnicujące koncepcję twórczej resocjalizacji od klasycznych sposobów rozumienia wychowania osób nieprzystosowanych społecznie, tkwią w ujmowaniu resocjalizacji jako: proces rozwijania i kreowania potencjałów, traktowanie dewiacji jako konsekwencji wadliwie ukształtowanej tożsamości, zmierzanie do wykreowania nowych parametrów tożsamościowych

²¹ Po określenie to sięgam za M. Konopczyńskim (2014).

²² Pojęcie tożsamości (dewiacyjnej, eksdewiacyjnej) stanowi kluczowe zagadnienie koncepcji twórczej resocjalizacji i wyznacza główne kierunki aktywności pedagogicznej oraz treści podejmowanych działań wychowawczych (Konopczyński 2007 i inne).

wychowanków oraz sięganie po nowe środki osiągnięcia celów wychowania (rozwoj strukturalnych czynników i mechanizmów procesów twórczych). Ostatecznie, proponowaną perspektywą twórczej resocjalizacji jest resocjalizowanie poprzez trenowaną autoprezentację wizualizowanych parametrów tożsamości (szerzej: Konopczyński 2007, 2013, 2014).

Z uwagi na podjętą przeze mnie problematykę badań nad strategiami zrywania z wizerunkiem recydywisty, zwłaszcza w kontekście opisanej przeze mnie wcześniej strategii „ucieczki od wizerunku”, na szczególną uwagę zasługuje problem dekompletowania tożsamościowego, będącego konsekwencją procesu dokonującego się w resocjalizacji instytucjonalnej. Jest to konsekwencja dwóch oddziaływań. Po pierwsze, określonego systemu wzmocnień negatywnych i pozytywnych na rzecz przyswojenia i prawidłowego zarządzania regulaminem instytucji, po drugie zaś – dokonujące się w przebiegu „zabiegów” terapeutycznych i wychowawczych – niejako „siłowe” zdejmowanie starej tożsamości.

W konsekwencji oddziaływań metodycznych opartych na przesłankach tradycyjnej resocjalizacji (por. szczególnie rozdział 5.2 i 6.2.2) dokonuje się proces „socjalizacji” wychowanka do warunków instytucji, co w praktyce utożsamiane bywa z sukcesem resocjalizacji, a w istocie jest resocjalizacją pozorną (szerzej: Konopczyński 2013). Problem ten podnosi również Bronisław Urban (2010a: 6) i ujmuje to także następująco: „terminem resocjalizacja pozorna oznaczamy udokumentowane powstrzymanie się osoby przed czynami przestępczymi poparte jej deklaracjami o gotowości życia według obowiązującego prawa i podjęcia konstruktywnych ról społecznych w warunkach wolnościowych”. To właśnie pozyskanie takich „parametrów resocjalizacyjnych” umożliwia zwolnienie jednostki z instytucji resocjalizacyjnej (zwłaszcza zakładu karnego) lub rezygnację z formalnej kontroli (złagodzenie jej, zmianę).

Stojąc w opozycji do opisanego powyżej zjawiska, M. Konopczyński akcentuje resocjalizacyjne walory procesów modyfikowania zastałych tożsamości i uzupełniania ich nowymi parametrami (kompetencjami). Procesy te czyni podstawowymi warunkami do rozwoju osobowego i społecznego. Treścią tych warunków jest „wspomaganie rozwoju potencjałów młodzieży pozostającej w polu zainteresowania pedagogiki resocjalizacyjnej, przede wszystkim poprzez stymulowanie rozwoju jej strukturalnych czynników procesów poznawczych i twórczych tożsamości” (Konopczyński 2009: 80). W zależności od wyboru technik i środków metodycznych możliwe są do osiągnięcia dwa rodzaje efektów. Pierwszy będzie wynikiem procesu modyfikowania istniejącej tożsamości kształtującej negatywny wizerunek społeczny osoby wychowanka, drugi zaś rezultatem procesu kreowania nowych, konstruktywnych dla jego publicznego wizerunku, parametrów. Następujący w rezultacie proces destygmatyzacji jednostki oraz jej środowiska (por. Nowak 2011) będzie więc polegał na „swoistym „nakładaniu” (przyswajaniu) przez jednostkę nowych kostiumów tożsamościowych, a nie, jak to się dotychczas często próbowało czynić, wyłącznie próbach ich „zdejmowania” (dekompletowania)” (Konopczyński 2009: 79–80).

Dla powyższego rozumienia rodzaju aktywności resocjalizacyjnej punktem wyjścia²³ jest charakteryzowanie nieprzystosowania społecznego przez pryzmat dewiacyjnej tożsamości, którą M. Konopczyński (2013: 122), powołując się na stanowisko Anthony'ego Giddensa, definiuje następująco: jest to „dewiacyjnie funkcjonalny sposób myślenia o samym sobie i własnych priorytetach w kontekście ich społecznego odbioru”. Nawiązując do dorobku myśli intelektualnej interakcjonizmu symbolicznego, M. Konopczyński (*ibidem*) podkreśla, że „interakcje społeczne stabilizują jednostkę prodewiacyjną w jej sposobie myślenia o samym sobie i w ten sposób usztywniają ją w ubogich treściowo i zakresowo rolach społecznych, prowadząc do pogłębiania się procesu marginalizacji i wykluczenia”. Tożsamość jednostki nie jest bowiem konstruktem teoretycznym – „ma wskaźnik i „moce” dyspozycyjne, umożliwiające regulowanie relacji społecznych. Wyznacza kierunki aktywności i jest stymulatorem, regulatorem oraz transformatorem sygnałów społecznych” (idem 2009: 81).

Istotną kategorią teoretyczno-analityczną koncepcji twórczej resocjalizacji jest goffmanowskie „piętno”. „Stygma dewianta” uniemożliwia osobom nieprzystosowanym społecznie nawiązywanie poprawnych relacji interpersonalnych oraz staje się przyczyną i czynnikiem wzmacniającym wykluczenie społeczne. Dzieje się to dlatego, że „parametry ich [jednostek nieprzystosowanych społecznie] tożsamości nie mieszczą się w zbiorach autoprezentacyjnych cech powszechnie akceptowanych kulturowo” (*ibidem*). Eskalacja poziomu agresji interpersonalnej, nieakceptowane społecznie sposoby zaspokajania potrzeb oraz patologiczne formy redukcji emocjonalnych napięć wewnętrznych będą tu reakcją jednostki na zjawisko „nieprzystawalności” do standardów społecznych. Piętno dewianta będzie stanowić nie tylko o mechanizmach wykluczania, ale i samowykluczania społecznego jednostek uznawanych za nieprzystosowane społecznie. Bezpośrednimi czynnikami uruchamiającymi proces automarginalizacji będzie m. in. odczuwanie wstydu w kontaktach z „normalsami”, zaniżona samoakceptacja i poczucie niepełnowartościowości (Goffman 2005). Reminiscencje tych zjawisk znaleźć można u podstaw działań w obrębie strategii zrywania z wizerunkiem recydywisty, jaką jest „ucieczka” (rozdział 6.3).

Jak już wspomniałam, rozmaite koncepcje E. Goffmana stanowią zasadnicze inspiracje teoretyczne dla koncepcji oraz praktyki metodycznej twórczej resocjalizacji. Jedną z ważniejszych kategorii teoretyczno-metodycznej twórczej pedagogiki resocjalizacyjnej odwołującą się w dużej mierze do goffmanowskiego sposobu ujmowania „zachowań” interpersonalnych jednostek jest autoprezentacja dewiacyjna. Autoprezentacje osób nieprzystosowanych mają na celu ochronę

²³ Nie jest to jedyne „kryterium” opisu nieprzystosowania społecznego, ale bezpośrednio nawiązujące do nurtu interakcyjnego, w którym „refleksyjna” i „reagująca” tożsamość jest jedną z podstawowych kategorii analityczno-teoretycznych. Splot rozmaitych czynników (np. Urban 2000; Konopczyński 2007, 2013; Pytka 2008), które bierze się pod uwagę, definiując zjawisko wykracza poza przedmiot zainteresowania tej pracy.

własnej wartości, zaspokojenie potrzeb psychologicznych oraz dokonanie wpływu „manipulatywnego” w relacjach z otoczeniem (pokonywanie opisywanego przez E. Goffmana (2005) „zawstydzenia”, izolacji). W końcu autoprezentacja to podtrzymywanie i tworzenie własnej tożsamości (lub niektórych jej cech). M. Konopczyński podkreśla (2013: 147), że jest to jedna z czołowych kategorii opisu istoty praktyki wychowawczej w obrębie twórczej resocjalizacji. Jak sam pisze – „analizując zjawisko kreowania parametrów tożsamości osób nieprzystosowanych społecznie, powinniśmy to zagadnienie uwzględniać w kategoriach norm autoprezentacyjnych [...] są to te kategorie, które należą do tradycyjnych sfer zainteresowania pedagogiki” (*ibidem*: 148). Normami autoprezentacyjnymi są kontekstowe wzory sposobu wywierania wrażenia społecznego. Są one uzależnione od wielu czynników, w tym przede wszystkim od dominującej kultury w danym typie środowiska, norm prawo-moralnych, religijnych itp.

Przyjęcie perspektywy rozwojowej w założeniach teoretycznych i metodycznych twórczej resocjalizacji zmierza bezpośrednio do usunięcia „piętna”. Tożsamość niedewiacyjna jest zasadniczym celem i rezultatem (twórczej) resocjalizacji (Konopczyński 2007, 2013, 2014). Dzieje się to poprzez wykorzystanie tkwiących w człowieku potencjałów kreatywnych „w celu adekwatnego readaptowania go do warunków społecznych, by mógł on w innowacyjny, ale akceptowalny społecznie sposób, rozwiązywać sytuacje problemowe” (idem 2009: 81). Proces ten określany jest mianem destygmatyzacji.

„Pożądana zmiana”, jako kategoria sukcesu resocjalizacyjnego w świetle wyżej zasygnalizowanej koncepcji twórczej resocjalizacji, analizowana i ujmowana jest w kategoriach długiej i niezwykle trudnej drogi, jaką wychowanek musi przejść – od statusu jednostki przestępczej (stygmatyzowanej) do statusu normalności (destygmatyzacji). B. Urban określa ją nawet – o czym wspomniałam wcześniej – mianem „nadludzkiego” (2010b) i „nadzwyczajnego wysiłku ze strony samego dewianta” (2010a: 11). Destygmatyzacja to „proces negacji lub kasowania dewiacyjnej tożsamości i takie jej przekształcanie, że nie ulega wątpliwości, że jednostka (przestępca) nie jest już dewiantem i nabyła cechy normalności. Inaczej, jest to psychiczne oczyszczenie, w wyniku którego „ja” defektywne zastępowane jest przez moralne „Ja”. Dokonuje się w sferze norm uświęconych lub świeckich i może też mieć charakter transcendentalny” (*ibidem*). Pomędzy krańcowymi stanami procesy destygmatyzacji (dewiant – eksdewiant) jednostka podlega określonym „przemianom” – cały proces destygmatyzacji (jako efekt resocjalizacji) obejmuje bowiem kilka etapów.

Zmiany tożsamości i roli nie są aktem jednorazowej decyzji, lecz rezultatem trudnego i rozłożonego w długim czasie procesu angażującego sferę intelektualną, emocjonalną, a przede wszystkim wolicjonalne obszary osobowości. Rozpoczyna się od uświadomienia przez jednostkę niewłaściwego dotychczasowego życia (jak to określa M. Konopczyński (2009): „swojego nieszczęśliwego losu”), które powoduje pełnienie dewiacyjnych ról społecznych (przestępcy, agresora,

nieudacznika itp.). Jest to więc w istocie uświadomienie sobie rezultatów procesu stygmatyzacji (negatywnej) oraz ciężaru noszonego „piętna dewianta”. Przemiany te rozpoczynają się od pierwszych wątpliwości co do tego, co słuszne i korzystne dla „dewianta”. Osoba coraz bardziej kwestionuje swoją dotychczasową „rolę”. Uświadomienie to ma charakter „ośnienia”, epifanii (por. Denzin 1989). Jest zaczątkiem swoistego nawrócenia, które rozpoczyna dramatyczny często w swoim przebiegu proces emocjonalnej i społecznej walki, wyrzeczeń i poświęceń. Moment ten, będący ważnym, przełomowym, acz pierwszym krokiem na drodze destygmatyzacji, może dokonywać się w warunkach instytucji resocjalizacyjnej. Wnikliwi i blisko związani emocjonalnie z „dewiantem” wychowawcy mogą być jego świadkami i odpowiednio wspierać wychowanka w tym procesie (Urban 2010a). Bezpośrednim następstwem tego etapu destygmatyzacji jest poszukiwanie nowej, alternatywnej dla dewiacyjnej, roli. Na tym etapie ważną rolę do spełnienia mogą mieć podmioty „resocjalizujące” dewianta. Jednostka korzysta z własnego doświadczenia życiowego, a także poszukuje autorytetów odnoszących wymierne sukcesy życiowe. Szuka również potwierdzenia oraz czynników wzmacniających jej dążenia oraz gotowość zmiany. Proces destygmatyzacji kończy się zmianą „ogólniejszych poglądów związanych z wartością oraz sensem życia oraz ostatecznie ukształtowaniem się ex-ropi” (*ibidem*: 13). Powyżej opisane mechanizmy i etapy procesu destygmatyzacji odnajduję w biografii recydywistów, których strategię zrywania z wizerunkiem określiłam mianem „konfrontacji”²⁴ (rozdział 6.3).

Należy się całkowicie zgodzić z uwagą B. Urbana, że koncepcja destygmatyzacji, a zwłaszcza świadomość trudu i problemów emocjonalnych towarzyszących „przemianie”, powinna być niezwykle istotnym obszarem wiedzy i kompetencji wychowawców więziennych, którzy kierują procesem resocjalizacji w zakładzie karnym. To właśnie okres izolacji społecznej często bywa czynnikiem „uruchamiającym” procesy destygmatyzacyjne. W okresie odbywania kary pozbawienia wolności występuje największa gotowość i zapotrzebowanie jednostki na wypracowanie decyzji co do swojej przyszłości.

Proces destygmatyzacji to indywidualny trud jednostki w pokonywaniu „siebie” oraz kosztów emocjonalnych i społecznych, jakie ponosi w swoich zmaganiach. Pomoc „resocjalizacyjna” w tym procesie powinna sprowadzać się do jego wsparcia wewnętrznego i zewnętrznego. Wychowawca powinien stosować rozmaite wzmocnienia kierowane bezpośrednio na zainicjowane procesy przemian osobowościowych jeszcze w czasie pobytu jednostki w zakładzie karnym. W zakres działań personelu resocjalizacyjnego winna wchodzić diagnoza ujawniająca fakt „pojawienia się” wewnętrznych przemian oraz moment poszukiwania

²⁴ Analizę danych empirycznych, które pozwoliły mi zidentyfikować „konfrontację” jako kategorię destygmatyzacji i strategię podejmowanych prób zrywania z (negatywnym) wizerunkiem recydywisty, zawarłam w rozdziale 5.2 i 5.1.2.1.

alternatywnej roli społecznej. Ponadto B. Urban (*ibidem*) widzi personel więzienny oraz kuratorów penitencjarnych w roli osób stymulujących zainicjowane procesy destygmatyzacji – doradców w zakresie wynajdywania sposobów przeciwstawiania się czynnikom hamującym i utrudniającym zmagania się jednostki w utrzymywaniu podjętych decyzji. Jednym z najważniejszych wyzwań, przed jakimi staje jednostka, jest bowiem opracowywanie realnych planów życiowych – w oderwaniu od dotychczasowego (przestępczego) środowiska życia – i nawiązywanie konstruktywnych kontaktów towarzyskich. Jednocześnie B. Urban przestrzega przed sytuowaniem procesu destygmatyzacji w obszarze formalnej kontroli społecznej. Wskazuje na konieczność przededefiniowania i reorganizacji swojej roli zawodowej (kuratora, wychowawcy, policjanta, funkcjonariusza). Celem wzmocnień, jakie dostarczać powinni jednostce podejmującej trud „destygmatyzacji” profesjonalisci, nie może być bowiem kontrola i weryfikacja. Powinno nim być natomiast wsparcie i stymulacja wewnętrznych „systemów” jednostki (procesów wolicjonalnych, świadomości, systemu wartości itp.).

Destygmatyzacja stanowi „nadzwyczajną i na tyle silną kategorię transformacji osobowości, że osiągnięcie konformizmu jest możliwe, czyli istnieje szansa, że tak przebiegający proces może być traktowany jako prawdziwa resocjalizacja” (*ibidem*: 15).

Zakończenie

Rozważania kończące książkę rozpocznę od próby odpowiedzi na pytanie, czy istnieją „punkty” w karierze instytucjonalnej recydywisty, które pozwalają (jemu, społeczeństwu, systemowi) przerwać ciąg powrotności do przestępczości, a jeśli tak, to jakie? Odpowiedzi na to pytanie poszukuję w dwóch czynnikach, których jedynie współlistnienie decydować może o sukcesie w tym zakresie – zasobach osobistych (rozwijanych na terenie więzienia) i środowiskowych (stanowiących „wolnościowy” system motywacji poprzez poczucie przynależności i odczucie wsparcia) (por. Sampson, Laub 1995).

Pierwszym są **zasoby osobiste**, jakie recydywista rozwija i „nabywa” w trakcie intencjonalnych oddziaływań resocjalizacji penitencjarnej.

Zaliczam do nich **nawrócenie religijne**. Udział w praktykach religijnych organizowanych na terenie zakładu może być punktem zwrotnym w karierze recydywisty i uruchamiać działania na rzecz zerwania z dotychczasowym wizerunkiem. Mechanizm „nawrócenia” opisywałam dość szeroko w części poświęconej autoprezentacji Zasługującego na wolność (rozdział 5.2), w tym miejscu podkreślę jedynie, że w obrębie „nawrócenia” tkwią potencjały dla procesu destygmatyzacji, będącego zasadniczym elementem strategii powstrzymywania się od przestępczego stylu życia, jaką jest konfrontacja (rozdział 6.3). Oczywiście, nie utożsamiam wszystkich „nawróceń” z tym procesem, jednakże uważam, że nie należy bagatelizować ich walorów „resocjalizacyjnych”.

Podjęcie „alternatywnej” roli na poziomie odbywania kary więzienia może przejawiać się w byciu osobą, która nawraca i wspiera innych w tym nawróceniu. Badania własne pokazały, że po wyjściu z więzienia „eksdewiant” staje się aktywnym członkiem (akceptującej go i wspierającej) społeczności religijnej. To właśnie bliskość z członkami wspólnoty religijnej (wspólnotowość relacji) powoduje poczucie przynależności i rodzaj „alternatywnego” środowiska w stosunku do podkulturowego (jedynie posiadanego do tej pory przez „nawróconego”). Właśnie dlatego identyfikowane w moich badaniach „nawrócenia” miały miejsce w obrębie małych wspólnot religijnych (niekatolickich).

Formułując wnioski dla praktyki resocjalizacyjnej, pragnę przede wszystkim szczególną uwagę objąć **udział w terapii uzależnień**, w obrębie której przestępcy pozyskują (lub mogą pozyskać) określone zasoby osobiste pozwalające im na podjęcie prób zerwania z wizerunkiem. W moich badaniach wyłonił się doświadczeniem, które dawało realne podwaliny dla swobodnego zwrotu akcji w życiu recydywisty, była półroczna terapia uzależnienia od narkotyków i to w odniesieniu do tej formy oddziaływań będę snuła dalsze wnioski z tym związane. Udział

w terapii uzależnień w zakładzie karnym może stanowić doświadczenie w życiu recydywisty, będące „punktem zwrotnym” w jego karierze instytucjonalnej i uruchamiającym sekwencję wydarzeń na rzecz pokonywania dewiacyjnego (w sensie negatywnym) wizerunku oraz przyjmowania alternatywnej tożsamości dewianta (w sensie pozytywnym).

Nie jest moim zamiarem stwierdzenie, że „wyleczenie” z narkomanii stanowi punkt zwrotny sam w sobie. Uważam natomiast, że udział w terapii może powodować uruchomienie autentycznej refleksji i sprzyjać zmianie dotychczasowego sposobu nadawania znaczeń przez recydywistów określonym doświadczeniom biograficznym.

Zainicjowaniu zmiany, rozumianej nie jako oddzielenie przeszłości „grubą kreską” (por. rozdział 5.2), ale zorientowanie na **identyfikację zasobów** (osobistych i środowiskowych) oraz **nastawienie na rozwój** sprzyja specyfika oddziałołw terapeutycznych. Tak więc, mimo że sytuuję te wnioski w kontekście terapii (uzależnień), nie mam na myśli rozwoju poprzez terapię, ale zainicjowanie go w związku ze sprzyjającym klimatem społeczno-wychowawczym, jaki w praktyce penitencjarnej tworzą warunki oddziału terapeutycznego. W jego obrębie zostają „zawieszane” (lub znacznie osłabione) działania stratyfikacyjne recydywistów na rzecz budowania i wzmacniania swojego wizerunku (walki o pozycję społeczną). Struktura socjometryczna osadzonych – uczestników oddziału terapeutycznego – wytwarzana jest w innym celu niż adaptacyjny czy stratyfikujący. Nie oznacza to oczywiście, że grupa nie buduje swojej struktury i że nie jest to proces absorbujący aktywność osadzonego. Recydywista nie jest jednak w warunkach tego oddziału narażony na ponoszenie dotkliwych konsekwencji „socjodynamiki grupy”, dlatego działaniom stratyfikacyjnym nie towarzyszą silne napięcia emocjonalne, jak to ma miejsce w przypadku zwykłych oddziałów (rozdział IV).

Pod wpływem terapii, recydywiści podejmują często próby przededefiniowania swoich relacji ze środowiskiem wolnościowym, mniej czy bardziej udane działania na rzecz reintegracji z osobami znaczącymi na wolności (spoza podkultury przestępczej) i budowania planu na przyszłość. Nawet jeśli plan ten odnosi się jedynie do poziomu „planowania niebrania narkotyków”, to może przy okazji dochodzić do ujmowania całego „przyszłego ja”.

To właśnie splot wielu czynników (wzrost refleksyjności, nabycie języka opisu swojej dotychczasowej sytuacji życiowej, wzrost samoświadomości, klimat społeczny oddziału terapeutycznego i zawieszenie działań stratyfikacyjnych oraz uruchamianie zasoby wolnościowe tkwiące poza środowiskiem przestępczym) stanowić może w dużej mierze o sukcesie w budowaniu realnego planu na „wolność”, tj. bez aktywności przestępczej. Stoję na stanowisku, że rezultatem procesu terapii uzależnień może być wykonanie często milowego kroku w zmaganiu się recydywisty ze swoim negatywnym wizerunkiem.

Udziału w terapii nie postrzegam w kategoriach psychoterapeutycznych, ale rozwojowych oraz sprzyjających procesowi destygmatyzacji. Pobyt w oddziale

terapeutycznym powoduje, że (niektórzy) recydywiści stają się bardziej świadomymi użytkownikami swojej osobowości. Wyłonionym przeze mnie przypadkiem recydywistów, którzy w trakcie terapii uzależnień doświadczyli „ośnienia dewiacyjnego” i wkroczyli na długą i trudną drogę procesu destygmatyzacji, sposobowi definiowania swojego życia oraz zmianie nadawania znaczeń poszczególnym sytuacjom towarzyszył „język terapii”. Stawał się on dla nich swoistym kodem komunikacyjnym, integralną cechą „poszerzanej” tożsamości oraz warunkiem „nowej autoprezentacji”. W bliskich i bezpośrednich relacjach z personelem – współuczestnikami jego społeczności terapeutycznej – recydywiści otrzymywali potrzebną dawkę wzmocnień pozytywnych dla pokonywania kryzysu związanego z przeżywaniem dylematów (obecnej i przyszłej) „roli”, jakie towarzyszyły okresowi po „ośnieniu dewiacyjnym”. Ponadto, przyjmowanie zadań sponsora (terapeuty-neofity) w społeczności terapeutycznej stanowiło dla podejmujących destygmatyzujące zmagania możliwości odnajdywania alternatywnej roli – sprawdzenia się w nowych działaniach oraz odnoszenia w nich sukcesów.

Badania własne pozwalają mi sądzić ponadto (w kontekście procesu destygmatyzacji), że paradoksalnie, największe szanse na rzeczywiste przerwanie kariery instytucjonalnej – nie poprzez „przypadek”, ale dzięki osobistej pracy i samodyscyplinie oraz wytrwałości – mają ci recydywiści, którzy posiadają bardzo wysoką pozycję w środowisku przestępczym (zarówno w obrębie więzienia, jak i na wolności) i stereotypowo charakteryzowani są przez otoczenie przez pryzmat definicji „niebezpiecznego i nieobliczalnego bandyty”. Pozycję tę pozyskali dzięki swoim cechom osobowości (charyzma), a także wysokim kompetencjom stratyfikacyjnym¹. Innymi słowy, te same czynniki (osobowości, inteligencji społecznej itp.), które stanowiły o ich skuteczności w środowisku przestępczym, stanowiąc będą o sukcesie w procesie destygmatyzacji. Z punktu widzenia perspektywy interakcyjnej chodzi więc tu o nadanie nowych definicji posiadanym zasobom oraz zmodyfikowanie ich znaczeń (zmiana sposobu wykorzystywania posiadanych zasobów z „negatywnych” na pożądane społecznie). Ponadto takie właściwości recydywisty podejmującego trud destygmatyzacji pozostają w silnym związku z powodzeniem w obrębie trudnego „etapu”, jakim jest zerwanie ze środowiskiem przestępczym, zwłaszcza jeśli jest się silnie uwikłanym w rozmaite związki lojalnościowo-przysługowe. Tylko charyzmatyczny i silny recydywista „poradzi sobie” z konsekwencjami opuszczenia szeregów współników – wymaga to nie tylko determinacji, ale i określonej strategii autoprezentacyjnej. Posiadający wysoką pozycję społeczną wśród przestępców recydywista może wyjść z więzienia nie z wizerunkiem osoby „złamanej przez system”, ale tej, która „pokonała swoje zniewolenie”. Problemy związane z nadawaniem nowych definicji swojej

¹ Kluczowe dla moich poszukiwań dane empiryczne, jakie pozyskałam na temat socjodynamiki grupy (jako spektaklu parateatralnego), w dużej mierze zawdzięczam właśnie wysokiej refleksyjności (świadomości celów strategicznych) badanych eksdewiantów, jaka towarzyszyła zrekonstruowanym przez nich obrazom „pokonywania miejsca” i „czasu” (rozdział IV).

osobowości oraz celom życiowym należy lokować w dużej mierze właśnie na poziomie silnych związków przestępczych oraz pokonywania tego uwikłania.

Środowisko więzienne towarzyszące terapii uzależnień traktuję jako poważny czynnik sprzyjający przerwaniu przez recydywistów kariery instytucjonalnej również z powodu specyficznych relacji z personelem. W obrębie bliskich relacji osadzonego z psychologiami, terapeutami i wychowawcami oraz przebiegu konfrontacji w ramach spotkań społeczności terapeutycznej możliwe jest zainicjowanie rozwoju oraz – co ważniejsze – podtrzymywanie recydywisty oraz wsparcie w poszukiwaniu alternatywnego w stosunku do przestępczego sposobu na życie. Należy jednakże stwierdzić, że „prawidłowość” ta działać może także i w inną stronę. Istnieje bowiem ryzyko instrumentalnego traktowania udziału w terapii przez tych recydywistów, którzy zorientowani są na kamuflowanie swojego negatywnego wizerunku. Mam tu na myśli to, że nabycie przez niektórych recydywistów terapeutyczno-resocjalizacyjnego języka opisu swojej sytuacji życiowej może powodować modyfikację (ulepszenie) stosowanych przez nich taktyk neutralizujących własne zachowania przestępcze (np. sytuowanie swojej dewiacji jedynie w czynnikach niemodyfikowalnych, tj. niezależnych od nich i na które nie posiadają wpływu).

Zaobserwowałam również pewne zjawisko, które określiłabym mianem definiowania przez recydywistów swoich niepowodzeń jedynie przez pryzmat „stygmy” – i je także sytuuję w grupie „ryzyka” terapii. O ile akcentowane przez recydywistów „dożycie na wolności” powodowane prawnym statusem recydywy wpisuje się w „tradycyjną” retorykę więźniów, o tyle terapeutyczny opis ich życia powoduje, że „stygma” recydywisty może stać się samousprawiedliwieniem dla wszelkich porażek w przebiegu podejmowanych prób przerwania kariery instytucjonalnej.

Badania własne każą mi ponadto sądzić, że w przebiegu terapii uzależnień recydywiści uczą się odczytywania oczekiwań „resocjalizacyjnych” personelu i włączają tę wiedzę w taktyki odpowiedniej autoprezentacji „zasługującego na wolność” (por. rozdział 5.2). Nie nadają jednakże tej zależności negatywnie wartościującego charakteru, ile pewnego rodzaju konsekwencji „gry pozorów” resocjalizacji penitencjarnej, w jaką uwikłany jest recydywista.

Obok zasobów osobistych „wytwarzanych” w trakcie pobytu w więzieniu, drugim czynnikiem-potencjałem podnoszącym szanse na sukces w próbach zerwania z karierą instytucjonalną recydywisty jest **zaplecze środowiskowe** osadzonego – nie posiadające cech i bezpośrednich związków „przestępczych”.

Silne relacje z kobietami oraz innymi osobami znaczącymi w świecie „wolnościowym” i niewikłanymi w środowisko podkulturowe stanowią bardzo realny czynnik sukcesu w próbach przerwania kariery instytucjonalnej. Stworzenie, a nawet szanse na zbudowanie środowiska wsparcia stanowiącego przestrzeń alternatywnej „przynależności” środowiskowej stanowić może punkt zwrotny w karierze recydywistów. Podstawowy trud w tym zakresie podejmuje sam recydywista, ale jawią się tu poważne zadania do wykonania dla więzienia. Zadaniem „resocjalizacji więziennej” w tym przypadku winno być bowiem organizowanie

warunków sprzyjających i wzmacniających takie relacje i więzi. Dobrą praktyką w tym zakresie są inicjowane przez zakłady karne projekty wykorzystania komunikatora internetowego (skype) w procesie reintegrowania i wzmacniania zasobów środowiskowo-rodziny recydywistów. W moim przekonaniu podobnym programom powinny towarzyszyć rozmaite akcje społeczno-edukacyjne na rzecz zmiany postaw społeczeństwa wobec recydywistów. Celem takiej edukacji powinno być uświadomienie, że tego rodzaju działania więzienne nie są nastawione „wyłącznie” na zmniejszanie dolegliwości izolacji więziennej i charakteryzowane w kategoriach przywileju, ale mają wymiar „pragmatyczny” i resocjalizacyjny. Odegrać mogą bowiem duże znaczenie dla prób przerwania kariery instytucjonalnej.

Dominujące obecnie kampanie oraz projekty społeczne dotyczące readaptacji społecznej więźniów zorientowane są wokół ich zatrudnienia po opuszczeniu zakładu karnego i przez pryzmat negatywnej stygmatyzacji. Są one niewątpliwie ważne, jednakże w moim przekonaniu ważniejszymi lub co najmniej równie ważnymi, a niedocenianymi obszarami pracy nad świadomością społeczną winno być kształtowanie przekonania na rzecz potrzeby inwestowania w więzienia – jednakże nie po to, by poszerzać jego przestrzeń i wzmacniać mury, ale po to, by je kruszyć. Truizmem jest stwierdzenie, że budowanie przestrzeni stwarzających szansę więźniom na podjęcie pracy nad biografią nie jest możliwe w oderwaniu od środowiska pozawięziennego recydywisty.

Uruchamianie sił tkwiących w środowisku „wolnościowym” recydywisty (oczywiście mam na myśli inne niż przestępcze) należy rozpatrywać także na poziomie zmniejszania dolegliwości związanych z izolacją więzienną, a właściwie jej konsekwencjami. Charakter oraz siła relacji ze środowiskiem „wolnościowym” pozostaje w silnym związku z przyjętą przez recydywistę strategią adaptacyjną w więzieniu. Żyjący tylko „życiem więziennym” (rozdział 5.1.1) recydywista to m.in. ten, który nie posiada relacji (kontaktu, wsparcia) ze środowiskiem wolnościowym (nie zawsze jest nim rodzina) lub nie ma możliwości czerpania siły z tego wsparcia (np. brak odwiedzin). Sprzyja to negatywnym zjawiskom kompensacji deficytów poprzez szukanie wsparcia i budowanie znaczenia w grupie osadzonych. Dlatego też projekty więziennictwa na rzecz organizowania i sprzyjania warunkom bezpośrednich i bliskich kontaktów ze środowiskiem wolnościowym recydywistów uważam za praktyki, które powinny być rozbudowywane o nowe formy oraz odpowiednio wzmacniane.

Z punktu widzenia pomyślnych prób zerwania z karierą instytucjonalną w najtrudniejszej sytuacji pozostają młodzi recydywiści. Zwłaszcza na etapie pierwszych pobytów w zakładzie karnym ich strategie adaptacyjne do warunków instytucji nastawione są w głównej mierze na unikanie doznawania opresji ze strony innych osadzonych i dlatego są najważniejszym, a czasem nawet jedynym problemem, przed jakim stoją ci młodzi ludzie i w rozwiązanie którego inwestują całą swoją uwagę i energię. Dlatego też, w podejściu do „początkujących”

karierowiczów penitencjarnych szacowanie ich wizerunku nie może się odbywać bez uwzględnienia socjodynamiki grupy. W moim przekonaniu, ich silne zorientowanie na pozyskiwanie i budowanie statusu socjometrycznego stanowi podstawowy czynnik uniemożliwiający rzeczywiste próby przerwania kariery. Skuteczność działań, u podstaw których leżało początkowo głównie unikanie statusu ofiary, powoduje, że początkujący karierowicz nabywa wysoki status socjometryczny, który następnie chroni i wzmacnia. Można to analizować także z perspektywy błędnego koła. Ponadto zaryzykuję stwierdzenie, że sytuację początkujących recydywistów można postrzegać przez pryzmat wyboru ograniczonego do dwóch perspektyw: wzmacnianie swojego wizerunku przestępcy (rozwój kariery) vs dotkliwa degradacja socjometryczna w grupie (z całym tego konsekwencjami).

Ostatnim zagadnieniem, jaki chciałabym poruszyć, jest często artykułowany przez pedagogów resocjalizacyjnych (Konopczyński 2013, por. także Szczepaniak 2003) problem „zniewolenia resocjalizacji” przez przepisy prawa i regulacje formalno-prawne. W badaniach własnych problem ten wyłoniłam przy okazji odkrywania strategii autoprezentacji recydywisty „zasługującego na wolność” (rozdział 5.2). Uwagę zwraca przede wszystkim parametryzacja „resocjalizacji więziennej”, a co się z tym bezpośrednio wiąże – akceptowanie jej pozorów i utożsamianie jej z sukcesem pedagogicznym (Konopczyński 2013, Urban 2010a). Traktowanie „organizmu” recydywisty jako zbioru danych empirycznych, policzalnych i przeliczalnych nawiązuje bezpośrednio do klasycznego ujmowania procesów resocjalizacyjnych w kategoriach jedynie behawioralnych. Współcześnie nie ma wątpliwości co do tego, że regulaminowe i poprawne funkcjonowanie w warunkach izolacji więziennej nie jest tożsame z sukcesem resocjalizacyjnym (Konopczyński, 2013, 2014), natomiast w praktyce penitencjarnej ekonomia punktowa (*token economy*) stanowi wciąż zasadniczą formę pracy i szacowania efektów resocjalizacji. Podstawowymi wskaźnikami „oceny resocjalizacji” jest bilans „nagrodówek” i „kwitów”², które stanowią współczesną postać „marek”, jakie zbierali wychowankowie za każde „dobre zachowanie” w instytucjach resocjalizacyjnych połowy ubiegłego wieku (por. Pospiszyl 1990, 1998). Recydywista podejmuje tę „grę w resocjalizację”, a nawet może stać się jej bezpośrednią ofiarą. Adaptuje się bowiem do warunków regulaminowych instytucji i przez pryzmat tego przystosowania opisuje swoje zmiany, które „pozwolą mu” zerwać z recydywą po opuszczeniu zakładu. W istocie jest to pewnego rodzaju złudne przekonanie o tym, że jest się w stanie zapanować nad swoimi nawykami, odruchami, uzależnieniami – tymi samymi, które „maskowała” ekonomia punktowa na terenie więzienia. Jest to więc rodzaj niewłaściwego definiowania pozyskanych w trakcie więzienia zasobów osobistych oraz źródeł motywacji do „zmiany”.

Wciąż niezapełnioną luką „resocjalizacji więziennej” pozostaje problem pokonywania „zachłyśnięcia się wolnością” w pierwsze dniach po opuszczeniu

² Wnioski o ukaranie.

zakładu karnego przez recydywistę i nieumiejętność (lub niemożność z powodu uwikłania w związki zależnościowo-lojalnościowe) zerwania ze „starym” środowiskiem podkulturowym. Zrywanie ze środowiskiem przestępczym nie jest bowiem kwestią „wolnego wyboru” recydywisty, ale należy je postrzegać przez pryzmat silnego zniewolenia (kulturowego) i uwikłania (społecznego, ekonomicznego). Ponadto, środowisko przestępcze jest dla recydywistów często jedynym środowiskiem wsparcia, przynależności i akceptacji – jakie posiadają – z powodu braku alternatywnego. Warto zaznaczyć, że problem ten sygnalizowany był już przez pedagogów i psychologów resocjalizacyjnych. Na istotny obszar pracy wychowawczo-resocjalizującej, jakim winno być doradzanie i pomoc w opracowywaniu realnych **sposobów zrywania ze środowiskiem podkulturowym i nawiązywania konstruktywnych (alternatywnych) kontaktów społecznych (towarzyskich)**, wskazywał m.in. B. Urban (2010a, b). Według niego, istoty udział w tym zakresie powinni mieć kuratorzy penitencjarni, których zadaniem mogłoby być opracowywanie realnego projektu osadzenia byłego więźnia w środowisku społecznym poza murami więzienia.

Biorąc pod uwagę istniejące tendencje w organizowaniu przez zakłady karne zastępczych form nawiązywania bliskiego i bezpośredniego kontaktu ze środowiskiem wolnościowym (np. komunikacja *via skype*), które wzmacniają osobiste i wolnościowe zasoby recydywistów zwiększające ich sukces na przerwaniu kariery instytucjonalnej, myślę, że warto byłoby także rozważyć poszerzenie więziennej oferty wychowawczej o „naukę” wychodzenia ze środowiska podkulturowego.

Zrywanie ze środowiskiem podkulturowym na wolności traktowane powinno być jako decydujący element powodzenia realizowanego planu recydywisty na rzecz przerwania kariery instytucjonalnej. Sami recydywiści mają wysoką świadomość tego czynnika i dlatego ci, którzy podejmują próby przerwania kariery instytucjonalnej „na własną” rękę, szukają alternatywnego środowiska „zahaczenia”. Uważam jednak, że instytucjonalizowanie gromadzonych przez recydywistów zasobów środowiskowych (nieprzestępczych) powinno mieć swoje miejsce jedynie na poziomie ich readaptacji społecznej³ dokonywanej jeszcze w warunkach odbywania kary pozbawienia wolności – nie poza więzieniem. Dlatego też „wpływy” kuratora penitencjarnego (lub innego personelu) winny kończyć się wraz z opuszczeniem zakładu karnego przez recydywistę. W innym przypadku nastąpi „instytucjonalizacja naturalnych” zasobów środowiskowych recydywisty i zmiana sposobu nadawania przez niego im znaczeń – ze „swoich” na „publiczne” (czyli podlegające kontroli i ocenie).

³ W pracy posługuję się zawężonym pojęciem „readaptacji społecznej”. Nie odnoszę jej do całokształtu działań recydywisty po opuszczeniu zakładu karnego. Traktuję ją raczej, jako niezbędny element „resocjalizacji instytucjonalnej”. Bliskie jest mi stanowisko M. Konopczyńskiego (por. 2013), że proces readaptacji społecznej wychowanka powinien rozpoczynać się od pierwszego dnia jego pobytu w instytucji izolacji społecznej, a nie po jej opuszczeniu.

Bibliografia

- Abbott J.H. (1982), *In the Belly of the Beast: Letters from Prison*, New York: Vintage Books.
- Adler F., Adler H.M., Levins H. (1975), *Sisters In Crime: The Rise of the New Female Criminal*, New York: McGraw-Hill.
- Ambrozik W. (2007), *Czynniki społecznej readaptacji byłych przestępców* [w:] B. Urban, J. Stanik (red.), *Resocjalizacja. Teoria i praktyka pedagogiczna*, t. 2, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, s. 184–195.
- Arendt H. (1987), *Eichmann w Jerozolimie: rzecz o banalności zła*, Kraków, Wydawnictwo Znak.
- Baley S. (1939), *Czynniki egzo- i endogenne przestępstw młodocianych*, „Przegląd Więziennictwa Polskiego”, nr 1, s. 55–72.
- Bałandynowicz A. (1993), *Nieudane powroty*, Warszawa: Studio WM.
- Bałandynowicz A. (2000), *Nowoczesne trendy w polityce kryminalnej na przełomie XX i XXI wieku*, „Prokuratura i Prawo”, nr 11, s. 34–53.
- Bałandynowicz A. (2006), *Czyn, sprawca, orzeczenie – na podstawie badań longitudinalnych recydywistów*, „Prokuratura i Prawo”, nr 4, s. 5–23.
- Bałandynowicz A. (2011), *Probacja. Resocjalizacja z udziałem społeczeństwa*, Warszawa: Wolter Kluwer.
- Banerski G. (red.) (2011), *Zmiana na lepsze. Raport z realizacji projektu „Proces aktywizacji zawodowej i społecznej byłych więźniów”*, Warszawa, http://www.zmiananalepsze.com.pl/Zmiana_na_lepsze.pdf: (dostęp 27.06.2015).
- Barczyk A., Barczyk P.P. (1999), *Wybrane zagadnienia historii resocjalizacji*, Kraków: Oficyna Wydawnicza Impuls.
- Barley S. R. (1989), *Careers, identities, and institutions: the legacy of the Chicago School of Sociology*, [w:] M.B. Arthur, D.T. Hall, B.S. Lawrence (eds), *Handbook of Career Theory*, Cambridge: Cambridge University Press, s. 65.
- Batawia S. (1931), *Wstęp do nauki o przestępcy. Zagadnienie skłonności przestępczych*, Warszawa: Zakład Graf. Biblioteka Polska w Bydgoszczy.
- Batawia S. (1937), *Biologia kryminalna. Jej cele i metody oraz wyniki dotychczasowych badań*, „Archiwum Kryminologiczne”, t. I, s. 170–186.
- Batawia S. (1939), *Niepoprawność przestępców w świetle badań nad bliźniętami kryminalnymi*, „Archiwum Kryminologiczne”, t. III, z. 1–2, s. 169–180.
- Batawia S. (1948), *Wpływ ostatniej wojny na przestępczość nieletnich*, „Psychologia Wychowawcza”, nr 1–2.
- Batawia S. (1958), *Proces społecznego wykołajania się nieletnich przestępców*, Warszawa: PWN.
- Batawia S. (1965), *Młodociani i młodzi recydywiści w świetle badań kryminologicznych*, „Archiwum Kryminologii”, t. III, s. 369–377.
- Batawia S. (1972), *Problematyka wczesnego alkoholizmu*, „Archiwum Kryminologii”, t. V, s. 340–344.
- Batawia S., Baucz-Straszkiwicz H. (1961), *Więźniowie recydywiści wykazujący patologiczne właściwości psychiczne*, „Państwo i Prawo”, nr 12, s. 938–959.
- Batawia S., Budkiewicz J., Skrzywań-Żebrowska M. (oprac.) (1929), *Badania nad nieletnimi przestępcami. Poczucia moralne*, Warszawa: Nakładem Księgarni F. Hoesicka.
- Becker H. (2009), *Outsiderzy: studia z socjologii dewiacji*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

- Bedyński K. (1988), *Wybrane problemy historii SW w Polsce Ludowej*, Kalisz, Centralny Zarząd Zakładów Karnych, Wydział Polityczny i Szkolenia.
- Bennett J. (1987), *Oral History and Delinquency: The Rhetoric of Criminology*, Chicago: University of Chicago Press.
- Berger P.L., Luckman T. (1966), *The Social Construction of Reality: A Treatise in the Sociology of Knowledge*, New York: Anchor Books, Garden City.
- Berger P.P. (1963), *Invitation to Sociology: A Humanistic Perspective*, New York: Doubleday, Garden City.
- Bernasiewicz M. (2011), *Interakcjonizm symboliczny w teorii i praktyce resocjalizacyjnej*, Kraków: Oficyna Wydawnicza Impuls.
- Bielecka-Prus J. (2010), *Koncepcja tożsamości społecznej w analizie dyskursu. Przegląd wybranych kierunków badawczych*, [w:] K.T. Konecki, A. Kasperczyk (red.), *Procesy tożsamościowe. Symboliczno-interakcyjny wymiar konstruowania ładu i nieładu społecznego*, Łódź: Wydawnictwo UŁ, s. 15–31.
- Błaski E. (red.) (2008), *Prawo karne. Repetytorium*, Warszawa: Wolters Kluwer Polska-OFICYNA.
- Blumer H. (2009), *Interakcjonizm symboliczny. Perspektywa i metoda*, Kraków: Zakład Wydawniczy Nomos.
- Błachowski S. (1933), *Wstęp*, [w:] Urke-Nachalnik (1933), *Życiorys własny przestępcy*, Warszawa: Wydawnictwo Towarzystwa Patronat.
- Błachut J. (1981), *Kobiety recydywistki w świetle badań kryminologicznych*, Wrocław: Ossolineum.
- Błachut J. (1988), *Sądowy wymiar kary wobec kobiet*, Kraków: Wydawnictwo UJ.
- Błachut J., Gaberle A., Krajewski K. (2004), *Kryminologia*, Gdańsk: Arche.
- Borowski A. (2013), *Interakcje strategiczne w ujęciu E. Goffmana*, „International Letters of Social and Humanistic Sciences”, vol. 3, s. 46–53.
- Boryczko Z. (1975), *Trzy pokolenia zawodowych złodziei kieszonkowych*, „Problemy Kryminalistyki”, nr 115–116, s. 334–345.
- Bulmer M. (1986), *The Chicago School of Sociology: Institutionalization, Diversity, and the Rise of Sociological Research*, Chicago: University of Chicago Press.
- Bułat K., Czarniak P., Gorzelak A., Grabowski K., Iwański M., Jakubek P., Jodłowski J., Małek M., Młodawska-Mąsior S., Papierz A. (2007), *Kryminologia: repetytorium*, Warszawa: Wolters Kluwer.
- Charmez K. (2009), *Teoria ugruntowana. Praktyczny przewodnik po analizie jakościowej*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Chesney-Lind M., Pasko L. (2004), *The Female Offender: Girls, Women, and Crime*, Los Angeles: CA: Sage.
- Chłędowski K. (2006), *Pamiętniki: Galicja (1843–1880)*, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Chomczyński P. (2006), *Wybrane problemy etyczne w badaniach. Obserwacja uczestnicząca ukryta*, „Qualitative Sociology Review”, t. II, nr 1, http://www.qualitativesociologyreview.org/PL/archive_pl.php (dostęp: 21.07.2013).
- Chomczyński P. (2008), *Mobbing w pracy z perspektywy interakcyjnej*, Łódź: Wydawnictwo UŁ.
- Chomczyński P. (2014), *Działania wychowanków schronisk dla nieletnich i zakładów poprawczych*, Łódź: Wydawnictwo UŁ.
- Chutnik S., Długosz M. (2012), *Proszę wejść*, Warszawa: Wydawnictwo Nowy Teatr.
- Ciosek M. (1995), *Człowiek w obliczu izolacji więziennej*, Gdańsk: Wydawnictwo „Stella Maris”.
- Ciosek M. (2003), *Podkultura więzienna i jej przejawy*, [w:] M. Ciosek (red.), *Psychologia sądowa i penitencjarna*, Warszawa: Wydawnictwo Prawnicze Lexis Nexis.
- Clemmer D. (1940), *The Prison Community*, Boston: Christopher.
- Clinard M.B., Meier R.F. (2011), *Sociology of Deviant Behavior*, Belmont, CA: Wadsworth Cengage.

- Conwell C., Sutherland E. (1937), *The Professional Thief*, Chicago: University of Chicago Press.
- Cox V.C., Paulus P.B., Mc Cain G. (1984), *Prison crowding research. The relevance for prison housing standards and a general approach regarding crowding phenomena*, „American Psychologist”, vol. 39(10), s. 1148–1160.
- Coyle A., (2002), *Managing Prisons in a Time of Change*, London: International Centre for Prison Studies.
- Crawley E.M. (2004), *Emotion and performance. Prison officers and the presentation of self in prisons*, „Punishment & Society”, vol. 6 (4), s. 411–427.
- Cressey P. (1932), *Taxi-Dance Hall: A Sociological Study in Commercialized Recreation and City Life*, Chicago: University of Chicago Press.
- Crewe B. (2014), *Not looking hard enough: Masculinity, emotion, and prison research*, „Qualitative Inquiry”, vol. 20(4), s. 392–403.
- Crewe B., Bennett J. (2012), *The Prisoner*, Abingdon, UK: Routledge.
- Czapów Cz. (1978), *Wychowanie resocjalizujące. Elementy metodyki i diagnostyki*, Warszawa: PWN.
- Czerniawska O. (2006), *Wydarzenia globalne i osobiste starszego pokolenia Polaków w świetle badań biograficznych*, „Edukacja Dorosłych”, nr 1/2, s. 17–24.
- Czerniawska O. (2011a), *Polacy – generacja A i generacja B wobec przemian społecznych i uwikłań w historię*, [w:] O. Czerniawska (red.), *Andragogiczny wymiar wydarzeń osobistych i globalnych w badaniach biograficznych*, Łódź: Wydawnictwo AHE w Łodzi, s. 359–377.
- Czerniawska O. (2011b), *Przedmowa*, [w:] O. Czerniawska (red.), *Andragogiczny wymiar wydarzeń osobistych i globalnych w badaniach biograficznych*, Łódź: Wydawnictwo AHE w Łodzi, s. 9–13.
- Czyżewski M. (1998), *Goffman*, [w:] *Encyklopedia socjologii*, t. I, Warszawa: Oficyna Naukowa, s. 245–247.
- Czyżewski M., Piotrowski A., Rostocki A.W. (1990), *Negocjacje łódzkie – 1981: analiza w kategoriach interakcji strategicznej*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 34(1), s. 137–159.
- Czyżewski M., Piotrowski A., Rostocki W.A. (2010), *Negocjacje łódzkie. Analiza w kategoriach interakcji strategicznej*, [w:] *Strajk studentów łódzkich '81 w świetle analiz socjologicznych*, Łódź: Wydawnictwo UŁ, s. 159–193.
- Daniluk P. (2013), *Przestępstwa podobne w polskim prawie karnym*, Warszawa: Wydawnictwo C.H. Beck.
- Daszkiewicz J. (1975), *Wyniki badań losów nieletnich wychowanków Zakładu Poprawczego w Świdnicy*, „Problemy Wymiaru Sprawiedliwości”, nr 9, s. 98–108.
- Dąbrowski M. (1924), *Z za krat i bram więziennych. Dialogi z życia więźniów*, Warszawa: Nakładem Zw.Zaw.Prac.Więz.Rz.P.
- Deegan M.J. (2001), *The Chicago school of ethnography*, [w:] P. Atkinson, A. Coffey, S. Delamont, J. Lofland, L. Lofland (eds), *Handbook of Ethnography*, Thousand Oaks: Sage, s. 11–25.
- DeLisi M., Piquero A.R. (2011), *New frontiers in criminal careers research, 2000–2011: A state-of-the-art review*, „Journal of Criminal Justice”, vol. 39, s. 289–301.
- Denzin N. (1989), *Interpretive Interacionism*, Newbury Park, CA: Sage.
- Denzin N. (1990), *Reinterpretacja metody biograficznej w socjologii: znaczenie a metoda w analizie biograficznej*, [w:] J. Włodarek, M. Ziółkowski (red.), *Metoda biograficzna w socjologii*, Warszawa–Poznań: Wydawnictwo Naukowe PWN, s. 55–69.
- Dolmierski R. (1973), *Spostrzeżenia kliniczne nad psychopatologicznymi czynnikami w genezie przestępstw recydywistów*, Gdańsk: Instytut Medycyny Morskiej.
- Earle R. (2014), *Insider and out: Making sense of a prison experience and a research experience*, „Qualitative Inquiry”, vol. 20(4), s. 429–438.
- Ellenberger H. (1955), *Psychological relationships between the criminal and his victim*, „Archives of Criminal Psychodynamics”, no. 2, s. 257–290.

- Ettinger A.S. (1924), *Zbrodniarze w świetle antropologii i psychologii*, Warszawa: Nakładem Księgarni F. Hoiesicka.
- Falkowski A. (2003), *Decyzja, analogia i wiedza: podejście konstruktywistyczne*, [w:] Z. Piskorz, T. Zaleśkiewicz (red.), *Psychologia umysłu*, Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, s. 114–130.
- Farrant F. (2014), *Unconcealment: What happens when we tell stories*, „Qualitative Inquiry”, vol. 20(4), s. 461–470.
- Fendt J., Sachs W. (2008), *Grounded theory method in management research users' perspectives*, „Organizational Research Methods”, vol. 11/3, s. 430–455.
- Fidelus A. (2012), *Determinanty readaptacji społecznej skazanych*, Warszawa: Wydawnictwo UKW.
- Florczykiewicz J. (2011), *Terapia przez kreację plastyczną w resocjalizacji recydywistów penitencjarnych*, Kraków: Oficyna Wydawnicza Impuls.
- Frazier Ch.E. (1976), *Theoretical Approaches to Deviance: An Evaluation*, Columbus, OH: Merrill.
- Gadd D., Jefferson T. (2007), *On the defensive: A psychoanalytically informed psychosocial reading of the Jack-Roller*, „Theoretical Criminology”, vol. 11, s. 443–467.
- Gelsthorpe L. (2007), *The Jack-Roller telling a story?*, „Theoretical Criminology”, vol. 11, s. 515–542.
- Gelsthorpe L., Morris A. (1988), *Feminism and criminology in Britain*, „The British Journal of Criminology”, vol. 28(2), s. 93–110.
- Glaser B.G. (1978), *Theoretical Sensitivity*, Mill Valley: Sociology Press.
- Glaser B.G. (1993), *Examples of Grounded Theory: A Reader*, Mill Valley, CA: Sociology Press.
- Glaser B.G. (1994), *More Grounded Theory Methodology: A Reader*, Mill Valley, CA: Sociology Press.
- Glaser B.G. (1996), *Grounded Theory: The Basic Social Process Dissertation*, Mill Valley, CA: Sociology Press.
- Glaser B.G., Strauss A.L. (1965), *Awareness of Dying*, Chicago: Norton.
- Glaser B.G., Strauss A.L. (1967), *Discovery of Grounded Theory: Strategies of Qualitative Research*, Chicago: Adline Publishing Company.
- Glaser B.G., Strauss A.L. (2009), *Odkrywanie teorii ugruntowanej. Strategie badania jakościowego*, Kraków: Zakład Wydawniczy Nomos.
- Glueck S., Glueck E. (1950), *Unraveling Juvenile Delinquency*, New York: Commonwealth Fund.
- Glueck S., Glueck E. (1968), *Delinquents and Nondelinquents in Perspective*, Cambridge, MA: Harvard University.
- Gnitecki J. (2008), *Eksplikacja pojęcia „przedmiot badań pedagogiki”*, [w:] K. Rubacha (red.), *Konceptualizacje przedmiotu badań pedagogiki*, Kraków: Oficyna Wydawnicza Impuls, s. 13–46.
- Goffman E. (1968), *Asylums: Essays on the Social Situation of Mental Patients and Other Inmates*, Pequin: Harmondsworth.
- Goffman E. (1969), *Strategic Interaction*, Philadelphia: University of Pennsylvania Press.
- Goffman E. (2005), *Piętno. Rozważania o zranionej tożsamości*, Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.
- Goffman E. (2006), *Rytuał interakcyjny*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Goffman E. (2008a), *Człowiek w teatrze życia codziennego*, Warszawa: Wydawnictwo Aletheia.
- Goffman E. (2008b), *Zachowanie w miejscach publicznych: o społecznej organizacji zgromadzeń*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Goffman E. (2010), *Spotkania. Dwa studia z socjologii interakcji*, Kraków: Zakład Wydawniczy Nomos.
- Goffman E. (2011), *Instytucje totalne. O pacjentach szpitali psychiatrycznych i mieszkańcach innych instytucji totalnych*, Sopot: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.

- Goodman N. (1997), *Wstęp do socjologii*, Poznań: Zysk i S-ka.
- Goulding C. (2002), *Grounded Theory: A Practical Guide for Management, Business and Market Researchers*, London: Sage.
- Gorzko M. (2013), *Teoria ugruntowana jako „rodzina metod”?*, „Opuscula Sociologica”, nr 4, s. 5–16.
- Górny J. (1996), *Elementy indywidualizacji i humanizacji karania w rozwoju penitencjarystyki*, Warszawa: WSPS.
- Granosik M., Gulczyńska A., Szczepanik R. (2014), *Klimat społeczny instytucji wychowawczych i jego uwarunkowania. Perspektywa pracowników i wychowawców młodzieżowych ośrodków wychowawczych (MOW) i socjoterapii (MOS)*, [w:] J.E. Kowalska (red.), *Zapobieganie wykluczeniu z systemu edukacji dzieci i młodzieży nieprzystosowanej społecznie. Perspektywa pedagogiczna*, Łódź: Wydawnictwo UŁ, s. 13–72.
- Gulczyńska A. (2013), „*Chłopaki z dzielnicy*”. *Studium społeczno-pedagogiczne z perspektywy interakcyjnej*, Łódź: Wydawnictwo UŁ.
- Guzik-Makaruk (red.) (2011), *Poczucie bezpieczeństwa obywateli w Polsce. Identyfikacja i przeciwdziałanie współczesnym zagrożeniom*, Warszawa: Lex a Wolters Kluwer business.
- Hancock P., Jewkes Y. (2011), *Architectures of incarceration: The spatial pains of imprisonment*, „Punishment and Society”, vol. 13(5), s. 611–629.
- Hałas E. (1981), *Symboliczny interakcjonizm – wielość orientacji a podstawy jedności perspektywy*, „Studia Socjologiczne”, nr 4, s. 103–114.
- Hałas E. (1987), *Biografia a orientacja symbolicznego interakcjonizmu*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 31, s. 71–83.
- Hałas E. (2006), *Interakcjonizm symboliczny. Społeczny kontekst znaczeń*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Hałas E., Konecki K. (red.) (2005), *Konstruowanie jaźni i społeczeństwa. Europejskie warianty interakcjonizmu symbolicznego*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Hare R.D. (2006), *Psychopaci są wśród nas*, Kraków, Wydawnictwo Znak.
- Hayward K., Maruna S., Mooney J. (eds) (2010), *Fifty Key Thinkers in Criminology*, London, New York: Routledge.
- Heath, H., Cowley, S. (2004), *Developing a grounded theory approach: a comparison of Glaser and Strauss*, „International Journal of Nursing Studies”, vol. 41(2), s. 141–150.
- Hejnicka-Bezwińska T. (2008), *Konceptualizacja przedmiotu badań pedagogicznych w kontekście społecznej teorii strukturacji Anthony’ego Giddensa*, [w:] K. Rubacha (red.), *Konceptualizacje przedmiotu badań pedagogiki*, Kraków: Oficyna Wydawnicza Impuls, s. 225–235.
- Hędzielek M., Wnuk M., Marcinkowski J.T. (2009), *Choroba współzależnienia od alkoholu – diagnoza, konsekwencje, leczenie*, „Problemy Higieny i Epidemiologii”, nr 90(3), s. 309–315.
- Hołda Z., Postulski K. (1998), *Kodeks karny wykonawczy: komentarz*, Gdańsk: Arche.
- Hughes E. (1937), *Institutional office and the person*, „American Journal of Sociology”, vol. 43, no. 3, s. 404–413.
- Hughes E. (1945), *Dilemmas and contradictions of status*, „American Journal of Sociology”, vol. 50, no. 5, s. 353–359.
- Hughes E. (1984), *The Sociological Eye: Selected Papers*, New Brunswick: Transaction publishers.
- Irwin J. (1970), *The Felon*, Englewood Cliffs, New York: Prentice Hall.
- Irwin J.K. (1981), *Sociological studies of the impact of long-term confinement*, [w:] D.A. Ward, K.F. Schoen (eds), *Confinement in Maximum Custody*, Lexington: MA: Lexington Books.
- Jacob E. (1988), *Clarifying qualitative research: A focus on traditions*, „Educational Researcher”, vol. 17(1), s. 16–24.
- Janiszewska-Talago E. (1980), *Wykonywanie kar długoterminowego pozbawienia wolności*, Warszawa: Wydawnictwo Prawnicze.
- Jarzębowska-Baziak B. (1972), *Praca wychowawcza w zakładzie karnym dla młodocianych*, Warszawa: Wydawnictwo Prawnicze.

- Jarzębowska-Baziak B. (1973), *Obrona pracy doktorskiej pracownika Ośrodka Badań Przemysłowych*, „Przegląd Penitencjarny i Kryminologiczny”, nr 1, s. 91–92.
- Jarzębowska-Baziak B., Morawski J. (1972), *Poglądy na resocjalizację recydywistów w praktyce penitencjarnej. Raport z badań*, „Przegląd Penitencjarny i Kryminologiczny”, nr 1, s. 40–55.
- Jasińska-Kania A., Nijakowski L., Szacki J., Ziółkowski M. (red.) (2006), *Współczesne teorie socjologiczne*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Jasiński J. (1973), *Punitive systemy karnych. Rozważania nad zakresem, formami i intensywnością penalizacji*, „Studia Prawnicze”, nr 35, s. 19–32.
- Jaworska A. (2007), *Readaptacyjna wartość sztuki w zakładach karnych*, Słupsk: Wydawnictwo Naukowe Akademii Pomorskiej.
- Jaworska A. (2009), *Paradygmatyczne podstawy współczesnej pedagogiki penitencjarnej*, [w:] Jaworska A. (red.), *Resocjalizacja. Zagadnienia prawne, społeczne i metodyczne*, Kraków: Oficyna Wydawnicza Impuls, s. 137–148.
- Jewkes Y. (2005), *Men behind bars: “Doing” masculinity as an adaptation to imprisonment*, „Men & Masculinities Journal”, vol. 8, s. 44–63.
- Jewkes Y. (2006), *Media and Crime, Chinese language edition*, Beijing: Peking University Press.
- Jewkes Y. (2007), *Prisons and the media: the shaping of public opinion and penal policy in a mediated society*, [w:] Y. Jewkes (ed.), *Handbook on Prisons*, Cullompton: Willa.
- Jewkes Y. (2008), *Offending media: the social construction of offenders, victims and the probation service*, [w:] S. Green, E. Lancaster, S. Feasey (eds), *Addressing Offending Behaviour*, Cullompton: Willa.
- Jewkes Y. (2011), *The media and criminological research*, [w:] P. Davies, P. Francis, V. Jupp (eds), *Doing Criminological Research*, London: Sage.
- Jewkes Y. (2012a), *Autoethnography and emotion as intellectual resources: Doing prison research differently*, „Qualitative Inquiry”, vol. 18, s. 63–75.
- Jewkes Y. (2012b), *Reflections on “The Media and the Message”*, „Prison Service Journal”, vol. 200, s. 20–25.
- Jewkes Y. (2014), *An introduction to “Doing Prison Research Differently”*, „Qualitative Inquiry”, vol. 20(4), s. 387–391.
- Jewkes Y. (ed.) (2008), *Crime and Media*, Sage Library of Criminology, London: Sage.
- Kacperczyk A. (2007), *Od redakcji*, [w:] Konecki K., *Nowi pracownicy a kultura organizacyjna przedsiębiorstwa*, „Przegląd Socjologii Jakościowej. Monografie”, t. III, nr 1, s. i–iv.
- Kalina-Prysznic U. (red.), *Encyklopedia prawa*, Warszawa: Wydawnictwo C.H. Beck.
- Kamiński M.M. (2006), *Gry więzienne. Tragikomiczny świat polskiego więzienia*, Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Kaufmann J.C. (2010), *Wywiad rozumiejący*, Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Kaźmierska K. (1997a), *Konstruowanie narracji o doświadczeniu wojennej biografii. Na przykładzie analizy narracji kresowych*, [w:] M. Czyżewski, A. Piotrowski, A. Rokuszewska-Pawełek (red.), *Biografia a tożsamość narodowa*, Łódź: Wydawnictwo UŁ, s. 69–86.
- Kaźmierska K. (1997b), *Wywiad narracyjny – technika i pojęcia analityczne*, [w:] M. Czyżewski, A. Piotrowski, A. Rokuszewska-Pawełek (red.), *Biografia a tożsamość narodowa*, Łódź: Wydawnictwo UŁ, s. 35–44.
- Kaźmierska K. (2004), *Wywiad narracyjny jako jedna z metod w badaniach biograficznych*, „Przegląd Socjologiczny”, t. LIII/1, s. 71–96.
- Kieszowska A. (2012), *Inkluzyjno-katalaktyczny model reintegracji społecznej skazanych. Konteksty resocjalizacyjne*, Kraków: Oficyna Wydawnicza Impuls.
- Kleinknecht S. (2007), *An interview with Robert Prus: His career, contributions, and legacy as an interactionist ethnographer and social theorist*, „Qualitative Sociology Review”, vol. III, Issue 2., http://www.qualitativesociologyreview.org/ENG/Volume7/QSR_3_2_Kleinknecht.pdf (dostęp 15.03.2015).

- Kłoskowska A. (1975), *Wstęp*, [w:] G.H. Mead, *Umysł, osobowość i społeczeństwo*, Warszawa: PWN.
- Kojder A. (1980), *Co to jest teoria naznaczania społecznego?*, „Studia Socjologiczne”, nr 3(78), s. 45–65.
- Kolarczyk T., Kubiak J.R., Wierzbicki P. (1984), *Przestępczość kobiet. Aspekty kryminologiczne i penitencjarne*, Warszawa: Wydawnictwo Prawnicze.
- Kolarzowski J.J. (1996) *Definicja i funkcje polityki kryminalnej w pracach Bronisława Wróblewskiego*, „Studia Iuridica”, t. XXXI, s. 24–46.
- Kolenda K. (1995), *Klawisze i złodzieje*, Warszawa: Polski Dom Wydawniczy.
- Kołąkowska-Przełomieć H. (1960), *Nieletni recydywiści*, „Archiwum Kryminologii”, t. 1, s. 55–112.
- Kołąkowska-Przełomieć H. (1977), *Przestępczość i nieprzystosowanie społeczne nieletnich w genezie przestępczości dorosłych*, Warszawa–Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Konarzewski K. (2000), *Jak uprawiać badania oświatowe-metodologia praktyczna*, Warszawa: WSiP.
- Konecki K. (1985), *Jaźń w totalnej instytucji obozu koncentracyjnego*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 3, s. 197–211.
- Konecki K. (2000), *Studia z metodologii badań jakościowych. Teoria ugruntowana*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Konecki K. (2007), *Nowi pracownicy a kultura organizacyjna przedsiębiorstwa. Studium folkloru fabrycznego*, „Przegląd Socjologii Jakościowej”, nr 1, s. 1–135.
- Konecki K. (2008), *Od redakcji. „Stawanie się” jako problem socjologiczny*, [w:] L.T. Marciniak, *Stawanie się nauczycielem akademickim. Analiza symboliczno-interakcjonistyczna*, „Przegląd Socjologii Jakościowej”, t. IV, nr 2, http://www.qualitativesociologyreview.org/PL/archive_pl.php (dostęp 15.03.2015).
- Konopczyński M. (2007), *Metody twórczej resocjalizacji*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Konopczyński M. (2009), *Współczesne kierunki zmian w teorii i praktyce resocjalizacyjnej. Twórcza resocjalizacja – od korekcji do rozwoju*, „Probacja”, nr 1, s. 63–87.
- Konopczyński M. (2013), *Kryzys resocjalizacji czy(li) sukces działań pozornych, Refleksje wokół polskiej rzeczywistości resocjalizacyjnej*, Warszawa: Wydawnictwo Pedagogium.
- Konopczyński M. (2014), *Pedagogika resocjalizacyjna. W stronę działań kreujących*, Kraków: Oficyna Wydawnicza Impuls.
- Kontakty z prawem ocena instytucji prawnych i poczucie bezpieczeństwa Polaków* (2008), Warszawa: CBOS.
- Kopaliński W. (2006), *Podręczny słownik wyrazów obcych*, Warszawa: Oficyna Wydawnicza Rytm.
- Korsak M. (2008), *Więźniowie na rynku pracy w Polsce*, Warszawa: Fundacja Inicjatyw Społeczno-Ekonomicznych.
- Kosewski M. (1977), *Agresywni przestępcy*, Warszawa: Książka i Wiedza.
- Kosewski M. (1985), *Ludzie w sytuacji pokusy i upokorzenia*, Warszawa: Wydawnictwo Prawnicze.
- Kowalska B. (1966), *Problem więźniów – byłych wychowanków zakładów poprawczych*, „Przegląd Penitencjarny”, nr 2, s. 41–55.
- Kowalski S. (1933), *Przedmowa*, [w:] Urke-Nachalnik (1933), *Życiorys własny przestępcy*, Warszawa: Wydawnictwo Towarzystwa Patronat.
- Krajewski K. (2002), *Punitivność społeczeństwa polskiego* [w:] J. Czapska, H. Kury (red.), *Mit represyjności albo o znaczeniu prewencji kryminalnej*, Kraków: Zakamycze, s. 163–186.
- Krawczyk J. (1993), *Losy życiowe młodych mężczyzn, którzy w nieletności popełnili co najmniej jedno przestępstwo pod wpływem alkoholu*, „Archiwum Kryminologii”, t. 19, s. 291–293.
- Kruttschnitt C., Carbone-Lopez K. (2006), *Moving beyond the stereotypes: Women's subjective accounts of their violent crime*, „Criminology”, vol. 44(2), s. 321–352.
- Krzemiński I. (1986), *Symboliczny interakcjonizm i socjologia*, Warszawa: PWN.

- Kulicki M., Kwiatkowska-Darul V., Stępa L. (2005), *Kryminalistyka*, Toruń, Wydawnictwo UMK.
- Lachowski J. (2010), *Warunkowe zwolnienie z reszty kary pozbawienia wolności*, Warszawa: Wydawnictwo C.H. Beck.
- Laub J.H., Nagin D.S., Sampson R.J. (1998), *Trajectories of change in criminal offending: Good marriages and the desistance process*, „American Sociological Review”, vol. 63, s. 225–238.
- Laub J.H., Sampson R.J. (1991), *The Sutherland-Glueck debate: On the sociology of criminological knowledge*, „American Journal of Sociology”, vol. 96, no. 6, s. 1402–1440.
- Laub J.H., Sampson R.J. (2009), *Shared beginnings, divergent lives: Delinquent boys to age 70*, Cambridge, MA: Harvard University Press.
- Lelental S. (1992), *Wykonywanie kary pozbawienia wolności w zakładach dla recydywistów*, Warszawa–Łódź: Wydawnictwo UŁ.
- Lelental S. (1996), *Wykłady prawa karnego wykonawczego z elementami polityki kryminalnej*, Łódź: Wydawnictwo UŁ.
- Lemert E.M. (1951), *Social Pathology. A Systematic Approach to the Theory of Sociopathic Behavior*, New York: McGraw-Hill.
- Lemert E.M. (1972), *Human Deviance, Social Problems, and Social Control*, New York: Englewood Cliffs.
- Lemert E.M. (1974), *Beyond Mead: The societal reaction to deviance*, „Social Problems”, vol. 21(4), s. 457–468.
- Leopold Cz., Lechicki K. (1986), *Więźniowie polityczni w Polsce (1945–1956)*, „Zeszyty Historyczne (Paryż)”, nr 76, s. 222–225.
- Lesner P. (2009), *Przestępczość kobiet. Na przykładzie badań osadzonych w zakładach karnych*, [niepublikowana praca magisterska], Łódź: AHE.
- Liebling A. (2014), *Postscript: Integrity and emotion in prisons research*, „Qualitative Inquiry”, vol. 20(4), s. 481–486.
- Locke K. (2001), *Grounded Theory in Management Research*, London: Sage.
- Lofland J., Snow D.A., Anderson L., Lofland L.H. (2009), *Analiza układów społecznych. Przewodnik metodologiczny po badaniach jakościowych*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Łuka W. (1976), *Przed głębiną (losy dziewcząt warunkowo zwolnionych z zakładów poprawczego)*, „Prawo i Życie”, nr 28, s. 8–9.
- Machel H. (2007a), *Personel resocjalizacyjny*, [w:] B. Urban, J. Stanik (red.), *Resocjalizacja*, t. II, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, s. 217–347.
- Machel H. (2007b), *Sens i bezsens resocjalizacji penitencjarnej – casus polski. (Studium penitencjarno-pedagogiczne)*, Kraków: Oficyna Wydawnicza Impuls.
- MacKinnon N.J. (1994), *Symbolic Interactionism as Affect Control*, New York: State University of NY.
- Makarewicz J. (1922), *Zbrodnia i kara*, Lwów.
- Mallet M. (2011), *Śladami wydarzeń życiowych. Kilka przykładów z Europy, Ameryki Północnej i Oceanii*, [w:] O. Czerniawska (red.), *Andragogiczny wymiar wydarzeń osobistych i globalnych w badaniach biograficznych*, Łódź: Wydawnictwo AHE w Łodzi, s. 41–57.
- Mandel S. (2010), *Miejsce Obcego w kulturze*, [w:] P. Śledziński (red.), *Badanie opinii publicznej na rzecz integracji obywateli państw afrykańskich w Polsce. Raport*, Warszawa: Fundacja „Afryka Inaczej”, s. 7–8.
- Maruna S., Mattravers A. (2007), *Criminology and the person*, „Theoretical Criminology”, vol. 11, s. 427–442.
- Maruszewski T. (2005), *Pamięć autobiograficzna*, Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.
- Martin P.Y., Turner B.A. (1986), *Grounded theory and organizational research*, „The Journal of Applied Behavioral Science”, vol. 22(2), s. 141–157.
- Matza D. (1964), *Delinquency and Drift*, New York: Wiley.
- Matza D., Sykes G.M. (1961), *Juvenile delinquency and subterranean values*, „American Sociological Review”, vol. 26(5), s. 713–719.

- Matysiak-BłaszczycA. (2010), *Sytuacja życiowa kobiet pozbawionych wolności*, Kraków: Oficyna Wydawnicza Impuls.
- McAdams D. (1999), *Personal narratives and the life story*, [w:] L. Pervin, O. John (eds), *Handbook of Personality: Theory and Research*, New York: Guilford Press, s. 478–500.
- McKendy J. (2006), “*I’m very careful about that*”: *Narrative and agency of men in prison*, „Discourse and Society”, vol. 17(4), s. 473–502.
- Melezini M. (2000), *Przemiany populacji więziennej w niektórych krajach Europy Środkowej i Wschodniej*, „Przegląd Więziennictwa Polskiego”, nr 27.
- Melezini M. (2001), *Populacja uwięzionych a punitywność polskiego systemu karnego lat dziewięćdziesiątych (do 1998 r.)*, [w:] B. Hołyst, W. Ambrozik, P. Stepniak (red.), *Więziennictwo. Nowe wyzwania*, Warszawa–Poznań–Kalisz: Wydawnictwo UAM, CZSW, s. 384–403.
- Melezini M. (2003), *Punitywność wymiaru sprawiedliwości karnej Polsce w XX wieku*, Białystok: Temida 2.
- Mellibruda J. (1992), *Nieprzebaczona krzywda*, Warszawa: Instytut Psychologii Zdrowia i Trzeźwości.
- Milewski S. (1988), *Złodziej i literat. Życie i sprawy Urke Nachalnika*, Warszawa: Państwowe Przedsiębiorstwo Wydawnicze „Rzeczpospolita”.
- Miszewski K. (2004), *Grypsera: przemiana, słabnięcie czy upadek subkultury więziennej? (na podstawie obserwacji uczestniczącej w areszcie śledczym i w zakładach karnych)*, [niepublikowana praca magisterska], Toruń: Uniwersytet Mikołaja Kopernika.
- Miszewski K. (2005), *Socjolog w kryminale: więzienie jako nieprzyjazny teren badań*, „Przegląd Socjologiczny”, nr 3, s. 65–92.
- Miszewski K. (2007), *Kiedy badacz jest tajnym agentem. O postrzeganiu niejawnej obserwacji uczestniczącej jako etycznie problematycznej, metodach badań ilościowych, zakulisowych wymiarach życia społecznego i ich związku ze wszystkim tym, o czym przed chwilą*, „Przegląd Socjologii Jakościowej”, t. III, nr 2, s. 33–62, http://www.qualitativesociologyreview.org/PL/archive_pl.php (dostęp 14.06.2013).
- Miszewski K. (2015), *Adaptacja do warunków więziennych skazanych długoterminowych*. [niepublikowana praca doktorska], Warszawa: Uniwersytet Warszawski.
- Moczydłowski P. (1988), *Drugie życie w instytucji totalnej*, Warszawa: IPSiR UW.
- Moczydłowski P. (1989), *O sposobach wglądu w sekrety stosunków międzyludzkich. Przypadek instytucji totalnych*, [w:] A. Sułek, K. Nowak, A. Wyka (red.), *Poza granicami socjologii ankietowej*, Warszawa: Instytut Socjologii UW-PTS, s. 31–59.
- Moczydłowski P. (1991), *Drugie życie więzienia*. Warszawa: Wydawnictwo Prawnicze.
- Moczydłowski P. (1994), *Więziennictwo od systemu totalitarnego do demokratycznego*, „Przegląd Więziennictwa Polskiego”, nr 8, s. 3–16.
- Moczydłowski P. (2003), *Więziennictwo w okresie transformacji ustrojowej w Polsce: 1989–2003*, [w:] T. Bulenda, R. Musiałowski (red.), *System penitencjarny i postpenitencjarny w Polsce*, Warszawa: ISP, s. 77–127.
- Morawski J. (1969), *Z badań skuteczności resocjalizacji młodocianych w rygorze obostrzonym*, „Przegląd Penitencjarny”, nr 4, s. 25–41.
- Naumowicz H. (1968), *Losy życiowe nieletnich przestępców: psychologiczne badania nad prognozą kryminologiczną*, Warszawa: Wydawnictwo Prawnicze.
- Nawój A. (2007), *Wykonywanie kary pozbawienia wolności w systemie programowanego oddziaływania*, Łódź: Wydawnictwo UŁ.
- Niedbalski J. (2010), *Krótki epizod przynależności – „nowy”, „normalny”, „nieznany” wśród osób z upośledzeniem umysłowym. Problematyka tożsamości badacza w procesie eksploracji terenowej badanego środowiska*, [w:] K.T. Konecki, A. Kasperczyk (red.), *Procesy tożsamościowe. Symboliczno-interakcyjny wymiar konstruowania ładu i nieładu społecznego*, Łódź: Wydawnictwo UŁ, s. 43–63.

- Niewiadomska I. (2007), *Osobowościowe uwarunkowania skuteczności pozbawienia wolności*, Lublin: Wydawnictwo KUL.
- Niewiadomska I. (2011), *Zakorzenie społeczne więźniów*, Lublin: Wydawnictwo KUL.
- Niewiadomska I., Chlascz J. (2010), *Jak skutecznie zapobiegać karierze przestępczej?*, Lublin: Wydawnictwo KUL.
- Nowak B. (2008), *Zapomniany eksperyment*, [w:] *Szczypiorno penitencjarne (Dodatek penitencjarny)*, Kalisz, Urząd Miasta w Kaliszu, http://www.kalisz.pl/files/118950095246e65818ed840/broszura_kalisia.pdf (dostęp 12.07.2013).
- Nowak B.M. (2011), *Rodzina w kryzysie. Studium resocjalizacyjne*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Opinie o funkcjonowaniu wymiaru sprawiedliwości i walce z przestępczością. Komunikat z badań* (1999), Warszawa: CBOS.
- Opora R. (2010), *Resocjalizacja: wychowanie i psychokorekcja nieletnich niedostosowanych społecznie*, Kraków: Oficyna Wydawnicza Impuls.
- Ostrihanska Z. (1969), *Wielokrotni recydywiści o wczesnym i późnym początku karalności*, „Archiwum Kryminologii”, t. V, s. 59–104.
- Ostrihanska Z. (1971), *Samoagresja wielokrotnych recydywistów*, „Przegląd Penitencjarny i Kryminologiczny”, nr 2, s. 20–34.
- Ostrihanska Z. (1976), *Wielokrotni recydywiści w świetle badań kryminologicznych i psychologicznych*, „Archiwum Kryminologii”, t. VII, s. 7–139.
- Pastwa-Wojciechowska B. (2007), *Psychopatia a antyspołeczne i dysocjalne zaburzenia osobowości*, [w:] J.M. Stanik (red.), *Psychospołeczne uwarunkowania i mechanizmy kryminogenezy a zachowania przestępcze i paraprzestępcze*, Warszawa: Wydawnictwo Komandor, s. 208–220.
- Pastwa-Wojciechowska B. (2009), *Skuteczność resocjalizacji przestępców seksualnych – przegląd badań*, „Przegląd Więziennictwa Polskiego”, nr 64–65, s. 49–70.
- Pawłowska J. (1985), *Tak zwana dewiacja pozytywna*, „Studia Socjologiczne”, nr 2, s. 93–112.
- Phillips L.A., Lindsay M. (2011), *Prison to society: A mixed methods analysis of coping with reentry*, „International Journal of Offender Therapy and Comparative Criminology”, vol. 55(1), s. 136–154.
- Piekarski J. (2008), *Warunki uczestnictwa społecznego – uwagi o przedmiocie pedagogiki społecznej*, [w:] K. Rubacha (red.), *Konceptualizacja przedmiotu badań pedagogiki*, Kraków: Oficyna Wydawnicza Impuls.
- Piotrowski A. (1987), *Ład perspektywy analitycznej w twórczości E. Goffmana*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 3, s. 87–103.
- Piotrowski A. (1990) *Teoria a badanie empiryczne. Parę uwag o ich związku w orientacjach współczesnej socjologii*. [w:] A. Giza-Poleszczuk, E. (red.), *Teoria i praktyka socjologii empirycznej*. Warszawa: PAN IFiS, s. 19–31.
- Polityczni* (2010), Warszawa: Ośrodek KARTA.
- Pospiszyl K. (1990), *Resocjalizacja nieletnich. Doświadczenia i koncepcje*, Warszawa: WSiP.
- Pospiszyl K. (1998), *Resocjalizacja. Teoretyczne podstawy oraz przykłady programów oddziaływań*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Pospiszyl K. (2006), *Przestępstwa seksualne*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Potoczna M., Warzywoda-Kruszyńska W. (2009), *Kobiety z łódzkich enklaw biedy. Bieda w cyklu życia i międzypokoleniowym przekazie*, Łódź: Wydawnictwo UŁ.
- Presser L. (2009), *The narratives of offenders*, „Theoretical Criminology”, vol. 13(2), s. 177–200.
- Prus R., Grills S. (2003), *The Deviant Mystique: Involvements, Realities and Regulation*, Westport: Preager.
- Przybyliński S. (2005), *Podkultura więzienna: wielowymiarowość rzeczywistości penitencjarnej*, Kraków: Oficyna Wydawnicza Impuls.

- Przybyliński S. (2012), *Więźniowie „niebezpieczni”*. Ukryty świat penitencjarny, Kraków: Oficyna Wydawnicza Impuls.
- Pytka L. (2008), *Pedagogika resocjalizacyjna. Wybrane zagadnienia teoretyczne, diagnostyczne i metodyczne*, Warszawa: APS.
- Rabinowicz L. (1933), *Podstawy nauki o więziennictwie*, Warszawa: Gebethner i Wolf.
- Raś D. (2007), *O poprawie winowajców w więzieniach i zakładach dla nieletnich. Propozycje prawników, lekarzy, działaczy społecznych i pedagogów oraz rozwój więziennictwa do połowy XX wieku*, Katowice: Wydawnictwo UŚ.
- Raś D. (2011), *Uwagi o więzieniach, zapobieganiu występkom i wychowaniu młodzieży. Wybór tekstów z XVI–XX wieku*, Kraków: Oficyna Wydawnicza Impuls.
- Rawlings P. (1998), *True crime*, [w:] *The British Criminology Conferences: Selected Proceedings* (vol. 1). Papers from the British Criminology Conference, Loughborough University, 18–21 July 1995, <http://britsocrim.org/new/volume1/010.pdf> (dostęp 02.05.2015).
- Rawlings P. (2005), *Drunks, Whores and Idle Apprentices: Criminal Biographies of the Eighteenth Century*, London: Routledge.
- Reiter K. (2014), *Making windows in walls: Strategies for prison research*, „Qualitative Inquiry”, vol. 20(4), s. 417–428.
- Reynolds L.T., Herman-Kinney N.J. (eds) (2003), *Handbook of Symbolic Interactionism*, Rowman Altamira.
- Roczna Informacja Statystyczna za rok 2013 Ministerstwa Sprawiedliwości. Centralny Zarząd Służby Więziennej.
- Rodak M. (2009), *Międzywojenna polska debata kryminologiczna – poszukiwanie społecznych przyczyn przestępczości i sposobów jej zwalczania*, „Archiwum Kryminologii”, t. XXXI, s. 101–145.
- Rokuszewska-Pawełek A. (1990), [Wywiad narracyjny z profesorem Stanisławem Kowalskim], mps w posiadaniu Autorki.
- Rokuszewska-Pawełek A. (1996), *Miejsce biografii w socjologii interpretatywnej. Program socjologii biografistycznej Fritza Schützego*, „ASK. Społeczeństwo. Badania. Metody”, nr 1, s. 43–59.
- Rosecrance J. (1986), *The stooper: A professional thief in the Sutherland manner*, „Criminology”, vol. 24(1), s. 29–40.
- Rosenthal G. (1990), *Rekonstrukcja historii życia. Wybrane zasady generowania opowieści w wywiadach biograficzno-narracyjnych*, [w:] J. Włodarek, M. Ziółkowski (red.), *Metoda biograficzna w socjologii*, Warszawa, Poznań: PWN, s. 97–112.
- Rubacha K. (2008), *Metodologia badań nad edukacją*, Warszawa: WSiP.
- Rzeplińska I. (2007), *Obraz przestępczości nieletnich w Polsce w badaniach kryminologicznych – przed i po transformacji*, „Archiwum Kryminologii”, t. XXVIII, s. 29–30.
- Rzeplińska I. (2013), *Kariery kryminalne nieletnich sprawców przestępstw*, „Archiwum Kryminologii”, t. XXXV, s. 79–94.
- Salerno R.A. (2007), *Sociology Noir: Studies at the University of Chicago in Loneliness, Marginality and Deviance, 1915–1935*, McFarland & Company, Inc., Publishers.
- Sampson R.J., Laub J.H. (1995), *Crime in the Making: Pathways and Turning Points through Life*, Cambridge: MA: Harvard University Press.
- Sampson R.J., Laub J.H. (1997), *A life-course theory of cumulative disadvantage and the stability of delinquency*, „Developmental Theories of Crime and Delinquency”, vol. 7, s. 133–161.
- Serge V. (1977), *Men in Prison*, London: Writers and Readers.
- Schmidl F. (1946), *Psychological and psychiatric concepts in criminology*, „Journal of Crim. L. & Criminology”, vol. 37, s. 37–48.
- Schmidt D. (1994), *Badanie instytucji totalnej. Ograniczenia i perspektywy*, „Opieka – Wychowanie – Terapia”, nr 1, s. 21–29.
- Schur E.M. (1971), *Labeling Deviant Behavior. Its Sociological Implications*, London: Harper and Row.

- Schütz A. (1944), *The stranger: An essay in social psychology*, „American Journal of Sociology”, vol. 49, no. 6, s. 499–507.
- Schütz A. (1970), *On Phenomenology and Social Relations: Selected Writing*, Chicago: University of Chicago Press.
- Schütz A. (ed.) (1964), *Collected Papers II: Studies in Social Theory*, The Hague: Martinus Nijhoff.
- Shaw C. (1966), *The Jack-Roller: A Delinquent Boy's Own Story*, London: University of Chicago Press, Ltd.
- Shaw C.R. (1931), *The Natural History of Delinquent Career*, Chicago: University of Chicago Press.
- Shaw C.R. (1936), *Brothers in Crime*, Chicago: University of Chicago Press.
- Shaw C.R. (1938), *The Natural History of a Delinquent Career*, Chicago: University of Chicago Press.
- Shaw C.R., McKay H.D. (1942), *Juvenile Delinquency and Urban Areas*, Illinois, Chicago: University of Chicago Press.
- Siemaszko A. (1993), *Granice tolerancji. O teoriach zachowań dewiacyjnych*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Siemaszko A. (2009), *Polskie badanie przestępczości (PBP) 2007–2009: analiza wybranych rezultatów*, „Archiwum Kryminologii”, t. XXXI, s. 223–264.
- Sikora J. (1963), *Zagadnienie recydywy w świetle badań psychologicznych*, „Przegląd Penitencjarny”, nr 1, s. 58–69.
- Sikora J. (1967), *Doniesienie wstępne z badań nad wpływem kary pozbawienia wolności na procesy resocjalizacji*, „Przegląd Penitencjarny”, nr 1, s. 54–60.
- Sikora J. (1971), *Środowisko więzienne a problemy resocjalizacji*, „Przegląd Penitencjarny i Kryminologiczny”, nr 3, s. 18–35.
- Sikora J. (1978), *Resocjalizacja więźniów*, Warszawa: PWN.
- Silverman D. (2009), *Prowadzenie badań jakościowych*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Simmel G. (1975), *Socjologia*, Warszawa: PWN.
- Simon R. J. (1975). *Women and Crime*, Lexington, MA: Lexington Books.
- Skarbak F. (1822), *O poprawie moralnej winowajców w więzieniach*, „Pamiętnik Warszawski”, t. 2, nr 2, [w:] D. Raś (2011), *Uwagi o więzieniach, zapobieganiu występkom i wychowaniu młodzieży. Wybór tekstów z XVI–XX wieku*, Kraków: Oficyna Wydawnicza Impuls, s. 170–198.
- Słownik wyrazów obcych PWN* (2005), Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Smart C. (1976), *Women, Crime and Criminology: A Feminist Critique*, London: Routledge.
- Smart C. (2013), *Women, Crime and Criminology (Routledge Revivals): A Feminist Critique*, London: Routledge.
- Snodgrass J. (1982), *The Jack-Roller at seventy: A fifty-year follow-up*, Lexington: MA: D.C. Heath.
- Snodgrass J. (2012), *The Jack-Roller Chronicle: The History of a Life-History. Paper presented at the annual meeting of the ASC Annual Meeting*, Palmer House Hilton, Chicago. http://citation.allacademic.com/meta/p575985_index.html (dostęp 25.06.2015).
- Sojak R., Wincenty D. (2005), *Zagubiona rzeczywistość: o społecznym konstruowaniu niewiedzy*, Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Solarz S. (1967), *Zagadnienie przestępczości zawodowej w Polsce*, Warszawa: PWN, s. 140–182.
- Solska H. (1973), *Leczenie choroby alkoholowej w zakładach karnych*, „Przegląd Penitencjarny i Kryminologiczny”, nr 1, s. 46–51.
- Stańdo-Kawecka B. (2007), *Prawo karne nieletnich. Od opieki do odpowiedzialności*. Warszawa: Oficyna Wolters Kluwer business.
- Stańdo-Kawecka B. (2010), *O koncepcji resocjalizacji w polskiej literaturze naukowej polemicznie*, „Probacja”, nr 1, s. 108–124.
- Steffensmeier D.J., Ulmer J.T. (2005), *Confessions of a Dying Thief: Understanding Criminal Careers and Illegal Enterprises*, New Brunswick, NJ: Transaction-Aldine.

- Stepniak K. (1993), *Słownik tajemnych gwar przestępczych*, Londyn: Puls.
- Stepniak P. (2009), *System programowanego oddziaływania w opiniach więźniów*, „Archiwum Kryminologii”, t. XXXI, s. 265–298.
- Strasman H. (1930), *Zagadnienie przestępcy zawodowego*, „Głos Sądownictwa”, nr 6, s. 510–524.
- Strasman H. (1933), *Zwalczanie przestępczości zawodowej*, „Archiwum Kryminologii”, t. 1, s. 465–476.
- Strauss A.L. (1977), *Mirrors and Masks. The Search for Identity*, London: Robertson & Co.
- Strauss A.L. (1978), *A social worlds perspective*, „Studies in Symbolic Interaction”, vol. 1, s. 119–128.
- Strauss, A.L., Corbin J.M. (1990), *Basics of Qualitative Research*, Newbury Park, CA: Sage.
- Strauss A.L., Corbin J.M. (1997) *Grounded Theory in Practice*, Thousand Oak, CA: Sage.
- Strauss A.L., Corbin J.M. (1998), *Basics of Qualitative Research: Procedures and Techniques for Developing Grounded Theory*, Thousand Oak, CA: Sage.
- Sutherland E. (1937), *The Professional Thief*, Chicago: University of Chicago Press.
- Sutherland E., Cressey D. (1978), *Criminology*, Philadelphia: Lippincott.
- Sykes G.M. (1958), *The Society of Captives: A Study of a Maximum Security Prison*, Princeton: New York: Princeton University Press.
- Sykes G.M., Matza D. (1957), *Techniques of neutralization: A theory of delinquency*, „American Sociological Review”, vol. 22(6), s. 664–670.
- Szacki J. (1964), *Durkheim*, Warszawa: Wiedza Powszechna.
- Szacki J. (2008), *Słowo wstępne*, [w:] E. Goffman, *Człowiek w teatrze życia codziennego*, Warszawa: Wydawnictwo Aletheia.
- Szacki J. (red.) (1977), *Czy kryzys socjologii*, Warszawa: Wydawnictwo Czytelnik.
- Szczepaniak P. (2003), *Kara pozbawienia wolności a wychowanie*, Kalisz–Warszawa: Kaliskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk Uniwersytetu Warszawskiego Instytut Profilaktyki Społecznej i Resocjalizacji.
- Szczepaniak P. (2013), *Pedagogika penitencjarna a kara pozbawienia wolności – wybrane zagadnienia metodyki oddziaływania penitencjarnego*, [w:] P. Szczepaniak (red.), *Polski system penitencjarny. Ujęcie integralno-kulturowe*, Warszawa: Wyd. Forum Penitencjarne, s. 173–186.
- Szczepaniak R. (2007), *„Kobiecość” i „męskość” kobiet – sprawczyńi rozbojów*, [w:] I. Pospiszyl, R. Szczepaniak (red.), *Zachowania dewiacyjne dziewcząt i kobiet*, Łódź: Wydawnictwo AHE w Łodzi, s. 57–70.
- Szczepaniak R. (2012a), *Development and identity of penitentiary education*, [w:] A. Sobczak, M. Znajmiecka-Sikora (red.), *Development in the Perspective of the Human Science – Opportunities and Threats*, Łódź: Wydawnictwo UŁ, s. 367–378.
- Szczepaniak R. (2012b), *Zastosowanie techniki wywiadu narracyjnego w badaniach więźniów*, „Resocjalizacja Polska”, nr 3, s. 89–105.
- Szczepaniak R. (2013a), *Drogi rozwoju zawodowego pedagogów resocjalizacyjnych*, [w:] D. Rybczyńska-Abdel Kawy, M. Heinke, A. Karłyk-Ćwik (red.), *Współczesne wyzwania dla teorii i praktyki resocjalizacyjnej*, Wrocław: Wydawnictwo Edukacyjne Akapit, s. 172–198.
- Szczepaniak R. (2013b), *Koncepcje wychowania resocjalizującego na łamach „Gazety Penitencjarnej” (1967–1970)*, [w:] I. Michalska, G. Michalski (red.), *Addenda do dziejów oświaty. Z badań nad prasą drugiej połowy XX i początków XXI wieku*, Łódź: Wydawnictwo UŁ, s. 63–83.
- Szczepaniak R. (2013c), *Prowadzenie badań naukowych w warunkach izolacji więziennej*, [w:] I.B. Kuźma (red.), *Tematy trudne. Sytuacje badawcze*, Łódź: Wydawnictwo UŁ, s. 173–196.
- Szczepaniak R. (2014), *Wizerunek funkcjonariuszek Służby Więziennej na łamach „Gazety Penitencjarnej”*, [w:] A. Kulman (red.), *Kobiety „na zakręcie” 1939–1989*, Wrocław: Wydawnictwo IPN, s. 111–125.
- Szczepaniak R. (2015), *Partnerki życiowe recydywistów i ich rola w powstrzymaniu aktywności przestępczej*, „Profilaktyka Społeczna i Resocjalizacja”, t. 26, s. 35–57.

- Szczepanik R., Siebert S. (2015), *The triple bind of narration: Fritz Schütze's biographical interview in prison research and beyond*, „Sociology” (doi:10.1177/0038038515570145) (Early Online Publication).
- Szczepanik R., Soboński K. (2012), *Status społeczno-zawodowy funkcjonariusza służby więziennej w Polsce*, [w:] R. Szczepanik, J. Wawrzyniak (red.), *Opieka i wychowanie w instytucjach wsparcia społecznego. Diagnoza i kierunki przeobrażeń*, Łódź: Wydawnictwo AHE w Łodzi, s. 75–99.
- Szczepańska H. (1992), *Żony alkoholików*, Warszawa: Instytut Psychologii Zdrowia i Trzeźwości.
- Szelhaus S. (1969a), *Analiza przestępczości wielokrotnych recydywistów*, „Archiwum Kryminologii”, t. IV, s. 208–214.
- Szelhaus S. (1969b), *Młodociani recydywiści. Społeczne czynniki procesu wykołajenia*, Warszawa: PWN.
- Szelhaus S. (1972), *Wyniki badań recydywistów alkoholików o początku przestępczości po ukończeniu 25 lat*, „Archiwum Kryminologii”, t. V, s. 228–268.
- Szelhaus S., Baucz-Straszewicz (1960), *Młodociani recydywiści*, „Archiwum Kryminologii”, t. 1, s. 165–214.
- Szmidt K. (2007), *Pedagogika twórczości*, Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.
- Szpakowski J. (1937), *Z psychologii przeżyć więziennych*, „Przegląd Więziennictwa Polskiego”, z. 2, s. 17–39.
- Sztander W. (1997), *Poza kontrolą*, Warszawa: Państwowa Agencja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych.
- Sztompka P. (2005), *Socjologia. Analiza społeczeństwa*, Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Sztuka M. (2011), *Pedagody i aktuariusze (odpowiedź na artykuł Barbary Stańdo-Kaweckiej, O koncepcji resocjalizacji w polskiej literaturze naukowej polemicznie)*, „Probacja”, nr 2, s. 129–143.
- Szwagrzyk K. (1999), *Jaworzno. Historia więzienia dla młodocianych więźniów politycznych 1951–1955*, Warszawa–Wrocław: Instytut Pamięci Narodowej.
- Szwagrzyk K. (2003), *Więziennictwo i więźniowie w Polsce w latach 1944–1956 (zarys problemu)*, [w:] I. Hałagida (red.), *System represji stalinowskich w Polsce 1944–1956. Represje w marynarce wojennej*, Gdańsk: Wydawnictwo IPN, s. 40–50.
- Szymanowska A. (2003), *Więzienie i co dalej*, Warszawa: Wydawnictwo Żak.
- Szymanowski T. (1970), *Rozmiary recydywy skazanych zwolnionych warunkowo z zakładów karnych dla młodocianych w Polsce*, „Przegląd Penitencjarny”, nr 4, s. 17–31.
- Szymanowski T. (1974), *Rozmiary recydywy u młodocianych więźniów po upływie 10 lat od ich zwolnienia z zakładów karnych*, „Archiwum Kryminologii”, t. IV, s. 156–177.
- Szymanowski T. (1976), *Powrotność do przestępstwa po wykonaniu kary pozbawienia wolności*, Warszawa: Wydawnictwo Prawnicze.
- Szymanowski T. (1986), *Podstawowe kierunki rozwoju systemu penitencjarnego*, „Archiwum Kryminologii”, t. XIII, s. 215–227.
- Szymanowski T. (2005), *Polityka karna i penitencjarna w Polsce w okresie przemian prawa karnego*, Warszawa: Wydawnictwo UW.
- Szymanowski T. (2010), *Recydywa w Polsce. Zagadnienia prawa karnego, kryminologii i polityki karnej*, Warszawa: Oficyna Walter Kluwer biznes.
- Ślęzak I. (2013), *Refleksje nad zagadnieniem piętna w relacjach badacza i badanych na podstawie wywiadów z kobietami świadczącymi usługi seksualne*, „Nauka i Szkolnictwo Wyższe”, nr 1, s. 153–166.
- Świda W. (1932), *Przestępca zawodowy*, Wilno: Nakładem Księgarni F. Hoesicka.
- Świda H., Świda W. (1961), *Młodociani przestępcy w więzieniu*, Warszawa: Wiedza Powszechna.
- Tabor U. (2011), *Niewypowiedziane – o milczeniu jako formie narracji biograficznej*, [w:] O. Czerniawska (red.), *Andragogiczny wymiar wydarzeń osobistych i globalnych w badaniach biograficznych*, Łódź: Wydawnictwo AHE w Łodzi, s. 325–340.

- Tannenbaum F. (1938), *Crime and Community*, New York: Ginn.
- Theiss W. (1999), *Zniewolone dzieciństwo*, Warszawa: Wydawnictwo Żak.
- Toroń B. (2013), *Przestępczość skazanych kobiet i mężczyzn w perspektywie biograficznej*, Kraków: Oficyna Wydawnicza Impuls.
- Trzebiński J. (red.) (2002), *Narracja jako sposób rozumienia świata*, Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.
- Turner J.H. (2008), *Struktura teorii socjologicznej*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Uggen Ch. (2000), *Work as a turning point in the life course of criminals: A duration model of age, employment, and recidivism*, „American Sociological Review”, vol. 6, s. 529–546.
- Urban B. (2000), *Zaburzenia w zachowaniu i przestępczość młodzieży*, Kraków: Wydawnictwo UJ.
- Urban B. (2005), *Zachowania dewiacyjne młodzieży w interakcjach rówieśniczych*, Kraków: Wydawnictwo UJ.
- Urban B. (2010a), *Zmiana tożsamości i destygmatyzacja przestępcy w procesie instytucjonalnej resocjalizacji jako warunek readaptacji społecznej*, [w:] Z. Jasiński, D. Widelak (red.), *W poszukiwaniu optymalnego modelu więzienia resocjalizującego*, *Studia i rozprawy z pedagogiki resocjalizacyjnej*, t. 3, Opole: Wydawnictwo UO, s. 34–58.
- Urban B. (red.) (2010b), *Aktualne osiągnięcia w naukach społecznych a teoria i praktyka resocjalizacyjna*, Mysłówice: Wydawnictwo WSP im. Kardynała Augusta Hłonda.
- Urbaniak-Zajac D. (2003), *Pedagogika społeczna w Niemczech: Stanowiska teoretyczne i problemy praktyki*, Łódź: Wydawnictwo UŁ.
- Urbaniak-Zajac D. (2008), *Rzeczywistość pedagogiczna a sposoby jej poznawania – perspektywa interpretacyjna*, [w:] K. Rubacha (red.), *Konceptualizacje przedmiotu badań pedagogiki*, Kraków: Oficyna Wydawnicza Impuls, s. 185–200.
- Urbaniak-Zajac D. Piekarski J. (red.) (2001), *Jakościowe orientacje w badaniach pedagogicznych. Studia i materiały*, Łódź: Wydawnictwo UŁ.
- Urke-Nachalnik (1933), *Życiorys własny przestępcy*, Warszawa: Wydawnictwo Towarzystwa Patronat.
- Urke-Nachalnik (1998), *Życiorys własny przestępcy*, Łódź: Wydawnictwo Łódzkie.
- Ustawa z dnia 6 czerwca 1997 r. – *Kodeks karny wykonawczy*, Dz.U. 1997, nr 90, poz. 557.
- Wawrzyniak J. (2011), *Doświadczenie wojny w narracjach mieszkańców Sieradza*, [w:] O. Czerniawska (red.), *Andragogiczny wymiar wydarzeń osobistych i globalnych w badaniach biograficznych*, Łódź: Wydawnictwo AHE w Łodzi, s. 379–392.
- Waligóra B. (1974), *Funkcjonowanie człowieka w warunkach izolacji więziennej*, Poznań: UAM.
- Wantuła H. (1997), *Abolicjonizm więzień – podejście racjonalne i humanitarne*, Kraków: Akademia Ekonomiczna w Krakowie.
- Warzywoda-Kruszyńska W. (red.) (2001), *(Żyć) na marginesie wielkiego miasta*, Łódź: Instytut Socjologii Uniwersytet Łódzki.
- Wawrzyniak M., Chmielewska-Hampel A. (2009), *Depresja, lęk i nadzieja podstawowa u osób odbywających karę więzienia*, „Psychologia Jakości Życia”, t. 8, nr 1, s. 45–58.
- Wierzbiński P. (1988), *Rozwój penitencjarystyki w PRL*, Warszawa: Wydawnictwo Prawnicze.
- Wilson T. P. (1971), *Normative and interpretative paradigms in sociology*, [w:] J.D. Douglas (ed.), *Understanding Everyday Life: Toward the Reconstruction of Sociological Knowledge*, London: Routledge & Kegan Paul, s. 57–79.
- Woronowicz B.T. (2001), *Bez tajemnic o uzależnieniach i ich leczeniu*, Warszawa: Instytut Psychiatrii i Neurologii.
- Wódz K., Czekaj K. (1992), *Szkoła chicagowska w socjologii: tradycja myśli społecznej i wymogi współczesnej socjologii empirycznej: materiały pokonferencyjne*, Katowice–Warszawa: Wydawnictwo UŚ.
- Wróblewski B. (1928), *Zarys polityki karnej*, Wilno: Drukarnia „Zorza”.
- Wyka A. (1993), *Badacz społeczny wobec doświadczenia*, Warszawa: Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii PAN.

- Zakrzewski P. (1969), *Zjawisko wykolejenia społecznego młodzieży na terenach uprzemysławianych: wyniki badań w Nowej Hucie*, Warszawa: Wydawnictwo Prawnicze.
- Zakrzewski P. (1977), *Losy życiowe i przestępczość młodych alkoholików. Psychologiczne badania nad prognozą kryminologiczną*, Warszawa: Wydawnictwo Prawnicze.
- Zarządzenie nr 2/04 Dyrektora Generalnego Służby Więziennej z dnia 24 lutego 2004 r. w sprawie szczegółowych zasad prowadzenia i organizacji pracy penitencjarnej oraz zakresów czynności funkcjonariuszy i pracowników działów penitencjarnych i terapeutycznych na podstawie art. 249a pkt 2 ustawy z dnia 6 czerwca 1997 r. *Kodeks karny wykonawczy*, Dz.U., nr 90, poz. 557 z późn. zm. 1.

Od Redakcji

Doktor Renata Szczepanik jest adiunktem w Pracowni Pedagogiki Specjalnej na Wydziale Nauk o Wychowaniu Uniwersytetu Łódzkiego. Jej zainteresowania naukowe początkowo skupiały się na problematyce rodzinnej, w tym przede wszystkim na przemoc domowej oraz prawnospołecznym systemie jej zapobiegania, a następnie na problemach przestępczości i kategorii płci w resocjalizacji. Najważniejsze obszary jej aktualnych tematów badawczych koncentrują się na zagadnieniach związanych z przeobrażeniami resocjalizacyjnej funkcji kary pozbawienia wolności oraz reakcji formalnej kontroli społecznej wobec dewiantycznych zachowań młodzieży. Jest autorką i współredaktorką kilku monografii naukowych oraz kilkudziesięciu artykułów i prac popularnonaukowych.